



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Retoryka "miłosnej batalii" na przykładzie Wojska serdecznych nowo rekrutowanych afektów Hieronima Fałęckiego

**Author:** Iwona Słomak

**Citation style:** Słomak Iwona. (2012). Retoryka "miłosnej batalii" na przykładzie Wojska serdecznych nowo rekrutowanych afektów Hieronima Fałęckiego. Praca doktorska. Katowice : Uniwersytet Śląski

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

UNIwersytet Śląski

Wydział Filologiczny

Iwona Słomak

**Retoryka „miłosnej batalii”**  
**na przykładzie *Wojska serdecznych nowo rekrutowanych afektów***  
**Hieronima Fałęckiego**

Praca doktorska napisana pod kierunkiem  
prof. dra hab. Aleksandra Nawareckiego

Katowice 2012

## Wstęp

Początek złej sławy *Wojska serdecznych noworekrutowanych afektów...*<sup>1</sup> Hieronima Fałęckiego historycy literatury polskiej od dawna łączą z pyszną sceną pióra Ignacego Krasickiego:

Już był wyciskał talerze i szklanki,  
Pękły i kufle na łbach hartowanych,  
Porwał natychmiast księgę z za firanki:  
*Wojsko afektów zarekrutowanych.*  
Nią się zakłada, pędzi poza szranki  
Rycerzów długą bitwą zmordowanych.  
Tak niegdyś sławny mocarz Palestyny  
Oślą paszczką gromił Filistyny.<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> Właściwie: *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych na większą Chwałę Boską afektów pod Komendą Jaśnie Oświeconego Książęcia de Primis Princibus, bo Michała, w którego imieniu Bóg całej Ojczyzny Honor, Sławę i całość konserwuje, ile Serwacego Korybuta Wiśniowieckiego, Wojewody Wileńskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego Hetmana, ale jeszcze większego przed Bogiem, Niebem i całym Polskim Światem, wysokich zasług, Prerogatyw wodza, ciągnięciem za wyciągnięciem na Krzyżu Jezusem, trzema Kolumnami, Wiary, Nadziei, Miłości, idące....* Korzystam z czterech egzemplarzy różnych wydań oznaczonych roboczo jako A (Począjów 1739, BJ sygn. 71639 II), B (Począjów 1739, BJ sygn. 71637 II), C (Począjów 1739, BJ sygn. 71638 II); D (Poznań 1746, BJ sygn. 391218 II). Odwołania w tekście głównym w postaci skrótu: *Woj.* wraz z numerem strony - jeżeli nie zaznaczono inaczej, odsyłają do wydania D. Cytaty z dzieł dawnych zredagowano zgodnie z zasadami przyjętymi dla tekstów typu B (*Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt.* Red. M.R. Mayenowa, Z. Florczak. Oprac. J. Woronczak. Wrocław 1955, s. 88-100). Z uwagi na elogijny szyk tekstu *Wojska...*, w którym partie prozatorskie łączone są z wierszem wolnym, zaznaczam w cytatach granice wersu wszędzie tam, gdzie wydają się one celowe, podając w przypisach ewentualne wahania występujące w pozostałych edycjach – dotyczy to również nagłówków rozdziałów i podrozdziałów (wyjątek stanowi tytuł dzieła), w przypadku których istnieją największe rozbieżności; ich przyczynę upatrywałabym przede wszystkim w braku przejrzystej konceptualizacji stron nagłówkowych wydań poczajowskich, spośród których najkorzystniej prezentuje się wersja C: rozbudowane nagłówki starano się tam umieścić w całości na jednej stronie (tak samo w edycji D). Wyd. D wypada pod względem wizualnego aspektu nagłówków zdecydowanie najlepiej, także dzięki większemu zróżnicowaniu rozmiaru czcionki tytułów i tekstu właściwego. Także niektóre wahania co do granicy wersu w kolejnych wydaniach zdają się wynikać z przyczyn czysto technicznych – zwłaszcza w wyd. A i B, gdzie tekst główny drukowany jest stosunkowo dużą czcionką, niektóre wersy mogły nie mieścić się w granicach marginesu. Zachowuję pisownię wielką literą wyrazów o wybitnym nacechowaniu emocjonalnym, a także w nagłosie wersów wiersza regularnego. W przypadku, gdy zastosowanie majuskuły nie pozwala rozstrzygnąć o pisowni małą lub wielką literą, stosuję dzisiejsze zasady pisowni, chyba że dane słowo w innych miejscach konsekwentnie pisane jest inaczej. Z małymi wyjątkami, nie zaznaczam drobnych różnic stylistycznych w cytatach z wyd. D *Wojska...* w stosunku do wydań poprzednich, jeśli ich wskazanie nie wniosłoby nic istotnego do przedmiotu rozważań. Nie zachowuję pisowni wyrazów w całości majuskułą, pozostając przy obecnej uwadze, że w tekście oznaczone są tak nagłówki lub ich części; w toku wywodu pracy omawiam wybrane przypadki, gdy majuskuła jest nośnikiem dodatkowego znaczenia lub ma nacechowanie wybitnie emocjonalne.

<sup>2</sup> I. Krasicki: *Monachomachia*. W: *Idem: Monachomachia. Antymonachomachia*. Wstęp i oprac. Z. Goliński. Wrocław 1969, pieśń V, w. 33-40.

Pierwsze, lipskie wydanie *Monachomachii* (1778) wyszło z objaśnieniami Michała Grölla, wśród których znalazła się także uwaga dotycząca strasznego oręża ojca Gaudentego: „Jest w rzeczy samej książka pod tym tytułem napisana od jakiegoś karmelity, częścią w prozie, częścią w wierszu. Ta książka nabożna, pełna świątobliwych głupstw, a po części i zgorszenia, osobiście dla młodzieży warta by była zakazania”<sup>3</sup>. Krasicki raz jeszcze przywołał tytuł *Wojska...* w *Antymonachomachii*, być może w osobie ojca Honoriusza parodiując apologistów dzieła, którzy mogli zabierać głos w trakcie burzliwej debaty wywołanej skandalem towarzyszącym ukazaniu się satyrycznego poematu biskupa warmińskiego<sup>4</sup>:

Nie tylko ludziom i księgom uwłacza  
Bezbożnik, co się uwziął na zakony  
Co winien Tostat, że mu nie przebacza?  
Co winien Alfons, ów król uwielbiony?  
Zuchwalec śmiało grzeszy i wykracza,  
Kroniki nawet dotknął zaślepiony  
Niegodzien czytać piękności dobranych:  
*Wojska afektów zarekrutowanych.*<sup>5</sup>

W ciągu dwu wieków, które upłynęły od pierwszego wydania dzieła Krasickiego, o *Wojsku...* niemal nie pisano<sup>6</sup>. Niewielką notkę poświęconą Fałęckiemu znajdziemy u Adama Jochera<sup>7</sup>, w encyklopedii Samuela Orgelbranda<sup>8</sup>, w bibliografii Karola Estreichera<sup>9</sup> i *Nowym Korbucie*<sup>10</sup>. Na przestrzeni późniejszych dziesięcioleci badacze literatury i kultury późnego baroku zaledwie wzmiankowali o dziele, niekiedy poświęcając mu nieco więcej uwagi, przy czym większość spostrzeżeń miała charakter ogólnikowy. Ze względu na militarną metaforykę i ośmieszające ujęcie w *Monachomachii* wspominali o *Wojsku...* Wacław Borowy<sup>11</sup>

---

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 64-65.

<sup>4</sup> Zob.: Z. Goliński: *Wstęp*. W: *Ibidem*, LXXI-LXXVII.

<sup>5</sup> *Idem*: *Antymonachomachia*. W: *Idem*: *Monachomachia. Antymonachomachia...*, pieśń II, w. 49-56.

<sup>6</sup> Poprzednie zestawienie bibliograficzne: A. Litwornia: *Samsonowy oręż ojca Gaudentego*. W: *Świt i zmierzch baroku*. Red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński. Lublin 2002, s. 437, 444-446.

<sup>7</sup> A. Jocher: *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*. T. 3. Wilno 1857, s. 112.

<sup>8</sup> S. Orgelbrand: *Encyklopedia powszechna*. T. 11. Warszawa 1862, s. 846.

<sup>9</sup> K. Estreicher: *Bibliografia polska*. Kraków 1898. T. XVI, s. 163-164. Dalsze wskazówki w postaci skrótu Estr. wraz z numerem tomu i stronicy odsyłają do tego adresu.

<sup>10</sup> *Nowy Korbuc. Piśmiennictwo staropolskie*. Oprac. R. Pollak. T. 2. Warszawa 1964, s. 152-153.

<sup>11</sup> W. Borowy: *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Warszawa 1978, s. 79.

i Mieczysław Klimowicz<sup>12</sup>. Karol Górski wymienił nazwisko Fałęckiego wśród innych karmelitańskich popularyzatorów teologii ascetycznej i mistycznej w dawnej Polsce<sup>13</sup>. Świadectwem ciągłości tradycji krytyki *Wojska...* rozpoczętej głosami Krasickiego oraz pierwszego wydawcy *Monachomachii* jest stanowisko Zdzisława Libery, który zamieścił niewielkie ustępy modlitewnika w antologii polskiej poezji osiemnastowiecznej; ilustrują one tezę mówiącą o „upadku literatury religijnej” i „zwyrodnieniu smaku”, a także służą za przykład „nieudolnego wiersza”<sup>14</sup>.

Fatalną opinię, jaka do niego przylgnęła, *Wojsko...* podzieliło z wieloma dziełami siedemnasto-, a zwłaszcza osiemnastowiecznej proveniencji. „Marazm czasów saskich – pisał onegdaj Wacław Borowy, wyrażając *in hoc tempore opinionem communem*<sup>15</sup> – był marazmem uczuć, wyobraźni, myśli”<sup>16</sup>. „I w całym tym okresie – dowodzi badacz – nie znajdujemy żadnego utworu większej miary. Nigdzie silniejszego natchnienia. Prawie nie ma nawet artystycznej literatury drugorzędnej. [...] Uderzający wszędzie brak smaku, brak głębszego zainteresowania szerszym światem i jego twórczością”<sup>17</sup>. Stopniowe przełamywanie niechęci do piśmiennictwa wskazanego okresu rozpoczęło się w II połowie wieku XX; kamienie milowe na tej drodze wyznaczały edycje druków pozostających od lat na swoistym indeksie ksiąg zakazanych dla wielbicieli staropolskiego „wartościowego” piśmiennictwa, a za to wybornie służących intencjom parodystycznym. W roku 1966 Maria i Jan Józef Lipscy wydali osławione *Nowe Ateny* ks. Benedykta Chmielowskiego<sup>18</sup> opatrzone przedmową nie tyle entuzjastyczną, co rzetelną i pozbawioną zacierzwienia, tak charakterystycznego dla wcześniejszej krytyki. W dekadę później ukazał się *Kalendarz półstuletni* w wyborze i redakcji Bronisława Baczki i Henryka Hinza<sup>19</sup>, którzy we wstępie podkreślali znaczenie prezentowanych zabytków dla badań nad minioną kulturą. Następne dziesięciolecie przyniosło krytyczną edycję wierszy ks. Józefa Baki opracowanych przez Antoniego Czyżę i Aleksandra Nawareckiego (Warszawa 1986). Dopiero w minionej dekadzie zaczęły

<sup>12</sup> M. Klimowicz: *Oświecenie*. Warszawa 1998, s. 114-115, 168.

<sup>13</sup> K. Górski: *Teologia ascetyczno-mistyczna (wiek XVI-XVIII)*. W: *Dzieje teologii katolickiej*. T. 2., cz. 1. Red. bp M. Rechowicz. Lublin 1975, s. 460.

<sup>14</sup> Z. Libera: *Poezja polska XVIII wieku*. Warszawa 1983, s. 8, 96-98.

<sup>15</sup> Zob.: A. Nawarecki: *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*. Wrocław 1991, s. 11 i in.); zob. też: M. Pieczyński (odwołuję się do użytej przez Autora, niedawno obronionej, niepublikowanej jeszcze rozprawy doktorskiej): *Miedzy poezją a poetyką. O tzw. nurcie eksperymentalnym poezji polskiej późnego baroku w świetle wypowiedzi teoretycznych*, s. 3-4, 7-10.

<sup>16</sup> W. Borowy, *op. cit.*, s. 20.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>18</sup> B. Chmielowski: *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyi pełna...* Wyb. i oprac. M. i J.J. Lipsy. Tłum. W. Zaryczny. Kraków 1966.

<sup>19</sup> *Kalendarz półstuletni 1750-1800*. Wyb., wstęp i oprac. B. Baczko, H. Hinz. Warszawa 1975.

ukazywać się długo egzorcyzmowane dzieła autorów późnobarokowych w serii Biblioteki Pisarzy Staropolskich; wśród nich Michała Jurkowskiego *Historyje świeże i niezwyčajne* (2004; oprac. Mariusz Kazańczuk), Klemensa Bolesławiusza *Przeraźliwe echo trąby ostatecznej* (2004; oprac. Jacek Sokolski) czy Karola Mikołaja Juniewicza *Refleksyje duchowne* (2009; oprac. Maciej Pieczyński).

Z drugiej strony wielkie zasługi w rehabilitacji literatury polskiego Baroku (zwłaszcza jego późnego okresu) położyło grono badaczy, których opracowania pojawiły się na przełomie ósmej i dziewiątej dekady dwudziestego wieku. W polu ich zainteresowania znalazło się również *Wojsko...* Antoni Czyż zwrócił uwagę na obecne w nim „nadrealne”, „dziwaczne, groteskowe, hybrydyczne” wizje, wskazując też na analogię z satyrą mennipejską. Dostrzegł alegoryczny i wizualny wymiar modlitewnika, jak też emocjonalność dykcji Fałęckiego<sup>20</sup>. Marek Prejs zaliczył o. Hilariona, podobnie jak Piotra Franciszka Alojzego Łoskiego i Juniewicza, do grona pierwszej generacji „poetów eksperymentujących” w dziedzinie poszerzenia możliwości agresywnej perswazji za pośrednictwem niezwykle obrazowania, środków graficznych, efektów dźwiękowych, czy wymyślnych zabiegów kompozycyjnych<sup>21</sup>; ujął także ich twórczość w formułę „poezji emocji” – ukierunkowanej na „zawładnięcie afektami” czytelników<sup>22</sup>. Zwrócił ponadto uwagę na wielkie znaczenie retoryki w poezji Fałęckiego, jak też właściwy jej przepych i widoczną „dążność do syntezy sztuk” – przywołujące na myśl barokową operę czy teatr<sup>23</sup>. Aleksander Nawarecki przytoczył kilka ustępów *Wojska...* przy okazji omawiania lektur księdza Baki<sup>24</sup>, oddziałującego na uczucia odbiorcy „chłostą” skandującego rytmu swojego „kusego” wiersza, „siekańcem” motywów, obrazów, narracji<sup>25</sup>. Autor *Uwag śmierci niechybnej...* poprzez dążenie do redukcji znamionującej jego rozpoznawalny idiom usytuował się też na biegunie przeciwnym Fałęckiemu – eksploatującemu możliwości amplifikacji w przyjętej frazie „raptularzowej” i w ten sposób (retorycznie kontrolowany) próbującego sięgnąć szczytu emocjonalnej ekscytacji, którą pragnął podzielić z czytelnikiem. Uwagę Aliny Nowickiej-Jeżowej zaprzątnęły dostrzegane w dziele elementy groteski<sup>26</sup>. Minęło kolejne dziesięciolecie, zanim ukazał się pierwszy osobny artykuł o Fałęckim; Andrzej Litwornia zajął się w nim rewizją

<sup>20</sup> A. Czyż: *Ja i Bóg. Poezja metafizyczna późnego baroku*. Wrocław 1988, s. 65-70 i in.

<sup>21</sup> M. Prejs: *Poezja późnego baroku*. Warszawa 1989, s. 50-54, 128-129.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 147 i in.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 107-108, 113-114.

<sup>24</sup> A. Nawarecki, *op. cit.*, s. 27-28.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 38-53, 138-143 i in.

<sup>26</sup> A. Nowicka-Jeżowa: *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI-XVIII wieku*. Lublin 1992, s. 354, 407.

istniejącego stanu badań nt. *Wojska...* i znakomicie zarysował historycznoliteracki kontekst przypadku wykorzystania tytułu dzieła przez twórcę *Monachomachii* i *Antymonachomachii*<sup>27</sup>. Następne lata przyniosły szkic Macieja Pieczyńskiego; ujmuje on komparatystycznie wybrane ustępy z utworów Baki, Juniewicza i Fałęckiego, zwracając uwagę, podobnie jak autorka *Poezji czasu śmierci...*, na efekt groteski<sup>28</sup>. Tezy artykułu rozwinięte zostały w pracy doktorskiej pt. *Między poezją a poetyką. O tzw. nurcie eksperymentalnym poezji polskiej późnego baroku w świetle wypowiedzi teoretycznych*, której szczególną wartość - jeśli chodzi o refleksję nad *Wojskiem...* - upatrywałabym zwłaszcza w opracowaniu teorii toposów inwencyjnych oraz ilustracjach ukazujących ich zastosowanie przez Fałęckiego dla celów perswazyjnych<sup>29</sup>, a także w uwydatnieniu perswazyjnej funkcji heterogeniczności tekstu *Wojska...*, z dzisiejszego punktu widzenia mającej groteskowy wymiar, natomiast zgodnej z regułami sztuki poetyckiej (i, jak zobaczymy, oratorskiej) współcześnie obowiązującymi<sup>30</sup>. Trafne są także uwagi Pieczyńskiego dotyczące celowości zastosowania przez o. Hilariona środków unaoczniających, które służą pobudzaniu odbiorcy do „kompasyjonalnego” afektu<sup>31</sup>. Ostatnio wzmiankował o książce Fałęckiego Mirosław Lenart<sup>32</sup>.

Dziś możemy zajmować się modlitewnikiem o. Hilariona w przestrzeni akademickiej - bez zobowiązań wobec utrwalonych w tradycji opinii nt. „barokowego zepsucia” czy „upadku”; jest to bez wątpienia efekt owego przewrotu, jaki dokonał się w historii polskiej literatury za sprawą badaczy mających odwagę przełamywać schematy lekturowe dotyczące różnych literackich „kuriozów”. Obecna praca byłaby także niemożliwa bez istotnych przemian świadomości teoretycznoliterackiej w ciągu ostatniego stulecia. Takie kryteria waloryzacji dzieła, jak stopień upatrywanego w nim patriotycznego czy społecznego zaangażowania, odsunięto na margines wraz z orientacją ku immanentnym wartościom literatury na fali przemian awangardowych, a z drugiej strony w związku z rozwojem nurtu formalno-strukturalistycznego w badaniach literackich. Później przywrócono je do łask w związku z rozwojem krytyki feministycznej, genderowej, postkolonialnej, marksistowskiej, a także ekokrytyki, czy wreszcie w efekcie zainteresowania „politycznością” literatury (na nowo jednak definiowaną). W sytuacji istniejącego pluralizmu stanowisk w badaniach literackich

<sup>27</sup> A. Litwornia, *op. cit.*, s. 435-460.

<sup>28</sup> M. Pieczyński: *Pomiędzy błazeństwem a capriccio. Uwagi o grotesce w późnobarokowej poezji religijnej*. „Barok” 2005, nr 2, s. 95-113.

<sup>29</sup> Zob. drugi rozdział (*Problem inwencji: ars an natura*) pracy: M. Pieczyński: *Między poezją a poetyką...*, s. 85-177.

<sup>30</sup> Zob.: *Ibidem*, s. 187-190 i in.

<sup>31</sup> Zob.: *Ibidem*, s. 65-67

<sup>32</sup> M. Lenart: *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI-XVIII w.)*. Warszawa 2009, s. 150 i in.

i przy panującej zgodzie co do umowności kanonów albo stratyfikacji zajmują one wszelako inną pozycję niż onegdaj. Nie znaczy to, że *Wojsko...* nie przesłoby „testu na prospołeczne zaangażowanie” – jego wcześniejsze niedocnienie w tym względzie przypisałabym częściowo temu, że najbardziej zdeklarowani krytycy znali je powierzchownie, jeśli nie z drugiej ręki. Z pewnością jednak w oczach szermierzy o czystość polszczyzny dyskwalifikowały je makaronizmy, a ponadto śmieszył archaiczny już język. Forsowane przez Fałęckiego przesłanie o bezwzględnie rozgrzeszającej sile „kompasyjonalnej” ku Bogu miłości zapewne drażniło zasadniczych moralistów, a wizje piekielnych kar dla zatwardziałych grzeszników nie mogły znaleźć akceptacji stanowiska humanistycznego. Ostentacyjna dewocyjność dzieła raziła też z pewnością czytelników religijnie umiarkowanych. Zretoryzowanie, amplifikacyjność jako dominanta stylistyczna, liczne cytaty (zarówno z Biblii czy poważnych autorytetów Kościoła, jak i z literatury popularnej), pomieszanie wiersza z prozą, a wreszcie niejasny status genologiczny nie mogły podobać się oświeceniowym zwolennikom przejrzystości gatunkowej oraz zwięzłości, a następnie romantycznym i modernistycznym piewcom dykcji oryginalnej, „niepodległej”. Wreszcie niebagatelna kwestia, która musi się pojawić w związku z zagadnieniem recepcji *Wojska...*, dotyczy przemian wrażliwości estetycznej – mierzonej pozycją kategorii wzniosłości w dyskursie metaliterackim oraz w praktyce literackiej. Jak wynika z ustaleń Jarosława Płuciennika:

Retoryka w sensie klasycystycznej wymowy i nauki o niej rzeczywiście zginęła na początku XIX wieku, ale retoryka wzniosłości wtedy właśnie zaczęła bujnie kwitnąć. Wystarczy sięgnąć do Mickiewicza, Słowackiego czy Krasińskiego, aby przekonać się, iż retoryka wzniosłości nie opuszcza romantyków polskich nigdy, i że jest ona w centrum ich zainteresowania, i to nie tylko praktycznego.<sup>33</sup>

Wartości łączone ze wzniosłością, takie jak „[...] entuzjazm, ekstaza, wyobraźnia, *pathos* [...]”<sup>34</sup>, w preromantycznej i romantycznej twórczości uobecniają się wyjątkowo intensywnie; jednocześnie, jako programowo (ale nie faktycznie) niewyraźne w kategoriach schematyzujących ich mechanizmy oraz sposoby wyrażania, postrzegane są w opozycji do przestrzeni sztuki czy retoryki<sup>35</sup>. Z punktu widzenia Cyserona, hołdującego zasadzie

<sup>33</sup> J. Płuciennik: *Retoryka wzniosłości w dziele literackim*. Kraków 2000, s. 188; zob. też: *Ibidem*, s. 188-196.

<sup>34</sup> Zob.: *Ibidem*, s. 30.

<sup>35</sup> Por.: T. Kostkiewiczowa: *Sentymentalizm*. W: *Eadem: Klasycyzm. Sentymentalizm. Rokoko*. Warszawa 1975, s. 205-206, 232-235, 237-239, 273-275, 278-280; por. z paradygmatyczną wypowiedzią Franciszka Karpińskiego: „Między tyłą słowami, które mówę naszą terażniejszą składają, jako niezliczone być mogą słowa ze słowem połączenia i wyrazy; tak zapewne ten straciłby pracę całą, który by przepisy naznaczyć chciał, jakimi by to, co pojęcie objęło albo serce uczuło, tłumaczyć można. [...] Kto w pośrodku biegu swojego zaciek myśli



rozmaitości stylistycznej utożsamianej z warunkiem skutecznej perswazji, twórczość wybitnie faworyzująca te wartości – co wydobyl autor *Retoryki wzniosłości...*<sup>36</sup> – obarczona byłaby błędem poprzestawania na jednym stylu wymowy:

At vero hic noster, quem principem ponimus, gravis, acer, ardens, si ad hoc unum est natus aut in hoc solo se exercuit aut huic generi studet uni nec suam copiam cum illis duobus generibus temperavit, maxime est contendemus. [...] Qui enim nihil potest tranquille, nihil leniter, nihil partite, definite, distincte, facite dicere, praesertim quum causae partim totae sint eo modo, partim aliqua ex parte tractandae; si is non praeparatis auribus inflammare rem coepit, furere apud sanos et quasi inter sobrios bacchari vinolentus videtur.<sup>37</sup>

*Wojsko...*, w którym *pathos* (odnoszony do najbardziej intensywnych afektów) stanowi o specyfice jego poetyki, będąc poza tym *explicite* wskazany jako jeden z tematów dzieła, nie jest wzniosłe, co nie wyklucza obecności pewnych wzniosłych momentów. Nie spełnia (*in toto*) kryteriów wzniosłości również wbrew nadrzędnej pozycji, jaką zajmuje w nim amplifikacja, należąca do podstawowego repertuaru retorycznych środków, którymi operuje wzniosły dyskurs<sup>38</sup>. Tego stanu rzeczy nie zmienia duża frekwencja innych figur: interrogacji i responsu czy pozorowanego „żywego” dialogu, dodających słowom – według pierwszego teoretyka wzniosłości, którego dzieło zachowało się do naszych czasów – gwałtownego charakteru i łudzących czytelnika/słuchacza iluzją mowy zrodzonej *ad hoc*, pod wpływem namiętnego uczucia<sup>39</sup>; dalej – użycie składni asyndetycznej czy poliptoty oraz innych figur dających podobne efekty i zalecanych jako służące pośrednio wzniosłości<sup>40</sup>. *Nota bene*: okoliczność, że – zgodnie z niektórymi ujęciami siedemnastowiecznych retoryk

---

albo wylewy serca zatrzyma? I niewczesnym chcąc je hamować prawidłem, wyrazu najpiękniejszego, jakim usta natury mówią, nie zepsuje? I z tych to przyczyn zdają się wszystkie przepisane reguły (oprócz porządku i przystojności mówienia) wcale nam do wymowy nie potrzebne [...]” – F. Karpiński: *O wymowie w prozie albo w wierszu*. W: *Idem: Dzieła wierszem i prozą*. T. 4. Warszawa 1806, s. 8-9.

<sup>36</sup> J. Płuciennik: *Retoryka wzniosłości...*, s. 218.

<sup>37</sup> M. Tullius Cicero: *Ad M[arcum] Brutum orator*. W: *Idem: Opera rhetorica*. Lipsk 1884, *cap.* XXVIII, s. 301. Dalsze odwołania w tekście głównym za tą edycją oznaczone jako Cic. *Orat.* wraz z numerem rozdziału (*cap.*) i stronicy. W tłum.: „Ale jeżeli mówca, któremu pierwszeństwo przyznaję, żartki, namiętny, wspaniały, urodził się tylko do wzniosłego stylu, w nim się tylko ćwiczył, do niego tylko wszelkiej usilności dokładał, jeżeli nie umie swego stylu przemieszczeniem dwóch drugich umiarkować, ściągnie na siebie wielką pogardę. [...] Bo kto nie może nic spokojnie, łagodnie powiedzieć, określić, urozmaicić swego przedmiotu, żartować, chociaż są sprawy w całości wymagające takiego sposobu mówienia, kto nie przygotowany umysłowo zaraz w zapal wpada, ten zdaje się być szalonym między rozumnymi, pijanym między trzeźwymi ludźmi” – M. Tulliusz Cyceon: *Mówca Brutusowi poświęcony*. W: *Idem: Pisma krasomówcze i polityczne*. Przeł. E. Rykaczewski. Poznań 1873, s. 27.

<sup>38</sup> Zob.: *Ibidem*, s. 193-196.

<sup>39</sup> Pseudo-Longinos: *O górnosci*. W: *Trzy poetyki klasyczne: Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos*. Przeł. i oprac. T. Sinko. Warszawa 1951, s. 121-122.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 123-127.

(zob. *Rozdział II*) – amplifikację budować można z zastosowaniem m.in. *locum negationis*, będącego, jak wskazuje Jarosław Fluciennik, jednym ze środków, za pośrednictwem których wzniosłość (definiowana też jako reprezentacja „nieprzedstawialnego” albo „niewyobrażalnego”<sup>41</sup>) może się uobecniać, potwierdzając ważne zastrzeżenie: „[...] figury wzniosłości nie gwarantują wzniosłości”<sup>42</sup>. W przypadku dzieła Fałęckiego wszystkie środki *mimesis* emocji (tj., używając syntetycznej definicji autora *Retoryki wzniosłości...*: „[...] reprezentacji językowego zachowania podmiotu podlegającego emocji”<sup>43</sup>), które stosuje (zaliczymy do nich także liczne odmiany amplifikacji) służą, jak możemy hipotetycznie przyjąć, realizacji funkcji przypisanych im w retorykach, a przy tym narzucająca się konceptywność i ludyczność dzieła (angażujące dowcip, intelekt oraz pokłady wiedzy kulturowej odbiorcy – aby go zjednać dla sprawy, a jednocześnie aby zdeprecjonować przez ośmieszenie niepożądane wzorce zachowań), powoduje, że kategoria wzniosłości jest tu rażąco nieadekwatna. Aktualna byłaby odnotowana w *Retoryce wzniosłości...* teza Friedricha Teodora Vischera kładącego na przeciwległej szali wzniosłości komizm, który neguje wzniosłość<sup>44</sup>, gdyby nie to, że w istocie kategoria komizmu nie dość przylega do pojęcia akuminu i nienależycie oddaje charakter „świętego śmiechu” Fałęckiego, biegłego *in arte acuminis ludendique*. Bardziej odpowiedni byłby zatem kontekst przywołanej wyżej uwagi Arpinaty, nie tylko teoretyka krasomówstwa, ale i autora mów, w których, w różnym stopniu, umiejętnie operował środkami trzech stylów wymowy, stosując zasadę *varietatis* (w XVII wieku na nowo zalecaną m.in. w podręcznikach wymowy Jana Kwiatkiewicza). Tę tradycję kontynuował Fałęcki, co w przyszłości, razem z innymi czynnikami, musiało przyczynić się do odrzucenia i zapomnienia *Wojska...* – jako stylistycznej „hybrydy”.

Obecnie, po lekturach demaskujących różne formy przemocy symbolicznej i lekcjach unikania generalizującego, opresywnego kategoryzowania w zetknięciu z „innym”, jesteśmy bardziej ostrożni w etykietowaniu odmiennej, a przy tym odległej czasowo kultury, którą reprezentuje nasz modlitewnik. Dobrze już zadomowione w humanistyce pozycje takie jak *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne czy Lęk przed wpływem* (autorów hołdującym radykalnie odmiennym wartościom, a przy tym zaskakująco zbieżnych w niektórych podstawowych założeniach), pomimo oczywistej tendencyjności perspektyw, przyczyniły się do zmacenia mitycznego obrazu samotnego twórcy (czerpiącego głównie z pokładów

---

<sup>41</sup> Zob. J. Fluciennik: *Retoryka wzniosłości...*, s. 12-13, 166-219 i in.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 185.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 184; więcej na ten temat: *Ibidem*, s. 176-184.

<sup>44</sup> Zob.: *Ibidem*, s. 123-124.

indywidualnej jaźni). Dokonało się to z drugiej strony pod wpływem szeroko zakrojonej kontestacji kartezyjańskiego podmiotu w refleksji zorientowanej psychoanalitycznie, strukturalistycznie i poststrukturalistycznie. Lektura *Różnicy i powtórzenia* przyniosła podejrzliwość wobec repetycji pojmowanej negatywnie<sup>45</sup>, jako kopia czy *simulacrum*. Deleuze takiemu rozumieniu przeciwstawił koncepcję, w myśl której należy zarzucić definiowanie różnicy i powtórzenia poprzez podobieństwo, analogię czy negację „Tego Samego”<sup>46</sup>. Jak pisze na marginesie prac Nietzschego: „Negatywne nie powraca. Tożsame nie powraca. To Samo i Podobne, Analogiczne i Przeciwnie nie powracają. Powraca jedynie afirmacja, czyli Różne, Niepodobne”<sup>47</sup>. Rehabilitacji powtórzenia sprzyja też refleksja nad kategorią amplifikacji; jak celnie ujmuje autor *Retoryki wzniosłości...*, „zaprzeczając podstawowej zasadzie językowej relewancji”, będąc znakiem tego, że „[...] podmiot nie jest w posiadaniu adekwatnych środków przedstawienia”<sup>48</sup>, powtórzenie ujawnia obecność nie nazwanej wprost, a tylko wskazanej „znaczeniowej »nadwyżki«”<sup>49</sup>. Kwestię tę jeszcze inaczej ujmuje John Barth w kanonicznych esejach *Literatura wyczerpania* i *Postmodernizm: literatura odnowy*. W uwagach do twórczości Borgesa wskazuje: „[...] nikt nie może mieć pretensji do oryginalności w literaturze. Wszyscy twórcy mniej lub bardziej wiernie piszą pod dyktando ducha, są tłumaczami i komentatorami uprzednio istniejących archetypów. Stąd bierze się skłonność do pisania krótkich komentarzy do wymyślonych książek”<sup>50</sup>; i dalej, w autokomentarzu: „[...] konwencje artystyczne starzeją się, są podważane, przewyciężane, zmieniane, a nawet skierowywane same przeciw sobie po to, by stworzyć nowe, żywe dzieła. [...] literatura nie może się nigdy wyczerpać, choćby z tego powodu, że nawet pojedynczy tekst literacki nie może być nigdy wyczerpany – jego »znaczenie« zawarte jest w każdorazowym kontakcie z poszczególnym czytelnikiem i zmienia się wraz z czasem, miejscem i językiem”<sup>51</sup>. Liczne cytacje i powtórzenia w *Wojsku...*

---

<sup>45</sup> Zgodnie z tezą: „[...] powtarza się zawsze dlatego, że się czymś nie jest i czegoś się nie ma. Powtarza się, ponieważ się nie rozumie. [...] jest to powtarzanie głuchego albo raczej dla głuchych, głuchota słów, głuchota przyrody, głuchota nieświadomości” - G. Deleuze: *Różnica i powtórzenie*. Przeł. B. Banasiak i K. Matuszewski. Warszawa 1997, s. 371.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 361 i n., 403-411.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 405.

<sup>48</sup> J. Płuciennik: *Retoryka wzniosłości...*, s. 194.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 194-196.

<sup>50</sup> Część przywołanego ustępu zawiera cytat zaczerpnięty przez Bartha z tekstu wydawców Borgesa; z uwagi na aprobatywny charakter przytoczenia, pomijam tu znaki wewnętrznej cytacji, odsyłając do lektury właściwego fragmentu: J. Barth: *Literatura wyczerpania*. Przeł. J. Wiśniewski. W: *Nowa proza amerykańska. Szkice krytyczne*. Red. Z. Lewicki. Warszawa 1983, s. 51.

<sup>51</sup> J. Barth: *Postmodernizm: literatura odnowy*. Przeł. J. Wiśniewski. „Literatura na Świecie” 1982, nr 5-6, s. 274.

oraz widoczny aprobatywny stosunek Fałęckiego do retorycznych reguł (właściwych jego czasom, jak też będących spadkiem po epokach wcześniejszych) nie służą, jako „przepisywanie” czy imitowanie, funkcji ironiczno-metajęzykowej, którą Barth uznaje za jeden z wyróżników „literatury postmodernizmu”/„literatury odnowy” (konstytutywność owych „chwytów” dla poetyki postmodernistycznej jest zresztą problematyczna<sup>52</sup>). Przeciwnie: są one podporządkowane zastosowanym środkom retorycznym (tu: szczególnie amplifikacji), stanowiąc poza tym deklarację przynależności do kultury, w której kategoria radykalnej oryginalności nie przesądzała o literackim *essendo vel non essendo*. Girard ową kulturę nazwałby domeną pośrednictwa zewnętrznego, wcześniejszą wobec epoki, w której cywilizacja zachodnia postawiła na indywidualizm – z właściwą jej „pychą” prowadzącą do przekształcenia „pośrednictwa zewnętrznego” w „wewnętrzne” i wolą odróżnienia<sup>53</sup>. Paralele, które Barth, idąc za uwagami Borgesa<sup>54</sup>, dostrzega pomiędzy Barokiem i kulturą ostatnich dekad XX wieku (z właściwym jej poczuciem całkowitego „wyczerpania możliwości stworzenia czegoś nowego” i dążnością do „rozmyślnego

---

<sup>52</sup> Por.: K. Uniłowski: *Polska proza innowacyjna w perspektywie postmodernizmu*. Katowice 1999, s. 32-34 i n. Tamże dalsza bibliografia.

<sup>53</sup> Zob. R. Girard: *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*. Przeł. K. Kot. Warszawa 2001. Tak generalizujące ujęcie Girarda – w pewnej mierze celne – należałoby jednak poddać krytycznej rewizji. Obarczanie romantyzmu i epok późniejszych winą pychy, która każe pozornie odrzucić w geście resentymentu dokonania pośrednika, może wydać się nieoczywiste w świetle nie dość może przemyślanej, starożytnej koncepcji wyjaśniającej m.in. zjawisko powstawania nowych gatunków literackich. Należałoby może cofnąć się choćby do krótkiej uwagi Wellejusza Paterkulusa, który przyczynę narodzin nowych form (w literaturze, sztuce i nauce) upatruje w uniwersalnej dążności twórców do naśladowania – pod wpływem uczucia podziwu bądź zawiści; kiedy, jak dowodzi autor *Historiae Romanae*, dana forma osiągnie doskonałość, twórcy, obawiając się, że nie prześcigną mistrzów, przenoszą się w dziedziny mało wyeksplorowane, por.: „Alit aemulatio ingenia: et nunc invidia, nunc admiratio imitationem accendit: matureque, quod summo studio petitum est, ascendit in summum, difficilisque in perfecto mora est; naturaliterque quod procedere non potest, recedit. Et ut primo ad consequendos, quos priores ducimus, accendimur, ita, ubi aut praeteriri, aut aequari eos posse desperavimus, studium cum spe senescit, et, quod adsequi non potest, sequi desinit, et, velut occupatam relinquens materiam, quaerit novam: praeteritoque eo, in quo eminere non possumus aliquid, in quo nitamur, conquirimus: sequiturque, ut frequens ac mobilis transitus maximum perfecti operis impedimentum sit” (C. Welleius Paterculus: *Historiae Romanae ad M[arcum] Vinicium*. Paryż 1822, lib. I, cap. XVII, s. 41-42); w tłum.: „Talenty żywi rywalizacja, do naśladowania pobudza zawiść lub podziw. To, o co ubiegamy się z najwyższym zapalem, rychło dosięga wyżyn; na szczycie trudno utrzymać się długo a zgodnie z prawami natury, co nie może postępować naprzód, musi się cofać. W pierwszej chwili z entuzjazmem rzucamy się w pogoń za uznanymi wzorami, lecz zwątpiwszy w możliwość ich prześcignięcia czy nawet wykazania się identycznym wynikiem, razem z nadzieją tracimy zapal; przestajemy sięgać po to, czego nie potrafimy dosięgnąć, porzucamy jak gdyby przemierzone już szlaki w poszukiwaniu nowych. Pomijamy dziedziny w których nie sposób wznieść się nad poprzedników, nadajemy inny kierunek naszym aspiracjom do sławy. W rezultacie częste i daleko idące zmiany w naszych dążeniach są największą przeszkodą w osiągnięciu doskonałości” – G. Wellejusz Paterculus: *Historia Rzymska*. Przeł. i oprac. E. Zwolski. Wrocław 1970, s. 20. Podobne ujęcie, co jest znakiem dużej oczywistości omawianej kwestii u autorów starożytnych, prezentuje Pseudo-Longinos (odwołujący się do Platona), *op. cit.*, s. 113-114.

<sup>54</sup> „Powiedziałbym, że barok jest stylem, który świadomie wyczerpuje (czy pragnie wyczerpać) swoje możliwości i który graniczy ze swoją własną karykaturą. [...] barokowy jest końcowy etap każdej sztuki, gdy ta ujawnia i niszczy własne środki” – J.L. Borges: *Prolog do wydania z 1954 roku*. W: *Idem: Powszechna historia nikczemności*. Przeł. A. Sobol-Jurczykowski, S. Zembruski. Warszawa 1976, s. 6.

wyczerpywania własnych możliwości” – w czym podobna byłaby „barokowemu stylowi”<sup>55</sup>), wynikają też z pobieżnych obserwacji, co uwarze Bartha nie odbiera waloru efektownego konceptu<sup>56</sup>. Niemniej jednak rehabilitacja naśladowania czy „przepisywania” (obecnie przypatrujemy się im też raczej w perspektywie otwartej za sprawą rozwoju badań nad intertekstualnością), jaka dokonała się w polu refleksji nad dzisiejszą kulturą, uchyliła do pewnego stopnia także fatalne sądy ciężące nad kategorią imitacji w ogóle.

Zmiany polityczno-obyczajowe zachodzące w ciągu ostatniego stulecia doprowadziły z kolei do poluzowania wcześniejszej, uzasadnionej skądinąd, tendencji do eliminowania obcych wpływów w polszczyźnie. Przy tym nikła obecność łaciny w szkole nowoczesnej oraz w posoborowym Kościele, a także widoczna dążność do stopniowego jej marginalizowania w przestrzeni dydaktyki akademickiej, może być pod pewnym względem korzystna. Będąc językiem radykalnie obcym dla większości (coraz liczniejszej, czego skutki trudno przewidzieć), straciła albo traci swój status obiektu zbiorowej niechęci ze względu na brak „praktycznego” zastosowania, z powodu powiązań ze skostniałym rytuałem, a także z „winy” jej gramatycznych subtelności; podczas gdy mało znane są reguły *modi coniunctivi, orationis obliquae* czy *consecutionis temporum*, brakuje również silnych bodźców potęgujących wrogość. Makaronizmy oraz łacińskie cytaty u Fałęckiego i współczesnych można czytać obecnie z równym spokojem (ba! – z przyjemnością, podsycaną przez brak jakiegokolwiek przymusu; dziś łacinę studiuje się wszak z fascynacji czy ciekawości dzieł dostępnych nielicznym), z jakim wplatamy w rodzime teksty modne wyrażenia w wybranych językach nowożytnych.

Grunt dla badań nad *Wojskiem...* przygotowany został także za sprawą wzrostu zainteresowania retoryką na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat. O jego niesłabnącej sile świadczą kolejne ukazujące się opracowania dawnego oratorstwa i teorii retorycznej<sup>57</sup>,

---

<sup>55</sup> Zob. J. Barth: *Literatura wyczerpania...*, s. 51.

<sup>56</sup> Na marginesie warto zauważyć, że myśl Borgesa - Bartha o „barokowości” naszej kultury byłaby interesującym punktem wyjścia do refleksji nad pewnymi obecnymi trendami w nauce o literaturze skonfrontowanymi z wyróżnikami siedemnastowiecznej i osiemnastowiecznej estetyki, które zainicjowały się również w dziele Fałęckiego. Wybitni literaturoznawcy skłonni są dziś upominać się o reorientację postaw badawczych, służącą zwiększeniu czynnika innowacyjności, a jednocześnie interdyscyplinarności w tworzeniu nowych, mocnych interpretacji. Dążenia te dobrze ujmowałyby te definicje konceptu barokowego, które odnosiły go do czynności „tęgiego umysłu”, zdolnego w sposób zaskakujący połączyć „rzeczy skrajnie odległe” czy wydobyć nieoczekiwane wnioski.

<sup>57</sup> Z bogatej bibliografii, obejmujące tylko tytuły w różnym stopniu dla mnie przewodnie (pomijam artykuły i książki zbiorowe), a przy tym dotyczące kręgu piśmiennictwa staropolskiego, wskażę m.in. prace: Eugeniji Ulčinaitė (*Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*. Wrocław 1984); Jakuba Zdzisława Lichańskiego, redaktora naczelnego czasopisma „Forum Artis Rhetoricae” i członka zarządu Polskiego Towarzystwa Retorycznego, autora i współautora licznych syntez poświęconych teorii, praktyce i dydaktyce retoryki (tu zob. zwł. pozycje: *Retoryka: od średniowiecza do Baroku: teoria i praktyka*. Warszawa 1992; *Retoryka: od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*. Warszawa 2000;

jak również liczne prace teoretyczne zorientowane synchronicznie – prezentujące ujęcie przekrojowe lub omawiające wybrane zagadnienia. Nie brak ponadto udanych prób zastosowania tradycyjnej aparatury retorycznej, także poddanej krytycznej rewizji czy nowatorsko opracowanej<sup>58</sup> – do badania zjawisk w literaturze czy ogólnie w przestrzeni komunikacji społecznej. Stanowią one zachętę do dalszych wysiłków na tym polu, a przy tym znoszą liczne bariery, przełamując umocnioną od czasów modernizmu i poststrukturalizmu tendencję do „[...] zaprzeczania wszelkich obiektywności czy intersubiektywności w odbiorze języka i literatury”<sup>59</sup>.

Niniejsza praca rozwija myśl obecną w rozprawach Prejsa i Czyża. Wychodząc od inspirujących spostrzeżeń na temat „poezji emocji”<sup>60</sup> oraz uwag dotyczących alegorycznego wymiaru dzieła Fałęckiego, jak również mając na względzie porównawczo traktowane analizy rytmu poezji Bakowskiej w *Czarnym karnawale...*, obrałam za cel umiejscowienie *Wojska...* w perspektywie wybranych reguł barokowej tradycji retorycznej, zawężonej do pola retoryki emocji. Jej wyznacznikiem jest zogniskowanie na perswazji poprzez afekty (miłości, zachwyty, pragnienia, podziwu, zadziwienia, zaskoczenia, rozbawienia, obawy, trwogi, bóleści) – naśladowane przez oratora (tu: autora *Wojska...*) i wzbudzane u odbiorcy. Dzieło Fałęckiego, już w tytule eksponujące metaforę, w obrębie której cyrkulują znaczenia walki, miłosnej przemocy i podboju za pośrednictwem języka/księgi, pozostaje silnie zakorzenione w retorycznej tradycji epoki, w jej kulturze (zwłaszcza religijnej) i zbiorowej wyobraźni, stanowiąc wspólny z innymi współczesnymi

---

*Retoryka w Polsce: studia o historii, nauczaniu i teorii w czasach I Rzeczypospolitej*. Warszawa 2003); Marka Skwary, którego dorobek, oprócz opracowań (zob. zwł.: *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych*. Szczecin 1999) i prac redakcyjnych, obejmuje także doskonały przewodnik bibliograficzny (*Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku: bibliografia*. Gdańsk 2009) oraz edycje wybranych zabytków staropolskiego krasomówstwa, a ostatnio także, wspólnie z Jarosławem Nowaszczukiem, podręcznika wymowy (zob. M.K. z Chalca Chalecki: *Kompendium retoryczne*. Przeł. J. Nowaszczuk); Marii Barłowskiej, autorki monografii i prac edytorskich (tu zob. m.in.: *Jerzy Ossoliński – orator polskiego baroku*. Katowice 2000; *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera Bartłomieja Nowodworskiego...*. Szczecin 2006; *Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski – mowy pogrzebowe: teksty w dialogu*. Katowice 2008; *Swada i milczenie: zbiory oratorskie XVII-XVIII wieku: prolegomena filologiczne*. Katowice 2010); Wiesława Pawłaka (*Koncept w polskich kazaniach barokowych*. Lublin 2005), Jakuba Niedźwiedzia: *Nieśmiertelne teatru sławy: teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII-XVIII w.* Kraków 2003); Małgorzaty Trębskiej (*Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*. Warszawa 2008); Anny Nowickiej-Struskiej (*Ex fumo in lucem: barokowe kaznodziejstwo Andrzeja Kochanowskiego*. Lublin 2008).

<sup>58</sup> Przykładem mogą służyć m.in. pokrewne tematyce obecnej rozprawy i wielu kwestiach będące jej drogowskazem studia Jarosława Płuciennika (*Retoryka wzniosłości...; Figury niewyobrażalnego*. Kraków 2004; *Literackie identyfikacje i odzwierciadlenia. Poetyka a empatia*. Kraków 2004).

<sup>59</sup> Zob.: *Ibidem*, s. 12, zob. też s. 10-13.

<sup>60</sup> A także innych spostrzeżeń odnoszących się do kaznodziejstwa barokowego; jak w oparciu o uwagi Fabiana Birkowskiego ujmuje tę kwestię Kazimiera Żukowska, „ksiądz na ambonie miał być przede wszystkim dyrygentem emocji” – K. Żukowska: *Próba spojrzenia na staropolskie kazania humorystyczne*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1982. T. 27, s. 204.

zabytkami ważny klucz do jej rozumienia; z tego choćby względu domaga się systematycznego omówienia – którego nie zastąpi wzmianka, ogólna uwaga, nawiązanie, opracowanie poszczególnych zagadnień czy szerzej zakrojone studia określonych zjawisk w poezji późnego Baroku. Dzieło o. Hilariona reprezentuje ponadto sięgający jeszcze starożytności dyskurs, w którym płaszczyzny retoryki i afektów pozostawały jawnie splecione; jako model<sup>61</sup> retoryki „miłosnej batalii” może też pozostawać interesującym źródłem odniesienia w badaniach nad dzisiejszym, „afektywnym” piśmiennictwem.

Pierwszy rozdział pracy, rozpoczęty krótką prezentacją ustaleń odnośnie biografii Fałęckiego i kolejnych edycji *Wojśka...*, wprowadza w tradycję „wojen duchownych” – w oparciu o istniejące syntezы zagadnienia. Kolejno przedstawione zostały wybrane, nie opracowane dotąd modlitewniki, powstałe później niż *Wojśko...* i wspólnie z nim reprezentujące nurt literatury dewocyjnej, w którym najbardziej powszechne wyobrażenia batalistyczno-religijne uległy pewnej metamorfozie pod wpływem tradycji mistycznej bądź na skutek twórczej aktualizacji antycznej proveniencji metafory mowy jako domeny agonu. Równolegle ukazane są związki wybranych dzieł z tradycją emblematyczną, której pominięcie musi prowadzić do istotnego zubożenia ich recepcji. Na tym tle omówiony został nagłówek i ogólny koncept *Wojśka...* wraz z pierwszą jego częścią.

W rozdziale następnym koncentruję uwagę na trzech wchodzących ze sobą w korelację zespołach wyobrażeń, będących imaginacyjną podstawą drugiej części modlitewnika oraz na retorycznych wzorcach i regułach stanowiących istotny punkt odniesienia w aspekcie dyspozycyjno-elokucyjnym. Stąd wiele miejsca poświęciłam przedstawieniu (na podstawie wybranych podręczników wymowy) teorii amplifikacji

---

<sup>61</sup> Przyjęłam, że przedstawię ów model w odwołaniu do kategorii wypracowanych w przestrzeni teorii retorycznej najbardziej adekwatnej dla dzieła Fałęckiego, aby – bez roszczeń do wyczerpania tematu – wskazać pewne możliwości zastosowania niektórych reguł w badaniach nad piśmiennictwem dzisiejszym. Cel badawczy, jakim jest zestawienie zasad retoryki afektu definiowanej przez jej funkcję impresywną, decyduje o tym, że w polu zainteresowań znajdzie się tu sztuka mówienia w sposób przekonujący, służąca (zgodnie z ujęciem *De oratore* Cyserona) ujęciu, „podbiciu”, „zdobyciu” odbiorcy (tak zawężone pole badawcze nie jest oczywiście tożsame z całością odniesień, do jakich odsyła pojęcie retoryki – zob. J. Lichański: *Retoryka w Polsce...*, s. 6-18 i in.), nie zaś „retoryczność” (por.: W. Rusinek: *Miedzy retoryką a retorycznością*. Kraków 2003). Druga z wymienionych kategorii – w mojej opinii, motywowanej wyborem stanowiska pragmatycznego – odnosi się do niezwykle inspirującej dziedziny refleksji humanistycznej, a przy tym posiada wartość o tyle, o ile nie jest projektowana poza określony kontekst, tj. o ile jej definicja nie jest utożsamiana z uniwersalną definicją (prawdziwej) istoty języka. Słabość owego uniwersalizującego ujęcia wynika zwłaszcza stąd, że twierdzenia dotyczące tropów i figur, formułowane w ramach teorii mówiącej o figuralności języka i jego referencyjnej nieprzejrzystości (zob.: *ibidem* – tamże bardzo solidna bibliografia), bezkrytycznie utożsamia się z sądami na temat tropów i figur w obrębie retoryki zorientowanej na perswazję – stąd możliwą (od starożytności po czasy dzisiejsze), że wykorzystującą m.in. możliwości szeroko rozumianych toposów (por.: K. Burke: *Tradycyjne zasady retoryki*. Przeł. K. Biskupski. W: *Retoryka. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*. Red. M. Skwara. Gdańsk 2008, s. 54-59; do tego zagadnienia wrócimy w rozdziale ostatnim), które ograniczają tropiczną i figuralną grę znaczeń *ad infinitum*.

oraz aktów powitalno-pożegnalnych. Teoria ta stanowi tło dalszych szczegółowych analiz, zakończonych wskazaniem na przenikanie się poszczególnych warstw semantycznych prezentowanej części dzieła. Posiadając dużą autonomię, pozostaje ona nieredukowalnym ogniwem całości kompozycji *Wojska....*, którego semantyczny pejzaż batalistyczny nie traci na spójności.

Kolejno omówiony został związek treści symbolicznej „lemmy” środkowej części modlitewnika i jej hipotetycznego *imaginis* z batalistyczną metaforą całości dzieła, jak też z tradycją kultu serca Chrystusowego oraz szeroką płaszczyzną odniesień, których wspólną osią jest kategoria czasu. Temporalna tematyka pojawia się w centralnym, „kordialnym” miejscu *Wojska...* w wielu funkcjach. Służy jako nośnik rozlicznych wariantów amplifikacji; pozostaje kluczem do szyfru, zgodnie z którym zgromadzono tu różne gatunki nabożeństw; poprzez figurę pektorału łączy się z zagadnieniem afektywnego, „serdecznego” rytmu, rozbrzmiewającego w partiach prozatorskich, wierszowanych czy przeznaczonych do śpiewu. Rytm ten daje wyraz uczuciom i jednocześnie domaga się naśladowania ze strony czytelnika, który otrzymuje tym sposobem kolejną matrycę afektów – mających stać się orężem, przy pomocy którego „dobijać się” będzie nieba.

Czwarty rozdział pracy poświęcony został łącznie dwu ostatnim częściom *Wojska....*, z uwzględnieniem funkcji, jaką spełniają w alegorii przygotowanych do boju i walczących oddziałów. Ich struktura w perspektywie lektury całości dzieła dodatkowo ujawnia orientację w planie horyzontalno-wertykalnym, współtworząc wizualny walor modlitewnika. Przedstawiam ponadto osobną płaszczyznę odniesień części czwartej, która genologicznie pozostaje nabożeństwem złożonym z aktów przygotowujących do udziału w sakramencie spowiedzi, oraz części piątej, realizującej ogólne reguły gatunkowe staropolskich „zwierciadeł”. Obydwa rozdziały *Wojska....*, których specyfika pozwala na wyraziste ilustracje, omawiam następnie obszernie na tle wybranych teorii konceptu i *artis ludendi*.

Rozdział piąty przynosi zestawienie zasad retoryki „miłosnej batalii”; rozpoczyna go rekonesans wśród wybranych podręczników krasomówstwa; kolejnym krokiem jest uzupełnienie i podsumowanie wcześniejszych analiz służące zilustrowaniu sposobów aktualizacji wzmiankowanych zasad w *Wojsku....*. Próba syntezy jest jednocześnie okazją do wprowadzenia w obręb komentarza kategorii mowy „teatralnej” czy „pantomimicznej” – ukazującej ważny aspekt poetyki dzieła. Rozdział i właściwy korpus pracy poświęconej analizie i interpretacji *Wojska...* w perspektywie retoryki „afektywnej” zamyka komentarz rozwijający i puentujący kwestie związane z recepcją dzieła, które przedstawione zostały we *Wstępie*.



Tematem ostatniej części rozprawy jest zagadnienie „raptularza” rozpatrywane z perspektywy zrealizowanych kwerend słownikowych i bibliotecznych; na ich podstawie omawiam rozumienie i zastosowanie wskazanej kategorii na przestrzeni ostatnich czterech stuleci. Znaczenie, w jakim użył jej Fałęcki, jak też ogólne wnioski dotyczące retoryki emocji są tu płaszczyzną odniesienia dla rozważań na temat funkcji, jaką kategoria ta spełnia obecnie w przestrzeni komunikacji literackiej. Uwzględnienie powszechnej dziś praktyki utożsamiania „sylwy” i „raptularza” jest z kolei punktem wyjścia do refleksji na temat relacji uczuć i konwencjonalnych środków wyrazu w dawnej i dzisiejszej przestrzeni komunikacyjnej.

## Rozdział I

### Hieronim Fałęcki

Hieronim Fałęcki, syn Stanisława i Katarzyny z domu Winiarskiej<sup>1</sup> urodził się w latach 1677-1679 w Cieplicach<sup>2</sup> leżących w destrykcie przemyskim (por.: il. 1). Wieś była wówczas własnością Mikołaja Hieronima Sieniawskiego<sup>3</sup>, od którego ojciec Fałęckiego najprawdopodobniej wydzierżawił jeden z folwarków. W tym czasie Sieniawa (Cieplice znajdowały się w jej kluczu), miasto portowe, formalnie ufundowane w roku 1671 na miejscu Dybkowa nad Sanem, przeżywała rozkwit gospodarczy za sprawą wielkich inwestycji właściciela<sup>4</sup>. Wydaje się jednak, że w Cieplicach Fałęccy nie przebywali długo, może z powodu śmierci (w 1683 r.) Sieniawskiego seniora, który pozostawił dobra synowi Adamowi Mikołajowi; w zachowanych (niestety niekompletnych, jeśli chodzi o lata najbardziej nas interesujące) dokumentach wsi, którą co pewien czas puszczano w dzierżawę, ich nazwisko nie pojawia się ani razu<sup>5</sup>.

Brak o Fałęckim jakiegokolwiek informacji z czasów jego młodości; wiemy, że w wieku trzydziestu sześciu lat<sup>6</sup> wstąpił do klasztoru, przybierając imię zakonne Hilariona od Najświętszego Sakramentu. Był to okres krytyczny dla ogółu mieszkańców kraju, w tym także dla karmelitów bosych prowincji polskiej. W latach 1702-1710 stan personalny zakonu

---

<sup>1</sup> Adam Boniecki odnotowuje Fałęckich herbu Jastrzębiec, Ślepowron i Leszczyc; wśród imion potomków poszczególnych gałęzi rodu brak Hieronima (niewykluczone, że imię to otrzymał Fałęcki na część Mikołaja Hieronima Sieniawskiego – zob. dalej); żaden ze Stanisławów nie odpowiada też wiekowo ojcu Fałęckiego (najbliższy byłby mu Stanisław Fałęcki, który poślubił Katarzynę Wieniawską – nazwiska podobnego do tego, jakie nosiła matka Hieronima; data ożenku jest jednak zbyt późna w stosunku do naszych oczekiwań - 1696 r.) – zob. A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 5. Warszawa 1902, s. 244-249. *Herbarz Niesieckiego*, nie wnosząc poza tym istotniejszych wiadomości, podaje jeszcze Fałęckich herbu Belina – K. Niesiecki SJ: *Herbarz polski*. Wyd. J. N. Bobrowicz. T. 4. Lipsk 1859, s. 12-13. Brak też odpowiednich wzmianek przy nazwisku Winiarski – zob. K. Niesiecki SJ, *op. cit.* T. 9. Lipsk 1842, s. 343. Nie sposób też w tej sytuacji, przy braku innych dokumentów, ustalić, gdzie leżały dobra rodzinne Hieronima Fałęckiego.

<sup>2</sup> *Liber professorum Provinciae Polonae S. Spiritus Carmelitarum Discalceatorum*, Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej, zespół Arch. Niep. Pocz. W Kr., sygn. ANPK 6, karta 62. Biografię Fałęckiego najrzetelniej, jak dotąd, opracował Litwornia (*op. cit.*, s. 444-446 i in.), któremu jednak nie udało się dotrzeć do kilku ważnych dokumentów. Przedstawiony tu materiał zebrałam przy nieocenionej pomocy ze strony Ojca Profesora Benignusa Wanata OCD.

<sup>3</sup> K. Kuśnierz: *Sieniawa. Złożenie rezydencjonalne Sieniawskich. Rozwój przestrzenny w XVII oraz XVIII wieku*. Rzeszów 1984, s. 36-37 i in.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 77-116.

<sup>5</sup> BCz rkps: sygn. 10262 Pol. 1661-1852, *Klucz sieniawski. Folwark Cieplice. Inwentarze folwarku*, dawn. sygn. Ew. 137; sygn. 10270 Pol. 1707-1899, *Klucz sieniawski. Folwark Cieplice. Akta prawno-majątkowe związane z dzierżawami*, dawn. sygn. Ew. 137; sygn. 10271 Pol. 1694, *Klucz sieniawski. Folwark Cieplice Dolne. Rejestr dochodów i wydatków produktowych*; sygn. Pol. 1651-1853, *Klucz sieniawski. Folwark Dąbrowica. Inwentarze folwarku oraz wsi do niego należących: Cieplice, Dąbrowica, Słoboda, Dachnów*, dawn. Sygn. Ew. 137; sygn. 10398 Pol. 1695-1699, *Klucz sieniawski, wieś Cieplice. Propinacje i kontrakty dzierżawne oraz akta sądowe związane z dzierżawami karczm, rejestry pieniężne 1695-1699*, dawn. sygn. Ew. 145, Ew. 3531, Ew. 3530; sygn. 9888 T. 1. Pol. 1663-1869, *Klucz sieniawski, Rejestry i sumariusze oraz wykazy zbiorcze dochodów i wydatków pieniężnych oraz produktowych*, dawn. sygn. Ew. 359.

<sup>6</sup> *Liber professorum ...*, karta 62.

zmniejszył się z liczby 253 do 166 braci, do czego przyczyniły się zniszczenia i rabunki na ziemiach polskich podczas trwającej wojny północnej, klęski nieurodzaju na Litwie w latach 1707-1713 i w Małopolsce na przełomie lat 1714 i 1715, a także zaraza w latach 1704-1711; panował wówczas największy niż demograficzny w dziejach I Rzeczypospolitej. W latach kolejnych (1701-1717) profesję zakonną składało średnio sześć osób rocznie, później liczba ta wzrosła do dwunastu osób<sup>7</sup>.

Studia karmelitańskie w XVII stuleciu obejmowały kurs filozofii trwający trzy lata i czteroletni kurs teologii. W wieku XVIII, jak pisze Otto Filek OCD, skracano często kurs filozoficzny do dwóch lat, a teologiczny do lat trzech, po czym zezwalano na święcenia kapłańskie. Młodzi kapłani przez okres roku studiowali wówczas teologię moralną oraz Pismo Święte, i byli dwukrotnie w rocznym odstępie egzaminowani przez kapitułę klasztorną, zanim zyskiwali prawo spowiadania, głoszenia kazań, sprawowania stanowisk i zabierania głosu w kapitule<sup>8</sup>.

Fałęcki profesję złożył 11 czerwca 1715 na ręce przełożonego nowicjatu w Krakowie, o. Juliana od św. Jakuba<sup>9</sup>, a następnie wyjechał do Warszawy. W kronice stołecznego klasztoru znajdujemy wpis z 19 grudnia tegoż roku, aprobujący kandydata do subdiakonatu<sup>10</sup>, a następnie z 24 marca 1716 roku, kwalifikujący do diakonatu i pozytywnie oceniający go w zakresie „obyczajów” i „wiedzy”<sup>11</sup>. Ów niespełna roczny okres przerwy między złożeniem profesji i rozpoczęciem studiów był przewidziany statutami zakonu jako etap neoprofesy, będącej kontynuacją nowicjatu<sup>12</sup>. Kolejna wzmianka w warszawskiej kronice, w której pojawia się imię o. Hilariona pochodzi z 16 czerwca 1716 r. i dotyczy aprobacji klasztornej kapituły w kwestii gotowości Fałęckiego i dwóch innych braci do przyjęcia święceń prezbitera<sup>13</sup>. Wpis z 18 lipca 1721 r. potwierdza złożenie przez o. Hilariona egzaminu (aprobata dotyczy jw. „wiedzy” i „obyczajów”) i dopuszczenia do spowiadania<sup>14</sup>; studia trwałyby w tym przypadku ponad pięć lat, przy czym nie znamy ich szczegółowego przebiegu.

---

<sup>7</sup> A. Smagacz OCD: *Rozwój i podział Prowincji Polskiej OCD*. W: *Cztery wieki karmelitów bosych w Polsce 1605-2005*. Red. A. Ruszała OCD. Kraków 2005, s. 60-62; zob. też.: M. Prejs: *Poezja późnego baroku. Główne kierunki przemian*. Warszawa 1989, s. 38-39.

<sup>8</sup> O. Filek OCD: *Nauka i nauczanie w zakonach karmelitańskich*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*. T. 2. Cz. 2. Red. M. Rechowicz. Lublin 1975. s. 375.

<sup>9</sup> *Liber Professorum...*, karta 62.

<sup>10</sup> *Acta capituli conventus varsaviensis carmelitarum discalceatorum [...] 1641 continuata ad 1864*. Rps BUW dawn. zas. 40 (mf. 6982), karta 119 (1).

<sup>11</sup> *Ibidem*, karta 119 (2).

<sup>12</sup> B. Wanat: *400 lat fundacji zakonu w Krakowie i jego rozwój w 1. Połowie XVII wieku w Polsce*. W: *Cztery wieki karmelitów bosych...*, s. 49.

<sup>13</sup> *Acta capituli conventus...*, karta 119 (2.1).

<sup>14</sup> *Ibidem*, karta 125 (3).

Już rok później, 17 lipca (1722), z uwagi na rezygnację ze stanowiska przeora konwentu warszawskiego o. Grzegorza od Obecności Błogosławionej Dziewicy Marii, definitorium w Krakowie wybrało na jego miejsce o. Hilariona<sup>15</sup>. Funkcję tę Fałęcki złożył wiosną 1724 roku; z wpisu z 12 kwietnia tegoż roku wynika, że został wybrany prowincjałem na kapitułę w Przemyślu, zaplanowaną na 5 maja. Zgodnie z obowiązującym prawem wiązało się to z przekazaniem stanowiska przeora warszawskiej placówki dotychczasowemu subpriorowi, o. Paulinowi od Świętej Trójcy (ponieważ został on wówczas wybrany socjuszem na kapitułę, do czasu jego powrotu obowiązki priora przejąć miał wikariusz)<sup>16</sup>.

Przez dalszy okres pobytu w zakonie Fałęcki zajmował eksponowane stanowiska – w latach 1733, 1736, 1739, 1742 obierany był na I dyskreta klasztoru wiśniowieckiego<sup>17</sup>, a w roku 1745 pełnił najprawdopodobniej tę samą funkcję, skoro jako socjusz wyjechał stamtąd na kapitułę prowincjalną. W Wiśniowcu odnotowano jego obecność jeszcze w latach 1748 i 1751<sup>18</sup>; zmarł tamże 2 marca 1756 roku o godzinie czwartej po południu, mając 79 lat. Wiśniowiecka *Liber post mortem virorum...* odnotowuje ponadto, że był bardzo znanym kaznodzieją w wielu konwentach<sup>19</sup>, co częściowo potwierdzałby tytuł, którym Fałęcki podpisał jedyne swoje znane dziś drukowane kazanie (*Pańskie życie, Pańska śmierć, pańska w niebie korona Jaśnie Oświeconej Księżny Maryjanny z Lubomirskich Sanguszkowej*<sup>20</sup>): Kaznodzieja Ordynariusz Krakowski<sup>21</sup>; drugim wydanym dziełem Fałęckiego było *Wojsko...*

### Edycje *Wojska...*

W związku z zagadnieniem liczby kolejnych wydań *Wojska...*, podobnie jak w kwestii recepcji dzieła i strategii wydawniczej nakładców, stawiano dotychczas różne hipotezy. Dawniejsze wnioski autorów zajmujących się poezją religijną XVII i XVIII wieku i piszących

---

<sup>15</sup> *Ibidem*, karta 128 (4).

<sup>16</sup> *Ibidem*, karta 129 (5.1). Komentarz opieram na ustnych objaśnieniach o. Benignusa Wanata.

<sup>17</sup> K. Furmanik OCD: *Księga zmarłych karmelitów bosych w Polsce, na Litwie i Rusi 1607-1998*. Kraków 2002, s. 109.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 109.

<sup>19</sup> Por.: „P[ater] F[rater] Hilarion a S[ancti]s[si]mo S[acramen]to dictus in saeculo Hieronymus Fałęcki in Palatinatu Cracoviensi villa Cieplice natus ingressus est religionem nostram 1715 aetati 36. Post emissam professionem applicatus de studia consumatisque illis fuit variorum conventuum concionator famosissimus. Tantum plenus operum et dierum obiit secundo Martii hora 4ta post prandium annorum aetatis 79, religionis 41, anno 1756” - *Liber Post Mortem Vivorum in Domine*, Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej, Zespół Arch. Kl. w Wiśniowcu, sygn. AKWC 1, karta 8.

<sup>20</sup> H. Fałęcki: *Pańskie życie, Pańska śmierć, Pańska w Niebie Korona Jaśnie Oświeconej Księżny Maryjanny z Lubomirskich Sanguszkowej...* Lublin 1729. BJ sygn. 392937 III Mag. St. Dr.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 1 nlb.

o *Wojsku...* jedynie na marginesie własnych zainteresowań, zrewidował Andrzej Litwornia<sup>22</sup>. Jego ustalenia domagają się z kolei rozwinięcia w oparciu o aktualne dane.

Za wyjaśnioną uznać już możemy m.in. sprawę wydań poczajowskich; autor *Samsonowego oręża...* z autopsji poświadcza dwie edycje, istnienie trzeciej przyjmując w trybie warunkowym w oparciu o adnotację Estreichera. W magazynach Biblioteki Jagiellońskiej zachowały się jednak egzemplarze każdego z poczajowskich wydań datowanych na 1739 rok (drukarnię opuściły w 1740 roku; ostatnią aprobatę wystawiono w lutym tegoż roku w Czarnokoźenicach, wcześniejsze pochodzą z Wiśniowca, Lublina i Berdyczowa). Odpowiadają one dokładnie opisowi Estreichera przywoływanemu przez Litwornię, którego komentarz przyjdzie jednak nieco sprostować. Wydania A i B (ich kolejność pozostaje niewiadoma), obydwie w 4°, różnią się wielkością – wersja A, określana też jako „luksusowa”<sup>23</sup>, jest jednak tylko nieco większa od wersji B, drukowanej niewiele drobniejszą czcionką. Wolumen wariantu A (kart nlb. 24, kart liczb. 270) posiadającego ogółem 294 karty pozostaje tylko w minimalnym stopniu grubszy niż w wariantcie B (kart nlb. 22, s. 485, s. nlb. 1) z 265 kartami. Różnice nielicznych ozdóbek w obydwu edycjach nie mają charakteru ilościowego ani jakościowego; jedna z rycin powtarza się w zmienionym miejscu (putto z odwrotnej strony karty tytułowej wyd. A występuje w wyd. B nieco dalej). Wariant C, także w 4°, z rycinami wykorzystującymi roślinno-geometryczne motywy (na odwrocie karty tytułowej odbito kompozycję owocowo-warzywną) pomimo nieco skromniejszego (w stosunku do wariantu A i B) formatu czcionki i zredukowanej ilości kart (kart nlb. 16, kart liczb. 163, ogółem 179) nie jest jednak ani „szczuplejszy”, ani „mniej okazały”<sup>24</sup>. Nieco szerszy od wariantu B, dorównuje mu wielkością nieoprawionego grzbietu (należy przyjąć, że mniejszą liczbę stron rekompensuje grubość papieru). Podobnie jak w wydaniu „luksusowym” (A) i w odróżnieniu od edycji B numerowano tu karty zamiast stron. Nie wydaje się zatem, aby kryterium „poręczności” decydowało o strategii nakładcy, który miałby przeznaczyć wariant okazalszy na „wytworne” prezenty, a pozostałe, odpowiednio mniejsze, kierować do reszty potencjalnych czytelników<sup>25</sup>. Zwyczaj się sądzić, że duża liczba zachowanych egzemplarzy *Wojska...* daje podstawy do twierdzenia o niedopasowaniu dzieła do potrzeb odbiorcy. Litwornia dostatecznie zakwestionował stawianą wcześniej tezę, że tom („nieporęczny”, „niezgrabny”, „ciężki”) nie mógł konkurować z wydaniem kieszonkowymi. Jego względnie przecież

<sup>22</sup> A. Litwornia, *op. cit.*, s. 444-446, 450-453 i n.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 451.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 449.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 449-451.

okazałe rozmiary – co, jak się przekonaliśmy, dotyczy nie tylko wydania „luksusowego”, ale wszystkich wariantów edycji z Poczajowa i Poznania – mogły świetnie odpowiadać zapotrzebowaniu na książkę będącą jednocześnie „identyfikatorem wyznaniowym” i symbolem statusu społecznego właściciela<sup>26</sup>.

Trafne wydają się przypuszczenia, że edycje poczajowskie uświetnić miały uroczystości konsekuracyjne wiśniowieckiego kościoła i utrwalić sławę wielkiego dobrodzieja karmelitów, Michała Serwacego Wiśniowieckiego, który z tego względu mógł ufundować potrójną edycję nie licząc się nawet z realnymi możliwościami zbytu. Wiemy, że Fałęcki z klasztorem wiśniowieckim związany był najdłużej; jemu też przypadło w udziale wygłoszenie kazania na uroczystość przeniesienia się zgromadzenia z drewnianego do murowanego budynku klasztornego w 1736 roku<sup>27</sup>. Autor pozostawał zatem silnie związany z placówką w czasie, gdy z funduszy Michała Serwacego odbudowywano zniszczone wcześniej świątynię i klasztor<sup>28</sup>. Zapewne nieprzypadkowo pierwsza edycja *Wojska...* zbiegła się w czasie z zakończeniem prac nad restauracją kościoła oraz wzniesieniem głównego ołtarza poświęconego św. Michałowi, patronowi Michała Wiśniowieckiego, pod którego „komendę” oddaje Fałęcki swe „wojsko” na stronie tytułowej dzieła.

Nie będzie przy tym błędem przyjąć, zwłaszcza w świetle dalszych ustaleń, że nie tylko hojność mecenasa, ale i pozytywna reakcja odbiorców przyczyniły się do dwukrotnego powtórzenia edycji na przestrzeni jednego roku. Stosunkowo duża liczba zachowanych do dziś egzemplarzy z 1739 roku ma też najpewniej związek, o czym pisze Litwornia, z owym dużym początkowym nakładem<sup>29</sup>. Ogólne szacunki badaczy wydawniczej aktywności bazylianów wskazują, że każda z poczajowskich edycji mogła liczyć od paru set do ponad tysiąca egzemplarzy<sup>30</sup>; potwierdzałby to dokument umowy wydawniczej dotyczący najpewniej pierwszego z poczajowskich wydań - opiewający na 1200 egzemplarzy; treść umowy<sup>31</sup> wyklucza, aby liczba ta dotyczyła wszystkich wydań poczajowskich ogółem, które, jak pamiętamy, bez wątpienia odbito przy pomocy trzech różnych kompletów matryc.

---

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 451-453.

<sup>27</sup> Zob.: K. Furmanik, *op. cit.*, s. 109-110.

<sup>28</sup> O historii fundacji Wiśniowieckich pisze B.J. Wanat: *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*. Kraków 1979, s. 472—481 i n.

<sup>29</sup> Litwornia powołuje się na dane z Centralnego Katalogu Starych Druków Biblioteki Narodowej w Warszawie, który odnotowuje 45 egzemplarzy wydań poczajowskich i 18 poznańskich – A. Litwornia, *op. cit.*, s. 449-450.

<sup>30</sup> M. Piłtyczak-Majerowicz: *Bazylianie w Koronie i na Litwie. Szkoły i książki w działalności zakonu*. Warszawa 1986, s. 80.

<sup>31</sup> „Między Przewielebnym w Chrystusie Jegomością Księdzem Gabrielem Poznachowskim Superiorem Konwentu *Ordinis Sancti Basilii* Poczajowskiego i całym konwentem stanęło pewne postanowienie w niżej wyrażony sposób, oraz i między Ojcem Hilarionem od Najświętszego Sakramentu Karmelitą Bosym, który dał do druku polskiego książkę Jaśnie Oświeconym Książętom Wiśniowieckim dedykowaną Poczajowskiego

Sprawą otwartą pozostaje nadal kwestia wydania lwowskiego z 1740 roku, które Litwornia kwestionuje, odnotowując jego brak w bibliotekach uwzględnianych przez Katalog Centralnym Starych Druków i przywołując<sup>32</sup> wzmianki o tej edycji z Estreichera, *Nowego Korbuta* i Jochera<sup>33</sup> (odsyła on do drukowanego rejestru pijarów z roku 1822<sup>34</sup>). Wypadnie z kolei przytaknąć wątpliwościom Litworni<sup>35</sup> w kwestii wydania z 1766 roku, rejestrowanego tylko przez Orgelbranda<sup>36</sup>, oraz wspomnieć o innej, także najpewniej błędnej wzmiance. Znajdziemy ją w *Spisie ksiąg polskich po zeszytym nauczycielu J. Panu Chromińskim* z 1816 roku<sup>37</sup> W rejestrze opuszczono nazwisko, nieznane autorowi, podając jako miejsce wydania Supraśl (1739, 4°). Niewykluczone, że zamieniono tu nazwy dwu bazylikańskich ośrodków wydawniczych, spośród których właśnie tłocznia supraska wypuściła ok. 1/3 produkcji całego zgromadzenia<sup>38</sup>.

Wiemy z kolei cokolwiek więcej nt. edycji poznańskiej z 1746 roku<sup>39</sup> (kart nlb. 5, s. 495, kart nlb. 1), posiadającej skromniejsze ozdobniki i pozbawionej części laudacyjno-dziękczynnej i rycin z herbem Wiśniowieckich. Warto zaznaczyć, że cechuje ją większy procent latynizmów, co pośrednio może wskazywać na różnice ówczesnej normy językowej we wschodniej i zachodniej części Rzeczypospolitej. Nakładcą dzieła był Wojciech Wolński, młodszy brat doświadczonego drukarza i bibliopoli poznańskiego, Józefa Wolńskiego,

---

konwentu. Ojciec pomieniony Hilarion od jednego arkusza, każdego z osobna, powinien dać po złotych dziesięć; ma wyliczyć złotych dwieście; *in medio* druku skończonego ma wyliczyć złotych dwieście, ostatek zapłacić powinien ile się arkuszy wyrachuje przy skończeniu książki należących pieniędzy. Ichm. Ksiądz Superior Poznachowski konwentu Począjowskiego powinien ksiąg wystawić tysiąc dwieście, *dico* tysiąc dwieście, pomienionemu Ojcu Hilarionowi Karmelicie Bosemu. Papier na te książki powinien providować ojciec Hilarion za własne pieniądze. Jeżeliby zaś jaki detryment albo szkodę miał ponosić w druku, albo *in numero* ksiąg, albo inną ojciec Hilarion, powinien uczynić satysfakcję i obliguje się z całym konwentem Imć Ksiądz Superior Począjowski i do korektury deklaruje dać dwóch zacnych legistów zakonników, aby nie było *errorum* w tej księdze. Ojciec *item* Hilarion, co sobie (ma w obowiązku?), to przyobiecał dotrzymać. Imć Ksiądz Superior Począjowski, że na swoje konwentu konto żadnej książki drukować na swoim papierze nie będzie i po skończonej księdze zaraz przy oddaniu pomienionych ksiąg Ojcu Hilarionowi tysiącu dwóchset, przy tym ojcu druk rozebrać złożony tej książki każe drukarzom; sobie pozwala ojciec Hilarion ksiąg wybić dwanaście, *amplius nihil*. Jeżeliby zaś nad te ksiąg dwanaście ksiąg więcej pokazało się *ubicumque* przedanych, albo komu ofiarowanych ojciec Hilarion zostawi sobie *in quocumque loco forum agendi* z Jegomością Księdzem Superiorem Począjowskim i całym konwentem. Dat. w Począjowie *die 7 aprilis 1739*” (Archiwum Ławry Począjowskiej. Fasc. nr 287, s. 37) - cytuję za: J. Nieć: *Drukarnia klasztoru oo. Bazylianów w Począjowie*. „Przegląd Biblioteczny” Kraków 1935, r. IX, s. 233.

<sup>32</sup> A. Litwornia, *op. cit.*, s. 450.

<sup>33</sup> *Nowy Korbut...*, s. 152-153; A. Jocher, *op. cit.*, s. 112.

<sup>34</sup> Chodzi o *Katalogus librorum bibliothecae collegii regii Varsaviensis clericorum regularum scholarum piarum renovatut*. Warszawa 1822, s. 81.

<sup>35</sup> A. Litwornia, *op. cit.*, s. 450.

<sup>36</sup> S. Orgelbrand, *op. cit.*, s. 846.

<sup>37</sup> W: *Papiery dotyczące zbiorów bibliotecznych i archiwalnych, publicznych i prywatnych, m.in. Biblioteki Żaluskich, archiwum prowincji litewskiej bazylianów, archiwum Sapiechów, archiwum Radziwiłłów oraz ksiąg i rękopisów z koń. w. XVIII i pocz. w. XIX..* BCz. rkps 1896 IV, s. 140-141, poz. 176.

<sup>38</sup> M. Pidtypczak-Majerowicz, *op. cit.*, s. 61.

<sup>39</sup> Datowane: „1740 . Powtórnie drukiem roku 1746”; ponowiono tu aprobaty z Czarnokozenic; *reimprimatur* wystawił 8 grudnia 1745 r. M. Casimirus Jarmundowicz *in Collegio Lubransciano Academiae Posnaniensis*.

w którego warsztacie terminował w fachu introligatora, pomagając mu także w realizacji księgarskich przedsięwzięć. Jan Sójka, biograf Wolnskich, komentując wzmiankę o wyprawie Wojciecha do Gdańska po zakup brewiarzy, kwalifikuje ją też jako naukę „handlu atrakcyjnym towarem”<sup>40</sup>. Uwydatnia operatywność młodszego Wolnskiego, który zjechawszy do Poznania najpóźniej w 1731 roku, już w cztery lata później opuścił dom brata, ożenił się i podnajął budę śledziową w rejonie poznańskiego rynku (zakupił ją wspólnie z żoną w 1738 roku). Od tej pory równolegle handlował śledziami i sztokfiszem oraz prowadził warsztat introligatorski w tejże budzie, a następnie w kamienicy świetnie zlokalizowanej w rynku; nabył ją wspólnie z żoną w 1753 roku. Najpóźniej od roku 1748, a możliwe, że wcześniej, Wolnski prowadził także księgarnię, w którą inwestował pokaźne kwoty<sup>41</sup>. Sójka, zaznaczając, że majątek Wolnskiego powiększał się prędko bardziej może za sprawą sprzedaży ryb, niż w wyniku wysokich obrotów warsztatu introligatorskiego oraz księgarskich i nakładczych przedsięwzięć, wskazuje, że decyzja Wojciecha o kolejnej edycji *Wojska...*, wydanego parokrotnie zaledwie kilka lat wcześniej, musiała być podyktowana wielką popularnością dzieła<sup>42</sup>. Z dokumentów wynika, że Wolnski nawiązał kontakt z Drukarnią Akademicką *Lubranscianum* (drukarnia wynajmowała swoje prasy rzemieślnikom) już w 1743 roku – być może to sygnał, iż ostateczną decyzję co do druku *Wojska...* (to pierwsze przedsięwzięcie nakładcze Wolnskiego, kolejne podjął w latach 1752-1755, finansując niezachowany do dziś *Elementarz*, współfinansowany przez Wojciecha Staneckiego, oraz *Pieśni* – nieznanego autorstwa) podjął po namyśle i dłuższych przygotowaniach<sup>43</sup>. Sugestia Litworni, iż poznańska edycja wynikała z realnych potrzeb rynku, w które celował niezależny nakładca<sup>44</sup>, może w tej sytuacji okazać się nadzwyczaj trafna. Składanie matryc *Wojska...* rozpoczęto w 1745 roku (odbito wówczas część pierwszą dzieła), a dokończono w 1746 r. – zachowały się rachunki wystawione Wolnskiemu: 32 złp. za pierwsze 6½ arkusza i 220 złp. za dalsze 44 arkusze<sup>45</sup>, razem 252 złp. Suma ta, jak wyjaśnia Sójka, dotyczy złożenia i odbicia owych 50½ arkusza, co nie określa jednak wysokości nakładu. Możemy tylko – porównując ją z kwotą, jaką uiścił Wolnski

<sup>40</sup> J. Sójka: *Wojciech i Antoni Wolnsky – księgarze poznańscy XVIII w.* „Księgarz” 1968, nr 2 (XII), s. 64-66.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 64-65, 67-68.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 65, 68.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>44</sup> A. Litwornia, *op. cit.*, s. 452.

<sup>45</sup> *Rationale Collegii Lubransciani Academiae Posnaniensis proventuum et expensorum. Ab a[nno] 1714-1763*, karty 65v. i 66v. BJ rkps 95, mf. P-2376.



za *Elementarz* (42 złp.) i *Pieśni* (10 złp.)<sup>46</sup> – powiedzieć, że inwestycja przedsiębiorczego rzemieślnika i księgarza była stosunkowo duża.

### Tradycja „batalii duchowych”

Dotychczas pojawiło się kilka ważnych ujęć problematyki militarno-religijnej w piśmiennictwie staropolskim. Po cennych opracowaniach Janusza Tazbira, Stefana Hermana, Jacka Sokolskiego i Jana Malickiego, najobszerniejszą i gromadzącą nadzwyczaj bogatą bibliografię, która uwzględnia także ważne źródła europejskie, jest rozprawa Mirosława Lenarta<sup>47</sup>. Autor *Militis pii et iusti...* wskazuje, że tradycje „świętej wojny” (właściwe monoteizmom) chrześcijaństwo odziedziczyło wraz z myślą judaistyczną<sup>48</sup>. Z kolei rozróżnienie<sup>49</sup> pomiędzy osobowym wzorcem, jakim był *miles Christi* podejmujący „walkę” duchową o wymiarze eschatologicznym, a ideałem etykietowanym jako *miles christianus* (wynikał on z kompromisu między pojęciami *militiae Christi* i *militiae saeculi*, które skrytykowały się w ideę bojuwania przeciwko wrogom Kościoła – tę drogę rozwoju zapowiadało zalecenie św. Pawła: „Omnis anima potestatibus sublimioribus subdita sit, non est enim potestas nisi a Deo [...]. Itaque, qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit [...]” (Rzym. 13, 1-2)<sup>50</sup> miało swoje pierwociny w refleksji wczesnego chrześcijaństwa (przełom nastąpił za czasów panowania Konstantyna); wiązało się to z brakiem oparcia w państwowych instytucjach struktur wspólnoty religijnej wypracowującej dopiero własną tożsamość. W miarę jak stabilizowała się sytuacja uprzywilejowania religii chrześcijańskiej i klarował porządek feudalnej Europy, pojawiło się zapotrzebowanie na przemodelowanie wzorca rycerza Chrystusa zgodnie z rzeczywistością, w której wojna stanowiła środek utrzymania politycznego *status quo*. Do ideału rycerza Chrystusa wracała myśl reformacyjna; sięgano do niego także w środowiskach monastycznych, w których *vita contemplativa*

---

<sup>46</sup> J. Sójka, *op. cit.*, s. 68-69.

<sup>47</sup> J. Tazbir: *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*. Warszawa 1987 i późniejsze, nieco zmienione wydanie – *idem: Polska przedmurzem Europy*. Warszawa 2004; wszystkie odwołania w pracy za wydaniem z 1987 roku; S. Herman: *Wojna i żołnierz w okresie kontrreformacji (do roku 1648). Szkice z dziejów literatury polskiej i obcej*. Zielona Góra 1983; J. Sokolski, *op. cit.*, J. Malicki: *Wacława Potockiego „Rozbój duchowny”*. W: *Idem: Legat wieku rycerskiego. Studia staropolskie dawne i nowe*. Katowice 2006; M. Lenart: *Miles pius...*

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 21-26; tutaj dalsza bibliografia.

<sup>50</sup> Łacińskie cytaty biblijne za: *Biblia sacra vulgatae editionis [...] edita Romae ex Typographia Apostolica Vaticana MDXCIII. Editio nova auctoritate summi pontificis Leonis XII excusa*. Frankfurt 1826. W tłum: „Wszelaka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom; albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga [...]. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu”. Wszystkie przekłady Starego i Nowego Testamentu za: *Biblia to jest księgi Starego i Nowego Testamentu*. Przeł. J. Wujek. Lipsk 1898.

pozostawało optymalnym modelem życia wzorowego chrześcijanina. „Żołnierz chrystusowy” z kolei batalię przeciwko „zakusom diabła” i „ciału” (jej koncepcję w odwołaniu do Starego Testamentu sformułował św. Paweł - zob. Ef. 6,11-17; Rzym. 8,1-13; Rzym.13,14; Ga. 5,16-26; II Kor.10,3-6; I Tes. 5,8) wiódł w ramach „wojen sprawiedliwych”, które wyrazisty kształt przyjęły za panowania Karolingów, w epoce krucjat. Pozostawały aktualne w średniowieczu, a następnie za czasów kontrreformacji (ożywiał je nadal duch Pawłowy: „[...] et omnem altitudinem extollentem se adversus scientiam Dei, et in captivitate redigentes omnem intellectum in obsequium Christi, et in promptu habentes ulcisci omnem inobedientiam, cum impleta fuerit vestra obedientia” - II Kor.10,5-6<sup>51</sup>)<sup>52</sup>.

Tradycja „wojen duchownych” rozumianych ogólnie zarówno jako „służba Chrystusowi” jak i „żołnierstwo chrystusowe” ufundowana jest na pokaźnym zbiorze tekstów; do najważniejszych źródeł należą omówione w studium Jacka Sokolskiego<sup>53</sup> *Listy św. Pawła*, *Wyznania św. Augustyna*<sup>54</sup> (*Confesiones*, ok. 397-400), *Psychomachia* Prudencjusza<sup>55</sup> czy *Podręcznik żołnierza Chrystusowego nauk zbawiennych pełny* Erazma z Rotterdamu<sup>56</sup>. Stefan Herman<sup>57</sup> z dzieł biskupa Hippony wymienia także *Państwo Boże* (*De civitate Dei*, ok. 413-426)<sup>58</sup> a Lenart<sup>59</sup> *Chrześcijańską walkę* (*De agone christiano*, ok. 396)<sup>60</sup>. Autor *Militis pii et iusti...*, którego zajmuje fenomen silnych związków pomiędzy instytucją żołnierstwa i wrażliwością religijną, i który koncentruje się głównie na książkach do nabożeństwa i literaturze dewocyjnej przeznaczonej dla polskiego wojska w dawnej Rzeczypospolitej, uwzględnia też bogatą literaturę europejską mieszczącą się w kręgu interesujących go zagadnień. Przywołam jedynie wybrane tytuły szerzej omówionych przez Lenarta dzieł, co do których istnieją świadectwa recepcji i oddziaływania w naszym kręgu kulturowym. Oprócz św. Bernarda z Clairvaux *Libris ad milites Templi de laude novae militiae*, traktatu opracowanego (pomiędzy 1128 a 1136 rokiem) jako podstawa reguły Zakonu Templariuszy<sup>61</sup>, *Ćwiczeń duchownych* Ignacego Loyoli (*Exercitia spirytualia*, Rzym 1548)<sup>62</sup>, *Wojny*

<sup>51</sup> W tłum.: „I wszelaką wysokość wynoszącą się przeciw poznaniu Bożemu, i w niewolę podbijając wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe, i pogotowiu mając mścić się wszelakiego nieposłuszeństwa, gdy się wypełni posłuszeństwo wasze”.

<sup>52</sup> M. Lenart: *Miles pius...*, s. 25-31, 153-170 i in.

<sup>53</sup> J. Sokolski, *op. cit.*, s. 45-84.

<sup>54</sup> Św. Augustyn: *Wyznania*. Przeł. Z. Kubiak. Warszawa 1987.

<sup>55</sup> W: Aureliusz Prudencjusz Klemens: *Poezje*. Przeł. M. Brożek. Warszawa 1987.

<sup>56</sup> Przeł. J. Domański. Warszawa 1965.

<sup>57</sup> S. Herman, *op. cit.*, s. 25-26.

<sup>58</sup> Św. Augustyn: *Państwo Boże*. Przeł. W. Kubicki. Wstęp J. Salij OP. Kęty 2002.

<sup>59</sup> Zob. M. Lenart: *Miles pius...*, s. 24.

<sup>60</sup> Św. Augustyn: *Chrześcijańska walka*. W: *Idem: Pisma katechetyczne*. Przeł. ks. W. Budzik. Warszawa 1952, s. 228-258.

<sup>61</sup> M. Lenart: *Miles pius...*, s. 102, 126-127.

duchownej Laurentiusa Scupolego (*Combattimento spirituale...*, Wenecja 1589)<sup>63</sup>, dziełka św. Katarzyny z Bolonii (*Le armii necessarie alla bataglia spirituale*, Bolonia 1475)<sup>64</sup> i ogólnie tylko wspomnianych<sup>65</sup> pism św. Teresy z Avila<sup>66</sup> i Jana od Krzyża<sup>67</sup>, wymienia Lenart także traktat jezuita Antoniego Possevina (*Il Soldato christiano con l'instruttione de` Capi dell' Essercito Catolico* - powstały w 1569 roku z przeznaczeniem dla papieskiego wojska, na zlecenie papieża Piusa V albo ówczesnego generała Zakonu Franciszka Borgiasza w przededniu francuskiej kampanii przeciw hugenotom i wojny z Turcją<sup>68</sup>); zwraca przy tym uwagę zwłaszcza na dodatek pochodzący z *Bibliotheca selecta...* Possevina, dołączony do niektórych wydań *Il Soldato* i będący szeroko znanym podręcznikiem do pisania nabożnych książek dla żołnierstwa<sup>69</sup>. Lenart przywołuje też *emblemata*: Hieronima Wierixa (praca *Spirituale christiani militis certamen*) oraz jezuita Jeana Davida *Ogród Maryi* (Antwerpia 1607)<sup>70</sup>.

Odwołując się z kolei do pracy Hermana należy też wspomnieć o ważnym dla kształtowania staropolskiej wyobraźni znamienym dokumencie kontrreformacji, jakim był *Katechizm Rzymski* (Rzym, 1566; pierwszy polski przekład ukazał się dwa lata później, w 1568 roku, kolejny, zmieniony w 1603<sup>71</sup>). Powiada się w nim: „Ecclesiae autem duae potissimum sunt partes, quarum altera triumphans, altera militans vocatur. Triumphans est, coetus ille clarissimus et felicissimus beatorum spirituum, et eorum, qui de mundo, de carne, de iniquissimo daemone triumpharunt, et ab huius vitae molestiis liberi ac tuti, aeterna beatitudine fruuntur. Militia vero ecclesia est, coetus omnium fidelium, qui adhuc in terris vivunt: quae ideo militans vocatur, quod illi cum immanissimis hostibus, mundo, carnis, sathana perpetuum sit bellum”<sup>72</sup>. Ustęp ten stosuje się do obydwu typów wspomnianych

---

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 32-33 i in.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 33-34.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>66</sup> Zob. zwłaszcza ukończony w 1575 roku *El Castillo Interior* (Św. Teresa od Jezusa: *Twierdza wewnętrzna*. W: *Eadem: Dzieła*. T. 2. Przeł. i oprac. bp. P.H. Kossowski. Kraków 1962) i dzieło *El Camino de Perfección* napisane w 1565 roku (Św. Teresa od Jezusa: *Droga doskonałości*. W: *Eadem: Dzieła*. T. 1).

<sup>67</sup> Zob. zwłaszcza *Subida del monte Carmelo*, dzieło powstałe w latach 1579-1582 (Św. Jan od Krzyża: *Droga na Górę Karmel*. W: *Idem: Dzieła*. Przeł. i oprac. B. Smyrak OCD. Kraków 1986).

<sup>68</sup> M. Lenart: *Miles pius...*, s. 58-59; S. Herman, *op. cit.*, s. 20-23.

<sup>69</sup> M. Lenart: *Miles pius...*, s. 28, 32-34, 54-65, 193-194 i in.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 136, 226-227.

<sup>71</sup> Zob.: D. Kuźmina: *Katechizmy w Rzeczypospolitej XVI i początku XVII wieku*. Warszawa 2002, s. 29-31.

<sup>72</sup> *Catechismus ex decreto concilii tridentini ad parochos...* Rzym 1566, s. 106-107 (BJ sygn. Teologia 936 Mag. St. Dr.; wszystkie odwołania za tym wydaniem). W przekładzie: „Jedną jest część Kościoła weseląca się, a druga wojująca. Weselący się Kościół jest w niebie zgromadzenie onych wszystkich Duchów Niebieskich i dusz ludzi świętych, którzy z tego świata zszedłszy są w królestwie niebieskim. Wojujący Kościół tu na ziemi jest wszystkich ludzi wiernych, którzy jeszcze tu na świecie żywią i ustawiczną wojnę z szatanem, ciałem i światem wiodą” - *Katechizm rzymski, to jest nauka chrześcijańska za rozkazaniem Concilium Trydenckiego...* Kalisz 1603, s. 69-70 (BJ sygn. 42522 I Mag. St. Dr.). Tłum. anonimowe, najprawdopodobniej Adriana Junga

wyżej wzorców „rycerzy Chrystusa” i „żołnierzy chrystusowych”. Natomiast mówi się tu również o wojnie pojmowanej literalnie: „Qua ratione ne illi quidem peccant, qui iusto bello, non cupiditate, aut crudelitate impuls, sed solo publicae utilitatis studio, vitam hostibus adimunt. Sunt praetera eiusmodi caedes, quae nominatim iussu Dei fiunt”<sup>73</sup>. Herman wskazuje też na duży wpływ myśli jezuickiej (wzór struktury Towarzystwa Jezusowego stanowiła organizacja wojskowa czasów kontrreformacji<sup>74</sup>), w tym zwłaszcza pism Possevina. Inspiracje czerpali od niego m.in. Piotr Skarga<sup>75</sup>, zwłaszcza w *Żywotach świętych Starego i Nowego Zakonu* (Wilno 1579), w *Kazaniach na niedziele i święta* (Kraków 1595), w *Pobudkach czasu wojny* ze zbioru *Pobudki na modlitwy* wydanej razem z *Kazaniami o siedmiu sakramentach* (Kraków 1600)<sup>76</sup>, w *Żołnierskim nabożeństwie* (Kraków 1606)<sup>77</sup>, Szymon Starowolski w *Prawym rycerzu* (Kraków 1648)<sup>78</sup> czy Fabian Birkowski w kazaniach na pogrzebach dwóch maltańczyków<sup>79</sup>. Dzieła te uwzględnił i niektóre opracował na nowo Lenart, w którego monografii znalazły się ponadto omówienia następujących prac wydanych w Polsce: *Bractwo żołnierskie świętego Michała Archaniola...* Marcina z Bydgoszczy (Kraków 1604); *Officium albo Godzinki Michała świętego skrócone...* Mariana Postękalskiego (Kalwaria Zebrzydowska 1612), *Archanielska Michała św. Archikonfraternia...* Jana Kapistrana Połanieckiego (Kraków 1755); *Bellator christianus...* Mateusza Bembusa (Kraków 1618); turcyki Stanisława Witkowskiego (Witowskiego) (*Pobudka ludzi rycerskich*, Zamość 1621), Grzegorza Czaradzkiego (*Pobudka na wojnę turecką...*, Poznań 1621) oraz Wojciecha Rakowskiego (*Pobudka zacnym synom...*, Kraków 1620); *Walna wojna duchowna* Mikołaja z Mościsk (w *idem: Infirmaria chrześcijańska*, Kraków 1624); *Rycerz zbrojny* Samuela Baszkowskiego (Poznań 1679), *Pobudka na obchodzenie naboże...* Walentego Bartoszewskiego (Wilno 1614); poematy alegoryczne: *Wieża Dawidowa ze wszelką armaturą...* Stanisława Kołakowskiego

---

SJ; jest to pierwsze wydanie w jego przekładzie – zob. D. Kuźmina, *op. cit.*, s. 30-31. Zob. też: S. Herman, *op. cit.*, s. 3-4.

<sup>73</sup> *Catechismus ex decreto...*, s. 468-469. W przekładzie: „Także i ci nie grzeszą, którzy wojnę wiedzą i nieprzyjaciół swoich zabijają, nie z okrucieństwa albo chciwości jakiej, ale dla sprawiedliwości i pokoju pospolitego. Są też przykłady w Piśmie Św[iętym], gdzie sam Pan Bóg rozkazał zabijać ludzi” – *Katechizm rzymski...*, s. 338.

<sup>74</sup> Zob.: S. Herman, *op. cit.*, s. 40-41.

<sup>75</sup> Zagadnienie inspiracji czerpanych przez Skargę omawia Herman (*op. cit.*, s. 43-56); wiele uwagi poświęca Skardze Lenart (*Miles pius et iustus...*, s. 65-76, 90-98, 200-206 i in.), korygujący wcześniejszy stan badań.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 58-70.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 73-84.

<sup>78</sup> Zob.: *Idem*, s. 83-88; tamże bibliografia.

<sup>79</sup> *Kawaler Maltański. Na pogrzebie jego mości Pana Zygmunta Sredzińskiego kawalera z Malty* (1616); *Krzyż kawalerski albo pamięć wysoce urodzonego j.m. pana brata Bartłomieja Nowodworskiego z Nowodwora, komandora poznańskiego z kawaleryj Maltańskiej* (1625). W: F. Birkowski: *Mowy pogrzebowe i przygodne*. T. 1-2. Wyd. A. Szlagowski. Warszawa 1901. Szczegółowe omówienie u Hermana (*op. cit.*, s. 113-124). Pisz o nim, odnosząc się i do innych kazań Birkowskiego, także Lenart (*Miles pius...*, s. 103-104, 210, 226).

(Kułakowskiego) (b.m. i r.), *Żołnierz duchowny...* Szymona Okolskiego (Kraków 1649), *Pistolet na zabicie grzechu śmiertelnego...* (b.m. 1808); inspirowane relacją z nabożeństwa sprawowanego 1188 r. w intencji oswobodzenia Jerozolimy *Nabożeństwo podczas wojny chrześcijańskiej przeciw saracenom...* (najprawdopodobniej) Jana Szeligi (Kraków 1603); *Na potomne czasy z płaczem modlitwy abo piosnki nabożne* Marcina Jastrzębskiego (Kraków 1606); anonimowe *Nabożeństwo patriotyczne czasu wojny* (Warszawa 1974); *Dyskurs nabożny...* Albrychta Stanisława Radziwiłła (Wilno 1635); zaginione: *Officium militare* ks. Stanisława Sokołowskiego (Kraków 1589); *Oreże duchowne prawowiernego rycerza...* Stanisława Radziwiłła Pobożnego (m. i r. nieznane); *Heroinę chrześcijańską* (Jasna Góra 1706)<sup>80</sup>. Autor omawia także oficja na pamiątkę chocimskiego zwycięstwa<sup>81</sup>, druki związane z kultem Stanisława Kostki<sup>82</sup>, a także pojedyncze kazania, pieśni, modlitwy, utwory poetyckie; uwzględnia również przedstawione wcześniej przez Sokolskiego *Rynsztunek Duchowny* Bernarda Kołka (Kraków 1619)<sup>83</sup>, utwory Wacława Potockiego<sup>84</sup>, *Fortecę od Boga wystawioną* (drukowaną po raz pierwszy w *Zebraniu rytmów...* J.A. Załuskiego w Warszawie 1752 roku) Elżbiety Drużbackiej<sup>85</sup> oraz *Rozbrat i wojnę grzesznika z Światem tudzież z faworytami jego Ciałem i Czartem* anonimowego franciszkanina (Poznań 1729)<sup>86</sup>. Do pokaźnego zbioru utworów zalecających *militiam Christi* dodać można jeszcze dwa utwory autorstwa Jana Kwiatkiewicza *Część pierwsza pokornej za Bogiem supliki abo wywody na wieczny rozbrat z grzechem śmiertelnym* oraz *Część wtóra..., gdzie gas* [„gas” = „ugaszenie”, „raz”, „cios” – SL II, s. 29<sup>87</sup>] *na małe grzechy abo powszednie*<sup>88</sup> czy dziełka karmelity Marcina Rubczyńskiego (zm. 1793): *Kościół Chrystusów wojujący najmocniejszymi całego piekła siłami niewyciężony...* (Berdyczów 1777; BJ sygn. 38734 II Mag. St. Dr.) i *Chrześcijanin cierpliwością uzbrojony w uciskach bez zasmucenia...* (Berdyczów 1765; BJ sygn. 586797 I Mag. St. Dr.)<sup>89</sup>.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 46-52, 54, 76-83, 110, 133, 137-150, 185-188, 189-191, 213, 227-228, 260-261.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 181-185.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 210-211, 228.

<sup>83</sup> J. Sokolski, *op. cit.* s. 61-65; M. Lenart: *Miles pius...*, s. 134-136 i in.

<sup>84</sup> J. Sokolski, *op. cit.*, s. 65-69; M. Lenart: *Miles pius...*, s. 131, 134 i in.

<sup>85</sup> J. Sokolski, *op. cit.*, s. 75-84; M. Lenart: *Miles pius...*, s. 134, 136.

<sup>86</sup> J. Sokolski, *op. cit.*, s. 69-75; M. Lenart: *Miles pius...*, s. 134, 136.

<sup>87</sup> M.S.B. Linde: *Słownik języka polskiego*. T. 1-6. Warszawa 1994-1995; odwołania w tekście głównym w postaci skrótu (SL) wraz z numerem tomu i stronicy.

<sup>88</sup> W: J. Kwiatkiewicz: *Supplex libellus pro Deo...* Estreichr (Estr. XX, 427-428) notuje wydania: Kalisz 1669; b.m. 1678, 1679, 1687, 1690 (?); Gdańsk 1679; Brandenburgia 1730; Lublin 1739, 1742 (wydane z dziełkiem Radera i Brudeckiego, bez *Zapraszania...*); Wilno 1742. Korzystam z edycji z 1687 (karty N 10v. – P 3r.; BJ sygn. 366 I Mag. St. Dr.), karty Ar. – E 6r.

<sup>89</sup> Estreicher nie notuje innych wydań – Estr. XXVI, 436-437.

Wzorzec osobowy „żołnierza pańskiego” pozostawał silnie stopicyzowany; był on „stróżem Bożych darów”<sup>90</sup>, podległym bezpośrednio „niebieskiemu hetmanowi”<sup>91</sup>, „[...] piękny [...] w swoim rycerskim porywie, w swojej ochocie walki do utraty majątku i gardła. Ale bodaj jeszcze piękniejszy [...] w samej bitwie”<sup>92</sup>. Przywoływały ten wzorzec wielki poematy epickie epoki - *Gofred abo Jeruzalem wyzwolona* Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego (Kraków 1618), *Transakcja wojny Chocimskiej* (1670) Wacława Potockiego<sup>93</sup>, anonimowe *Oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej* (1673)<sup>94</sup>, niedokończone *Dzieło Boskie, albo Pieśni Wiednia wybawionego i inszych transakcyjej wojny tureckiej...* Wespazjana Kochowskiego (1684)<sup>95</sup>. Obecny był w panegirycznych mowach pogrzebowych i kazaniach<sup>96</sup>, apelowano o jego restaurację w turcykach – w poczet których zaliczyć należy m.in. ks. Józefa Wereszczyńskiego *Publikę [...] przez list objaśnioną, tak ze strony fundowania szkoły rycerskiej synom koronnym na Ukrainie...* (Kraków 1594), *Excita do podniesienia świętej wojny przeciwko Turkom* (Kraków 1592), emblematycznej konstrukcji *Pobudkę... od poniesienia wojny świętej spólną ręką, przeciw Turkom i Tatarom* (1594) czy Piotra Grabowskiego *Polskę Niżną albo osadę polską* (1596)<sup>97</sup>. Topos „rycerza chrześcijańskiego” ściśle przy tym korespondował z toposem *antemuralis christianitatis* (a wariantywnie: tarczy, puklerza, twierdzy, muru, wałów, okopów, czy strażnika) – wielokrotnie wykorzystywanym w mowach przy różnych okazjach. Posługiwali się nim przedstawiciele papieżstwa dążący do zawiązania ligi antytureckiej<sup>98</sup>. Politykom I Rzeczypospolitej pomocny był w forsowaniu na arenie międzynarodowej roszczeń natury polityczno-ekonomicznej<sup>99</sup>. Znamienne, że znajdował zastosowanie także w odniesieniu do zagrożonych przez Turcję Węgier, Austrii, Wenecji, Malty, Krety, Mołdawii, Wołoszczyzny czy Bośni<sup>100</sup>, natomiast zachował aktualność wyłącznie odnośnie Rzeczypospolitej<sup>101</sup>. Stał się też – po pewnych przekształceniach - trwałym elementem narodowej mitologii; jak pisze Janusz Tazbir „Hasło: Polska – przedmurzem chrześcijaństwa

<sup>90</sup>Sformułowania Jakuba Olszewskiego z *Kazania na pogrzebie... Pana Samuela Paca...* (Wilno 1627) przytaczam za Hermanem (*op. cit.*, s. 137).

<sup>91</sup>*Ibidem*, s. 133.

<sup>92</sup>*Ibidem*, s. 140.

<sup>93</sup>W. Potocki: *Transakcja wojny chocimskiej*. Wyd. i oprac. A. Brückner. Kraków 1924.

<sup>94</sup>*Oblężenia Jasnej Góry Częstochowskiej pieśni dwanaście*. Wyd. J. Czubek. Kraków 1930.

<sup>95</sup>W. Kochowski: *Dzieło Boskie albo pieśni Wiednia wybawionego i inszych transakcyjej wojny tureckiej w roku 1683 szczęśliwie rozpoczętej*. Wyd. i oprac. M. Kaczmarek. Wrocław 1983.

<sup>96</sup>S. Herman, *op. cit.*, s. 132-143 i in.

<sup>97</sup>Teksty te omawia S. Herman, *op. cit.*, s. 88-111.

<sup>98</sup>J. Tazbir, *op. cit.*, s. 15-16.

<sup>99</sup>*Ibidem*, s. 18, 30, 28-29, 49-53 i in.

<sup>100</sup>*Ibidem*, s. 10-12 i in.

<sup>101</sup>*Ibidem*, s. 142.

łączyło w sobie religię i politykę, treści doczesne i eschatologiczne, relikty średniowiecza z doktryną równowagi politycznej, jaka jest niezbędna na naszym kontynencie. Stąd też spotykamy je zarówno w podręcznikach historii, jak w zarysach dziejów Kościoła, w konstytucjach sejmowych i w listach episkopatu, w kazaniach i utworach poetyckich<sup>102</sup>.

Ideał „chrystusowego żołnierstwa” pojmowanego literalnie częstokroć trudno oddzielić od jego rozumienia w sensie „duchownym” – wymienieni wyżej autorzy jezuicy, których dobrze reprezentuje Skarga, podkreślali prymarność boju toczzonego w wymiarze wewnętrznym, duchowym, podczas wojny „sprawiedliwej”, wiedzionej przede wszystkim z „heretykami i niewiernymi”<sup>103</sup>: „[...] żadnej pomocy ludzkiej i starania, i gotowania, i przypraw, i rady, i sztuk rycerskich, i doświadczonych mężów, i dobrej zbroje i strzelby nie opuszczajmy. [...] ale na to się nie spuszczać, szukamy łaski [...] w pokucie i w żałości za grzechy nasze”<sup>104</sup>; „Gdy [„słudzy Boży” – I.S.] złości przestawali, a żałując za nie pokutę czynili i sami siebie postem, modlitwą, jałmużną karali, i Panu Bogu śluby czynili. Gdy wojnę sprawiedliwą mieli, a myśl tę i koniec, aby Pan Bóg i sława jego podniesiona była; gdy więcej sobie cześć Bożą, niżli własne swoje zdrowie ważyli; gdy o wiarę świętą jego i o Kościół, i lud, i ojczyznę swoją krew rozlać gotowi byli [...]; gdy na koniec żadnej przyprawy wojennej i rozumu, i dowcipu nie opuszczali, a temu nie dufali, jedno samej mocy a dobroci i miłosierdziu Pana Boga swego: dawał im Pan Bóg zwycięstwa wielkie i błogosławieństwa swoje”<sup>105</sup>. Trzeba też uwzględnić jeszcze subtelniejsze rozróżnienie między rodzajem bojowania, jaki właściwy jest „kaznodziejom i teologom”, a walką na drodze modlitwy i samodoskonalenia; znajdziemy je u św. Teresy<sup>106</sup> (m.in. w dziele *La Vida de la Santa Madre Teresa de Jesús*, pisanego w latach 1562-1568) przepowiadającej zakonnikom wielkie zasługi w obronie wiary<sup>107</sup>, a także tłumaczącej konieczność założenia klasztoru o wyjątkowo surowej regule pragnieniem wsparcia tych, „[...] którzy z taką pracą i trudem, nauką i życiem świątobliwym obwarowali się i uzbroili do walki, i z takim

---

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>103</sup> P. Skarga: *Trzecia pobudka do modlitwy czasu wojny*. W: *Idem: Kazania o siedmi sakramentach kościoła świętego katolickiego, do których są przydane kazania przygodne....* Kraków 1600, s. 229-230 (BJ sygn. Cim. 8884 Mag. St. Dr).

<sup>104</sup> *Idem: Czwarta pobudka do modlitwy czasu wojny*. W: *Idem: Kazania o siedmi....*, s. 235.

<sup>105</sup> *Idem: Szósta pobudka do modlitwy czasu wojny*. W: *Idem: Kazania o siedmi....*, s. 242.

<sup>106</sup> Autorki, której postać i nauki były w dawnej Polsce stosunkowo dobrze znane – żywot św. Teresy spolszczono i wydano już w trzy lata (w 1608 r.) po utworzeniu u nas pierwszej fundacji karmelitów bosych. W ciągu następnych lat ukazywały się polskojęzyczne przekłady większości dzieł autorki *Twierdzy wewnętrznej*, a kolejne wydania przybierały regularnie w po XX wiek - Zob.: B.J. Wanat: *Bibliografia św. Teresy od Jezusa w Polsce*. W: *Otrzymałam ducha mądrości. Księga pamiątkowa z okazji ogłoszenia św. Teresy od Jezusa Doktorem Kościoła Powszechnego*. Red. O. Filek. Kraków 1972, s. 289-299 i in.

<sup>107</sup> Św. Teresa od Jezusa: *Księga życia*. W: *Eadem: Dzieła*. T. 1, s. 490.

męstwem i poświęceniem potykają się w obronie Pana swego”<sup>108</sup>. „Czułam – pisze Teresa - że oddawszy się bez podziału modlitwie za tych, którzy bronią Kościoła, za kaznodziejów i uczonych teologów, którzy są obrońcami jego, będziemy wedle naszej możliwości wspomagały Pana naszego, tak niegodnie poniewieranego przez tych zdrajców [mowa tu o heretykach - pierwszy klasztor, który św. Teresa zakłada, powstaje w roku 1562, gdy we Francji rozrasta się żywioł protestancki<sup>109</sup> - I.S.] [...]”<sup>110</sup>.

### **„Wojska” afektów**

W przywoływanych opracowaniach pominięto (poza wzmiankowanym u Lenarta *Wojskiem...*) kilka książek do nabożeństwa, które domagają się osadzenia w kontekście i sfunkcjonalizowania obecnych w nich pojęć i wyobrażeń należących do dziedziny militariów. Modlitewniki te zbliża do siebie zakorzenienie w batalistyczno-religijnym imaginariu epoki, w tym przypadku kształtowanym między innymi zgodnie ze specyfiką wrażliwości i wyobraźni środowiska karmelitańskiego, z którym pozostają w różnym stopniu związane. Jednocześnie wybrane dzieła stanowią świadectwo silnego oddziaływania tradycji emblematycznej na literaturę dewocyjną, w konsekwencji wielowymiarową i ujawniającą formalno-treściową dyscyplinę, której – w przypadku zbiorów często wielogatunkowych, gromadzących nabożeństwa na różne pory dnia i roku, także marginalizowanych w badaniach nad twórczością epoki – moglibyśmy nie oczekiwać.

### **Książki do nabożeństwa Andrzeja Gabriela Kasperowicza (1717-1788)**

Ksiądz Kasperowicz (Kasparowicz), lwowski kaznodzieja, spowiednik ordynariusz siostr Benedyktynek i protonotariusz apostolski (Estr. XIX, 166-167) był autorem kilku modlitewników, w tym trzech dzieł wydanych niemal równocześnie nakładem Drukarni Karmelu Fortecy N.M.P. w Berdyczowie: *Obóz uszykowany wojsk niebieskich najjaśniejszej Królowy nieba i ziemi przy cudownym i ukoronowanym obrazie Jej, w fortacy berdyczowskiej mieszkającej, asystujący. To jest oficjum albo godzinki na wszystkie uroczystości aniołów świętych* (Berdyczów 1769, 1770) (Estr. XIX, 166; XXIII, XIX; drugiego wyd. Estreicher nie notuje<sup>111</sup>); *Monarchini nieba i ziemi najświętsza, Maryja Panna w cudownym i ukoronowanym obrazie w fortacy berdyczowskiej pierwszymi wodzami pułków Kościoła*

<sup>108</sup> *Eadem: Droga doskonałości...*, s. 603.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 594.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 595.

<sup>111</sup> Zob. B.J. Wanat OCD: *Drukarnia Karmelu Fortecy N.M.P. w Berdyczowie. Działalność wydawnicza i poligraficzna karmelitów bosych w Berdyczowie na Ukrainie*. Kraków 2002, s. 80.



wojującego otoczona, to jest godzinki na wszystkie uroczystości świętych fundatorów zakonów różnych (Berdyczów 1769) (Estr. XXIII, XIX); *Ogród zamknięty liliami niewinności panińskiej ozdobiony, pod strażą Królowy Panińskiej będący. To jest godzinki [...] z przydatkiem siedm psalmów o męce Pańskiej [...] modlitwę i akty niektóre w sobie zamykający* (Berdyczów 1770) (Estr. XIX, 166-167)<sup>112</sup>. Druki te często bywały współoprawiane z innymi dziełami Kasperowicza<sup>113</sup>.

O względnym ładzie wymienionych pozycji, jednorodnych gatunkowo (poza częścią *Przydatku...*), decyduje określony przez ich zawartość rytm aktualizacji lekturowej - zgodny z porządkiem świątecznym. Silne więzadła kompozycyjne pojawiają się także za sprawą nagłówkowych metafor-alegorii, które koncentrują uwagę odbiorcy na analogii pomiędzy zbiorem modlitw i organizacją obozu wojskowego, a właściwie „asysty”. Tutaj należałoby odwołać się do specyfiki tej funkcji wojska, jaką było „asystowanie”; za czasów Jędrzeja Kitowicza w różnych „pompatycznych aktach”<sup>114</sup> uczestniczyły chorągwie husarskie i pancerne - pierwsze utrzymywane wyłącznie w tym celu. Towarzyszyły one „[...] wjazdowi pańskiemu na starostwo lub województwo albo pogrzebowi podobnemu; [...] asystowali także pierwsi i drudzy koronacjom obrazów cudownych.”<sup>115</sup> Autor *Opisu obyczajów...* wiele miejsca poświęca prezentacji asystujących żołnierzy, odzianych i uzbrojonych jednolicie – w zależności od szarzy – w barwne stroje z ozdobami (lamparcie futra, strusie pióra, złote i srebrne szarfy) i paradne pancerze, poruszających się na doborowych koniach, defilujących w ustalonym porządku<sup>116</sup>. Pomimo różnorodności kontrastujących barw ubiorów, które z kolei stanowiły tło dla błyszczących elementów zbroi i licznych ozdób, defilująca jednostka stanowiła zhierarchizowaną całość odzwierciedlającą pewien ogólny ład właściwy innym ówczesnym formacjom wojskowym. Podobnie godzinkowe utwory księdza Kasperowicza, spośród których każdy poświęcony jest innemu patronowi, zachowują dużą regularność, co jest konsekwencją realizacji wzorca gatunkowego. Zgodnie z tradycją siedem części (jutrznia, pryma, tercja, seksta, nona, nieszpory, kompleta) godziniek odpowiada godzinom kanonicznym; w skład poszczególnych części wchodzi: inwokacja, hymn, antyfony oraz modlitwa<sup>117</sup>. Powtarzalność decyduje tu o szeregu symetrii, które nie niwelując różnorodności treściowej, współtworzą wewnętrzny ład. Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na adresatów utworów: godzinki *Obozu...* poświęcone są postaciom „anielskiego

<sup>112</sup> O drukach tych wspomina krótko A. Litwornia, *op. cit.*, s. 457.

<sup>113</sup> Korzystam z adligatu zawierającego trzy wymienione tytuły, BJ sygn. 42289-42291 I Mag. St. Dr.

<sup>114</sup> J. Kitowicz: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Oprac. R. Pollak. Wrocław 2003, s. 309.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 319.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 319-331.

<sup>117</sup> J. Kopeć: *Godzinki*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 5. Lublin 1989, s. 1238-1239.

wojska”, „niebieskim bohaterem”, „strażnikiem” i „obrońcom”; w *Monarchini...* i *Ogrodzie...* - odpowiednio męskim i żeńskim świętym Kościoła powszechnego; wszyscy oni proszeni są o opiekę i wstawiennictwo.

Przywołajmy dla porównania inny przykład dzieła z epoki odwołującego się do wspólnej tradycji. W 1635 roku (w Wilnie) ukazała się książeczka Albrychta Stanisława Radziwiłła: *Dyskurs nabożny z kilku słów wzięty o wystawieniu najświętszej Panny Bogarodzicy Maryjej. Świeckim, zakonnym, kaznodziejom potrzebny*<sup>118</sup>, będąca komentarzem do perykopy „Pulchra es, amica mea, suavis et decora sicut Jerusalem, terribilis ut castrorum acies ordinata” (PnP. 6,3), w tłumaczeniu oddanej jako: „Piękna jesteś i ozdobna Córko Jerozolimska, straszna jako szyk wojska dobrze sporządzony”<sup>119</sup>. Do słów tych nawiązuje autor bezpośrednio w rozdziale szóstym, w którym porównuje Maryję do uszykowanej armii. W opisie szeregu analogii pomiędzy oddziałami gotowymi do boju a wyznawcami Matki Bożej, następnie zaś kolejami jej życia i przymiotami, znalazło się również miejsce dla określenia Maryi mianem hetmana dowodzącego „pułkownikami” i „rotmistrzami” (chodzi tu o patriarchów, proroków, apostołów i wyznawców)<sup>120</sup>. Widoczna jest analogia pomiędzy adresatami modlitewnych aktów w Kasperowiczowych modlitewnikach, a ideałem wojska Maryjnych czy Pańskich żołnierzy – tworzących zróżnicowany (według Radziwiłła przysługiwały im odmienne barwy sztandarów<sup>121</sup>), choć zwarty korpus pod komendą jednego wodza. Afektywny ton nabożeństw odpowiada przy tym możliwemu efektowi, jaki splendor asysty wywierał na uczestniku widowiska. „Było co widzieć – pisał Kitowicz – w popisie swoim chorągiew usarską polską lub pancerną [...]. Nic nad to nie przydam, gdy powiem, że żaden monarcha w świecie nie miał nic tak okazałego [...]”<sup>122</sup>.

Każdy z omawianych druków Kasperowicza pozostaje ponadto silnie związany z określonym wizerunkiem, co domaga się z kolei wzmianki na temat cudownego obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej<sup>123</sup>. Obraz ten podarował karmelitom Janusz z Łochojska Tyszkiewicz, wojewoda kijowski i starosta żytomierski i śniatyński, fundator karmelitańskiego klasztoru i kościoła w Berdyczowie, który na ten cel oddał zakonnikom zabudowania zamkowe wraz z placem, wsią i zabezpieczonymi na majątkach wojewody dochodami pieniężnymi. Inauguracja życia zakonnego w Berdyczowie rozpoczęła się w 1642 roku,

<sup>118</sup> Kolejne wydania: Wilno 1636, Kraków 1650 (Estr. XXVI, 61-62). O dziełku wspomina M. Lenart: *Miles pius...*, s. 227-228; korzystam z wydania krakowskiego z 1650 roku ( BJ sygn. 37105 I Mag. St. Dr.).

<sup>119</sup> S.A. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 1.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 277-279.

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 292-293.

<sup>122</sup> J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 322.

<sup>123</sup> Na temat historii obrazu i całej berdyczowskiej placówki karmelitańskiej pisze szczegółowo B.J. Wanat OCD, który podaje także źródłową bibliografię: zob. *Idem: Zakon karmelitów bosych...* s. 377-382.

jednak w następnym stuleciu karmelici wielokrotnie opuszczali swą siedzibę. W czasie wojen kozackich i tatarskich najazdów (lata 1648-1649) ośrodek został częściowo zniszczony. Po jego restauracji (od roku 1663) o dobra upomnieli się spadkobiercy Tyszkiewicza, którzy najechali klasztor zbrojnie, złupili go i zajęli (1684). Dobra zostały karmelitom zwrócone po długim procesie sądowym w drugim dziesięcioleciu XVIII wieku; wówczas odbudowano ponownie zniszczony kościół oraz klasztor, któremu nadano charakter obronnej fortecy, uzbrojonej sześćdziesięcioma działami i utrzymującej stały garnizon obronny. Cudowny obraz wrócił do berdyczowskiego kościoła, który wcześniej opuszczał na długie lata, a rzymskie Definitorium Generalne zezwoliło, by klasztor utrzymywał załogę wojskową w funkcji straży. Owa załoga stacjonująca przy obrazie i w garnizonie „fortecy Matki Bożej”, jak nazywano berdyczowską twierdzę, to „żywy obraz”, który pozostaje w łączności z alegorią „obozu uszykowanego”, „pierwszych wodzów pułków Kościoła wojującego”, jak też „ogrodu pod strażą Królowej Panieńskiej”. O innym „żywym wizerunku” opowiada zachowana relacja: ze względu na liczne uzdrowienia i łaski, których źródłem była cudowna ikona, podjęto starania o koronację obrazu. Uroczystość odbyła się w 1756 roku, a korony ze złota ofiarował papież Benedykt XIV. W okolicznościowym dziele wydanym dekadę później (*Ozdoba i obrona ukraińskich krajów, precudowna w berdyczowskim obrazie Maryja [...] ukoronowana...*<sup>124</sup>) zamieszczono między innymi obszerny opis wprowadzenia koron do kościoła i późniejszych o trzy lata ośmiudniowych<sup>125</sup> uroczystości koronacyjnych, którym towarzyszyły mowy, kazania, dysputy, częste salwy armatnie i iluminacje. *Nota bene*: w dniu uroczystego wprowadzenia ukoronowanego obrazu do kościoła berdyczowskiego (tj. 16 lipca), podczas niesporów, kazanie oparte na tytułowym koncepcie (*Trojaka korona świątobliwości, czci i godności, wielowładności i mocy...*<sup>126</sup>) wygłosił ówczesny kanonik katedralny kijowski, ks. Ignacy Krasicki<sup>127</sup>.

Aby pomieścić wiernych zbudowano za miastem okazałą, przyozdobioną malowidłami drewnianą „szopę” liczącą 20 tysięcy miejsc. Na drodze między „szopą” i kościołem wystawiono osiem triumfalnych bram. Siódma (il. 2), najbardziej okazała, miała wyobrażać berdyczowską fortecę - ukoronowany obraz znajdował się tu w „koperdymencie z armatury złożonym”; na szanłacach stało sześciu „jeniuszy” z pałaszami. Na odwrocie karty

<sup>124</sup> Berdyczów 1767 (BJ sygn. 58895 Mag. St. Dr.).

<sup>125</sup> Między 16 lipca 1756, właściwym dniem koronacji, a 23 lipca, oktawą święta. Uroczyste nabożeństwa rozpoczęły się zresztą jeszcze wcześniej – 13 lipca.

<sup>126</sup> Druk w: *Obrona i ozdoba ukraińskich krajów*.... Cz. 2, s. Cc2-Ef3.

<sup>127</sup> Zob.: *Ibidem*, cz 1., s. Aaaa.

tytułowej drugiej części *Ozdoby i obrony...* (il. 3) wyobrażono z kolei cudowny obraz, a pod nim procesję – z „szopy” do kościoła – z wojskową asystą na pierwszym planie.

W dziełach Kasperowicza owe żywe orszaki wokół „Monarchini nieba i ziemi” zastąpione zostają „uszykowanymi” formułami modlitewnymi. Ukształtowane w analogii do wojskowego orszaku dewocyjne apele skierowane są do aniołów i świętych jako pośredników; każda z modlitw równocześnie eksponuje owe postaci. Widzimy tu pełną rotację wyobrażeń wojska świeckiego i Pańskiego: godzinkowe „wojsko” jest odpowiednikiem reprezentacji doborowego oddziału „niebiańskich rycerzy” – aniołów i świętych, którzy w literaturze epoki stanowią właściwe wzorce osobowe dla ziemskich „żołnierzy chrystusowych”. „Niebiańskie zastępy” znajdują przy tym ideowe oparcie w wielu miejscach Starego i Nowego Testamentu, a równocześnie wzorem dla ich organizacji może być wojsko ziemskie, którego rytuały – takie jak ślubowania, obieranie patronów czy stosowanie zaklęć i używanie przedmiotów magicznych – włączają je w sferę *sacrum*<sup>128</sup>. W tym konkretnym przypadku główną inspiracją będzie jednak reprezentacyjna asysta wojskowa uświetniająca berdyczowskie uroczystości koronacyjne i strzegąca cudownego wizerunku – wyobrażenie to stanowi właściwe *imago*, jeśli przyjąć, że karta tytułowa odpowiada rozbudowanej inskrypcji, a zawartość modlitewników – odpowiednio przemodelowanej, rozszerzonej subskrypcji. Jest ona formalnie odległa od wzorcowego epigramatu obecnego w zbiorach Andreasa Alciata i jego następców, choć faktycznie służy pogłębieniu sensu, pozostając „duszą” symbolicznego „ciała”<sup>129</sup> – przedstawienia orszaków asystujących przy cudownej ikonie w berdyczowskim klasztorze.

Oczywiste będą przy tym paralele między poświadczonymi historycznie uroczystościami koronacyjnymi, które pełnią funkcję *imago* modlitewników Kasperowicza, a przywołanym przez Lenarta emblematycznym traktatem Joannesa Davida z rycinami Théodora Galle *Pancarpium Marianum (Ogród Maryi)* z 1607 roku<sup>130</sup> – bardzo popularnym, silnie – jak podkreśla autor *Militis pii et iusti...*<sup>131</sup> – oddziałującym na wyobraźnię całej epoki, inspirującym wielu autorów, między innymi wspomnianego Radziwiłła. Modlitewniki

<sup>128</sup> Na temat żołnierskiego ślubowania pisze między innymi Flawiusz Wegecjusz Renatus (II połowie IV wieku), autor kompendium rzymskiej sztuki wojowania (*Epitoma rei militari*), które silnie oddziaływało na europejską myśl militarystyczną od średniowiecza po wiek XIX – zob. *Idem: Zarys wojskowości*. Przeł. A. M. Komornicka. Ks. II. „Meander” (XXVIII) 1973, nr 12-13, s. 488-489. O roli świętych orędowników i magii w wojsku – zob. M. Lenart: *Miles pius...*, s. 170-179, 206-213 i in.

<sup>129</sup> Według kategoryzacji Pontana, zob. J. Głazewski: „*Libellum composui epigrammaton*”. *Dworzanki Jana Gawińskiego wobec tradycji „Emblematów” Alciatusa*. „Barok” 2003, nr 2, s. 55-56.

<sup>130</sup> Korzystam z egzemplarza oprawionego razem z innym dziełem Davida: *Paradisus sponsi et sponse...*, Antwerpia 1618 (BJ sygn. Teol. 1229 b. Mag. St. Dr.; Dig. St. Dr. 0004).

<sup>131</sup> M. Lenart: *Miles pius...*, s. 226-228 i in.

Kasperowicza stanowią dziedzictwo tego nurtu, a można nawet przyjąć, że do *Pancarpium...* nawiązują poprzez treść nagłówków – najbardziej wyraziście w tytule *Ogrodu... pod strażą Królowy Panieńskiej...* Ryciny wraz z komentarzami u Davida w kolejnych rozdziałach przedstawiają ponadto Maryję jako między innymi (roz. 23) *Civitas refugii* (miasto ucieczki, por.: „urbes fugitivorum” – Joz. 20, 2), (roz. 24) *Urbs fortitudinis* (miasto dzielności – Iz. 26,1), (roz. 25) *Clypeus omnibus in Te sperantibus* (tarcza dla wszystkich pokładających w Tobie nadzieję, por.: „clypeus est sperantibus in se” – Prz. 30, 5) oraz (roz. 28) *Castrorum acies ordinata* (zamek zbrojnie uformowany – Pnp. 6, 3)<sup>132</sup> (il. 4).

### ***Atak niebieskiej twierdzy...***

#### ***Miles Christi i Kupido (Amor Divinus)***

Kolejny przykład to anonimowe dzieło ogłoszone równolegle do Kasperowiczowych druków, powstałe być może w środowisku karmelitańskim, książka z militarnym nagłówkiem oraz imponującą ryciną (il. 5) na pierwszej karcie: *Atak niebieskiej twierdzy ognistymi Miłości Boskiej pociskami uzbrojony, na przykład rycerstwu Chrystusowemu w wojującym Kościele żądłującym z fortecy berdyczowskiej N. P. Maryi pokazany. Roku od zaczętej wojny Chrystusowej 1772* (Berdyczów; Estr. XII, 259)<sup>133</sup>. Modlitewnik ten zawiera między innymi: wypis święt ruchomych, kalendarz z imionami patronów, akty (miłości, żalu, pokory *etc.*), *Słodkie gorzkiej męki Jezusa Pana rozmyślanie. Pobudka do rozmyślania Męki Pańskiej*<sup>134</sup>, godzinki, litanie, nowenny, oficjum Drogi Krzyżowej, kompletny *Rachunek własnego sumienia*, koronki, modlitwy przygotowujące do sakramentu komunii i dziękczynne, nabożeństwa na czas zarazy, głodu, wojny, ucisku, niebezpieczeństwa, ciąży i porodu; supliki w intencji dobrego wychowania dzieci, miłości i zgody w małżeństwie, powołania; modlitwy dla dzieci za rodziców, dla wdów, za zmarłych; pasje i czytania na Boże Ciało według Ewangelistów. Znalazła się tu również część zatytułowana *Postrzały duszne Miłości Bożej, wybrane z Ludwika Blozjusza*.

Nawet przy takiej różnorodności daje się zauważyć ład wprowadzony w modlitewniku dzięki podziałowi na cztery części, kolejno z (I) „nabożeństwami dziennymi” (*Atak. 1a*),

<sup>132</sup> Omawia je Lenart (*Ibidem*, s. 226–227).

<sup>133</sup> Korzystam z egzemplarza BJ sygn. 38109 I Mag. St. Dr. Dzieło jest wadliwie paginowane: ciągłość zachowana jest do strony 568 (odróżniam tę część jako: a), następna strona (w środku rozdziału) oznaczona jako 269, kolejne numerowane za nią (część b). Odwołania w tekście głównym oznaczone skrótem *Atak.* wraz z numerem stronicy.

<sup>134</sup> Powszechnie znane jako *Snopek mirry z Ogrodu Getsemańskiego...* albo *Gorzkie żale*.

(II) tygodniowymi” (*Atak* 61a), (III) miesięcznymi (*Atak* 474a). W IV części zgromadzono nabożeństwa „[...] na każdy dzień przez cały rok. Osobliwe modlitwy o tym świętym, którego tegoż dnia pamiątkę Kościół święty obchodzi” (*Atak*. 519a). Organizacja ta nie wystarcza jednak, aby mówić o analogii ze świeckimi czy „duchownymi” wojskowymi strukturami; brakuje przy tym, jak się wydaje, odpowiedniości między ryciną z karty tytułowej, która mogłaby poprzedzać poemat alegoryczny, a zawartością tomu. Wypisy na stronie *verso* pierwszej karty domagają się jednak zastosowania wykładni, w świetle której tytułowa metafora militarna stanie się zrozumiała, stanowiąc zwornik kompozycyjny dzieła. Cztery perykopy układają się tu w zdanie; jeśli przyjąć, że wizerunek uzbrojonego bastionu wraz z nagłówkiem to funkcjonalne *imago* oraz lemma, czterowersowy centon stanowić będzie subskrypcję (zawartą w niej naukę aktualizują dalsze części dzieła):

Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Mat. 11, 12.

Synowie matki mojej *atak* podnieśli. PnP. 1, 6.

W duchu gorącości. Iz. 4,4.

Bo broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale Bogiem mocna. II Kor. 10, 4. (*Atak*. 2 nlb.)

Modlitewnik, oprócz części kalendarzowej zawierający okazały zbiór nabożeństw utrzymanych w tonie najwyższej religijnej egzaltacji, służyć powinien jako medium artykulacji nabożnych afektów, ma być pomocą „synom matki” w manifestowaniu „ducha gorącości”. Ich „broń” jest przy tym „Bogiem mocna”, co wyjaśnia, dlaczego widzimy na rycinie uzbrojoną „niebieską twierdzą”, nie zaś jej obrońców; kategoria „twierdzy” może odnosić się tu zarówno do wyobrażenia „królestwa niebieskiego” jak i fortocy, której przykładem jest berdyczowska warownia. Żeleźce grotów włóczni oraz ostrza toporów i szabel na rycinie to „ogniste pociski Miłości Boskiej”; wystrzeliwują je także pistolety i armatnie działa. *Atak niebieskiej twierdzy...* służyć ma za przykład „rycerstwu Chrystusowemu w wojującym Kościele żołdującemu”, które winne jest odpowiedzieć podobną salwą. Batalia rozgrywa się zatem głównie na linii „niebieska twierdza” (dwojako pojmowana) – synowie Kościoła: tym samym emblemat zawiera wykładnię sensu określenia „gwałtowników królestwa niebieskiego”. Tradycyjni wrogowie śmiertelnika – ciało, świat i szatan - będą tu mało eksponowani. „Gwałtownikami porywającymi królestwo niebieskie” w „duchu gorącości” są bowiem „żołnierze Chrystusa” (w domyśle: zarówno ci, którzy stacjonują w berdyczowskiej fortocy, jak i wszyscy inni). W jednym z włączonych do modlitewnika nabożeństw akt „pobożnego serca” do „Boskiej Miłości” nazwano

„szturmem” (Atak. 332 b). Uszczegółowiony obraz owej batalii znajdziemy z kolei we wspomnianym fragmencie autorstwa Ludwika de Blois (1506-1566), benedyktyna, którego dzieła chętnie za I Rzeczypospolitej, a i później, wydawano<sup>135</sup>. Z *Postrzałów dusznych*... na cały tydzień przypatrzymy się bliżej fragmentom poniedziałkowych i wtorkowych:

O najtajemniejszy i najbliższy Oblubieńcze dusz świętych Panie Jezu Chryste! Rozpal proszę zimne serce moje ognistą miłością twoją, abym cię miłowała bez miary z najgłębszych skrytości dusznych. Nawiedz serce moje, o pociecho jedyna smutnych [...]! (Atak, 276 b)

Przeraż i przeniknij panie Jezu serce moje na ostatku strzałą miłości twojej, abym zbawiennie w tobie chorowała i dla wielkiej tęskności bez ciebie omdlewała, aby mi wszystkie rozkoszy były obmierzłymi dla kochania się w tobie Panu Bogu moim. (Atak, 280 b)

Rolą odbiorcy jest tu utożsamienie się z Oblubienicą, która zwraca się do Oblubieńca – Chrystusa; jej pragnienie współcierpienia jest równocześnie pragnieniem mistycznego zespolenia miłosnego. Wymiana „ognistych pocisków” miłości znajduje – tak w przywołanym fragmencie, jak i w całym dziele – koncepcyjne oparcie w popularnym obrazowaniu, któremu impulsu dostarczały między innymi ewangeliczne cytaty. W *Iconologii* Cesarego Ripy (pierwsze wydanie w z rycinami ukazało się w Rzymie 1603 roku), jednym z najpopularniejszych emblematycznych kompendiów jego epoki, szczególnie wyraźny związek ze słowami Jezusa: „Ignem veni mittere in terram et quid volo si accendatur” („Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalony?” - Łk. 12,49) zachowują trzy wizerunki. Pierwszy, *Miłość bliźniego*, to kobieca postać z głową w płomieniach (parafraza ww. cytatu znajduje się w subskrypcji)<sup>136</sup>. Drugi, podobny, nazwano *Zbożnym afektem*; towarzyszy mu komentarz: „Płonący na [...] głowie ogień znaczy, że duch nasz zaczyna płonąć miłością Boga, kiedy ćwiczy się w zbożnym afekcie [...]”<sup>137</sup>. Trzeci, zatytułowany jako *Pragnienie złączenia się z Bogiem*, objaśniono następująco: „[...] z piersi bucha mu [przedstawionemu chłopcu – I.S.] płomień, ten sam, który Pan nasz Jezus Chrystus przyniósł był na ziemię”<sup>138</sup>.

<sup>135</sup> Estreicher (Estr. XIII, 176-177) notuje cztery edycje *Ustaw życia pobożnego*... (Chełmno 1768; Wilno 1776; Warszawa 1784; czwarta bez miejsca i roku), *Exercita to jest ćwiczenia duchowne*... (Kraków 1628); *Kotwicę nadziei*... (Poznań 1628) oraz zbiory sentencji – *Zdania wyborne*... (Wilno 1778), *Flores sententiarum*... (Kraków 1704) oraz (Estr. XI, 374) późniejszy przekład: *Kwiateczki duchowne*... (Warszawa 1889).

<sup>136</sup> C. Ripa: *Iconologia*. Przeł. I. Kania. Red. P. Buscaroli. Kraków 2002, s. 95-96.

<sup>137</sup> *Ibidem*, s. 425-426.

<sup>138</sup> *Ibidem*, s. 145.

Przede wszystkim jednak zwrócić trzeba tu uwagę na motyw serca przebitego strzałą. Jego wariant pojawia się wcześniej w herbie augustianów<sup>139</sup> nawiązującym do słów patrona („Percussisti cor meum verbo tuo, et amavi te”<sup>140</sup>), którego tradycyjnym atrybutem było przebite strzałą serce<sup>141</sup>; obecny jest także w wizji świętej Teresy od Jezusa<sup>142</sup>, niemal rówieśnicy Błójjusza. Z poetów rodzimych wcześniej podejmuje go m.in. Kasper Twardowski (ok. 1592-1641) w *Pochodni miłości Bożej z pięć strzał ognistych* (Kraków 1628; Estr. XXXI, 433). Motyw ten zajmuje ważne miejsce na mapie mistycznej wyobraźni epoki<sup>143</sup>, a w przypadku naszego modlitewnika stanowi jeden z kluczy do alegorezy emblematycznego konceptu dzieła, w którym żarliwe uczucia rozpisano na kolejne akty, „afekty”, pobudki. Radziwiłł we wspomnianym *Dyskursie nabożnym...* podobne modlitwy nazywa pociskami ze „strzelby duchownej”<sup>144</sup>:

Modlitwami z szczyrego serca i westchnienia pochodzącymi strzelają dusze do Boga [...]; nie sobie ale Onemu przypisując, upadają do ziemi, uznawając z pokory, że ta ziemia prochem; tak czyniąc znowu pewnie nabijają strzelbę duchowną i potężniej wypuszczają z afektem modlitwy z przydaniem ognia miłości przeciwko najazdom przeciwnym.<sup>145</sup>

<sup>139</sup> Zob. G. Uth: *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustiańskiego w Polsce*. Kraków 1930, s. 19.

<sup>140</sup> Sanctus Augustinus: *Confessionum libri tredecim*. Stuttgart 1856, lib. X, cap. VIII, s. 235. Dosłownie: „Ugodziłeś / zraniłeś / przebiłeś me serce twoim słowem i pokochałem cię”.

<sup>141</sup> Zob.: P. Styger: *Wizerunki św. Augustyna na podstawie najstarszych portretów i dokumentów*. W: *Studia augustyńskie*. Warszawa 1931, s. 14; por.: J.L. Kontkowski: *Sanktuarium maryjne w Starej Wsi. Stara Wieś 1978*, il. 14.

<sup>142</sup> „[...] widziałam anioła, stojącego tuż przy mnie z lewego boku, w postaci cielesnej. [...] Nie był wysokiego wzrostu, mały raczej a bardzo piękny [...]. Ujrzałam w rękę tego anioła długą włócznię złotą, a grot jej żelazny u samego końca był jakoby z ognia. Tą włócznią, zdało mi się, kilkoma nawrotami serce mi przebijał, zagłębiając ją aż do wnętrza. Za każdym wyciągnięciem włóczni miałam to uczucie, jakby wraz z nią wnętrza mi wyciągał; tak mię pozostawił całą gorejącą wielkim zapalem miłości Bożej” – św. Teresa od Jezusa: *Księga życia...*, s. 339-339.

<sup>143</sup> Należy do niej także wizerunek zranionego serca Chrystusowego, którego kult rozpoczął się w XVII i rozwinął w XVIII stuleciu. Na gruncie polskim niemałe zasługi położył tu Kasper Drużbicki SJ (1587-1662). Według Estreichera (Estr. XV, 335) jego dzieło *Meta cordium cor Jesu et SS. Trinitatis* w przeciągu niespełna piętnastu lat wydano aż pięciokrotnie (Kalisz 1683, Poznań 1683, Kalisz 1691 i 1693), łącznie z edycją *Serce Jezusowe meta albo cel serc stworzonych od ks. Kaspra Drużbickiego Societatis Jesu pospolitej wszystkich miłości*, (Poznań 1687); Estr. notuje także trzy późniejsze wydania lwowskie (1730, 1878, 1885) i angielski przekład (1890).

<sup>144</sup> Omawiając dzieła posługujące się tą metaforą, warto wspomnieć też m.in. o manuskrypcyjnym modlitewniku ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, zatytułowanym *Strzały Ognistych Aktów [...] z natężonej miłości Serca cięciwy wypuszczone...* (datowany na 1750 r - Rkps. BJ sygn. 3525 I). Spisany został różnymi rękami, początkowo bardzo starannie i według wyraźnego planu; zawiera nabożeństwa, akty, koronki, litanie oraz fragmenty katechizmu.

<sup>145</sup> A.S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 291.



Do XVII-wiecznych zabytków należą liczne emblematyczne realizacje tematyki kupidynowej<sup>146</sup>. Na fali zwrotu ku „erotyce świętej”, jak pisze Janusz Pelc<sup>147</sup>, figurę *Amoris Profani* zastępuje *Amor Divinus* – pojawiający się między innymi w kilku chętnie naśladowanych w całej Europie zbiorach emblematów antwerpskich. Kolejne wydanie „swoistej syntezy religijnych dokonań emblematyki niderlandzkiej”<sup>148</sup>, kompilacyjnego zbioru zatytułowanego *Les Emblèmes d'Amour Divin et Humain ensemble* (pierwsza edycja ukazała się w Paryżu, w 1631 roku, opracowana przez kapucyna Ludwika z Lovanium) inspirowało między innymi Zbigniewa Morsztyna w pracy nad jego *Emblematami*, które weszły w skład *Muzy domowej*<sup>149</sup> – dzieła chronologicznie późniejszego niż wydanie antwerpskie (chodzi o *Amoris Divini et Humani effectus varii* z 1626 roku<sup>150</sup>) z odręcznie wpisanymi Morsztynowymi epigramatami. *Emblematy* autora *Muzy domowej* – będące pewną sumą wyobraźni religijnej epoki, w której nadzwyczaj chętnie sięgano do tradycji mistycznych godów<sup>151</sup> – stanowią jeden z najważniejszych kontekstów lekturowych *Ataku niebieskiej twierdzy...*; kolejne ryciny u Morsztyna przedstawiają między innymi Oblubieńca ukazującego serce zranione strzałą Oblubienicy (Emb. 13) i Oblubieńca trafiającego strzałą w serce Oblubienicy (Emb. 19); oboje krzyżujących broń białą w szermierczych ćwiczeniach (Emb. 36) i przedstawionych z wymierzonymi przeciw sobie łukami (Emb. 59); także Oblubienicę, z której serca wychodzą strzały wycelowane ku górze (Emb. 101)<sup>152</sup>. Paryskie wydanie *Les Emblèmes...* ozdobiono poza tym ramką, przejętą później w opracowanej przez Paulinę i Janusza Pelców edycji *Emblematów* Morsztyna<sup>153</sup>. Jej boczne ściany przedstawiają skrzyżowane proporce z przywiązanymi szablami, bębnami, a także – co dla nas interesujące – strzelbami; w dolnej części ramki umieszczono misę z przebitym strzałą sercem (Emb. 91. również przedstawia człowieka zanoszącego przed Boski tron podobną misę z sercem<sup>154</sup>), z kolei u góry widnieje płomienne serce z dwoma skrzyżowanymi pociskami łuczniczymi. W czasie, gdy powstawały *Les Emblèmes...*, w Europie

<sup>146</sup> J. Pelc: *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*. Kraków 2002, s. 191-192. Przedstawieniom Amora z jego typowymi atrybutami (łuk i strzały) towarzyszą inne, nawiązujące do nich emblematyczne wizerunki, w które wpisano motywy ognia/ignis (płomieni / *flammarum*, zapalów / *calorum*, pioruna / *fulminis*), ran / *vulnerum*, cierpienia towarzyszącego rozkoszy – zob. *Emblematy miłosne (emblemata amatoria)* Jakoba Catsa. W trzech różnych językach. A także w ujęciu polskim z XVII wieku przedstawione. Oprac. J. i P. Pelcowie. Warszawa 1999, s. 24-25, 30-33, 46-47, 66-67, 70-71, 90-91 i in.

<sup>147</sup> J. Pelc: *Słowo i obraz...*, s. 192-195.

<sup>148</sup> *Ibidem*, s. 195.

<sup>149</sup> *Ibidem*, s. 195.

<sup>150</sup> Zob.: *Miłości Boskiej i ludzkiej skutki różne. Wraz z siedemnastowieczną wersją tekstów do „Amoris Divini et Humani effectus varii”*. Oprac. P. i J. Pelcowie. Warszawa 2000.

<sup>151</sup> Zob.: P. i J. Pelcowie: *Wstęp*. W: Z. Morsztyn: *Emblematy*. Oprac. J. i P. Pelcowie. Warszawa 2001, s. X.

<sup>152</sup> *Ibidem*, s. 30, 42, 76, 122, 208.

<sup>153</sup> Zob.: P. i J. Pelcowie: *Wstęp*. W: *Ibidem*, s. XIX.

<sup>154</sup> Z. Morsztyn, *op. cit.*, s. 188.

funkcjonowały inne emblematyczne zbiory stanowiące ich inspirację i cieszące się ogromną popularnością. Redaktorzy krytycznej edycji emblematów Mikołaja Mieleszki SJ (1607-1667), ofiarowanych Katarzynie z Sobieskich, późniejszej żonie Michała Kazimierza Radziwiła, wskazują dwa zbiory (w różnych wariantach), których adaptacją są dziełka polskiego jezuitę. Pierwszym z nich jest powstały ok. 1600 roku cykl miedziorytów niderlandzkiego grafika Antona II Wierixa: *Cor Iesu amanti sacrum*; wykorzystane jako ilustracje wydanych w 1626 roku ćwiczeń duchowych (Étienne Luzvic SJ: *Le coeur devout throsne royal de Iesus pacifique Salomon* - stały się szybko kanwą innych dzieł o przeznaczeniu rekolekcyjnym<sup>155</sup>. Drugi zbiór, autorstwa Hermana Hugona, zatytułowany *Pia desideria emblematis, elegiis et affectibus S[anctorum] Patrum illustrata* (Antwerpia 1624), doczekał się jeszcze liczniejszych przekładów i przeróbek<sup>156</sup>; nazwany też został „najważniejszą religijną książką emblematyczną”<sup>157</sup>. Zanim jeszcze ukazała się polskojęzyczna adaptacja Mieleszki, dzieło spolszczył m.in. Aleksander Teodor Lacki (*Pobożne pragnienia* – wydane dwukrotnie, w 1673 i 1697 roku)<sup>158</sup>; jego dziełko było też bezpośrednią inspiracją malarza obrazów z kościoła św. Katarzyny w Nowym Targu (pocz. XVIII wieku), wśród których znajduje się m.in. przedstawienie Oblubienicy ze strzałą wydobywającą się z serca i zwróconą ku górze<sup>159</sup>; takież obraz (datowane na drugie trzydziestolecie XVII wieku), wzorowany na tej samej rycinie z *Pia desideria*... zachowało się w lublińskim kościele brygidek<sup>160</sup> - malowidła te są jeszcze jednym świadectwem oddziaływania wskazanych przedstawień na zbiorową wyobraźnię mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej, doskonale zresztą przygotowanych do odbioru twórczości emblematycznej m.in. z racji uwzględnienia jej w jezuickich programach nauczania szkolnego (oficjalnie zatwierdzonego w 1599 roku)<sup>161</sup>.

Autor *Słowa i obrazu*... dołącza do badaczy wskazujących na analogię między 19 Emblematem Morsztyna a rzeźbą Berniniego *Ekstaza świętej Teresy* w kościele Santa Maria della Vittoria w Rzymie<sup>162</sup>; należałoby jeszcze – odnośnie *Ataku niebieskiej twierdzy*... oraz wcześniejszych wyobrażeń Miłości Bożej inspirowanych nurtem biblijno-augustyńskim, a także wynikłych z transformacji postaci Kupidyna – wziąć pod uwagę możliwość współoddziaływania nie tylko wczesnych (z przełomu XV i XVI stulecia) ikonograficznych

<sup>155</sup> R. Grześkowiak, J. Niedźwiedź: *Wstęp*. W: M. Mieleszko: *Emblematy*. Red.: D. Champerek. Warszawa 2010, s. 16-21 i in.

<sup>156</sup> *Ibidem*, s. 21-28 i n.

<sup>157</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>158</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>159</sup> Zob.: *Ibidem*, s. 39, il. 10.

<sup>160</sup> *Ibidem*, s. 37, il. 9.

<sup>161</sup> Zob. *Ibidem*, s. 12-15.

<sup>162</sup> J. Pelc: *Słowo i obraz*..., s. 272.

i tekstowych przedstawień misterium zaślubin Oblubieńca i Oblubienicy<sup>163</sup>, ale też pism karmelitańskich mistyków, w tym zwłaszcza dzieł świętej Teresy z Ávila, których wysoka popularność w XVII stuleciu była między innymi rezultatem jej procesu beatyfikacyjnego (1614) i kanonizacyjnego (1622)<sup>164</sup>. *Atak niebieskiej twierdzy...* pozostaje tym samym mocno osadzony w długiej tradycji skoncentrowanej wokół motywów batalistyczno-miłosnych. Poprzez swoje militarne odniesienia nawiązuje zarazem do innego, niezwykle silnego nurtu religijno-wojennych wyobrażeń, przy czym batalia na miłosne, ziemsko-niebiańskie ogniste postrzały oddawane przeciwko „twierdzy” albo z „twierdzy” jawi się jako pewna innowacja na tle alegorycznych wojen z udziałem upersonifikowanych cnót oraz występków, bohaterów w rymsztunku ze swych przymiotów i z atrybutami życia duchownego, przedstawień diabelsko-światowo-cieleśnych szturmów twierdzy wyobrażającej duszę, a także analogicznych polowych manewrów – *casus* pism świętego Pawła, świętego Augustyna, Prudencjusza, świętego Bernarda z Clairvaux, Erazma z Rotterdamu, Scupolego; z polskich dzieł - poematów Kołka, Potockiego, Kołakowskiego, Okolskiego, Drużbackiej, jak też wielkiej liczby innych druków wymienionych uprzednio - odwołujących się do tradycji *militis Christi* i *militis christiani*.

### **Wojsko... Fałęckiego**

*Wojsko...* wydane zostało trzy dekady wcześniej niż omówiony *Atak niebieskiej twierdzy...* i modlitewniki Kasperowicza. Niewykluczone też, że zdobywszy choćby krótkotrwałą popularność stanowiło ich dodatkową inspirację. Fałęcki odwołał się bowiem zarówno do konkretnego wyobrażenia uformowanej w szereg armii, jak i nawiązywał do określonego imaginarium tradycji mistycznej, w ramach którego domena walki pozostawała równocześnie dziedziną Amora. Tym samym połączył dwa pokrewne koncepty (modlitewnika nawiązującego formułą do ideału Pańskiego wojska oraz książki jako zbioru „afektów” służących zwycięskiemu „szturmowaniu” niebios i czytelnicznych serc), których związek u Kasperowicza i w *Ataku niebieskiej twierdzy...* zaznaczył się słabiej na rzecz większej wyrazistości każdego z nich.

---

<sup>163</sup> *Ibidem*, s. 192. Zainteresowanie figuratywnością *Pieśni nad Pieśniami* pojawiło się zresztą o wiele wcześniej; widzimy je zarówno u najwcześniejszych komentatorów Biblii (przykładem może być Orygenes – zob. *idem* *Homilie o „Pieśni nad Pieśniami”*. W: *Pisma starochrześcijańskich pisarzy*. T. 24. Przeł. S. Kalinkowski. Oprac. E. Stanuła. Warszawa 1980), jak i u wybitnych mistyków średniowiecznych (zob. między innymi święty Bernard z Clairvaux: *Kazania do „Pieśni nad Pieśniami”*. Przeł. R. Tichy. W: *Wszystko to ze zdziwienia. Antologia tekstów filozoficznych z XII wieku*. Wyb. i oprac. M. Frankowska-Terlecka. Warszawa 2006).

<sup>164</sup> Zob. B.J. Wanat OCD: *Bibliografia świętej Teresy...*, s. 380 i in.

### Nagłówek *Wojska...*

Na karcie tytułowej mamy informację o dowódcach pięciu uszeregowanych wojskowych jednostek przedstawionych dalej; występują one pod komendą Michała Serwacego Korybuta Wiśniowieckiego i idą „[...] ciągnieniem za wyciągnionym na krzyżu Jezusem [...]”. Nagłówek zdaje się w konsekwencji wprowadzeniem do dzieła, w obrębie którego batalia duchowna jako pewien aspekt wojny literalnie rozumianej podporządkowana jest ideologii chrześcijańskiego przedmurza. W istocie ekspozycja imienia wielkiego dobrodzieja klasztoru w Wiśniowcu, z którym Fałęcki pozostawał najdłużej związany, jest gestem dziękczynnym, który należy oddzielić od proponowanej tu koncepcji pobożności. Ów gest, przy swojej oczywistości, wygląda też mało ostentacyjnie; imię Michała pojawia się bowiem w podwójnej funkcji, co wynika z emblematycznego charakteru karty tytułowej. Podobnie jak nagłówki poszczególnych rozdziałów, rozbudowany tytuł dzieła pełni rolę inskrypcji do alegorycznego przedstawienia, jakie można na jego podstawie zrekonstruować. W tym przypadku musimy odwołać się do źródeł informujących o urządzeniu i wystroju nie istniejącej obecnie wiśniowieckiej świątyni; kościół – zbudowany na rzucie krzyża łacińskiego<sup>165</sup> – posiadał ołtarz główny pod wezwaniem świętego Michała Archanioła z wizerunkiem patrona konwentu<sup>166</sup>. Obok niego, na bocznej ścianie prezbiterium, wisiał portret fundatora, Michała Serwacego Wiśniowieckiego, który miał być autorem<sup>167</sup> dwóch czterowierszy umieszczonych na ścianie pod chórem:

Michał Hieremi ten kościół założył,  
Michał król Polski, koszt na niego łożył,  
Michał go kanclerz dokończył wspaniale,  
Michale święty miej go w straży w cale.  
Ten ci wdzięczności znak i dobrej woli  
O Boże daję, żeś z wojen, z niewoli  
Wyrwał go ręką świętego Michała,  
Że życie, honor i fortuna cała.<sup>168</sup>

<sup>165</sup> B.J. Wanat OCD: *Zakon karmelitów bosych w Polsce...*, s. 481.

<sup>166</sup> *Ibidem*, s. 482.

<sup>167</sup> Pozostawił też po sobie, jak wskazuje Prejs (*op. cit.*, s. 43-44), kilka większych utworów dewocyjnych.

<sup>168</sup> Cytuję za: B.J. Wanat OCD: *Zakon karmelitów bosych w Polsce...*, s. 482. W wierszu mowa o Jeremim Michale Korybucie Wiśniowieckim, wojewodzie ruskim wsławionym szczególnie w latach polsko-kozackich wojen z połowy XVII wieku; klasztor i kościół karmelitański w Wiśniowcu został przezeń ufundowany aktem z 1644 roku. Zniszczone po najeździe kozackim (1655) zabudowania kościelne zostały wyremontowane nakładem Michała Korybuta Wiśniowieckiego, króla Polski. Klasztor i świątynia zostały następnie całkowicie zniszczone przez wojsko tureckie (1675), które też wycięło w pień mieszkańców Wiśniowca, łącznie z zakonnikami. Po śmierci króla Wiśniowiec przeszedł w ręce starszej linii rodu; odziedziczył go przedwcześnie zmarły Konstanty Krzysztof, syn Janusza Wiśniowieckiego. Fundację dźwignął z gruzów dopiero syn

Imię Michała, w którym „[...] Bóg całej Ojczyzny honor, sławę, / i całość konserwuje [...]” (Woj. 1 nlb)<sup>169</sup>, eksponowane centralnie (w jednym z trzech wydań początkowych oraz w edycji poznańskiej również większą czcionką), inaczej niż nazwisko i tytuły, wśród których pojawia się też godność hetmana (il. 6), odnosić się może<sup>170</sup> u Fałęckiego zarówno do osoby księcia, jak i anielskiego hetmana, Archaniola Michała – patrona Wiśniowieckich, niejednokrotnie – z racji burzliwych czasów, w jakich żyli – walczących w imię „całości, honoru i sławy” Rzeczypospolitej (*explicite* o tej paraleli mówi o. Hilarion w dedykacji dla Wiśniowieckich<sup>171</sup>). Wspólnym mianownikiem Michała Serwacego i świętego Michała jest przydomek obrońcy, w domyśle: rycerza chrystusowego – wywiedziony przez Fałęckiego z drugiego imienia donatora karmelitów i uwypuklony dzięki paronomazji (słowa „Serwacy” i „konserwuje” źródłosłowowo – łac. *verba servo, -are; conservo, -are* - zawierają znaczenie „baczyć”, „strzec”, „ocalić”). Święty Michał Archaniół pozostawał z kolei jednym z pierwowzorów Bożych wojowników jako między innymi (Ap. 12, 7-9) dowódca Chrystusowych wojsk walczących przeciw Lewiatanowi. Był bohaterem, którego kaznodzieje i autorzy książek pisanych zgodnie z zaleceniami Antoniego Possevina<sup>172</sup> chętnie stawiali za przykład żołnierzom w XVI, XVII i XVIII stuleciu. Imię patrona polskiego Bractwa Żołnierskiego świętego Michała Archaniola, założonego w końcu XVI przez bernardyna Marcina z Bydgoszczy (jego ideały znajdowały entuzjastów jeszcze w połowie XVIII wieku<sup>173</sup>), używane bywało też w charakterze zawołania bitewnego<sup>174</sup>. Pozostawał również jednym z patronów karmelitańskich – Fałęcki już w *Pańskim życiu...*, w przedmowie do księcia Sanguszki, syna zmarłej Maryjanny, podkreśla: „Waszej Książęcej Mości fundatora, pana i dobrodzieja naszego, pod archanielską Michała świętego komendą karmelici bosci zostający najniżsi”<sup>175</sup>. W hipotetycznym *imago*, do którego odnosi się inskrypcja Fałęckiego parafrazująca ostatni wers „znaku” Michała Serwacego (w istocie kierunek inspiracji pozostaje nieoczywisty – kościół konsekrowano

---

Krzysztofa, Michał Serwacy Korybut, zabezpieczając na ten cel fundusze aktem z 1718 roku i łącząc na klasztor w latach następnych. Zob.: *ibidem*, s. 472-482.

<sup>169</sup> Różnice przedziałów wersyfikacyjnych: wyd. A (s. 1 nlb.) i C (s. 1 nlb.): „[...] honor, / sławę [...]”; wyd. B (s. 1 nlb.): „[...] honor, sławę i całość / konserwuje [...]”.

<sup>170</sup> Spostrzeżenie to zawdzięczam uwagom dr hab. Marii Barłowskiej.

<sup>171</sup> W wyd. A (s. 27, 34 nlb.), B (s. 24, 32 nlb.) i C (s. 18, 24 nlb.).

<sup>172</sup> M. Lenart: *Miles pius...*, s. 28, 32-34, 54-65, 193-194 i in.

<sup>173</sup> Przekłady popularnego nabożeństwa godzinkowego do świętego Michała zamieszcza także modlitewnik Kasperowicza (*Obóz...*, *op. cit.*, s. 1 i n.) oraz *Atak niebieskiej twierdzy...* (*Atak*. 141 a i n.).

<sup>174</sup> Zob.: M. Lenart: *Miles pius...*, s. 48-54, 170, 190, 217-223, 256 i in. Tamże dalsza bibliografia.

<sup>175</sup> H. Fałęcki: *Pańskie życie...*, karta 3 v.

w roku pierwszej edycji *Wojska serdecznych afektów...*: 1740<sup>176</sup>), mogłyby znaleźć się zatem dwa (jeden umieszczony centralnie, drugi obok obrazu swego imiennika i patrona: taki układ subtelnie ogranicza „władzę” Wiśniowieckiego do pewnego wymiaru) wizerunki Chrystusowych hetmanów, którzy - podążając za krzyżem / naśladując krzyż / stojąc na planie krzyża - dowodzą „serdeczno-afektywnym” wojskiem o. Hilariona.

### *Argumentum Wojska...*

Autor *Dyskursu nabożnego...* dając koncepcyjne oparcie alegorii Maryi jako wodza zorganizowanej armii zarysował plan, zgodnie z którym przyjęło się w jego czasach formować oddziały do boju; uwydatnił przy okazji skuteczność perswazyjną wojska stojącego w szyku, „wdzięcznego swoim”, a „trwożącego” stojących naprzeciw<sup>177</sup> – inaczej niż oddziały stacjonujące w obozie. Wzorcowy szyk wygląda następująco:

W uszykowaniu wojska każdego ma być sam hetman obecnie, pułkownicy, rotmistrze, jezdne i piesze miewa pod swoją władzą, straż pilną zawodzi, bywa pospolicie i straż trzecia. W samym szyku obserwuje waleczny i doświadczony wódz, aby w polu przestronnym, równym ułożył wojsko, czym okazalsze udaje: na czele stawia dobre i doznane żołnierze, w pośrodku zostaje największa część wojska, lewe i prawe skrzydła postanawia, po zadzie zostawuje, dla posiłków i żeby z tyłu nieprzyjacieli nie uderzył, jaką gromadę ludzi niewojenników albo *imbellum turbam* i dostatki obozowe przed nimi, a na ostatek tylną straż trzymać każe. [...] Są [w wojsku – I.S.] trąby i bębny, jest hasło, a te skrycie w obcych krajach dają, tak aby nie wiele ich widziało dla dostania języka od nieprzyjaciela, w Polszcze głosem obwoływają [...].<sup>178</sup>

Teoretyczny wykład Radziwiłła znajduje odzwierciedlenie w praktyce bitewnej:

Zaczęła się potem bitwa takim sposobem: najpierwej piechoty moskiewskiej 1700 przeszło przez przeprawkę; za którą nasze pomienione chorągwie ustąpiły [autor pamiętnika trzymał straż placową – I.S.], szła za tą rajtaryją zbrojna z innymi piechotami *corpus* trzymając; prawe skrzydło jazda moskiewska pod samego Howańskiego dyrekcyją, lewe Szczerbaty hetman nakażny trzymał: nasze zaś lewe litewskie wojska prawie jmp[an] Polanowski z p[anem] Wojniłowiczem, *corpus* sam jmp[an] wojewoda z królewskim pułkiem i dragoniją swojego regimentu trzymał.<sup>179</sup>

Za czasów Fryderyka Wielkiego ustawiano zwykle armię do bitwy w dwa szyki rozwinięte, z piechotą w środku a jazdą na skrzydłach. Obecnie armia stojąca do bitwy rozpada się zwykle na przednią straż, która zasłania rozwijanie się szyku bojowego i broni zajętych ważniejszych punktów przed czołem

<sup>176</sup> B. J. Wanat OCD: *Zakon karmelitów bosych w Polsce...*, s. 481.

<sup>177</sup> A. S. Radziwiłł, *op. cit.*, s. 273.

<sup>178</sup> *Ibidem*, s. 275-276.

<sup>179</sup> Relacja z bitwy pod Połonką: *Pamiętniki Łosia, towarzysza chorągwi pancерnej Władysława Margrabi Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od roku 1646 do 1667*. Wyd. D.E. Friedlein. Kraków 1858, s. 52-53.

stanowiska, lub takowe punkta przemocą zajmuje; na główną linię bojową, przeznaczoną do stoczenia właściwej bitwy i na odwód czyli rezerwę, której zadaniem ostatecznie przechylić ważącą się szalę zwycięstwa lub zasłaniać odwrót w czasie porażki.<sup>180</sup>

Przytoczone relacje i *praecepta*<sup>181</sup> zakończmy radami z podręcznika *artis militaris* Szymona Starowolskiego (Estreicher notuje cztery wydania: Kraków 1639, 1640; Amsterdam 1641; Florencja 1646 - Estr. XXIX, 192-193):

– na temat konieczności należytego uszeregowania wojska przed bitwą:

Acies itaque dicitur, exercitus instructus, qui in publica pugna si sapienter disponitur, plurimum iuvat: si imperite, quamvis optimi bellatores sint, mala ordinatione franguntur. Unde in eo tam providi fuere veteres, ut pro nullo habuerint exercitum, qui non recte ordinatus esset.<sup>182</sup>

- o względności wskazówek co do szyku wojska, który musi być odpowiedni do okoliczności:

Multipliciter autem et varie instruitur acies: quia primo armaturae, deinde militum, tandem locorum, ad extremum vero copiarum hostilium habenda est ratio. Maxime autem necessitatis; quae, cum ubique et semper, tum in bello maxime ante rationem est: imperatoremque non pro arbitratu suo, sed secundum hostiles copias acies disponere cogit.<sup>183</sup>

<sup>180</sup> *Encyklopedia powszechna*. Wyd. S. Orgelbrand. T. 3. Warszawa 1860, s. 725.

<sup>181</sup> Dwudziestowieczne opracowania tematu podają następujące sposoby ustawiania wojska do bitwy na przestrzeni kolejnych stuleci. Jak podają autorzy *Historii oręża polskiego...*, w XIV i I poł. XV wieku przeważało tzw. stare urządzenie polskie szyku; „Polegało ono na uformowaniu z głównych sił złożonych z jazdy dwóch linii tworzących środek szyku. Pierwsza z nich nosiła nazwę hufca czelnego, a druga, zwana hufcem walnym, stanowiła odwód. Na obu skrzydłach stały mniejsze, nieraz głębiej, w trzech liniach, uszykowane hufce posiłkowe” (T.M. Nowak, J. Wimmer: *Historia oręża polskiego 963-1795*. Warszawa 1981, s. 290). W stuleciu XVI „[...] zachowano nadal szyk wielkich czworoboków, w których masę niezbyt dobrze wyszkolonych pikinierów łatwiej można było utrzymać w jakimś porządku. Strzelców wysuwano częściowo przed szyk, częściowo ustawiano w małych grupach na rogach czworoboku (tzw. rękawy) z zadaniem obrony tych punktów wrażliwych na atak kawalerii nieprzyjacielskiej [...] kawaleria zaś, w której składzie dawna ciężka kopijnicza ustępowała coraz bardziej zbrojnym w broń palną i rapiery rajtarom i arkebuzerom, służyła głównie do spędzenia z pola walki konnicy przeciwnika i osaczenia jego *tercios* [tj. piechoty]; z tymi rozprawiano się ostatecznie ogniem artylerii i bezpośrednim natarciem własnych czworoboków” (*Ibidem*, s. 334). W XVIII wieku panowała taktyka linearna: centralnie ustawione bataliony piechoty prowadziły ogień (w trzech/czterech szeregach), który zwykle rozstrzygał o wygranej (rzadko dochodziło do walki na bagnety). Na skrzydłach stała kawaleria, której zadaniem było spędzenie z pola walki konnicy nieprzyjacielskiej i atak na odsłonięte skrzydła przeciwnika (*Ibidem*, s. 553, 554).

<sup>182</sup> Sz. Starowolski: *Institutorum rei militaris libri VIII*. Kraków 1639, s. 212 (BJ sygn. 84040 Mag. St. Dr.). W tłum. I.S.: „Oddziałami bojowymi nazywa się zatem wojsko ustawione w szyk, które, jeśli jest mądrze rozstawione podczas bitwy, osiąga najlepsze rezultaty: jeśli braknie w tym doświadczenia, to z powodu złej organizacji padną nawet najlepsi żołnierze. Stąd dawni [wojownicy] taką wagę do tego przywiązywali, że za nic mieli wojsko, które nie stało w należyтым szyku”. Osobny rozdział poświęca też Starowolski kwestii odpowiedniego ćwiczenia żołnierzy (*Ibidem*, s. 100-105), wzorując się na dziele, które silnie oddziaływało na europejską myśl militarystyczną od średniowiecza po wiek XIX – kompendium starorzymskiej sztuki wojowania (*Epitoma rei militari*) w czterech księgach, powstałe za cesarza Teodozjusza I (II poł. IV wieku) - zob. Flavius Vegetius Renatus: *Zarys wojskowości*. Wstęp i przekł. A.M. Komornicka. „Meander” 1973, nr 10, s. 400-417 i nr 11-12, s. 485-501; „Meander” 1974, nr 4-5, s. 198-232 i nr 7-8, s. 333-352.

<sup>183</sup> Sz. Starowolski, *op. cit.*, s. 213. W tłum. I.S.: „Istnieją wielorakie sposoby rozwijania szyku bojowego, ponieważ należy wziąć pod uwagę właściwości broni, żołnierzy, miejsca i zasobów nieprzyjacielskich, a najwięcej –

- co do samego szyku i sposobów walki środkami innymi niż orężne:

Quapropter optima ratio est, et ad victoriam plurimum conferens, ut lectissimos tam de pedibus [...] quam de equitibus dux post aciem praeparatos habeat; itidemque alios circa cornua; et alios circa medium: ut sicubi hostis vehementer insistit, ne rumpatur acies, provolent subito, et suppleant loca; additaque virtute, inimicorum audaciam frangant. Nam qui superveniunt, terribiliores sunt hosti iis, qui in manibus sunt et pugnant: quia inopinata maxime movent [...]. Ita clamor aliquis repentinus, aut imago et aspectus, fuga semper exercitum implevit: et haec talia, magis quam gladius, consternat hostem. Primique in omnibus praeliis oculi vincuntur, deinde aures: videbisque militem saepissime vanis et inanibus magis, quam iustis formidinis causis moveri.<sup>184</sup>

Wyrażnie uformowane w bojowy szyk<sup>185</sup>, dający się szybko ogarnąć wzrokiem i tym sposobem oddziałujący na wyobraźnię, zostały też „oddziały” *Wojska...*; tuż po karcie tytułowej, aprobach i opisie hasła znalazł się skrót<sup>186</sup>, w obrębie którego skonceptualizowano relacje i organizację sił adversarzy. Na polu stają: Śmierć „w przedniej straży”, Rozkosz „trzymająca corpus”, „Piekło na odwodzie” oraz Ciało w „straży boku”. Nacierają one na Człowieka, któremu idzie z pomocą „wojsko” Falęckiego. W obrębie skrótu znalazły się – oprócz abstraktów poszczególnych części (funkcjonalnych oddziałów) – także cztery fragmenty nazwane podjazdami.

Ich cel określony został kolejno jako: 1) „spędzenie” rycerzy „konwersantów”; 2) „[...] zniesienie młodzików wojennych i Bellonie, i Cyprydzie służących”; 3) „[...] zgromienie wszystkich fugiszów [uciekających – I.S.] [...]”; 4) „[...] wzięcie języka [...], że piękna być junakiem dla świata, piękniejsza dla nieba”. Przedstawiono następnie kolejne części *Wojska...*:

- W *Części pierwszej* „Przednią straż trzyma generał major, [...] niepojęty Afekt Boski” prowadzący „[...] ogniste regimenty, które różne miłości Boskiej ognie wydają na serca ludzkie”.

---

aktualną potrzebę, która będąc zawsze i wszędzie nieprzewidywalna, najwięcej jest taką podczas wojny. Wymaga ona, aby wódz rozstawiał szyki nie podług własnego kaprysu, lecz odpowiednio do stanu armii przeciwnika”.

<sup>184</sup> *Ibidem*, s. 216-217. W tłum. I.S.: „Dlatego sposobem najlepszym i naprędzej wiodącym do zwycięstwa jest taki, aby najlepsi spośród piechoty i konnicy byli do dyspozycji wodza poza linią bojową; podobnie, wybrani mają osłaniać rogi szyku, a inni część środkową. Aby wraz z nagłym natarciem wroga szyk wojska nie załamał się, powinni oni wypaść znienacka, zastąpić drogę i walczyć mężnie zgnieść butę nieprzyjaciół. Ci bowiem, którzy nagle zaskakują, są straszniejsi niż żołnierze, z którymi wrogowie już się starli i walczą – najbardziej wstrząsa to, co nieoczekiwane [...]. niespodziewana jakaś wrzawa czy widok zawsze napędlają przeciwnika zgrozą; jej siła jest tak wielka, że działa skuteczniej niż miecz. Pierwsze też we wszystkich walkach ulegają oczy, potem uszy: nader często ujrzyysz wroga przerażonego bardziej za sprawą błahęj przyczyny, niż takiej, która daje słuszny powód do obawy.

<sup>185</sup> Jego struktura nieco odbiega od koncepcji Radziwiłła, pozostając bliższa opisowi Orglebranda; pozostaje też zgodna z innymi zasadami sztuki wojennej w epoce (m.in., jak zobaczymy, uwzględnia specjalną rolę artylerii). Z kolei niektóre z innowacji podyktowane są złożonością figury przedstawionego tu wojska, zob. dalej.

<sup>186</sup> W obrębie skrótu brak paginacji. We wcześniejszych trzech wydaniach z datą 1739 (Poczajów) w tym miejscu występuje też panegiryczny ustęp poświęcony Wiśniowieckim.



- W *Części drugiej* „Corpus [...] trzyma prawdziwego Boga i człowieka Sakramentalny Afekt w cyrkularnej hostyi,„. Tutaj „[...] rozochocony Król nad Królami ministrom swoim na życziwe serca kładzie order i o wzajemnej miłości prosi rekompensy”.

- W *Części trzeciej* na „straży bokuwej” „[...] Serce Jezusowe [...] sączy powodzi kochanków swoich purpurą na dziwnie piękne tynktury oraz o kompasyjonalne suplikuje afekty”.

- W *Części czwartej* straż placową „[...] trzyma stracony Żołnierz, na placu marności grzesznik, [który – I.S.] pełny płaczu, żalów serdecznych, zabrawszy posiłki, idzie na odsiecz zawojowanej od szatana duszy”.

- W *Części piątej* „Odwód trzymają święte melancholije z brakowną zbawiennych perswazyji kawaleryją wszelakim ludzkim stanom [...] cudzych fortun porwizsom [...]”. Fałęcki mówi o „melancholiach” jako o „armaturach” (uzbrojeniu), w które wyposażeni zostają kolejni „Ochotnicy” „na wzięcie języka”. Autor porównuje ten rozdział do zwierciadła, w którym należy się „obaczyć”, aby doświadczyć przemiany.

Trzeba tu zwrócić uwagę na pomysłową realizację konceptu zawartego w tytule: dzięki formalnemu ukształtowaniu dzieła na wzór uszykowanej armii otrzymujemy efekt uprzestrzennienia; *Wojsko...* wpisuje się tym samym w nurt literatury wizualnej, wzbogacając powstałą na przestrzeni XVII i XVIII wieku kolekcję dłuższych utworów, które razem z licznymi wierszami w kształcie piramid, monumentów, bram, figur geometrycznych, narzędzi męki Pańskiej *etc.* należą do odmiany *carminis centaurini* – poezji przedstawiającej różne kształty<sup>187</sup>. Dzieło Fałęckiego, podobnie jak *Atak niebieskiej twierdzy...* i modlitewniki Kasperowicza, bliskie byłoby więc tradycji reprezentowanej przez *Wielkiego Boga wielkiej Matki ogródek* Wojciecha Waśniowskiego (także skromniejszy *Ogród Panieński* Wespazjana Kochowskiego - Kraków 1681 - BJ sygn. 2816 II Mag. St. Dr.; w tym samym nurcie mieszczą się m.in. modlitewniki/rekolekcyjonarze – „zegarki”, zob. *Rozdział III*) - podzielony na „rabatki”, wewnątrz „zrytmizowany” wyróżnianymi w tekście literami układającymi się w imię Maria (u Fałęckiego odpowiednio wyróżnione są słowa „hasła” „wojska” – imiona Jezus i Maryja), zawierający poza tym różne odmiany wierszy kunsztownych, które nawiązywały do tradycji symboliki Maryjnej<sup>188</sup>. Równocześnie, jak sygnalizowałam przy okazji omawiania nagłówka, modlitewnik o. Hilariona podporządkowany jest tradycji emblematycznej; strony tytułowe rozdziałów mogłyby stanowić rozbudowane lemmy, a same rozdziały – także subskrypcje

<sup>187</sup> Zob.: P. Rypson: *Piramidy, słońca, labirynty. Poezja wizualna w Polsce od XVI do XVIII wieku*. Warszawa 2002, s. 77-87, 94-103, 124-125 i in.

<sup>188</sup> Odwołuję się do opracowań: *Ibidem*, s. 89-91; P. Wilczek: *Barokowa poezja wizualna w Europie i w Polsce. Prolegomena*. W: *Staropolskie teksty i konteksty. Studia*. Katowice 1990, s. 60-73.

do hipotetycznych obrazów - alegorycznych przedstawień „stających na czele” pokaźnej liczby podrozdziałów.

### **„Oddział” pierwszy *Wojska...*: straż przednia**

W części pierwszej podrozdziały te są odpowiednikami „ognistych regimentów” podporządkowanych „niepojętemu Afektowi Boskiemu”. Inne określenie ich dowódcy („generał major”) odsyła częściowo - zwłaszcza w kontekście ogółu semantycznego pejzażu – do funkcji realnie istniejącej w wojsku litewskim, ustanowionej w połowie XVII stulecia; chodzi o stanowisko „generała artylerii”, „magistra artylerii” czy „starszego nad armatą”. W hierarchii wojskowej zajmował on pozycję zwierzchnika nad dowódców cekhauzów, podczas gdy cejgwarci obozowi i polni podlegali hetmanowi. Jego stanowisko usytuowane było w hierarchii ważności niżej, niż tego ostatniego, co nie wiązało się jednak z formalnym podporządkowaniem<sup>189</sup>. Jak pisze z kolei Jędrzej Kitowicz, tytuł „generała” oznaczał ogólnie dowódcę; niejednokrotnie też nie odpowiadał aktualnie pełnionej funkcji; tytuł „generał maior” wskazywał zaś na wysokiego zwierzchnika – autor *Opisu obyczajów* następująco przedstawia hierarchię tytułów generalskich: „Na przykład pierwszym generałem był król albo hetman, drugim generał-lejtnant komenderujący, trzecim generał-major tytularny, a pułkownik aktualny; oficyjerów zaś niższych bez liczby prawie [...]”<sup>190</sup>. „Generał” Fałęckiego – jak możemy wywnioskować z ogólnej koncepcji rozdziału i całego dzieła – zawiaduje artylerią polową. Podlegające mu „regimenty” na zasadzie metonimii oznaczają „ogień” „wydawane na serca ludzkie” – odpowiadające „regimentom” podrozdziały opatrzone są też nagłówkami, które zapowiadają ewokację uczuć (obrazowanie to dobrze koresponduje z historyczną wiedzą nt. barwy ubioru „generała majora”, którego mundur był „[...] jednostajnego koloru na wszystkim odzieniu, pąsowego, galonami złotymi na wierszniej sukni i kamizelce suto szamerowany”<sup>191</sup>). Po lekturze okazuje się, że wektor wystrzałów nie jest zwrócony w kierunku ludzkich serc, ale ku Chrystusowi; jest to jednak zrozumiałe, gdy przyjmiemy, że owe „ogień” pozostają aktami, które za autorami *Ataku niebieskiej twierdzy...* czy *Dyskursu nabożnego...* opisać możemy jako „strzeliste”. Semantyka przedstawień anektujących motyw kupidynowy i dokonująca na nim transformacji („strzały” nie oznaczają tu pocisków łuczniczych, ale – co jest znakiem

<sup>189</sup> H. Wisner: *Rzeczypospolita Wazów. T. 2. Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego, dyplomacja, varia*. Warszawa 2004, s. 49-52.

<sup>190</sup> J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 362.

<sup>191</sup> *Ibidem*, s. 363.

czasu – pociski z broni palnej) zakłada z kolei dwukierunkowość ataków przypuszczanych z niebios do ludzkiego serca i na odwrót; owa wymiana samorzutnie wystarcza też – jak to widzimy między innymi w *Ataku niebieskiej twierdzy...* – do odparcia „światowego”, „cielesnego” czy „diabelskiego” przeciwnika. „Ogień” Fałęckiego to kolejno: 1) *Incytament / do Miłości Boskiej*; 2) *Ekspresja*; 3) *Serdeczne ukochanie...*; 4) *Kondolencja*; 5) *Wszystka akcja moment. / Każdy czas, każda godzina dla miłości / Pana Boga*<sup>192</sup>; 6) *Konfuzja...*; 7) *Podziękowanie...*; 8) *Gratiarum actio*; 9) *Alia gratiarum / actio*; 10) *Suplika...*; 11) *Zapis [...] / siebie samego (albo siebie samej) na wieki / poddaństwo*<sup>193</sup>; 12) *Konferencja / z Panem Jezusem...*; 13) *Testyfikacja [...] / serdecznego przeciwko Panu Jezusowi / afektu*; 14) *Strach na wszystkich...*; 15) *Nominat pewny niebieski / najśodszych imion Jezus Maryja / amant serdeczny* (Woj. 2-49).

„Pociski” wypuszczane są przez „ogniste regimenty” pod dyktando „niepojętego Afektu Boskiego”, powodują też – w domyśle – piórem Fałęckiego. Docierając do odbiorcy podczas lektury „ogień” te mają stać się z kolei nośnikiem czytelnich afektów, kierowanych tym razem ku górze; celowo też, jak się wydaje, dostosowano tu formy czasownikowe, aby lektor *Wojska...* w miejscach na to przeznaczonych mówił indywidualnie – rodzaj męski znajduje tu zwykle alternatywną formę żeńską, jak w przykładzie: „[...] ażeby ten afekt skuteczniej wypełniał / (albo wypełniała) [...]” (Woj. 5)<sup>194</sup>.

Gdyby, na koniec, spróbować doprecyzować kształt przedstawienia alegorycznego patronującego pierwszej części modlitewnika, stanowiłoby ono, w przybliżeniu, skrzyżowanie obrazu utrwalonego przez Berniniego czy autorów emblematów kopiowanych przez Zbigniewa Morsztyna, karty tytułowej *Ataku niebieskiej twierdzy...* oraz karmelitańskiego herbu w postaci ustanowionej u schyłku XVI stulecia i zachowanego w niemal niezmienionej formie do dziś - w jego górnej części widzimy wstęgę z napisem „Zelo zelatus sum pro Domine Deo exercituum [...]” (III Krl. 19, 10)<sup>195</sup>, a niżej dłoń trzymającą skierowany ukośnie ku górze płomienisty miecz<sup>196</sup> (il. 7).

<sup>192</sup> Wyd. C (karta 5v.): „[...] dla miłości Pana Boga”.

<sup>193</sup> Wyd. C (karta 14r.): „[...] na wieki poddaństwo”.

<sup>194</sup> Tym samym autor *Wojska...*, doświadczony kaznodzieja, jako pośrednik „serdecznych” „pocisków”, sam wchodzi tu w rolę, jaką onegdaj Marek Tuliusz Ciceró przypisywał skutecznym mówcom, rolę hetmana, zob. *Rozdział IV*.

<sup>195</sup> Wujek tłumaczy jako „Żalem rozżaliłem się o Pana, Boga zastępów [...]”; przykład w opracowaniu heraldyki karmelitańskiej bardziej adekwatny: „Żarliwością rozpałem się o chwałę Boga zastępów” – J. Zieliński OCD: *Herb Karmelu. Historia, symbolika, duchowe przesłanie*. Kraków 2001, s. 4

<sup>196</sup> *Ibidem*, s. 4 i n.

## Rozdział II

### „Oddział” drugi *Wojska...*: *corpus*

Potencjalna ciągłość semantycznego pejzażu, który zapowiada alegoryczny nagłówek *Wojska...*, zachowana jest w drugiej części modlitewnika; zapewnia ją obecność militarnego nazewnictwa i respekt dla ogólnej wiedzy na temat porządku wojskowych struktur. Nagłówek modlitewnika informuje, że Michał Serwacy/św. Michał Archanioł sprawuje funkcję jego hetmana, który w dawnej Rzeczypospolitej dowodził armią z nominacji królewskiej, będąc ograniczany przez władcę i sejm w zakresie najpoważniejszych decyzji dotyczących liczby zaciągów, rokowań w toku działań wojennych i zawierania układów<sup>1</sup>. W części drugiej dowództwo przejął jego zwierzchnik – co znajdowało odzwierciedlenie w praktyce, w ramach której król – gdy znajdował się przy armii – osobiście obejmował komendanturę<sup>2</sup>. Zwierzchnikiem *corporis* – określano tak siły główne armii (wedle dystrybucji Falęckiego odpowiada im drugi rozdział modlitewnika) – pozostaje „Król nad Królami”, nazwany także „Sakramentalnym Afektem” w „Cyrkularnej Hostyi” (*Woj.* 53). W rozdziale, dla którego za właściwe *imago* przyjmujemy symboliczny wizerunek Najświętszego Sakramentu (doskonale spełniłaby tę rolę rycina z przywoływanego już zbioru *Cor Iesu...* zaadaptowanego przez Mikołaja Mieleszkę, przedstawiająca Jezusa-Oblubieńca, który oczekuje z uczcią w sercu Oblubienicy – il. 8), na plan pierwszy wybija się metaforyka bankietowo-epitalamijna. Kształtuje ona pejzaż, który, posiadając niejaką autonomię, pozostaje aktualizacją semantycznego potencjału zakodowanego w figurze miłosnej batalii. Na alegoryczny wizerunek wojska seraficznych aktów skierowanych ku niebiosom pod kierownictwem dowódcy, a zatem z pobudki Najświętszego Sakramentu i za jego pośrednictwem, nakłada się drugi alegoryczny obraz czy raczej widowisko. Jest ono silnie inspirowane tematyką mistycznych zaślubin, która stanowiła również tło pierwszego rozdziału; tym razem jednak w miejsce symboliki kupidynowej pojawia się sceneria wesela, gościny, uczty.

Kolejne podrozdziały, podobnie jak poprzednio w liczbie piętnastu, uszeregowano zgodnie z porządkiem rytuału sakramentu Komunii Świętej, obejmującym gruntowne przygotowania połączone z aktami kontemplacyjnymi oraz pożegnanie. Następują po sobie kolejno: 1) *Dulciaria / Na bankiecie / sakramentalnym...*; 2) *Inwitacja / albo / zapraszający afekt Pana Jezusa...*; 3) *Dyskurs zbawienny / w Przenajświętszym Sakramencie z Niebieskim /*

<sup>1</sup> H. Wisner: *Rzeczypospolita Wazów II...*, s. 17-39 i in.

<sup>2</sup> Zob.: T.M. Nowak, J. Wimmer, *op. cit.*, s. 471.

*Cześnikiem*<sup>3</sup>; 4) *Ekspektatywa / z serdecznego afektu ochota...*; 5) *Suplika / do Matki Boskiej [...] / aby przyozdobiła pokoik duszny / na miłą Panu Jezusowi rezydencję*; 6) *Protestacja / szczerzej [...] / miłości*<sup>4</sup>; 7) *Inwitacja krótka / Pana Jezusa do serca swojego...*; 8) *Zwierciadło / zbawienne nim przystąpią do tak / zacnego Sakramentu galantom ziemskim*; 9) *Przywitanie / Pana Jezusa / w duszy swojej...*; 10) *Uznanie / do ukochania Pana Jezusa swojej / niegodności*; 11) *Prostracyja / albo uniżoność duszy pokornej...*; 12) *Donatywa / Najdroższemu Gościowi...*; 13) *Komizeracyja / pobożnej duszy nad nieukochanym w Przenajświętszym Sakramencie [...] Panem Jezusem*; 14) *Wilipensyja / duszy siebie samej przed obecnością w sercu swoim Gościa...*; 15) *Waleta / Panu Jezusowi / po oddanych serdecznych afektach w Przenajświętszym Sakramencie* (Woj. 54-92).

Plan dyspozycyjny tej części posiada odniesienie do dwóch porządków komunikacji werbalnej związanych z obyczajowością doby staropolskiej. Pierwszy dotyczy sytuacji podejmowania gości, drugi rytuału weselnego. Odpowiadają im dwa zespoły wyobrażeń przywoływanych przez odpowiednią metaforikę, którym towarzyszy trzeci – generowany głównie na stronie tytułowej rozdziału i w podrozdziale pierwszym. Roboczo wyodrębniając krzyżujące się w tekście zespoły przedstawień, wyróżnimy następujące alegoryczne przedstawienia: bankietu u króla, ceremonii odwiedzin i ceremonii zaślubin mistycznych.

### **Bankiet u króla**

W rozbudowanym tytule drugiej części *Wojska...* i w pierwszym podrozdziale (podobnie jak analogicznie umiejscowione podrozdziały innych części, gromadzi on zaczerpnięte od różnych autorów sentencje tworzące zwarte przesłanie i stanowi doktrynalny grunt dla dalszych partii rozdziału) pojawia się metaforyka kształtująca wyobrażenie bankietu. Jego gospodarz („król”, „monarcha”) ofiarowuje współbiesiadnikom, „ministrom” i innym „konwiwantom”, „niepojętej miłości swojej ordery” (Woj. 53). Alegoryczne przedstawienie znajduje tu oparcie w rzeczywistych ceremoniach epoki saskiej, podczas których, znakiem królewskiej łaski, wręczano ordery senatorom, ministrom, innym wysokim urzędnikom państwowym, a także osobom zasłużonym<sup>5</sup>.

Władca „zaprasza” do „stołu niebieskiego” i „prezentuje” „altitudinem divitiarum” (t.j. „górze bogactw”): „duszę”, „ciało”, „krew”, „niepojęte Bóstwo”, które oddał człowiekowi (Woj. 53). Hojność monarchy uwydatnia dodatkowo *passus* zaczerpnięty od św. Chryzostoma,

<sup>3</sup> Wyd. C (karta 22r.): „[...] z Niebieskim Cześnikiem”.

<sup>4</sup> Wyd. C (karta 24v.): „[...] / [...] miłości”.

<sup>5</sup> Zob.: J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 422-424 i n.

z efektowną amplifikacją (*a contrario, ab enumeratione partium i per periprasim sensu admirabili exornatam*): najbardziej ofiarna w powszechnym mniemaniu miłość matczyzna ustępuje tu bezwzględnie najwyższej miłości Boskiej: „Matki swoje wydawszy na świat dzieci, innym je oddają karmicielom [...] Bóg i Człowiek [...] nas jako jakie niemowlątka karmi ciałem swoim, krwią świętą poi, bóstwem swoim poświęca i z sobą jednoczy, i spokrewnia” (*Woj.* 54).

### Odwiedziny

Alegoryczne przedstawienie ceremonii odwiedzin ma formę udramatyzowaną, wpisaną w scenariusz zawierający: 1) Kwestie o wyrażnie ekshortacyjno-instruktywnym charakterze, należące do postaci, którą możemy utożsamić z opiekunem penitenta-czytelnika, a także z Fałęckim w roli autora *Wojska*.... 2) Kwestie modlitewne przeznaczone dla samego czytelnika zwracającego się do Chrystusa, w których pozostawiono opcjonalnie formę męską i żeńską czasowników. 3) Kwestię Chrystusa odpowiadającego czytelnikowi.

Grupę pierwszą reprezentuje podrozdział pierwszy, drugi i ósmy. Pozostałe, wyjąwszy ostatni fragment piętnastego (końcowego) i drobną głosę w podrozdziale trzynastym, należą do drugiej grupy i pozostają ujęte w kompozycyjną ramę kwestii „odautorskich” oraz zamykającej rozdział „odpowiedzi” Chrystusa, który poproszony został o pozostawienie „memoryjalu miłości” (*Woj.* 92); „odpowiedź” tę zbliża do partii „odautorskich” obecność strukturalnych cech pobudki i pouczenia. Kwestie „autora” wprowadzają ponadto wewnętrzną cezurę - umieszczoną niemal symetrycznie, dzielącą rozdział na dwie części: pierwsza dotyczy fazy zaproszeń i przygotowań, na drugą składają się mowy skierowane do przybyłego, a następnie zegnanego gościa. Scenariusz obejmujący zaproszenia, powitania i pożegnania odzwierciedla przy tym porządek werbalny normowany staropolską etykietą towarzyską; przybliżyć go, wcześniej omówiwszy teorię amplifikacji, która należała do podstawowego repertuaru środków retorycznych stosowanych w aktach powitalnych i pożegnalnych, a przy tym wyrażnie zdominowała stylistykę „wojska” Fałęckiego jako podstawa jego „ekwipunku”. Z konieczności sięgnę tylko do wybranych podręczników krasomówczych, mając świadomość, że reguły w nich zawarte odnoszą się przede wszystkim do żywego krasomówstwa<sup>6</sup>, choć z drugiej strony autorzy owych retoryk gęsto ilustrują teoretyczne wykłady przykładami mów pisanych (nie znamy zresztą innego rodzaju przykładów dawnych oracji), nie widząc potrzeby zaznaczania różnic (w sferze *inventionis, dispositionis i elocutionis*) wynikających

---

<sup>6</sup>Por. J.Z. Lichański: *Retoryka: od średniowiecza do baroku*..., s. 263.

z odmiennego medium. Przedstawione poniżej drobiazgowie typologie, nużące w lekturze jako wykład typowo podręcznikowy, potraktujmy wyrozumiale - w zgodzie z celną wskazówką Barbary Otwinowskiej:

A owe liczne schematy i podziały – czyż to nie siatka, mająca takie samo jak *copia rerum* znaczenie: bardziej mnemotechniczne, ułatwiające poruszanie się w bogactwie materiału, a nie tylko obligatoryjne, przewidujące każdy możliwy moment i okazję. W samej metodzie dokonywania owych klasyfikacji zostaje przewyżczona dawna zasada uniwersalizmu kategorii estetycznych na rzecz przestrzennego i czasowego pluralizmu, widocznego w nowych koncepcjach i założeniach.<sup>7</sup>

### Amplifikacja

Zagadnienie amplifikacji bardzo gruntownie omówiła wcześniej Eugenija Ulčinaite<sup>8</sup>, która prezentuje ujęcia XVII-wiecznych podręczników wymowy oraz wykładów rękopiśmiennych kręgu kultury polsko-litewskiej z uwzględnieniem najważniejszych autorytetów europejskich. Autorka m.in. szczegółowo zreferowała teorię Nikolasa Caussina, pomijając jednak jego wyciągi z autorów antycznych. Caussin odniósł się do nich krytycznie, zakwestionowawszy jednak głównie perspektywę zawężoną do *genum iudiciale*, pominięcie figur myśli, w których, jak pisze, niemalże zawiera się istota amplifikacji („[...] ipsam ferme amplificationis animam, quae in gravibus figuris sententiae consistit, omisere” – Causs. *De eloq. lib. V, cap. VIII*, s. 209<sup>9</sup>) oraz nie dość jasne kryteria niektórych dystynkcji. W związku z tym nieuzasadnione byłoby wykluczanie poza domenę siedemnastowiecznej teorii amplifikacji środków, które autor *De eloquentia...* wylicza za swoimi poprzednikami, prezentując ujęcie nie tyle radykalnie odmienne, co korygująco-dopełniające. Z kolei bardzo krótko przedstawiła Ulčinaite wykład Radaua i pominęła opracowanie Kwiatkiewicza, dla nas ważne o tyle, że podporządkowane regułom „*rerioris eloquentiae*” - istotnym dla objaśnienia niektórych aspektów poetyki *Wojska...* W obecnej prezentacji stanowisk trzech wymienionych autorów nie zakładam, że ujęcie to będzie bardziej reprezentatywne dla epoki, niż synteza autorki *Teorii retorycznej...*, powinno natomiast wzbogacić ją i uszczegółowić,

---

<sup>7</sup> B. Otwinowska: „Wciąż nowa Minerwa”. *Próba kwalifikacji retoryki barokowej*. W: *Retoryka a literatura*. Red. Eadem. Wrocław 1984, s. 51.

<sup>8</sup> *Op. cit.* s. 125-136; bardziej ogólny charakter ma omówienie Jakuba Niedźwiedzia: *Nieśmiertelne teatra sławy...*, s. 84-87, 157-161.

<sup>9</sup> N. Caussin: *De eloquentia sacra et humana libri XIV*. Augustin i Aloys de Backer (*Bibliothèque des écrivains de la compagnie de Jésus ou notices bibliographiques*. Liège 1853, s. 178) notują czternaście wydań: La Flèche 1619; Paryż 1618, 1623, 1629, 1630, 1636, 1643, 1648; Kolonia 1626, 1634, 1681; Lyon 1643, 1651, 1657. Korzystam z wydania kolońskiego z 1634 roku (BJ sygn. Teol. 5204 II Mag. St. Dr.). Wszystkie odwołania za tą edycją, w tekście głównym oznaczone jako Causs. *De eloq.* wraz z numerem książki (*lib.*), rozdziału (*cap.*) i strony.

a przede wszystkim stworzyć poręczne operacyjnie zaplecze teoretyczne<sup>10</sup> niezbędne podczas analizy modlitewnika Fałęckiego.

\*

### Nicolaus Caussin (1583-1651): *De eloquentia sacra et humana libri XVI*

Podręcznik Caussina wymienia dwanaście powszechnie stosowanych sposobów amplifikacji: 1) przez wyliczenie części składowych [*per enumerationem partium*], tj. różnorodnych własności przedmiotu, o którym się mówi; 2) z wyszczególnienia wcześniejszych etapów bądź zabiegów, poprzez które dana rzecz osiągnęła obecny stan [*per antecedentia*]; 3) przez wyliczenie pośrednich i bezpośrednich przyczyn danej rzeczy [*per causas*]; 4) z okoliczności towarzyszących [*per adiuncta*], które stanowią wcześniejsze lub późniejsze chronologicznie tło danego wydarzenia; 5) przez unaocznienie [*per evidentiam, descriptiones, hypotyposes*] za pośrednictwem odpowiednich słów i figur [*verbis et figuris idoneis*]; autor porównuje ich oddziaływanie do tego, którego doświadcza się w teatrze - rzeczy, które zdarzyły się lub wydarzą się w przyszłości, mają przedstawiać się „widowni”, jakby zyskały zewnętrzny wobec mowy byt<sup>11</sup>; stosujący tę odmianę amplifikacji powinien być postrzegany tak, jak gdyby nie opowiadał, lecz malował<sup>12</sup>; 6) przez dygresję [*per digressionem*], stosowaną dla pochwały, nagany, dla ozdoby, zabawienia kogoś, przygotowania czegoś; 7) przez gradację [*per gradationem*]; 8) przez porównanie [*per comparationem*]; 9) przez nagromadzenie rzeczy nienawistnych i nazwanie ich błahymi w porównaniu do tych, które mają nastąpić w dalszej kolejności [*per elevationem gravium*]; 10) przez nagromadzenie [*per congeriem*] słów i myśli oznaczających to samo; 11) przez korektę [*per correctionem*] czyli nagromadzenie zdań o umownej konstrukcji „non ..., sed...”; 12) przez nagromadzenie definicji, epitetów i przysłówków [*per conglobatas*

---

<sup>10</sup> Wnikliwe i poparte licznymi przykładami (brak ich u Ulčínaité, bo też jej celem było ogólne przedstawienie zagadnienia), a zatem cenne jako narzędzie analizy tekstu, opracowanie w kompendiach Mirosława Korolki (*Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1990, s. 74-76, 121-122), Jerzego Ziomek (*Retoryka opisowa*. Wrocław 2000, s. 115-116 i in.) czy w monumentalnej pracy Heinricha Lausberga (*Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł. i oprac. A. Gorzkowski. Bydgoszcz 2002, s. 244-252 i in.) bazuje głównie na systematykach starożytnych, do których (dotyczy to zwłaszcza podziału Kwintyliana) wzmiankowani autorzy podręczników wymowy nie odwoływali się bezpośrednio. Z kolei studium różnych wariantów amplifikacji autorstwa Jarosława Płuciennika (zob.: *Idem: Retoryka wzniosłości...*, s. 193-196), godne naśladowania ze względu na wnikliwość zaprezentowanych analiz, nie zawiera systematycznego i odnoszącego się do interesującej nas epoki historycznej ujęcia (niecelowego ze względu na główny przedmiot rozważań) teorii amplifikacji.

<sup>11</sup> „[...] cum id quod sit, aut factum est [...], iam extra se positum, velut in theatrum avocet” – Causs. *De eloq. lib. V*, cap. XIII, s. 212.

<sup>12</sup> „[...] ut nos depinxisse, non narra[vi]sse, lector specta[vi]sse non legisse videatur” – Causs. *De eloq. lib. V*, cap. XIII, s. 212.



*definitiones; per conglobata epitheta et adverbia*] (Causs. *De eloq. lib. V, cap. IX-XX*, s. 210-214).

Zreferowane przez Caussina systematyki Aphtoniusza i autora *Rhetoricae ad Herenium* (mylonego tu z Ciceronem) sprowadzają amplifikację do repertuaru *locorum communium*. Aphtoniusz uwzględnia amplifikację: 1) z przeciwieństwa [*a contrario*]; 2) z przedstawienia [*expositio*] za pośrednictwem żywego, dynamicznego opisu [*viva et vegeta descriptione*], do którego wprowadza się ożywiającą mowę [*sermocinatio*], *quasi*-dialog; 3) przez porównanie [*comparatio*] z rzeczą mniejszej wagi, której wyolbrzymienie powiększa w efekcie rzecz od niej większą; 4) przez przedstawienie danego czynu jako celowego [*facinus voluntarium*] w opozycji do innych, podobnych w skutkach, lecz wynikłych z błędu lub okoliczności losowych; 5) przez ekskurs [*excursio*]; 6) przez wyszczególnienie innych (niż właściwie wyolbrzymiane), godnych nagany postępków oskarżonego; 7) przez interpretację prawa [*ratio petita a legibus*]: surowego wobec najlepszych obywateli, w konsekwencji jeszcze surowszego dla zbrodniarzy; 8) przez domaganie się, aby równe i sprawiedliwe prawo odpłaciło przemocą adekwatną wobec dokonanej; 9) przez motywowanie potrzeby egzekucji prawa względem jednostki dobrem powszechnym; 10) przez uwydatnienie powagi sprawy drogą wyolbrzymienia jej hipotetycznych następstw (Causs. *De eloq. lib. V, cap. VI*, s. 207-208).

Za *Retoryką dla Hereniusza* Caussinusz przytacza kolejnych dziesięć *locos communes* 1) z autorytetu [*ab auctoritate*] – tj. z nagromadzenia dowodów poświadczających zainteresowanie daną kwestią ze strony osób uchodzących za najwyższe autorytety; 2) z wyszczególnienia [*a consideratione*] grup i osób, których dana sprawa może dotyczyć; 3) z rozważenia hipotetycznych konsekwencji „zezwolenia każdemu na to samo” [*si omnibus idem concendatur...*]; 4) z przedstawienia hipotetycznych konsekwencji dopuszczenia do precedensu i 5) jak wyżej - w oparciu o przykłady; 6) jako *facinus voluntarium* (zob. wyżej); 7) z przedstawienia danej rzeczy (występku) w potrójnym aspekcie (np.: *facinus crudele, nefarium, tyrannicum*); 8) z uwydatnienia wyjątkowości występku, który mógłby stanowić zachętę do poważniejszej zbrodni; 9) z porównania [*a comparatione*] dwóch rzeczy haniebnych, z których druga powiększona byłaby przez to, że przerastałaby pierwszą, w wielkim już stopniu niegodziwą; 10) z wyliczenia [*ab enumeratione*] rzeczy dokonanych i ich skutków (Causs. *De eloq. lib. V, cap. VII*, s. 208-209).

Z innych dystynkcji Caussina należy wymienić:

1) Rozróżnienie pomiędzy wzniosłością [*sublimitas*] i amplifikacją [*amplificatio*]; istota pierwszej tkwi w sile [*in vi*] i wskazuje na jakość [*spectat qualitatem*]; druga polega

na doborowej liczebności [*lecta multitudo*] i rozciągłości [*diffusio*] (Causs. *De eloq. lib. V, cap. II*, s. 202). Autor w sposób widoczny opiera się tu na ustaleniach Pseudo-Longina, który zaliczając amplifikację do środków służących wzniosłości, podkreśla: „[...] górnosc mieści się nieraz w jednym słowie, amplifikacja zaś wymaga mnogości i pewnego nadmiaru”<sup>13</sup>. W związku z takim ujęciem musi się pojawić kwestia dotycząca miejsca (*loci negationis*) zalicznego przez Caussina do miejsc służących amplifikacji, jednego z podstawowych środków osiągania wzniosłości. Otóż można założyć, że jak amplifikacja może być figurą wzniosłości, tak moment wzniosłości osiągnięty za pośrednictwem *loci negationis* może, w połączeniu z innymi środkami, służyć konstrukcji amplifikacyjnej – co zaobserwujemy w *Wojsku*....

2) Ogólny podział amplifikacji na dwie odmiany: a) Przez przyrost [*augmentum*] osiągnięty drogą obfitości [*diffusionis*] oraz wykwintnego wysłowienia [*ambitiosi circuitus*]; polega on na przedstawieniu tego samego za pośrednictwem różnych sentencji [*sententiarum*] i na urozmaiceniu figurami [*figuris*]; b) Przez nagromadzenie [*exaggeratio*] nie tyle słów, co okoliczności [*adiuncta*] i rzeczy doniosłych [*adiunctis rerum et ponderibus auget*]; okoliczności [*adiunkta*], określenia [*epitheta*] i słowa dobitne [*significantia*] tworzą tu pewien układ gradacyjny [*per gradationem aliquam intorquerentur*] (Causs. *De eloq. lib. V, cap. II*, 202-203).

3) Inny ogólny podział dokonany w ramach komentarza do ujęcia „Dionizjusza Longina” (Pseudo-Longina): 1) amplifikację poprzez odwołania do miejsc [*per variam locorum omnium tractationem*]; 2) amplifikację przez nagromadzenie [*exaggeratio*] – wykrzyknień [*exclamationes*] i pozostałych figur [*cetera figurarum instrumenta*] (Causs. *De eloq. lib. V, cap. VIII*, s. 210)<sup>14</sup>.

Autor zaleca, aby amplifikacja budowana była poprzez stopniowanie, w kolejności od rzeczy mniej ważnych, do coraz to większej wagi. Przerwanie ciągłości wywodu [*filum*] sprawia, jak pisze, wrażenie ciała nie wzmocnionego ścięgna (Causs. *De eloq. lib. V, cap. VIII*, 210). Poświęcając uwagę kwestii doboru słów i figur w amplifikacji, wymienia, oprócz innych miejsc poszczególnych [*singulorum loci*], trzy miejsca użyteczne w przypadku przedmiotów duchowych lub abstrakcyjnych, jak Bóg, aniołowie, myśli, cnoty, nauki [*Deus, Angeli, mentes, virtutes, scientes*]: 1) z zaprzeczenia [*locum negationis*], gdy zamiast objaśniać naturę przedmiotu, łatwiej powiedzieć, czym nie jest; 2) z przewagi [*eminentia*], tj. gdy z danej rzeczy jak gdyby „zrywamy” liczne „kwiatki doskonałości” [*quasi flosculos*]

<sup>13</sup> Pseudo-Longinos, *op. cit.*, s. 111.

<sup>14</sup> Por.: *ibidem*, s. 111.

*perfectionis decerpimus*] gdzie indziej „kwitnące” pojedynczo; 3) z uzmysłowienia [*ab effectis*] – przy jego pomocy, jak pisze autor, rzeczy duchowe jak gdyby „przyobleczone są ciałem” [*quasi corpore vestiuntur*], aby były dostępne percepcji śmiertelników. Z kolei w przypadku rzeczy materialnych [*res corporae*] i złożonych z części, mnoży się je poprzez wyliczenie [*enucleatio*] owych części [*partes*] i okoliczności [*adiuncta*], a także poprzez miejsca wspólne: nagromadzenie definicji [*definitiones conglobatae*], częste wnioski [*consequentes*], przeciwieństwa [*contraria*], rozróżnienia [*dissimiles*], konfrontacje rzeczy sprzecznych [*inter se pugnantium rerum conflictio*], przyczyny [*causae*] i rzeczy będące ich konsekwencją [*quae sunt de causis orta*], a także, szczególnie tu polecane, podobieństwa [*similitudines*] i przykłady [*exempla*]. Z figur, gdy celem jest uświetnienie przedmiotu, Caussinusz zaleca hypotypozy, podziały, antonomazje [*hypotypeses, distributiones, antonomasiae* – łac. *pronominatio*]; w przypadku oskarżeń – gwałtowne nagany, zjadliwą ironię, najwyższe pochwały, złorzeczenia, apostrofy [*vehementes increpationes, ironiae amarulentae, epiphonemata, execrationes, apostrophae*] (Causs. *De eloq. lib. V, cap. XXI*, s. 215).

Autor radzi ponadto stosować słowa wyraziste [*illustria*], a przy tym odpowiednio zespolone [*insita*], poważne [*gravia*], dźwięczne [*sonantia*], jak również złożenia [*iuncta*], neologizmy [*facta*] (stosowane jednak oszczędnie), synonimy [*cognominatia*], słowa niepospolite [*non vulgata*], przesadne, hiperboliczne [*superlata*], przenośne [*translata*]. W budowie okresów [*circumscriptiones*] znajdują zastosowanie izokolony [*isocola*], anadiplozy [*anadiploses*], asyndetony [*asyntheta*], polisyndetony [*polisyntheta*] i tym podobne (Causs. *De eloq. lib. V, cap. XXII*, s. 215). Nie należy przy tym unikać zmieszania miejsc i różnorodnych figur, ze szczególnym uwzględnieniem tych *locorum*, które służą ukazaniu istoty danej rzeczy [*essentiam rei*], tj. z definicji, rodzaju, gatunku, przyczyn, wyliczenia części [*definitio, genus, species, causae, partium enumeratio*]; w dalszej kolejności użyteczne są miejsca: z poprzedników, następstw, okoliczności towarzyszących, podobieństwa, przeciwieństwa [*antecedentia, consequentia, adiuncta, similitudines, contraria*] etc. (Causs. *De eloq. lib. V, cap. XXIII*, s. 215-216).

**Michał Radau (1615-1687): *Orator extemporaneus seu artis oratoriae breviarium bipartitum*<sup>15</sup>**

Radau wyróżnia amplifikację słów [*verborum*] (określenie to wiąże się z perspektywą, w której świetle zwraca się uwagę na rozszerzenie warstwy słownej), oraz amplifikację rzeczy [*rerum*] (tu w polu zainteresowania pozostaje zjawisko spotęgowania wymiaru danego przedmiotu). Uwzględnia jedenaście sposobów amplifikacji słownej: 1) poprzez dodanie epitetów [*additione epithetorum*] i 2) przysłówków [*adverbium appositione*]; 3) przez zastąpienie jednego słowa innymi określeniami lub charakteryzacją poprzez opis [*definitione aut descriptione*]; 4) przez wskazanie etymologii [*notatione*]; 5) przez zastąpienie słowa dwuczłonowym określeniem utworzonym na jego podstawie [*cum una vox in duas secatur*], 6) przez zastąpienie słowa określeniami synonimicznymi [*synonymia; cum idem significantia multa ponuntur*]; 7) przez zastąpienie określenia krótszego obszerniejszym [*periphrasi*]; 8) przez wyliczenie aspektów danego przedmiotu [*formarum enumeratione*]; 9) przez zastąpienie ogólnego określenia zjawiska wyliczeniem jego części składowych [*partium enumeratione*]; 10) przez zastąpienie zwięzłego określenia nazwaniem ciągu zjawisk, które je motywują [*causarum commemoratione, seu rerum antecedentium et consequentium*]; 11) przez zastąpienie nazwy zjawiska nazwaniem zjawisk z nim związanych [*adiunctorum frequentatione*]. Autor wyróżnia osiem odmian amplifikacji rzeczy, która, jak pisze, czerpie z tych samych miejsc wspólnych, co argumentacja: 1) poprzez nagromadzenie definicji [*cum definitiones aut descriptiones unius rei multae ponuntur*]; 2) przez wyszczególnienie następstw rzeczy – faktycznych i spodziewanych [*cum consequentia multae...*]; 3) przez nagromadzenie rzeczy sprzecznych [*cum contraria contrariis opponuntur*]; 4) przez wskazanie licznych przyczyn danej rzeczy [*cum causae multa conglobantur*] i 5) jej skutków [*cum multa effecta...*]; 6) przez wskazanie na liczne rzeczy podobne [*cum multae similitudines ponuntur*]; 7) przez nagromadzenie przykładów [*cum multa exempla...*]; 8) przez porównanie i rozszerzenie obu jego członów [*a comparatione*].

Radau dołącza ponadto uwagi dotyczące wyboru figur do amplifikacji; wylicza, jako pomocne, zapytanie [*interrogatio*], powtórzenie [*repetitio*], uprzedzenie zarzutu

---

<sup>15</sup> Estreicher (Estr. XXVI, 24-26) notuje dwadzieścia pięć wydań: Wilno 1640/1641, Amsterdam 1655, 1661, 1673 (dwie edycje), 1684; Lipsk 1656, 1657, 1659, 1664; Kraków 1666; Bononia 1675; Wenecja b.r.; Kolonia 1684, 1691-1686, 1706, 1709; Praga 1684, 1697, 1739, 1741; Wilno 1690; Kalisz 1731, 1739; b.m. 1721. Korzystam z wydania krakowskiego z 1666 r. w red. Adama Motkowskiego (BJ Aug. 61, Mag. St. Dr.). Wszystkie odwołania za tą edycją oznaczone jako Rad. *Orat.* wraz z numerem części (*pars*), rozdziału (*cap.*), zagadnienia (*quest.*) i stronicy.

[*subiectio*], rozpoczęcie i zamknięcie zdania przez to samo [*conversio*], połączenie anafory i epifory [*complexio*], bezpośredni zwrot [*apostrophe*], wykrzyknienie [*exclamatio*], zobrazowanie [*hypotyposis*], zwłokę [*sustentatio*], wprowadzenie innej osoby mówiącej [*etopoeia, prosopopoeia*], odwołanie się do rady słuchaczy [*communicatio*], *etc.* Zaleca także stosować niekiedy (zawsze mając ją przed oczyma) serię zapytań: kto, co, gdzie, *etc.*; podkreśla, że dla nowicjuszy jest ona użyteczniejsza niż miejsca wspólne (Rad. *Orat. pars* I, *cap.* II, *quest.* X, s. 130-138).

\*\*\*

**Jan Kwiatkiewicz (1630-1703): *Phoenix rhetorum, seu rarioris atticismi, nec vulgaris eloquentiae fundamenta et species*<sup>16</sup>**

Kwiatkiewicz, przyjmując, że amplifikacja stanowi jeden z dziesięciu fundamentów wymowy nie pospolitej, a wybornej, „attyckiej”, stosuje podział na amplifikację krótszą [*brevior*], polegającą na rozszerzeniu myśli w obrębie jednego lub kilku periodów [*dilatatio sententiae intra periodum*], oraz dłuższą [*longior*], czyli rozszerzenie tematu mogące ogarnąć całą orację [*dilatatio argumenti vel in tota oratione*].

Amplifikacja krótsza odbywa się na czternaście sposobów: 1) poprzez peryfrazę opartą na erudycji [*per periphrasim eruditam*]; 2) przez peryfrazę okazalej ujętą retorycznym okresem [*per periphrasim oratorio ambitu liberalius circumductam*]; 3) przez peryfrazę przyozdobioną myślami zaskakującymi, a przy tym trafnymi [*per periphrasim sensibus admirabilibus nec obviis, idem tamen significantibus exornatam*]; 4) przez krótkie porównanie oparte na podobieństwie [*per brevem comparisonem a simili deductam*]; 5) przez także porównanie erudycyjne [*per brevem comparisonem eruditam*]; 6) przez nagromadzenie podobieństw i synonimii, erudycyjnych lub nie [*per congeriem plurimum similium, seu per sensus synonymos eosque vel eruditos vel non*]; 7) przez nagromadzenie erudycji przy nazwie czegoś pospolitego, rodzimego [*per congeriem eruditionum loco vocabuli alicujus universalis et generici*]; 8) przez objaśnienie podmiotu

---

<sup>16</sup> Estreicher (Estr. XX, 426-427) notuje kolejno cztery osobne edycje *Phoenicis*...: Kraków 1672, Kalisz 1682, Praga 1690, Wrocław b. wyraźn. r. oraz cztery wydania łączone ze *Suada civili*...: *Suada civilis, oratoriae atque politiae nostratis ingenio accommodata: ut et Phoenix rhetorum in quo fundamenta necessaria et species rarioris eloquentiae ostenduntur* (wewnętrzny tytuł: *Phoenix rhetorum, seu rarioris atticismi, nec vulgaris eloquentiae fundamenta et species*) – Wrocław 1679 i b. wyraźn. r., Kolonia 1697, Praga 1708. *Suada civilis huius aevi ingenio et nostratis politiae ingenio* miała poza tym siedem odrębnych edycji: Kalisz 1672, 1682, 1689, 1697, Praga 1690, 1718, Kolonia 1720. Korzystam z wydania łączonego, wrocławskiego z 1679 r. (BJ sygn. 51467 I Mag. St. Dr.). Wszystkie przypisy za tą edycją w tekście głównym oznaczone odpowiednio jako Kwi. *Sua.* i Kwi. *Phoe.* wraz oznaczeniem wstępu [*praef.*] lub numerem części [*pars*], rozdziału [*cap.* lub *sect.*] i stronicy.

i orzeczenia zawartych w temacie [*per explicationem subiecti et predicatorum in propositione contenti*]; 9) przez rozwijanie i objaśnianie któregoś ze znaczeń słowa zawartego w temacie [*per evolutionem ac explicationem quandam partium alicuius vocabuli in propositione contenti*]; 10) przez nagromadzenie niezwykłych definicji [*per raras definitiones conglobatas*]; 11) przez przeciwstawne lub pozornie przeciwstawne synonimy [*per opposita vel quasi opposita synonyma*]; 12) przez nagromadzenie różnych okoliczności (np. imienia, herbu, godności) i rzeczy pozostających w związku z danym przedmiotem [*per adiunctorum et variarum circumstantiarum conglobationem*]; 13) przez nagromadzenie wymyślnych konceptów [*per ingeniosiores conceptus plures... conglobationes*]; 14) przez zastosowanie równoczesne kilku sposobów wyżej wymienionych.

Amplifikacja dłuższa posiada jedenaście odmian tworzonych: 1) w oparciu o okoliczności [*circumstantia*], liczne lub pojedyncze, a za to przedstawione dowcipnie i erudycyjnie [*per acumen varium ac eruditionem*], oraz o pozostające w związku [*adiuncta*] rzeczy, miejsca, czas, osoby; 2) w oparciu o rozległą erudycję i różnorodność dowcipu [*per variam eruditionem et multiplex acumen*]; 3) przez sprowadzenie dowodzenia do miejsca wspólnego [*ad locum communem*] albo do tematu ogólnego [*ad propositionem universalem*], niepospolitego i niepospolicie przedstawionego [*non vulgarem nec vulgariter propositam*], objaśnionego przez rzeczy podobne, przyczyny lub przykłady [*similia, causas, exempla*]; 4) przez rozszerzenie [*per exaggerationem*] danej rzeczy lub rezultatu czegoś [*rei vel eventus alicuius*] z włączeniem zaskakujących spostrzeżeń [*non sine inspersis sensus admirabiles*]; 5) przez dygresję [*per digressionem*], stosowaną, jak pisze autor, zarówno przez oratorów jak i historyków rozszerzających narrację poprzez odwrócenie uwagi [*avocamentis*] od zasadniczego tematu; z dwu jej odmian – a) pochwały przodków bądź krewnych osoby chwalonej, b) przez ekskurs do miejsca wspólnego o bardziej ogólnym charakterze [*ad locum communiorem*], jak np. zmienność losu, cnoty i przywary ludzkie – pierwsza służy zwłaszcza w sytuacji, gdy w przedmiocie mowy niewiele jest rzeczy godnych pochwały, w przypadku drugiej zalecane jest użycie poważnych sentencji [*graviis sententiis... reddenda*]; 6) przez przykłady i przywołanie autorytetów – pozostające w nieoczywistym związku z przedmiotem mowy, towarzyszące oracji dowcipnej [*ingeniosa elocutio*], jak też cechującej się niezwykłym przejściem [*rarior transitio*]; 7), 8) i 9) przez zastosowanie sylogizmu trójczłonowego lub pięcioczłonowego (w którym rozszerzone są [*dilatantur*], oprócz wniosku [*conclusio*], przesłanka większa i rozumowanie na którym się opiera [*maior et ratio maioris*] oraz przesłanka mniejsza i jej rozumowanie [*minor et ratio minoris*]); przez wygładzenie krasomówcze [*expolitio oratoriam*] polegające na przedstawieniu tematu [*propositio*],

jego rozważeniu [*ratio eiusdem*] i ponownemu rozpatrzeniu wcześniejszego rozważania [*ratio rationis*], następnie uzasadnieniu poprzez przykład, podobieństwo, świadectwo [*confirmatio ab exemplo vel simili, vel testimonio*] oraz wyprowadzeniu wniosku [*conclusio*]; poprzez części *chriae* [*nom. sg.: chria*]<sup>17</sup>: przyczynę, przeciwieństwo, podobieństwo, przykład, świadectwo [*per causam, contrarium, simile, exemplum, testimonium*]; do wyliczonych (ogólnych) miejsc wspólnych, jak pisze, można dodać inne, wewnętrzne [*loci intrinseci*]; 10) przez staranny opis [*per descriptionem exactam*] rzeczy, która należy do argumentacji; 11) poprzez uszczegółowienie twierdzenia ogólnego [*per particulares inductiones ad dictum universalius propositum pertinentes*], jak np. sentencji „nie ma nic stałego na ziemi” poprzez opis niegdyś potężnych, obecnie minionych królestw, miast czy ludzi (Kwi. *Phoe. part. I, cap. VII*, s. 466-491).

### Teoria oracji powitalnych i pożegnalnych

Rzecz godna odnotowania, że w najbardziej popularnych drukowanych polskojęzycznych wzornikach i antologiach mów wydanych na przestrzeni XVII i XVIII wieku niemal brak mów powitalnych i pożegnalnych o charakterze wyłącznie towarzyskim<sup>18</sup>, a zatem nie uzależnionych inwencyjnie, dyspozycyjnie i elokucyjnie od okoliczności związanych ze sprawowaniem ważnych państwowych funkcji przez osoby witane i żegnane, jak również nie podporządkowanych ceremoniałowi weselnemu czy pogrzebowemu. Możemy tłumaczyć tę prawidłowość zarówno mniejszym stopniem zrytualizowania sytuacji, których uczestnicy nie musieli występować wobec liczego audytorium oraz brakiem wykształcenia się tradycji dłuższych wystąpień nie podyktowanych okolicznościami innymi, niż sama sytuacja odwiedzin i wyjazdu.

<sup>17</sup> Albo *chreiae* - tj., jak szerzej objaśnia autorka *Teorii retorycznej...* za jednym rękopiśmiennych wykładów, pochwalne lub ganiące przedstawienie sentencji lub czynu, poprzez „[...] wstęp lub pochwałę, wyjaśnienie tematu, przedstawienie przyczyn, przeciwieństw, podobieństw, przytoczenie przykładów, świadectw, zakończenie” - E. Ulčínaitė, *op. cit.*, s. 133-134.

<sup>18</sup> Bardzo krótkie powitania i pozdrowienia, a także responsy odpowiednie do codziennej praktyki zawiera wyjątkowy pod tym względem zbiór Macieja G. Dobrackiego (zm. 1681): *Wydworny polityk podawając sposób, jako we wszelakich rozmowach z zacnymi osobami...* Gdańsk 1685, s. 2-12 ( BJ sygn. 51306 I Mag. St. Dr., mf. 5712; Estreicher notuje wydania: Elbląg 1672; Gdańsk 1685, 1690 - Estr. XV, 260). Znalazły się tu również krótkie, z reguły jedno- i dwuzdaniowe zaproszenia gościa przez czeladnika i odpowiedzi na zaproszenie (aprobatywne lub odmowne – *Ibidem*, s. 12-18), nieco dłuższe osobiste inwitacje gościa przez gospodarza i odpowiedzi zapraszanego (*Ibidem*, s. 20-28), dialogi gościa i gospodarza w drodze do miejsca gościny oraz powitania z domownikami (*Ibidem*, s. 28-44), przykładowe konwersacje z gościem w domu (o nowinach, podczas zapraszania do stołu, prezentowania potraw, wznoszenia toastów), a na koniec krótkie pożegnania (*Ibidem*, s. 44-84). Dobracki w dalszej części dzieła umieścił salutacje (od Polaków i od cudzoziemców) króla, księcia, wojewody, kasztelana lub starosty oraz „znajomych” wraz z odpowiedziami, jak również rozmowy powitalno-zalotne panny i kawalera (autor zaznacza jednak, że podobne rozmowy w polskich domach szlacheckich się „nie odprawują”; panna podczas zalotów „[...] na tysiąc słów jednego nie odpowie” kawalerowi, dopóki nie zostanie spisany formalny kontrakt małżeński – *Ibidem*, s. 88-120, 128-144).

Autorzy podręczników wymowy, poświęcając wiele uwagi salutacjom i waletom osób zajmujących eksponowane stanowiska państwowe, ujmowali zasady komponowania oracji powitalnych i pożegnalnych w sposób na tyle jednak uniwersalny, że mogły znajdować szerokie zastosowanie.

\*

**Kwiatkiewicz: *Suada civilis, oratoriae atque politiae nostratis ingenio accommodata***

Kwiatkiewicz drugi rozdział *Suadae civilis* (*De officiosis salutationibus* – Kwi. *Sua. pars I, cap. II*, s. 168-192) rozpoczyna uwagą poświadczającą istnienie uzusu, w ramach którego wszelkie akty powitalne powinna cechować pewna ceremonialność: „His [salutationibus – I.S.] ut optime ac abunde sis instructus, quotidianus poene usus admonet, et urbanitas exigit” (Kwi. *Sua. pars I, cap. II*, s. 168)<sup>19</sup>. Wylicza następnie reguły określające ich materię [*materiam*], poświęcając uwagę kwestiom inwencji, ale również dyspozycji; znaleźć się tu powinny:

1) Okazanie kontentacji z powodu wizyty; w przytoczonym *exemplum* eksplikacji radości towarzyszy zapewnienie, że zdolność wzbudzania entuzjazmu już samym swoim przybyciem jest niezmiennym atrybutem witanego gościa.

2) Amplifikacyjna<sup>20</sup> pochwała przybysza, jak wyjaśnia Kwiatkiewicz, jest niezbędna, „[...] nam ab hospitum magnitudine animorum serenitas intenditur” (Kwi. *Sua. pars I, cap. II*, s. 169)<sup>21</sup>. Autor posługuje się przykładami, w którym wspaniałość gościa oddana jest poprzez porównanie ze słońcem; laudacja może być jednocześnie wywiedziona (jak w poniższym przykładzie) z potęgi rodu:

Unus quidem ipsius humanitatis passibus nos divertisti, sed tot simul Heroum lumina tecum infers, quot e tua stirpe velut a luminum fonte citra Poetarum fabulam Soles emersere (Kwi. *Sua. pars I, cap. II*, s. 169)<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> W tłum. I.S.: „Niemal codzienna praktyka zaleca i dobry obyczaj wymaga, abyś najlepiej i wystarczająco [w tej kwestii] został pouczony”.

<sup>20</sup> Według słów autora *Suadae*... nagromadzenie [*fecunditas, copiae*] argumentów [*argumenti*], słów [*verborum*] i pochwał [*laudum*] równoważy nawet błahość materii i w istocie zdobywa [*opprimit*] każdego adresata (Kwi. *Sua. pars I, cap. II*, s. 170).

<sup>21</sup> W tłum. I.S.: „bowiem świadomość, jak wspaniali są goście, pogodnie usposabia witających”.

<sup>22</sup> W tłum. I.S.: „Sam wprawdzie zstąpiłeś do nas w ślady własnej łaskawości, lecz otoczony takim heroicznym blaskiem, jakim go w twoim rodzie, będącym – bez poetyckiej przesady – jakby źródłem światła, wydały wieszle słońca”.



3) Połączenie topiki skromności z powtórą pochwałą gościa, którego przybycie nobilituje miejsce gościny.

4) Przedstawienie przybysza jako osoby oczekiwanej długo i z utęsknieniem; amplifikacji służy tym razem przywołanie w charakterze analogii historycznych przykładów gorąco oczekiwanych wizyt.

5) Dygresyjne wydobywanie świetności osób przybywających – „[...] si quid in illis admirandum aut illustre occurrit [...]” (Kwi. *Sua. pars I, cap. II*, s. 170)<sup>23</sup>.

6) Końcowe zapewnienie o nieustającej wdzięczności gospodarzy, którzy pamięć wizyty pielęgnować będą z wielką czcią.

W drugiej części rozdziału Kwiatkiewicz systematyzuje koncepcje mowy powitalnej zależnie od okoliczności, na których wspiera się argumentacja. Ilustrując wykład przykładami, wyróżnia sześć sposobów [*modus*] komponowania pozdrowienia [*contexendae salutationis*]:

1) Przez odniesienie do okoliczności czasu [*ad circumstantiam temporis*]. W ilustracji (powitanie wodza armii w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu) m.in. skontrastowano sytuację nieobecności Słowa (Chrystusa) przebywającego na pustyni z dostatkiem słów przygotowanych na powitanie gościa. Pointa oparta jest tu na wskazaniu, że post gospodarzy – naśladujących Chrystusa – dotyczyć ma pożywienia, nie zaś słów. Post nie powstrzymuje, z drugiej strony, obfitości mowy witających, aż nadto nasyconych widokiem oczekiwanego przybysza.

2) Przez odniesienie do okoliczności urodzenia i symboli herbowych [*a circumstantia natalium ac stemmatis*]. W przykładowej mowie powitalnej na cześć biskupa [*ex Olorinorum familia*] wykorzystano m.in. paralele między łabędziem i herbowym orłem Rzeczypospolitej.

3) Przez równoczesne odniesienie do okoliczności rzeczy, miejsca, czasu i osoby [*adiuncta rerum, loci, temporis, personae*]. W jednej z przytoczonych oracji na powitanie tegoż biskupa w kościele pod wezwaniem świętych Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty dnia pierwszego listopada zastosowano: a) analogię do ewangelicznej historii Marii składającej wizytę brzemiennej Elżbiecie - w celu oddania radości patrona świątyni; b) pochwałę świetności orszaków - wszystkich świętych [*universorum coelitem*] i świątecznych modlitw - asystujących wjazdowi; stąd nawiązano do właściwości samej cnoty [*virtus*], która „[...] nunquam solitaria incedit insulata [...]” (Kwi. *Sua. pars I, cap. II*, s. 178)<sup>24</sup>; c) zestawienie: upodobania asysty do bieli/czystości (dosł. *candor*), symbolu, jakim

<sup>23</sup>W tłum. I.S.: „jeśli jest w nich coś wybitnego czy godnego podziwu”.

<sup>24</sup> W tłum. I.S. „nigdy nie pozostaje samotna jak wyspa”.

w starożytności oznaczano dni szczęśliwe (biały kamyk – *candidus lapillus*), oraz rodowego symbolu biskupa – łabędzia; d) analogię między żarliwymi pragnieniami (dosł. *ardor desiderorum*) oczekujących, którym kres wyznacza przybycie biskupa, oraz czyścowymi płomieniami palącymi dusze (dosł. *piaculares animorum flammae*) oczekujące nieba, których męki (za sprawą modlitw) pierwszego listopada mają zostać ukojone; e) paradoks bezwzględnej wielkości Boga i względnej małości jego przybytku, który odwiedza tak znaczna (w hierarchii społecznej i kościelnej) osobistość.

4) Przez odniesienie do okoliczności imienia [*ex circumstantia nominis*]. W przykładowym pozdrowieniu nawiązano do patronów witanego Piotra. Wzmianka o świętym Piotrze męczenniku, biskupie Aleksandrii jest przy tym okazją do wprowadzenia postaci świętej Katarzyny męczenniczki – jej pamiątkę Kościół Katolicki obchodzi 25 listopada, pamiątkę Aleksandryjczyka – 26 listopada. Nawiązania do atrybutów, epitetów i osiągnięć świętych patronów są okazją do skonstruowania pochwały gościa opartej na homonimii czy paradoksie, jak m.in. we wskazaniu, że „synowi gołębia” [*filius columbae*] mogą hołdować „synowie orła” [*filius aquilae*].

5) Przez odniesienie do osiągnięć [*eventus*] i blasku sławy [*dignitatis fulgor*] gościa, jak też z przywołania oznak jego świetności [*insigne honoris*]. W *exemplum* jest mowa o komecie, której pojawienie się było w tym przypadku wróżbą nadzwyczajnego urodzaju utożsamionego z przybyszem.

6) Przez zastosowanie rozległej wiedzy [*eruditio*] obejmującej również reguły alegorezy, podporządkowanej architektonice *protasis* i *apodosis*. W jednym z przykładów powitalna pochwała łaskawości kardynała Barberiniego oparta jest m.in. na interpretacji symboliki jego herbu (na którym znajdują się pszczoły) oraz lemmy („Niech oczekuje pszczół” - *Expectaret apes*), która miała powitać gościa na progu szkoły.

W części trzeciej Kwiatkiewicz poświęcił uwagę inskrypcjom umieszczanym na powitalnych, bogato zdobionych konstrukcjach budowli [*machinae teatrales et moles superbae magnifico extructae apparatu*] wznoszonych także pod nazwą łuków triumfalnych [*arcus triumphales*]. Umieszcza się na nich, jak podaje autor, symboliczne obrazy [*picturae symbolicae*] oraz napisy wierszem lub mową niewiązaną [*prosa aut ligata oratio*]. Inwencja powinna oprzeć się w tym przypadku albo na odwołaniu [*ex allusione*] do oznak dostojęstwa lub rodu [*insignia honoris vel generis*] władcy lub wodza [*rex, princeps, dux*], albo na analogii czy podobieństwie [*analogia seu similitudo*] wyobrażonej rzeczy z osobą [*persona*], wyświadczonym dobrodziejstwem [*munus*] i nadejściem [*adventus*] gościa; w przytoczonych przykładach pojawiają się symbole świetlno-solarne, także wieniec laurowy,

gołębica z gałązką oliwną, tęcza na zachmurzonym niebie. Inskrypcja, jak pisze Kwiatkiewicz, powinna zawierać krótką [*brevis*] lecz „jędrną” [*nervosa*] pochwałę [*laus*] władcy, prośbę [*apprecatio*] czy też dawać wyraz powszechnej radości [*publicae laetitiae indicia debebit continere*].

W części kolejnej gromadzi autor przykłady historyczne, które służą nauce stosownego zachowania gości i podejmujących ich gospodarzy [*eruditio hospitalis*], jak też przypomina różne ciekawostki obyczajowe. Wzmiankuje zatem o Auguście przedkładającym krótkie, lecz osobiste pozdrowienie nad wystawną ucztę; „Tanta vel in unico verbo latet suavitas – komentuje Kwiatkiewicz - maxime cum arcana mentis detegit studia, quae vocabulo veritatem concilient, et gratiam intendant” (Kwi. *Sua. pars* I, *cap.* II, s. 184)<sup>25</sup>. Wytwornego, a przy tym osobistego pozdrowienia nie zastąpi też powitalna statua: „[...] malim – pisze autor - animos per linguam quam saxa per inanem sonitum perorare” (Kwi. *Sua. pars* I, *cap.* II, s. 185)<sup>26</sup>. Autor gani pychę Aleksandra (Macedońskiego), który gardził pozdrowieniami, większą satysfakcję czerpiąc z oddawanej mu czci boskiej; z podobną dezaprobatą odnosi się do triumfatorów, którzy zamiast wjeżdżać na koniu lub rydwanie, wnoszeni byli do miasta na ludzkich barkach. Z uznaniem pisze z kolei o obyczajach Traków, w których ceremoniale powitalnym przywiązywano wielką wagę do należytej grzeczności wobec gościa; dawano jej wyraz, odwołując się do powitalnej: „[...] nempe – podkreśla autor - praestat appresso labris digito conticescere, quam non ex merito hospitum blaterare” (Kwi. *Sua. pars* I, *cap.* II, s. 185)<sup>27</sup>. Przykłady salutacji, które Kwiatkiewicz przytacza w dalszej kolejności, poprzedzone są uwagą o konieczności nauki poprzez obserwację różnorodnych powitań, uwzględniających odmienne przymioty [*virtutes*] czy rangę [*honores*] poszczególnych osób.

Rozdział poświęcony powitaniam kończy autor omówieniem specyfiki salutacji wygłaszanych wobec króla przez przedstawicieli polskiej szlachty na zgromadzeniach sejmowych. Wyszczególnia tu trzy punkty do zrealizowania:

1) Eksplikacja powszechnej radości z powodu pozostawania władcy w dobrym zdrowiu; Kwiatkiewicz zaleca przy tym użyć sentencji opartych na alegorii państwa jako organizmu i króla jako jego głowy, lub (zbudowanej na tej samej metaforze organicznej) analogii pomiędzy całością władcy i bezpieczeństwem Rzeczypospolitej.

<sup>25</sup> W tłum. I.S.: „Zaiste, w jednym słowie zawiera się tak wielka słodycz, zwłaszcza gdy ukryte intencje stają się jawne dzięki staraniom, aby słowo szło w parze z prawdą i w ten sposób zjednywało łaskę”.

<sup>26</sup> W tłum. I.S. „wolałbym, aby mowa wypływała z serca poprzez język, niż ze skały przez próżny dźwięk”.

<sup>27</sup> W tłum. I.S. „zaiste, bardziej przystoi milczeć, przyciskając wargi palcem, niż trąkotać, okazując gościom brak uszanowania”.

2) Pochwała władcy uwzględniająca jego czujność [*vigilantia*], pomyślność [*felicitas*], zwycięstwa [*trophaea*], dbałość o dobro publiczne [*studia boni publici promovendi*]; sentencje, których można użyć w tym miejscu, eksponować mają wielką odpowiedzialność władcy oraz ciężar obowiązków, którymi jest obarczony, co z kolei uzasadnia laudację.

3) Powierzenie pieczy nad wolnością [szlachecką] i prośba o ucałowanie królewskiej ręki.

Przystępując w trzeciej księdze *Suadae civilis*... do omówienia mów pożegnalnych (*De oratione valedictoria* – Kwi. Sua. pars I, cap. III, s. 193-198) akcentuje Kwiatkiewicz ich komplementarność względem powitań i stąd równie wielkie zapotrzebowanie na odpowiednie wzory. Wyróżnia trzy rodzaje [*genera*] pożegnań:

1.1.) W przypadku wyjazdu przyjaciela [*amicus*] lub patrona [*mecaenas*] zaleca:

a) Oznajmienie smutku wywołanego rozstaniem, równego radości, jaką sprawia widok osoby żegnanej.

b) Modlitwę o pomyślną drogę i szczęśliwy powrót.

1.2) Ceremonie publiczno-państwowe wymagają bogatszego repertuaru środków; na przykładzie pożegnania ustępujących urzędników sędziowskich wylicza Kwiatkiewicz następujące reguły:

a) Dla wyrażenia uczuć [*affectus*] stosowny jest okres retoryczny [*oratorius ambitus*]; żal spowodowany utratą powinien mówca odpowiednio wyolbrzymić [*exaggerare*]. W przykładowej mowie zastosowano *interrogatio* i *exclamatio*; w nawiązaniu do okoliczności czasu zbudowano analogię pomiędzy sytuacją odejścia sędziów, których funkcję symbolizuje waga oraz październikowym ustąpieniem zodiakalnej Wagi i nadejściem Skorpiona. Podobieństwo obu sytuacji uwierzytelnia wcześniejsze porównanie żegnanych osób do ciał niebieskich gwarantujących pogodę i wyprowadzony stąd wniosek, że podlegają tym samym prawom kosmicznym. Pierwszy człon analogii pozostaje przy tym częściowo pusty – informacji o odejściu urzędników nie towarzyszy dosłowna eksplikacja żalu z tego powodu, smutek ukazany został pośrednio i jednocześnie wyolbrzymiony. Owo puste miejsce wypełnia bowiem obraz należący do drugiego członu, wykorzystującego mitologiczno-symboliczną semantykę Zodiaku: mówca odmalowuje sytuację, w której kosmiczny Skorpion nasącza jadem nie tylko niebo, ale i dusze, powodując rany i ból. Tym samym mówi się tu w istocie o bólu w dwóch wymiarach – ludzkim i kosmicznym – pomiędzy którymi występuje złożona korespondencja.

b) Należy zapewnić o ponadczasowości dobrej sławy, jaką cieszą się odchodzący. Jest to – jak wynika z egzemplifikacji – odpowiednie miejsce dla pochwał wyszczególniających zasługi żegnanych osób.

c) Deklaruje się bezwzględne oddanie i stałą pamięć („Ex urbe, non ab animis excessistis; ab oculis, non a fidei recordatione” – Kwi. *Sua. pars I, cap. III*, s. 195<sup>28</sup>).

2) Mowę pożegnalną wygłosić może również wyjeżdżający przyjaciel [*amicus*] lub gość [*hospes*], wówczas:

a) Daje świadectwo bólu z powodu rychłego rozstania.

b) W przypadku, gdy nie należy do domowników [*non domesticus est*], składa podziękowania [*gratias exhibet*] za okazaną gościnność.

c) Prosi, aby gospodarze pożegnali go z tą samą życzliwością i ochotą, z jaką przyjęli jego obecność.

3) W przypadku pożegnania skierowanego do grona szlachty ze strony osób obejmujących urzędy ziemskie lub stanowiska dworskie wyszczególnia Kwiatkiewicz:

a) Podziękowanie za królewską łaskę i przeprosiny na wypadek, gdyby w rewanżu nie można było jej sprostować;

b) Deklarację lojalności względem stanu szlacheckiego i umiłowania szlacheckiej wolności;

c) Końcowe pożegnanie wraz z życzeniem, aby stan szlachecki pozostawał w kwitnącej formie i dla wspólnego dobra wydawał jak najlepszych obywateli.

W dodatku do rozdziału [*Corollarium ad valedictionem*] Kwiatkiewicz odnotowuje istnienie obyczaju pisania [*scribere*] lub wygłaszania [*dicere*] pieśni pożegnalnej: propemptikonu lub protreptikonu. Zaleca przy tym czerpać odpowiednie wzory z wierszy Stacjusza (cytuje *Propempticon Maetio Celeri*<sup>29</sup>) oraz innych autorów, „[...] ego – pisze bowiem - hic poetam non instruo” (Kwi. *Sua. pars I, cap. III*, s. 198)<sup>30</sup>.

\*\*

### **Radau: *Orator extemporaneus...* i Caussin: *Eloquentia sacra...***

W podręczniku Radaua oracjom powitalnym i pożegnalnym poświęcono cały rozdział (*De orationibus saluatoriis et valeditoriis* – Rad. *Orat. pars II, cap. IX*, s. 405-422). Budowę salutacji zaleca się realizować w zgodzie z czterema punktami: 1) należy wskazać przyczynę powitania i radości [*causa laetitiae et salutationis*] w nawiązaniu do obecnego wydarzenia [*desumetur ex re et occasione praesenti*] albo do okoliczności miejsca, czasu oraz osoby [*ex circumstantia loci, temporis, personae*] witającej lub witanej; 2) konieczna jest pochwała gościa wywiedziona z rodu, cnót, zasług, usposobienia i innych [*a familia,*

<sup>28</sup>W tłum. I.S. „Z miasta, nie z serc zniknęliście; z oczu, nie z wiernej pamięci”.

<sup>29</sup>Zob. P.Papinius Statius: *Libri quinque silvarum*. Paryż 1825, s. 317-326.

<sup>30</sup>W tłum. I.S.: „ja tutaj nie daję wskazówek poecie”.

*virtutibus, meritis, adfectu* etc.]; 3) dalej jest miejsce dla formuły modlitewnej o wszelką pomyślność [*omnia fausta*] dla gościa oraz dla zaoferowania służby, życzliwości, starań, posłuszeństwa [*dedicamus officia nostra, animos, studia, obsequia*]; 4) w końcu następuje prośba o wzajemną życzliwość, a także łaskę lub protekcję [*benevolentiam vel gratiam, vel protectionem*] - odpowiednio do sytuacji osoby witającej. W odpowiedzi na pozdrowienie zaleca się: 1) okazanie zadowolenia wynikającego z deklaracji uczuć ze strony gospodarza, jak też zapewnienie o ukontentowaniu waletą; 2) uszczuplenie własnych zasług będących przedmiotem laudacji i pochwałę żegnającego; 3) formułę modlitewną o pomyślność dla gospodarza, wzajemne zaoferowanie służby i prośba o stałość uczuć. Godne odnotowania, że w jednej z mów egzemplifikujących wykład dominuje metaforyka ignisjalno-kupidynowa: tematem pomocniczym metafory w mowie pożegnalnej jest atak pociskami zapalającymi, które celują w gościa, wzniecając jego uczucie:

Optime in meam initiati benevolentiam non verba dedistis, sed tela: Tela quae animum inflamant, cor adurunt, totum invadunt, et nihil nisi vos, nisi vestri amorem iniciunt (Rad. *Orat. pars II, cap. IX, quae. II*, s. 410).

Kolejne metafory miłości w sercu jako płomienia, pory letniej, południa zenitalnego, niegasnącego azbestu spajają mowę na poziomie kompozycyjno-semantycznym.

Według podręcznika oracje pożegnane wygłasza się w sytuacjach: 1) pożegnania przyjaciół – osobiście lub przez pośrednika; 2) wyjazdu syna w podróż zagraniczną, na służbę dworską albo na wojnę; 3) odejścia dworzanina ze służby. Zaleca się realizację sześciu punktów mowy; należy: 1) wyrazić ból towarzyszący pożegnaniu i podkreślić przykrość, jaką sprawia perspektywa oddalenia; 2) przedstawić podróż jako konieczną i wskazać jej przyczyny; 3) wyrazić wdzięczność za okazane dobrodziejstwa i pochwalić je; 4) prosić o pozwolenie na wyjazd oraz polecić się pamięci gospodarza, a w przypadku wyjazdu syna – wnieść o ojcowskie błogosławieństwo; 5) deklarować posłuszeństwo, wierną pamięć doznanych łask oraz wdzięczność; 6) modlić się o możliwość powrotu w dobrym zdrowiu. Odpowiedź na pożegnanie powinna uwzględnić: 1) wyszczególnienie przyczyn bólu spowodowanego odjazdem – pod warunkiem, że osoba i godność [*persona et dignitas*] gospodarza zdają się tu doznawać jakiejś szkody; 2) modlitwę w intencji szczęśliwej podróży i wszelkiej pomyślności dla osoby żegnanej, a także przestrogi w przypadku, gdyby okoliczności ich wymagały; 3) zadeklarowanie pamięci i polecenie się jej, a także prośba o podtrzymanie listownego kontaktu.

Rozdział zamknięty jest wyborem złotych myśli różnego autorstwa, odpowiednich dla przedstawionego rodzaju oracji; sentencje wplecione zostały również w mowy ilustrujące teoretyczne opracowanie. W ostatnim z podrozdziałów [*Exempla et alia supellex*, tj. *Przykłady i pozostałe wskazówki*] zgromadzono ciekawostki historyczne dotyczące różnych aspektów powitania, wśród których pojawia się m.in. wzmianka o zganionej przez Kwiatkiewicza postawie Aleksandra Macedońskiego, tutaj bez oceny wartościującej. Wiadomości te mogły służyć celom wychowawczym; są to jednocześnie przykłady i erudycje zapewniające potencjalnemu mówcy materię do budowy sylogizmów i indukcji retorycznych, a także konstruowania analogii, porównań, antytez oraz opartej na nich amplifikacji.

Caussinus, ujmując tę kwestię stosunkowo krótko, wskazał trzy punkty do realizacji podczas powitania: 1) podziękowanie za przybycie i okazanie radości; 2) uzasadnienie podziękowań przez wskazanie na dobrodziejstwa wyświadczone ze strony przybyłego; zaleca, aby pochwała sformułowana była w niewielu, lecz starannie dobranych słowach („[...] laudes paucis quidem, sed summo delectu conquisitis sententiis perstringuntur” – Causs. *De eloq. lib. X, cap. XIV*, s. 481); 3) ofiarowanie przybyłemu swojej osoby, własnych myśli, uczuć czy majątku („[...] dedicat mentes, animos, pectora, fortunas, opes et similia” – Causs. *De eloq. lib. X, cap. XIV*, s. 481). Wskazówki te dotyczą powitania władcy [*De salutationibus principum*]; poprzedzone są napomnieniem o zachowanie umiaru w długości mowy oraz w pochlebstwach i pochwałach - „próżnych i kłamliwych” [*vanae et mendaces*]. Syntetyczność ujęcia jest przy tym zrozumiała zarówno na tle zawartości całego podręcznika, omawiającego oddzielnie zagadnienia pochwały, dziękczynienia czy afektów, jak i w kontekście uwagi kończącej niewielki rozdział: „Nunc autem, quoniam trita res est omnium pene gentium linguis prolixioribus verbis abstinerebo” (Causs. *De eloq. lib. X, cap. XIV*, s. 481)<sup>31</sup>.

Liczne egzemplifikacje powyższych reguł znalazły się w oracjach włączanych do drukowanych antologii mów<sup>32</sup>; zbiór Samuela od św. Floriana Wysockiego (1706-1771)

<sup>31</sup> W tłum. I.S.: „Tymczasem zaś oszczędzę bardziej wyczerpującego omówienia, ponieważ zasady te znajdują powszechne zastosowanie niemal we wszystkich językach”.

<sup>32</sup> Zob. m. in.: *Jakub Sobieski Krajczy Koronny Marszałek Poselski wita KJM; Przy propozycyjej walnej witanie JKM...; Jerzy Ossoliński Kanclerz Koronny na witanie Poselskie odpowiada imieniem JKM; Jerzy Ossoliński żegna KJM od Posłów Kolegów swych* w: [J. S. Pisarski]: *Mówca polski...* T. 1. Kalisz 1683, s. 110-115, 121-127, 137-138; *Jan Kazimierz Król Polski abdicando Królestwo żegna wszystkich publice w Senacie; Stanisław Kleczkowski Hetman Wojska Lisowskiego wita Cesarza Ferdynanda wtórego, służbę wojenną u niego przyjmując z wojskiem swoim* w: *Idem: Mówca polski albo suplement do tomu pierwszego Mów Sejmowych*. Kalisz 1684, s. 10-12, 72-79 (obydwa tomy pod wspólną sygnaturą: BJ sygn. 19621 I Mag. St. Dr.; Estreicher notuje wydania: *Mówca polski...*: Kalisz 1668, 1683, 1689 i *Mówca polski albo suplement...*: Kalisz 1676, 1684, 1689 - Estr. XXIV, 316-317); *Oratio valedictoria nomine parentum ad virginem religionem ingredientem habita*; [...] *przemowa przy witaniu Króla Jegomości na sejmie...*; [...] *respons* [...] *przy witaniu Króla Jegomości...*;

jest na ich tle o tyle zasobniejszy, że, oprócz wzorcowych oracji<sup>33</sup>, zawiera również przykładowe *Impety różne do powitania wzajemnego* oraz *Impety do pożegnania* (także bardziej wyspecjalizowane *Materyje do powitania Króla Imci*<sup>34</sup>)<sup>35</sup> - krótkie przykłady powitań i walet, do których dodano zbiór przydatnych sentencji, erudycji i symboli. Słowa „impety” użyto tu głównie w znaczeniu wzorca, ale wiemy, że oznaczało ono również pobudkę, podniecie, bodziec, podpał, inaczej retoryczną zachętę, której celem było przekonanie bezpośrednie - m.in. przy pomocy argumentów apelujących do afektów audytorium; w takim znaczeniu używa tej kategorii Julius Caesar Scaliger (1484-1558) w rozdziałach poświęconych sylwom - wskazując na synonimiczność łac. słów: *impetus*, *adhortatio* i gr. *orme* [oznaczającego m.in. atak, bodziec, pchnięcie]<sup>36</sup>.

Przykłady zgromadzone przez Wysockiego zwracają uwagę topiką, w ramach której następuje zbliżenie pojęć „domu” i „serca”. Witający perorował: „[...] w codziennym *inter suspiria cordis* utęsknieniem żyjąc bez pożądanej WMPana prezencji, którą gdy teraz *tanquam Coelo delapsam* z powinna przyjmując obserwancją, jako *exsultavit spiritus meus*, tak jej nie w domu tylko, ale w sercu dla rekreacji naznaczam stancją”<sup>37</sup>; „[...] kiedy mi Bóg łaskawy do poznania i powitania w Domu moim Godną WMPana Osobę

---

*Mowa Jegomości Pana Marszałka na pożegnanie Króla J. Mości Augusta II po sejmie coronationis szczęśliwie zakończonym*, w: J. Boczyłowicz: *Orator politicus albo wymowny polityk różne traktujący materie*. Toruń 1699, s. 350-351, 386-394, 417-419 (BJ sygn. Bern. 2362 I Mag. St. Dr. Estreicher notuje tylko tę jedną edycję – Estr. XIII, 192-193); *Witanie Króla Imści imieniem Izby Poselskiej...*; [...] *przy odjeździe Króla Jegomości z Wilna*; *Mowa W. Imci Pana Hieronima Lubomirskiego Marszałka Nadwornego Koronnego post Kasztelana Krakowskiego przy pożegnaniu Izby Poselskiej przenosząc się do Senatu*; [...] Księdza Pawła na Kodniu Sapiehy [...] Biskupa Żmudzkiego, przez lat trzynaście Generalnego S. Zakonu Cysterskiego Komisarza [...]” *przy pożegnaniu* [Klasztoru Owinskiego]; *Pożegnanie Trybunału Głównego W[ielkiego] Ks[ięstwa] L[itewskiego] przez J. Pana Gedeona Jeleńskiego Horodniczego Mozyrskiego od Palestry miane...* w: J. Daneykowicz-Ostrowski (zm. 1751): *Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie...* Lublin 1745, s. F1-I1, Ee2-Ee3, Fff, Zzz-Zzz1, Dddd2-Eeeee (BJ sygn. 22580 III Mag. St. Dr.; mf. 11594; Estreicher notuje tylko to jedno wydanie oraz edycję drugiego tomu, łacińskojęzycznego – Estr. XXIII, 517-519). Zob. też wyżej – M. G. Dobracki.... O zbiorze Pisarskiego i Ostrowskiego obszerniej pisze M. Barłowska: *Swada i milczenie...*, s. 103-106, 282-308 i in.

<sup>33</sup> Jak m.in.: *Marszałek po skończonym sejmiku żegna*; *Mowa J.W. Imci Pana Radzewsiego Marszałka na Sejmie Electionis witając Senat*; *Mowa J.W. Imci Ks. Andrzeja Olszowskiego Biskupa* [...] *odpowiedając na witanie Izby Poselskiej*; *Mowa J.W. Imci P. Zawiszy W[ojewo]dy Mińskiego* [...] *żegnając Króla Imci po skończonym Sejmie*; *Witając Króla w Senacie...*; *Excurrendo przy powitaniu in laudem Hetmana*; *In salutationem Celsissimi Principis Theodori Czartoryski Episcopi Posnaniensis...*; *In salutationem simul et valedictionem* [...] *Antonio Lubomirski...* - S. Wysocki: *Orator polonus, primo aliquot instructionibus de comitiis, legationibus, militaia, politica; deinde occasionibus ibidem dicendi, modis, materiis, exemplis et suplementis...* Warszawa 1740, s. 50, 380-384, 431, 442, 593-595, 712-713, 718-720 (BJ sygn. 391025 II Mag. St. Dr.). Estreicher (Estr. XXXIII, 469-471) odnotowuje tylko jedno wydanie.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 456-459.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 714-718, 720-726.

<sup>36</sup> Zob. I.C. Scaliger: *Poetices libri septem*. [Lyon] 1561, lib. III, cap. CV, s. 157; wzmiankowany wybór rozdziałów omawiających sylwy: *Idem: Poetyka*, lib. III, cap. C, CI, CV, CXXII. Przeł. I. Słomak. Przekład pod względem poprawności rzeczowej sprawdził T. Sapota. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2013, nr 4 (tekst przyjęty do druku).

<sup>37</sup> S. Wysocki, *op. cit.*, s. 715.



*pleno cum sole reducit*, którą *intimis* przyjmując *amplexibus pectore toto*, o to jedynie upraszam WMPana, racz mię w tym uszczęśliwić, żebym się dłużej jego w Domu moim mógł cieszyć prezencją<sup>38</sup>. „Kordialna” metaforyka obecna jest również w propozycjach powitalnych „żywych” emblematów: „Honoriuszowi do *Neapolim* wjeżdżającemu pewny Książę taki aplauz uczynił: w pierwszym pokoju, do którego wchodził, klucze złote leżały na stole, Lem[ma]: *Nil clausum*. W drugim Gołąb srebrny na różdze takież siedział, Lem[ma]: *omnia recte*. W trzecim serce nad bułką chleba odmalowane, Lem[ma]: *totum ex corde*”<sup>39</sup>. Koncepcja powitań znajdowała z kolei analogię w mowach pożegnalnych: „[...] więc ponieważ taka Najwyższego Rządcy ordynacja, abym się w insze przeniósł kraje, *arendo nutibus Coeli* stawam w przeświętym WMPana Domu z przyjacielskim *vale*, *per nomen amoris numen amicitiae* upraszając WMPana, aby jako ja *sub quo vis sole et solo* nierozdzielnie w myśli, w sercu i w pamięci *circumferam* Osobę jego *et nunquam animo excidet ista meo*, tak niech i Ja w sercu jego zostanę, *haud aliter quam si mea membra relinquam*”<sup>40</sup>.

### Fałęckiego serdeczne modlitwy powitalne i pożegnalne

#### Część rekolekcyjna

\*

Utożsamienie domu, serca i duszy w drugim rozdziale *Wojska...* jawi się w tej perspektywie jako zabieg usytuowujący modlitwy powitalne i pożegnalne na tle istniejącej tradycji retorycznej z właściwą jej topiką. Dwa początkowe, rekolekcyjne podrozdziały (*Dulciaria...* i *Invitacyja...*) pełnią funkcję erudycji (podnoszą przedmiot wypowiedzi już poprzez samą swą obecność, służąc jednocześnie amplifikacji *ab autoritate*) oraz impetów – w obu przedstawionych wcześniej znaczeniach. Pobudzają zatem do radości i jednocześnie wskazują środki wyrazu, na których w dalszych podrozdziałach opierać się ma eksplikacja radości wywołanej wizytą. Można tu wyróżnić następujące odmiany amplifikacji:

1) *Per locum negationis* w zastosowaniu do możliwości uświadomienia, a co za tym idzie, wysłowienia ogromu łaski gościa i wynikającej z niej radości gospodarza (np. „Kiedy by człowiek mógł przeniknąć [...], co to jest człowiekowi? Mieć w duszy swojej / Gościa nieoszacowanego Pana Boga. / [...] według natury ludzkiej żyć by nie mógł” – *Woj.* 55).

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 715-716.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 718.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 721.

2) *Per locum a contrario i per comparisonem a simili deductam* – odwiedziny Chrystusa porównane zostały z celebrowaną na ogół z całą ostentacją wizytą zwykłego przyjaciela; stąd wywiedziona jest dyrektywa zachowania odpowiedniej miary w okazywaniu szczęścia i gotowości do usług podczas odwiedzin Boskiego gościa; również na tej podstawie bardziej surowo kwalifikuje się występki gospodarza, gdyby witając i goszcząc Chrystusa nie dołożył nawet tylu starań, ile dokłada przyjmując kogokolwiek innego.

3) *Per congeriem*: a) jako nagromadzenie synonimicznych określeń „łaskawego Zbawiciela” (Woj. 57); b) kilkakrotne powtórzenie – w cytacjach mową niewiązaną (po łacinie i w przekładzie), w zaczerpniętym skądinąd i przytoczonym utworze wierszowanym, a także w obrębie odautorskich pouczeń – sentencji mówiących, że śmiertelnikowi nie dane jest nawet pojąć dobrodziejstwa, jakim są Boskie odwiedziny.

4) *Per distributionem i per enumerationem partium*: a) wyliczenie beneficjów otrzymanych od gościa, składających się na całość jego osoby („Oddaje się nam z całym Bóstwem, Duszą, Krwią, Ciałem i Człowieczeństwem [...]” – Woj. 56); b) wyszczególnienie przymiotów Chrystusa i członków jego asysty („Boga tak niepojętego Majestatu, / ze wszystką Boską ekcelencją, z niepojętą jego zacności, śliczności, dobroci, esencji, z całego nieba preeminencją, z Matką Boską, z pierwszą na dworze Boskim Pulcheryją, z całą Anielską kompanią i wszystkich Elektów Boskich asystencją [...]” – Woj. 55).

Wymienione odmiany amplifikacji podporządkowane regułom aktów powitalnych służą wyśłowieniu radości osoby witającej i równoczesnej pochwie przybysza, a także uwierzytelniają oświadczenie o zaszczycie, jaki z tytułu wizyty spotyka gospodarza. Odpowiednio te same odmiany - implikacyjnie (1, 3 ,4) albo *explicite* (2) - umniejszają godność witającego; jego wina w zakresie nie dość godziwego przyjęcia gościa powiększona została *per gradationem*:

[...] od wielu ten Bóg w Przenajświętszym Sakramencie jest postponowany, nieukochany [...].  
A co większa, z rezydencji serca ludzkiego wypchniony [...]. (Woj. 56)

Tę samą funkcję spełnia amplifikacja *per antecedentia* oraz *per consequentia* – wyliczenie występków i ich skutków ujęte zostało w dwa paralelne asyndetyczne zdania (efekt paralelizmu uwypuklony został poprzez zastosowanie homoioteleutonu), których końcowe człony znacznie wzdłużono w stosunku do krótkich członów pozostałych:

[...] prędko go do serca przyjął, prędzej go z serca wyrzucił, nie ukochał, momencikiem nie uszanował, nie ulubił, z kościoła wystrzelił czym prędzej do światowych lubości. Duchy Niebieskie zasmucił, serce Jezusowe, Matki Boskiej i Kochanków Boskich przez straszliwą niewdzięczność niecznośnie zakrwawił. (Woj. 57)

Kolejny z rekolekcyjnych podrozdziałów, środkowe *Zwierciadło...*, zdominowała dążność do pomniejszenia godności gospodarza i powiększenia oczekiwanej rekompensaty, jaka należy się gościowi, którego przedstawiono za pośrednictwem superlatywów oraz wyolbrzymiono [*per locum a circumstantis*] w aspekcie jego łaskawości i dostojęstwa - wynika ono z pochodzenia („Bóg i człowiek”), władzy („Król nad Królami”), potęgi („[...] Bóg nie na czas, ale na wieki potrzebny [...]” – *Woj.* 53, 69).

Centralne położenie *Zwierciadła...* doskonale koresponduje z obecną w nim kordialną symboliką. Autor przynagla czytelnika do wyrażenia skruchy, będącej warunkiem nadziei na przebaczenie – zachęca, aby penitent „otworzył serdeczny arsenał” i wydał „[...] po pokutnych piersiach puk i stuk bolesny [...]” (*Woj.* 71). „Stuk i puk” dorównać ma „najgłośniejszemu hukowi, tumultowi traktamentalnemu” (*Woj.* 71), którym witani są ziemscy przyjaciele. Cały zatem podrozdział, kierujący uwagę czytelnika na kwestię żalu za grzechy, pomyślany został w swojej alegorycznej warstwie jako seria uderzeń w piersi/serca – powitalnych **wystrzałów na wiwat**. Spełniają one rolę modlitwy o wszelką pomyślność dla gościa, który, długo zapraszany, w następnych podrozdziałach przywitany będzie zgodnie z regułami *salutationis*. Poza tym można się tu dopatrzeć kolejnego wariantu alegorii batalistyczno-kupidynowej; zgodnie z nauką autora *Wojny duchownej* spowiedź jako element sakramentu komunii świętej należy do arsenału machin wojennych, przy pomocy których szturmuje się niebiosy (zob. rozdział IV).

W podrozdziale, którego treść, jak w wielu miejscach dzieła, pozostaje rozszerzeniem treści przedłożenia („Przejrzyj się / [...] co ważysz dla ciała mizernego? Życie fortunę, duszę, / wielkie ważysz centary. / A dla Ciała Boskiego [...] małej serdecznej miłości żałujesz jednej” – *Woj.* 69), dominują amplifikacje *per comparisonem, a contrario* oraz *per congeries* (zestawione zostały przeszłe zaniedbania i obecne powinności czytelnika-odbiorcy). Ważną rolę odgrywa amplifikacja *per expositio* - opisy ujęte w wieloczłonowe konstrukcje z wewnętrznymi paralelizmami składniowymi, zdynamizowane asyndetyczną składnią i wprowadzeniem dialogu, pełne zjadliwej ironii, nagromadzonych synonimów, gier słownych, apostrof, wykrzyknień, np.:

Reflektuj się Paniczu majątny, oziębły w świętych, ale gorący w światowych afektach. Przybędzie do ciebie bliższa konfidencyja, niżeli sąsiedztwem benefaktóra, czyli bardziej malefaktóra<sup>41</sup>, z jaką

<sup>41</sup> W tekście „benefaktora” (mająca oddać przysługę) i „malefaktora” (mająca wyrządzić krzywdę) – spolszczone w pisowni (powinno być *benefactura* i *malefactura*) łac. *participia futuri activi* od czasowników *benefacio, -ere* i *malefacio, -ere*.

wypadasz ochotą, jakie oddajesz uniżoności, ukłony, dygi, ledwie z skóry nie wyskoczysz, do pokoju powodujesz: witam Mościa Dobrodziejko. Niebo w dom mój zawitało, nie zgadłeś; podobno piekło [...]. (Woj. 70)

Ogólny wizerunek grzesznego gospodarza poddano amplifikacji *per particulares inductiones*: wyliczono odmiany grzeszników podług różnych sprawowanych przez nich funkcji społecznych, w każdym przypadku uwydatniając kontrast pomiędzy honorami oddawanymi gościom ziemskim i oziębłym powitaniem przybysza godnego najwyższej czci. Do gospodarza, którego niegodziwość wyolbrzymiono poprzez liczbę wykroczeń, jakich dopuszczają się poszczególni grzesznicy, skierowano następnie wezwanie do spełnienia powinności. Jego zaangażowanie w tej sytuacji powinno nie tylko dorównywać **nieskończonemu** majestatowi i dobrodziejstwu przybysza, ale winno też być powiększone z racji rewanżu za przeszłe despekty – odpowiednio do ich skali. Stąd pobudka do rekompensaty również bazuje na rozczłonkowaniu i nagromadzeniu wezwań, których wybitnie afektywny ton jest efektem dekadencyjności kolejnych członów oraz nagromadzenia ekshortacji, interrogacji i eksklamacji:

[...] prędko duszo moja, dla tak dobrego Gościa, / prędko, kanarowych miłości świętej słodyczy, / prędko, Seraficzných afektów eksuberancji, / prędko, miłych Bogu skruszonego serca kondymentów, / przydaj cukru refleksyjii zbawiennie słodkich, *unde hoc mihi? ut veniat Dominus meus ad me*<sup>42</sup>. O miłości Boska! O afekcie niezmiarkowany! Kiedy do mnie najlichszego robaka Bóg się uniżył, Pan nad Pany, Bóg w Majestacie niepojęty, daruj godzinę serdecznych miłości, a że podobno godzina u ciebie światowniku siła? Bo to dla Pana Boga, a kiedy dla świata wszystkie czasy, godziny jeszcze to mało? (Woj. 70-71)<sup>43</sup>

\* \* \*

Część piętnastego podrozdziału (*Waleta...*) następująca po wezwaniu „[...] napisz na sercu, ciele, duszy, / charakter zbawiennej pamiątki” (Woj. 92) jest listą memorabiliów ofiarowaną przez samego Jezusa (tożsamość tej instancji wynika z przytoczonego *passusu*, jak też ze zdania wprowadzonego *oratione recta*: „[...] ażebyś miał wieczne fortuny, dziel się

<sup>42</sup> Sparafrasowana perykopa: „Et unde hoc mihi, ut veniat mater Domini mei ad me?” (Łuk. 1, 43); w tłum.: „A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?”. Tutaj: (w tłum. I.S.) „A skądże mi to, że Pan mój przychodzi do mnie?”.

<sup>43</sup> W wyd. A (karta 43r. i v.), B (s. 77) i C (karta 26v.) brak owego graficznego rozczłonkowania kolejnych hortacji; odpowiedni fragment wyd. D widocznie przeredagowano w celu uzyskania lepszej rytmu (skracać przy okazji tekst, ale i okrawiać listę napitków w poczęstunku serwowanym gościowi), por.: „[...] prędko duszo moja, dla tak lubego gościa, słodkich świętej kanarowej miłości konfitur, prędko serdecznej wódki łez pokutnych, albo też wina zagrzej kompunkcyję, *vinum compunctionis*, u ogniów Serafickich, wrzuć do tego wina szafranu czerwonego pokutnej erubescencyję dla grzechów ciężkich, przydaj cukru refleksyjii zbawiennie słodkich, *unde hoc mihi ut veniat Dominus meus ad me*. O miłości Boska! O afekcie niezmensurowany! Kiedy do mnie najlichszego robaka się uniżył! Pan nad Pany, bóg w majestacie niepojęty, daruj godzinę serdecznych lubości; a że podobno godzinka u ciebie światowniszu siła? Bo to dla Pana Boga; a kiedy dla świata wszystkie czasy, godziny, jeszcze to mało?”.

ze mną w ubogiej postaci ubogim Jezusem wielkich intrat choć częstką” – *Woj.* 93<sup>44</sup>). Klasyfikując tę wypowiedź zgodnie z rozróżnieniami podręczników Kwiatkiewicza i Radaua, mielibyśmy do czynienia z odpowiedzią gościa na waletę – która istotnie rozpoczyna finalny podrozdział drugiej części *Wojska*.... Nie został tu jednak zrealizowany żaden z wyszczególnianych w podręcznikach retorycznych punktów, oprócz jednego: wielokrotnego zalecenia się pamięci gospodarza. Z tradycyjnym kształtem odpowiedzi na waletę zdaje się poza tym nie licować treść i ton przemowy gościa. Brak tu obligatoryjnej podziękii za gościnę i deklaracji żalu z powodu konieczności odejścia; ich miejsce zajęła surowa nagana postawy nie dość obojętnej względem dóbr doczesnych i dobitne wskazanie na perspektywę rychłego końca i piekielnej kary. Kategoryczny ton uwydatnia wieloraka amplifikacja, m.in.:

1) *Per congeriem* – wielokrotne ostrzeżenie o możliwości utraty zbawienia.

2) *Per gradationem* i *a contrario*: np. skonstrastowano kilka okresów czasowych – w porządku malejącym, a następnie rosnącym – z nieskończonością, nazwaną jednym słowem, lecz wyolbrzymioną poprzez wskazanie na jej radykalną odmiennosć od jakichkolwiek odcinków czasu posiadających miarę:

Pamiętaj każdy na wiecznosć, / nie idzie o godzinę, o moment; o sto lat, o milion lat, bo te koniec swój w mękach mieć mogą, ale o wiecznosć, której czasy nigdy w katowniach terminu mieć nie będą [...]. (*Woj.* 94)

3) *Ab effectu* – np. opisanie przedmiotu abstrakcyjnego (niepewnosćii zbawienia) poprzez obrazującą metaforę:

[...] zbawienie twoje będą jeździ na dwóch kółkach, / szczęśliwej albo nieszczęśliwej wiecznosćii, / zatoczy się koło na wschód Miłosierdzia Boskiego, / na wiekiś szczęśliwy, / zatoczy się na zachód Sprawiedliwosćii Boskiej, / na wiekiś nieszczęśliwy. (*Woj.* 94)

4) *Per acumen varium ac eruditionem*, np. poprzez annominację „dzień – deń” uwydatniającą podobieństwo okrzyku afirmacji i dźwięku dzwonu pogrzebowego, a przy tym stanowiącą część zaskakującego rozwinięcia sentencji - parafrazy psalmicznego wersetu: „[...] civitates eorum destruxisti. Periit memoria eorum cum sonitu” (Ps. 9.7)<sup>45</sup>:

<sup>44</sup> Wyd. A (karta 57r.), B (s. 101) i C (karta 34r.): „A żebyś miał wieczne fortuny, / dziel się ze mną w ubogiej postaci ubogim Jezusem / wielkich intrat choć częstką”.

<sup>45</sup> W tłum.: „[...] zburzyłeś ich miasta: zginęła z trzaskiem pamiętka ich”.

Dziś radosny dzień, / jutro deń, deń wydzwanianą z życia, domu, fortuny, aż *perit memoria cum sonitu* [w tł. I.S.: „zginęła pamięć wraz z dźwiękiem”], aż ci co zawsze mieli adorować, będą po śmierci deptać po tobie. (Woj. 94)<sup>46</sup>

Surowy ton gościa częściowo tłumaczy jednak jego ranga: jako „Bóg”, „Pan nad Pany”, najwyższy donator, wchodzi w rolę przeznaczoną dla gospodarza, który pozostaje w miejscu bezpiecznym, gdy tymczasem formalny gospodarz jako *homo viator* narażony jest na szereg niebezpieczeństw, zagrażających, zanim dotrze do Niebieskiej przystani – „[...] piechotką trzeba będzie wędrować, piechotą [...]” (Woj. 93) – przypomina mu Fałęcki. W tej sytuacji nie komu innemu, niż odchodzącemu gościowi, uchodzi **pouczać i przestrzegać**. Z kolei, gdy uwzględnić okoliczność, że cała wypowiedź Boskiego przybysza ujęta została w ramy „charakteru zbawiennej pamiętki”, pisanej na „sercu, ciele duszy”, to w całości nabiera ona cech ryngrafu/charakteru czy karakuru/amuletu/zaklęcia – równie powszechnego w wyposażeniu „żołnierza chrystusowego” doby staropolskiej, co – w świetle pracy Lenarta<sup>47</sup> – przysparzającego kłopotów natury doktrynalnej w zakresie swej funkcji i kwalifikacji. Surowość tonu „charakteru” równoważyłaby w tym przypadku jego cudowna moc, a gość zapisujący „memorialik” wyświadczałby tym sposobem kolejne, pożegnalne *beneficium*, tym większej wartości, że oszacowane jako środek do zdobycia „wiecznych fortun”.

### Mowy powitalne i waleta

Przejdźmy do kwestii przeznaczonych dla czytelnika, skupiając się obecnie na drugim ich cyklu, występującym po *Zwierciadle...* i stanowiącym komplet właściwych mów powitalnych wraz z pożegnaniem. Są one względnie autonomiczne: każda, w różnych proporcjach, realizuje instrukcje tematyczno-formalne zawarte w podrozdziałach „odautorskich”, uwzględniając punkty dotyczące podzięków za przybycie, wyrażenia radości, pochwały gościa oraz umniejszenia godności witającego, co pozwala na bardziej wiarygodną prezentację w pozostałych punktach; dalej – deklarację służby, starań, ofiarowanie wszelkich posiadanych dóbr, myśli, uczuć *etc.* O tym, że mowy te pozostają względnie samodzielnymi całościami, przekonuje również uwaga kończąca autorskie napomnienie (operujące paronomazją, zawierające pointę, przyozdobione homoioteleutyczną i homioiptotyczną konstrukcją,

<sup>46</sup> Ujęcie podobne w kazaniu Samuela od św. Floriana [Wysockiego]: *Kazanie IV na niedzielę pierwszą adwentu, o śmierci. W kościele naszym warszawskim roku 1739*. W: *Idem: Advent z postem....* Warszawa 1749, s. 46 (BJ sygn. 915015 III Mag. St. Dr.). Estreicher (Estr. XXXIII, 462-463) notuje trzy wydania: Warszawa 1749, 1752, 1760; wszystkie odwołania za pierwszą edycją.

<sup>47</sup> M. Lenart: *Miles pius....*, s. 170-179.

zapisane wolnym wierszem uwytatniającym jego wewnętrzne zrytmizowanie). Zaleca ona stosowanie „tej kommizeracyji” podczas przyjmowania komunii świętej, a także „[...] kiedy przy największym odpuszczeniu najwięcej się ludzi spowiada i komunikuje [...]” (Woj. 89) – nie pod wpływem „serdecznego afektu”, a „dla zwyczaju”.

Równocześnie podrozdziały te stanowią zwartą kompozycję, co podkreślają nawiązania w niektórych następujących po sobie modlitwach (albo mowach), np.:

[...] kocham, kocham, kocham [...]. (*Przywitanie...*, Woj. 75)

[...] mówię: że ciebie kocham o Jezus! czyli się tylko nie mylę [...]? (*Uznanie...*, Woj. 75)

[...] wiem ja bardzo dobrze [...], że tobie, o Boże mój, tak ciężkich grzechów moich nie nagrodzę [...]. (*Prostracyja...*, Woj. 80)

O Panie Jezus! Cóż ci oddam za prezent? (*Donatywa...*, Woj. 81)

Każda z mów podporządkowana jest poza tym w szczególności jednemu z wymienionych punktów (wskazują na nie nagłówki podrozdziałów), co sprawia, że dopiero w całości pojedyncze akty stanowią pełną mowę/modlitwę – nabożeństwo. Dzieli się ono na zogniskowane wokół określonego tematu sekwencje nadające mu pewien rytm. Wielka ilość powtórzeń, obejmujących zarówno całe myśli, jak i pojedyncze słowa, służy tuogólnej amplifikacji przedmiotu. Tytuły i podtytuły mów wskazują, że będą dotyczyć:

1) *Przywitania* zawierającego:

a) **Pochwałę łaskowości gościa** opartą zwłaszcza o amplifikację *per congeriem*, *a contrario* i *per comparisonem* – majestat przybysza przeciwstawiono po wielokroć nikczemności gospodarza. Także kilkakrotnie powtórzona została treść w zamyśle zaskakująca i przy tym trafna (*amplificatio per periphrasim sensibus admirabilibus...*), którą ujęto w konstrukcji „zgodnej niezgody”: niegodziwość gospodarza wiedzie go ku zbawieniu, ponieważ doprowadza Chrystusa do płaczu, ilekroć bowiem wylewa on łzy, tylekroć „sypie” grzesznikowi „perełki do korony niebieskiej” (Woj. 73). Wprowadzenie myśli o płaczącym Jezusie wiąże się jednocześnie z przywołaniem okoliczności towarzyszących narodzinom [*circumstantia natalii*] gościa, a salutacja przez analogię nabiera charakteru przywitania Dzieciątka w stajence:

[...] płaczesz dziecino Jezu! / w pokoiku serca mego Boskiej prezencji niegodnym. / Płacz Matka twoja,  
/ płacząc z tobą Aniołowie, płacząc wszystkie Nieba asystencje [...]. (Woj. 74)<sup>48</sup>

b) **Eksplikację uczucia miłości** wyolbrzymionego dzięki amplifikacji *per gradationem* oraz *per enumerationem formarum/partium*. Kończy ją po raz kolejny **pochwała łaskowości gościa**, przedstawionej hiperbolicznie dzięki wykorzystaniu schematu *a gradatione* i *a comparatione*:

[...] kocham, więcej niż z całego serca, ach więcej, / więcej niż z całej duszy, ach więcej, / [...] więcej niż  
z całego Nieba sposobów intencji, / ach więcej, / [...] bo on mnie po milionkroć więcej ukochał [...].  
(Woj. s. 74-75)

2) Pozornego **pomniejszenia osoby gospodarza** (*Uznanie... własnej niegodności*); posłużono się tym razem amplifikacją *per comparationem*, *per gradationem* i *per enumerationem partium* w anaforycznym ciągu inwokacji („Ukochajcie [...]. Ukochajcie [...]” etc.). Efektowny zabieg ustąpienia innym, wyższym instancjom zaszczytu obdarzenia gościa najgorętszym uczuciem, a równoczesny akces tegoż zaszczytu, pomnożonego poprzez liczbę i godność poszczególnych instancji, służy w istocie temu, aby nie wykraczając poza regułę **skromnej autoprezencji, wyolbrzymić własne oddanie i miłość względem przybysza**. Gospodarz, uznając własne uczucie za niedostateczne, zwraca się do Maryi, aby „przycisnęła Dziecinę Boga do serca swojego” (Woj. 75) (co dobrze rezonuje ze wskazaną wyżej analogią z powitaniem Dzieciątka w stajence), następnie do „wszystkich stworzeń”, „całej świętej wieczności momentów”, „całego świata świętych miłości” aby pokochały gościa w sercu/duszy gospodarza, upodabniając się do serca Maryi, kolejno do dalszych instancji, które tamże kochałyby gościa miłością Świętej Trójcy, i na końcu, tworząc kompozycyjną klamrę, do samych „miłości” aniołów, „Boskich kochanków” i „Matki Boskiej” (Woj. 75-77). Dopiero tak wyolbrzymione uczucie gospodarz przyjmuje za własne, deklarując: „[...] tak ciebie kocham, że kiedy by nad te święte miłości [wyżej wymienione – I.S] mogły być większe, kupiłbym je równymi boleściami [...]” (Woj. 77). Następnie i ten pozorny szczyt miłosnego oddania przekracza, wyrażając gotowość „wybolewania” (Woj. 78) we wszystkich sercach takiego uczucia, które dorównywałoby jego własnemu.

3) **Prostracji** czyli **oddania gościowi „chwały, honoru, czci, unізoności i najpokorniejszej rewerencji”** (Woj. 79). Tutaj gospodarz deklaruje dostojnemu

<sup>48</sup> Wyd. A (karta 45r.), B (s. 80) i C (karta 27v): „[...] płaczesz dziecino Jezu / w pokoiku serca mego Boskiej prezencji / niegodnym! [...]”.



przybyszowi „serce, afekt, umysł” (Woj. 79) oraz **powiększa własną zasługę, aby tym wyżej wynieść zasługę gościa**. Wielokrotnie (*amplificatio per congeries*) zapewnia o chęci osobistego doświadczenia mąk wszelkich męczenników, a także Chrystusa i jego matki, co pozwoliłoby zrównoważyć uchybienia względem gościa i zjednać sobie jego miłość. Tak wyolbrzymiona deklarowana ofiara witającego przeciwstawiona zostaje następnie ofierze Chrystusa, której żadna inna nie tylko nie sprostą, ale i której sprostać nie pozwoli kondycja *hominis horrentis*. Efektowność tej amplifikacji (*per gradationem* i *a contrario*) zasadza się na przeciwstawieniu licznych własnych ofiar deklarowanych w obszernych konstrukcjach składniowych oraz konstatacji o przewyższającej je „miłości”, „dobroci”, „boleści” i „łaskawości” Chrystusowej – ujętej w jedno zdanie finalne. Tym sposobem podrozdział ten staje się wyszukaną (bo zmierzającą od przekonania o możliwości samodzielnego jej osiągnięcia – do zakwestionowania poprzedniego sądu) **prośbą o łaskę**.

4) **Ofiarowania** (*Donatywa...*) **gościowi do dyspozycji własnej osoby razem z wszelkimi dobrami**. Aby okazać tym większe **względy przybyszowi** odpowiednio **powiększa się wartość daru** za pośrednictwem amplifikacji *per distributionem*, *ab enumeratione partium* i *per gradationem*. W kolejnych formułach donacyjnych gospodarz wylicza „wolę”, „rozum”, „zmysły”, „duszę”, „serce”, następnie „całego siebie”, „majątności”, „życie”. Regułą **topiki skromności** i dyrektywie **pochwały osoby witanej** odpowiada natomiast zakwestionowanie wartości owej donacji i oddanie gościowi „jego samego”, a następnie, w celu zwielokrotnienia wartości daru w odczuciu obdarowywanego, ofiarowanie jego samego za pośrednictwem „piastujących go” rąk Maryi; obserwujemy tu kolejny złożony *manewr a comparatione* i *per gradationem*. Witający radykalnie umniejsza własną osobę w celu wywyższenia gościa, a faktycznie równocześnie zwielokrotnia wartość ofiarowywanego podarunku i podnosi własne zasługi, świadczące o najwyższym oddaniu.

5) **Ubolewanie** (*Kommizeracja...*) w związku z licznymi przypadkami niewdzięczności okazanej gościowi, któremu należy się najwyższe **dziękczynienie za rozdane beneficja**. Ta część rozdziału służy **wyolbrzymieniu majestatu gościa** poprzez wyliczenie litujących się nad jego losem postaci, które same pełne są majestatu: Maryi, aniołów i „wszystkich Rezydentów Niebieskich” (Woj. 85) (*amplificatio ab autoritate*). Tę samą funkcję spełnia przywołanie dogmatu o nie jednorodnej, a dwojakiej, ludzko-boskiej naturze Chrystusa, a także nie pojedynczego, lecz potrójnego charakteru Boskiej osoby (*amplificatio per distributionem* i *per enumeratione formarum/partium*). **Wyolbrzymione** za pośrednictwem synonimii i *per enumerationem partium* **ofiarność i łaskawość gościa** („[...] po tylu łez dla zbawienia naszego wylanych strumieniach, po tylu Krwi Boskich

wysączonych powodziach, [...] po świadczonych łaskach, afektach, faworach [...]” – *Woj.* 85) skontrastowane (*amplificatio a contrario* i *per comparationem*) zostały ze zniewagami, jakie go spotykają, jednocześnie także powiększonymi. Gospodarz **zapewnia następnie gościa o swojej miłości i lojalności**, nadając im hiperboliczny wymiar dzięki wielokrotnemu powtórzeniu oświadczenia (*amplificatio per congeriem*) zawierającego jedną myśl wyolbrzymioną m.in. *per conglobata epitheta*, *per distributionem*, *per correctionem*, poprzez zastosowanie anadiplozy, toku asyndetycznego i nagromadzenie paralelizmów składniowych:

Dla miłości nieulubionej, tak niezmiernej w Przenajświętszym Sakramencie Boga mojego, pótybym bolał (albo bolała), pótybym płakał (albo płakała), pótybym kochał (albo kochała), póki bym nie odbolał (albo nie odbolała), nie odpłakał (albo nie odpłakała), nie odkochał (albo nie odkochała). / Pan Jezus w przedziwnym Sakramencie nie był ukochany, nie tylko nie ukochany, ale wzgardzony, nie tylko wzgardzony, ale jako odludek z serc ludzkich wypchniony, wyrugowany, spostonowany. (*Woj.* 87)

6) Samooskarżenia [*Wilipensyja...*] przed obliczem przybysza – z powodu nie dość silnych uczuć i lojalności; w tym miejscu gospodarz ponownie **uwypatnia** (przy pomocy wyliczonych wyżej środków) **łaskawość okazaną przez fakt złożenia wizyty, zapewnia o gorących afektach i oddaniu, prosi o pozostanie i przyjęcie deklaracji całkowitego podporządkowania się woli gościa**, aby wykluczyć jakiegokolwiek dalsze uchybienie. Zwraca tu uwagę m.in. amplifikacja *a contrario*, *ab enumeratione partium*, *per periphrasim sensu admirabili exornatam*; za jej pośrednictwem wyolbrzymiono afekty deklarowane przez gospodarza, odpowiednio powiększone także dzięki wcześniejszemu wyolbrzymieniu wyrządzonych krzywd i łez wylanych z ich powodu. Owe łzy stają się następnie przemieniającym panaceum, bezpośrednim bodźcem sprowadzającym uczucie:

[...] pomienione bym łzy wszystkie wypła, a duszkiem, dla twojej miłości o Jezu!, żebym nimi do takiego twojego afektu dopłynęła: / żebym więcej nie mogła czynić, tylko ciebie Panie Jezu ustawicznie kochać, boleści do boleści za moje grzechy łączyć [...]. (*Woj.* 90)

7) **Pożegnania** [*Waleta...*], w odróżnieniu od wcześniejszych mów/modlitw bardzo krótkie, skupione wokół trzech punktów. Gospodarz **artykułuje ból spowodowany bliską rozłąką** (wzmocniony *per definitiones conlobatas* i poprzez argumenty wyprowadzone z paronomastycznej gry: „[...] jakże żyć będę bez ciebie życie moje? / Cóż radzić będę bez ciebie Aniele rady? / Nie dam sobie rady, kiedy ode mnie pospieszasz / Anielska radości” – *Woj.* 92), **zapewnia o stałości uczuć**, prosi o pamiątkę/**błogosławieństwo** – pozostawienie (omówionego wcześniej) „charakteru”.

### Zaślubiny mistyczne

Udramatyzowane wyobrażenie zaślubin mistycznych pozostaje silnie splecione z dwoma alegorycznymi obrazami przedstawionymi wyżej. Analogiczny spłot odnajdziemy w pismach założycielki reformowanego Karmelu; szczególnej uwagi domaga się zwłaszcza imaginariusz *Twierdzy wewnętrznej* św. Teresy od Jezusa, dzieła należącego do tego samego co *Wojsko...* nurtu literatury religijnej - wykorzystującej perswazyjne możliwości alegorii. Pojawia się ona w funkcji *loci ab effectis* – amplifikuje (powiększa; czyni lepiej dostępną percepcji) duchową materię poprzez „przyobleczenie jej w ciało”. Autorka *Twierdzy...* w nawiązaniu do bogatej tradycji interpretacji *Pieśni nad Pieśniami* przedstawia własną koncepcję drogi do mistycznych zaślubin Duszy z Oblubieńcem za pośrednictwem alegorycznego wizerunku szturmowania twierdzy. Symbolizuje ona samą Duszę<sup>49</sup>, która podróżuje do swego wnętrza, gdzie, jak pisze Teresa, Pan obiera sobie siedzibę<sup>50</sup>. Wędrówka ta związana jest z pokonywaniem (przy koniecznym wsparciu ze strony Boskich posiłków<sup>51</sup>) kolejnych progów (bramy, drzwi, przejść<sup>52</sup>); bronią ich „gadziny” (to metafora troski „[...] o majątek, o honor, o interesy doczesne [...]”<sup>53</sup>) i zastępy szatana, który zawsze gotów jest zwodzić peregrynatkę<sup>54</sup>. Zgodnie z wykładem *Twierdzy...* Dusza zmierza do Pana/Oblubieńca na ucztę mistycznych zaślubin; kiedy poprzez liczne „mieszkania” dociera do „komnaty głównej” czy „pałacu”, w którym przebywa „król”<sup>55</sup>, staje się Pańskim gościem. Role gościa i gospodarza są tu jednak przechodnie. Uczta weselna odbywa się bowiem, jak wiemy, we wnętrzu budowli (w „siódmym mieszkaniu”<sup>56</sup>), która wyobraża Duszę: „Te królewskie piwnice winne – pisze autorka – to [...] sam środek i najgłębsze wnętrze duszy naszej, do której Pan nas wprowadza [...]”<sup>57</sup>; zgodnie z tym porządkiem Oblubieniec „[...] mieszka w niebie, tak snadź ma w duszy drugie mieszkanie, w którym boska wielmożność Jego przebywa, które zatem możemy nazwać jakby drugim niebem”<sup>58</sup>. Dusza goszcząc Pana i Oblubieńca, przyjmuje go w istocie w jego własnej domenie.

---

<sup>49</sup> Św. Teresa od Jezusa: *Twierdza wewnętrzna...*, s. 8-10 i in.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 8 i in.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>52</sup> „Bramą” do twierdzy jest modlitwa; pisząc o przechodzeniu do kolejnych „mieszkań”, autorka *Twierdzy...* używa synonimów „przejścia” – zob. *Ibidem*, s. 38, 88, 154 i in.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 31-32, 58-59 i in.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 20-21.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 206 i n.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 88.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 206.

Zamienne role przybysza i gospodarza (Chrystus jako gospodarz podejmujący Oblubienicę/czytelnika oraz współbiesiadników wspaniałą ucztą; Oblubienica zapraszająca i witająca gościa-Chrystusa wraz z towarzyszącymi mu „orszakami” w komnacie weselnej) obserwujemy także w *Wojску...* Do wykładni eksponującej nuptialny wymiar Najświętszego Sakramentu Fałęcki nawiązuje zarówno *explicite* („[...] idzie [Bóg – I.S.] do duszy mojej oblubienicy swojej, / z serdecznym amplektem [...]” - *Woj.* 59; „O Panie Jezu! Sakramentalnym cyrkulem naszą sobie zaślubiający duszę [...]” – *Woj.* 75), jak i poprzez kompozycyjno-tematyczną redakcję poszczególnych podrozdziałów drugiej części dzieła, wykazującej zbieżności z XVII i XVIII-wieczną oralną etykietą obrzędów weselnych i okołoweselnych, z tradycją epitalamijną wywodzącą się z kultury grecko-rzymskiej oraz z samą *Pieśnią nad pieśniami*.

Gruntowne opracowanie teorii oraz zachowanych przykładów staropolskich oracji weselnych i należących do porządku konkurów przynosi praca Małgorzaty Trębskiej. Autorka grupuje gatunki mów według okoliczności szczegółowych, którym były podporządkowane tematycznie (stąd wymagały użycia odmiennej topiki), i które miały wpływ na ich odmienność kompozycyjną<sup>59</sup>. Należą tu:

[...] prośba o pannę, odpowiedź ojca lub opiekuna (pozytywna, negatywna bądź odroczenie decyzji), dziękowanie za obietnicę panny, dziękowanie za odmowę, oddawanie pierścienia, dziękowanie za pierścień, oddawanie wienca i dziękowanie za wieniec, witanie przyjeżdżającego pana młodego w polu (gdy reprezentant gospodarza wyjeżdżał kawalerowi na spotkanie, odpowiedź na to powitanie, witanie pana młodego przez gospodarza, odpowiedź na to powitanie, prośba o pannę przed ślubem, odpowiedź na prośbę o pannę przed ślubem, dziękowanie gościom za przybycie do kościoła, błogosławieństwo, oddawanie panny, dziękowanie za pannę, gratulacje nowożeńcom, dziękowanie za uczciwe wychowanie, odpowiedź na to dziękowanie, oddawanie upominków i dziękowanie za nie, witanie panny na przenosinach itd.<sup>60</sup>

Porządek konkurów i ceremonii ślubnej decydował o względnie stałej kolejności, w jakiej oracje były wygłaszane<sup>61</sup>. Cechowała je ponadto, jak doskonale obrazuje powyższe zestawienie, dialogowość, symetryczność<sup>62</sup>: każdy z aktów wygłaszanych przez reprezentantów kawalera dopełniany był odpowiedzią ze strony przedstawicieli rodziny panny - i odwrotnie. Co ważne, niektóre z oracji kawaler mógł wygłaszać osobiście, będąc kiedy indziej

<sup>59</sup> M. Trębska, *op. cit.* Warszawa 2008, s. 40.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 40-41.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 43.

zastępowany przez dziewosłęba, družbę, starostę<sup>63</sup>; swoją mowę kierował do rodziców, prawnych opiekunów czy protektorów panny, w niektórych sytuacjach (np. podczas oddawania pierścienia, wieńca, roztruchanu *etc.*) do niej samej<sup>64</sup>. W imieniu panny natomiast zawsze przemawiał jej przedstawiciel. Autorka *Staropolskich szlacheckich oracji weselnych* bardzo celnie konkluduje o nieoczywistej odrębności gatunkowej poszczególnych wymienionych typów oracji; wskazuje możliwość ich kwalifikacji jako odmian gatunkowych w ramach podziałów genologicznych, które bardziej ogólnie wyróżniałyby orację przy akcie donacyjnym (mieściłoby się tu m.in. oddawanie „[...] królowi zdobyczy wojennych, pierścienia zaręczynowego i świecy pannie wstępującej do klasztoru”<sup>65</sup>), dziękowanie [np. za „[...] otrzymaną buławę, za poślubioną pannę i obecność gości na pogrzebie [...]”<sup>66</sup> czy prośbę<sup>67</sup>; w tym samym szeregu znalazłyby się powitania i pożegnania.

W omawianym rozdziale *Wojska...* pozornie brak owej wymaganej dialogowości/dramatyczności – właściwej też obrzędowym weselnym pieśniom greckim, łacińskim oraz nowożytnym<sup>68</sup>; obecnej również w poezji przypisywanej Salomonowi. We wszystkich właściwych mowach/modlitwach przeznaczonych dla czytelnika, mamy tego samego nadawcę; jego adresat odzywa się tu jedynie raz, w responsie na omówioną wyżej *Walecę* (nie uwzględnimy tu instruktywnych, rekolekcyjnych partii „odautorskich”). Co jeszcze bardziej wykracza poza reguły tradycyjnych mów i w zasadzie także obrzędowych pieśni weselnych, choć z drugiej strony stanowi oczywistą kontynuację tradycji biblijnej, to fakt, że w kolejnych aktach nadawca (Oblubienica) przemawia w pierwszej osobie (niekiedy także sygnalizując, że reprezentuje Kościół - zbiorowość „niebieskiego bankietu konwiantów” – *Woj.* 63).

1) Najpierw zwraca się do „Niebieskiego Cześnika” w *Dyskursie zbawiennym*, w którym **wyolbrzymia zaszczyt, jakiego się spodziewa, i wzywa samą siebie do dziękczynienia**. *Dyskurs...* został sformułowany jako respons na implikowaną zapowiedź przybycia gościa – w istocie bowiem dialog jest tu obecny *implicite*: kwestie Oblubieńca pozostają nie wypowiedziane, lecz znane Oblubienicy, tj. odbiorcy, który jest świadomym uczestnikiem sprawowanego sakramentu Eucharystii, odczytuje symbolikę rytuału,

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 60-63, 116, 120 i n.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 100, 129-131, 271 i in. Autorka wskazuje, że chociaż teoretycznie dopuszczano możliwość, że kawaler także osobiście ofiarowuje służbę narzeczonej, zachowane mowy tego typu należą nie do ceremonii weselnych, a do zabaw dworskich – *Ibidem*, s. 97.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 44-45.

<sup>68</sup> Zob. K. Mroczek: *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989, s. 9, 12, 16-20, 81-84. Owa dialogowość znika albo poddana jest ograniczeniom w epitalamiach epickich, jakie zachowały się w poezjach Katullusa, Stacjusza, Klaudian, Auzoniusza – inspirujących autorów późniejszych – por.: *Ibidem*, s. 20-27, 70-81.

przewiduje jego przebieg. Oblubienica oznajmia, że Oblubieniec jest w drodze i „spocznie” w jej „sercu”. Stosuje się przy tym do **reguł oracji powitalnych**: odpowiednio **podnosi wspaniałość** mającego ją wkrótce spotkać **zaszczytu**, przeciwstawiając (*per contrarium*) wizerunek własnej, nędznej osoby wspaniałej postaci przybysza. Mierność Oblubienicy-gospodarza powiększona została *per definitiones conglobatas* („Do tak wielkiego powtórnego tyrana swojego, / do tak strasznego krwi Boskiej rozlewcy, / do tak niewdzięcznego łask swoich postpozytora, niecnoty” – *Woj.* 59), *per congeriem*: poprzez nagromadzenie dosadnych, synonimicznych epitetów („wielki grzesznik”, „masa wszelkiej obrzydliwości”, „pełny barłogu grzechowego, wór malowany” – *Woj.* 58); *per antecedentia i per enumerationem partium*: przez wyliczenie występków, jakich dopuściła się wobec poszczególnych aspektów Boskiej istoty gościa, stając się „wielkim grzesznikiem” (jak m.in.: „któregom Bóstwo tyle razy lekceważył, / któregom tyle razy obraził, / któregom Ciało święte nie raz ukrzyżował, / któregom tak wiele razy miłosierdzie zdeptał [...]” – *Woj.* 59-60). W paralelnych, naprzemiennie ułożonych członach przeciwstawienia postać gościa jest wyolbrzymiana w swej doskonałości *per definitiones conglobatas* („Bóg mój, Pan mój, Zbawiciel mój” – *Woj.* 60), *per congeriem i per negationem* – poprzez synonimiczne określenia negatywne („Bóg w Majestacie niepojęty”; „o przedziwna miłości Boska, / [...] której i anielski rozum nie może być miarą”, „Bóg / z niepojętej miłości sercem” – *Woj.* 58-59). *Dyskurs...* kończy ekshortacja do dziękczynnego afektu, sformułowana w formie zapytania. Jej treść wyolbrzymiona została *per interrogationes conglobatas*: poszczególne kwestie, które gospodarz kieruje do samego siebie, nawiązują do konstatacji o łaskawości gościa amplifikowanej *per enumerationem partium*: „Bóstwem napęlnia, Ciałem karmi, Krwią napawa”; odpowiednio Oblubienica zapytuje: „A czemuż ze mnie tak, jak z Pana mojego, / sto osiemnaście tysięcy kropel krwi nie wypływa? / Czemuż się z ciałem dusza w boleści natury nie zamieni? / Czemu we mnie krew nie wysycha? / Czemuż się ze mną życie moje nie rozłącza?” (*Woj.* 60)<sup>69</sup>.

2) Po tej pobudce następuje *Expektatywa...*, gdzie zostaje wyrażone uczucie, do którego wcześniej nakłaniano – Oblubienica **uwydatnia** ponownie **łaskawość gościa** zdążającego ku niej niecierpliwie i pałającego miłością przewyższającą jej zasługi. Opis żarliwego pośpiechu Oblubienicy ponownie implikuje sytuację dialogu – Oblubienica odpowiada bowiem na znaki dawane przez Oblubieńca: „[...] z jakimże do mnie miłości twojej unizas się pożarem? [...] / Pałają błogosławione świętych amorów pełne oczu / twoich

<sup>69</sup> Wyd. A (karta 36v.), B (s. 65) i C (karta 22v.): „A czemuż ze mnie, / jak z Pana mojego, / sto osiemnaście tysięcy kropel krwi nie wypływa? / Czemu się z ciałem dusza w boleści natury / nie zamieni? [...]”.

karbunkuły [...]. / Wydzierasz się z łona macierzyńskiego, aby mnie / czym prędzej łask twoich napęłniły fawory” (Woj. 60)<sup>70</sup>. Wzywa go do pośpiechu, a następnie przechodzi do kolejnego stałego miejsca salutacji: **deklaruje niecierpliwe, pełne miłości oczekiwanie**. Amplifikuje je – wybierając jedną z możliwości podręcznikowych - w szeregu zapewnień o anaforycznej konstrukcji „Oczekiwam cię ... z taką miłością, z jaką ...”; w charakterze analogii przywołuje *exempla* zaczerpnięte z tradycji ewangelijno-apokryficznej: „z jaką oczekiwał/oczekiwała/oczekiwali”: „Bóg Ojciec, Bóg Duch Święty [...] Syna Człowieczego”; „Matka twoja na pierwsze przytulenie Dzieciny”; „Maryja Panna, kiedy / w Przenajświętszym Sakramencie przyjmowała”<sup>71</sup>; „w otchłaniach Ojcowie Święci”; „Matka twoja, kiedykolwiek ciebie na ręce brała, karmiła, pielęgnowała”; „Serafickie serca [...] śliczności twojej”; „Józef Święty, kiedy ciebie Panie / Jezu na rękach piastował, pielęgnował i tobą się / [...] pieścił i delektował”<sup>72</sup>; „dusze Serafickie, które większą / nad inne przeciwko tobie pały miłością”<sup>73</sup> (Woj. 61-62).

3) W akcie kolejnym (*Suplika...*) Oblubienica zwraca się wyjątkowo nie do Oblubieńca, a do jego matki (tj. Matki Boskiej), prosząc o „przyozdobienie pokoiku dusznego” „na miłą Panu Jezusowi rezydencyję” (Woj. 63). Zwrot do Matki Bożej o pomoc w przygotowaniach do komunii z Chrystusem (m.in. prośba o symboliczną ablucję i nałożenie szaty) jest mocno zakorzeniony w tradycji. Dla przykładu przywołam rady Tomasza Młodzianowskiego SJ (1622-1686), wybitnego teologa i mówcy, który w dziele rekolekcyjnym skierowanym do kapłanów - *Recollectiones ad methodum s[ancti] patris nostri Ignatii*<sup>74</sup> - zalecał przed celebracją mszy świętej: „Pete ergo a Beatissima Virgine, ut te veste gratiae [...] vestiat; et quae panniculos infantis abluebat, abluat cor tuum, et quidem sanguine cordis sui, sanguine cordis Jesu”<sup>75</sup>. W relacjach na temat oralnych rytuałów weselnych czy w epitalamiach jest to punkt w zasadzie niespotykany, co jednak nie wyklucza istnienia w tradycji (także staropolskiej)

<sup>70</sup> Wyd. A (karta 37r.) i B (s. 66): „[...] amorów pełne / oczu twoich karbunkuły / na ulubienie [...]”; wyd. C (karta 23r.): „[...] oczu twoich / karbunkuły / na ulubienie duszy mojej. / Wydzierasz się z łona Macierzyńskiego, aby mnie czym prędzej łask / twoich napęłniły fawory”.

<sup>71</sup> Wyd. C (karta 23v.): „[...] Maryja Panna, kiedy w Przenajświętszym / Sakramencie [...]”.

<sup>72</sup> Wyd. C (karta 23v.): „[...] na rękach piastował, pielęgnował i z tobą się Panie Jezu pieścił / i delektował”.

<sup>73</sup> Wyd. C (karta 23v.): „[...] które większą nad inne przeciwko / tobie pały miłością”.

<sup>74</sup> Wydane dwukrotnie nakładem drukarni kolegium jezuickiego w Poznaniu w 1677 i 1682 roku (Estr. XXII, 456); korzystam z pierwszej edycji (BJ sygn. 36385 I Mag. St. Dr.).

<sup>75</sup> T. Młodzianowski SJ: *Recollectiones ad methodum...*, s. 20-21; w tłum.: „Proś więc Najświętszą Maryję Pannę, aby cię przyodziała szatą łaski [...], aby ta, co pieluszki Bożej dzieciny obmywała, serce twoje obmyła krwią serca swego, krwią serca Jezusa” – *Idem: Ćwiczenia duchowne*. Przeł. ks. A. Chmielowski. Warszawa – Kraków 1904, s. 39. Wzmianka na ten temat w: Cz. Drażek SJ: *Rozwój kultu serca Jezusa w Polsce*. W: *Bóg bliski. Historia i teologia kultu najświętszego serca Jezusa*. Kraków 1984, s. 28.

rytualnych zwrotów narzeczonej do matki kawalera<sup>76</sup>. Obecność postaci Maryi jako adresatki wbrew pozorom silniej ukorzenia ponadto cykl modlitw w tradycji rytuałów weselnych, w których oprócz panny i kawalera uczestniczyły zwykle całe wspólnoty – połączone więzami rodzinnymi, towarzyskimi, instytucjonalnymi. Z drugiej strony, gdy zestawimy logikę celebracji Najświętszego Sakramentu (dominującą, jeśli chodzi o kompozycję podrozdziałów w drugiej części *Wojska...*) z ogólnie pojętym (mieszczą się w nim wszystkie warianty ceremonii nuptialnych, które znamy z zachowanych tekstów opisowych, lub które abstrahujemy z tekstów należących bezpośrednio do rytuału) porządkiem weselnym, skonstatujemy, że logika ta znajduje pełne oparcie w rekonstruowalnym dramatycznym widowisku zaślubin – widowisku alegorycznym, do którego wprowadza *imago* usytuowane na czele „korpusu” „wojska” Fałęckiego. Zanim zatem nastąpi właściwa ceremonia zaślubin, Oblubienica, wcześniej witająca i przynaglająca Oblubieńca w drodze (wiemy, że istniały odpowiednie mowy powitalne skierowane do kawalera „w polu”), zwraca się do jego matki, która z racji specyfiki powierzonego jej zadania i ze względu na przynależność do panteonu świętych doskonale pasuje do roli pronuby.

W czasach rzymskich, jak możemy stwierdzić na podstawie zachowanych źródeł, pronuba, (starościna wybierana spośród szacownych matron) była:

[...] łączniczką pomiędzy domem rodzicielskim dziewczyny i jej nowym domem; pełniła również wiele z tych funkcji, które w Grecji należały do ojca i matki panny młodej. Wyprowadzała niezwykle uroczyście przystrojoną narzeczoną do gości, wyrwała tradycyjnie opierającą się dziewczynę z rąk matki, aby oddać ją narzeczonemu (poprzez gest złączenia ich rąk), towarzyszyła jej w czasie uczty w domu rodziców i w czasie przeprowadzenia do domu męża (*deductio*), wreszcie powitaną przez męża ogniem (symbolem ogniska domowego) i wodą (symbolem czystości) oraz przeniesioną przez próg układała w łożu małżeńskim.<sup>77</sup>

W epitalamiach poetyckich kontynuujących tradycję Stacjusza i Klaudiana rolę pronuby chętnie obdarzano boskie patronki miłości i małżeństwa. W kanonicznym *Epitalamium Stelli i Wiolentylli*<sup>78</sup> i *Epitalamium na ślub Honoriusza z Marią*<sup>79</sup> funkcji

<sup>76</sup> O takim rytuale wspomina Plutarch, wyraźnie traktując go jednak jako egzotyczną ciekawostkę – zob. Plutarch: *Zalecenia małżeńskie*. W: *Idem: Moralia. Wybór pism filozoficzno-popularnych*. Przeł. i oprac. Z. Abramowiczówna. Wrocław 1954, s. 58.

<sup>77</sup> K. Mroczek, *op. cit.*, s. 16. O roli pronuby w starożytnym obrzędzie pisze też m.in. I.C. Scaliger, *op. cit.*, *lib. III, cap. CI*, s. 152-153.

<sup>78</sup> Zob.: P. Papiniusz Stacjusz: *Epitalamium Stelli i Violantylli (Epithalamion Stellae et Violentillae)*. W: *Epitalamia antyczne czyli antyczne pieśni weselne*. Przeł. i oprac. M. Brożek. Uzupełn. i wyd. J. Danielewicz. Warszawa-Poznań 1999, w. 11-14, 158-195; w. 190-285.



wysłanniczki nakłaniającej z powodzeniem narzeczoną do ślubu i podzielenia łoża z małżonkiem podejmuje się Wenus, ona też stroi narzeczoną w klejnoty i welon; w innym epitalamium (w zbiorze pseudoklaudianów) swatka (tym razem nie zastępowana przez boginię) przestrzegana jest, by właściwie zaopiekowała się młodą małżonką w komnacie sypialnej, „zdejmując z niej wszystko, co mogłoby jej krzywdę wyrządzić”<sup>80</sup>. Autorzy szesnastowiecznych epitalamiów łacińskich dedykowanych polskim władcom w podobnej roli umieszczali Junonę i Wenus<sup>81</sup> lub Wenus i Lucynę<sup>82</sup>. Suplikę Oblubienicy do Maryi o „przystrojenie pokoiku dusznego” rozumieć można jako prośbę o właściwe przygotowanie komnaty małżeńskiej; miejscem alegorycznego spektaklu (tj. miejscem, w którym *Suplika...* jest artykułowana) byłaby w tym przypadku sypialnia małżonków, do której w tradycji grecko-rzymskiej odprowadzano pannę młodą i układano w łożu (nazwa *epithalamion* w wąskim znaczeniu odnosi się do pieśni przy małżeńskim łożu)<sup>83</sup>. Także w tradycji staropolskiej miejscem oddawania panny narzeczonemu mogła być małżeńska sypialnia<sup>84</sup>. W środowiskach arystokratycznych pokładzinom towarzyszyła poza tym tzw. cukrowa kolacja (składająca się głównie ze słodocy) – spożywana przez gości w pokojach przyległych do komnaty małżeńskiej<sup>85</sup>; opis takiej „słodkiej” uczytu tuż po uroczystym oddaniu panny widzimy m.in. w epitalamium na ślub królewicza Zygmunta Augusta:

Tam stało łoże, tam gdzie komnatę rozległą kąt zwęża, / Delikatną zasłane tkaniną, jaką wokół izb snuje / I rozwiesza robak w nić przedną bogaty, / Miłą purpurą tyryjską nakryte i złotem błyszczącą, / I mnóstwem szlachetnych kamieni [...]. Z kolei wielka sława ludu i rodu polskiego / Samuel Maciejowski, najwyższych płockich ołtarzy ozdoba, / Zabiera głos w wybornym do Augusta słowie, / By król Elżbietę przyjął z radością i ochotą / na współniczkę królestwa i łoża małżeńskiego. / Po tych słowach podaje się, zwyczajem uczt królewskich, / Ostatnie uśpionym podniebieniom podniety. / Rząd mnogiej służby obnosi dokoła obszerne misy, / a na nich marcepanowe pieczywo, / I ciasto cynamonowe grubą warstwą cukrową oblane; / Młode orzechy, z urodzajnej gałęzi zebrane / W pierwszej młodości, od pierwszej oderwane piersi / Które już dawno obfitym nasyczone sokiem / Słodocy smak wchłonęły,

<sup>79</sup> Klaudian: *Epitalamium na ślub Honoriusza z Marią* (*Epithalamium de nuptiis Honorii Augusti*). W: *Epitalamia antyczne...*, w. 47-285.

<sup>80</sup> Pseudo-Klaudian: *Epitalamium Laurencjusza*. W: *Epitalamia antyczne...*, w. 67-78.

<sup>81</sup> Zob. J. Dantyszek: *Na zaślubiny Zygmunta I z Barbarą Zapolyanką*, W: *Szesnastowieczne epitalamia łacińskie w Polsce*. Przeł. i komentarzem opatrzył M. Brożek. Wstęp i oprac. J. Niedźwiedź. Kraków 1999, w. 22-278;

<sup>82</sup> Zob. B. Reisacher: *Na zaślubiny Zygmunta Augusta z Katarzyną Habsburżanką*. W: *Szesnastowieczne epitalamia...*, w. 174-176.

<sup>83</sup> Zob. K. Mroczek, *op. cit.*, s. 14-15 i in; M. Trębska, *op. cit.*, s. 25-27.

<sup>84</sup> Zob. *Ibidem*, s. 41-42.

<sup>85</sup> Zob. K. Mroczek, *op. cit.*, s. 50.

jaki India łagodna wydaje. I cytrynę wiszącą, cierpkimi nasyoną sokami [...]. Służba podaje wino z panońskiej krainy przysłane, / Czy też z Italii, czy dawno z Grecji bogatej [...].<sup>86</sup>

Widzimy, że tradycja ta doskonale rezonuje z zapowiedzią „bankietu u króla” (a w jego trakcie „dulciarów” „słodszych nad kanary”) w początkowych dwu podrozdziałach omawianej części *Wojska*.... Oblubienica w poczwórnej suplice (*Woj.* 63-64) szczegółowo prosi następnie adresatkę: a) o obmycie w Chrystusowych łzach duszy i serca mających stać się rezydencją Jezusa; b) o przyozdobienie duszy, serca i ciała „krwawymi zasługami” Jezusa, Maryi i „wszystkich kochanków boskich”; c) o zebranie miłości (Aniołów, Cherubinów, Serafinów, Maryi, „wszystkich kochanków boskich” i Trójcy Świętej), aby Jezus ukochany został ich „kongregacją”; d) o zebranie serc „obywatelów niebieskich” i wyściełanie gościńca dla Jezusa zmierzającego do serca.

Maryja w roli pronuby proszona jest zatem o wypełnienie tradycyjnie łączonych z tą rolą zadań: o obmycie (według autorki *Epitalamium staropolskiego*..., źródła XVII-wieczne poświadczają też istnienie w środowiskach magnackich zwyczaju obrzędowej kąpieli narzeczonych<sup>87</sup>) i przyozdobienie komnaty weselnej, której jest metonimią duszy Oblubienicy i niej samej. Następnie proszona jest o rozniecenie miłości Oblubienicy i uutorowanie Oblubieńcowi drogi do jej serca. Zwraca przy tym uwagę forma supliki - zwerbalizowanej drogą uszczegółowienia i rozwinięcia zdania stanowiącego jej temat. Każda z anaforycznie rozpoczętych czterech prośb szczegółowych ujęta została w wieloczlónowe paralelne konstrukcje zakończone zdaniem celowym, a rozpoczęte anaforyczną apostrofą w dwu wariantach („Najświętsza Maryja Panno, / zabierz...”; „Zabierz Matko Boska / ...” – *Woj.* 63-64); tym sposobem (także *per enumerationem partium*) mnoży się „afekty, ozdoby i miłość”, których „brakuje” Oblubienicy – zgodnie z jej deklaracją. Ponownie uwydatni ona wielkość dobrodziejstwa (miłości), o które prosi, w zamknięciu aktu – w kolejnej anaforycznej konstrukcji opartej *in variarum circumstantiarum conglobatione* („niechże go ukocha jego własna miłość, niech go ukocha zobopólna miłość Boga Ojca, Boga Ducha Świętego [...], niech go ukochają twoje macierzyńskie miłości” *etc.* – *Woj.* 64).

4) Po *Suplice*... następuje *Protestacja*..., właściwa przysięga ślubna – złożona przez Oblubienicę w otoczeniu licznych świadków, których obecność po raz kolejny zbliża akcję drugiego rozdziału *Wojska*... do realiów rytuału weselnego, użyczającego tu kształtów alegorycznemu przedstawieniu mistycznych zaślubin. Oblubienica „protestuje się”

<sup>86</sup> P. Rozjusz: *Na ślub Zygmunta Augusta z Elżbietą Habsburżanką*. W: *Szesnastowieczne epitalamia*..., w. 431-435, 447-461, 468-469.

<sup>87</sup> K. Mroczek, *op. cit.*, s. 50.

przed „Bogiem [...], całym Niebem i światem: przed wszystkimi kreaturami, tak Niebieskimi, jak i ziemskimi” – zaświadczać, że pragnie Jezusa (Oblubieńca) „ukochać, ulubić, uszanować, uadorować” (Woj. 65). To samo oświadcza powtórnie, amplifikując (*per congeries, per enumerationem partium, per gradationem*) zarówno samą miłość, jak i jej pragnienie. Na zakończenie ponownie zwraca się do Matki Boskiej o wsparcie, po czym zaprasza ją wraz z „całą Niebieską kompanią i wszystkimi Aniołami i Świętymi Pańskimi” (Woj. 66) do swego serca – jako towarzyszkę w miłości.

5) *Inwitycja krótka...* jest kolejnym zaproszeniem skierowanym do Oblubieńca, zaproszeniem symbolicznym – wypowiedzianym, jak wskazywałaby logika, już w samej komnacie małżeńskiej. Anaforycznie rozpoczęta formuła zaproszenia wygłoszona po czterokroć stanowi dla Oblubienicy kolejną okazję do artykulacji uczucia powiększonego *per comparisonem* – zrównuje go kolejno 1) z wzajemnymi „miłościami” osób Trójcy Świętej; 2) z „miłościami”, z jakimi zaprasza Jezusa do dusz ludzkich Matka Boska 3) i „wszyscy Obywatele Niebiescy”; 4) z „miłościami”, z jakimi zapraszają Jezusa „nieskończone wieki świętej wieczności” (Woj. 67-68). Ta sama poczwórna formuła poprzez wyliczenie uzmysławia jednocześnie wspaniałość orszaku towarzyszącego Oblubieńcowi, przypomina o jego świetnym pochodzeniu – jest zatem środkiem zwielokrotnionej pochwały gościa. Jego majestat następnie uwydatniony jest (*per distributionem* i *per congeries*) poprzez prośby Oblubienicy zwrócone kolejno do każdej postaci Trójcy Świętej – o uczynienie jej godną, kochającą, wdzięczną, dostrzegającą całą wspaniałość „uniżającego się” do niej Oblubieńca. Zwróćmy uwagę, że przy okazji próśb, oświadczeń, pochwał gościa-Oblubieńca wypełnia się też komnatę weselną świetnymi gośćmi. Akt kończy przestroga przed niewdzięcznością, skierowana przez Oblubienicę do samej siebie.

Ponieważ wcześniej omówiliśmy część powitalno-pożegnalną umiejscowioną w dalszej części drugiego rozdziału *Wojska...*, pozostaje wskazać na jej przynależność do rytuału mistycznych zaślubin – tak w planie alegorezy (Oblubienica czyli uczestnik sakramentu komunii świętej w kolejnych aktach kontempluje obecność Oblubieńca w komnacie małżeńskiej – we własnej duszy; następnie żegna Go), jak i alegorycznego widowiska. Środkowe *Zwierciadło...* dodatkowo można przy tym sfunkcjonalizować dwójako. Oblubienica milczy podczas końcowej toalety – przed „zwierciadłem”, którego tafla pozwala się „przejrzeć” (zobaczyć, obejrzyć) i doprowadzić do porządku; jednocześnie „zwierciadło” wskazuje na etykietkę gatunkową. Odnosi się ona do utworu nacechowanego

parenetycznie, w tym przypadku jednak nie tyle „odbijącego” idealny wizerunek<sup>88</sup>, co wady, które, „przejrzane” i zganione, dają dopiero pojęcie pozytywnego wzorca osobowego. *Zwierciadło...* stanowi zatem symboliczny antrakt, w którym milczenie Oblubienicy oddać ma jej (dokonywane w głębokim skupieniu) ostatnie przygotowanie do właściwego mistycznego *consumatio matrimonium*. Rozpisano je na wypowiedzane i wykrzykiwane w gorącym afekcie kwestie skierowane do Oblubieńca – powitania, dziękczynienia i donacje, miłosne uniesienia i rozterki, wreszcie skargę przy rozstaniu („Jakże żyć będę bez ciebie życie moje? *etc.* – *Woj.* 92), a na koniec suplikę o „memorialik miłości” „zapisany” na „sercu, ciele, duszy” (*Woj.* 92), będący przypieczętowaniem istniejącej więzi. Akty donacyjne tej części znajdują przy tym pewną analogię w tradycji mów podczas oddawania i przyjmowania podarków wymienianych przez parę oblubieńców, a także ofiarowanych przez gości weselnych; oracje te obligatoryjnie występowały podczas ceremonii zaręczynowych i weselnych. Analogia ta jednocześnie jest nieco powierzchowna: brak tu wzmianek o tradycyjnych prezentach - pierścieniach, wieńcach, marcepanach i słodyczach, łańcuchu, kanakach, manelach, roztruchanie, miednicy z nalewką, kandelabrze, zegarku, księdze *etc.*, a jednocześnie brak topiki nawiązującej do wyglądu, przeznaczenia, wartości symbolicznej owych prezentów<sup>89</sup>. Jeden raz pojawia się jednak metafora wręczania pierścienia ślubnego oparta na kolistym kształcie komunikatu: „O Pane Jezu! sakramentalnym cyrkulem naszą sobie zaślubiający duszę” (*Woj.* 75). Podarkami od „Króla”/Oblubieńca dla „konwiwantów” są poza tym wspomniane wcześniej „ordery” (o ich wręczaniu traktuje początek drugiego rozdziału *Wojska...*) oraz „charakter” wypisywany „na pamiątkę” (w podrozdziale ostatnim). Z kolei topos „ofiarowania siebie” nie należy ściśle do powitań weselnych, ale ma bardziej uniwersalny charakter, co nie wyklucza jednak jego całkowitej stosowności w oracji nuptialnej.

## Wnioski

Szczegółowe analizy omawianego rozdziału *Wojska...* prowadzą do kilku ogólnych spostrzeżeń. Przede wszystkim uwagę zwraca jego opracowanie retoryczne; widzimy, że akty powitalno-pożegnalne (włącznie z wstępnymi powitaniami, umownie: „w polu” – zob. *Dyskurs zbawienny...* i *Ekspektatywa...*), skonstruowane zostały z uwzględnieniem inwencyjnych i elokucyjnych wskazówek, jakie formułowano na gruncie teorii wymowy.

<sup>88</sup> Zob.: H. Dziechcińska: *Zwierciadło*. W: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze-renesans-barok*. Red. T. Michałowska z udziałem B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temierusz. Wrocław 1999, s. 1067-1068; B. Śniecikowska: *Zwierciadło*. W: *Słownik rodzajów literackich*. Red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska. Kraków 2006, s. 812-813.

<sup>89</sup> Zob.: M. Trębska, *op. cit.*, s. 98-111, 122-137, 247-282.

Reguły dyspozycyjne były tu, jak mogliśmy zauważyć, potraktowane dość luźno, a przy tym, z uwagi na specyfikę aktów strzelistych zgromadzonych w drugiej części modlitewnika, zajmujących nieprzypadkowe miejsce w kompozycji wyższego rzędu (nie sprowadzalnej wyłącznie do rytuału powitalno-pożegnalnego) i na tyle autonomicznych, aby mogły być artykułowane oddzielnie, wydają się one mniej istotne. Głównym narzędziem stylistycznym jest tu amplifikacja, która jednocześnie pozostaje jedną z dominant kompozycyjnych (w postaci *amplificationis brevis longiorisque*) – co zrozumiałe w przypadku zbioru pomyślanego jako seria „armatur” służących podbiciu nieba i czytelnika. Wskazawszy odmiany amplifikacji zastosowane w omawianym rozdziale, należałoby jeszcze wspomnieć o amplifikacyjnej funkcji nadania zgromadzonym w nim aktom cech spektaklu („teatru”) alegorycznego, apelującego do różnych obszarów wyobraźni i kompetencji kulturowych współczesnego czytelnika. Zgodnie z podręcznikowymi wskazówkami, przedmiot duchowy otrzymał tu „postrzegalną zmysłowo szatę”<sup>90</sup>, co wraz z „żywą mową” (w postaci afektywnego monologu, lecz z dialogiem implikowanym) oraz z zastosowaniem scenariusza uwytatniającego czasowe rozciągnięcie akcji decyduje, iż funkcja łączona ze środkami takimi jak *evidentia*, *hypotyposis* czy *viva et vegeta descriptio* została tu w pełni zrealizowana. Przy tym właśnie alegoryczność „zmysłowych” przedstawień stanowiących tu kontekst lekturowy, będących intertekstem dzieła, sprawia, że mają one w *Wojsku...* wyraźnie status środka służącego wprowadzeniu znaczeń programowo przekraczających możliwości rozumowego czy imaginacyjnego ich ujęcia, łagodząc jednocześnie – wspólnie ze środkami *artis argutiae et ludendi* stosowanymi zgodnie z zasadą stylistycznej *varietatis* – radykalność owej nieskończoności i wykluczając efekt wzniosłości.

Co poza tym sprawia, że tekst silnie (choć do pewnego stopnia) angażuje imaginację, to taka jego kompozycja i ogólny koncept, aby, pozostając nabożeństwem mogącym (także w wersji skróconej) towarzyszyć odbiorcy podczas rytuału komunijnego, nawiązywał do porządku i rekwizytorium ogólnie znanych obrzędów weselnych i zwyczajów powitalno-pożegnalnych (na tyle uniwersalnych, że mogły doskonale funkcjonować w obrębie różnorodnych rytuałów religijno-świeckich), do tradycji *Pieśni nad pieśniami* oraz jej alegorezy jako zaślubin Chrystusa-Oblubieńca i Kościoła-Oblubienicy, wreszcie do zwyczajów ceremonii dworskich. W owym wielorakim połączeniu nabiera sensu:

---

<sup>90</sup> Dzisiejsi badacze – wykorzystując i poszerzając dorobek semantyki kognitywnej – w miejsce kategorii *ab effectis* stworzyli znacznie bogatszą aparaturę umożliwiającą wnikliwszą analizę wymiarów „zmysłowości” tekstu literackiego i samego języka; kluczowym jej pojęciem będzie amalgamat konceptualny i personifikacja – zob. J. Płuciennik: *Literackie oddźwięki...*, s. 65-83; tamże dalsza bibliografia.

- zapowiedź „dulcyjarnego” bankietu u „króla” – jako „cukrowej uczy” w komnacie weselnej, a jednocześnie biesiady komunijnej;

- tożsamość owego króla – władcy „przyciskającego order” „konwiwantom” i jednocześnie Oblubieńca zaślubiającego Oblubienicę „sakramentalnym cyrkułem”;

- pierwszoosobowa i wysoce afektywna wypowiedź Oblubienicy – bez precedensu w staropolskim obrzędzie weselnym, lecz właściwa ze względu na tradycję *Cantici canticorum*.

- wspomniana już wymiana ról gospodarza i gościa.

Złożoność analizowanego tekstu sprawia, że wszelkie próby określenia go gatunkowo muszą z konieczności poprzestać na etykietkach wielocłonowych; wskażemy zatem jedynie możliwość, wspartą pewnym uzusem. Autorka *Epitalamium staropolskiego...* opisuje m.in. grupę tekstów powstałych w okresie średniowiecza – określanych mianem „epitalamium nabożnego”. Różnorodne formalnie – wśród nich znalazły się „poematy epickie, hymny, psalmy, traktaty prozą, listy itp.”<sup>91</sup> – łączyły tradycję starożytnego epitalamium z wzorami poezji Starego Testamentu (zwłaszcza *Pieśni nad pieśniami* i psalmu XLIV (XLV) *Eructavit cor meum*)<sup>92</sup>. Do nowożytnych epitalamiów tego rodzaju zaliczymy epylion Jacoba Pontana (1542-1626): *Epithalamium in nuptias Christi et Ecclesiae...*. Rozpoczyna go poetycki, zdobny sztafażem mitologicznym opis przyrody radującej się w obliczu mających nastąpić zaślubin i wezwanie do powszechnej radości i tańca. Poeta kolejno wzmiankuje o okolicznościach wesela („Aeternus pater aetherii moderator Olympi / Aequeaeve soboli thalamos concessit amatos” – Buch. *Inst.*, s. 131<sup>93</sup>) i chwali oboje młodych, wplatając w tekst pieśni Oblubieńca i Oblubienicy. Narzeczony przynagla pannę i opiewa swe zranione serce („Sponsa sororque mea es: cuius duo lumina stellis / Aemula defixere meo sub pectore vulnus” – Buch. *Inst.* s. 131-132<sup>94</sup>); w wyznaniach oblubienicy pojawiają się metafory ignisjalne („Namque amo, nec flammis poterit celare meum cor. / Dilecto narrate meo, me quantus adurat / Ex nimis ardenti procedens aestus amore” – Buch. *Inst.* s. 132<sup>95</sup>). Pieśniowy charakter poematu podkreślają refreniczne powtórzenia, obecne zarówno

<sup>91</sup> K. Mroczek, *op. cit.*, s. 28.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>93</sup> Korzystam z wersji popularnego opracowania *Poeticarum institutionum libri tres* Jakoba Pontana autorstwa Johanna Buchlera: *Institutio poetica ex R. P. Jacobi Pontani...* Kolonia 1613. Dzieło dołączone do: *Idem: Thesaurus prhasium...* Kolonia 1614 ( BJ sygn. Gramat. 170 Mag. St. Dr.). Wszystkie odwołania za tym wydaniem w tekście głównym oznaczone jako Buch. *Inst.* W tłum. I.S.: „Wszechwieczny ojciec, władca niebieskiego Olimpu / Równiej sobie latorośli zezwolił na miłosne gody”.

<sup>94</sup> W tłum. I.S.: „Oblubienicą i siostrą mą jesteś, której spojzenie gwiazdom / dorównujące zadało mi ranę pod sercem”.

<sup>95</sup> W tłum. I.S.: „Bowień kocham i me serce niezdolne jest ukryć żaru. / Gdy mój miły się odezwał, zapalił mnie tak potężny, / zanadto przejmujący płomień gorącego uczucia”.

w partiach narratora (por.: „Filius ipse Dei, similis per cuncta parenti, / Omnipotens ex omnipotenti, e fonte cadens fons [...]” – Buch. *Inst.* s. 131<sup>96</sup>; „Aequalis patri natus, de numine numen [...]” – Buch. *Inst.* s. 133<sup>97</sup>), jak i w części dialogowej oblubieńców (por. m.in.: „Surge, veni, dilecta, inquit, formosa columba. / Iam septi apricis, pinguntur floribus horti, / Laetaque frondiferae protrudunt germina sylvae. / Surge, veni, dilecta, inquit, formosa columba” – Buch. *Inst.* s. 131<sup>98</sup>). Nieco inny charakter mają leoniny Jana Kwiatkiewicza: *Zapraszanie wtóre na bankiet anielski abo do częstego zażywania Najświętszego Sakramentu* napisane w wersji polsko- i łacińskojęzycznej<sup>99</sup>. Poemat ten, posiadając cechy poezji okolicznościowej, dla której przyjęła się nazwa rodzajowa sylw (zob. dalej), mieści się w ramach poetyckiego zaproszenia czy też pobudki, zawierającej opisy wspaniałej uczty, do uczestnictwa w której autor zachęca czytelnika. W obszernych retorycznych pochwałach owej biesiady pojawia się zarówno przedstawienie Boga jako gospodarza zapraszającego na wystawny bankiet („Chęć zapalas Boski chlebie, / Gdy Słowo gości wprasza. / Znać Bogacza po dostatku! / Dość drogą ucztę sprawił” – Kwi. *Bank.* N 12 r.), jak i Boga – gościa, lecz we własnej domenie („Chce w ludzkim nową słobodę / Sercu założyć sobie” – Kwi. *Bank.* O 6 r.). Gość nazwany jest tu również „Oblubieńcem”, a uczta – „Boskimi godami” (Kwi. *Bank.* O 6 r., P 1 r.).

Na tle tej tradycji, gdy uwzględnimy pojemność nazwy „epitalamium nabożnego” i jednocześnie brak wyraźnej analogii wśród jego form powstałych uprzednio, moglibyśmy zaproponować nieco zmienioną nazwę: **alegorycznego nabożeństwa epitalamijnego** albo **epitalamium nabożnego w formie dramatycznej** – z zastrzeżeniem, że był to dramat do wykonania nie na scenie, a w intymnej lekturze, podczas której czytelnik w imaginacyjnym teatrze duchowym wcielał się w rolę Oblubienicy.

Dla porównania należałoby przywołać nabożeństwa towarzyszące celebracji Najświętszego Sakramentu zgromadzone w innych modlitewnikach z epoki. Możemy wskazać trzy przykładowe zestawienia. Stosunkowo najuboższy inwencyjnie jest 1) komplet modlitw okołokomunijnych z modlitewnika przeznaczonego dla wiernych przyjmujących

<sup>96</sup> W tłum. I.S.: „Sam Boski Syn, we wszystkim równy ojcu, / Wszechmocny z wszechmocnego, źródło tryskające ze źródła”

<sup>97</sup> W tłum. I.S.: „Potomek równy ojcu, bóstwo z bóstwa”.

<sup>98</sup> W tłum. I.S.: „Powstań, pójdz najmilsza, rzecz, piękna gołąbko! / Już rozkwitłe w słońcu kwiecie ubarwiło strzeżone ogrody, / I świeże gałązki drzew pokryte są listowiem. / Powstań, pójdz, najmilsza, rzecz, piękna gołąbko!”.

<sup>99</sup> Tytuł łaciński: *Invitatio ad epulum in terris caeleste seu ad crebriorem SS. Euchristiae usum esumque*. Jest to drugie z pary zaproszeń – pierwsze dotyczy sakramentu spowiedzi (*Zapraszanie pierwsze na zbawienia łaźnię...*). Pierwsza edycja tylko w języku łacińskim. Dołączone do: J. Kwiatkiewicz: *Supplex libellus...* Odniesienia w tekście głównym w postaci skrótu Kwi. *Bank.* wraz z numerem karty.

ostatnie namaszczenie *Zbawienne umierającego i do szczęśliwej się wybierającego wieczności afekty...* (Kraków 1793; BJ sygn. Aug. 5106 Mag. St. Dr.; zob. dalej). 2) Dziełko Scupolego<sup>100</sup> (1530-1610) gromadzi przede wszystkim szczegółowe nauki dla wiernych przystępujących do Najświętszego Sakramentu. Obejmują one wskazania na dzień przed komunią (należy „[...] rozpamiętywać, jako wielce pragnie Syn Boży w sercu swoim, temu przenajświętszemu sakramentowi, sporządzić miejsce: a to, aby się z tobą złączył i dopomógł wykorzeć wszelkie defekty i pasyje twoje” – Scup. *Woj.* 259) oraz bezpośrednio przed komunią i po jej przyjęciu. Autor zaleca kolejno: wzbudzić w sobie ochotę do zbliżenia z Bogiem (dodaje modlitwę w tej intencji), „wyzwać śmieie na plac” własne „defekty”, uczynić rachunek sumienia, przystąpić do sakramentu ufając w dobroć Boga, przywitać Chrystusa (w tym miejscu włącza drugą modlitwę), a na koniec podziękować Bogu i zawierzyć („oddąć”) mu jego Syna (Scup.*Woj.* 261-264). Scupoli radzi ponadto, aby przed komunią świadomie wejrzeć w Boską miłość przewyższającą ludzkie zasługi, rozważyć Pańską godność i żałować za grzechy, a następnie przywołać wyobrażenie dialogu z Bogiem i oddania się mu – na jego prośbę (Scup.*Woj.* 264-267). 3) Bardziej rozbudowane nabożeństwo występuje w *Ataku niebieskiej twierdzy*, gdzie zgromadzono kolejno pięć „aktów” i pięć „modlitw” (w ostatniej pośredniczką jest Matka Boża) na okoliczność przed komunią oraz sześć „aktów” i cztery „modlitwy” po komunii (*Atak*, 494a-512a). Widzimy tu, że pewne miejsca, takie jak uwydatnianie nadzwyczajnego majestatu przybywającego do serca Pana i pochwała dobrodziejstw, które wyświadcza, następnie umniejszanie własnej osoby, deklaracje oddania, uroczyste przywitania i podziękowania, a także zwroty do Maryi jako pośredniczki należą do zwykłej topiki modlitw na przyjęcie Najświętszego Sakramentu. Częste są formułki „przystępowania do stołu Pańskiego” i „połączenia”. Brak natomiast metafor weselnych i bardziej zdecydowanych odwołań do ceremoniału powitalno-pożegnalnego, które współtworzą w *Wojску...* wyraziste tło – spajające poszczególne modlitwy, wzbogacające ich symbolikę, ukorzeniające je w określonej kulturze.

---

<sup>100</sup> Spolszczone jako *Wojna duchowna* przez ks. Deodata Narsesowicza. Estreicher notuje kolejne wydania: Zamość 1683; Lublin 1746, 1761; Wilno 1759, 1761; Berdyczów 1767; Warszawa 1782; Połock 1792; Przemyśl 1797. Inny, anonimowy przekład z tym samym nagłówkiem ukazał się w Krakowie 1777 roku. Dziełko znacznie krótsze, tak samo zatytułowane, wyszło też w polskim przekładzie (*Wojna duchowna czyli nauka o doskonałości życia chrześcijańskiego*. Kraków 1780 – BJ sygn. 586864 I Mag. St. Dr.) pod nazwiskiem Joannesa Castanizy (zm. w 1598); według niektórych hipotez, Scupoli tylko rozszerzył jego pracę. Wydano też tłumaczenie Wacława Sierakowskiego: *Utarczka duchowna*. Kraków 1799. Dalsze wydania także w wieku XIX. (Estr. XXVII, 319-321; XIV, 78-79). Nowy przekład: W. Scupoli: *Walka duchowa*. Przeł. A. Dudzińska-Facca. Wstęp T. Węclawski. Poznań 2002. Korzystam z wydania zamojskiego z 1683 roku (BJ sygn. 585451 I Mag. St. Dr.); wszystkie odniesienia do tej edycji w tekście głównym oznaczone dalej skrótem Scup. *Woj.* wraz z numerem stronicy.



Możemy jednak wskazać dwa inne przykłady tego nabożeństwa, mogące świadczyć o tym, że ramy, w jakie Fałęcki ujął akty zgromadzone w drugiej części dzieła, należą do pewnej konwencji, choć, jak widzieliśmy, nie występującej powszechnie<sup>101</sup>. Pierwsze nabożeństwo pochodzi z modlitewnika wydanego w 1827 roku w Częstochowie; jest to jednak kolejna edycja – *reimprimatur* wystawiono w Krakowie 1774 roku<sup>102</sup>: *Zabawa duchowna z najprzedniejszych nabożeństw i słodkich afektów zebrana płci osobliwie białogłowskiej służąca* (BJ sygn. 42503 I). Wzmiankowany cykl składa się – podobnie jak w *Wojsku...* – z piętnastu części. Mamy tu siedem modlitw do artykulacji przed komunią (1. *Modlitwa do szczodroliwości Boskiej o przenajświętsze ciało i krew Pana Jezusowe*; 2. *Teraz zapraszaj w najświętszej hostyi utajonego Pana Jezusa*; 3. *Afekt pobożny do Najświętszego Sakramentu*; 4. *Drugi afekt do Najświętszego Sakramentu*; 5. *Prośba do Najświętszej Panny o ciało i krew Jezusową w Najświętszym Sakramencie*; 6. *Do Anioła Stróża*; 7. *Przed samym przyjęciem Najświętszego Sakramentu*). Kolejno następuje umieszczony centralnie „odautorski” zwrot do odbiorcy („Tu z najpokorniejszym afektem przyjmiesz najświętszą komunię...”<sup>103</sup>) wraz z dodaną modlitwą. Po nim umieszczono dalsze siedem aktów po komunii (1. *Przywitanie Pana Jezusa*; 2. *Insza modlitwa*; 3. *Afekt św. Ignacego...* – „Wodo z boku...”<sup>103</sup>; 4. *Do tegoż Najświętszego Sakramentu*; 5. *Podziękowanie Panu Jezusowi*; 6. *Do Najświętszej Panny na uproszenie jedności z Bogiem*; 7. *Jeżeli czas pozwala, możesz tu niżej położone prośby i supliki podać Panu Jezusowi w sercu twoim teraz mieszkającym*)<sup>104</sup>. Analogie z cyklem Fałęckiego widoczne są na płaszczyźnie kompozycyjnej i w zakresie metaforyki, na tyle konsekwentnej, że i w tym przypadku możemy mówić o udratyzowanym epitalamium nabożnym – występują tu metafory oblubieńcze, nawiązujące do tradycji *Pieśni nad pieśniami*<sup>105</sup>, utożsamienie ról gospodarza i gościa („O wdzięczny Gościu i najlepszy Gospodarzu”<sup>106</sup>), apel do Marii w roli symbolicznej

<sup>101</sup> W obszernej części *Katechizmu rzymskiego* poświęconej sakramentowi Eucharystii w zasadzie nie pojawia się metaforyka świętych godów, poza śladową obecnością w porównaniu człowieka przyjmującego komunię świętą bez przygotowania - do weselnika zasiadającego do stołu bez stosownej szaty – *Catechismus ex decreto...*, s. 274; *Katechizm rzymski...*, s. 193.

<sup>102</sup> Estreicher notuje dwie edycje z 1827 roku – warszawską i częstochowską, a także *Zabawę duchowną* – nie wiadomo jednak, czy chodzi o to samo dzieło – wydaną w Warszawie w 1743 roku (Estr. X, 107; IX, 194). Korzystam z wydania częstochowskiego.

<sup>103</sup> Chodzi o modlitwę *Anima Christi...* znaną już w XIV w., przypisywaną różnym autorom, w tym św. Ignacemu – zob. W. Słomka: hasło: *Duszo Chrystusowa uświęć mnie*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 4. Red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz. Lublin 1983.

<sup>104</sup> *Zabawa duchowna...*, s. 361-383.

<sup>105</sup> *Ibidem*, s. 364-366, 370-372, 381.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 368, 373.

pronuby („[...] przyodziej mnie szatą świątobliwości twojej, żebym tak ustrojona na Królewskim weselu mogła się podobać Królowi niebieskiemu”<sup>107</sup>).

W przypadku drugiego z nabożeństw można by się pokusić nawet o stwierdzenie pewnej zależności od cyklu w *Wojsku...* - bądź odwrotnie; zresztą nie jest wykluczone istnienie innych wzorców. Tekst owego „udramatyzowanego epitalamium nabożnego” włączono do zbioru wydanego pod tytułem *Nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące niegdyś pod tytułem Zegarek czyścowy wydane, a teraz na żądanie pobożnych osób za pozwoleniem zwierzchności duchownej przedrukowane* w Krakowie 1797 roku (BJ 587710 I Mag St Dr.). Właściwy *Zegarek czyścowy*, książeczka wielokrotnie drukowana, nie wiadomo kiedy po raz pierwszy (Estreicher odnotowuje najwcześniejszą edycję w roku 1754, w Wilnie – Estr. IX, 265), z rękopisu po śmierci autorki, „pewnej pani” (zob. rozdział trzeci) zajmuje jednak tylko około połowy zbioru. Nie wiadomo skąd pochodzą pozostałe modlitwy, a wśród nich nabożeństwo komunijne, dodane do *Zegarka...* Cykl, złożony głównie z adresowanych do Chrystusa, w wysoce afektywnym tonie utrzymanych aktów, rozpoczynają 1) *Nabożne pragnienia duszy stęsknionej do Pana Jezusa przed Komunią Świętą*<sup>108</sup>. Jest to modlitwa-oracja przynaglająca nadchodzącego Chrystusa-Oblubieńca, rozpoczęta słowami: „Przyjdź co rychlej o Oblubieńcze najpożądańszy Jezu mój! Albowiem dusza moja widzieć Cię jak jak najprędzej pragnie [...]. Przybądź Kochanku najmilszy [...]”<sup>109</sup>. Następna jest 2) *Uwaga na one słowa których Kościół Święty przed Komunią Świętą zażywa: „Panie nie jestem godzien”*<sup>110</sup>, z wielokrotnie powtórzoną apostrofą przewodnią. Do mowy włączono rozbudowany „dialog” [*sermocinatio*] Oblubieńca i Oblubienicy: „[...] To przyjdiesz Niebieska Perło do gnoju? Przyjdę, abyś mnie poznał i lepiej szacować umiał. To przyjdiesz Baranku Boży na zęby wilcze? Przyjdę, bo cię tak miłuję, że bym cię we mnie samego rad przemienił”<sup>111</sup> [*etc.*]. Kolejno następuje 3) *Modlitwa przed samą Komunią*<sup>112</sup>; jest to typowe powitanie (w polu albo na progu) z odpowiedziami miejscami (wyrażenie radości, pochwała gościa i umniejszenie roli gospodarza): „I kogóż ja to widzę! Izali! nie tego pragnęła dusza moja! O zaprawdę słusznie tęskniłem bez ciebie, o Jezu najwdzięczniejszy! [...] Ty to Monarcho będziesz dziś u mnie gospodą, i duszy mojej oblubieńcem [...]. O! szczęśliwy dniu! Szczęśliwa godzino, szczęśliwy ja grzesznik, iżem doczekał tego, że mogę mieć u siebie Stwórcę Boga i Zbawiciela mego! Witajże nade wszystko ulubiony kochanku duszy mojej [...]. Ale się

<sup>107</sup> *Ibidem*, s. 369.

<sup>108</sup> W: *Nabożeństwo za dusze...*, s. 205-206.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 205.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 206-209.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 208.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 209-211.

lękam przyjąć Cię do siebie, boś Ty czysty i piękny, a ja szpetny i plugawy”<sup>113</sup> [etc.]. Dalej mamy (wprowadzone wstępną uwagą „odautorską”: „Potem uderz się w piersi, a po przyjęciu mów: Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament”<sup>114</sup>) 4) *Przywitanie Pana Jezusa po Komunii*<sup>115</sup> (odpowiadające w *Wojsku...* mowom – *implicite* – „w sypialni małżeńskiej”). Zwraca tu uwagę zastosowanie analogicznej jak u Fałęckiego odmiany amplifikacji – powitanie „afektem” nie własnym, lecz kolejno Matki Bożej („Witam Cię mój Jezu sercem i afektem Najświętszej Maryi, jakim Cię witała, gdyś się we wnętrznościach Jej Panieńskich stał człowiekiem [...]. Witam cię mój Jezu tym afektem, którym cię przywitała Najświętsza Matka Twoja, kiedy Cię porodziwszy, najpierwszyc pokłon oddała [...]”<sup>116</sup> etc.), pastuszków, Symeona, trzech króli, aniołów świętych, ojców „w otchłaniach”, Piotra, Tomasza, Magdaleny, uczniów czy kapłanów. Nabożeństwo zawiera ponadto akty 5) *Wzbudzenie samego siebie do pokory po Komunii Świętej*<sup>117</sup>, 6) (wprowadzone „odautorskim” zaleceniem) naprzemiennie trzy *Zdrowaś Maryja...* i trzy modlitwy zaczerpnięte od św. Mechtyldy<sup>118</sup> oraz 7) krótki akt wierszowany, adresowany do Chrystusa<sup>119</sup>.

Na koniec podkreślmy, że cały zgromadzony w drugiej części *Wojska...* potencjał wzmagający jej siłę perswazyjną doskonale wpisuje się w koncepcję rozdziału jako „korpusu” uszeregowanych oddziałów, których zadaniem jest pośrednictwo w miłosnej batalii pomiędzy autorem, czytelnikiem i niebiosami. Opisany wyżej arsenał środków pozwala zdefiniować go słowami Radaua: *non verba, sed tela: tela quae animum inflamant, cor adurunt, totum [auctorem, lectorem, caelum – I.S.] invadunt*. Z drugiej strony okoliczność, że chodzi o rozpisane na akty nabożeństwo komunijne, pozwala mówić o zgodności między militarnym konceptem *Wojska...* i charakterem kolejnego jego „oddziału” – w odniesieniu do tez mieszczących się w kanonie *militiae Christi*, który w modlitewniku Fałęckiego, jak wskazałam, odzwierciedla się zresztą na ogół dość powierzchownie. Autor *Wojny duchowej* podkreślał „militarną” wagę strategii, jaką jest „zażywanie” Najświętszego Sakramentu; przewyższa ona wszystkie pozostałe, do których należą: „nieufność w siebie samego”, „ufność w Boga”, „ćwiczenie” oraz „modlitwa” (Scup. *Woj.* 11, 256-257 i in.). Scupoli poświęcił też nieco miejsca sposobom wzmiankowanego „zażywania”: „[...] sakramentalnie przez spowiedź i komunię raz na dzień, a duchownie wszelkiego czasu”

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 209-210.

<sup>114</sup> *Ibidem*, s. 211.

<sup>115</sup> *Ibidem*, s. 211-217.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 211-212.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 217-219.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 219-220.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 220.

(Scup. *Woj.* 258), dodając uwagi dotyczące przygotowań i zachowania przed, w trakcie i po komunii, a także dołączając zbiór odpowiednich modlitw (nie tworzących jednak kompozycji tego rodzaju, co u Fałęckiego). W takim kontekście zrozumiałe jest eksponowane miejsce drugiej części *Wojska...* – jako „korpusu”, sił głównych; można uznać, że to najważniejszy spośród pięciu rozdziałów, choć każdy, dzięki mocnemu osadzeniu w tradycji intelektualno-imaginacyjnej swojej epoki, jawi się jako starannie wyposażony i współdecydujący o wyniku duchowej „batalii miłosnej”, na potrzeby której autor *Wojska...* „zarekrutował” tak liczne „afekty”.

## Rozdział III

### „Oddział” trzeci: „straż bokowa” i zegary

Konsekwentnie batalistyczna metaforyka w nagłówku III części *Wojska...* nawiązuje do kolejnego punktu *artis militaris*, jakim jest zabezpieczenie boków armii przygotowanej do boju – jak pamiętamy, w stuleciach poprzedzających bezpośrednio epokę Falęckiego i współcześnie, po obu stronach (na rogach) czworoboku wojska ustawiano kawalerię; miejsce to, jako szczególnie narażone na atak nieprzyjacielskiej konnicy, zajmowali także strzelcy. Nawiązanie to jest nieco umowne ze względu na nieparzystość trzeciego rozdziału, który zawiera jednak niemało mniejszych jednostek, a przy tym pozostaje symbolicznie podwójny za sprawą hipotetycznego *imaginis*, przedstawiającego dwa przedmioty: naśladowany i naśladowany. „Straż bokową” trzyma „[...] serce Pana Jezusowe gorzkiej / męki pełne [...]”<sup>1</sup>; na nim „zawieszony” „pektoralik”, „zegarek bijący”, z „[...] ekscytarzem / do zakochania się zranionego Zbawiciela [...]” i „repetycjami” „godzin świętych i świeckich z godzinkami nabożnymi / do bolesnego Jezusa”. „Położony” jest on „na pewnej predystynacji do Nieba, choćby też największego grzesznika, aby tylko serdecznie uważał, jak [...] / Bóg w naturze ludzkiej bolał dla człowieka” (*Woj.* 95)<sup>2</sup>. Widzimy, że już na wstępie umotywowano koncepcję zawartości rozdziału, podporządkowując ją funkcji trzymania straży, pobudzania, bicia na alarm, zachowywania czujności, utrzymywania w gotowości. Jednocześnie techniczno-militarne określenie „straż bokowa”, w kontekście centralnego umiejscowienia w trzeciej części *Wojska...* wskazujące na pewne niedopracowanie koncepcyjne, odsyła do drugiego znaczenia, w świetle którego nie może być mowy o wewnętrznej niekonsekwencji, a o zręcznym operowaniu polisemią w celu uprawomocnienia więzi pomiędzy alegorią uszykowanego do boju wojska i wariantem alegorii kupidynowej – obrazem zranionego Chrystusowego serca. Teologia jego kultu opierała się bowiem na egzegezach Ewangelicznych ustępów mówiących o przebiciu włócznią boku Jezusa i wcześniejszego proroctwa (Ew. J. 7, 37-38; 19, 33-34), a także na związanych z tym objawieniach; w ich specyfice leżało uwypuklenie intencji, w jakiej dokonano przebicia boku – włócznia Longina dotrzeć miała do serca, aby upewnić o śmierci skazańca. Stąd teologia rany boku Chrystusowego stała się teologią rany serca<sup>3</sup>; wierni kontemplujący krwawiące

<sup>1</sup> Wyd. C (karta 35r.): „[...] gorzkiej męki pełne / [...]”.

<sup>2</sup> Wyd. A (karta 59v.) i B (s. 106): „[...] bolał / dla człowieka”; wyd. C (karta 35r.): „[...] w naturze ludzkiej / bolał dla człowieka”.

<sup>3</sup> Cz. Drążek SJ, *op. cit.*, s. 12-50 i n.

Chrystusowe serce (umiejscowione w miejscu centralnym – w okolicy piersi<sup>4</sup>) mieli świadomość jego związku z otwartym bokiem.

*Imago* rozdziału mogłoby zatem znaleźć przedstawieniowe oparcie w wizerunkach serca Chrystusowego, którego kult – propagowany przez jezuitów, wizytki, a następnie bractwa serca Jezusowego (początkowo z inicjatywy pijarów) – w pełni rozwinął się pod koniec XVII stulecia i w XVIII wieku (zatwierdzony przez Kościół w roku 1765<sup>5</sup>). Niemalże starań w jego szerzeniu na terenie Rzeczypospolitej dołożył Antoni Kasper Drużbicki SJ (1587-1662), którego dzieło *Meta cordium cor Jesu et SS. Trinitatis* w przeciągu niespełna piętnastu lat wydano aż pięciokrotnie i ukazywały się kolejne edycje – w oryginale (Kalisz 1683, 1691, 1693; Poznań 1683; Lwów 1730; 1878, 1885 - Estr. XV, 335) oraz w tłumaczeniu (*Serce Jezusowe meta albo cel serc stworzonych*. Poznań 1687)<sup>6</sup>. Te same kwestie podejmowali u nas m.in. Piotr Skarga SJ (1536-1612), Jan Wuchaliusz Wąchalowski SJ (1546-1608), Kazimierz Wijuk Kojalowiec SJ (1617-1674), Tomasz Młodzianowski SJ (1622-1686), Jan Kwiatkiewicz SJ, Stanisław Skibicki SJ (1607-1690)<sup>7</sup>. Szczególnie ważnym bodźcem dla rozwoju kultu było z drugiej strony objawienie św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690)<sup>8</sup>, którego znajomość rozpowszechniały u nas wizytki<sup>9</sup>, mające duży udział w inicjowaniu tworzenia konfraterni na ziemiach polskich (do roku 1765 mieliśmy ich 86)<sup>10</sup>. Warto zaznaczyć, że pierwsze bractwo założyli warszawscy pijarzy zachęcenii przez Paulina od św. Andrzeja (Wiązkiewicza, 1666-1729), kapelana wizytek, autora jednej z książeczek (anonimowo wydany *Skarb nowy dotąd niewidomych łask...*<sup>11</sup>) propagujących kult. Wprowadzenie bractwa do kościoła pijarów przy ulicy Długiej, nieopodal Krakowskiego Przedmieścia, gdzie rezydowali karmelici bosy, odbyło się w 1706 roku<sup>12</sup>, na dziesięć lat przed przybyciem Fałęckiego do warszawskiego klasztoru. Trzeci rozdział *Wojska...* przez wskazane odniesienia zyskuje tym samym dodatkowe, doktrynalne oparcie w tradycji bardzo już bogatej w czasach saskich.

Wizerunkowi serca Jezusowego na hipotetycznym *imagine* zgodnie ze wskazówkami karty tytułowej rozdziału powinien towarzyszyć pektoralik „bijący”, czyli niewielki zegarek

<sup>4</sup> Jak na emblemacie XXIII z cyklu *Amoris Divini...* – zob. *Miłości Boskiej i Ludzkiej...*, s. 74.

<sup>5</sup> *Ibidem*, 89-91.

<sup>6</sup> H. Sadowska-Skurowa: *Nieznane Estreicherom polonica w zasobie starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Część 2. „Roczniki Biblioteczne”* 1965, z. 1-2, s. 176.

<sup>7</sup> Zob.: Cz. Drażek SJ, *op. cit.*, s. 26-41.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 42-50.

<sup>9</sup> *Ibidem*, 50-52.

<sup>10</sup> *Ibidem*, 58-67 i n.

<sup>11</sup> Estreicher notuje tylko w ciągu XVIII wieku pięć wydań – Warszawa 1705, 1706, 1715, 1730, 1763, Estr. IX, 25, 28, 53, 128, 331)

<sup>12</sup> Cz. Drażek SJ, *op. cit.*, s. 59.

wybijający godziny, noszony na piersi<sup>13</sup> (łac. *pectus*, *-oris* = pierś, serce). Z uwagi na miejsce, w którym spoczywał zawieszony na łańcuszku, i przez analogię miarowego pulsowania serca i rytmicznych uderzeń pektorału, wygląda on na imitacyjne przedstawienie serca Chrystusowego – *cor humanum*. Ich odpowiedniość i przyległość (skonceptualizowana jako „zawieszenie na –”) stanowi pewne wyobrażenie wprowadzone tu z domeny teologii kultu serca Jezusa, gdzie mówi się m.in. o Bogu jako posiadaczu serca ludzkiego (*possessor cordis*), a jednocześnie własności tegoż serca (*possessio cordis*)<sup>14</sup>, zanoszą doń prośby o przebicie boku (serca) tą samą włócznią, którą przebito bok Pański i o wymianę serc<sup>15</sup> (do tego wyobrażenia, wskazując jako źródło pisma św. Brygidy, odwołuje się też Fałęcki – zob. *Woj.* 258), nawołuje się do „spojenia” serca z sercem Chrystusowym<sup>16</sup>, deklaruje „zatopienie” („in hoc specioso vulnere tuo demergo”) w ranie Chrystusowej<sup>17</sup>. Poza tym, rekonstruując *imago* trzeciej części *Wojska...* w oparciu o ogólną kompetencję kulturową współczesnego Fałęckiego odbiorcy możemy założyć, że wizerunek pektoraliku także zewnętrznie wygląda jak serce. Badacze dziejów sztuki zegarmistrzowskiej podkreślają wielkie zróżnicowanie wzornictwa zegarków naszyjnikowych i innych, projektowanych na przestrzeni XVII i XVIII wieku. Pektoraliki przyjmowały kształt owalu (który był bliski kształtem sercu), jak również krzyżyku z owalną tarczą pośrodku, posiadały też bogate zdobienia<sup>18</sup>. Niewykluczone, że w analogii m.in. do ołtarzy, krzyżyków, kustodii, świeczników, chrzcielnic<sup>19</sup> czy ambony w kształcie serca (w krakowskim kościele pod wezwaniem św. Marka; kazalnica pochodzi z II poł XVIII wieku<sup>20</sup>) z zawieszoną na niej postacią wyobrażającą duszę (il. 9), niektóre egzemplarze zegarków mogły bardziej sugestywnie nawiązywać do tej samej ikonografii poprzez formę lub ornament.

Naśladowcze, rezonujące ze swoim wzorem przedstawienie serca-zegarka, opatrzone jest dodatkowym komentarzem: „kompasyjonalny nad bolesnym Panem Jezusem afekt ludzki” (*Woj.* 95). Serce-pektoralik należy zatem do człowieka – autora *Wojska...* oraz jego

<sup>13</sup> W. Siedlecka: *Polskie zegary*. Wrocław 1988, s. 81-83; zob. też: J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 593 i n.

<sup>14</sup> Zob. J. Kwiatkiewicz: *Fax ascetica. Peregrino terrestri, per exercitia spiritualia aeternis intento, in via triplici, purgativa, illuminativa et unitiva. Ad divina et felicem viae terminum praelucens*. Estreicher (Estr. XX, 422-423) notuje wydania: Kraków 1689; Kalisz 1689; Ingolstadt 1733 oraz późniejszy wyciąg z dzieła. Korzystam z edycji z 1733 roku (BJ 38196 I Mag St. Dr.), *lib.* III, *cap.* VIII, *par.* IV, s. 604.

<sup>15</sup> Zob.: Cz. Dąbka, *op. cit.*, 20, 26, 29 i in.

<sup>16</sup> H. Pociej: *Kazania i homilie*. Supraśl 1714, s. 253-264, BJ sygn. 71524 I, Mag. St. Dr. Te i inne przykłady wymienia Cz. Dąbka SJ, *op. cit.*, s. 26-40 i in.

<sup>17</sup> K. Drużbicki: *Tractatus de variis passionem Domini nostri Iesu Christi meditandi modis*. Lublin 1652, s. 188, BJ 35253 I, Mag. St. Dr.

<sup>18</sup> W. Siedlecka, *op. cit.*, s. 82-84.

<sup>19</sup> Zob. J. Samek: *Refleksy kultu cordis Jesu w polskim rzemiośle artystycznym*. „Biuletyn Historii Sztuki” Warszawa 1967, nr 2, s. 164-170.

<sup>20</sup> Zob. A. Sudacka: *Kościół św. Marka w Krakowie. Wyposażenie – przemiany historyczne*. W: *Studia z dziejów św. Marka w Krakowie*. Red. ks. Z. Kliś. Kraków 2001, s. 198.

potencjalnego odbiorcy („choćby największego grzesznika”), dla którego droga rezonowania, współodczuwania z sercem Chrystusa powinna być drogą do zbawienia („podbicia” nieba). Wyobrażenia Pańskiego serca i odpowiadającego mu serca ludzkiego metonimicznie wskazują przy tym na afekty (co uwydatnia komentarz) – tradycyjnie<sup>21</sup> mające swoją siedzibę *in corde*. Topika kordialna wprowadza tym samym kwestię zasadniczą w całym *Wojску...*, natomiast w tym rozdziale szczególnie mocno eksponowaną i wspartą licznymi dowodami zaczerpniętymi od autorytetów, m.in. z kazania św. Leona: „Certa atque secura est aspectatio aeternae beatitudinis, ubi est communicatio Dominicae Passionis<sup>22</sup>, przetłumaczone jako: „Pewne i bezpieczne jest oczekiwanie wiecznej od Pana Boga chwały, gdzie jest komunikacja przez serdecznej boleści afekt Jezusowej męki” (*Woj.* 106). Zachęta do współodczuwania z Chrystusowym sercem stanowi z kolei *implicite* przywołanie wariantu alegorii batalistyczno-kupidynowej; Jan Kwiatkiewicz posługuje się w tym miejscu metaforą „wystawienia się na strzały z krzyża”:

Praebeas te jaculo formoso, monet Origenes. Jaculum formosum est Deus et Christus patiens: crux est arcus. Quem illius amor vulnerat; formosum id et vivisicum vulnus a formoso jaculo, ergo in meta illi esto. Felices ita vulnerati!<sup>23</sup>

Serce-pektoralik przez swoje podobieństwo z sercem Chrystusowym wyobraża współczujący afekt, jednocześnie jako zegar służy przywołaniu określonej topiki: znikomości świata i życia ziemskiego jako „terminalnych”, „momentalnych” w odniesieniu do „wieczności”. Dalej - wprowadzeniu modlitw, w których kategorie temporalne odsyłają do pewnej tradycji (jak w przypadku nabożeństwa godzinkowego, nawiązującego do zakonnej tradycji podporządkowywania rytmu dnia modlitwie lub stanowią ich oś tematyczną (w modlitwie *Godzin świętych* / *Pociecha* godziny spędzone nabożnie „w wieczyste lata momenty mienia” - *Woj.* 97; odpowiednio w części *Godzin światowych* / *krótka pociecha, długa mizeryja* ostrzega grzeszników przed potępieniem z powodu „punkciku, złego guściku” – *Woj.* 101).

<sup>21</sup> W XVIII stuleciu, m.in. w trakcie dyskusji związanych ze staraniami o oficjalne zatwierdzenie kultu serca Jezusowego w kościele katolickim (w wieku XVIII) przywoływano już naukowe ustalenia kwestionujące rolę serca jako siedliska uczuć, jednak podkreślano okoliczność, że w powszechnym doświadczeniu symbolicznym związek serca i afektów jest oczywisty, zob.: Cz. Drażek SJ, *op. cit.*, s. 81-86.

<sup>22</sup> Parafraza słów: „Certa atque secura est expectatio promissae beatitudinis, ubi est participatio Dominicae passionis” - św. Leo Magnus: *Sermo IX de Quadragesima*, cap. I. W: *Idem, Sermones in praecipuis anni totius festinantibus...*, s. 122. W: *Idem: Opera omnia quae reperiri potuerunt*. Paryż 1623, BJ sygn. Aug. 10409 Mag. St. Dr.

<sup>23</sup> J. Kwiatkiewicz: *Fax ascetica...*, lib. II, cap. XIV, par. VII, s. 371. W tłum. I.S.: „Wystaw się na piękną strzałę, napomina Orygenes. Piękną strzałą jest Bóg i Chrystus cierpiący: krzyż jest łukiem. Kogokolwiek tegoż [Chrystusa] miłość rani; piękna to i życiodajna rana od pięknej strzały, zatem masz służyć jej za cel. Szczęśliwi tak zranieni!”.



Pojęcie pektoralika motywuje też kategorię ekscytarza – nazywano tak pospolicie mechanizm zegarowy odpowiedzialny za funkcję budzenia<sup>24</sup>; podobnie kategoria repetycji wskazuje na repetier, czyli zegarkowy mechanizm pozwalający na żądanie wybijać aktualną godzinę<sup>25</sup>. W rozdziale umieszczono „repetycje ustawicznej męki Jezusowej” (obszerne fragmenty mające być lekturowym punktem oparcia w kontemplacji Chrystusowej pasji); z drugiej strony „zegarek” „repetuje” „godziny” i „godzinki” zapewniające „pewną predestynację do Nieba”. Zwróćmy przy tym uwagę, że w źródłosłowie (łac. *repeto*, *-are*) zawiera się znaczenie „powtarzania”, „wznawiania”, „przypominania”, jak i „godzenia” (w coś), „uderzania”, uaktualniające militarny aspekt „godzinowych” repetycji.

W rozdziale trzecim brak owej numerycznej odpowiedniości w stosunku do rozdziałów wcześniejszych, gdzie koresponduje ona doskonale z ogólną koncepcją: podzielony na piętnaście jednostek „korpus” *Wojska...* poprzedzony jest piętnastką jednostek artyleryjskich. Ich symetria umownie oddaje porządek, zdyscyplinowanie, które – jak zgodnie twierdzą autorzy podręczników sztuki bojowania – decydują o powodzeniu przedsięwzięć wojennych. Wyrażna numeryczna odpowiedniość cechuje też szyk „straży tylnej” obejmującej piąty rozdział dzieła Fałęckiego. „Straż bokowa”, której „oddziały” pogrupowane są w różnej wielkości większe jednostki, tworzy całość wewnętrznie bardziej zróżnicowaną, choć błędem byłoby mówić w tym przypadku o układzie przypadkowym: to struktura z zaledwie zaznaczoną wewnętrzną symetrią, lecz w pełni podporządkowana naczelnej alegorii (*imagini*), na wiele sposobów realizująca jej semantyczny potencjał – w tym przejawia się jej dyscyplina. W części trzeciej zawarto kolejno:

1) Ekscerpta pochodzące z różnych źródeł, których wspólny temat określony jest nagłówkiem: *Dni wszelakich i godzin obserwa; / konserwa zbawienia* (Woj. 96-97). Zaleca się tu:

a) walkę przeciwko światu, szatanowi i rygor cielesny – w **każdej godzinie**, bowiem nie znając „**ostatniej godziny**”, nie można liczyć na **ostatni „moment”** pokuty; przypomina b), że **jedna godzina** zaważyć może na **wieczności**; zwraca uwagę c) na prędkie **bieg czasu** ziemskiego (**godzin, lat, momentów**) i zbliżającą się **aeternitatem**.

2) Dwa utwory drukowane kursywą, wierszowane, być może przeznaczone do śpiewu (zob. *Rozdział IV*), tematycznie skonstrastowane i wzajemnie komplementarne, kontynuujące

<sup>24</sup> W. Siedlecka, *op. cit.*, s. 57, 104 i in.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 101.

myśl zawartą w pierwszym podrozdziale: *Godzin świętych pociecha* (Woj. 97-99) i *Godzin światowych / krótka pociecha, długa mizeryja* (Woj. 99-101)<sup>26</sup>.

3) Partię złożoną z siedmiu podrozdziałów; w jej skład wchodzi:

a) Wykład zawierający tezę, iż jedyna pewna droga do nieba prowadzi poprzez „kompasyjonalny afekt”: *Ekscytarz do zakochania się bolejącego Pana Jezusa i Matki jego...* (Woj. 101-103). Autor ponownie przeciwstawia **krótkość** życia ludzkiego i **nieproporcjonalnie liczne** o nie zabiegi („prace, fatygi, bezsenne noce, przygody, niebezpieczeństwa”) – **znikomości momentu**, który zadecyduje o **wieczności**. Przechodząc do wyłożenia tezy ujmuje ją w nieco odmieniony porządek kontrastów: o **wieczność** można zabiegać **wielorako** (poprzez „cnoty, nabożeństwa, moryfikacje, jałmużny”), a przy tym nieskutecznie, gdy tymczasem istnieje **prosty** sposób: współ-czucie z Chrystusem. Odpowiedniość **krótkości „momentu”** wystarczającego do zbawienia i „**prostej drogi**” do niego poprzez serdeczny afekt jest wyraźnie zasugerowana, a przy tym pozorna, stanowi wybieg wykorzystujący semantyczną przyległość kluczowych pojęć – w istocie czytelnik jest pobudzany do afektów, które **nie mogą mieć granic** (dążenie do jak największego ich rozszerzenia jawi się jako wyraźny cel autora *Wojska...*), bowiem i tak będą **znikome** wobec afektu Chrystusowego.

b), c), d), e) Wypisy i parafrazy z różnych źródeł uzasadniające tezę postawioną w *Ekscytarzu*: *Dokumenta na to i próby / różnych autorów* (Woj. 103-104); *Dokumenta historialne...* (Woj. 104-106); *Dokumenta ojców świętych i różnych autorów...* (Woj. 106-108); *Objawienia niektórym / świętym panienkom...* (Woj. 108-111). Autor zebrał tu liczne przykłady, które eksponują warianty wskazanej wyżej opozycji, m.in.:

- szatan zrujnować może „**wszystkie** fundamenta cnót”, nie zrujnuje **jedynie** boleści ludzkiego serca „ufundowanej w bolejącym” Chrystusie (Woj. 103);

- żołnierza, „**znacznego** niecnotę” („cudzołożcę, bezwstydnika, rabusia” nie spowiadającego się nigdy) Pan Bóg wyratował wprost z szubienicy, dając możliwość spowiedzi i absolucji – ten bowiem regularnie odmawiał „**mały akcik**”, modlitwę do pięciu ran Chrystusowych:

---

<sup>26</sup> Dla zarysowania ich literackiego kontekstu można przywołać utwór Jana Kwiatkiewicza: *Pienie o wieczności dwojakiej, szczęśliwej i nieszczęśliwej*; w wersji łacińskiej jako *Carmen de aeternitate gemina, infelici ac beata*. Estreicher (Estr. XX, 426-428) notuje edycję samodzielną z roku 1687 i dołączoną do *Supplicem libellum...* - b.m. 1678, 1679, 1687; Wilno 1742. Korzystam z wydania dwujęzycznego, w: J. Kwiatkiewicz: *Supplex libellus...*, karty Q4v. - S4r. Pieśń Kwiatkiewicza o „dwojakiej wieczności”, tematycznie ogólnie pokrewną parze wierszowanych utworów Fałęckiego, rozpoczynają także wypisy z pism autorytetów, służące wprowadzeniu podobnej gry terminami „moment” i „wieczność” – m.in.: „Od momentu wieczność zawisła”; „O w momencie przemijające dobra! O krótkie w czasie! Długie w wieczności karaniu” – zob. J. Kwiatkiewicz: *Pienie o wieczności...*, karta Q 5r.

[...] kiedy od tychże zbrodni nie chciał się powściągnąć, kazano obwiesić bez żadnej dyspozycji, której czynić nie chciał; wisi na szubienicy dni dwa, idzie wieczorem ksiądz; woła z szubienicy: stój księżu, odrywa się od szubienicy, ksiądz: czego chcesz? Mówi: słuchaj mnie, spowiada się godzinę i drugą [...], prosi o absolucję. A dla Boga! Cóż ciebie do tak wielkiej łaski Boskiej przyprowadziło (ksiądz mówi)? Odpowiada: nie miałem nic w życiu moim, tylko do pięciu ran Pana Jezusowych pięć pacierzy mawiał [...]. (Woj. 104-105)

- pewna mieszcza dostąpiła zbawienia pomimo **śmiertelnego grzechu**, „kupując” je regularnym, bolesnym „**jednym tanim** spojrzeniem” na ukrzyżowanego Jezusa (Woj. 105-106);

- „[...] **jedno** kompasjonalne pojrzenie na Pana Jezusa więcej waży, niżeli kiedy by kto **cały rok** na chlebie i wodzie pościł, **co dzień** psalterz przeczytał i **co dzień** aż się do krwi wylania biczował” (Woj. 110);

- „[...] za **jedno** na ukrzyżowanego Jezusa pojrzenie mieć **tak dobre z niepojętymi, bo wiecznymi delicyjami** widzenie Boga [...]” (Woj. 110).

Silne podkreślanie znikomości wydatku potrzebnego dla zbawienia stanowi kolejny chwyt perswazyjny służący pozyskaniu aprobaty czytelnika; warto zauważyć, że argument ten mógł znaleźć oparcie w zwrocie przysłowiowym, poświadczonym od XVII stulecia („Jedna to godzina sprawi, co się przez dłuższy czas opuściło”; „Godzina zdarzy, co kilkanaście lat zwłóczy” – *Nkpp.* T. 1, s. 694), który tym samym pełniłby funkcję miejsca wspólnego, *implicite* uwierzytelniającego dowodzenie. W cytacjach i komentarzach autorskich wielokrotnie jednak kontrpunktuje się „jedność”, „małość”, „taniość” koniecznego aktu określeniami zasadniczo, choć jednocześnie w sposób nie narzucający się, zmieniającymi jego sens: „zawsze”, „z całego serca”, „ustawicznie”, „często”, „prawdziwie”. Ekwilibrystyka argumentacyjna Fałęckiego polega m.in. na manewrach możliwościami amplifikacji *per congeries, ab auctoritate, a comparatione* (zestawienie krótkiego członu, w którym używa deminutywu, z dłuższym, rozbudowany *per descriptionem*), zasugerowaniu odpowiedniości pomiędzy aspektem jakościowym a ilościowym (jedna kompasja, nawet z przydawką „ustawiczna”, przeciwstawiona jakościowo różnorodnym aktom wyrzeczeń jawi się jako środek bardziej ekonomiczny), na operowaniu antonimią („**mały punkcik**” współ-czucia *contra* **wieczne** zbawienie albo potępienie i „**mały szelązek**” dla zbawienia *contra* „**fortuna**” dla potępienia).

f) Kolejne relacje uzupełniające *Ekscytarzową* tezę o treści wyłożone w nagłówku: *W ranach Pana Jezusowych / i według duszy, i ciała obrona* (Woj. 111-113). Ich funkcją jest

powiększenie wrażenia korzyści (nie tylko duchowych, ale również wymiernych materialnie) jakie otrzymać można w zamian za kompasyjny akt – „krótki” lecz „serdeczny”.

g) Podsumowanie dowodzenia rozpoczętego w *Ekscytarzu: Perswazyja zbawienna* (Woj. 113-115). W tym miejscu autor wprost oznajmia intencję, z jaką tak usilnie stara się skłonić czytelnika („magnatów, książęta, księżny, senatorów, senatorki i wszystkich”) do „małego akciku” współboleści, tu: „małego kwadransiku”. Ma on się wówczas dopiero **„nauczyć, jak zbawienia dostąpić”** – wątpliwie „mały” czy „tani” akt służy ukierunkowaniu, w domyśle: dalszemu **absorbowaniu uwagi, pogłębianiu pobożności**.

4. Jednostki spójne tematycznie i odpowiadające sobie numerycznie na tyle, że można mówić o ich ściślejszym związku:

a) Fragment zawierający jedenaście punktów, gdzie (w oparciu o pisma mistyczek) wyszczególnia się elementy Chrystusowej pasji; stanowią one oparcie dla wyobraźni czytelnika pobudzanego do „kompasyjonalnego afektu”: *Pobudka do głębokiej uwagi, co to za boleści, kontempty, wzgardy, Bóg i Człowiek dla ludzkiego zbawienia ucierpiał, zebrana...* (Woj. 115-118). Kolejne punkty nawiązują do chronologii życia Jezusa, rozpoczętego (1) ubóstwem i bezdomnością, spędzonego (2) we łzach (w niemowlęctwie), na siedmioletniej tułaczce w Egipcie i przy pracy (przez trzydzieści trzy lata). Uwaga czytelnika skupia się następnie na: (3) krwawym pocie Chrystusa („sto osiemnaście tysięcy kropeł”), (4) obrażeniach (kości „obruszane” w swych miejscach, ciało odstające od kości i dusza odłączona od ciała), (5) siedmiu krwawych upadkach podczas „włóczenia po pałacach”, (6) znieważaniu przez kobiety podczas drogi przez „galerie” i spoliczkowaniu przez kata, (7) cierpieniach podczas uwięzienia, (8) lżeniu oraz policzkowaniu (siedemset „pogębków”) i innych mękach zadawanych przez „bachory”, (9) biczowaniu (sześćdziesięciu katów zadało „sześćset sześćdziesiąt sześć plag”, podczas których wytoczono „dwieście tysięcy kropeł krwi”), (10) koronowaniu głowy cierniem (tysiąc ran, z których wypłynęło „trzy tysiące kropeł krwi”) i biciu kijem („czterdzieści razy”) oraz na (11) plwaniu w usta przez katów.

b) Podrozdział (*Perswazyja święta...* - Woj. 118-119) pełniący funkcję zwornika pomiędzy *Pobudką...* a *Uwagami...*, do których stanowi wstęp. Szczegółowo, a przy tym pleonastycznie wyliczono adresatów (m.in. „Najjaśniejsze Majestaty, Jaśnie Oświecone Tytuły..., Politycy, Publikole, Statystowie...”) należących „do okupu krwi Boskiej”.

c) Obszerny ustęp podzielony na jedenaście części; każdy z punktów służy koncentracji uwagi na innej okoliczności Chrystusowego cierpienia (w spisie treści pod wspólnym tytułem *Uwagi nad bolejącym Jezusem*): (1) *Pierwsza uwaga. / Kto cierpiał?* (Woj. 119-120); (2) *Dla czego cierpiał?* (Woj. 120-121); (3) *Dlaczego cierpiał?* (Woj. 121);

(4) *Dlaczego cierpiał?* (Woj. 121); (5) *Za kogo cierpiał?* (Woj. 121-122); (6) *Za kogo cierpiał Pan Jezus?* (Woj. 122); (7) *Dla kogo cierpiał / Bóg i Człowiek* (Woj. 122); (8) *Kiedy cierpiał Pan Jezus?* (Woj. 122); (9) *Co cierpiał / Bóg i Człowiek?* (Woj. 122-123); (10) *Cierpiał Pan Jezus...* (Woj. 123); (11) *Jak ciężko Pan Jezus cierpiał?* (Woj. 123-124).

d) Podsumowanie *Uwag...* w postaci ponownej zachęty opartej na dwóch cytatach *Memoryjalik z nauką uczonego Aburgundia* (Woj. 124-125).

Przykłady podobnych enumeracji, rozczłonkowywania przedmiotu, uszczegółowień znajdziemy w większości dzieł rekolekcyjnych z epoki, której patronują *Ćwiczenia duchowne*<sup>27</sup> św. Ignacego; ich autorzy aktualizują tym sposobem określony kanon rozważania kontemplacyjnego. W przypadku *Wojska...* uszczegółowienie to mieści się ponadto w ogólnym planie inwencyjno-stylistycznym dzieła, w którym zmaganie się z niedostatkami uczuć należnych Jezusowi ze strony czytelnika i samego autora oraz pobudzanie do stałego wzrostu owych uczuć, mających jedną zbawienie, stanowi główny cel. Stąd widoczny rozmach amplifikacyjny. Cierpienie Chrystusa powiększono *per conglolationem exemplorum, per evidentiam* (m.in. poprzez liczbowe konkrety i drobiazgowość opisu osiągnięto szczególną dobitność); *per adiuncta plura, per definitionem conglabatam, per contrarium* (scharakteryzowano Jezusa i będącego jego przeciwieństwem człowieka, beneficjenta cierpienia, omówiono okoliczności urodzenia, przymioty ciała i ducha, osiągnięcia, wyszczególniono i przedstawiono okoliczności związane z cierpieniem Jezusa – trojaki cel cierpienia i jego następstwa, czas, sposób odbywania kaźni, jej miarę, okoliczność dobrowolnej zgody na cierpienie pomimo braku przymusu); *per evolutionem* (rozwijając ciąg wyliczeń w oddzielnych akapitach). Szereg synonimicznych określeń i tytułów potencjalnych adresatów *Perswazyi...* służy wyolbrzymieniu, a przy tym ośmieszeniu próżności ludzkiej, przez co wyostrojony zostaje jeszcze negatywny w stosunku do Chrystusa obraz człowieka (spotęgowany także *a consideratione* – przez wyliczenie osób, których rzecz dotyczy); w efekcie powiększona jest także presja, jaką wywiera się na czytelniku przynaglanym do skruchy i współczucia

Jedenastopunktowe części wraz z *Perswazyją...* i *Memoryjalikiem...* numerycznie nawiązują do liczby stacji w jednym z XVII wiecznych wariantów nabożeństw męki Jezusa; zanim na przełomie XVII/XVIII stulecia w kręgu naszej kultury przyjęła się liczba czternastu stacji, oprócz liczącej siedem (odpowiednio do siedmiu upadków Chrystusa i siedmiu miejsc, w które był prowadzony - począwszy od wieczernika i skończywszy na Golgocie), a także

---

<sup>27</sup> Przeł. Jan Ożóg SJ. Kraków 2002.

dziwięć, piętnaście, osiemnaście i dziewiętnaście, istniała odmiana licząca jedenaście oraz – bardzo popularna – dwanaście stacji, propagowana z inicjatywy Holendra, Christiana Adriana Cruysa (z łac. Adrichomiusa), właściwego twórcy koncepcji *Viae Crucis*<sup>28</sup>. Droga Krzyżowa Adrichomiusa obejmuje stacje: „1. Dom Piłata. 2. Miejsce włożenia krzyża na ramiona Jezusa. 3. Pierwszy upadek Chrystusa pod krzyżem. 4. Spotkanie z Matką. 5. Szymon Cyrenejczyk. 6. Weronika. 7. Portyk Sądowy i drugi upadek. 8. Niewiasty Jerozolimskie. 9. Trzeci upadek u stóp Kalwarii. 10. Obnażenie z szat. 11. Ukrzyżowanie. 12. Śmierć Chrystusa na krzyżu”<sup>29</sup>; jak widzimy, Fałęcki, który zresztą podaje tu inne źródła, nie czerpał z tej koncepcji bezpośrednio, ale pozostawał w zgodzie z ogólną tradycją Drogi Krzyżowej.

Omawiane cztery podrozdziały (sumujące punkty w liczbie 11+1+11+1) wyobrażać mogą też dwa pełne obroty zegara odmierzającego czas dobowy; pozostają tym samym praktyczną realizacją dyrektywy zawartej w podrozdziale pierwszym, gdzie zaleca się uwagę w „każdej godzinie” – bezustannie. Autor *Wojśka...* (wbrew toposowi życia ludzkiego jako momentu/chwili/punktu, wykorzystywanego w budowie efektownych kontrastów i funkcjonującego jako przesłanka dowodzenia, które służy nieznacznemu podejściu odbiorcy) sugestywnie pomnaża czas, jakim czytelnik może dysponować – gdy pozwala to rozszerzyć możliwości artykulacji zbawiennych afektów. Na powyższy plan organizacji pełnej doby czytelnika, domagający się skupienia na pewnej części życia i męki Chrystusa, nałożone bowiem zostaną kolejne plany organizacji czasu dobowego (w konsekwencji powiększa się jego rozciągłość), uwzględniające także ostatni etap Drogi Krzyżowej.

5. W dalszej części rozdziału umieszczono sześć partii modlitewnych (wyróżniających się opcjonalnością niektórych czasowników, co pozwala zaadaptować tekst na potrzeby czytelników obojga płci). Łączy je zogniskowanie na tematyce pasyjnej; pozostając stosunkowo autonomiczne (każda z nich konsekwentnie rozwija treści nagłówkowe), tworzą kompozycję podzieloną na odcinki stosunkowo wyrównane pod względem długości. Podział jest rozwiązaniem pozwalającym na lekturę przerwę w regularnych odstępach czasu i regenerację uwagi (Fałęcki przestrzega czytelnika przed lekturą powierzchowną<sup>30</sup>) – podobna intencja (obok innych, związanych z ogólną koncepcją dzieła i conceptami poszczególnych jego części) patronuje, jak możemy przyjąć, także pozostałym podziałom w obrębie wielostronicowego tekstu.

<sup>28</sup> *Droga Krzyżowa. Dzieje nabożeństwa i antologia współczesnych tekstów*. Oprac. J. Kopec CP. Poznań 1987, s. 29-36, 42-46, 62-65.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>30</sup> Już na początku dzieła: „[...] aby nie tylko oczami latali po sensach, ale co czytali, konserwowali w sercach [...]” – *Woj.* 3 nlb.

Modlitwy cechujące się szczególnie afektywnym rytmem (zob. też *Rozdział V*), nagromadzeniem amplifikacyjnych wykrzyknień, zapytań, powtórzeń, wyliczeń, uszczegółowień i kontrastów otwiera *Piękna inwencyja...* (Woj. 125-128), rozpoczęta krótką zachętą zilustrowaną przykładem, w którym można bardzo ostrożnie dopatrywać się treści autobiograficznych – to *exemplum* nie opatrzone na marginesie informacją na temat jego źródła. Autorem *Inwencyi* (łac. *inventio*, *-onis* = wynalezienie, odkrycie, pomysł) rozwiązującej kwestię niepewności zbawienia, jest, o czym mowa na wstępie, „pewien Polak, który kilkanaście lat strawił na amatornych konfidencyjach” i szukając sposobu dostąpienia Boskiego miłosierdzia, napotkał radę, aby ćwiczył się w uwadze „bolesnego człowieczeństwa” Jezusa. Zastosowawszy się do niej „[...] przyszedł po tym do wielkich faworów Boskich” (Woj. 125). Kolejne modlitwy - *Konferencyja...* (Woj. 128-132), *Aspekt żałosny / na ukrzyżowanego Jezusa* (Woj. 133-135), *Wpadnij tu w afekt / kompasjonalny...* (Woj. 135-138)<sup>31</sup>, *Wymysł święty / jaki akces do pokuty i do Jezusa bolesnego miłości* (Woj. 138-139)<sup>32</sup> oraz *Żal ludzki / orator żałosny / do bolesnej Matki Boskiej* (Woj. 139-143) łączy przejście od nakazów („staw sobie”, „rozmów się” z Jezusem) kończących *Piękną inwencyję* do ich realizacji w dwu następnych modlitwach („konferencyja” od łac. *confero*, *-ferre* = omawiam; „aspekt” od łac. *aspicio*, *-ere* = dostrzegam, rozważam); podrozdział czwarty w tej grupie stanowi kontynuację pierwszego (nazwanego też „afektem nad zranionym przez ciężkie grzechy” Jezusem), podobnie piąty – wzbogacony o wyobrażenie współ-ukrzyżowania. Intencją ostatniej modlitwy jest zintensyfikowanie (zwłaszcza *per adiuncta i per evidentiam*) uczucia boleści nad cierpiącym Chrystusem poprzez wyrazisty opis cierpień jego matki. Cały cykl modlitw jawi się jako osobiste nabożeństwo „pewnego Polaka” – nabożeństwo **wypróbowane**, o czym zapewnia autor, sięgając także i po ten środek perswazji, jakim jest świadectwo.

6. Po części modlitewnej umieszczono cytaty z łacińskiego motetu *Vide homo*<sup>33</sup> autorstwa Orlando di Lasso, z nagłówkiem *Pan Jezus / z ambony krzyżowej do niewdzięcznego człowieka / kaznodzieja* (Woj. 144). Trzy następne podrozdziały mają kolejno charakter wykładu skierowanego do „audytora niewdzięcznego” (*Wizyta z rewizją / słów od Pana Jezusa z ambony krzyżowej...* – Woj. 144-148) oraz odpowiedzi Chrystusowi na jego apel (*Suplika / Pana Jezusowa do ludzkiej duszy / o żałosny dla siebie aspekt...* – Woj. 148-152; *Inna wizyta i rewizyta na te słowa...* – Woj. 152-155).

<sup>31</sup> Wyd. B (s. 150): „[...] afekt kompasjonalny...”.

<sup>32</sup> Wyd. A (karta 86r.), B (s. 153) i C (karta 50v.) (cyt. za wyd. A): „[...] bolesnego / miłości”.

<sup>33</sup> Z cyklu *Lagrime di San Pietro*. Zob.: W. Boetticher: *Orlando di Lasso und seine Zeit 1532–1594*. Kassel-Basel 1958, s. 692 i in.

*Wizyja...* zawiera komentarz do fragmentu motetu i tym samym nawiązuje do tradycji kazania homiletycznego w jego odmianie syntetycznej, dla której cechą charakterystyczną jest podporządkowanie budującego wykładu perykopie (tutaj: początku pieśni) stanowiącej jego temat<sup>34</sup>. Obszerny komentarz, dla którego punktem wyjścia są dwa inicjalne słowa, służy ponownemu wskazaniu na **krótkość „doczesnej fortuny”** i **„nieskończoność” przyszłego „szczęścia”** lub „nieszczęścia”, a zatem – za **pośrednictwem opozycji czasowych** – na **znikomość** koniecznych obecnych wyrzeczeń dla przyszłej „nieskończonej” korzyści. Jednocześnie tekst *Wizyji...* stanowi przykład zastosowania amplifikacji *per evolutionem ac explicationem quendam partium alicuius vocabuli in propositione contenti* - czytelnik realizujący jej regułę (podążający myślą od nakazu „vide homo” do zalecenia, by uwzględnił implikowaną przez kategorię patrzenia różnorodność perspektyw, a następnie koncentrujący się na każdej z osobna, tj. „obracający oko na siebie, za siebie, przed siebie i nad siebie” – *Woj.* 144) zostaje praktycznie poinstruowany<sup>35</sup> w kwestii metody **potęgowania uwagi**, niezbędnej, aby „trafił do celu”/„trafił *ad caelum*”/„upolował niebo”<sup>36</sup>:

Spekulował w tym niebie i Marcin Luter / *o quam pulchrum caelum! Sed non propter te Martinum:* / smaczna niebo zwierzyna, ale nie dla Lutra Marcina, / wszyscy *ad caelum* do tego celu celują, nie wszyscy / trafiają, bo nabitą prochem potężnej ambicji<sup>37</sup>, górą biją. (*Woj.* 148)<sup>38</sup>

Tę samą regułę zastosowano w *Suplice...*, w której rozważa się słowa Chrystusa „quid pro te patior” („co dla ciebie cierpię”), i w *Innej wizyji...*, rozwijającej myśl ostatnich trzech wersów: „Si tantus est dolor exterior, / Quam longe maior interior, / Dum te ingratum experior” („Jeśli tak wielki jest ból zmysłowy, o ile bardziej boli, gdy widzę twoją niewdzięczność”).

<sup>34</sup>Zob.: W. Pawlak, *op. cit.*, s. 229-230.

<sup>35</sup>Nie inaczej, niż podczas lektury wielu tekstów rekolekcyjnych zalecających czytelnikom skupienie zmysłowej (wzrokowej, ale i słuchowej, węchowej, smakowej i dotykowej) uwagi na kolejnych aspektach kontemplowanego przedmiotu; wzorcowe pod tym względem są ćwiczenia ignacjańskie, zob.: Ignacy de Loyola, *op. cit.*, s. 39-40, 51-52, 55-56 i in.

<sup>36</sup>Mówiąc o aktualizacji tradycji homiletycznej, traktujemy ją jako punkt odniesienia, gdy chodzi o specyficzną organizację kompozycyjną tekstu. Ten sam sposób organizacji z inwencyjnego punktu widzenia podporządkowany jest jednocześnie funkcji zintensyfikowania wyrazu myśli przewodniej i zilustrowania zachęty do uwagi przykładem, który wskazuje jaką metodą ją potęgować.

<sup>37</sup>Łac. *ambitio*, *-onis* oznacza m.in. zarówno „żądze sławy”, „dążenie do zaszczytów”, jak i „krążenie”, „obieg” – stąd zbyt „górnym” i chybnym „strzał”.

<sup>38</sup>W wydaniach A (karta 92v.), B (s. 164) i C (karta 54v.) różnice wersyfikacji niekorzystne dla pary rymujących się członów, zob. (cyt. za wyd. A): „*O quam pulchrum caelum! Sed non propter te / Martinum.* / Smaczna niebo zwierzinka, ale nie dla Marcinka / Luterka”; w wyd. B również wadliwy układ ostatniego członu zdania: „[...] górą / biją. Patrzej [...]”.



7. Nabożeństwo godzinkowe *Wieczność szczęśliwa / z godzinek bolesnego Jezusa skompendyowana...* (Woj. 155) - poprzez tradycję do której nawiązuje – pozostaje kolejnym wariantem całościowego zagospodarowania czasu czytelnika. Naśladuje ono w skróconej formie liturgię godzin, będąc jednak sprawowane w sposób ciągły, ku „[...] czci boskich osób, ich przymiotów i tajemnic oraz NPM i świętych”<sup>39</sup>. Jego schemat obejmował siedem części, w obręb których wchodziły „[...] wstępna inwokacja, hymn [...], wersety i responsoria, modlitwa, wezwanie konkluzyjne i polecenie”<sup>40</sup>. Kompozycja tematyczna godzinek o tematyce pasyjnej odpowiadała symbolice godzin kanonicznych: „Jutrznia przypomina pojmanie w ogródcu, pryma – sąd u Piłata, tercja – biczowanie i cierniem ukoronowanie, seksta – drogę krzyżową na Kalwarię, nona – śmierć na krzyżu, nieszpory – zdjęcie z krzyża, kompleta – złożenie do grobu”<sup>41</sup>.

8. Jeszcze jeden wariant organizacji czasu odbiorcy *Wojska...* przedstawiony został w umieszczonej po godzinkach *Ekspresji / przeciwko bolesnemu Panu Jezusowi...* (Woj. 171-174). Poprzedza ją akt modlitewny *Dusza w zachwyceniu / od bolesnego Jezusa tonie w morzu boleści, że Pan / Jezus od tak wielu nie jest ukochany* (Woj. 168-171). Tytułowa metafora marynistyczna (zwłaszcza gdy uwzględnimy takie konotacje semantyczne słowa morze jak: „wielkie”, „nie do wypicia”<sup>42</sup>) sugestywnie odzwierciedla charakter podrozdziału, w którym postawiono za cel wyolbrzymienie Chrystusowej miłości, m.in. *per multa effecta, per gradationem, per inter se pugnantium rerum conflictionem* („[...] ciebie Panie Jezu wszechmogącego osłabiła, pociechę nieba smucić się przymusiła, Boga niepojętego majestatu do nóg tyrańskich uniżyła, krew z ciebie Boską do ostatniej kropelki wycisnęła, na / krzyżu przybiła” – Woj. 168)<sup>43</sup>, spotęgowanie wrażenia ludzkiej niewdzięczności *a comparatione* i *per locum negationis* („[...] wielka Boskiej miłości potencyjna, / ale jeszcze większa ludzka zapamiętałość, / kiedy z tak wielu ludzi niewdzięczności tak niepojęta / jeszcze nie może triumfować Jezusowa / miłość” – Woj. 169)<sup>44</sup>, zachętę do rewanżu w miłości przez rachunek potencjalnych zysków i strat. *Ekspresja* jest bezpośrednią odpowiedzią na tę hortację; przybiera postać supliki skierowanej do Chrystusa o „transformowanie” mówiącego w „esencję” miłości i boleści Jezusa i jego Matki (Woj. 171) oraz „naznaczenie godzin” boleści i miłości według takiej miary, jaką miały

<sup>39</sup> J. Kopeć: *Godzinki*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. V. Lublin 1989, s. 1238.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 1238.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 1238-1239.

<sup>42</sup> W I poł. XIX wieku poświadczono jako zwrot przysłowiowy: „Jest to morze do wypicia”, i później „morza się nie wypije” – *Nkpp*, T. 2, s. 522.

<sup>43</sup> W wyd. C (karta 62r.): „[...] wycisnęła, / na krzyżu przybiła”; w wyd. A (karta 105r.): „[...] wycisnęła, na krzyżu przybiła”.

<sup>44</sup> Wyd. A (karta 105v.) i B (s. 187): „[...] niewdzięczności / tak niepojęta / jeszcze nie może [...]”.

„tak wielu” przeciw Jezusowi „[...] nieafekty, niemiłości, wzgardy, dyshonory, zniewagi, nieuwagi [...]” (Woj. 172). Prośba ta jest trzykrotnie powtórzona – za każdym razem inicjowana anaforycznie: „[...] od tej godziny do tej godziny [...]” (Woj. 172-173). Owe „nieafekty”, „wzgardy”, „nieuwagi”, wyolbrzymione już poprzednio i wyjaskrawione ponownie, przedstawione wcześniej jako przekraczające to, co niepojęte (Chrystusową miłość), **w istocie nie mogą mieć miary** – *Ekspresyja* zawiera prośbę o naznaczenie **przedziałów godzinowych** (od – do) przy implikowanym i dosłownym wskazaniu na ich **nieskończoną rozciągłość**, która, odpowiednio do liczby przedziałów powinna być jeszcze **pomnożona trzykrotnie!**

[...] i prosiłabym Pana Jezusa o coraz większe boleści i miłości, i abym więcej mogła boleć, aby więcej miłość moja Jezus, śliczność moja Jezus, lubość moja Jezus, niepojęta dobroć Jezus była ukochana, ukochana we wszystkim, od wszystkich ludzi i kreatur, ustawicznie, serdecznie, po anielsku, po Seraficku i nieskończenie. (Woj. 174)

9. Przedostatnia w rozdziale partia modlitewna, *Ofiara / od żalostnej ludzkiej duszy...* (Woj. 174-177), jest aktem donacyjnym, w którym formuła ofiarowania Chrystusowi nie własnych „dewocyji”, „ciała”, „serca”, „myśli”, „życia” i „ciała potencji”, ale Jezusowych „miłości”, „serca”, „duszy” i jego „samego” (Woj. 174-175), a następnie formalna deklaracja nieustannego „dosługiwania się” udziału w Chrystusowej miłości przez udział w jego cierpieniach – nawiązuje do tematyki *imagineis* rozdziału i stanowi właściwą egzegezę koncepcji odpowiadania sercu Jezusowemu, zawieszenia na nim, współ-bicia. Znajdziemy tu również uwagę, która pozostając częścią aktu strzelistego, pełni równocześnie funkcję metatekstu *Wojska...* (jednego z metatekstów dzieła). Uwaga ta doskonale wydobywa celowość aktualizowanych w dziele możliwości amplifikowania: jego twórca pragnie mnożyć „usta” i „języki”, „oczy” i „serca”, aby wypowiadać Boską miłość, widzieć ją, odpowiadać na nią i – co ważne – „**wmówić ją**” w innych:

Kiedy by mi tyle dano ust świętych, ile ran twoich, żeby ciebie ustawicznie chwalić i lubić; oj, kiedy by tyle mieć języków, ile liścia na drzewach, żeby to, jakieś nas Panie Jezu ukochał, doskonale wymówić i w ludzi wmówić. / [...] kiedy by tyle mieć oczów, ile gwiazd na niebie, żeby zawsze na ciebie bolejący Jezu z kompasją patrzeć [...], kiedy by tyle mieć serc Serafickich, ile na powietrzu atomów, ile drobin na brzegach morskich piasków, i w całej wieczności jest i będzie momentów, żeby cię tymi wszystkimi sercami, o Panie Jezu, lubić bez odpoczynku, jako ty nas o luby Zbawicielu kochasz, prowadujesz, konserwujesz, zbawiasz bez przestanku. (Woj. 175-176)

Trzecią część *Wojska...* zamyka regularny trzynastozgłoskowiec złożony z pięciu par dystychów, niewykluczone, że przeznaczony do śpiewu: *Nadzieja grzesznika, Jezus / bolesny* (*Woj.* 177). Jego słowa parafrazują tezę wyłożoną na początku rozdziału i rozwijaną sukcesywnie w poszczególnych partiach (m.in.: „Utop całego w ranach Jezusowych siebie, / Tak bądź pewien o niebie, jakobyś był w niebie”) – *Woj.* 177). Gdyby słuszne okazało się przypuszczenie, że wiersz ten, podobnie jak dwa dłuższe utwory *Godzin...*, motet *Vide homo*, a także hymny godzinek w zamyśle autora, a być może jego poznańskiego wydawcy, miały zaznaczać swoją przynależność do tradycji wokalne, moglibyśmy podporządkować je naczelnemu *imaginis* zegara w inny jeszcze sposób. Naśladowałyby kuranty, których nie wbudowywano wprawdzie w pectoraliki, ale w większe konstrukcje zegarowe, wieżyczkowe, a później szafkowe – w wieku, w którym muzyka kościelna i świecka (towarzysząca nabożeństwom, uroczyściom, biesiadom; orkiestra grała także w wojsku) cieszyła się wielką popularnością<sup>45</sup>. Cały rozdział, odzwierciedlający w pewnych częściach numeryczne wartości zegara, posiadający ekscytarz, funkcję repetowania i wybijania godzin, umożliwiający czytelnikowi jak najlepiej spożytkować czas w drodze do zbawienia, byłby ozdobiony dodatkowo pozytywkami, apelując także poprzez odwołanie się do zbiorowych upodobań i doświadczeń słuchowych (moda na kuranty w zegarach domowych nasiliła się w I połowie XVIII wieku i trwała w wieku XIX<sup>46</sup>) *ad benevolentiam* czytelnika, któremu „wmawia się” „kompasyjonalne afekty”.

### Rekolekcjonarze - „zegary”

Obszerny i zróżnicowany gatunkowo, a przy tym nad podziw spójny, „kordialny” rozdział *Wojska...* z „zegarem” w nagłówku pozostaje osadzony w całej tradycji modlitewników i rekolekcjonarzy w rozmaity sposób rozwijających koncept książki jako zegara; stąd Antoni Czyż w odniesieniu do „zabawy”, „nabożeństwa”, „pistoletu”, „młotka”, „nauki” czy także „zegarka” używa terminu: „quasi-gatunek”<sup>47</sup>. W zbiorze zajmujących nas pozycji wydanych w języku polskim znajdzie się dziełko franciszkanina Bonawentury (Siewierzanina) *Zegar nabożny Oblubienicy Chrystusowej, w którym Chrystus Pan Oblubienicy swojej pokazuje, co której godziny czynić ma dla miłości swego Oblubieńca*<sup>48</sup>. Jak pisze autor w przedmowie do panien zakonnych, którym dedykuje dzieło, „zegar” ten

<sup>45</sup> Ł. Gołębiowski, *op. cit.*, s. 191-212, 225-234, 257-258.

<sup>46</sup> W. Siedlecka, *op. cit.*, 108-110.

<sup>47</sup> Zob. A. Czyż: *Zabawa barokowa. Okruchy genologiczne*. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 4, s. 69-83.

<sup>48</sup> Drukowane w Poznaniu 1624 roku (Estr. XIII, 248); korzystam z egzemplarza BI sygn. 4593.

nie jest zbudowany ze szkła czy kruszcu i nie zdobią go malowidła, lecz napęlnia męka Chrystusowa; „wyłożył” zaś na niego dwa „wdowie grosze” – „miłość Jezusa” oraz „miłość Chrystusowych Oblubienic”<sup>49</sup>. Rekolekcje mają postać miłosnego dialogu Oblubieńca-Chrystusa i Oblubienicy, którzy zwracają się do siebie w rozbudowanych oracjach. Jako pierwszy przemawia Jezus; do jego mowy włączono m.in. spolszczony utwór<sup>50</sup>, który pod tytułem *Vide homo* pojawił się również w *Wojску...* (tu ze wskazaniem na autorstwo św. Bernarda), a także szczegółowe (włącznie z numerycznymi konkretami) deskrypcje męki Pańskiej z pism mistyczek przywoływane przez Fałęckiego. Oblubieniec ilustruje miłosne wyznanie operując bogatym materiałem dowodowym potwierdzającym uczucie i prosi adresatkę o wzajemność<sup>51</sup>. Oblubienica przemawia dwa razy – najpierw odpowiada<sup>52</sup> na pierwszy apel Oblubieńca, po którym następuje długi, szczegółowy wykład<sup>53</sup> Chrystusa, właściwy „zegarek”. Zawiera on wskazówki dotyczące modlitwy i poddaje tematy do rozmyślań w dwudziestu czterech punktach odpowiadających godzinom pełnej doby; w obrębie pierwszego punktu znalazło się z kolei dwanaście nauk o „owocach” Najświętszego Sakramentu. Poprzez użytą metaforykę, ogólny kształt oracji, jak też ostatnie jej słowa („Otóż masz zegar zabawy i pracy duchowej [...]”<sup>54</sup>) autor nawiązuje do tradycji typowych mów weselnych przy oddawaniu upominków. Na koniec mowę wygłasza Oblubienica, dziękując za otrzymany „zegar”<sup>55</sup>. Ów cykl oracyjno-medytacyjny (kolejne dramatyczne epitalamium nabożne) stanowi ciekawy przykład (domagający się z pewnością więcej uwagi, niż obecnie możemy mu poświęcić) żywych związków pomiędzy staropolską obrzędową tradycją retoryczną a współczesnym językiem i wyobraźnią religijną. Zakres źródeł przywoływanych w rekolekcyjnym dziele, jak też jego koncept i warstwa alegoryczna pozwalają wytypować go jako jedno z możliwych źródeł inspiracji o. Hilariona.

Następnie mamy pracę hiszpańskiego karmelity Jana od Jezusa Marii (zm. 1614), przełożoną przez Przemysława Domiechowskiego: *Zegar serdeczny, w którym Jezus godziny wybija w sercu grzesznika, aby go do pokuty nawrócił*<sup>56</sup>. Książeczka podzielona jest na dwadzieścia cztery *Godziny* o incipicie „Jezus bije w serce grzesznika...” Zawierają one nauki, pobudki i nagany formułowane w mowie niezależnej przez „Chrystusa” zwracającego się do czytelnika – zabieg wykorzystywany także przez Fałęckiego, który stosuje go jednak

<sup>49</sup> Bonawentura OFM: *Zegar nabożny...*, s. 5.

<sup>50</sup> Zob.: *Ibidem*, s. 9-10.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 7-21.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 21-23.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 21-69.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 69-72.

<sup>56</sup> Drukowana w Krakowie 1651 roku (Estr. XVIII, 411); BJ sygn. 37492 I Mag. St. Dr.

bardziej oszczędnie razem z innymi środkami, uzyskując tak specyficzny dla *Wojska...* efekt emocjonalnego „rozkołyskania”. W koncepcie rozdziału–„zegarka” o. Hilarion także podąża własną drogą, podejmując jednak pomysł książki-pektoralika i książki-ekscytarza, (narzędzia „miłosnej batalii”), jaki odnaleźć możemy we wstępie do *Zegara serdecznego...* („Pektoralik ten serdeczny abo zegarek w sercu grzesznika bijący [...]”<sup>57</sup>). Jak wskazuje lemma, emblemat z karty tytułowej przekładu Domiechowskiego przedstawia „serce skruszone” – domyślamy się, że pod wpływem słów Chrystusowych, które w *imagine* wyobrażone są w postaci potężnego kowalskiego młota w ręce wychylającej się obłoku!<sup>58</sup>

Ważna z punktu widzenia lektury *Wojska...* będzie anonimowa książeczka *Zegar męki Pańskiej człowiekowi chrześcijańskiemu do wieczności szczęśliwej idącemu w drodze potrzebny*<sup>59</sup>. Zwraca uwagę treść wstępu, w którym uzasadnia się tytułową metaforę zarówno charakterem zamieszczonego tu nabożeństwa, podzielonego na dwadzieścia cztery godziny medytacji, jak i godzinowo-wskazówkowym aspektem najpewniejszej drogi do zbawienia („Najlepszy to sposób uchronić się ognia czyścowego. *Patrz na godzinę 12. w południe tam cię odsyłam*”<sup>60</sup>) oraz czasowością życia ludzkiego („Takie nabożeństwo wielką chwałę w Królestwie Niebieskim jedna. *Ta jest godzina wasza, bo nie wiecie dnia ani godziny; gdy Pan przyjdzie*”<sup>61</sup>); poszczególne „godziny” i „momenty” staną się też przedmiotem badania na sądzie ostatecznym. Zasadniczo istotną dla nas myślą autora jest głębokie przekonanie o niezawodności zgromadzonych modlitw. Przedmowę rozpoczyna zdanie zaczerpnięte od św. Bonawentury: „Kto z pilnością i nabożeństwem rozmyśla mękę Pańską, ten wszystkie potrzeby znajdzie do zbawienia”<sup>62</sup>. Jest to środek pozornie kontrowersyjny w swojej prostocie – jak wyjaśnia autor, dzięki owemu rozmyślaniu pozyskuje się cnotę „pokory” i „miłości”; za „rachunkiem”, „żałością” i „miłością” idzie też „czyste sumienie”<sup>63</sup>. Dwa ustępy, pierwszy będący cytatem z Alberta Wielkiego, sparafrazowane zostały w *Wojsku...*:

---

<sup>57</sup> Jan od Jezusa Marii, *op. cit.*, s. 5 nlb.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 3 nlb.

<sup>59</sup> Nie notowana przez Estreichera; b. m. 1687; BJ sygn. 42518 I Mag St. Dr. Istnieje również modlitewnik o podobnym tytule *Zegarek abo pamiątka gorzkiej męki i śmierci Zbawiciela naszego...* Macieja Głoskowskiego, także podzielony na dwadzieścia cztery *Godziny* (każda zawiera część opisową, odnoszącą się do jednej ze stacji męki Chrystusowej), pisany wierszem - Estreicher notuje wydania: b.m. 1648; Lubecz 1653; Królewiec 1714; b.m. i autora 1740 (Estr. XVII, 189). Bezimienne przedruki ukazywały się jeszcze w XIX wieku. Korzystam z egzemplarza królewieckiego – BJ 575 I Mag. St. Dr.

<sup>60</sup> *Zegar męki Pańskiej...*, karta 4 r.

<sup>61</sup> *Ibidem*, karta 4 r. i v.

<sup>62</sup> *Ibidem*, karta 2 r.

<sup>63</sup> *Ibidem*, karta 2 r. i v.

[...] proste a nabożne rozpamiętywanie męki Pańskiej jest pożyteczniejsze, niż gdyby cały rok pościł o chlebie i o wodzie, niż gdyby cały dzień cały psalterz, to jest półtorasta psalmów odmawiał<sup>64</sup>

[...] który w ranach Pana Jezusa przemieszkował i o męce Jego często myślił, obronę mieć będzie i wieczystą.<sup>65</sup>

Narzuca się wniosek, że Fałęcki mógł znać tę książkę; jej myśl znacznie rozwinął, dodając inne świadectwa *ab auctoribus* i wzbogacając perswazyjnie o efektowną argumentacyjną żonglerkę pojęciami „punkciku”/„momenciku” oraz „wielkiej liczby”/„wieczności”. Sam zamysł współ-czucia z Chrystusem pod dyktando wybijającego godziny zegara w *Wojsku...* stanowi iloczyn wielu różnych koncepcji „przepędzania godzin na kontemplacji Krzyża”; iloczyn ten zwiększa się jeszcze za sprawą utożsamienia „zegara” i „serca”. Plan *Zegara męki Pańskiej...* jest bowiem prosty; jego autor, zalecając książkę czytelnikowi radzi jeszcze, aby „godziny opuszczone” ze względu na sen i inne zajęcia (cykl przewiduje bowiem medytacje na każdą godzinę doby) powetował, odmawiając je zanim wyniknie absencja albo bezpośrednio później<sup>66</sup>. Każda z „godzin” zbudowana jest według tego samego schematu: perykopa wskazująca temat medytacji, po niej krótka modlitwa, następnie zalecenia rachunku sumienia w punktach, pod stałym nagłówkiem: „Czyń rachunek sumienia przy pięci ranach Pańskich na krzyżu podjętych”. Schemat „godzin” upodabnia dziełko do planu Drogi Krzyżowej; następują kolejno po sobie *Godziny*: VI. (po południu) „Umywanie nóg apostolskich”; VII. „Wieczera Pańska”; VIII. „Wychodzi do ogrójca Pan Jezus”; IX. „Pot krwawy w ogrójcu”; X. „Pojmanie w ogrójcu”; XI. „Staął przed Anaszem”; XII. „Pan Jezus u Kajfasza”; I. „Pan Jezus w więzieniu”; II. „Pan Jezus w więzieniu nocnym”; III. „Staął powtórę u Kajfasza...”; IV. „Pan Jezus u Piłata”; V. „Pan Jezus u Heroda”; VI. (rano) „Biczowanie”; VII. „Koronacja”; VIII. „Oto człowiek”; IX. „Dekret śmierci”; X. „Wychodzi z krzyżem”; XI. „Krzyżują Pana Jezusa”; XII. „Ukrzyżowali go, i z nim dwóch łotrów”; I. „Z południa bluźnili go...” II. „Łotr mówił do Jezusa...”; III. „Stała wedle krzyża Jezusowego Matka...”; IV. „Pan Jezus umiera”; V. „Pogrzeb Pana Jezusa”<sup>67</sup>. Modlitewnik zawiera prócz tego piętnaście modlitw objawionych św. Brygidzie<sup>68</sup> – zalecanych do codziennego odmawiania, pomocnych do „zwycięstwa” w „godzinę śmierci”.

<sup>64</sup> *Ibidem*, karta 3 r. i v.

<sup>65</sup> *Ibidem*, karta 4 r.

<sup>66</sup> *Ibidem*, karta 5 v. i 6 r.

<sup>67</sup> *Ibidem*, karta 6 r. - 27 v.

<sup>68</sup> *Ibidem*, karta 28 v – 36 r.

Interesującą (brak w niej jednak bliższych paraleli z *Wojskiem...*, poza odniesieniem do tej samej tradycji literatury emblematyczno-wizualnej) realizację „zegarowej” metafory znajdziemy w dziełku zatytułowanemu *Zegar myśli chrześcijańskich, to jest medytacje albo rozmyślenia święte i nabożne, którymi człowiek chrześcijański zabawiać się powinien słysząc zegar bijący, niegdyś przez X.K.Z.K.Z.K.S.D.B.R. wydane, a teraz nieco augmentowane, od omyłek drukarskich oczyszczone i świeżo do druku podane... od I.P.S.S.B.* (Królewiec 1744)<sup>69</sup>. Jego wydawca w dedykacji dla „dobrodziejek” z rodu Ottenhauzów podaje, że obecnie poprawioną przez siebie książeczkę znalazł bardzo zniszczoną, liczącą sobie co najmniej sto lat, bez tytułu i początku, dedykowaną młodej Ludwice Karolinie Radziwiłłównie<sup>70</sup>. Nagłówek, jak pisze, wynalazł wraz z zamysłem dołączenia jej do (współoprawionego) modlitewnika, który przełożył z łaciny. Chodzi tu o *Pałac dusze chrześcijańskiej* (Królewiec 1744), podzielony na rozdziały zatytułowane *Brama...* i kolejno siedem *Sal*. „Uważałem – tłumaczy – że to pałac bez zegara nie bywa; zaczym ponieważ księga pierwsza ten ma tytuł *Pałac dusze chrześcijańskiej*, tej drugiej, odnowczej, dałem tytuł *Zegar myśli chrześcijańskich* [...]”<sup>71</sup>. „Odnowcza” książeczka służyć ma „zabawianiu się” śpiewem i „rzeczy świętych rozmyślaniami” „[...] rano, w południe i w wieczór, i każdego czasu w całym roku przypadającego [...]”<sup>72</sup>. Podzielona została na dwanaście *Godzin*, numerowanych od pierwszej do dwunastej. Każdą z nich rozpoczyna psalm; dalej zawierają część z nagłówkiem *Uważać i rozmyślać*, z punktami do medytacji. We wszystkich punktach danej *Godziny* nawiązuje się określonej liczby, zatem w pierwszej<sup>73</sup> wyszczególniono punkty takie jak: „jeden jest Bóg...”; „jedna jest zbawienna nauka...” „jeden tylko był Kościół...”. W dwunastej<sup>74</sup> mamy przykładowe punkty: „dwanaście było poukładanych chlebów przed obliczem Pańskim w Świątyni...”; „dwanaście było apostołów...”; „dwanaście lat miał Pan Chrystus, kiedy [...] miał dysputę...” *etc.* Na końcu każdej *Godziny* umieszczono modlitwy w różnej intencji; ostatnia, wskazująca na koniec pełnego obrotu wskazówek, podczas gdy ów obrót symbolizuje całość życia ludzkiego, zawiera akty odpowiednio dobrane tematycznie: „w chorobie”, „w godzinę śmierci”, „pod samo skonanie”.

O kolejnym nabożeństwie-„zegarze” warto wspomnieć ze względu na zasygnalizowaną w tytule i realizowaną za pośrednictwem zgromadzonych tu „afektów” funkcję ekscytarza; książeczka zawierająca owo nabożeństwo nie posiada karty tytułowej; mieści *Zegar serca*

<sup>69</sup> Estr. IX, 200; korzystam z egzemplarza BJ sygn. 7835-37837 I Mag. St. Dr.

<sup>70</sup> *Zegar myśli chrześcijańskich...*, s. 5-6 nlb.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 7 nlb.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 9 nlb.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 1-14.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 111-121.

wzbudzający do oddania pokłonu Najświętszemu Sakramentowi: który napomina zakonnice Najświętszego Sakramentu i wszystkich zgromadzonych ku oddaniu czci tej tajemnicy Boskiej, co mają robić i czym się zabawiać na każdą godzinę dzienną i nocną w oddawaniu chwały i uwielbienia Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie; tudzież nagradzając krzywdy, które mu zadają niebożni<sup>75</sup>” oraz *Officium albo godzinki o nagrodzeniu czci Najświętszemu Sakramentowi przez niebożnych ujętej*, typowe nabożeństwo godzinkowe. Sam *Zegar serca* wzbudzający... podzielony jest na dwadzieścia cztery rozdziały, każdy odnoszący się do określonej godziny – począwszy od północy do jedenastej wieczór. Wszystkie *Godziny* zawierają część medytacyjną, w której przedstawiane są różne kwestie związane z Najświętszym Sakramentem oraz *Afekt zbudzający*... – pobudkę do miłości Chrystusa, współczucia, chęci umartwienia, wiary, świątobliwości *etc.*

Omawianie wybranych książeczek (Estreicher odnotowuje większą ich liczbę) realizujących tytułową metaforę na rozmaite sposoby (zastosowane również w *Wojsku...*) zakończmy wskazaniem pozycji, która wprawdzie nie jest oparta na żadnym z konceptów aktualizowanych przez Fałęckiego. *Zegarek, na który dusze w czyśćcu będące często poglądają czyli za dusze w czyśćcu cierpiące codzienne nabożeństwo przez pewną pobożną panią złożone i używane, a po jej śmierci dla wszystkich na śmierć pamiętnych drukiem odnowione*. Anonimowa autorka książki, znanej też jako *Zegarek czyśćcowy*<sup>76</sup>, operuje w tytule frazeologizmem „spoglądać często na zegarek” – czyli: „niecierpliwić się”, aby przybliżyć wizję zmarłych odmierzających czas, jaki przyjdzie im spędzić w czyśćcu. Jednocześnie odwołuje się do znaczenia „zegara” jako nabożeństwa złożonego z „godzinek”, które mają moc skracania czasu pokuty czyśćcowych dusz. Rzeczywiście zgromadzono w omawianym modlitewniku w większości nabożeństwa godzinkowe (m.in. „za dusze zmarłych na wszystkie dni w tygodniu”). Co jednak sprawia, że wspomniane dziełko jest godne szczególnej uwagi, to treść jego przedmowy: wybornej jako reklama – służąca nie tyle (albo nie tylko) podnoszeniu zysków ze sprzedaży, ile faktycznej żywotności/„płodności” dzieła. Skuteczność owej reklamy potwierdzałaby duża liczba edycji omawianego tytułu – jeszcze w wieku XVIII i w stuleciu następnym; dla urody owego wstępu, który dobrze ilustruje powszechne zaufanie, jakim w czasach współczesnych Fałęckiemu cieszyła się amplifikacja (tym razem rozumiana dosłownie), warto przytoczyć małe fragmenty:

<sup>75</sup> B. m., r. i autora, wydana ok. II poł. XVIII w., BJ sygn. 311336 Mag. St. Dr.

<sup>76</sup> Estreicher (Estr. IX, 265, 280, 285, 292, 324, 371, 379, 439, 453, 471, 686) notuje m.in. (pomijam niedatowane) wydania: Wilno 1754, 1757; Lwów 1756, 1957, 1758, 1762, 1767; Wrocław 1756; Poczajów 1757, Przemyśl 1762, Supraśl 1768, Bojanów 1775, 1776, Poznań 1778, Kraków 1795 (również liczne w XIX wieku). Korzystam z wydania nie odnotowanego: Częstochowa 1783, BJ sygn. 294342 I Mag. St. Dr.



Nie tylko gdy się modlemy, albo jałmużny, posty i różne ciała pokuty wedle nauki Pawła Apostoła w *Liście I do Koryntyjan* na siebie przyjmujemy, i za umarłych ofiarujemy, wielkie sobie u Boga skarbimy łaski, ale nawet książeczek (które modlitwy służące ku pomocy duszom czyśćcowym w sobie zawierają) samo drukowanie i rozdawanie jest skuteczne do otrzymania osobliwych dobrodziejstw Boskich.<sup>77</sup>

Autor przywołuje następnie przypadek pewnego „kupca koleńskiego” z 1650 roku, który zajmował się drukowaniem i sprzedawaniem ksiąg:

[...] gdy mu dziecię jedyne, po czternastu dni choroby, już, już umierało, ślubował sto egzemplarzy godziniek, jakie się za umarłych odprawują, rozrzucić i darować pobożnym ludziom. Jeszcze do skutku nie przywiódł był obietnicy, tylko co z kościoła powrócił, zastaje zdrowe, czerstwe i wesołe dziecię. Tenże za żonę, srogimi i długimi chorobami złożoną, dwieście takowych książeczek rozdał, i wnet zdrową obaczył.<sup>78</sup>

---

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 4.

## Rozdział IV

### „Oddział” czwarty i piąty

#### „Straż placowa”

Batalistyczna metafora czwartej części *Wojśka...* wykorzystuje temat pełnienia warty i dowodzenia posiłkami wojskowymi: „straż placową” – zgodnie z nagłówkiem - trzyma „stracony na placu marności” „żołnierz”/„grzesznik”, który „[...] prowadzi serdeczne lamentacje, / jako jakie posiłki auksyliarne [...]” (*Woj.* 178).

Straż placową w XVII i w XVIII wieku nazywano oddziały zabezpieczające siły główne wojska w czasie postoju<sup>1</sup> w polu, ale także w mieście. Spośród pięciu części *Wojśka...*, trzy pierwsze umiejscowione zostały w kolejności odpowiadającej przestrzennemu uszeregowaniu oddziałów armii idącej do boju, która ma podwójny cel: rozdziały/„oddziały” dowodzone przez święte postaci dążą do podbicia serc ludzkich i te same „oddziały” mają służyć za oręż czytelnikowi spieszącemu „podbici” niebo. Zadaniem „oddziału” czwartego jest nieść pomoc ludzkiej „duszy”, „zdradliwie zawojowanej” przez „szatana” (przeciwnik ten nie był dotychczas eksponowany poza wstępnym skrótem). Jednostką tą dowodzi ta sama podbita dusza („stracony grzesznik”), jednak w „dobrej kompanii” „Boskiego Miłosierdzia” i wspomagana „niepojętą Miłością Boską”. Impet bojowy „oddziału” skierowano częściowo przeciwko napastnikowi (szatanowi), ponieważ jednocześnie, jak poprzednio, zwrócony jest ku niebu: we wstępnym podrozdziale, gromadzącym uwagi zaczerpnięte od autorytetów, cytuje się m.in. św. Augustyna: „O fortunna pokutna łezko! [...] zwyciężasz niezwyciężonego, dewinkujesz (łac. *devinco*, *-ere* = ujarzmiam, pokonuję – I.S.) Wszechmocnego, i strasznego Sędziego formujesz sobie Boga przyjaciela łaskawego” (*Woj.* 179).

Położenie oddziału (jako czwartego z kolei) może wydać się w pierwszej chwili niezrozumiałe, ponieważ straż placowa powinna znajdować się na obrzeżu wojska, zwrócona w kierunku potencjalnego zagrożenia z zewnątrz. Musimy jednak wziąć pod uwagę okoliczność, że **pierwsze trzy oddziały (części *Wojśka...*) usytuowane są (ze względu na dwojaki cel: serca ludzkie i niebo) **wzdłuż osi wertykalnej; w płaszczyźnie horyzontalnej pomiędzy wojskami szatana a „zawojowaną” przez niego duszą (straconym żołnierzem) **brak innych jednostek**** – wspomniane „Boskie Miłosierdzie”**

---

<sup>1</sup> Hasło: *Straż placowa*. W: *Słownik XVII i I poł. XVIII wieku*. Artykuł w trakcie opracowania, dostępny na stronie Polskiej Akademii Nauk w Internecie: [http://sxvii.pl/index.php?strona=haslo&id\\_hasla=6654](http://sxvii.pl/index.php?strona=haslo&id_hasla=6654), w dniu 30.04. 2012 r.

„idzie w kompanii” ze strażą placową; zadaniem „Niepojętej Miłości Boskiej” jest dodawać walczącemu żołnierzowi nadziei.

Za pośrednictwem tak przyjętej orientacji przestrzennej swojego „wojska” Fałęcki jednocześnie hierarchizuje rodzaje „afektów” potrzebnych śmiertelnikowi do zdobycia nieba, na pierwszym miejscu kładąc Boską miłość, na drugim (ale jako *corpus*, siłę główną) Przenajświętszy Sakrament w „asystenturze ognistych afektów”, na trzecim (ale usytuowanym centralnie) kompasjonalny afekt, później akty wyznania grzechów, żalu i postanowienia poprawy, wokół których skupia się tematyka czwartego rozdziału, a na końcu, mające budzić obawę grzesznika, przestrogi przed możliwością utraty nieba (rozdział piąty). Pozostaje tu w pełnej zgodzie z nauką Kościoła Rzymskiego: w obrębie sakramentu pokuty, za aprobatą Soboru Trydenckiego, wyróżniano materię konieczną i dowolną (grzechy ciężkie i lekkie) i formę, tj. kapłańską formułę absolucyjną, a także *quasi* materię, której elementami były: serdeczny żal, wyznanie grzechów oraz głęboka pokora czyli zadośćuczynienie<sup>2</sup>; elementy te określano również warunkami dobrej spowiedzi. Stwierdzenie, że wymienione akty penitenta nie stanowią właściwej materii sakramentu pokuty, podyktowane było uznaniem nadrzędnej roli łaski Bożej w procesie zbawienia<sup>3</sup>.

W emblematycznym *imagine* tej części powinien zatem znaleźć się wariant wizerunku „Chrystusowego rycerza”, który w zajmującej nas epoce znajdował liczne przedstawienia tekstowe i wizualne. Lenart<sup>4</sup> i Sokolski<sup>5</sup> jako jedno ze źródeł wymieniają *Rynsztunek duchowny* ks. Kołka. Ukazał się on drukiem trzy dekady później, niż *Certamen Spirituale...*, z którym łączy go tematyka przygotowań do boju z szatańskim przeciwnikiem.

Tu na prawym skrzydle – pisze Scupoli – wystaw sobie taką myśl, że stoi twój wódz Chrystus Jezus z Przenajświętszą Matką, z Maryją Panną, z ukochanym oblubieńcem, z Józefem Świętym; z Michaeliem Archaniołem, i z wielu Aniołów i Świętych Orszakie: a od lewej strony, że nieprzyjaciół piekielny z naśladowcami swymi w gotowości ochotny; aby pomienionego nieprzyjaciela twego wzbudziwszy, posiłkował i ciebie jemu w ręce oddał. W pośrodku ich tedy stań [...]. (Scup. *Woj.* 77)<sup>6</sup>

<sup>2</sup> Por.: „Est autem huius sacramenti proprium, ut praeter materiam et formam, quae omnibus sacramentis communia sunt, partes etiam, ut antea diximus, illas habeat, quae tamquam totam, integramque paenitentiam constituent, contritionem scilicet, confessionem et satisfactionem; de quibus D. Chrysostomus his verbis locuitur: Paenitentia cogit peccatorem omnia libenter sufferre, in corde eius contritio, in ore confessio, in opere tota humilitas vel fructifera satisfactio” – *Catechismus ex decreto...*, s. 300.

<sup>3</sup> Ks. T. Reroń: *Sakrament pokuty w dobie Soboru Trydenckiego*. Wrocław 2002, s. 308-380. W tekście *Wojska...* autor ogólnie wymienia warunki zbawienia związane z sakramentem pokuty: „spowiedź, absolucja, żal serdeczny i pokuta prawdziwa” – *Woj.* 213.

<sup>4</sup> M. Lenart: *Miles pius...*, s. 135-136, 226.

<sup>5</sup> J. Sokolski, *op. cit.*, s. 65.

<sup>6</sup> Streszczenie opisu przygotowań u Kołka zamieszcza Lenart, *op. cit.*, s. 134-136.

Przykładu opisu rynsztunku *militis Christi* dostarcza, na co zwraca uwagę Pelc, m.in. krakowska edycja *Żwierzynca* Mikołaja Reja z 1567/1568 roku, gdzie utwór *Zbroja Pewna Każdego Rycerza Krześcijańskiego* uzupełniony jest odpowiednią ryciną<sup>7</sup>; liczne ilustracje znalazły się w emblematkach Hieronima Wierixa, spośród których dwie (wyobrażenie rynsztunku „żołnierza Chrystusowego” oraz jego samego w otoczeniu przeciwnika) przedrukowuje Lenart<sup>8</sup>. Autor *Słowa i obrazu...* wskazuje poza tym na związki między Rejowymi epigramatami *Człowiek pocziwie pobożny* i *Rycerz krześcijański* oraz popularnymi w średniowiecznej i renesansowej ikonografii, a później obecnymi w emblematycznych zbiorach z obrazami św. Krzysztofa, Jezusowego przewoźnika, i św. Jerzego ze smokiem<sup>9</sup>. Postaci te stanowią też punkt odniesienia dla wzorców osobowych popularyzowanych m.in. w *Żywotach...* Skargi – ściśle odpowiadających ogólnemu wzorcowi „chrześcijańskiego żołnierza” zawartego w *Pobudkach czasu wojny... czy Żołnierskim nabożeństwie...*<sup>10</sup>. Żołnierzowi spieszącemu na odsiecz „zawojowanej duszy” u Fałęckiego powinny towarzyszyć „posiłki auksyliarne” lamentacji, które mogą mieć postać alegorii *Poenitentiae*<sup>11</sup>. Znamy również alegoryczne przedstawienia Miłości Bożej<sup>12</sup> i *Misericordiae*<sup>13</sup>; wzoru kompozycyjnego mógłby dostarczyć jeden z emblematów Davida ze zbioru *Veridicus Christianus*. Rycina (il. 10) do rozdziału XXXIX *Triplex contra hostes animae praesidium* (*Potrójna przeciwko wrogom duszy obrona*) przedstawia żołnierza Chrystusowego (*miles Christianus*) w zbroi i z orężem, których symboliczne znaczenie oparte jest na ustępie z *Listu św. Pawła do Efezjan*, przytoczonego w objaśnieniach:

Accipite et induite vos armaturam Dei, ut possitis resistere in die malo et in omnibus perfecti stare. State ergo succincti lumbos vestros in veritate et inducti lorica iustitiae, et calceati pedes in praeparationem Evangelii pacis: in omnibus sumentes scutum fidei, in quo possitis omnia tela nequissimi ignea extinguere: et galeam salutis assumite: et gladium spiritus, quod est verbum Dei.<sup>14</sup>

<sup>7</sup> J. Pelc: *Słowo i obraz...*, s. 93.

<sup>8</sup> M. Lenart: *Spór duszy z ciałem i inne wierszowane spory w literaturze staropolskiej na tle tradycji średniowiecznej*. Opole 2002, il. 15 i 16. Zob. też artykuł poświęcony adaptacji rycin Wierixa w kościele Św. Krzyża w Krakowie: M. Dayczak-Domanasiewicz: *Miles Christianus w kościele Św. Krzyża w Krakowie. Przyczynek do badań nad programem ikonograficznym polichromii wnętrza*. W: *Studia z dziejów kościoła Św. Krzyża w Krakowie*. Cz. 2. Red. ks. Z. Kliś. Kraków 1997, s. 269-294, il. 1-19 na s. 311-329.

<sup>9</sup> Zob.: J. Pelc: *Słowo i obraz...* s. 85.

<sup>10</sup> Zob.: P. Skarga: *Pobudki czasu wojny; Do żołnierzy w samej potrzebie*. W: *Idem: Kazania o siedmi...* s. 219-245; *Idem: Żołnierskie nabożeństwo...* Kraków 1618 (BJ 37378 I Mag. St. Dr., mf. 18001).

<sup>11</sup> Zob. alegorię Skruchy w: C. Ripa: *Ikonologia*. Przeł. I. Kania. Kraków 2002, s. 167-168.

<sup>12</sup> Por. cykl rycin zgromadzonych w: *Miłości boskiej i ludzkiej...*

<sup>13</sup> Zob. wizerunek Miłosierdzia w: C. Ripa, *op. cit.*, s. 288.

<sup>14</sup> J. David SJ: *Veridicus christianus*. Antwerpia 1606, s. 115 (BJ sygn. 1215 II Albumy), w tłum.: „A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkim doskonali stanąć. Stójcież tedy przepasawszy biodra wasze prawdą, a obłókłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość

Trojaka pomoc, z jakiej korzysta Pański żołnierz, wyobrażona jest tu w postaci promieni Bożej łaski (*Divina Gratia*) spływającej nań z góry, postaci (po lewej stronie) symbolizującej Wolną Wolę (*Libera Mens, Liberum arbitrum*) oraz (po prawej) obrona i opieka Anioła Stróża (*Angeli custodis patrocinium ac tutela*)<sup>15</sup>. Dodajmy, że wyobrażenia ideału *militis Christi* znajdujemy w kościołach<sup>16</sup>. Mogły one zdobić także ściany niektórych dworów szlacheckich, zadomowiając się i tą drogą w wyobraźni właścicieli oraz ich rodzin; na to wskazywałby fragment mowy Andrzeja Moskorzowskiego (powstałej w środowisku ariańskim) wygłoszonej na pogrzebie Krzysztofa Morsztyna: „Widziałem w domu jego obraz kawalera chrześcijańskiego ze wszystkim rynsztunkiem duchownym wymalowanego [...]”<sup>17</sup>.

Czwartą jednostkę *Wojśka...*, podobnie jak pozostałe, cechuje ściśle zdyscyplinowanie tematyczne. Poszczególne „pododdziały”, uszykowane we względnie symetryczne liczbowo grupy, podporządkowane są tym punktom przebiegu sakramentu pokuty, które uwzględniają aktywność penitenta. Wyróżnimy kolejno:

1. Inicjalny (*Woj.* 179) ustęp (bez nagłówka), analogiczny jak w pozostałych częściach, gromadzący uwagi różnych autorów zachęcających do pokuty jako środka zdobycia nieba.

2. Siedem (liczba grzechów głównych) numerowanych *Kauteryj* (*Woj.* 180–206) z dodatkiem *Kauteryji ostatniej* (*Woj.* 206–207), która podsumowuje siedem części nauk. Nazwa w nagłówkach wskazuje na przyrząd lekarski służący perforowaniu skóry, aby dać ujście „zepsutej” krwi, a także samo sztuczne ujście w skórze nazywane wrzodem; określano w ten sposób także żelazo, plastry i inne medykamenty, którymi wypalano ciało dotknięte chorobą (SL II, s. 337). Jak precyzuje autor, jego kauteryje są „uczynione” (wypalone lub wykłute) „nie na ciele, ale na sumieniu” (*Woj.* 180). Jest to ustęp o charakterze rekolekcyjnym (w zamyśle pełniący funkcję środka medycznego mającego przywrócić zdrowie), w którym mówiący (można przyjąć, że autor) kieruje do penitenta nauki na temat dróg wiodących do grzechu oraz zachęty do pokory, miłości Boga i jałmużny.

3. Dziesięć numerowanych *Lamentacyj...* (*Woj.* 210–246) i dwa teksty będące ich kontynuacją (*Żal grzesznika i boleść...* - *Woj.* 246–249; *Inwencyja inna...* - *Woj.* 250–254)

---

Ewangelii pokoju. We wszystkim biorąc tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie, i miecz ducha (które jest słowo Boże)” – Efez. 6. 13–17.

<sup>15</sup> J. David: *Veridicus Christianus...* s. 115–117.

<sup>16</sup> M.in. w krakowskim kościele Św. Krzyża zachowało się malowidło z ok. 1580/1590 roku wzorowane na rycinie Hieronima Wierixa - zob.: M. Dayczak-Domanasiewicz: *Miles Christianus...*, s. 269–294; *Eadem: Posłowie do artykułu o polichromii kościoła Św. Krzyża w Krakowie. W: Studia z dziejów...*, s. 297–302 oraz ilustracje 1–19 na s. 311–329. Na opracowanie to zwraca uwagę Lenart: *Spór duszy...*, s. 130.

<sup>17</sup> Cytuję za: M. Barłowska: *Swada i milczenie...*, s. 207.

poprzedza odautorska nauka przygotowująca do wyznania grzechów: *Lamentacyje, / smutki, żale, boleści serca, duszy pressury, / za swoje kryminały / na placu marności straconego żołnierza* (Woj. 207-210). W pouczeniu zaleca się szczery żal za grzechy wynikające z celowego ignorowania czterech pytań: „[...] coś był, gdzieś był, czyjeś był i jak nieszczęśliwy był” (Woj. 208). Istotnie wymienione miejsca *a circumstantiis* stanowią inwencyjny schemat właściwych *Lamentacyj* - kwestii przeznaczonych do pierwszoosobowej artykulacji przez czytelnika (włącza się tu kilkakrotnie głos apelujący do niego samego), łączących elementy medytacji z bezpośrednimi zwrotami do Jezusa. Wylicza się tu popełnione grzechy, wyraża żal, deklaruje poprawę, oddanie, gotowość poniesienia ofiary w intencji zniesienia wszelkiego grzechu, prosi o pokutę; taki sam charakter mają dwa końcowe akty cyklu, którego podział miał może odzwierciedlać liczbowo indeks dekalogu wraz przykazaniami Chrystusowymi (10 + 2).

4. *Rekompensa / wdzięczności, / za łaski pańskie [...] / Książętom Korybutom / Wiśniowieckim...* (Woj. 255-261) - akt, w którym autor suplikuje do „Pana Jezusa”, „Matki Boskiej” i „Najwyższego Papieża” o udział w „boleściach” i „miłościach” Chrystusowych, dzięki którym wyjednałby „[...] zupełny odpust wszystkich grzechów [...]” (Woj. 257) i wszelakie łaski dla dobroczyńców wiśniowieckiego klasztoru. Umieszczenie aktu dziękczynnego dla fundatorów zakonu karmelitańskiego pośrodku dzieła, zwłaszcza że ustęp o podobnym charakterze znajduje się już na początku, gdzie tradycyjnie przeznaczano dla niego miejsce, mogłoby dziwić. Co więcej, w wydaniu Wojciecha Wołńskiego z 1746 roku, w którym zrezygnowano ze wstępnego panegirycznego ustępu dedykowanego Wiśniowieckim (najprawdopodobniej za względu na odrębny charakter edycji, wydanej nakładem własnym poznańskiego drukarza), pozostawiono ową część środkową. Możemy jednak przyjąć, że miejsce jest stosowne ze względu na treść podrozdziału. Autor, zgromadziwszy w czterech częściach partie rekolekcyjne oraz akty modlitewne pobudzające czytelnika i wyrażające afekty, które służyć mają podbiciu niebios (piąta część, gromadząca wyłącznie pouczenia, nie jest właściwym wehikułem na drodze do zbawienia), wyraźnie przedstawia swój zamiysł i zaznacza jednocześnie, że pośrednicząc pomiędzy niebem i ludźmi różnych stanów, okazałby brak wdzięczności, nie obdarzając specjalnymi względami Wiśniowieckich, jak wiemy, hojnych donatorów karmelitów bosych, a szczególnie konwentu, z którym Fałęcki związał się najmocniej:

W zwyż pomienionych prośbach i suplikach.<sup>18</sup> / Odezwałem się z tą moją, lubo niegodną, przeciwko Bogu mojemu ochotą, żebym różnych stanów ludziom zbawienne wypraszał efekty i afekty dla jednej miłości Boskiej. / Żebym nie poszedł pod wielkiej niewdzięczności cenzurę, o to bym prosił Pana Jezusa dla Oświeconego Księstwa [...]. (Woj. 256)

Odwdzięczając się dobrodziejom zakonu aktem umieszczonym pośrodku czwartego rozdziału i dodatkowo wyróżnionym większą czcionką nagłówka, autor zanosí modlitwę nie tylko o zupełny odpust grzechów dla Wiśniowieckich, ale też o „zamknięcie” donatorów „w pokoiku serc Jezusa i Maryi” (Woj. 258) – faktycznie suplikuje w intencji ich całkowitego oddania się Bogu. Prośba – ze strony wyświęconego kapłana, w którego mocy jest wypowiadać formułę absolucji – ma tu charakter niemal performatywny, formalnie mieszcząc się w ramach wstawiennictwa, dla którego istotnie trudno byłoby wybrać miejsce stosowniejsze, niż w rozdziale, który służyć ma przygotowaniu do uczestnictwa w sakramencie pokuty.

5. Siedem aktów modlitewno-medytacyjnych – apelacji do Chrystusa i Boskiego miłosierdzia o odpuszczenie grzechów połączonych z ponowionymi zapewnieniami o głębokiej skrzesie, pragnieniu zadośćuczynienia (także w imieniu wszystkich grzeszników), gotowości przyjęcia pokuty, wyznaniem najwyższej miłości i kontemplacją Chrystusowej pasji. Włączono tu zachęty do ekspiacji i przestrogi przed wieczną karą. W ostatnim z podrozdziałów cyklu (mieszczą się tu kolejno: *Nadzieja / pokutnego grzesznika / w niepojętej dobroci Boskiej mocno ufundowana* – Woj. 261-264<sup>19</sup>; *Akt wielce wspaniały...* – Woj. 264-266; *Cud miłości boskiej...* – Woj. 267-269; *Penitent żaloszny...* – Woj. 269-273; *Desperat święty...* – Woj. 273-278; *Desperat święty...* – Woj. 278-282; *Desperat inny...* – Woj. 283-286) penitent prosi o pokutę ukrzyżowania u stóp krzyża.

6. Wstęp do części ostatniej (wprowadzonej końcowymi słowami: „[...] na siebie samego [...] feruję dekret, biorę ciało, duszę, serce, i wszystkie zmysły moje na inkwizycyją” – Woj. 289): *Zawieszony / przez siebie samego na Drzewie Krzyżowym / desperat...* (Woj. 286-289)<sup>20</sup>. Jest to akt suplikacyjny penitenta, zawierający prośby o odpuszczenie grzechów i zadanie pokuty.

7. Siedem *Dekretów...* (*Samego siebie na samego siebie...* – Woj. 290-292; *Na ciało...* – Woj. 292-294; *Na duszę* – Woj. 294-295; *Na serce* – Woj. 295-297; *Na oczy...* – Woj. 297-298; *Na usta...* – Woj. 298-300; *Na głowę* – Woj. 300-304). W pierwszym *Dekrecie...*, po odautorskiej zachęcie do pokuty znalazła się deklaracja inicjująca pokutę:

<sup>18</sup> Wyd. A (karta 161v.) i B (s. 299): „[...] prośbach / i suplikach”.

<sup>19</sup> Wyd. A (karta 165r.), B (s. 305) i C (karta 98v.): „[...] dobroci Boskiej / mocno ufundowana”.

<sup>20</sup> Wyd. A (karta 181v.), B (s. 334) i C (karta 108r.): „[...] siebie samego / na drzewie [...]”.

„[...] u nówek Maryi, jako jej niewolnik i dziedziczny poddany, pokutę zaczynam i więź zasiadam” – *Woj.* 292. Umieszczono tu, powtarzającą się także we wcześniejszych rozdziałach (łacińską i w tłumaczeniu polskim) formułę stylizowaną na prawniczą, uwiarygodniającą performatywność aktów: „Działo się w Zamku Niebieskim, gdzie miłosierdzie Boskie było susceptantem, miłość Boska korektorem, pieczęć przycisnęła dobroć Boska, w której wszystkim grzesznikom i wiekuista szczęśliwość, i szczęśliwa wieczność” [*Woj.* 292]. Kolejno penitent oskarża poszczególne narzędzia grzechu i zwraca się do Chrystusa z prośbą o ekspiację. Ostatni akt podsumowany został krótką hortacją (w liczbie mnogiej) wzywającą do pokuty.

Odpowiednie cykle modlitw i rozważań o tematyce konfesyjno-pokutnej znajdziemy też w innych modlitewnikach z epoki. Kilka aktów zawiera 1) wspomniane już dziełko *Zbawienne umierającego [...] afekty...*; dwa ich cykle (krótki, złożony z modlitw przed spowiedzią i po spowiedzi<sup>21</sup> oraz dłuższy, obejmujący kolejno *Prośby o serdeczny żal za grzechy*, trzech aktów skruchy, trzech modlitw, spośród których dwie adresowane są do Jezusa, a jedna do Marii, oraz jednego jeszcze aktu skruchy, a następnie czterech modlitw przeznaczonych do odmawiania po spowiedzi<sup>22</sup>) włączono do szóstego rozdziału 2) *Zabawy duchownej...*, zawierającego prócz tego omówione wcześniej nabożeństwo komunijne. Trzy różne, rozbudowane cykle znalazły się z kolei w 3) *Ataku niebieskiej twierdzy...* Pierwszy, o bardziej uniwersalnym zastosowaniu, gromadzi jedenaście aktów ułożonych w logiczny ciąg obejmujący samooskarżenie, żal za grzechy, zawierzenie Chrystusowi, przeprosiny, delarację bojaźni i miłości Boskiej oraz miłości bliźniego i odpuszczenia winowajcom, a na koniec pokory, wdzięczności, zjednoczenia i oddania się Bogu (*Atak*, 49a-54a). Drugi, rozpoczęty *Rachunkiem własnego sumienia* z uwagą, aby korzystać z niego na zakończenie dnia lub w przygotowaniach do spowiedzi, mieści dalej także pierwszoosobowe *Dziękowanie...*, *Prośbę o oświecenie serca...* i *Przypominanie grzechów swoich*, po których mamy fragment rekolekcyjny („Tu się teraz sama z sobą porachuj...”) z wykazem różnych występków. Kolejno następują *Żal serdeczny za grzechy...*, *Postanowienie poprawy...*, *Przed odpoczynkiem...*, *Modlitwa do najświętszej Panny*, *Do świętego Anioła Stróża*, *Psalm św. Dawida* oraz *Intencja przed zaśnięciem...* (*Atak*, 45a-60a). Najbardziej rozbudowany i przez to najbliższy nabożeństwu Fałęckiego, które mieści czwarty rozdział *Wojska...*, jest cykl zajmujący wraz z modlitwami komunijnymi (jak widzimy,

---

<sup>21</sup> *Zabawa duchowna...*, s. 344-346.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 346-361.



często je zestawiano jako komplementarne<sup>23</sup>) trzecią część *Ataku niebieskiej twierdzy*, poświęconą „nabożeństwu miesięcznym”. Obejmuje on *Nabożeństwo przed świętą spowiedzią* zawierające pięć aktów (m.in. żalu, pokuty, prośby o miłosierdzie) oraz *Modlitwy po spowiedzi*, mieszczące kolejno trzy akty dziękczynne za odpuszczenie grzechów, siedem *Psalmów* pokutnych i cztery akty wyrażające skrucę i oddanie (*Atak*, 474a–494a); część pokutna podporządkowana została tu – jak i u Fałęckiego – symbolicznej siódemce.

### „Odwód”

Piątej części *Wojska...* w alegorycznym wyobrażeniu uszeregowanej armii przypisano rolę oddziałów odwodowych. W terminologii wojskowej odwód oznaczał straż tylną czy rezerwę, która włączana była do bitwy w momentach decydujących albo osłaniała odwrót (zob. *Rozdział I*; także: SL III, s. 505). Ostatni, pomocniczy „oddział” różni się od reszty tym, że wprowadza w odrębny aspekt bitwy. W pozostałych czterech częściach głos Fałęckiego, zwracającego się z pouczeniem i pobudką do odbiorcy, kontrapunktowany jest aktami modlitewnymi i konfesyjnymi. Ich wzorzec poddaje autor pośredniczący w komunikacji czytelnika z niebem. Jednak zarówno pouczenia, jak i partie modlitewne w pierwszych trzech częściach należą do jednostek formalnie podporządkowanych dowódcom, których postaci są hipostazami różnych Boskich aspektów. Także zawiadujący „oddziałem” czwartym „Grzesznik”, wojujący z przeciwnikiem umiejscowionym horyzontalnie i szturmujący jednocześnie niebiosą, ubezpieczany jest odgórnie. Faktycznie zatem autor nie wychodzi z roli pośrednika (kapłana, którym jest w istocie) sprawującego nabożeństwa i sakramenty. Natomiast w rozdziale piątym, pomocniczym, zgromadzono partie o charakterze satyryczno-moralizatorskim nazwane „świętymi melancholiami” - w języku współczesnych Fałęckiego<sup>24</sup> określano w ten sposób rozważania dotyczące kwestii moralnych w perspektywie rzeczy ostatecznych. Jak informuje strona tytułowa rozdziału, „święte melancholie” „trzymają odwód” „z brakowną” (tu: „wyborną” – SL I 162) zbawiennych perswazyji kawaleriją” (*Woj.* 308). Stamtąd – używając „melancholii” jak oręża („armatury”) – „wypada ochotnik

<sup>23</sup> Zgodnie z nauką Kościoła mówiącą, że do przyjęcia Najświętszego Sakramentu przystępuje się po rachunku sumienia, a jeśli wynika taka konieczność, spowiedzi – zob. *Catechismus ex decreto...*, s. 273-274; *Katechizm rzymski...*, s. 192-193.

<sup>24</sup> Por.: „Wnidźże w siebie każdy, niżeli w dni i miesiące roku tego wkroczysz, wnidź, i przejrawszy wszystkie grzechy twoje, ciężkie, lekkie, powszechne, śmiertelne, którymiś w roku przeszłym obraził Boga, przejrawszy stan, w jakim teraz jesteś, zmiarkowawszy skłonności, pasyje, namietności, miejsca, osoby, okazje do grzechów częstych, teraz i na potem tak świętą podumaj melancholiją: żebym chciał być na ten rok szczęśliwy [...], trzeba, żebym żył dobrze [...]” – Samuel od św. Floriana (Wysocki): *Kazanie na Nowy Rok w Katedrze Krakowskiej r[oku] 1742*. W: *Idem: Chwała chwalebego w świętych swoich Boga [...] kazaniami na wszystkie w roku całym dni święte [...] ogłoszona...* Warszawa 1747, s. 7 (BJ sygn. 319446 III Mag. St. Dr.). Estreicher (Estr. XXXIII, 464-465) notuje jedno wydanie (drugie, z 1769 roku, niepewne).

na wzięcie języka” (w terminologii wojskowej: straż wysyłana na wywiad<sup>25</sup>). „Ochotnik”, jak wiemy z lektury *Melancholii*, realizujących cechy gatunkowe „zwierciadła” i podzielonych na pięć regularnych i symetrycznych grup tematycznych, „powraca” zrealizowawszy swój cel. Można przyjąć, że symbolizuje on samego kaznodzieję – pełnego „ochoty”, biegłego stratega, który, według słów Cyserona, „[...] eaque suo quaeque loco, ubi plurimum proficere et valere possent, ut ab imperatore equites, pedites, levis armatura, sic ab illo in maxime opportunis orationis partibus collocabantur”<sup>26</sup>. „Ochotnik” z „melancholiami”, którego w *imagine* przedstawić można sięgając do alegorii *Persuasionis, Suadae, Rhetoricae*<sup>27</sup>, przekonać ma „wszystkie stany”, faktycznie podbić je bronią – jak zobaczymy – konceptysty i satyryka; batalia w piątym rozdziale rozgrywa się zatem

<sup>25</sup> Zob. m.in. F. Bohomolec: *Życie Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego....* Kraków 1860, s. 40 (pierwsze wydanie w Warszawie 1775 roku); *Dodatki*. W: *Pamiętniki z osiemnastego wieku*. Nakładem J.K. Żupańskiego. Poznań 1862, s. 38.

<sup>26</sup> M. Tullius Cicero: *De claris oratoribus liber, qui dicitur Brutus*. W: *Idem: Opera rhetorica...., cap. XXXVI*, s. 229. Dalsze odwołania w tekście głównym oznaczone jako Cic. *Brut.* wraz z numerem rozdziału (*cap.*) i stronicy. W tłum: „I tak jak wódz ustawia jazdę, piechotę i lekkobrojných, tak i on najtrafniej rozmieszczał wszystkie elementy na swoim miejscu w odpowiednich częściach przemowy, by jak najlepiej mogły spełniać swoje zadanie i miały odpowiednią siłę” – *Idem: Brutus, czyli o sławnych mówcach*. Przeł. i oprac. M. Nowak. Warszawa 2008, s. 108-109.

<sup>27</sup> Naszą uwagę powinna zwrócić m.in. alegoria Wymowy ze zbioru Alciata; emblemat XCIII (*Eloquentia fortitudine praestantior. Dar wymowy świetniejszy jest od męstwa*) przedstawia mężczyznę w lwiej skórze trzymającego maczugę. Z jego ust biegnie łańcuch krepujący uszy stojących w szeregu ludzi. Poniżej subskrypcja: „[...] et quamvis durissima corda / Eloquio pollens ad sua vota trahit” (przetłumaczone jako: „[...] wymowa nawet zaciekle serca / do swych racji skłania”) – A. Alciatus: *Emblematum Libellus. Książeczka emblematów*. Przeł. i oprac. A. Dawidziuk, B. Dziadkiewicz, E. Kustroń-Zaniewska pod kierunkiem M. Mejora. Warszawa 2002, s. 192-193. Odpowiednio Ripa opisuje Perswazję: „Matrona przystojnie odziana, z piękną fryzurą, w której znajduje się język. Skrępowana jest sznurami i więzami ze złota, obu dłońmi przytrzymuje powróż, do którego uwiązane jest zwierzę o trzech głowach – Psa, Kota i Małpy. Język, jako główny i najbardziej niezbędny instrument do przekonywania innych, maluje się umieszczony na fryzurze; tak robili starożytni Egipcjanie dla ukazania wymowy i perswazji nieozdobnej, wspomaganej tylko przez naturę. Złote więzy ściskające jej talię wskazują, że perswazja to nic innego, jeno przemożne zjednywanie sobie innych ludzi za pomocą zręcznej i gładkiej retoryki. Trójgłowy zwierz jest symbolem trzech właściwości, jakimi musi odznaczać się ten, kto otwarty jest na perswazję: najpierw musi być życzliwy, co obrazuje pysk Psa, którego pieści z sympatii; następnie musi zdobyć się na uległość, tzn. wiedzieć, o czym chcą go przekonać. Pokazuje to Małpa, zwierzę bodaj najlepiej spośród innych rozumiejące myśli ludzi. Wreszcie musi natężyć uwagę, czego symbolem jest Kot, zawsze niezwykle uważny i skrupulatny w swych poczynaniach. Sznur krepujący to zwierzę trzyma obiema rękami, gdyż jeśli perswazja nie dysponuje trzema takimi heroldami, w ogóle nie dochodzi do skutku, albo też kuleje” – C. Ripa, *op. cit.*, s. 311-312. Retoryka to z kolei „Piękna kobieta w bogatym stroju i ze wspaniałą fryzurą; wygląda radośnie i przyjemnie, prawą otwartą dłoń unosi wysoko, w lewej trzyma berło i książkę, na obramowaniu jej szaty wypisane są słowa *Ornatus persuasio*. Barwa jej twarzy jest purpurowa, u stóp ma chimere. Nie ma bodaj człowieka tak nieokrzesanego i dzikiego, by nie odczuł słodczy misternego wywodu w ustach osoby mownej, starającej się go o czymś przekonać; dlatego maluje się ją nadobną, dostojną i przyjemną. Prawą dłoń ma uniesioną i otwartą, gdyż roztrząsanie Retoryczne szerokimi posuwa się gośćmi i używa dowodów oczywistych, stąd Zenon Retorykę ilustrował otwartymi dłońmi o rozstawionych palcach. Kwintyliusz zaś gani tych, co wygłaszając orację w jakiejś sprawie trzymają dłonie pod płaszczem, jak gdyby swą kwestię roztrząsali bez animuszu. Berło znaczy, że Retoryka potrafi zapanować nad duszami, zagrzewa je i powściąga, naginając je do własnej woli. Chimera, wymalowana obok niej, reprezentuje – według Grzegorza z Nazjanzu i komentatora Hezjoda – trzy części Retoryki, tj. sądową (lewą, z powodu trwogi, jaką budzi u winnych), pogładową (koza, gdyż w tym gatunku tok wysłowienia jest zwykle leniwy i wyrafinowany), na koniec zaś rozważającą (smok, z powodu różnorodności argumentów tudzież bardzo długich, zawiłych i okrężnych dowodzeń, potrzebnych do przekonania kogoś)” – *Ibidem*, s. 357.

przeciwko czytelnikom – którzy w ten sposób przygotowywani są do walki na frontach opisanych poprzednio.

Po karcie tytułowej piątej części mamy kolejnych pięć złożonych jednostek, rozmieszczonych symetrycznie; każda przedstawia inną domenę zdobyczy „Ochotnika”, którą objaśniają nagłówki:

1. *Ochotnik / na wzięcie języka życia ludzkiego [...] krótkości* (Woj. 306) wprowadza cztery numerowane *Melancholie* (Woj. 306-315).

2. *Ochotnik / na wzięcie języka straszliwej śmiertelności* (Woj. 315)<sup>28</sup> jw. wprowadza cztery *Melancholie* (Woj. 315-326).

3. *Ochotnik / na wzięcie języka, co czynimy dla marności, / co dla wieczności* (Woj. 326) wprowadza siedem *Melancholii* (Woj. 327-348). Tuż po pierwszym utworze umieszczono jeszcze jeden nagłówek: *Ochotnik / na wzięcie języka, jak straszliwa wieczność* (Woj. 331), jednak reszta *Melancholii* (we wszystkich wydaniach) numerowana jest w kolejności za pierwszą.

4. *Ochotnik / na wzięcie języka lubej w niebie z Bogiem / wieczności, i jak jej dostąpić* (Woj. 354)<sup>29</sup> poprzedza cztery *Melancholie* (Woj. 354-369).

5. *Ochotnik / na wzięcie języka, / czemu to siła wezwanych, mało wybranych* (Woj. 370)<sup>30</sup> wprowadza jw. cztery *Melancholię* (Woj. 370-384).

W dalszej części trzy autonomiczne podrozdziały podsumowują zagadnienia wcześniejsze i formalnie zamykają dzieło: 1. *Melancholia ostatnia / o piękności i delicyjach nieba* (Woj. 385-389); 2. *Ochotnik / powracający z podjazdu...* (składający się w przeważającej części z dwóch utworów wierszowanych (Woj. 389-393); 3. *Koniec tej książki* (Woj. 393-395).

### Akumen

Nieliczne znane nam dawne świadectwa zainteresowania dziełem Fałęckiego kierują uwagę na dwa ostatnie jego rozdziały. W XVIII-wiecznym rękopiśmiennym odpisie fragmentów *Wojska...* z późniejszym ekslibrisem zbiorów Wiktora Gomulickiego znalazła się cała część piąta, obydwie pieśni *Godzin świętych pociecha* i *Godzin światowych krótka*

<sup>28</sup> W wyd. A (karta 202r.) i C (karta 121r.): „[...] straszliwej wieczności”.

<sup>29</sup> W wyd. C (karta 139r.): „[...] z Bogiem wieczności, / i jak jej dostąpić?”.

<sup>30</sup> Wyd. A (karta 254r.) i B (s. 464): „Melancholia / ostatnia / o piękności [...]”.

*pociecha* z części trzeciej, a także obszerny ustęp części czwartej<sup>31</sup>. Autor odpisu kierował się prawdopodobnie intencją zgromadzenia satyryczno-moralizatorskich uwag (tym skuteczniejszych, że dowcipnych), jak też zebrania memorabiliów o tematyce religijno-patriotycznej (dominuje ona w wierszach, które włączono do zbioru razem z fragmentami *Wojska...*). Z kolei komentarz Jochera z połowy wieku dziewiętnastego, odwołujący się do notatek z niewydanego *Katalogu ascetów polskich* ks. Juszyńskiego, wskazuje głównie na osobliwy i dowcipny styl (autor myli tu część czwartą z piątą):

Książka ta, dziś już rzadką, tak jest oryginalnie napisaną, że w podobnym sposobie drugiej trudno spotkać. W wolnych chwilach kto by się chciał zabawić, a razem zadziwić najdziwniejszemu stylowi i doborowi tych kwiatków, z których niektóre dowcipnie ułożone w wianki, niech to czyta, osobliwie też w Części 4tej Melancholie<sup>32</sup>.

W części piątej i w dużej mierze części czwartej, zawierającej nauki i pobudki dla penitenta przystępującego do sakramentu pokuty, autor rzeczywiście intensywnie operuje argucją, a także sięga po szerzej rozumiane *instrumenta ludendi*, mając na celu zarówno zjednanie i ukierunkowanie czytelnika, jak też napiętnowanie wad, postaw, występków – przez ich ośmieszenie. Fałęcki stosuje się tym samym do teorii spopularyzowanej m.in. za sprawą Cyserona, w myśl której mówca biegły w swym rzemiośle powinien być świadom zalet dowcipu (*Arpinata* posługuje się terminami *acumen*, *-nis*; *ridiculum*, *-i*; *facetia*, *-ae* w szerokim znaczeniu, obocznie wskazując na możliwość wyrażania czegoś prawdziwego w sposób zaskakujący<sup>33</sup>, co tylko częściowo zbliżałoby jego rozumienie argucji do obiegowych definicji siedemnastowiecznych):

Est autem [...] est plane oratoris movere risum, vel quod ipsa hilaritas benevolentiam conciliat ei, per quem excitata est, vel quod admirantur omnes acumen, uno saepe in verbum positum, maxime respondentis, nonnumquam etiam lacescentis, vel quod frangit adversarium, quod impedit, quod elevat, quod deterret, quod refutat, vel quod ipsum oratorem politum esse hominem significat, quod eruditum, quod urbanum, maximeque quod tristitiam ac severitatem mitigat et relaxat odiosasque res saeoe, quas argumentis dilui non facile est, ioco risuque dissolvit. (Cic. *De orat. lib. II, cap. LVIII*, s. 114)<sup>34</sup>

<sup>31</sup> Odpis wykonano najprawdopodobniej z wariantu A, B lub C, o czym świadczy starsza wersja *Godzin światowych...* Zob.: *Odpisy wierszy z dzieła o. Hilariona Fałęckiego: „Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych na większą chwałę Boską afektów i inne wiersze religijne* – BOss rkps 5314 I.

<sup>32</sup> A. Jocher, *op. cit.*, s. 112.

<sup>33</sup> Zob.: M. Tullius Cicero: *De oratore libri tres*. W: *Idem: Opera rhetorica...*, lib. II, cap. LXI-LXII, s. 117-118; lib II, cap. LXV, s. 120-121. Dalsze odwołania w tekście głównym oznaczone jako Cic. *De orat.* wraz z numerem księgi (*lib.*), rozdziału (*cap.*) i stronicy.

<sup>34</sup> W tłum: „Jest bez wątpienia [...] rzeczą mówcy śmiech wzbudzać, częścią że wesołość jedna życzliwość temu, kto ją wzniecił; częścią że każdy ma w podziwieniu bystrość dowcipu zwłaszcza odpowiadającego,

Jak podkreślają autorzy opracowań dotyczących teorii konceptyzmu w piśmiennictwie naszego kręgu kulturowego<sup>35</sup>, definicje akuminu, jak też wskazówki dotyczące jego źródeł były w pewnej mierze uproszczone w stosunku do bardziej subtelnych koncepcji zachodnioeuropejskich autorytetów i tylko w niektórych aspektach bliskie ujęciu Sarbiewskiego. Definicje w opracowaniach jezuitów Kwiatkiewicza czy Radaua pozostają częściowo zbieżne i posiadają punkty wspólne z ujęciami w rękopiśmiennych retorykach z epoki, nie odbiegając też zasadniczo od treści wykładanej m.in. w krótkim, przystępnie napisanym i popularnym podręczniku Alojzego Juglarisa (1607-1653)<sup>36</sup>:

Moneo tamen acuminis et argutiae nomine inteligi dictum quacunque sententia comprehensum, quod ingenii plurimum praesenserat, tum res etiam inter se dissitas maxime combinantis, tum rerum ac eventuum causas, et quaslibet circumstantias subtilius penetrantis, et abditum aliquid indagantis, eruentis aliquid inexpectatum, ac in omnes partes oculati. (Kwi. *Phoe. pars I, cap. III*, s. 342-343)<sup>37</sup>

Sicut materiale acumen est duarum linearum, seu duorum laterum in unum punctum concursus et unio ex uno fundamento provenientium. Ita acumen metaphoricum est concursus seu discors concordia subiecti et praedicati in oratione. (Rad. *Orat. pars I, cap. I, ques. VII*, s. 39)<sup>38</sup>

Argutia, quam tantopere diligit aetas haec nostra, nihil aliud est, quam dictum quoddam acutum, seu formula quaedam dicendi a communi ratione valde remota, quae continet vel causam inexpectatam alicuius effectus, vel analogiam aliquam, vel contrarietatem concinnam, aut aliquid huiusmodi [...].<sup>39</sup>  
(Jug. *Ariad. obs. XXX*, s. 183-184)

---

niekiedy nawet zaczepiającego, często w jednym słowie zawartą, częścią że żart miesza przeciwnika, krępuje, osłabia, przestrasza, zbija, częścią że przez to mówca okazuje się jako dobrze wychowany, ukształcony, światowy człowiek; a nade wszystko że rozwesela smutek i posepność, przy czym bardzo ciężkie zarzuty, które niełatwo dowodami uprzatnąć, w śmiech obracając często niweczy” – M. Tulliusz Ciceron: *Rozmowa o mówcy bratu Kwintowi poświęcona*. W: *Idem: Pisma krasomówcze i polityczne...*, s. 142-143.

<sup>35</sup> E. Ulčinaйт: *Teoria retoryczna...*, s. 61-64; W. Pawlak, *op. cit.*, s. 43-46.

<sup>36</sup> A. Juglaris: *Ariadne rhetorum manu ducens ad eloquentiam adolescentes...* Dzieło wydał pośmiertnie Antonius Britius, początkowo w Turynie 1657 roku jako własne, następnie w Monachium 1658 roku z nazwiskiem Juglarisa. Kolejne wydania: Mediolan 1663, Leodium (Liège) 1672, 1673 (A. i A. de Backer, *op. cit.*, s. 420). Estreicher (Estr. XVIII, 661) notuje tylko wydanie wileńskie z 1702 r. Korzystam z edycji: Liège 1672 (BI sygn. 5654), wszystkie odniesienia w tekście głównym oznaczone skrótem Jug. *Ariad.* wraz z numerem zagadnienia (*observatio* = *obs.*) oraz stronicy.

<sup>37</sup> W tłum. I.S.: „Przypominam jednak, że pod nazwą akuminu i argucji rozumie się wyrażenie ujęte w jakąkolwiek myśl zrodzoną przez niezwykle tęgi umysł, który łączy zarówno rzeczy skrajnie odległe, jak i przyczyny rzeczy i zdarzeń, gruntownie bada wszystkie okoliczności, zgłębia rzeczy niejasne i wydobywa nieoczekiwane, a także dociera do wszystkich aspektów”.

<sup>38</sup> W tłum. I.S.: „Akumen, jak gdyby rzecz materialna, jest zbiegiem dwóch linii lub dwóch boków w jeden punkt, wybiegających z jednej podstawy, aby się zejść: ujmując metaforycznie, akumen jest zbiegiem albo niezgodną zgodą podmiotu i orzeczenia w mowie”.

<sup>39</sup> W tłum. I.S.: „Argucja, w której tak kochają się nasze czasy, jest niczym innym, jak pewnym dowcipnym powiedzeniem albo sposobem mówienia bardzo odbiegającym od powszechnego, albo wskazującym nieoczekiwaną przyczynę jakiegoś rezultatu, zawierającym jakąś analogię, wytworną sprzeczność, albo coś innego.”

Brak we wskazanych tekstach rozróżnień pomiędzy konceptem będącym narzędziem badania ukrytych prawd i poprzez tę funkcję bliskiego sylogizmowi, a argucją kunsztowną, wydobywającą prawdę iluzoryczną, łudzącą, która nie posiada wartości ogólnej, lecz jest jednorazowa i wynika z zastosowania przesłanki mającej wartość dowodową w jednym konkretnym przypadku<sup>40</sup>. Kwiatkiewicz, jak widzimy, jest skłonny łączyć z akuminem właśnie walor poznawczy i, jak możemy przyjąć, Fałęcki, pisząc podręcznik rekolekcyjny, także stosował koncept w funkcji wehikułu dla przekazywanych nauk – wehikułu bardziej efektywnego, bo zakładającego większe intelektualne zaangażowanie odbiorcy, niż w przypadku komunikatu utrzymanego w trybie czysto podawczym; jak wskazuje autorka *Retoryki iluzji...*<sup>41</sup>, w odniesieniu do tekstów autorów przyswajających sobie złożone umiejętności ozdabiania mowy już na poziomie retorycznych i poetyckich ćwiczeń szkolnych, zwiększanie atrakcyjności formalnej utworów dalekie było od intencji popisu wirtuozerskiego nie uwarunkowanego ekonomią perswazji. Brak także, jak zobaczymy, podziałów na koncepty wąsko pojęte (właściwy *acumen* u Sarbiewskiego) oraz niewłaściwe (odpowiednio: *argutia*), wynikające z gry słów, annominacji, tradukcji, paronomazji, kompleksji, konduplikacji, dysjunkcji oraz innych figur słów i myśli<sup>42</sup>; wymienione figury zalicza się do źródeł konceptu.

Spośród trzech cytowanych autorów jedynie Kwiatkiewicz ujmuje odrębnie akumen w oracji (argucja ogarnia tu *exordium, propositionem, confirmationem, confutationem etc.* i jednocześnie podporządkowuje się ich formalnym wymogom), w elogium, w inskrypcji oraz w formach dialogowych (Kwi. *Phoe. pars I, cap. III*, s. 372 i n.). Autor *Phoenicis rhetorum* zgromadził także pokaźną liczbę przykładów konceptycznych mów, które rozwijają pojedynczą dowcipną *praepositionem*, łączą ich kilka albo też z jednej okoliczności wyprowadzają liczny akumen<sup>43</sup> – w przeciwieństwie do Juglarisa i Radaua, którzy w zasadzie pozostają przy ilustracjach jednozdaniowych. Z kolei stosunkowo zgodne prezentacje Kwiatkiewicza i Juglarisa (rozdział *Phoenicis rethorum* poświęcony akumenowi, jednemu

<sup>40</sup> Por.: D. Gostyńska: *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*. Warszawa 1991, s. 51-54.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 99-103.

<sup>42</sup> Zob.: M.K. Sarbiewski: *De acuto et arguto liber unicus sive seneca et Martialis. O poincie i dowcipie jedna księga czyli Seneka i Marcialis*. W: *Idem: Praecepta poetica. Wykłady poetyki*. Przeł. i oprac. S. Skimina. Wrocław-Kraków 1958, s. 15; por.: D. Gostyńska, *op. cit.*, s. 66-68.

<sup>43</sup> Akumen typowo oratorski omawia autor oddzielnie dla odmiany *orationis acutae longioris*, do której zalicza mowy panegiryczne, i dla odmiany *oratione acutae brevioris*, obejmującej m.in. oracje na przybycie i odjazd gości, gratulacyjne, prośbne, dziękczynne, weselne, pogrzebowe, mowy grzecznościowe i doradcze. Odnosnie drugiej z przedstawionych odmian oracji dowcipnej podaje cztery sposoby wprowadzania akuminu: 1) przy pojedynczej *praepositione*, która czerpie z wielu okoliczności; 2) gdy liczne powiązane *praepositiones* korzystają z różnych okoliczności; 3) kiedy z pojedynczej okoliczności wywodzi się wieloraki akumen; 4) gdy wieloraki akumen związany jest z licznymi okolicznościami (Kwi. *Phoe. pars I, cap. III*, s. 385-391).

z fundamentów, jak pisze Kwiatkiewicz, „*rerioris eloquentiae*”, stanowi wszakże ujęcie daleko obszerniejsze, niż syntetyczna prezentacja w *Ariadne rhetorum...*) ujmują źródła akuminu nieco odmiennie niż Radau<sup>44</sup>. Znajduje to odzwierciedlenie w zawartości innych opracowań; jak podkreśla Gostyńska, typologie źródeł konceptu są tu z zasady różnorodne, ponieważ pozostają bardziej narzędziem teoretyzującej lektury, niż wzorem do aktualizacji<sup>45</sup>. Ponieważ jednak właśnie źródła konceptu w popularnych opracowaniach omówione są w miarę obszernie i, zważywszy na krótkość i ogólnikowość definicji, stanowią na ogół jedyny pewny punkt odniesienia, gdy chodzi o taką analizę tekstów konceptycznych, która przybliżałaby świadomość teoretyczną twórcy i jednocześnie symulowałaby akt recepcji współczesnego odbiorcy, w omówieniu wybranych rozdziałów *Wojska...* odwołamy się głównie do typologii źródeł akuminu według Kwiatkiewicza (i porównawczo Juglarisa). Jego podręcznik stosunkowo dobrze objaśnia argucje Fałęckiego, które zresztą w nielicznych przypadkach zakwalifikować można jako realizacje pojedynczego źródła, najczęściej bowiem wykorzystano je kompleksowo (dotyczy to m.in. źródła, jakim jest *concors discordia*)<sup>46</sup>. Należy tę kwestię uwzględnić, traktując poniższą systematyzację jako umowną, służącą uporządkowaniu lektury, nie zaś komparacji pod względem zgodności tekstu *Wojska...* z popularnymi systematykami – spośród których częściowo adekwatna będzie również typologia konceptu biblijnego<sup>47</sup>. Jej przywołania domagają się miejsca, w których autor – praktykujący kaznodzieja – wspomaga argumentację cytatami, parafrazami i adaptacjami fragmentów Biblii, sięgając jednak równie często do bardziej ogólnych źródeł akuminu, na co pozwala charakter dzieła – rządzącego się innymi zasadami, niż oracja typowo kaznodziejska, służąca głównie objaśnianiu Pisma Świętego<sup>48</sup>.

W większości, z małymi wyjątkami, omawiane przykłady dłuższych argucji nie obejmują całych podrozdziałów *Wojska...* – ich tematyka dopuszcza na ogół wieloraką

<sup>44</sup> Według autora *Oratoris extemporanei*, akumen wynajdywany jest z miejsc oratorskich [*ex locis dialecticis/in locis oratoriis*], czyli z definicji [*ex definitione*], z wyliczenia części [*ex partium enumeratione*]; z przeciwieństw [*ex contrariis*]; z określeń prywatywnych [*ex privativis*]; ze sprzeczności [*ex repugnantis*]; z odwrócenia [*ex relatis*], tj. kiedy jedna i ta sama osoba zwraca się do siebie, jak do kogoś innego lub gdy osobę podmiotu działania [*agens*] przedstawia się jako przedmiot [*patiens*] działania i odwrotnie; z przyczyny [*ex causis*]; ze skutków [*ex effectis*]; z ukazania, że konsekwencje danej rzeczy powinny być raczej jej przyczyną sprawczą i odwrotnie [*ex antecedentis et consequentis*]; z porównań [*ex comparatis*]; z paradoksu [*ex paradoxo*]; z przykładów moralnych [*ex documentis moralibus*]; z dwuznaczności [*ex ambiguo*], z figur retorycznych i tropów, jak metafora, alegoria, katachreza, metonimia, prozopopeja, poliptoton, pytanie retoryczne, odpowiedź, życzenie *etc.* [*ex figuris rhetoricis et tropis, maximo mehaphora, allegoria, catachresis, metonymia, prosopopoeia, traductio casuum, interrogatio et responsio, optatio etc.*] (Rad. *Orat. pars I, cap. I, quaes. VIII*, s. 44-47; 53-61). Krótkie opracowanie koncepcji Radaua u E. Ulčínaitė, *op. cit.* s. 61-62.

<sup>45</sup> D. Gostyńska, *op. cit.*, s. 123-124.

<sup>46</sup> Co odzwierciedlało bardziej powszechną praktykę – zob.: *Ibidem*, s. 155.

<sup>47</sup> Odwołam się do obszernego opracowania autorstwa Wiesława Pawlaka (*op. cit.*).

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 114 i in.

argumentację, a rozbudowanym konceptom<sup>49</sup> licznie towarzyszą krótkie jego odmiany. Kwiatkiewicz nie posługuje się wyłącznie definicją argucji jako „zgodnej niezgody”, przyjmując, że *concors discordia* stanowi jedno z jej źródeł, nie używa także kategorii odnoszących się do budowy sylogizmu czy entymemu<sup>50</sup>, pozostając przy pojęciach opisujących elementy kompozycji oracji, podczas gdy głównym narzędziem analizy konceptu jest dla niego typologia źródeł. Ponieważ jednak wiele z przytaczanych przezeń przykładów wirtualnie posiada strukturę nowatorsko przyjętą przez Sarbiewskiego za wyznacznik argucji<sup>51</sup>, posługuję się tym samym kryterium – jako dodatkowym i nieobligatoryjnym – podczas doboru przykładów z *Wojska*...

1. Akumen oparty na „zgodnej niezgodzie”, wyprowadzonej wbrew powszechnemu oczekiwaniu (u Kwiatkiewicza I źródło argucji: „*Pulcherrimae sunt argutiae, quae ex contrariorum vel quasi contrariorum pugna et difficilibus aut secum pugnantibus eruuntur. Hinc quibusdam acumen nihil aliud est nisi concors discordia. [...] Sed haec opposita debent habere aliquam admirabilitatem ex eo quod sint praeter spem et opinionem adhibita*” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. III*, s. 343; u Juglarisa VII źródło – Jug. *Ariad. obs.* XXX, s. 189-192). „Oczy, które grzech i świat zasłania, / śmierć i kara wieczna otwiera” (*Woj.* 320) – *praepositio* jest rozszerzonym tłumaczeniem sentencji zaczerpniętej od św. Grzegorza („*Oculos, quos culpa claudit, poena aperit*”, tj. „oczy, które winy zamyka, kara otwiera”). Jej drugi człon kwestionuje zasadność obiegowej peryfrazy: „umrzeć” = „zamknąć oczy” (SL VI cz. II, 324). „Zgodność” owej „niezgodności” ujawnia się w polu gry terminami literalnie oznaczającymi patrzenie, a metaforycznie również postrzeganie rozumowe: „obaczyć” (= widzieć; postrzegać – tj. także rozumieć), „obaczyć się” („sposztrzec się” – SL III 369), także „stawać komuś w oczach” („przyjść na myśl” – SL V 434): „Co będziesz widział? / Obaczysz to, żeś się obaczyć nie chciał [...]. / Obaczysz świata obłudność [...]. / [...] stanie ci [wilczku – I.S.] w oczach cudze mięsko, na któreś dybał [...]” (*Woj.* 321-323)<sup>52</sup>. Pierwszy człon tematu przeczy następnie twierdzeniu, które go dodatkowo objaśnia – oczy zasłonięte, choć u „oczkosia”, „okulisty”. „Zgodną niezgodność” osiąga się tu z wykorzystaniem parafrazy popularnego frazeologizmu (strzelać oczami” – SL III 531)

<sup>49</sup> Chodzi tu zarówno o złożone struktury, gdzie przesłanki same w sobie stanowią koncept, który należy rozszyfrować, aby całość stała się zrozumiała, struktury o nazwie *metaphora continua*, gromadzące liczny akumen podporządkowany pewnemu nadrzędnemu rozbudowanemu obrazowi, a także argucje połączone wspólnym twierdzeniem - por.: D. Gostyńska, *op. cit.*, s. 155-164.

<sup>50</sup> Jak w: *Ibidem*, s. 45-48.

<sup>51</sup> M.K. Sarbiewski: *De acuto et arguto*... s. 11-15; por. B. Otwinowska: „*Concors discordia*” Sarbiewskiego w teorii konceptyzmu. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 3, s. 81-110.

<sup>52</sup> Wyd. A (karta 205r. – 208r.), B (s. 378-381) i C (karta 123v.-124v.): „[...] obaczysz to, / żeś się obaczyć nie chciał [...]. / Obaczysz / świata obłudność [...]. / [...] cudze mięsko, / na któreś dybał”.



oraz implikacji czasownika w aspekcie dokonanym („wystrelać” = pozbyć się amunicji): „któryś po malowanych bałwankach, na zabój serc / niewinnych oczy wystrelał”. Akumen ten w zamknięciu podrozdziału przedstawiony jest w wersji alternatywnej za pośrednictwem konstrukcji pytania retorycznego i przy zastosowaniu kolejnych tropów okulistycznych. Umierający grzesznik („komedyjant światowy”) weźmie udział w „scenie” odpowiadającej karze, jakiej domaga się jego przeszłe „życie obsceniczne”: „Jakaż tam będzie scena śmiertelności, [...] / kiedy *tota vita obscaena* / o zemstę wołać będzie do Pana Boga” (Woj. 324)<sup>53</sup> (*interrogatio* przełożone na zdanie orzekające miałyby postać: „grzesznik doświadczy nie sceny ale obsceny śmierci, odpowiednio do tego, jaki wyglądało jego życie”). Zlatynizowane (pochodzenia gr.) słowo *scaena*, -ae oznacza dosłownie miejsce występów aktorskich, ale też, metonimicznie, m.in. „przedstawienie teatralne”, „widok”, „obraz czegoś”. Przymiotnik *obscaenus*, -a, -um ma m.in. znaczenie „wstrętny”, „nieprzyzwoity, niepomyślny”, rzeczownik *obscaena*, -orum oznacza „członek męski, tyłek, odchody”; obydwa, pochodzą prawdopodobnie<sup>54</sup> od rzeczownika *caenum*, -i (= błoto, brud, plugastwo), ale poświadczą się też użycia słowa *obscaenitas*, -atis (= nieprzyzwoitość) w znaczeniu „nieprzyzwoitych scen”. Poprzez zasugerowanie etymologicznego pokrewieństwa omawianych terminów wskazano ścieżkę interpretacyjną: ponieważ życie „oczkosia” było „obscaena”, czyli nieprzyzwoite, ale też poświęcone jednym widokom (scenom) kosztem innych (przyminek *ob*, tu w funkcji sufiksu, wskazuje m.in. na relację przestrzenną i przyczynowo-celową w znaczeniu „przy”, „do”, „ze względu na”, „z powodu”, ale może także oznaczać zastępowanie: „w zamian za”), w rezultacie zakończy je *scaena-obscaena* (pomiędzy nimi zachodzi relacja *concordis discordiae*); ponieważ patrząc, nie widział, albo patrzył ob-scenicznie, umierając doświadczy patrzenia, widoku, scen - obscenicznych.

Inny przykład tej samej odmiany akuminu otwiera *praepositio*: „Małe słówko, / mors, śmierć, / ale wielkie wszelkiego utrapienia za sobą prowadzi konsekwencyje” (Woj. 318-319). Sprzeczność wynika tu z utożsamienia jakości formalnych słowa z jakością przedmiotu na który wskazuje; zgodność wynikałaby ze wskazania na owo utożsamienie jako nie w pełni zasadne. Z kolei następuje dalsza niezgodność rozwijająca drugi człon *praepositionis*: „gorzko” jest umierać, pisze autor, „[...] kanarkom, co to po klateczkach serdecznych / kanarem się paśli swobody, bardzo słodko. / Owym synogarlicom, / co ustawicznie wołały

<sup>53</sup> Wyd. A (karta 208v.), B (s. 382) i C (karta 125r.): „[...] *vita obscaena* / o zemstę / wołać będzie [...]”.

<sup>54</sup> Tego zdania M. Plezia: *Słownik łacińsko-polski*. T. 3. Warszawa 2007, s. 665.

cukru, cukru rozkoszy, / a nigdy nie kosztowały piołunu pokuty” (Woj. 319)<sup>55</sup>. Zgodność osiąga się poprzez przywołanie argumentu natury ekonomicznej, wyłożonego za pośrednictwem perykopy „Fili recepisti bona in vita” (Łuk. 16, 25; w tłum.: „Synu! wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego”) – „kwit” na niebo zrealizowany został za życia, jak tłumaczy autor, i grzesznikowi pozostaje jedynie „wiecznie lamentować”. Z drugiej strony opis życia „rozkosznego”, a wszetecznego („Wiek niemowlęcy strawił się nierozumnie, / wiek młodzieński bezwstydnie, / dojrzałszy łakomie, sędziwy nienabożnie [...]” – Woj. 319)<sup>56</sup> nasycony został tyloma zwrotami demaskującymi rzekome rozkosze „słodocy”, że przyszłość grzesznika skazanego na „wieczne męki” jawi się jako przedłużenie mąk za życia – niebacznie pomyłonych z „kanarami”; *concors discordia* miałaby zatem miejsce nawet przy odrzuceniu poprzedniego objaśnienia. Autor, kreśląc implikacyjnie, za pośrednictwem sugestywnego słownictwa, wizerunek pośmiertnych mąk doświadczonych za życia, wykorzystał jednocześnie możliwości antonomazji, anagramu i zwrotów dwuznacznych:

[...] **strawiły się tygodnie niegodnie**, / **przeszły godziny** na tym, co się **nie godzi**. / **Uduśliły się** święte refleksyje w **poduszkach**, / **pognietły się** zbawienne zarobki / po puchowych materacach, [...] zbawienie **utonęło** w kieliszkach, / wszystka łask Boskich krescencyja **zgorzała** / w ognistych amorach. (Woj. 319, podkr. I.S)

2. Akumen polegający na wskazaniu dowcipnej i nieoczekiwanej przyczyny jakiegoś rezultatu (u Kwiatkiewicza II źródło argucji: „[...] est causa ingeniosa et inexpectata alicuius effectus et dicti praecedentis” – Kwi. *Phoe. pars* I, *cap.* III, s. 345 i n.; u Juglarisa VI źródło, Jug. *Ariad. obs.* XXX, 187-189). Przykład, w którym formalnie brak konstrukcji zdania przyczynowego czy skutkowego, rozpoczyna perykopa „Qui modica spernit, paulatim decidet” (Ekl. 19, 1) (tj. „kto gardzi małymi rzeczami, pomału upadnie”; w tłumaczeniu silniej zaznaczono kontrast między pozornie błahą okolicznością przyczynową i poważnym następstwem: „Kto małe postponuje defekty, wysokie afekty / przeciwko Panu Bogu traci” (Woj. 186). Jest to przykład konceptu kaznodziejskiego, wyprowadzony *a comparatione sententiae cum sententia*. Autor dla wsparcia tezy (i w celu wskazania na zgodną niezgodność) przywołuje *exemplum*, który rozwinie szerzej w innym miejscu: Adam nazwany jest żebrakiem i ma żonę żebraczkę, ponieważ „[...] że boskie prawo przestąpił, a małe: / za to za karę przybrał mu parę / Pan Bóg równą [...]” (Woj. 187) – rymy „małe” - „karę” - „parę” wzmacniają perswazyjność wyводу implikując – poprzez wskazanie na brzmieniowe

<sup>55</sup> Wyd. A (karta 204v.), B (s. 375) i C (122v.): „[...] swobody, / bardzo słodko”.

<sup>56</sup> Wyd. A (karta 205r.), B (s. 376) i C (karta 122v.): „[...] łakomie, / sędziwy nienabożnie [...]”.

podobieństwo – oczywistość następstw rzeczy „małej”: kary i jej podwojenia. Innym argumentem zakwestionował autor „małość” przyczyny wielkich następstw: „Diabeł frant i niecnota wielki? ciężkie grzechy w maleńkie zamienia szkrupuliki, aby ludzie ciężkości obrazy boskiej nie uważali [...]” (Woj. 189); „frantowskie” zabawy diabelskie zilustrowane są kolejną grą słowną: „*Adulteria* są to galanterija, / plugawa *fornicatio* jest to *formicatio* [...]” (Woj. 189)<sup>57</sup>. Dowodzenie przypieczętowano przykładem ukazującym pozorność „małego (grzechu)”: można bowiem, wzorując się na diabelsko-frantowskim zwyczaju minimalizacji, opisać ten grzech jako „ślabizowanie alfabetu *avaritiae*: A, B, C” (Woj. 189) i jako mnemotechniczną grę „*Accipe, bene, cito*. Bierz prędko, dobrze, a cicho” (Woj. 189) - przywodzące na myśl niewinną atmosferę szkoły elementarnej. Z drugiej strony, pisze autor, „w Piśmie Świętym czytamy, było tak wiele kryminalistów, bałwochwalców, świętokradców i innych wielkich niecnót; o żadnym nie czytamy, aby go w piekle pogrzebiono, tylko o jednym bogaczu” (Woj. 190) – „mały grzeszek bez powinności” (tu: „grzeszek” chciwości) okazuje się w rezultacie grzechem największego kalibru.

3. Akumen polegający na zaprzeczeniu wypowiedzianej treści (u Kwiatkiewicza III źródło pointy: „est cum alicui dicto seu sententiae subnectitur alia praecedentis destructiva” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. III*, s. 348). Zaleca się tu szczególnie konstrukcje zdania warunkowego (Juglaris, oprócz partykuł „jeśli by...”, „gdyby nie...” podaje też spójnik rozłączny „albo”/ „czy też” - „[...] aliquando argutiae consistunt in eo quod ubi dixerimus aliquid, subiicimus seu conditionem aliquam, seu quid aliud, quod destruat quodammodo totum id, quod dixeramus, quod sit per particulas illas si, vel, nisi [...]” – Jug. *Ariad. obs. XXX*, s. 186); zaprzeczenie to, czasem pozorne, pozwala, jak pisze Juglaris, wyłożyć daną rzecz lepiej i wytworniej („[...] apposita illa, quae quodammodo rem videntur destruere, cui apponuntur, et tamen illam adhuc melius, et elegantius explicant [...]” – Jug. *Ariad. obs. XXX*, s. 187). Przykład Fałęckiego, nie zawierający formalnie wskazanej konstrukcji gramatycznej (mamy tu zdanie przyzwalające) oddaje jednak jej sens: „Lubo to przyjaciel ciało / przychylny, ale do zguby” (Woj. 309) (można go sparafrazować: „ciało byłoby przyjacielem, gdyby nie to, że jest „przychylne” – do zguby”). Wykorzystano tu dwie możliwości lekcji słowa „przychylny” – sprzyjający (komuś, w tym przypadku: przyjacielowi) i przychylający się (do czegoś, tu: do rzeczy zgubnej), a następnie – za pośrednictwem anagramu: „*caro*” (łac. *caro*, *-rnis* = ciało) rozwinięto w „karoc” zobrazowano „przychylanie się ciała do zguby” w alegorii rozpędzonej, źle asekurowanej

<sup>57</sup> Wyd. A (karta 118r.), B (s. 220) i C (karta 70v.): „*Adulteria*: / są to galanterija; / plugawa *fornicatio* / jest to *formicatio* [...]”.

i kierowanej na zatrącenie karety, której zgubę zwiastuje rozbrzmiewający za sprawą końcowego onomatopeicznego rymu trzask bata:

Wyjeżdżone publikami / skrzypią u tej karocy koła fortuny. / Kto je smaruje? / Cudza praca. / Leci na wywrot ta karoc ciało, podpierają / paryjskie doktoryje. / Leci na łeb bojaźń Boska, podciwość, cnota, / nikt nie podeprze. / A kto tę karekę ciągnie? Cug cudny. / Polityka, galantomania, prywata, rozkosz, formozycja [tj. uroda – I.S.], zbytek. / Kto stangrytem? / Śmierć. / Jak trzaśnie biczem, już ciało niczym. (Woj. 307)<sup>58</sup>

*Concors discordia* zachodziłaby tu na skutek wskazania, że atrybut „przychylności” przynależny ciału i stąd pozwalający określić je mianem przyjaciela, zaprzecza twierdzeniu, że prowadzi ono „do zguby”, a jednocześnie potwierdza tezę, gdy uwzględnić, że „przechylenie się” / przechylenie się czegoś, jest zwiastunem „upadku” – w literalnym i przenośnym sensie nacechowanym pejoratywnie.

4. Akumen oparty na grze słownej, annominacji, dwuznaczności, etymologizacji (u Kwiatkiewicza IV źródło argucji: „Est lusus in verbis qui vel est traductio, vel annominatio, vel nomen aequivocum, vel locus coniugatorum, vel notatio nominis” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. III*, s. 348; u Juglarisa źródło II i III – Jug. *Ariad. obs. XXX*, s. 184-185). W *Wojsku...* występuje najliczniej, w połączeniu z akuminem innego rodzaju organizując dłuższe partie tekstu.

W jednym z ciekawszych przykładów (z części IV *Wojska*) obszerne *praepositio* jest centonem<sup>59</sup> zbudowanym z łacińskich fragmentów zaczerpniętych z kilku miejsc Pisma Św., ich parafraz i uzupełnień. Wzorową konfesję grzesznika wyznającego winy i poddającego się karze rozpoczynają zaadaptowane słowa Chrystusa ukrzyżowanego: „O Jesu! dimitte mihi, quia nescivi, quid feci. / Panie Jezu, odpuść mi, że nie wiedział, com czynił” (Woj. 287) (por. „Pater, dimitte illis, non enim sciunt, quid faciunt” – Łuk. 23, 34). Kolejno autor cytuje i parafrazuje słowa przypowieści o synu marnotrawnym:

[...] odebrałem od ciebie *portionem substantiae* [por. „Pater, da mihi *portionem substantie*” – Łuk. 15.12], / porcją substancji tak wielu łask, / *abii in regionem longinquam iniquitatis* [por.: „*profectus est in regionem longinquam*” – Łuk. 15, 13). / Zaszedłem w daleką krainę nieprawości moich / syn marnotrawny. / *Devoravi substantiam cum meretricibus* [„*qui devoravit substantiam tuam*

<sup>58</sup> W wyd. D pomiędzy słowami „smaruje” i „cudza” oraz „stangrytem” i „śmierć” – dłuższy odstęp; w pozostałych wydaniach – przedział międzywersowy.

<sup>59</sup> Czy też „mowa centonowa”, jeśli zachować nazwę centonu dla utworów stosujących się do określonych reguł normujących liczbę i wewnętrzne proporcje zapożyczeń w stosunku do jednostki nowego utworu – zob. T. Cieślakowska: *Centon i centonowa twórczość*. W: *Eadem: W kręgu genologii, intertekstualności, teorii sugestii*. Warszawa-Lódź 1995, s. 151-159.

cum meretricibus” – Łuk. 15, 30], / straciłem, przehulałem tak wielką fortunę, bo / Niebieską z niecnotami” (Woj. 287).

Penitent konkluduje: „O Jezu mój! / Z desperacyji świętej wieszam się na drzewie krzyżowym” [Woj. 287] – co możemy uznać za aluzję (choć brak tym razem cytatu lub parafrazy) do historii Judasza (por.: „Et proiecitis argenteis in templo, recessit, et abiens loqueo se suspendit” - Mat. 27, 5<sup>60</sup>). Ostateczne zdanie pozostaje kulminacyjnym wykrzyknieniem „desperata”, a przy tym usprawiedliwia inicjalną pożyczkę słów Chrystusowych: grzesznik przemawia słowami Jezusa na krzyżu, ponieważ sam „wiesza się” na „drzewie krzyżowym”. Niezgodność wynika z określenia zamiaru popełnienia grzechu śmiertelnego mianem „świętej desperacji”. Dramatyczny okrzyk przerywany zostaje jednak wtrąconym pytaniem pozorującym dialog – „a z jakiej desperacyji?” (Woj. 287) – wraz z odpowiedzią poprzednie wykrzyknienie zyskuje odmienny sens: mówiący objaśnia sformułowanie „z desperacyji” (łac. *desperatio*, *-onis* = m.in. brak nadziei, zwątpienie, rozpacz, szalona śmiałość) poprzez jego anagram: „z racyji *de spe*” (Woj. 287) – z racji nadziei (łac. *de spe* oznacza dosłownie „z nadziei”); słowa „drzewo krzyża” dookreśla: „*lignum vitae*” (tj. „drzewo życia”)! Do poprzedniego zdania dwuznacznego – „wieszać się na drzewie krzyżowym”, tj. „zadać sobie śmierć” albo „wziąć udział w cierpieniach Chrystusa w akcie kompasji, aby zyskać życie” – dodano z kolei szereg metafor eksplorującym pole semantyczne pojęcia „drzewo”: drzewo krzyżowe ma stać się „gradusem (tj. stopniem – I.S.) do nieba”, „podporą”, „dostarczać ciału umbrę (tj. cień – I.S.) od światowych pożarów”, słać ma (dosłownie: mają zeń upadać – I.S.) „listki na protekcję duszy (tj. listy protekcyjne – I.S.)”, dawać ma „frukt głodnemu zbawienia”, „zginać gałązkę na erekcję (tj. podniesienie) do szczęśliwej wieczności”, służyć za opał „miłości Jezusowej” (Woj. s. 287-288).

Inny przykład znajdziemy w *Dekrecie na głowę...*; wykorzystano tutaj wielorakie znaczenie terminu „głowa”, jego łączliwość leksykalną oraz synonimikę, aby wydobyć różne aspekty winy związanej z „głową”, a równocześnie, przy pomocy środków pojęciowych, brzmieniowych i wizualnych, wyraźnie określić rodzaj pokuty wyznaczonej „głowie” *Dekretem...* Przedstawia się ją jako zapełnioną nadmiernie i równocześnie pustą, bo zaprzątniętą „próżnymi światowymi myślenicami” – „pełną” myśli o niczym i myślącą na próżno, bo „rzadko albo wcale zbawiennie”. Zapytuje, łącząc frazeologizmy „mieć coś w głowie” (tj. pomyśleć), „położyć głowę” (tj. zostać zabitym) i „położyć głowę

---

<sup>60</sup> W tłum.: „A porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł, i poszedłszy, obiesił się”

na czymś” (SL II 59-61) w konstrukcję, w której osobliwe nagromadzenie kluczowych słów zachęca do potraktowania ich jako tautologii i zdefiniowania „głowy” przede wszystkim w perspektywie rzeczy ostatecznych – jako tej, którą trzeba „położyć”: „A byłoz to kiedy u ciebie głowo w głowie, że to kiedyżkolwiek trzeba głowę położyć, albo na wiecznym szczęściu, / albo na wiecznym nieszczęściu?” (Woj. 300). Oskarża, wskazując etymologiczne pokrewieństwo rzeczownika „głowa” i przymiotnika „główny” określającego wyliczone „światowości”: „Wnidż głowo / w główne światowości, rozkoszy, ukontentowania [...]. / O głowo! / o tymes tylko myślała [...].” (Woj. 300). Głowa nazwana jest „przewrotną” i „wykrętną” w nawiązaniu do jej kształtu i zwykłych funkcji, a jednocześnie dla określenia zachłanności nieracjonalnej: „jak cię głowa zaświerzbiała wykrętna, toś cudze drapała fortuny” (Woj. 301). Dalej łączy się znaczenia „głowy” jako synekdochy osoby i części armaty (SL II 59-62) oraz „prochu” strzelniczego i „prochu” jako popiołu, aby syntetycznie wyrazić butę, zadęcie, hałaśliwość, pustotę grzesznika, a przy tym zapowiedzieć jego rychły koniec: „Głowa nabita prochem marności” (Woj. 301). W tym kontekście pochwała „zasłużyłaś kapitalną sentencyją” jest dwuznaczna – mówi zarówno o zasłudze „myślą wyborną”, jak i zasłudze myślą właściwą głowie (kapitalny – od łac. *caput*, *-itis* = głowa) nabitej „prochem marności”. Jako pokutę i *remedium* zaleca się „głowie” kurację oszalamiającą, która polega na nieustannym „obrocie” myśli danych pod rozwagę – sugestywnie opisuje ją nagromadzenie w jednym zdaniu określeń dwuznacznych (termin „kołowrotek” oznaczać może mechanizm do przedzenia przy pomocy koła obracającego się wokół osi, albo też koło garncarskie i samą korbę do obracania – SL II 412) i annominacja („kołowrotek” – „kółko”): „Głowo światowa, / zrób sobie kołowrotek w głowie z kółka straszliwej wieczności, niech na tym kółku obraca się imaginacja, jak to nieskończona wieczność [...].” (Woj. 301)<sup>61</sup>. Kolejno eksplorowane jest znaczenie kołowrotka jako mechanizmu do przedzenia, aby wprowadzić metaforę życia jako nici, która się może zerwać; zalecenie obrotu kołowrotka przechodzi płynnie w pobudkę do pokuty: „Obracaj ten kołowrotek prędko, prędko do pokuty, prędko do żalu, prędko do Pana Boga [...].” (Woj. 302); następnie, wraz z kołowrotkiem, zaleca się „obracać” głowę, wykorzystując semantyczną rozciągłość terminu: obracać w koło i obracać „na wszystkie strony” („za siebie”, „przed siebie”, „nad siebie”) (Woj. 302). Ciąg skojarzeniowy: „kołowrotek” – „toczy” – „kółka” prowadzi dalej do metafory pojazdu na kółkach jako wehikułu do nieba: „[...] słabe to kółka, nie dojadą do nieba [...]. / Daj im osi

<sup>61</sup> Wyd A (karta 191v.) i C (karta 114r.): „[...] z kółka / straszliwej [...]”.

mocne [...] smaruj olejem nad uboższym miłosierdzia. / Mijaj *lapidem offensionis*, / kamień obraży boskiej [...] / i zawsze się oglądaj na ostatnie kółka” (Woj. 303)<sup>62</sup>. Nie tylko przy tym oskarża się głowę i zaleca jej stosowną pokutę wykorzystując leksykę i frazeologię związaną z pojęciem koła/obrotu, ale i ilustruje się zalecenia szeroko rozumianych „obrotów” wizualnie – za pomocą częstych repetycji odmienianego przez różne przypadki terminu „głowa” i nagromadzenia słów z samogłoskami okrągłymi – ikonicznie przedstawiającymi koło: „głowa” „przewrotna”, „kołowrotek”, „obracaj”, „toczy”, „kółko” (niektóre powtórzone wielokrotnie).

Inny temat akuminu tego rodzaju: „Darmo [...], / że ludzie większej preeminencji [tj. znakomitości – I.S.] / presumpcja [tj. mniemanie – I.S] czyni magnatami, / kiedy nas nasza kondycja z sekretu wydaje, / żeśmy mizeracy” (Woj. 327), rozwinięto w oparciu o łacińskie wersety biblijne mówiące o stworzeniu pierwszych ludzi, jest to zatem również typowy akumen kaznodziejski, w jego odmianie charakteryzowanej jako *conceptus a consideratione verbi in se* – polegający na rozważaniu jednego, wyrwanego z kontekstu i dowolnie objaśnianego słowa perykopy<sup>63</sup>. Fraza „consuerunt folia ficus” (Gen. 3, 7) poszerzona została o wyraz przypadkowo zbieżny brzmieniowo, aby przedstawić ukryty mechanizm, który miał zmylić ludzi mniających się magnatami: „Consuerunt sibi folia ficus, magnificus, / magni nomen zginęło, tylko ficus zostało, / na fidze się skończyło, co się na ambicyji zaczęło” (Woj. 327). Ten sam mechanizm przedstawiony jest w odwołaniu do tegoż ustępu (tym razem w przekładzie) za pośrednictwem kombinacji anagramatycznej<sup>64</sup>: „Jakimże nasz był nobilisem pierwszy ojciec Adam. / Nie z lisów, ale z listów sobie barwę sprawił” (Woj. 327)<sup>65</sup>. W podobnej funkcji zastosowano kolejne anagramy („[...] co miał być Bogiem, został ubogim”<sup>66</sup>; „[...] z żebra kreowana żebraczka”<sup>67</sup>; „Dzisiaj *cum turbis* [tj. w tłumie - I.S.], z asystencyjami, / jutro *cum torbis* [makaronizm - I.S.], z torbami [...]”<sup>68</sup>; „[...] nie ma, bo to *pro anima* [...]”) i annominacje („*Tullit unam de costis*”<sup>69</sup>. / Kostyra, / w trupie kości całego świata fortunę przegrała. / Matusia, / swoje kostusie, przyszłe córki pożeniła [...]”<sup>70</sup> - łac. *costa*, -ae oznacza właściwie żebro, które w zasadzie jest „kością”,

<sup>62</sup> Wyd. A (karta 193r.) i C (karta 114v.): „[...] / smaruj olejem nad uboższym / miłosierdzia [...]”.

<sup>63</sup> Zob.: W. Pawlak, *op. cit.*, s. 132-144.

<sup>64</sup> Częściej w kaznodziejstwie współczesnym, zob.: *Ibidem*, s. 141-144.

<sup>65</sup> W wyd. A (karta 211r.), B. (s. 387) i C (karta 126v.): „[...] ojciec / Adam [...]”.

<sup>66</sup> W wyd. A (karta 211v.), B (s. 387) i C (karta 126v.): „[...] Bogiem, / został [...]”.

<sup>67</sup> Wyd. A (karta 211v.) i B (s. 387): „[...] kreowana / żebraczka”.

<sup>68</sup> Wyd. A (karta 126v.), B (s. 389) i C (karta 127r.): „Dzisiaj *cum turbis*, / z asystencyjami: / jutro *cum torbis*, / z torbami [...]”.

<sup>69</sup> Gen. 2, 21; w tłum.: „[...] wyjął jedno żebro z niego [...]”.

<sup>70</sup> Wyd. A (karta 211v.), B (s. 388) i C (karta 126v.-127r.): „[...] przegrała, / *Eva mortem intulit mundo*. / Matusia [...]”.

tutaj metonimicznie i brzmieniowo bliską „kostyrze”, brzmieniowo i jako synekdocha – „kostusi”, *Woj.* 327-329).

5. Akumen wykorzystujący wiedzę zaczerpniętą z przykładów, historii, opowieści fikcyjnych, ceremonii religijnych, zwyczajów, a także z innych różnych nauk (U Kwiatkiewicza V źródło akuminu: „*Est varia eruditio ab exemplis, historiis, fabulis, ritu et consuetudine gentium desumpta: item ab iis, quae ad alias spectant scientias [...]*” – *Kwi. Phoe. pars I, cap. III*, s. 351; u Juglarisa IV źródło argucji – *Jug. Ariad. obs. XXX*, s. 185-186). Przykładem może być wyznanie penitenta, który w szeregu analogii dowodzi swego podobieństwa do biblijnego Adama, konkludując: „*In sudore vultus mei vescar pane meo*.<sup>71</sup> / W pocie twarzy mojej będę się posilał chlebem moim” (*Woj.* 283). Niezgodność zachodzi tu, gdy sądzimy, że grzech równy Adamowemu domaga się surowszej pokuty, niż tylko „posilaniem się chlebem w pocie czoła”. Zgodność wynika z objaśnienia, które zmienia sens przełożonej perykopy; konfrontuje się ją z parafrazą innego miejsca Ewangelii (stąd przykład klasyfikować można równolegle w odwołaniu do typologii konceptu biblijnego – w tym przypadku jego odmiany *a comparatione sentantiae cum sententia*<sup>72</sup>), a także przywołuje potoczną wiedzę medyczną i wykorzystuje możliwości gry homonimami i ich frazeologicznym uwikłaniem („proch” – „proszek”; „w pocie czoła” – „proszek na poty” – „poty już delicyji...”):

Spalże mnie Panie Jezu na proch ogniem miłości twojej, drzewo nieurodzajne i płonne [por.: „A przetoż każde drzewo nie rodzące owocu dobrego będzie wycięte i w ogień rzucone” – Łuk. 3, 9 – I.S], / a ja ten proszek piję na poty. / Poty już delicyji, poty światowych kontentec, poty niepotrzebnych konwersacyji, poty złych nałogów i grzechów” (*Woj.* 284).

6. Akumen z wydobycia ukrytego, głębokiego sensu jakiejś rzeczy – dającego wyraz jakiejś myśli pełnej uczoności, niepospolitej; tej odmianie służy nowatorskie połączenie rzeczy, przeciwstawienie ich doświadczeniu, twierdzeniu lub ogólnikowemu pogładowi, przewyciężenie ich, a także dowcipne połączenie przy wykorzystaniu jakiejś analogii lub sympatii między rzeczami (u Kwiatkiewicza VI źródło akuminu: „*Si res efferatur per sensus reconditos et profundos, nec obvii ingenii, sed docti specimen referentes [...]. Sensus vero huiusmodi desumes [...] a nova rerum combinatione, vel contraria experientiae ac effato, sensuique communi, vel haec superante; vel ex aliqua rerum analogia ac sympathia combinationi ingeniosae deserviente*” – *Kwi. Phoe. pars I, cap. III*, s. 353). Ilustracją niech

<sup>71</sup> Por.: „*In sudore vultus tui vesceris pane [...]*” – Gen. 3, 19,

<sup>72</sup> Zob.: W. Pawlak, *op. cit.*, s. 158-163.



będzie zastosowanie do objaśnienia retorycznego zapytania „Na co się zowiesz życiem, kiedy idziesz jako bydlę, / za natury duktem i apetytem” (*Woj.* 310)<sup>73</sup> i esklamacji „[...] bodajżeś się nie śniło” (niezgodność wynika tu z zaprzeczenia, aby życie bydlęce było życiem, a także ze wskazania, że życie takie jest snem) rozróżnienia na stan jawy, podczas którego czynne są władze umysłowe, oraz nierozumny stan snu, który cechowałby równocześnie brak aktywnych funkcji życiowych. Do argumentu pozwalającego sprowadzić grzeszne życie do snu („[...] gdy wszystko jak przez sen nierozumnie robimy na jawie” – *Woj.* 310) dodaje Fałęcki sugestywny opis przeciętnego dnia („dobrodziejki gospodyni” i „pana gospodarza szlachetnego”) rozpoczynającego się w przestrzeni sypialnej („wstanie z rana” ; „poduszkowe piórka na głowie”; „pierwej przy łóżku obaczy”; „wystrychowawszy pole puchowe wstawa”) i spędzanego w funkcjonalnej jadalni, która nie odseparowana żadną czasową lub przestrzenną cezurą od sfery snu, implikacyjnie podporządkowana jest jego domenie: „Wstanie z rana dobrodziejka gospodynka, / niż z nabożną książeczką, / pierwej się przywita z flaszeczką. [...] / jeszcze się poduszkowe piórka na głowie trzęsą, / już do pieszczonej gąbki pieczone gołąbki lecą [...]” (*Woj.* 310); pomieszany czas poranka, południa i – w domyśle – reszty dnia podporządkowany jest, na co wskazuje autor ku przestrodze, nie dość wyraźnie rozróżnionym sprawom snu/śmierci (por.: „utopiwszy się w poduszkach”) – jedzenia – picia – próżnych rozmów:

Z rana alembikować, po tym piwoszować, albo medynę traktować, tutionować, święte z głowy wykurzać refleksyje, a potem, utopiwszy się w poduszkach, / polować po puchowej kniei / aż do południowej godziny. (*Woj.* 311)<sup>74</sup>

7. Akumen na podstawie bardzo bogatego, jak podkreśla autor *Phoenicis rhetorum...*, źródła pointy - okoliczności i rzeczy towarzyszących, wśród których wyróżnia sześć związanych ze sprawą (miejsce, czas, sposobność, metoda, zdolność, narzędzie) i dwanaście z osobą (imię, urodzenie, cnotliwość, wygląd, pomyślność, tryb życia, usposobienie, zamiłowania, zamiary, czyny, przypadki, słowa) (u Kwiatkiewicza siódme źródło pointy „Isque locupletissimus circumstantiae et adiuncta rerum, personarum, loci, temporis. Adverte adiuncta rei potissimum esse sex: locum, tempus, occasionem, modum, facultatem, instrumentum. Adiuncta personarum secundum Ciceronem duodecim: nomen, natura, virtus,

<sup>73</sup> Wyd. A (karta 197v.), B. (s. 363) i C (karta 118r. i v.): „[...] życiem, / kiedy idziesz, / jako bydlę, / za natury [...]”.

<sup>74</sup> Wyd. A (karta 199r.): „[...] utopiwszy się / w poduszkach [...]”.

habitus, fortuna, vita, affectio, studia, consilia, facta, casus, oratio” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. III*, s. 354).

W obrębie omawianych rozdziałów *Wojaka...* wart wzmianki jest przykład akuminu *a circumstantia nominis*, wykorzystującego popularną dykteryjkę. Wskazuje na to już m.in. wyróżnienie kursywą (tylko w edycji D) fragmentów przywołanej kilkakrotnie w charakterze *exemplum* opowieści o Magdalenie Sieniawskiej, wojewodzinie podolskiej<sup>75</sup>; oznaczono w ten sposób rymowany fragment modlitwy, której tekst miała otrzymać od spowiednika, oraz słowa odpowiedzi Chrystusa (*Woj.* 111-113), a następnie, w czwartej części dzieła, incipit nawiązujący do tej samej historii (*Woj.* 285) oraz przykład najprawdopodobniej odsyłający do niej ponownie (*Woj.* 299). Anegdota Fałęckiego opowiada o pobożnej wojewodzinie, która pewnego razu wbiegłszy do pokoju, gdzie się modliła, „z prędkości” pocałowała „twarz błogosławioną” na krucyfiksie i natychmiast została skarcona: „Magdaleno, a kiedy by też to niżej, do nóżek” (*Woj.* 113, 285). Ustęp z pointą opatrzone notką „*Ex manu scripto*” (*Woj.* 111); znamy wariant tej opowieści m.in. ze zbioru (spisywanego od roku 1741) ks. Antoniego Biejkowskiego SJ. Ma ona postać: „W Bydgoszczy [w] Collegium Societatis Jesu jest Pan Jezus ukrzyżowany, którego jedna pani gdy chciała w najświętsze usta pocałować, Pan Jezus jej rzekł: „A do nóg z Magdaleną!”<sup>76</sup>. Na marginesie dodajmy, że Fałęcki mógł znać Biejkowskiego, który często przebywał na Kresach, wygłaszał kazania m.in. w Łucku (1742) i w Lublinie (1745), a także w Wiśniowcu (7 października 1745) na pogrzebie samego Michała Serwacego<sup>77</sup>. Kobieta, o której wspomina Biejkowski, możemy utożsamić z Zofią Tomicką z Tylickich, której żywot, jak podaje *Herbarz polski*, opisał i wydał w 1634 roku (b.m.; kolejne wydania: Toruń 1728, Poznań 1742, 1747) Stanisław Brzechwa SJ (1588-1649)<sup>78</sup>. Odwołujący się doń autor *Herbarza...* opisuje i wydarzenie z krucyfiksem, i wzmiankuje, że krzyż znalazł się później w posiadaniu jezuitów w Bydgoszczy<sup>79</sup>. Żywot tejże Zofii znalazł się także w *Matce*

<sup>75</sup> *Woj.* 111-113; w innym miejscu (*Woj.* 285) „podlaskiej”, najprawdopodobniej to pomyłka (nieobecna w wyd. A, B, C). Faktycznie wśród Sieniawskich brak wojewody podolskiego czy podlaskiego; Kacper Niesiecki pisze jedynie o nieznanego imienia wojewodzinie podolskiej z Sieniawskich, żonie Jana Buczackiego, córce senatora Mikołaja Sieniawskiego, która mogła żyć w okresie pomiędzy połową wieku XVI i XVII – zob.: K. Niesiecki SJ, *op. cit.*, T. 2. Lipsk 1839, s. 348. T. 8, s. 344.

<sup>76</sup> *Różne przypowieści z najwymowniejszych ust Imci Księdza Biejkowskiego TJ od roku 1741. W: Dawna facecja polska (XVI-XVIII w.).* Oprac. J. Krzyżanowski i K. Żukowska-Billip. Warszawa 1960, s. 403.

<sup>77</sup> O ks. Biejkowskim w: *Ibidem*, s. 553-554.

<sup>78</sup> Estr. XIII, 887; K. Niesiecki SJ, *op. cit.* T. 9. Lipsk 1842, s. 162.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 169.

świętych... Floriana Jaroszewicza<sup>80</sup>. U Fałęckiego (inaczej, niż w dykteryjce przytoczonej przez Biejkowskiego, w której biblijny intertekst funkcjonuje w ograniczonym zakresie, i wyraźniej, niż u pozostałych autorów piszących o Zofii Tylickiej), imię bohaterki opowieści pozwala w naganie, jaką otrzymała (niezgoda wynikałaby tu z zastosowania przykładu odstraszającego zamiast takiego, który ma pociągać odbiorcę), dojrzeć odpowiedź pełną afirmacji – akceptującą ją w roli Marii Magdaleny, która, co uwydatniało piśmiennictwo hagiograficzne, wybrała miejsce u stóp Chrystusa<sup>81</sup>, a przy tym cieszyła się wyjątkowymi łaskami Bożymi<sup>82</sup> właśnie za sprawą pasji, z jaką objawiała swe oddanie: „Nec mirum si os, quod tam pia et tam pulchra pedibus Salvatoris infixerat oscula, ceteris amplius verbis Dei spiraret odorem”<sup>83</sup>.

Innym przykładem może być akumen *a circumstantia modi*, wykorzystujący możliwości anagramu i annominacji. Od określenia – „jedyna czeka ojczyzna niebieska” przechodzi autor do kwalifikacji „jedynaczka”. Stąd eksploracja pola semantycznego, w którym znaczenie „pojedynczości” sąsiaduje ze wskazaniem na jedyną córkę (SL II 262), zatem i jedyną dziedziczkę, przeznaczoną dla konkurenta o wyjątkowych zaletach, otoczoną szczególną troską i domagającą się podobnych względów. Dlatego też imperatyw „[...] kto chce tej dostać jedynaczki, / trzeba być nieborakiem” („nieborak” = „biedak, wart pożalenia” – SL III 320) jest niezgodny z ogólną wiedzą kulturową, co uwydatnia wtrącenie pozorujące żywy dialog z nadawcą (*sermocinatio*): „A jakże to?” (Woj. 363). Skuteczność osobliwego sposobu „zdobycia jedynaczki” gwarantować ma jednak sama nazwa – w którą, co uwydatnia Fałęcki, anagramatycznie wpisano słowo „niebo” oraz incipit określił trzech szczegółowych środków dotarcia do celu:

„[...] piękne Niebo, ale i drogie, / pozwoliłbym go postponować, / kiedy by było takie drugie, / ale że jedna czeka Ojczyzna Niebieska, / kto chce tej dostać jedynaczki, / trzeba być nieborakiem. / A jakże to? / Trzeba iść w niebo rakiem [tj. „raczkim”, „na bałuku” – Sł.L. V. s. 24]; / trzeba trzy rzeczy obserwować: / trzeba raczkować [iść z „niską pokorą” – I.S], trzeba się rachować, trzeba / się ratować” (Woj. 363).<sup>84</sup>

<sup>80</sup> *Żywot świętobliwej Zofii Tylickiej*. W: F. Jaroszewicz OFM: *Matka Świętych Polska albo żywoty Świętych, Błogosławionych, Wielebnych, Świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek....* Cz. 4. Piekary Śląskie 1850, s. 143-155. Pierwsze wydanie w Krakowie 1767 roku – Estr. XVIII, 492.

<sup>81</sup> P. Skarga SJ: *Żywot świętej Maryi Magdaleny*. W: *Idem: Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok*. T. 7. Kraków 1882, s. 289.

<sup>82</sup> Zob.: J. de Voragine: *Legenda [...] aurea....* Lyon 1510, s. 79r. i v. (BJ sygn. Historia 6297 III Mag. St. Dr.).

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 79v. W tłum.: „Nic też dziwnego, że usta, które pobożnym i słodkim pocałunkiem dotknęły stóp Zbawiciela, bardziej niż inne tchnęły urokiem słowa Bożego” – *Idem: Złota legenda. Wybór*. Tłum. J. Pleziowa. Wyb. M. Plezia. Warszawa 2000, s. 298.

<sup>84</sup> Wyd. A (karta 237v.-238r.) i C (karta 143v.-144r.): „[...] rachować / trzeba się ratować”.

W akcie podziękowania fundatorom, będącym jednocześnie deklaracją gotowości do modlitwy w ich intencji (w części czwartej *Wojska...*), wykorzystano z kolei akumen *a circumstantia fortunae* (tj. pomyślności rodu, zaszczytów, także symboliki herbu – „[...] genus, stemma, honores etc.” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. III*, s. 356). Fałęcki uwypatnia zasługę Wiśniowieckich nawiązując do ikonografii ich herbów – stylizowanego rozgałęzionego krzyża i orła (obydwa herby włączono do inicjalnej dedykacji w wydaniach A, B i C – zob. il. 11): mają one być pomostem czy wehikułem pozwalającym trafić apelom autora do Bożego miłosierdzia, co wydaje się niezgodne z sądem, iż modlitwa zakonna biegnie do nieba bardziej bezpośrednim torem. Niezgodność jest jednak zrównoważona potencjalną zgodnością: za pośrednictwem metafory peregrynacji po „gałązkach pacjencji świętej herbownego Jaśnie Oświeconych Książąt drzewa krzyżowego” i „lotu ad Libanum misericordiae” (*Woj.* 256) razem z herbowym orłem oddany został sens instytucji donacji czy fundacji – służącej wsparciu modlącego się zakonnika, który spłaca ową pomoc, wyprasząc odpusty i jednając donatorom łaskę bardziej gorliwej pobożności – w tej perspektywie role się odwracają: modlący się zakonnik jest pomostem do nieba dla donatora.

8. Akumen wykorzystujący metaforę czy analogię dwóch rzeczy (Juglaris wymienia to źródło jako pierwsze: „Agrutia aliquando nihil aliud est, quam metaphora continens praeclaram aliquam analogiam unius rei cum alia” – Jug. *Ariad. obs.* XXX, s. 184; Kwiatkiewicz wylicza metaforę jedynie przy X propozycji inwencyjnej *orationis acutae longioris*: „[...] praepositio reddi potest admirabilior, si metaphora vel insigniori allegoria eius atollatur humilitas [...]” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. III*, s. 383). Formalnie zastosowano tu porównania zamiast metafory; temat „życie jak w karty grał”, w którym niezgodne z powszechnym doświadczeniem (choć posiadające już pewną tradycję) mogłoby być osobliwe porównanie, rozwinięto, ukazując wieloraką odpowiedniość członów porównania przez wykorzystanie słów spokrewnionych etymologicznie, leksemów o przypadkowym podobieństwie brzmieniowym, homonimicznych frazeologizmów, łączliwości leksykalnej wyrazów; okazjonalne rymy w spadkach członów i homioptoton implikują jednocześnie istnienie ukrytych związków przyczynowo-skutkowych.

Gramy w wieku młodym *contra*. / Kontruujemy z Bogiem przez nierozumne akcje, / w dojrzałym w pasza, bez pasa. / *Sine cingulo constitatis* [tj. „bez popregu wstydu” – I.S.], paszujemy na cnocie bojaźni boskiej. W doskonalszym w kupca, / kupujemy wsi, miasta, majątności, pałace, gmachy, / za jakie sumy?

żeśmy *divites summi* [tj. „najwięksi bogacze” – I.S.]. / Czasem na wyder, za wyderkasy. / Przysiądzie się do tej gry panna kostusia śmierć, / zada w ten, / aż już człek nie ten. [...] / Zawoła po tym, z lepszą precz, / z lepszą urodą, z lepszą fortuną, z lepszą majątnością, / z grzeczną żoną. / Rzecz kochany małżonek: moja, broń; / a śmierć co na to? / wygrałam, proszę o nią. / Zawoła po tym, z dobrą na koniec, / a na jaki? śmiertelny. [...] Szczęśliwy, / kto przy tej chapance schapa Boskie miłosierdzie [...]. (Woj. 308 309)<sup>85</sup>

Omawiany ustęp rozpoczęty sygnałem zapożyczenia („Dobrze jeden powiedział”); tematycznie i w zakresie frazeologii zbieżny z kazaniem Samuela Wysockiego<sup>86</sup>, najprawdopodobniej nawiązuje do obiegowego dowcipnego porównania (tłumaczyłoby to ogólnikowość uwagi Fałęckiego, który w innych miejscach *Wojśka...* odsyła do autorów wymienionych z imienia; Wysocki zastosował podobną formułę). Fałęcki dodatkowo rozbudowuje je w oparciu o wskazane źródła argucji i poporządkowuje regule *prosimetrum*.

Reprezentacyjna dla tej samej odmiany akuminu jest metafora życia jako syntaksy: w funkcji uzasadnienia jej adekwatności nagromadzono szereg zdań, których treścią jest upadek ludzki spowodowany folgowaniem podniebieniu, miłostkom czy próżniactwu; wypowiedzi poprzedza uwaga: „Piękny się ciągnie sens krótkiej swobody, / ale go kończy period prędkiej. / *Periit*” (Woj. 312). Finalne „periit” („zginął”) powtarza się po każdej konstrukcji zdaniowej, uwypuklając istnienie analogii między formalną budową zdania, które obligatoryjnie zamyka period (tu w znaczeniu „końca”), a zdarzeniem opisanym w zdaniu – każdorazowo zamkniętym lakoniczną konstatacją „*periit*” (dzięki annominacji dobrze rezonuje ona ze słowem „period”). Innym wariantem tej metafory jest przedstawienie wszetecznego życia jako „*parenthesis*” (tj. zdanie wtrącone), które, co też wynika z formalnych ograniczeń syntaksy, „dziś *incipit*” („zaczyna się”), „jutro *clauditur*”

<sup>85</sup> Wyd. A (karta 196v-197r. i v.) i B (s. 361-363): „Gramy w wieku młodym: / kontra. / Kontruujemy z Bogiem przez nierozumne / akcyje. / W dojrzałszym: pasza, / bez pasa, / *sine cingulo castitatis*; / paszujemy na cnocie, bojaźni Boskiej. / W doskonalszym: w kupca; / kupujemy wsie, miasta, majątności, pałace, gmachy. / Za jakie sumy? / Żeśmy *divites summi*; / czasem na wyder: za wyderkasy. / Przysiądzie się do tej gry panna kostusia: śmierć. / Zada w ten: / aż już człek nie ten. [...] wygrałam, / proszę o nią. [...] schapa Boskie / miłosierdzie. / Fortunat, / który [...]”; podobnie wyd. C (karta 117v.-118r.), z wyjątkiem: „[...] Boskie miłosierdzie. / Fortunat [...]”. Łukasz Gołębiowski notuje trzy z wymienionych nazw gier: „chapanka”, inaczej „*contra*”, oraz „kupiec” – *Idem: Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach*. Warszawa 1831, s. 44, 47-48. Kitowicz zaznacza poza tym, że były to gry „[...] żmudne i deliberacji długiej potrzebujące [...]” – J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 608.

<sup>86</sup> Por.: „O jakbym rad, żeby wam owa przypowieść nigdy nie schodziła z myśli, którą pewny powiedział: życie ludzkie właśnie jak w karty grał: gramy w wieku młodym *contra*, kontruując Bogu, rodzicom starszym, natchnieniom zbawiennym, naukom potrzebnym, *etc.*, przez lekkomyślność, swawolny upór, gramy w dalszym wieku pasza, pasując na cnocie, bojaźni Boskiej, częstokroć na sławie, na zdrowiu, *etc.*, gramy w chapankę, chwytając się swawolnych kompanii, lekkich akcyj, *etc.*, gramy w starszych latach kupca, kupując wsie, miasta, majątności, pałace, czasem na wyder za wyderkasy, przysiadając się do gry śmierć z kościami, zada w ten, aż w punkcie nie ten, nie ten król, nie ten senator, nie ten minister, nie ten polityk, nie ten młodzian, *etc.*” – Samuel od św. Floriana [Wysocki]: *Kazanie IV na niedzielę pierwszą adwentu, o śmierci. W kościele naszym warszawskim roku 1739*. W: *Idem: Adwent z postem...*, *op. cit.* s. 47.

(„jest zamykane”). Słowo „*parenthesis*” świetnie spełnia przy tym swą rolę tematu pomocniczego metafory odnoszącej się do grzesznego życia dzięki wprowadzeniu dodatkowego objaśnienia opartego na annominacji: „*parenthesis*” – „partyzant przybyszowy” („partyzant” = „najeźdnik”, ktoś, kto najeżdża – SL III 239) / „partyzant bezwstydy”. Z kolei podwójne odniesienie słowa „*clauditur*” zaznaczono poprzez odpowiadający rymem respons na wtrącone pytanie: „*Clauditur*. / A gdzie? w trunnie” (Woj. 313).

Znajdziemy tu również liczne przykłady krótkich argucji:

- Wyprowadzonych z dwuznaczności, jak w nagromadzonych paralelnych konstrukcjach zdań przyczynowych: „[...] pijackich pijawek / baniek sobie nie stawiać, boś nie cyrulik, / cudzej sławy nie futrować, boś nie kuśnierz, / cudzych obyczajów nie łątać, boś nie krawiec, / z wieśniaczkami się nie spokrewniać, boś szlachcic [...]” (Woj. 334);

- Przedstawiających sprzeczność („galanto”, „koloryzowane”, „przyjemne” określane jako „nic po tym”) jako pozorną w odwołaniu do psychologicznej obserwacji: „Ci wszyscy tacy, którzy kochają galanto coś, / koloryzowane ładaco, przyjemne nic po tym [...]. / Bo jak się przeje, które było w wielkich gustach, / po tym będzie za nic” (Woj. 374);

- Wykorzystujących paronomazję (podobieństwo brzmieniowe słów „flore”, od łac. *flos*, -*ris* = kwiat i „flere”, od *fleo*, -*ere* = płakać), aby wskazać nieoczekiwaną przyczynę jakiegoś skutku: „[...] każdy się z uniżoną ryje submisyją, / aby zrywać *flores innocentiae* / a wiedzcież, że *pro hoc flore*, trzeba bardzo *flere* [= płakać] [...]” (Woj. 359); i podobnie, w satyrycznych *quasi*-poradach: „Chcesz przyjaźń dożywotnią skleić, najpewniej / klejnocikiem. / Pretendujesz, aby wymowny zamilkał orator, / ofiaruj mu srebrną tacę, będzie *tace* [= milcz!, od łac. *taceo*, -*ere* – I.S.][...]” (Woj. 369)<sup>87</sup>; podobne przykłady „[...] w cóż się obróćą te amory, / ach umierać! ah *mori*! ah *mori*! [= umierać – I. S] [...]” (Woj. 183); „Małe słówko żart, / przyłóż literę c, co będzie? / Czart” (Woj. 184); „[...] jest to plac wesołości. / A po tym co? / Płacz, boleść” (Woj. 185);

- Opartych na zaprzeczeniu wypowiedzianej treści przy wykorzystaniu błędnej etymologizacji: fałszywa skarga nawiązująca do Psalmisty „*Facies mea immutata est propter oleum*”<sup>88</sup> przetłumaczona jest celowo opacznie „Nie olej gubi cery, nie olej, / ale oj, lej, rozlej” (Woj. 376)<sup>89</sup>; podobnie inna skarga „zmyślonej pacjentki”: „że *digiti eius*

<sup>87</sup> Wyd. A (karta 242r.), B (s. 443) i C (karta 146v.): „[...] tacę, / będzie *tace*, / słowa [...]”; w wyd. C: „[...] najpewniej klejnocikiem”.

<sup>88</sup> Por.: „[...] caro mea immutata est propter oleum” – Psal. 108/109, 24; w tłum.: „[...] ciało moje odmieniło się od oleju”.

<sup>89</sup> Fałęcki przywołuje tu, jak się wydaje, określenie przysłowiowe – zob. tytuł jednej z satyr Jana Kwiatkiewicza na pijaństwo: *Część czwarta nabożnej supliki abo wiersz przeciw pijaństwu i tym, u których lej rozlej* – W: *Idem: Supplex libellus...*, karta G2v. W wersji łacińskiej inny idiom: „urodzonych pod znakiem dzbana” (*Pars IV*

*apprehenderunt saepe fusum*”<sup>90</sup> przełożona opacznie przy wykorzystaniu brzmieniowego podobieństwa „fusum” (= wrzeczono) – „fuzyja”: „[...] że z fuzyji szklanej często strzelała do garłowej mety / gorzałka” (*Woj.* 376)<sup>91</sup>; inny przykład tego rodzaju – z zastosowaniem homonimii i fałszywej etymologizacji w częściowo paralelnie zbudowanej, zrymizowanej i rymowanej konstrukcji: „Dojechałeś [sąsiada – I.S], dojechał, aleś do piekła zajechał. / Jeździłeś na ubogim sierocie, jeździł, / spróbujesz i ty dojeżdżacza skutecznie, kiedy diabeł na wieki będzie jeździł na tobie. [...] / Zebrałeś [tysiące – I.S], zebrał, / ale za to twój sukcesor będzie chleba żebrał” (*Woj.* 225-256)<sup>92</sup>;

- Wykorzystujących metaforę: „Niech piżmowana światowego figlisia koło ucha / zabrzęczy muszka, / jedwabne stawiają pajęczyny pajęczkowie ziemscy, / z sekretną zdradliwej przyjaźni trucizną” (*Woj.* 360)<sup>93</sup>; „Podobno też nie odbiorą niebieskiej korony, / gdy nie chcą do niej nachylić głowy” (*Woj.* 367); „Noś dyjamentowy krzyżyk na szyi / Panienko szlachetna, tylko się wystrzegaj / żeby pod tę złotą figurę nie poszła na pogrzeb cnota” (*Woj.* 383)<sup>94</sup>; w szeregu wyliczeń przy okazji pozornie niefrasobliwej gry skojarzeń, w istocie zachęcie do uczestnictwa w rozkoszach nieba: „[...] bogacze do skarbów, / damy do klejnotów, / panowie do tak drogich pałaców, / bankietnisiowie do tak głównych specjałów, / gutturyysiowie do przepysznych likworów” (*Woj.* 386).

### *Ars ludendi*

Charakter dwóch ostatnich rozdziałów *Wojska...* byłby nie dość wnikliwie przedstawiony, jeśliby pominąć jego aspekt ludyczny, nie sprowadzalny do konceptu. Teoretycznej podstawy pozwalającej go wyodrębnić i opisać częściowo dostarcza praca Sarbiewskiego. Autor *De acute et argute* wyliczając sposoby konstruowania dowcipów polegających na grze słów (*lusus verborum*), które mogą stać się ozdobą pointy, lecz nie są nią samą (te, które wiązały się w różny sposób z konceptem w większości już omówiliśmy – stosując się do typologii Kwiatkiewicza, który widzi tu źródło akuminu), włącza do tej grupy m.in. sposób poetycki (*modus poeticus*), określając go jako pewną grę słów (*lusus quidam verborum*), miłą potoczystość sylab (*dulcis syllabarum allapsus*) oraz zestawienie podobnych liter

---

*supplicis pro Deo libelli ad biberii Meronis Nepotes, Pronepotes Tricongii Sub Signo Amphorae natos* – w: *Idem: Supplex libellus...*, karta G 1v.).

<sup>90</sup> Por.: „*et digiti eius apprehenderunt fusum*” – Ks. Przyp. 31, 19; w tłum.: „[...] a palce jej ujęły wrzeczono”)

<sup>91</sup> Wyd. A (karta 247v.-248r.) i C (karta 150r.): „[...] do / garłowej mety gorzałką [...]”; wyd. B (s. 453): „[...] garłowej / mety gorzałką”.

<sup>92</sup> Wyd. A (karta 141v.), B (s. 262) i C (karta 84v.): „[...] dojechał! / Aleś do piekła zajechał”.

<sup>93</sup> Wyd. A (karta 235r.), B (s. 430) i C (karta 142r.): „[...] pajęczkowie / ziemscy [...]”.

<sup>94</sup> Wyd. A (252v.-253r.), B (s. 461) i C (karta 153r.): „[...] szlachetna. / Tylko się wystrzegaj [...]”; wyd. A i B: „[...] na pogrzeb / cnota”.

(*similium litterarum contentio*)<sup>95</sup>. Przykłady tak zdefiniowanej argucji, możliwe do wyśledzenia także w wielu dotychczas omówionych partiach tekstu Fałęckiego, wskażemy obecnie tylko w celu ilustracji, podkreślając, że w części IV i V *Wojska...* nagromadzono je w wielkiej liczbie. W zrytmizowanych i rymowanych fragmentach funkcją rymu, w którym zbiegają się wyrazy z odległych i przeciwstawnie nacechowanych pól semantycznych („w grobie nogą” – „panną młodą”; „garby” – „skarby”; „męża” – „węża”; „fortune” – „trunę”; „ba, ba” – „baba”; „mary” – „Tamary”), jest prześmiewcza demaskacja ludzkich uzurpacji wynikających z próżności czy braku rozsądku; gdzie indziej pary rymów („bić” – „idź”; „wierę” – „bierę”) uwydatniają ciętość drwiącego responsu, z jakim spotka się spóźniony pokutnik:

[...] ach nie rychło, / wtedy się bić w pokutne piersi, / kiedy rzekną, / do diabła idź. / [...] nie rychło, / kiedy szatan ryknie, / a wierę, dopiero do pokuty, kiedy ja już bierę [...]. (*Woj.* 315)<sup>96</sup>

[...] choć jedną stały w grobie nogą, / chciały być panną młodą. / Mówiła niejedna, ba, ba, / kiedyby się młode lata wróciły, / żeby zażyć świata, / choć była baba. / Na twarz rzucały farby, / sztafirowały garby. / Prezentowały skarby, / żeby miały nie męża, ale węża; / który ustawicznie gryząc głowę, / co kupi za wielką fortunę trunę. (*Woj.* 344)<sup>97</sup>

Piękny był Amon, / na cóż się przydało? / Kiedy na mary poszedł dla Tamary. (*Woj.* 363)<sup>98</sup>

Idąc za opracowaniem Cicerona z drugiej księgi *De oratore*, wyszczególnimy z kolei zabiegi włączania do mowy wiersza, jego fragmentu albo przysłowia; z charakteru przytaczanych przez Arpinatę ilustracji wynika, że jawne posłużenie się mową cudzą w ramach *artis ludendi* służy dwójakiemu celowi: pozwala wyrazić pewne treści dosadnie, nie biorąc za nie odpowiedzialności; jednocześnie błyskotliwość mówcy, zręcznie dopasowującego cytaty z literatury czy gnomę do aktualnej treści, widocznie jedna mu przychylna audytoria (Cic. *De orat. lib.* II, *cap.* LXIV-LXV, s. 119-120). Wtrącanie przysłów, zdań zaczerpniętych od poetów i innych autorów, jak też aluzyjne przywoływanie pewnej wiedzy („[...] tum adagice, tum desumpto versu ex poeta vel alio auctore, vel all dendo ad aliquam eruditionem [...]” - Kwi. *Phoe. pars* I, *cap.* II, s. 324) zaleca także Kwiatkiewicz w rozdziale opisującym II *fundamentum rarioris eloquentiae*,

<sup>95</sup> M.K. Sarbiewski: *De acuto et arguto...*, s. 18.

<sup>96</sup> W wyd. D między słowami „rzekną” i „do diabła” rozstrzelanie, w pozostałych wydaniach przedział międzywersowy; w wyd. A (201v.), B (s. 370) i C (karta 120v.): „[...] a wierę, / dopiero do pokuty [...]”.

<sup>97</sup> Wyd. A (karta 224r.), B (s. 409) i C (karta 134v.): „[...] fortunę? / Trunę”.

<sup>98</sup> Wyd. A (karta 237r.), B (s. 434) i C (karta 143v.): „[...] mary / poszedł [...]”; wyd. C: „Piękny był Amon, / nie ma się czego wstydzić. / Na cóż [...]”.



czyli erudycję - tj. odniesienia do historii rzymskiej i greckiej, dawnych obyczajów i rytuałów, literatury, użytek z symboli, emblematyki („symbola, emblemata, hieroglyphica varia”) sentencji, przysłów, *etc.* (zob. Kwi. *Phoe. pars I, cap. II*, s. 306 i n.). Autor dodaje poza tym, że szczególnie odpowiednią do tego okazją są dysputy, listy i rozmowy utrzymane w poufałym tonie („[...] in dialogismis maxime, literis et colloquio familiari” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. II*, s. 324).

Dwa końcowe rozdziały *Wojaka...*, do których włączono przysłowia, lekkie, niekiedy dosadne cytacje i parafrazy zastosowane głównie w funkcji zjednania czytelnika, nabierają przez to owego poufałego tonu *colloquii familiaris* - jak możemy przypuszczać, w pełni zamierzonego.

Mamy w *Wojaku...* m.in. zaznaczone pochyłą czcionką (w wyd. D) ustępy, spośród których kilka opatrzone sygnałem cytacji: „jako napisano” (przed fraszką o „ruskim Iwanku”<sup>99</sup> i ludyczno-satyrycznym trzynastozgłoskowcem, parzyście rymowanym – *Woj.* 179, 193, 378); „Dobrze jeden powiedział”, „Dobrze jeden napisał” i „choć czasem nie napiszą” (m.in. przed rymowanymi aforyzmami i dwustrofowym wierszem – *Woj.* 56, 180, 181, 392); cudzysłowowość sygnalizują także uwagi na marginesie, jak w przypadku umoralniającej (dwie czterowersowe strofki, parzyście rymowany trzynastozgłoskowiec) fraszki z dopiskiem „Pollonus Apollo” (*Woj.* 49), wyjątkowo, tak jak podobny do niej formalnie i tematycznie utwór (*Woj.* 56) z nie oznaczony kursywą. Wśród tych tekstów fraszka o Iwanku i przyśpiewka o kawalerze-samochwale same w sobie już są konceptyczne (wg kryteriów Kwiatkiewicza), oparte na dowcipnym zaprzeczeniu wypowiedzianej treści i na dwuznaczności:

A Iwanek kochanek, jałmużnik wełyki, / woły krada, mięso zjada, babom daje skóry na trzewiki. (*Woj.* 179)

Z wielką bardzo imprezą i dumnej natury, / gach idzie na ochotę, czyniąc stablatury, / aż dworaczek, nieboraczek powraca z dudkami, / pięknie gębusię niesie w rączkach z wylotami. / I gdy tak spieszy, / drugi go cieszy: / Nie płacz, miałeś gębusię przed tym glancowaną / teraz droższą mój bracie, kiedy haftowaną, / przed tym o jednej gębie siłaś nam powiadał, / a teraz o dwóch gębach więcej będziesz gadał” (*Woj.* 193)

Odnosnie cudzysłowowych ustępów, pojawiających się w całym tekście dzieła, choć w ostatnich jego partiach głównie w satyryczno-ludycznej funkcji, należałoby także

---

<sup>99</sup> W wyd. A (karta 111r.) i C (karta 66v.) o „mazowieckim Janku”: „A Janek kochanek, wielki jałmużnik; który / woły krada, mięso zjada, babom daje na trzewiki skóry”.

rozważyć ich związek z tradycją wokalną. W trzeciej części *Wojska...* słowa: „któremu Aniołowie w niebie wyśpiewują” (*Woj.* 121) wprowadzają do tekstu aklamację rozpoczynającą hymn *Sanctus*<sup>100</sup>. Z kolei zaleceniem „śpiewajcie sobie jednego Kawalera kantykę” (*Woj.* 394) poprzedza Fałęcki skoczną, rymowaną zwrotkę o umoralniającej treści i regularnej budowie 11(6+5) A / 11 (6+5) A / 10 (5 + 5) BB. Nie opatrzone podobną uwagą cytatu (*Woj.* 144) z opisanego już łac. motetu *Vide homo* Orlando di Lasso, ani inwokacji i hymnów (tradycyjnie przeznaczonych do śpiewu) w nabożeństwie godzinkowym (*Woj.* 155-168). W wyd. D niemal wszystkie wymienione fragmenty wyróżniono jednak kursywą<sup>101</sup>. Podobnie (w wyd. D) oznaczone zostały inne, z reguły wierszowane, różniące się długością i metryką utwory. Można sądzić, że właśnie przeznaczenie do śpiewu – znajdziemy analogicznie skonstruowane wersy m.in. w zapisach *Pieśni, tańców, padwanów XVII wieku*<sup>102</sup> - zadecydowało o względnej nieregularności dwóch dłuższych tekstów: *Godzin świętych pociecha* i *Godzin światowych krótka pociecha, długa mizeryja* (*Woj.* 99-101). W pozornie stychicznym ciągu wyróżnić można czterowersowe zwrotki z wersami naprzemiennie długimi (warianty: 6+6; 5+5; 5+6; 6+5 sylab; wyjątkiem są końcowe wersy *Godzin światowych*) i krótkimi (5 lub 6 sylab); dłuższe wersy wewnątrznie rymowane, krótsze rymują się ze sobą w porządku: AA / B / CC / B; DD / E / FF / E etc. Porównanie wydań poczajowskich z poznańskim wskazuje, że w wariancie D wprowadzano poprawki służące głównie zachowaniu opisanej kompozycji stroficznej, a także usunięto fragment, który zdublowany został w innym miejscu.

W części piątej *Wojska...* znalazł się ustęp nawiązujący do tradycji intermediiów – dialog z „Wiecznością Piekielną”, w którym „odpowiedzi” także zostały (w wariancie D) wyróżnione (niezupełnie konsekwentnie) pochyłą czcionką<sup>103</sup>. W odróżnieniu od części „zapytań”, niewykazujących większych symetrii, przyjęły one formułę, której efektem jest taneczna skoczność, osiągnięta dzięki wewnętrznym rymom drobionych wersów ośmiosylabowych (4+4). Występują one w grupach po trzy, dwa, trzy i na końcu jeden raz. Każdą grupę kończy sześciozgłoskowiec rymujący się wersem poprzedzającym

<sup>100</sup> Hymn w liturgii pojawił się IV wieku; jego słowa nawiązują do ustępu z Iz. 6, 2-3. Zob.: *Leksykon liturgii*. Oprac. ks. B. Nadolski. Poznań 2006, s. 1551.

<sup>101</sup> Przykłady innych dzieł z epoki skłaniają do zakwalifikowania tego zabiegu jako istotnej, skierowanej do czytelnika wskazówki o formalno-semantycznym zróżnicowaniu tekstu; np. w *Poselstwie wielkim* Franciszka Gościeckiego fragmenty drukowane antykwa i kursywą oznaczają odpowiednio relację historiograficzną oraz partie wyrażnie poetyckie, amplifikacyjne, nasycone mitologicznym sztafażem, zob. R. Krzywy: „Muzy – poetów boginie”. *Późnobarokowy suplement do staropolskiego mitoznawstwa*. „Ruch Literacki” 2000, nr 1, s. 103-106.

<sup>102</sup> Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1903, s. 91.

<sup>103</sup> W wyd. A i C wersy te odznaczają się wyraźnym rozstrzeleniem członów ośmiosylabowca.

ośmioletkowce. W dialogu Fałęckiego rymują się również wersy „odpowiedzi” pozostałych (w wariantach „odpowiedź”-„odpowiedź” lub „zapytanie”-„odpowiedź”), dwunasto- (6+6 AA) i ośmioletkowych (nie dzielonych). „Wieczność Piekielna” opisuje przyszłą „ucztę” grzeszników, którzy pożywią się „jadowitymi konfiturami”, odpoczną na ognistym łożu, „weselić się” będą przy dźwiękach kapeli potępieńczych jęków, upodobnią się do „przydymionych wędzonek”, karmieni będą „zmijami, padalcami, jaszczurkami”, aby na koniec znaleźć się na stole przygotowanym dla „żędzy szpetnych”: „trupy zgniłe, te to miłe / będą specyjały” (Woj. 343-344) – zapowiada końcowa, najkrótsza i tym silniej alarmująca<sup>104</sup> część responsu. Jego skoczność i regularność przy jednoczesnym ciężeniu ku asymetrii niewątpliwie uobecnia brzmienie makabrycznej orkiestry przygrywającej biesiadnikom:

[...] O wieczności, wieczności! / Jakie będą twoje muzyki, / jakie twoje wesela? / „Zębów zgrzyty, ryki, krzyki, / Melodyje, mizeryje, / Płacze, grzmoty, żal, kłopoty, / Ta twoja kapela. (Woj. 343).

Dialog ten dzięki swym muzycznym walorom - analogiczny rytm (4+4+6) charakteryzuje taneczne pieśni z epoki<sup>105</sup> - tym silniej apeluje do wyobraźni odbiorcy zwiększając potencjał perswazyjny dzieła.

Do grupy włączonych do *Wojska...* utworów, które wydają się silnie związane z tradycją wokalną, zaliczyć można jeszcze dwie (w wariantach D drukowane kursywą) strofki pieśni prośbnych, dziadowskich – obydwie czterowersowe, jedna pisana popularnym jedenastozgłoskowcem, parzyście rymowana (5+6) (Woj. 356), druga pięcio- i trzynastozgłoskowcem z rymami wewnętrznymi i okalającymi (5 / 7+6 / 7+6 / 5, A / BB / CC / A) (Woj. 330; w edycji A i C wyraźnie zaznaczona średniówka). Wyróżnionych pochyłą czcionką fragmentów znalazło się w *Wojsku...* więcej, o czym zdecydował częściowo zwyczaj edytorski: kursywa występuje (edycje A, B, C i D) w podtytułach oraz w łacińskich cytacjach i pojedynczych zwrotach, ale brak jej, podobnie jak obecnie, w pożyczkach z polskim formantem słowotwórczym czy rodzimą końcówką<sup>106</sup>. W wydaniu D, oprócz miejsc wymienionych, zaznaczono pochyłą czcionką także omówione wcześniej ustępy wprowadzone informacją o zapożyczeniu, która pojawia się także przed wspomnianymi

<sup>104</sup> Aleksander Nawarecki komentując technikę „systematycznego skracania” konstrukcji metrycznej wersów w poezji Józefa Baki zastawił ją z typowym scenariuszem barokowych widowisk, których ważnym punktem były przedstawienia obrazujące gwałtowną destrukcję (np. kruszenie kopii czy upadek jeźdźcy u stóp katafalku na pogrzebach sarmackich) – zob. A. Nawarecki, *op. cit.*, s. 61–63.

<sup>105</sup> Zob.: Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 2002, s. 560

<sup>106</sup> W wyd. A, B i C kursywą zaznaczono też m.in. pojedyncze cytaty czy autocytaty – wspomnianą aklamację z hymnu *Sanctus* czy powtórki fragmentów inwokacji w nabożeństwie godzinkowym; w wyd. A i C – także antyfony w tym samym nabożeństwie oraz utwór nawiązujący do legendy o Borgiaszu – zob. dalej.

pieśniami dziadowskimi – „Dobrze jeden napisał [...]” (Woj. 330) i „Jako Apollo polski” (Woj. 330, 356). Formułka „Co napisał Apollo polski” poprzedza również inną trzynastozgłoskową (7+6) fraszkę (Woj. 395), a zdania „jako jeden *votum* czynił” i „zadumajcie się jako jeden Kawaler” – kolejne rymowane aforyzmy (Woj. 378, 395). Mamy jeszcze w *Wojsku...* zwrotkę (Woj. 326) podobnie wprowadzoną – „na co jeden lamentował” – złożoną z parzyście rymowanych trzynastozgłoskowców (7+6) i dwóch krótszych wersów (6 i 5 zgłosek) – o tematyce zbliżonej do omówionego dialogu z „Wiecznością Piekiełną” i równie skoczną<sup>107</sup>. Pozostałe oznaczone kursywą fragmenty mogą być cytacjami albo piosenkami – rymowane fraszki pisane popularnym trzynastozgłoskowcem (Woj. 278) czy mniej regularnym jedenasto- i dziesięciozgłoskowcem (Woj. 223-224; 389), a także dwa dłuższe utwory złożone z dystychów: trzynastozgłoskowy (7+6) (Woj. 177) oraz jedenastozgłoskowy (6+5) (Woj. 389-391), nawiązujący do popularnej, inspirującej wielu autorów<sup>108</sup> legendy o św. Franciszku Borgiaszu. Ponadto cytacją jest omówiona już anegdota o Magdalenie Sieniawskiej (w wyd. D częściowo wyróżniona pochyłą czcionką) i drukowane kursywą słowa Chrystusa zwracającego się do „cesarza Leopolda” w innej anegdocie o charakterze *exemplum* (Woj. 111). Być może zapożyczeniem z języka obiegowego są podobnie wyróżnione przykładowe słowa porannego „nabożeństwa” gospodarza – gnuśnego i nieumiarkowanego w jedzeniu i piciu: „Chłopcze migos, przynieś bigos” (Woj. 311).

Związek pomiędzy autorską intencją „wypraszania u ludzi afektów” za pośrednictwem „wojska” aktów strzelistych i włączeniem do owego „wojskowego pocztu” modlitw przeznaczonych do śpiewu, najlepiej wyjaśniałoby znane twierdzenie św. Augustyna z Hippony: „[...] *ipsis sanctis dictis religiosius et ardentius sentio moveri animos nostros in flammam pietatis, cum ita cantantur, quam si non ita cantarentur [...]*”<sup>109</sup>. Z kolei w przypadku wierszy lub piosenek satyrycznych, zgromadzonych głównie, jak widzieliśmy, w części piątej, ich zakorzenienie w tradycji wokalne miałoby może wzmocnić tę funkcję mowy cudzysłowowej, na którą wskazuje Cyцерon. Owym wierszom-piosenkom towarzyszą ponadto nagromadzone w części piątej *Wojaska... adaggia*, którym Arpinata przyznaje podobną rolę – rozbawiania i pozyskiwania odbiorcy, a jednocześnie piętnowania postaw niepożądanych. Pewna liczba fraz o znamionach przysłowia obecnych u Fałęckiego

<sup>107</sup> Zniekształcone wykrzyknienie „ehej” powtarza się dwukrotnie w wygłosie ostatnich wersów: „mizernej” – „piekielnej”.

<sup>108</sup> M.in. Dominika Rudnickiego – zob.: M. Prejs: *Poezja późnego...*, s. 213-215. Anonimowa wersja tej legendy pt. *Heraklit próżność mody dzisiejszej*. W: *Poeci polskiego baroku*. T. 2. Oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska. Warszawa 1965, s. 738-739.

<sup>109</sup> Sanctus Augustinus: *Confessionum...*, lib. X, cap. 49, s. 265; w tłum.: „Wiem, że święte wersety, kiedy są śpiewane, budzą we mnie silniejszą i gorętszą pobożność, niż mogłaby się we mnie zapalić, gdyby nie były śpiewane” – Ś. Augustyn: *Wyznania...*, s. 254.

powtarza się w *Wielkiej księdze przysłów polskich* opartej na XIX-wiecznym dziele Samuela Adalberga, który zresztą poczajowskie wydanie *Wojska...* wymienia wśród tekstów źródłowych<sup>110</sup>. Przykładowo, w sześciu kolejnych *Melancholijach* mamy siedem przysłów, do których też bezpośrednio odsyłają przypisy redakcyjne w opracowaniu Krzyżanowskiego, i dziesięć, które weszły do opracowania skądinąd, w formie wariantywnej: 1) życie – „Kwiatek majowy, / co z rana kwitnie, w wieczór więdnije” (*Nkpp*<sup>111</sup>. T. 3, s. 971; *Woj.* 312); 2) „Dzisiaj / zapraszasz do przepysznego stołu na ochotę, / jutro do śmierdzącego dołu na stypę” (*Nkpp*. T. 1, s. 545; *Woj.* 313)<sup>112</sup>; 3) „Którzy krzykali dziś wesoły dzień, radosny dzień, / jutro usłyszeli na drugim świecie deń, deń [...]” (*Nkpp*. T. 1, s. 545; *Woj.* 314)<sup>113</sup>; 4) „[...] co chcesz rób, / po staremu trzeba w grób” (*Nkpp*. T. 1, s. 747; *Woj.* 314)<sup>114</sup>; 5) „[...] substancja na piędź, ambicja na milę [...]” (*Wkpp*. T. 1, s. 16; *Woj.* 317)<sup>115</sup>; 6) „Jedwabne były słówka, rzetelność zgrzebna” (*Nkpp*. T. 3, s. 242; *Woj.* 323); 7) „[...] zbytek szalony zjada miliony [...]” (*Wkpp*. T. 3, s. 846; *Woj.* 330); 8) „Z kordem, a boso; w rękawiczkach, a nago” (*Nkpp*. T. 1, s. 137), „[...] lama na ciele złotolita, a bose nogi” (*Woj.* 317)<sup>116</sup>; 9) „Ciałem stoisz w kościele, a myśl biega po ratuszach” (*Nkpp*. T. 2, s. 154), „[...] byłeś w kościele osobą, a całym tobą / u amatorki nieszczęsnej / siedziałś za pazuchą” (*Woj.* 322)<sup>117</sup>; 10) „W oczy mu się rzekomo kłaniają, a z tyłu za nim plują” (*Wkpp*. T. 2, s. 82), „Niskoś się kłaniał: / żebyś uderzył na honorze [...]” (*Woj.* 323); 11) „Nie każdy, co ściska, prawdziwie lubi” (*Wkpp*. T. 3, s. 429), „Ściskałś przyjaciela w poły, nie żebyś ukochał, / ale jeżeli nie ma czego dobrego w zanadrzu, macał” (*Woj.* 323)<sup>118</sup>; 12) „Co masz czynić, dziś uczyn” (*Wkpp*. T. 3, s. 45), „[...] co wtedy będziesz chciał czynić, / teraz czyn” (*Woj.* 324)<sup>119</sup>; 13) „Zły mąż gorszy jak wąż” (*Wkpp*. T. 2, s. 432), „[...] mąż będzie zły jak wąż [...]” (*Woj.* 328); 14) „Na to kupił, żeby łupił” (*Wkpp*. T. 2, s. 250), „[...] z skóry łupi, a przecie kupi” (*Woj.* 328)<sup>120</sup>; 15) „Na tamten świat nic ze sobą nie zabierzesz” (*Wkpp*. T. 3, s. 447), „[...] kiedy byś miał całego świata skarby, nic z sobą nie weźmiesz” (*Woj.* 330); 16) „Słowo do słowa, na koniec się poczubili” (*Wkpp*. T. 3, s. 238),

<sup>110</sup> *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Zebrał i oprac. S. Adalberg. Warszawa 1889-1894, s. 18.

<sup>111</sup> *Nowa księga przysłów polskich*. Red. J. Krzyżanowski. T. 1-4. Warszawa 1969-1978. Odwołania w tekście głównym w postaci skrótu *Wkpp* wraz z numerem tomu i stronicy.

<sup>112</sup> Wyd. A (karta 200r.) i C (karta 119v.) - brak „dzisiaj”; wyd. A i B (s. 368): „[...] dołu, / na stypę”.

<sup>113</sup> Wyd. A (karta 201r.), B (s. 369) i C (karta 120r.): „[...] dzień, / jutro usłyszeli / na drugim świecie: / Deń deń [...]”.

<sup>114</sup> Wyd. A (karta 203r.), B (s. 372) i C (karta 121v.): „[...] piędź, / ambicja [...]”.

<sup>115</sup> Wyd. A (karta 203r.), B (s. 373) i C (karta 121v.): „[...] złotolita, / a bose [...]”.

<sup>116</sup> Wyd. A (karta 207r.), B (s. 379) i C (124r.): „[...] osobą / a całym [...]”.

<sup>117</sup> Wyd. A (karta 207v.) i B (s. 381): „[...] w poły, / nie żebyś [...]”.

<sup>118</sup> W wyd. D między słowami „czynić” i „teraz” – wyraźny odstęp; w pozostałych wyd. przedział międzywersowy.

<sup>119</sup> Wyd. A (karta 212r.), B (s. 388) i C (karta 127r.): „[...] łupi, / a przecie [...]”.

„[...] od słowa do słowa, / przyjdzie potem na pojedynek” (*Woj.* 333)<sup>120</sup>; 17) „Żart, żart, przydaj c, będzie czart” (*Wkpp.* T. 3, s. 937), „[...] małe to słówko żart, / przyłóż literę c, / co będzie? Czart” (*Woj.* 333)<sup>121</sup>.

Trzeba na koniec mocno podkreślić, że pewna niefrasobliwość (mieszcząca się wszakże w ramach mowy afektywnej – zob. rozdziały następne), z jaką Fałęcki gromadzi w *Wojsku...* dowcipne i ludyczne argumenty przeciwko żartowaniu czy śmiechowi, nie domagając się przy tym wprost od swojego czytelnika radykalnie pojętej ascezy (choć, jak widzieliśmy, poprzez różnego rodzaju zabiegi i chwytły retoryczne dąży w istocie do tego, aby pobudzić odbiorcę do najzarliwszych religijnych afektów), przekłada się na dużą konsekwencję w sferze perswazji. Autor *Wojska...* występuje z ostrą krytyką kultury śmiechu, pozostając w zgodzie z nurtem żywotnym w wiekach średnich i w okresie potrydenckim, który występuje czasem umownie pod godłem „łez heraklitowych”<sup>122</sup>: „śmiech i grzech, dowodzi, niedaleko od siebie chodzą” (*Woj.* 285). Z drugiej strony wyłącza spod pejoratywnej oceny śmiech – nazwijmy go umownie: „święty” – przeciwstawiony „śmiechom światowym”: „*Sara risit* („Sara się roześmiała” – I.S.). / A z czego? / *Nascetur tibi filius* [„Urodzisz syna” – I.S.]. / Urodził się Izaak święty. / Ale ze światowych śmiechów rodzą się niepotrzebni / *illegitimi* [nielegalni – I.S.] na świat intruzy” [*Woj.* 185]. Przy dążeniu do dewaluacji dóbr życia doczesnego – w czym pomocny jest koncept, satyra czy groteskowe przedstawienia piekielnych biesiad<sup>123</sup> dopełniających zniszczenie, błyskawiczny („mometalny”) rozkład za życia (pozornie tylko jawiącego się jako rozkoszne) – Fałęcki swój „śmiech Demokrytowy”<sup>124</sup>, będący w istocie ironicznym lamentem nad ludzkim życiem, równoważy wtrąconym tu i ówdzie tonem polubownym, zalecającym umiarkowanie: „Możesz to i świata zażywać, i niebo otrzymać” (*Woj.* 382) – chodzi tu jednak o zachowanie miary w umartwieniach, nie zaś w pogłębianiu afektywnej nabożności. Z kolei śmiech, zabawa czy koncept – jako środki nabożnej perswazji – mieszczą się bez wątpienia w bezgrzesznej domenie śmiechu „świętego”, przy czym głównym kryterium, jeśli chodzi o ich dobór, jest jak największa skuteczność w wyrażaniu i pobudzaniu afektów.

<sup>120</sup> Wyd. A (karta 216r.), B (s. 395) i C (karta 129v.): „[...] do słowa, przyjdzie / po tym na pojedynek”.

<sup>121</sup> W wyd. D między „c” i „co będzie” wyraźny odstęp; w pozostałych wyd. przedział międzywyrazowy.

<sup>122</sup> Zob. M. Wichowa: *O nikczemności żartów i śmiechu świeckiego, czyli płacz Heraklita i śmiech Demokryta chrześcijańskiego w piśmiennictwie ascetyczno-medytacyjnym doby potrydenckiej w Polsce*. „Napis” 2008. S. XIV (*Krzywe zwierciadło na gościńcu. Literacka satyra, karykatura, groteska*), s. 71-78 i n.

<sup>123</sup> Jak kapitalnie wskazuje autor *Czarnego karnawału...*, poprzez analogię z barokowymi uctami, w których scenariusz wpisane było końcowe efektowne zniszczenie przepychu zastawionych stołów, plastyczniej, dobitniej i także bardziej zgodnie z oficjalną nauką Kościoła ukazujących całą nietrwałość życia – zob. A. Nawarecki, *op. cit.*, s. 66-79.

<sup>124</sup> M. Wichowa, *op. cit.*, s. 78-84.

## Rozdział V

### Retoryka „miłosnej batalii”

#### *Eloquentia rarior. Teatr*

Specyfika dzieła, w którym autor wprost deklaruje zamiar „wypraszenia u ludzi efektów i afektów dla jedynej miłości Boskiej”, a przy tym, w warstwie alegorycznej utworu, tematyzuje sam proces „wypraszenia” jako batalię wiedzoną równolegle w planie horyzontalnym i wertykalnym, gdzie tekst książki rekolekcyjnej jest równocześnie scenariuszem z rozpisanymi rolami dla uczestników efektownego boju oraz złożoną armaturą pogrupowaną zgodnie z hierarchią celów i ich partykularnymi potrzebami, predystynuje je do roli modelu, obrazującego możliwości aktualizacji metafory mowy jako domeny walki – w świadomości współczesnych. „Wojsko” Fałęckiego, formalnie odległe od podręcznika wymowy, bliskie natomiast kunsztownie skomponowanemu wzornikowi oracji, wzbogaconemu o szeroko rozumiane impety, realizuje określone reguły *artis oratoriae*, którą adekwatnie do ogólnego zamysłu dzieła nazwiemy sztuką słownej „batalii”, bądź, jeszcze stosowniej w odniesieniu do większości zastosowanych środków, sztuką słownej „batalii miłosnej”. Rekonstrukcja tych reguł, częściowo przeprowadzona, a wymagająca uzupełnień i systematycznego uporządkowania, potrzebuje oparcia w retoryce *sensu stricto* – w tej funkcji przywołamy przede wszystkim cytowaną już wielokrotnie książkę Kwiatkiewicza, spośród podobnych jej podręczników powstałych w naszym kręgu kulturowym najbardziej zdecydowanie propagującą odmianę krasomówstwa ozdobnego, wyszukanego, konceptycznego; dzieła Kwiatkiewicza, autora w znacznej mierze zadłużonego u klasyków krasomówstwa, ze strony krytyków pooświeceniowych doczekały się też takich samych zarzutów, co *Wojsko...* Fałęckiego: „[...] w nich – jak pisał Stanisław Bednarski – wyraziła się najpełniej epoka, jej duch, jej smak, w nich zwyrodnienie wymowy doszło do najwyższego natężenia, bo aż do granic absurdu”<sup>1</sup>.

Kwiatkiewicz w pierwszej części dzieła omawia dziesięć „fundamentów” *eloquentiae rarioris*, wzbudzającej szczególny podziw „królowej umysłów/serc” (*Regina mentium Eloquentia* – Kwi. *Phoe. praef.*, s. 268). Należą tu kolejno:

1) Spostrzeżenia niepospolite, zaskakujące, będące płodem wybitnego umysłu (*ingenium*). Wywiedzione są z paradoksów, znaczniejszych hiperboli, ze sprawiającej przyjemność niezgodności słów i rzeczy [a *suavi rerum ac verborum pugna*], ze wzniosłych

---

<sup>1</sup> S. Bednarski TJ: *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*. Kraków 1993, s. 197.

i poważnych twierdzeń, z zapadających w pamięć sentencji [*a vibrantibus sententiis*], zadziwiającego konceptu [*a miro acumine*] i osobliwie połączonej ze spostrzeżeniami erudycji [*ab eruditione mire ad sensum accommodata*], z pomysłowego wydobywania przyczyn danej rzeczy, a także z twierdzeń głębokich, mających utajony sens [*a sensibus reconditis ac profundis*] (Kwi. *Phoe. pars I, cap. I*, s. 275 i n.).

2) Wiedza (*eruditio*) zdobyta dzięki czytaniu ksiąg i słuchaniu ludzi wykształconych.

3) Koncept krasomówczy – por wyżej.

4) Niezwykłe przyozdobienie alegorią i znakomitszymi figurami stylistycznymi. Kwiatkiewicz zaleca tu drogę pośrednią między przesadą alegorycznego stylu i całkowitą przed nim obawą. Alegoria, którą autor ogólnie definiuje jako mowę podwójnie kodowaną („[...] in qua etiam aliud sensu, aliud verbis dicitur [...]” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 430) albo „ciągłą metaforę” („continuata illa metaphora” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 433) może czerpać materię z dzieł literackich i historycznych („[...] a rebus sumatur ac personis in historia vel fabula celebrioribus [...]” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 429), a także z dziedziny szeroko rozumianych sztuk (Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 485) (jak wynika z ilustracji, chodzi tu zarówno o *artes liberales* jak i *artes mechanicae*<sup>2</sup>), z wiedzy na temat dawnych praktyk i obyczajów (Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 435), z przypowieści oraz przysłów (Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 436). Autor zaleca m.in. nagromadzenie alegorii bliskoznacznych („Allegoriae synonymae et conglobatae pulcherrime adornant orationem” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 430) i użycie alegorii konceptycznych („allegoriae acutae” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 432); alegoria jest tym piękniejsza, im więcej zawiera erudycji i akuminu („Tanto pulchrior [...] quanto [...] eruditionis et acuminis multiplicis capacior est” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 433). Ponieważ alegoria polega na pewnym ukrytym porównaniu, a porównanie zyskuje aprobatę tylko wówczas, gdy jest kunsztowne i odpowiednie do rzeczy, należy w alegorii przestrzegać owej stosowności („[...] in alegoria enim est quaedam tacita comparatio, at comparatio sola plausum meretur, quae concinna et rebus idonea” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 433). Autor zaleca także wprowadzać do alegorycznej mowy przeciwieństwa [*opposita*], a także gromadzić alegorie w obrębie jednego periodu (Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 436-437). Przestrzega z kolei przed zdobieniem mowy figurami, za którymi nie stoją myśli szczególnie doniosłe czy niepospolicie brzmiące („[...] quibus grandior substernatur sententia et non vulgare quidpiam sonans” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 439); wśród figur godnych uwagi

<sup>2</sup> Por. W. Tatarkiewicz: *Dzieje sześciu pojęć: sztuka, piękno, forma, twórczość, odkrywczość, przeżycie eстетyczne*. Warszawa 1988, s. 69.



wymienia zwłaszcza nagromadzenie [*congeries*], antytezę [*antithesis*], podobieństwo spadków [*similiter cadens*], porównanie [*comparatio*], stopniowanie [*oratorium incrementum*] (Kwi. *Phoe. pars I, cap. IV*, s. 440-442).

5. Opisy, inne dla stylu historycznego, z właściwą mu powściągliwością i klarownością przy pewnym retorycznym zabarwieniu, a inne dla stylu oratorskiego, który znamionuje pewien przepych, a właściwe mu są ekskursy, akumen, afekty.

Opis historyczny powinien czerpać z okoliczności [*adiuncta*] opisywanej rzeczy; ozdoby dodaje mu wytworna hypotypoza [*hypotyposis accurata*], nagromadzenie [*congeries*], podział [*distributio*], porównanie [*comparatio*], wyrównana długość członów periodu [*isocolon*], podobne spadki [*similiter cadens*], erudycja [*eruditio inspersa*]. Posiada wyszukane ujęcie [*quaesitus accessus*], wykorzystujące właściwości wewnętrzne [*viscera*] rzeczy, miejsca wspólne [*loci communes*] czy gnomę [*gnomen*] (Kwi. *Phoe. pars I, cap. V*, s. 442-443). Na przykładach ukazuje Kwiatkiewicz przydatność wyliczenia części [*enumeratio partium*], zarówno wtedy, gdy każda z nich przedstawiona jest schematycznie, jak i wówczas, gdy w opisie dominuje *varietas*; stosowne są tu również odpowiednie afekty (Kwi. *Phoe. pars I, cap. V*, s. 444-448).

Opis drugiego rodzaju służyć ma narracji ozdobnej i dowcipnej [*floridae et ingeniosae narrationi*]; właściwa jest mu większa swoboda retorycznego zabarwienia [*oratorum colores*], myśli zadziwiające, dowcipne, erudycyjne, a także silniejsze afekty [*sensus admirabiles, acutos, eruditos ec insigniores affectus*] [Kwi. *Phoe. pars I, cap. V*, s. 448 i n.].

6. Afekty: łagodne [*lenes*] i gwałtowne: [*pathetici et vehementes*]. Nie ma nic, pisze Kwiatkiewicz, co budziłoby większy podziw, niż kiedy orator rozluźnia lub ściąga „cugle” afektów: tutaj włada i triumfuje. „Gdy schlebia łagodnym afektem, nawet bestie mogą złagodnieć; jeśli przybierze surowszy ton, sądziłbyś, że zagrzewa do walki, albo lękałbyś się płomieni i grzmotów” [„Nihil oratore admirabilius, ubi affectuum seu habenas laxat, seu restringit. Hic ille imperat; hic triumphat; si leni affectu aures permulceat, et ferae mansvescerent; si detonet severius, classicum cani putes vel [...] fulgura et tonitrua reformides” - Kwi. *Phoe. pars I, cap. VI*, s. 455]. Jak podkreśla autor, oblicza słuchaczy – Kwiatkiewicz używa słowa *theatra* (łac. *theatrum*, -i oznacza m.in. publiczność teatralną), *implicite* wskazując analogię między widowiskiem teatralnym i „teatrem” krasomówczym – zmieniają się w zależności od tego, co podda im sugestia afektów oratora: odpowiednio wyrażają aprobatę, żal albo srogość [„Verius ab oratoris affectibus vultum theatra sumunt

et cum plaudentibus plaudunt, collacrymantur lacrymantibus; saeviunt, si oratio ferociat” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. VI, s. 456*]<sup>3</sup>.

Autor *Phoenicis rhetorum...* w zgodzie z istniejącą tradycją dzieli afekty na *ethici* - spokojne [*lenes*], miłe [*comes*], radosne [*iucundi*], umiarkowanie pobudzające, oraz *pathetici* – gwałtowniejsze [*vehementiores*], porównywane do burzy [*ut procella*], grzmotu [*incensi ut fulmen*], rwącego potoku [*incitati ut torrens*]; obejmują [*versantur circa..*] one m.in. nienawiść [*odium*], gniew [*ira*], lęk [*metum*], zawiść [*invidia*], litość [*miseratio*]. Pobudzająco na uczucie wpływa (Kwi. *Phoe. pars I, cap. VI, s. 456-459*) a) „Żywy” opis rzeczy [*viva descriptio*] albo hypotypoza [*hypotyposis*] i wyliczenie części [*enumeratio partium*] ubarwione wyszukany oratorskim stylem [*colore orationis quaesito temperata*]; b) Figury i poważniejsze myśli starannie, „krągłe” ujęte [*figurae, sententiae graviores et rotundius propositae*], pauzy [*morae*] w przypadku uczuć łagodnych, zapał [*excitatio*] i ucinkowe, krótko ujęte myśli [*concisi breviter tornati sensus*] dla uczuć gwałtownych. Stosowne są wykrzyknienia [*acclamationes*], złorzeczenia [*detestationes*], przekleństwa [*dirae*], apostrofy [*apostrophae*] w tonie łagodnym i ostrym, wyrazy skruchy [*conversationes*], skargi [*querimoniae*], wprowadzone dialogi [*aptae personarum sermocinationes*], przykłady [*exempla*], porównania [*comparata*]; c) Odniesienie do osób i związanych z nimi okoliczności [*ex personis et eorum adiunctis*], do miejsca i czasu [*a loco et tempore*], dziejów [*a modo rei gestae*] z wykorzystaniem porównania czy podobieństwa [*comparatio seu simile*], sytuacji pomnożenia lub utraty dobrodziejstw ciała i fortuny [*a bonis fortunae et corporis auctis vel amissis*]; wszystkie przy tym uczucia, do których mówca chce nakłonić słuchacza, powinny jednocześnie zdawać się „wryte” [*impressi*] i „wypalone” [*inusti*] w nim samym. Mechanizm tej prawidłowości Jarosław Płuciennik w odwołaniu do innych badaczy celnie objaśnia w kategoriach „współodczuwania” i „automatycznej inferencji” (odpowiednich bodźców dostarczają tekstowe reprezentacje emocjonalne) albo „zniewolenia” przez „autoratytatywny” głos czy „identyfikacji ze zwycięzcą” w trakcie słownego agonu<sup>4</sup>; funkcjonalna byłaby tu również Girardowska koncepcja „pragnienia trójkątnego”, w którym

<sup>3</sup> Por: „Delectatur audiens multitudo et ducitur oratione et quasi voluptate quadam perfunditur. [...] Gaudet dolet, ridet, plorat, favet odit, contemnit invidet, ad misericordiam inducitur, ad pudendum, ad pigendum; irascitur, miratur, sperat timet: haec perinde accidunt, ut eorum, qui adsunt, mentes verbis et sentiis et actione tractantur” (Cic. *Brut. cap. L, s. 240*); w tłum.: „Słuchająca zbiorowość delectuje się i jest uwodzona mową, i czuje, jakby przepełniała ją jakaś rozkosz. [...] Cieszy się – smuci, śmieje się – płacze, sprzyja – nienawidzi, gardzi – zazdrości, skłania się ku współczuciu, ku wstydnowi, ku żalowi; gniewa się, dziwi, żywi nadzieję, boi się. Wszystko to w miarę, jak umysły obecnych są sterowane przez słowa, myśli i sam sposób wygłaszania mowy” – M. Tulliusz Ciceron: *Brutus...*, s. 129.

<sup>4</sup> J. Płuciennik: *Retoryka wzniosłości...*, s. 62-63, 180-183; *Idem: Literackie identyfikacje...*, s. 37-45 i in.

pośrednik z założenia musi jawić się jako triumfator<sup>5</sup>. d) Niezwykłość afektów wydobywa lub powiększa dobitność [*energia*] słów i myśli, jak też treści poważne i głębokie [*grandes et profundi*], ujęte w figury [*figuris oratorie substrati*]. e) Styl powinien być bardziej ucinowy i ściągnięty [*concisior pressiorque*], ponieważ długa gadanina [*verbositas*] i zdania ujęte w periody mogą raczej tłumić, niż rozniecać afekty. Dla wzbudzenia uczuć, jak podsumowuje ten punkt Kwiatkiewicz, konieczny jest zapal/duch [*animus*]; jednak pod jego wpływem – ponieważ cokolwiek „pocznie”, natychmiast wyjawia – powstaje rozbieżność pomiędzy intencją a treścią wypowiedzi („Nempe animus loquitur, dum affectus ciet; at is momento quod concipit, effundit, aliaque oris est alia mentis eloquentia” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. VI*, s. 459).

Na koniec (Kwi., *Phoe. pars I, cap. VI*, s. 464-465), dla afektów gwałtownych, zaleca szczególnie nagany [*obiurgationes*] i strofowanie [*invectivae*], wymówki [*exprobationes*], wyrazy oburzenia [*furor*], groźby [*minae*] oraz cokolwiek tylko brzmiałoby tragicznie i żałobnie [*aliquid feralis et tragicum spirans*]. Na przykładzie wskazuje, że mówca dający wyraz gwałtownym afektom zdaje się wieść wojnę za pośrednictwem języka [*bellum in lingua gerere videbatur*].

7. Amplifikacja – zob. wyżej.

8. Połączenie [*combinatio*] na ogół odległych od siebie [*alioqui disparatarum*] rzeczy [*rerum*] i okoliczności [*circumstantiarum*], które dowodzą siły i dowcipu umysłu [*ingenii vim et acumen probat*] (Kwi. *Phoe. pars I, cap. VIII*, s. 491 i n.).

9. Różnorodne, na wiele sposobów [*pluribus modis*] i dalekie od oczywistości rozważanie tematu mowy [*argumenti tractandi varia nec obvia ratio*]; jak pisze autor, wzbudza ono jednaki aplauz widowni teatralnej i słuchaczy skupionych wokół mównicy [*in plausum theatra et rostra excitat*] (Kwi. *Phoe. pars I, cap. IX*, s. 508 i n.).

10. Oratorska miara [*numerus oratorius*], czyli odpowiednia, kształtna konstrukcja słowna, podzielona na pewne odcinki czasowe, albo też ujęcie myśli w dobrze brzmiący period [„Est apta, concinna et in pronuntiando quibusdam temporum spatiis dimensa verborum collocatio, ac sententiae quodam auribus non insuavi circuitu comprehensio” – Kwi. *Phoe. pars I, cap. X*, s. 537, a także odpowiedniość [*decorum*] oracji względem miejsca, czasu, osób, afektów (Kwi. *Phoe. pars I, cap. X*, s. 539-540). Orację posiadającą wewnętrzną miarę [*oratio numerosa*] tworzą, jak krótko wskazuje autor, m.in. przeciwstawienia [*antitheta*] i równozgłoskowe człony [*comparia*] posiadające jednakowe spadki [*similiter*

---

<sup>5</sup> R. Girard, *op. cit.*, s. 9-22 i n.

*cadentibus permista*]; nie następujące po sobie bez przerwy [*continuo*] zdania krótkie [*breves dictiones*] lub zbyt długie [*tardiores*], podzielone na człony i odcinki [*cola et incisa*], lecz powtarzające się stopy dłuższe i krótsze [*si permisceantur pedes longioribus breviores*], naprzemienne odcinki czasowe [*a contra alternis saepe spatiis*] oraz periody zamknięte układem różnych stóp. Niewskazane są z kolei zbiegi i nagromadzenia głosek podwójnych, syczących [*sibilantes*] oraz samogłosek (Kwi. *Phoe. pars I, cap. X*, s. 538-539).

Poszczególne *fundamenta*, czyli wyabstrahowane i rozpatrywane oddzielnie reguły, odnoszą się niejednokrotnie do tych samych zjawisk, jedynie ukazując je z różnych perspektyw; z drugiej strony reguły te częstokroć pozostają współzależne, co wymusza liczne tautologie na autorze, który powziął zamiar opisanie każdej z osobna. Ową współzależność weźmiemy obecnie pod uwagę, omawiając przekrojowo, na ile to możliwe, model retoryki reprezentowanej przez *Wojsko*....

Dzieło Fałęckiego niewątpliwie mocno „wspiera się” na amplifikacji, argucji (łączącej rzeczy odległe, pozwalającej „niepospolicie” przedstawić szereg sensów), alegorii, a także szczególnym, jak zobaczymy, zrytmizowaniu. Amplifikacja, co wielokrotnie wskazywaliśmy w szczegółowych analizach, stanowi jeden z podstawowych środków organizacji tekstu na poziomie pojedynczych i rozbudowanych konstrukcji zdaniowych. Można dostrzec w niej główną zasadę ogólnej kompozycji dzieła, gdzie rozwinięciu ulega nie podmiot i orzeczenie lecz treść nagłówkowej „lemmy” – uszczegółowionej i objaśnianej przez „lemmy” rozdziałów, a następnie przez rozbudowane „subskrypcje”. Zaktualizowano tu dwa główne typy amplifikacji scharakteryzowane przez Caussina jako *exaggeratio* i *augmentum*: zarówno nagromadzenie – w układzie gradacyjnym – rozmaitych przedmiotów (tematów) zbiegających się w alegorii „wojska serdecznych afektów”, jak i wielką obfitość „tego samego” przedstawionego przy pomocy różnych figur i rozmaitych wariantów wypowiedzi. Alegoria i koncept dominują w *Wojsku*... poczynawszy od karty tytułowej i ogólnej struktury przedstawionej *in argumento*, poprzez materię poszczególnych części, skończywszy na efektownym podsumowaniu. Już alegoria uszeregowanych oddziałów wojskowych wskazująca na dzieło rekolekcyjne zawiera pewną *concordem discordiam* – opiera się bowiem na założeniu o tożsamości przestrzeni, które tradycyjnie przedstawiano jako pozostające w relacji przeciwieństwa. Jedno ze starożytnych ujęć wyprzedzających średniowieczną i renesansową debatę na temat walorów *vitae activae* i *vitae contemplativae* znalazło się w ogólnie znanym dialogu Cyserona *De republica*. Ujęcie to, dość schematyczne, pozwala przewidzieć późniejsze wątpliwości na temat statusu słowa – sytuowanego na biegunie przeciwległym domenie *artis militaris*, albo do niej przypisywanego ze zględu na jego siłę

performatywną. Arpinata, gdzie indziej często operujący metaforą mowy-walki, przeciwstawia sobie dwie drogi życia, które mogą się dopełniać; jedna spokojna, wypełniona studiami i sztuką, druga poświęcona sprawom publicznym – zarówno karierze wojskowej i urzędniczej, jak i aktywnej działalności w przestrzeni *fori*.

Quare qui utrumque voluit et potuit, id est ut cum maiorum institutis tum doctrina se instrueret, ad laudem hunc omnia consecutum puto. Sin altera sit utra via prudentiae deligenda, tamen, etiamsi cui videbitur illa in optimis studiis et artibus quieta vitae ratio beatior, haec civilis laudabilior est certe et inlustrior, ex qua vita sic summi viri ornantur, ut vel M. Curius: „Quem nemo ferro potuit superare nec auro” [...].<sup>6</sup>

Domena retoryki, posiadającej zarówno performatywno-agonalny jak i intelektualny wymiar, niełatwo poddawała się redukcji do sfery symbolicznej księgi lub miecza (stąd karykaturalnie wypadają słowne batalie w imię potwierdzenia wyższości sztuki militarnej wobec domeny słowa<sup>7</sup>). Niemniej jednak myśl ujmująca owe sfery jako przeciwstawne była nadzwyczaj żywotna w okresie Odrodzenia i Baroku; przejawiała się na gruncie ówczesnej debaty<sup>8</sup>, pozostawiając też ślad m.in. w sztuce sepukralnej; popularne symbole *vitae activae* i *contemplativae* – książka i miecz – pojawiają się na ogół oddzielnie<sup>9</sup>, a umiejętność łączenia obu modeli życia staje się przedmiotem najwyższej pochwały jako **osobliwość**<sup>10</sup> - co wcale nie przesądza o jej faktycznej rzadkości: chodzi tu bowiem o realizację jednego z miejsc wspólnych *laudationis*<sup>11</sup>.

<sup>6</sup> M. Tullius Cicero: *De re publica librorum sex*. Lipsk 1964, *lib.* III, *cap.* III, s. 84. W tłum.: „Kto tedy chciał i mógł oboje osiągnąć, to jest wyćwiczyć się na przykładach przodków i oświecić rozum nauką filozofii, ten, zdaniem moim, ma największą zaletę. Jeżeli jedną z dwóch dróg mądrości obrać trzeba, można znaleźć więcej szczęścia w życiu spokojnym, naukom i sztukom poświęconym; ale zawód polityczny jest pewnie chwalebniejszy i świetniejszy. W nim dostali sławy wielcy ludzie, jak Maniusz Kuriusz, »którego nikt żelazem nie mógł zwyciężyć, ani złotem«” – M. Tulliusz Ciceron: *O rzeczypospolitej, czyli o najlepszej formie rządów ksiąg sześciu*. Przeł. E. Rykaczewski. Poznań 1873, s. 79.

<sup>7</sup> Por.: M. Lenart: *Miles pius...*, s. 41-42.

<sup>8</sup> O sporach w tej kwestii na przestrzeni epoki Odrodzenia pisze M. Lenart: *Ibidem*, s. 39-42; wśród autorów, którzy w sporze tym uczestniczyli, odnotowuje Lenart m.in. nazwisko Domenico Mory, Bolończyka, przejściowo służącego m.in. w wojsku Stefana Batorego, autora dzieła *Il Cavaliere* (Wilno 1589). Mora napisał je polemizując z autorem innego włoskiego traktatu (*Il Gentilhuomo* Mutiusa), który postponował sztukę militarną i wysławiał literaturę – zob. też: M. Hartleb: *Domenico Mora. Na marginesie wileńsko-włoskiego „Rycerza” z 1589 roku*. Lwów 1929, s. 3-17.

<sup>9</sup> Zob.: M. Skwara: „*Miejsca wspólne*” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku. Szczecin 1994, s. 85 i n.

<sup>10</sup> Zob. M. Lenart: *Miles pius...*, s. 34-35.

<sup>11</sup> Por. m.in. fragment wzorcowej *Orationis in funere ducis exercitum* z podręcznika Kwiatkiewicza: „Martem ignorat, qui hunc virum nescit, in quo militare visa omnia: genus et ingenium, vultus et manus: non unus in illo exercitus et multarum legionum collectae vires compendio videbantur. Amisit et curia civem publicis intentum commodis, nec consilio magis et lingua, quam manu viribusque strenuum. Quoties ille in turbidis comitiorum fluctibus malaciam attulit sui unico interventu! Qua cupiditate inter purpuratorum sententias audiri solitus, quorum ita captivas aures tenuit, ut ne loqui desineret, timeretur!” (Kwi. *Sua. pars* I, *cap.* VI, s. 240) – w przekł. I.S.: „Nie zna Marsa, kto nie ujrzał tego męża, w którym wszystko zdawało się wojować: natura

Zgodność wskazanych przestrzeni znajduje z kolei potwierdzenie w topice mowy i retoryki jako armatury wojennej oraz przestrzeni agonu, przemocy i władzy, aktualizowanej w kolejnych metaforach, porównaniach, alegoriach, w jakie obfitowały podręczniki wymowy, m.in. cytowany wielokrotnie *Phoenix rhetoricum...* czy monumentalne dzieło Caussina; mówca występuje tu jako imperator, jego słowa „zapalają”, porywają i narzucają pęta, zmuszają do posłuszeństwa, podlegają, ujarzmiają:

Atque eius quidem eloquentiae, quae in affectibus dominatur, summum est imperium, nam coetus hominum tenet, mentes allicit, voluntates impellit, quo vult et unde vult deducit, opem fert supplicibus, excitat afflictos, reis dat salutem, liberat periculis, ad summum, mitem quandam tyrannidem in pectoribus hominum constituit. (Causs. *De eloq. lib.* VIII, *cap.* I, s. 358)<sup>12</sup>

Conciliatricula res et efficax capiendis illigandisque animis eloquentia, ubi praesertim ad sapientiam, vitaeque integritatem comes accesserit; huius enim velut subnixa pennis oratoris anima in ipsa auditorum pectora influit et gratissima omnium servitute sibi mancipat, quae simul atque ingressa est, quid non efficit? Inflamandi sunt animi? In ignem accenditur; pungendi? in stimulos acuitur; illustrandi? funditur in lucem; consolandi? spargitur in Nepenthes; compescendi? fraenum est; sanandi? panacea est; deliniendi? sit Sirenula: dici non potest quot sunt lenocinantis facundiae mites praestigiae: quot et quam admirabiles effectus<sup>13</sup>. (Causs. *De eloq. lib.* I, *cap.* IV, s. 4)

---

i umysł, oblicze i dłoń; można by pomyśleć, że skupił w sobie niejedno wojsko i siły licznych oddziałów. Także i senat [wraz z jego śmiercią – I.S.] stracił obywatela, który pomnażał dobra publiczne, a był on tyleż biegły w radzie i w sztuce wymowy, co w rzemiośle wojennym. Ileż razy wraz z jego przybyciem zapadł spokój pośród burzliwego zgromadzenia! Jakież zapał wzbudzały jego słowa na tle oracji innych dostojników; jego mowy znajdowały taki posłuch, że obawiano się, aby nie przestał mówić”. Inny przykład: fragment mowy ks. Jakuba Olszewskiego SJ na pogrzebie młodo zmarłego Krzysztofa Sapiehy z 27 listopada 1631 roku: „Co rozumiecie, czy żołnierz był Achilles? I wielki. A przecie Achillesa Chyron nie tylko do buławy ale i do lutni przyuczał. Czy żołnierz był Herkules? Kto sławniejszy? A przecie Herkulesowi w jedną rękę buławę, a w druga cytrę dano. Dała przez to znać starożytność, że nie tylko hetmanowi należy bitwą, ale i lutnią wojny toczyć i kończyć, nie tylko krew rozlewać (co by miała być rzadsza) ale traktatami animusze zajązowane, jak cytrą uspokajać: miło było słuchać w Moskwie strzelby, którą zamków i miast dostawano: ale nie mniej było miło słuchać lutni, w którą na pokój, choć doczesny zagrano: miło było patrzeć, kiedy zamku zelborskiego i wielu innych mocą buławy dostano: ale nie mniej na to, kiedy żołnierzom do konfederacyji się biorącym tak pięknie w cytrę zagrano, że się animusze ich uspokoiły, a majątności nasze od stacyji i wymyślnych ciężarów wolne zostały” – J. Ostrowski- Daneykiewicz, *op. cit.*, s. 138. Także w podręcznikach wymowy z epoki przy okazji zachęty do nauki lub pochwały polskiej kultury częstokroć łączy się lub nakazuje łączyć sztukę wymowy i sztukę wojenną – zob. M. Janik: *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII*. „Pamiętnik Literacki” 1908, r. VII, s. 267-268.

<sup>12</sup> W tłum. I.S.: „Otóż ta właśnie wymowa, która oddziałuje na afekty, ma największą władzę, bowiem opanowuje tłumy ludzi, czaruje umysły, powoduje wolę, prowadzi gdzie chce i dokąd chce, niesie wsparcie potrzebującym, dźwiga upadłych, wybawia oskarżonych, oddala zagrożenie, wreszcie narzuca ludzkim sercom pewną słodką tyranie”.

<sup>13</sup> W tłum. I.S.: „Wymowa pośredniczy w sprawach i skutecznie porywa i krępuje umysły, szczególnie gdy sprzymierzyła się z mądrością i obyczajnym życiem; tej bowiem duch, jak gdyby niesiony przez uskrzydłonego mówcę, wpada wprost do serc słuchaczy i bierze je w najwładźniejszą spośród możliwych niewolę, a kiedy tylko wnuknie – czegoż nie sprawi? Trzeba rozplócić umysły? – rozżarza się niby ogień; trzeba poruszyć? – podżega jakby ostrogą; rozjaśnić? – rozchodzi się na podobieństwo światła; pocieszyć – rozrasta się jak *nepenthes* [mityczna roślina przynosząca zapomnienie – I. S.]; poskromić? – jest wędzidłem; uzdrowić? – jest lekarstwem; oczarować? – niech się stanie syreną: nie da się wysławić, ile jest wdzięcznych wybiegów posłusznej wymowy; jak liczne i jak niebywałe efekty”.

Zarówno Kwiatkiewicz, jak i autor *Eloquentiae sacrae et humanae* podkreślają, że orator winien posiadać gruntowną wiedzę w zakresie zawiadywania afektami słuchaczy – obaj podejmują tutaj zalecenia często cytowanego czy parafrazowanego w swoich dziełach Cicerona, chętnie porównującego mówcę do wojownika („[...] sed si in ipso illo gladiatorio vitae certamine, quo ferro decernitur, tamen ante congressum multa fiunt, quae non ad vulnus, sed ad speciem valere videantur, quanto hoc magis in oratione est spectandum, in qua non vis potius quam delectatio postulatur!” – Cic. *De orat. lib. II, cap. LXXVIII*, s. 133<sup>14</sup>) i mowę do oręża (por.: „Orationis autem ipsius tamquam armorum est vel ad usum comminatio et quasi petitio vel ad venustatem ipsam tractatio” – Cic. *De orat. lib. III, cap. LIV*, s. 192<sup>15</sup>) czy zbrojnych oddziałów, którymi kieruje doświadczony wódz (por. wyżej); Arpinata, jeden z patronów retoryki afektu *recentiorum*, wskazuje też, że najwyższym celem mówcy jest porwać czy wzruszyć odbiorcę: „Probare necessitatis est, delectare suavitatis, flectere victoriae: nam id unum ex omnibus ad obtinendas causas potest plurimum” – Cic. *Orat. cap. XXI*, s. 294<sup>16</sup>; „Nihil est enim in dicendo [...] maius, quam ut faveat oratori is, qui audiet, utique ipse sic moveatur, ut impetu quodam animi et perturbatione magis quam iudicio aut consilio regatur. Plura enim multo homines iudicant odio aut amore, aut cupiditate, aut iracundia dolore, aut laetitia, aut spe, aut timore, aut errore, aut aliqua permotione mentis quam aut veritate, aut, praescripto, aut iuris norma aliqua, aut iudici formula, aut legibus” – Cic. *De orat. lib. II, cap. XVII*, s. 99<sup>17</sup>. Tę dyrektywę powtarza Ciceron wielokrotnie (por.: „quis enim non fateatur, quum ex omnibus oratoris laudibus longe ista sit maxima, inflammare animos audientium et quocumque res postulet modo flectere, qui hac virtute caruerit, id ei, quod maximum fuerit, defuisse?” – Cic. *Brut. cap. LXXX*, s. 263<sup>18</sup>).

*Concors discordia* zawarta jest z drugiej strony w osobliwym zestawieniu („wojsko serdecznych afektów”) podmiotu wskazującego na jednostkę militarną i przydawki

<sup>14</sup> W tłum.: „[...] ale jeżeli w walce szermierzów, gdzie o życie lub śmierć idzie, gdzie oręż rozstrzyga, widzimy ich, nim przyjdzie do rozlewu krwi, w takiej postawie, jak gdyby podobać się, a nie zabić jeden drugiego chcieli; tym bardziej trzeba okazać coś podobnego w tej części mowy, której przyjemność lepiej niż moc przystoi” – M. Tulliusz Ciceron: *Rozmowa o mówcy...*, s. 169-170.

<sup>15</sup> W tłum.: „Słowa jak broń służą nam do pogrożenia i do uderzenia lub do ozdoby mowy samym zręcznym władaniem” – M. Tulliusz Ciceron: *Rozmowa o mówcy...*, s. 242.

<sup>16</sup> W tłum.: „Przekonanie jest rzeczą konieczną, podobanie się przyjemną, wzruszenie jest zwycięstwem. To ostatnie najwięcej przyczynia się do wygrania sprawy” – M. Tulliusz Ciceron: *Mówca...*, s. 20.

<sup>17</sup> W tłum.: „Najważniejszą zaś w wymowie [...] rzeczą jest, żeby słuchacz sprzyjał mówcy i tak się wzruszył, ażeby wewnętrznym wstrząśnieniem i pomieszaniem więcej niżeli rozumem i rozważą dał się powodować, bo ludzie częściej sądzą z natchnienia nienawiści, miłości, żądzy, gniewu, oburzenia, radości, nadziei, bojaźni, błędu, albo jakiego wzruszenia umysłu, aniżeli idą za sprawiedliwością, za przepisem prawa, za powagą ustaw i wyroków” – M. Tulliusz Ciceron: *Rozmowa o mówcy...*, s. 124.

<sup>18</sup> W tłum.: „Któż nie przyznałby, że wśród wszystkich powodów do sławy zdecydowanie największy jest ten, iż mówca może rozpałić emocje słuchających i prowadzić ich umysły tam, gdzie wymaga tego sprawa, a kto nie posiada tej umiejętności, brak mu właśnie tego, co najważniejsze” – M. Tulliusz Ciceron: *Brutus...*, s. 170.

oznaczającej gorące, „ogniste” afekty - jak wynika z dalszej lektury, afekty „miłości Boskiej” i „rekompensa”, także afekty „kompasyjonalne”. Niezgoda zaznacza się tu w kontekście utrwalonej oraz silnie eksploatowanej na przestrzeni wieków XVI, XVII i XVIII tradycji metaforyzowania obowiązków chrześcijanina [*militis Christi*] jako powinności boju przeciwko śmiertelnym wrogom: piekłu, światu i ciału<sup>19</sup>. Dyrektywa taka wynikała m.in. z definicji życia ludzkiego jako batalii, która zakończy się wraz z osiągnięciem ostatecznej doskonałości *in civitate Dei*; wynikało to z przeświadczenia, że różnego rodzaju niedoskonałości są przypisane światu ziemskiemu; jak pisze św. Augustyn:

Pugnant ergo inter se mali et mali; item pugnant inter se mali et boni: boni vero et boni, si perfecti sunt, inter se pugnare non possunt. Proficientes autem nondumque perfecti ita possunt, ut bonus quisque ex ea parte pugnet contra alterum, qua etiam contra semet ipsum; et in uno quippe homine *caro concupiscit aduersus spiritum et spiritus aduersus carnem*. Concupiscentia ergo spiritalis contra alterius potest pugnare carnalem vel concupiscentia carnalis contra alterius spiritalem, sicut inter se pugnant boni et mali; vel certe ipsae concupiscentiae carnales inter se duorum bonorum, nondum utique perfectorum, sicut inter se pugnant mali et mali, donec eorum, qui curantur, ad ultimam victoriam sanitas perducatur.<sup>20</sup>

Z kolei *concordia* wynika z oparcia się na nieco mniej esponowanym, lecz również żywotnym nurcie myśli religijnej rozwijającej metaforykę kupidynową. Innym sposobem ukazania wewnętrznego sensu pozornie oksymoronicznego nagłówka jest odniesienie go do reguł kompozycyjnych dzieła i genologicznego przyporządkowania jego zawartości. W polu semantycznym pojęcia „wojska” na pierwszy plan wybija się wówczas znaczenie struktur – utworzonych dzięki wdrożonym procedurom „rekrutacyjnym” (tu: procedurom sfery *inventionis*), zorganizowanych (według reguł *dispositionis*) oraz wyposażonych (dzięki wykorzystaniu potencjału *elocutionis*) pod kątem funkcjonalności w aspekcie przyjętych celów strategicznych (czyli perswazyjnych). Określenie „serdeczne afekty” rozpatrywać można również jako nazwę odnoszącą się do tzw. „okruchów genologicznych”

<sup>19</sup> Walka przeciwko niebiosom rokuje z kolei jak najgorzej – por.: „Równajże tu z lekkim puchem / Cięższe nad Tatry brzemie; / Kto wie, co Bóg, twoim duchem / Ten w toż nie wstąpi strzemię. / Niech lekka na pozór będzie / Złość w oczach niebios śmiała; / Stąd cięższa, lekkości zbędzie, / Że w Bogu tkwi ta strzała!” – J. Kwiatkiewicz: *Część wtóra nabożnej supliki...*, karta E 4r. i E 5r.

<sup>20</sup> Sanctus Augustinus: *De civitate Dei libri XXII*. T. 2. Lipsk 1877, lib. XV, cap. V, s. 65. W tłum.: „Walczą więc źli ze złymi; walczą i źli z dobrymi; ale dobrzy z dobrymi walczyć nie mogą, jeśli są doskonali. Ci, co dążą do doskonałości, ale jeszcze doskonali nie są, tak tylko walczyć mogą, że każdy dobry z tej tylko strony walczyć będzie przeciw drugiemu (podobnemu sobie), z której by i przeciw sobie samemu walczył; bo i w jednym człowieku »ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału«. Więc też pożądanie duchowe walczyć może przeciw pożądaniu cielesnemu kogoś drugiego, jako między sobą walczą dobrzy i źli; tak samo; oczywiście, walczyć mogą między sobą same pożądlivości cielesne dwojga dobrych, jeszcze nie doskonałych, podobnie jak źli ze złymi walczą, dopóki zdrowie tych, co są w leczeniu, ostatecznego zwycięstwa nie odniesie” – Św. Augustyn: *Państwo Boże*. Przeł. W. Kubicki. Wstęp J. Salij OP. Kęty 2002, s. 553-554.



czy „quasi-gatunków”. Jak pisze Antoni Czyż, są to „struktury nie w pełni wykrystalizowane”, „funkcjonalnie i historycznie zmienne”<sup>21</sup>, należące do zbioru form aposteriorycznych, nie uwzględnianych przez poetyki<sup>22</sup>; charakteryzuje je cudzożywność względem gatunków zastanych. Do form aglutynacyjnych, powstałych na gruncie innych gatunków,<sup>23</sup> zalicza badacz „zabawy”, „nabożeństwa”, „nauki”, „snopki”, „zegarki”, „pistolety”, „młotki”, „afekty”, „akty”, „koronki”, „rozmyślenia”, „uwagi”, „przysłowia” i „zagadki”<sup>24</sup>. Proces ich formowania przybliża Czyż m.in. na przykładzie „zabawy”: najpierw odnotowujemy publikację utworu opatrzonego metaforycznym nagłówkiem, stopniowo, w miarę pojawiania się kolejnych realizacji, nagłówek ten zyskał strukturalne cechy „imienia wymownego” czy „nazwy genologicznej”. Desygnatem owego „imienia wymownego” jest – pisze Czyż – pojęcie genologiczne, z kolei etymologiczny rozbiór „nazwy genologicznej” pozwala uchwycić własności samego przedmiotu genologicznego<sup>25</sup>. Rekonesans wśród modlitewników wydanych w XVIII stuleciu pozwala także określić własności owego przedmiotu w świadomości współczesnych na podstawie komparacyjnej analizy jego przykładów. Możemy wskazać trzy zbiory szczególnie interesujące, gromadzące niemal wyłącznie różnorakie „afekty”: 1) *Skarb bogactw nieustających, to jest afekty albo akty wewnętrzne cnót świętych...* wydany w Krakowie 1699 roku<sup>26</sup>; modlitewnik ten, jak informuje karta tytułowa, przyswoił polszczyźnie z łacińskiego tłumaczenia włoskiego oryginału anonimowy augustianin, ofiarowując je warszawskiemu konwentowi karmelitanek bosych<sup>27</sup>; 2) Dziełko zatytułowane *Zbawienne umierającego i do szczęśliwej się wybierającego wieczności afekty*, w dostępnej nam wersji będące rękopisem datowanym na rok 1793 w Krakowie. Z łacińskiego oryginału autorstwa anonimowego jezuitę przełożył je augustianin Marcelli Paszkowski. Odręczny egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej posiadający dodatek przeznaczony dla kapłana udzielającego ostatniego namaszczenia dostępny jest w praktycznym adligacie (BJ sygn. Aug. 5104-5106 Mag. St. Dr.) wraz z drukiem łacińskojęzycznym i niemieckim przekładem<sup>28</sup>; 3) Książeczka *Afekty święte...* (to nagłówek

<sup>21</sup> A. Czyż: *Zabawa barokowa. Okruchy genologiczne*. „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 4, s. 81.

<sup>22</sup> *Idem*: *Dwa systemy gatunków w polskim baroku: żywioł i norma*. W: *Genologia i konteksty*. Red. Cz.P. Dutka. Zielona Góra 2000, s. 77-79 i in.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 79-81.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 82 i in.; *Idem*: *Zabawa barokowa...*, s. 69.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 69-70.

<sup>26</sup> Estr. VIII, 455; Korzystam z egzemplarza BJ sygn. 585759 I Mag. St. Dr.

<sup>27</sup> *Skarb bogactw nieustających...*, s. 3 nłb.

<sup>28</sup> Druk łaciński wzbogacono dodatkiem dla kapłana udzielającego wiatyku: *Salutares morientis, seque pro felici aeternitate disponentis affectus a quopiam societatis Jesu sacerdote in commodum moribundorum congesti et annexis ritibus, ac ordine deferendi ss. viatici, et extremae unctionis, nec non commendationis animae, secundo auctius editi*. Wyd. F.A. Hirnle. Olomouc (ok. 1756). Druk niemiecki: *Gottselige Tuged-Ubungen*

pierwszego rozdziału), w egzemplarzu Biblioteki Jagiellońskiej (BJ 58550 Mag. St. Dr.) bez karty tyt., b. m. i r., z końca XVIII wieku. Pojęcie genologiczne „afekt” objaśnia dobrze przedmowa tłumacza pierwszego ze zbiorów; jej autor, jak pisze, chciałby przekazać czytelnikom „akty i afekty” odpowiednie do tych, które „żarzył i wzniecał w sobie” św. Augustyn (tę samą drogę podjęła reformatorka karmelitów, św. Teresa), a których ślady pozostawił w „medytacjach”, „rozmowach wewnętrznych” i „wyznaniach”. W istocie zgromadzone w zbiorze *Akty: „wiary”, „czci”, „miłości”, „dziękczynienia”, „bojaźni Bożej”, „skruchy”, „suplikacji”, „wyrzeczenia się własnej woli”, także *Modlitwy, Aspiracje albo westchnienia, czy Zalecania* mieszczą się w polu semantycznym medytacji, *soliloquii* czy wyznania, które możemy uznać za ich genologiczne nazwy synonimiczne. To samo pole obejmuje akty czy afekty (nagłówki wewnątrz zbioru wskazują, że obydwie kategorie traktuje się synonimicznie) sprofilowane zgodnie z przeznaczeniem drugiego ze zbiorów. Mają one charakter wyznania artykułowanego bezpośrednio przez odbiorcę, w przeciwieństwie do partii umownie odautorskich, nauk skierowanych do czytelnika, które w trzecim z przywołanych zbiorów noszą nazwę „refleksji” występujących naprzemiennie z „afektami”.*

W kolejnych częściach *Wojska...*, które ujęto w naczelny koncept oparty na „ciągłej metaforze” (dzieła rekolekcyjnego jako zorganizowanych oddziałów wojskowych), osobliwe, na pozór nieumotywowane zestawienie jej dwu tematów nabiera waloru zgodności m.in. dzięki logicznej kompozycji, odpowiedniej do „militarnych” celów objaśnionych w nagłówkach rozdziałów. Ową zgodność potwierdza kontekst tradycji alegorycznej z dominującą figurą *Amoris Divini*, jak też perspektywa zwyczaju hierarchizowania środków potrzebnych do zbawienia, o które właściwie toczy się batalia Fałęckiego; stąd *Wojsko...* rozpoczynają „ogień na serca ludzkie” (część pierwsza) sybolizujące Bożą łaskę, następne rozdziały wprowadzają do uczestnictwa w Najświętszym Sakramencie (część druga), kierują uwagę na serdeczny, „kompasyjonalny” ku Bogu afekt (część trzecia), podnoszą kwestię spowiedzi i szczerego żalu za grzechy (część czwarta), a na koniec przynoszą grzesznikowi „posiłkowe” wsparcie ze strony pouczającego, piętnującego wady i rozbudzającego afekty kapłana (część piąta). Alegoria Boskiego Kupidyna stanowi z kolei pomost łączący imaginacyjną przestrzeń zagospodarowaną przez militaria z alegorią mistycznych godów (w części drugiej), przedstawionych w formie udratyzowanej z wykorzystaniem machiny retorycznej właściwej staropolskiemu krasomówstwu weselnemu. Metaforyka militarno-kupidynowa, pozwalająca m.in. wyrazić przekonanie, że „podbój” nieba dokonuje się

---

*und Andächtige Seutzer, Besonders Zum Gebrauch der Krancken und Sterbenden zusammen getragen.*  
Wyd. *Idem.* Olomouc 1756.

za sprawą gorących afektów, poprzez treść, której jest nośnikiem, bezkolizyjnie sąsiaduje nawet z (jakby się zdawało: bardzo odległą semantycznie) figurą pektoralika w rozdziale trzecim, mającą z kolei wpływ na kompozycję „kordialnej” części dzieła, uzasadniającej nazewnictwo poszczególnych nabożeństw i pozwalającej wprowadzić tematykę temporalną.

Koncept podrozdziału zamykającego *Wojsko...* oparty jest na grze słów „koniec” – „taniec” oraz „*finis*” (= koniec) i „*funis*” (= powróż). Słowa „koniec” i „*finis*” zestawiono już w *exordium* („Koniec tej książki / coś powiada jej lektorom [...] / *Omnis consummationis vidi finem*” – *Woj.* 393), gdzie łacińska sentencja jest cytatem psalmu (Ps. 118/119, 96; w tłum.: „Wszelkiej doskonałości widziałem koniec”). Poprzez rozpoznawalny muzyczny kontekst (wskazany fragment psalmu wszedł m.in. do potrydenckiego *Mszалу Rzymskiego*, gdzie rozpoczynał nabożeństwo poświęcone św. Agnieszce: pannie i męczennicy, w dniu 21 stycznia)<sup>29</sup> autor dąży wprost do zakwestionowania pozornie tautologicznej formuły „końca” jako „końca”. Po „końcu” następuje bowiem „taniec”, którego figury są w istocie metaforami kaźni: określenie „trzeba będzie pójść w kółko straszliwej wieczności” („zakręcić się w tańcu” albo „być męczonym na kole” – SL II 409-410) wzmocnione jest za pośrednictwem innego dwuznacznego frazeologizmu o podobnej semantyce: „[...] kiedy ciebie na obrót weźmie Boska sprawiedliwość” („obróć” w tańcu albo na mękach – SL III 415). Metaforyka taneczna poszerzona jest dodatkowo o terminy wskazujące na podskoki i przytupy: „Ach salt straszliwy!” [...] / i tam skoczysz, skąd na wieki nie wyskoczysz [...] / ostatni raz tupnąwszy nogą [...]” (*Woj.* 393)<sup>30</sup>. Spolszczone słowo „salt” (*saltus*, -us = skok; *saltatus*, -us = taniec) przywodzi znaczenia czasowników *salio*, -ire (= „skakać”, „podrygiwać”, „drgać”) i *salto*, -are (= „podrygiwać”, „tańczyć”); wykrzyknienie, a także tok zdań stopniowo redukowanych do dwu-, trzysylabowych rymowanych cząstek, udatnie tworzą rytmiczne tło ilustrujące szerokie obroty zakończone podrygami: „[...] i w gorzkim nieskończonych wieków tańcu, / ostatni raz tupnąwszy nogą, / zalawszy się łzami, jękniesz i stękniesz” (*Woj.* 393)<sup>31</sup>. „Straszliwy salt” tym samym metonimicznie, przez wskazanie na obracane, podrygujące ciało grzesznika, oddaje pośmiertne tortury, tym silniej oddziałujące na wyobraźnię, że mogą przywołać na myśl groteskową agonię. Kolejna gra słów w zdaniu „[...] nie chciałeś *respicere finem*, *respice funem*” z objaśnieniem „Nie chciałeś patrzeć na ostatni koniec / panie konwersancie patrzajże

<sup>29</sup> Zob.: *Missale romanum ex decreto sacrosancti Concilii Tridentini restitutum...* Wrocław 1712, s. 424 (BJ sygn. 948142 IV Mag. St. Dr.).

<sup>30</sup> Wyd. A (karta 260v.), B (s. 471) i C (karta 158r.): „[...] skoczysz, / skąd [...]”.

<sup>31</sup> Wyd. A (karta 260v.), B (s. 471) i C (karta 158r.): „[...] wieków / tańcu, / ostatni raz tupnąwszy nogą, / zalawszy się łzami, / jękniesz [...]”.

na stryczek” (Woj. 394)<sup>32</sup>, pozornie wprowadzająca nowe, odległe znaczenia warunkowane odległością pól semantycznych tańca i sznura, metonimicznie odnosi się do podobnego obrazu: obracającego się i podrygującego, groteskowo „tańczącego” ciała skazańca na szubienicy. Karykaturalne przedstawienie podporządkowane jest tu prawidłom ujęcia satyrycznego w rozumieniu raczej Cycerońskim (por. wyżej), niż Bachtinowskim<sup>33</sup>, operującego zabójczym śmiechem jako środkiem perswazji; wzmagają go nagromadzone dalej „kantyki”, niektóre opatrzone znakiem cytacji, pojawiające się po raz pierwszy albo będące echem tekstów włączonych do wcześniejszych rozdziałów. Podrozdział zamyka efektownie ten sam wers psalmu („*omnis consumationis...*”), ujmując tekst w klamrę domagającą się kolejnego obrotu *ab initio* i *ad infinitum*. **Koniec tej książki** wykorzystując tym samym również potencjał argucji opartej na finezyjnym zaprzeczeniu wypowiedzianych treści, **jest anty-klauzulą**, *quasi*-mechanizmem przypominającym repetytor „wbudowany” w trzeci rozdział *Wojśka...* – wydzwanający kuranty, a tutaj również uruchamiający figury, które zdobiły barokowe mechanizmy zegarowe. Częstym przedstawieniem była wówczas uzbrojona w kosę śmierć<sup>34</sup>. Mechanizm taki zamontowany był m.in. na wieży krakowskiego Kościoła Mariackiego od strony ul. Floriańskiej; relacja z 1628 roku opisuje dwie figury, „[...] z których jedna za każdą godziną dzwoni i zębami uderza [najprawdopodobniej „kłapie ze strachu” – jak objaśnia komentarz Siedleckiej], a druga rusza regimentem [chodzi tu zapewne o śmierś z kosą]”<sup>35</sup>; do dziś jeszcze istnieje (powstała w latach 1710-1718; obecnie w remoncie) tzw. „Śmierć Oławska” na jednej ze ścian ratusza oławskiego, która poruszała kosą z wybiciem każdego kwadransa<sup>36</sup>. Mechanizm ostatniego podrozdziału *Wojśka...* repetytuje do wtóru skocznej muzyki wciąż te same, pełne podrygów sceny; brak tu wzmianki o kostusze, jednakże sugestywne obrazy tańca czy „pójścia w kółko” w istocie metonimicznie oddają *saltationes Mortis*, na których „widok” czytelnik powinien zadzwonić zębami ze strachu. *Koniec...* za pośrednictwem formalnych chwytów imituje zarazem pośmiertny „koniec” – „nieskończony taniec” i poniekąd wzbrania końca lektury oraz związanej z nią uwagi. Autor *Wojśka...* kończy tym samym o krok dowcipniej, niż wielcy teoretycy i propagatorzy konceptu: Emanuel Thesauro (1592-1675), zamykający

<sup>32</sup> Wyd. A (karta 261r.), B (s. 490) i C (karta 158v.): „[...] koniec / panie zalotniczek, / patrzajże na stryczek”; w wyd. B cytowany ustęp umieszczono przed *Koncem tej książki*.

<sup>33</sup> M. Bachtin: *Satyra*. Przeł. T. Brzostowska-Tereszkiewicz. W: *Ja – inny. Wokół Bachtina. Antologia*. T. 1. Red. D. Ulicka. Kraków 2009, s. 353-370.

<sup>34</sup> W. Siedlecka, *op. cit.*, s. 46-55.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 49-50.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 51-54.

swoją rozprawę sylogizmem (a w istocie dowcipnym paralogizmem<sup>37</sup>) podporządkowanym topice skromności i zarazem topice zakończenia<sup>38</sup>, które ma przez to postać odpowiadającą oczekiwaniom czytelnika<sup>39</sup>; Juglaris – także w zgodzie z uzusem – łączący topikę skromności („tumultario opere”) z gestem podnoszącym wartość pracy przez poświęcenie jej Bogu, patronowi sztuki wymowy<sup>40</sup>; Kwiatkiewicz, przywołujący topos końca, który nie ominie żadnej rzeczy<sup>41</sup>. Fałęcki, redagując *quasi*-koniec, chciałby rozbudzić w odbiorcy bezkresne obawy przed nie znającym finału końcem-tańcem.

Omawiając główne „podpory” *Wojska...*, należałoby przywołać istotne dla nas uwagi Caussina z rozdziału *Eloquentiae sacrae...* poświęconego afektom. Ponieważ, jak pisze, są one poruszeniem zmysłów [*sunt permotiones sensuum*], aby je pobudzić, należy w mowie używać tych środków, które są bliskie zmysłom [*sensibus vicina sunt*]. Stąd pojęcia ogólne [*res universales*] najmniej oddziałują na wolę [*minime voluntatem movent*]; mowy apelujące głównie do intelektu mogą przekonać [*persuaderi possunt*], lecz z trudem rozpalają uczucia. Należy zatem na pewien czas osłabić czujność myśli (dosłownie: odwołać myśl ze straży/z głowy – *mens enim ex arce tantisper evocanda*), aby „rozpalić serce” [*ut eorum ardore inflametur*]. Ponieważ wzrok, według Caussina, jest spośród wszystkich zmysłów najbardziej wyczulony, rzeczy podpadające podeń lepiej służą pobudce niż te, które apelują do słuchu. Za Kwintylianiem drwi jednak Caussin z mniemania, iż namalowany obraz może bardziej poruszyć (sędziów) niż mowa oratora, chociaż niektórych, jak pisze, wzruszają materialne dowody czy narzędzia karni, jak miecz, podarta szata, blizny *etc.* Odwołując się do prawideł wystawiania tragedii zwraca też uwagę, że nie należy przedstawiać wizualnie rzeczy

<sup>37</sup> Zob.: D. Gostyńska, *op. cit.*, s. 237.

<sup>38</sup> Zob. E.R. Curtius: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Przeł. i oprac. A. Borowski. Kraków 2009, s. 92.

<sup>39</sup> Zob.: „Sed si verum est hoc Plinii Maioris, quod teste eius nepote, dicere est solitus: *Nullum librum esse tam malum, quin aliquid boni contineat, quod opera pretium fuerit legisse*, si verum quoque est hoc auctoris nostri pronunciatum: finis habet rationem optimi: quisquis totum hoc volumen perlegere non pigra-bitur, rem certe optimam, ac iucundissimam in eo reperiet, videlicet finem” – E. Thesaurus: *Idea argutae et ingeniosae dictionis, ex principiis Aristotelicis sic eruta, ut in universum arti oratoriae, et imprimis lapidariae atque symbolicae inserviat*. Frankfurt – Lipsk 1698, s. 734 (BJ sygn. Gramatyka 2823 II Mag. St. Dr.). Jest to pierwszy przekład na łacinę z j. włoskiego dzieła zatytułowanego *Il canocchiale Aristotelico* wydanego po raz pierwszy w 1655 roku (por.: W. Pawlak, *op. cit.*, s. 29). W tłum. I.S.: „Lecz jeśli jest prawdą to, co, jak zapewnia jego wnuk, zwykł mawiać Pliniusz Starszy, że żadna z ksiąg nie jest tak zła, by nie zawierała czegokolwiek dobrego, a przez to nie była godna przeczytania, i jeśli prawdziwe są również słowa naszego mistrza, że »koniec jest z zasady najlepszy«, to ktokolwiek nie będzie zwlekał i przeczyta całe to dzieło, znajdzie w nim z pewnością rzecz najlepszą i najrozkoszniejszą, a mianowicie koniec”.

<sup>40</sup> Zob.: „Haec sunt, quae in auditorum meorum gratiam, quibus omnia debeo, studui tumultario opere complecti ad maiorem illius gloriam, qui vel linguas infantium facit esse disertas. Finis.” (Jug. *Ariad. concl.* s. 199) – w tłum. I.S.: „Oto są rzeczy, które przestudiowałem zgodnie z powinnością, aby zasłużyć na łaskę mych czytelników, i które, pracując w pośpiechu, zebrałem dla większej chwały Tego, co sprawia, że i dziecięce usta stają się wymowne”.

<sup>41</sup> Zob.: „Sed tandem *Civilis suadae* finis esto, nec alius, quam qui rerum omnium est: finis ultimus” (Kwi. *Sua. pars II, sec. III*, s. 262) – w tłum. I.S.: „Lecz nareszcie niech nastąpi koniec *Civilis suadae*, i to taki, który czeka wszystkie rzeczy: koniec ostateczny”.

naruszających *decorum* – lecz stosuje się to jedynie do wykształconego odbiorcy, ponieważ prości ludzie, niewiele myślący [*qui parum valet mente et intelligentia*], w teatrze pożądamy bardziej podnieć wzrokowych, niż słuchowych. Nasytętnie obszernie chwali Caussin potęgę muzyki, która poprzez sam tylko dźwięk sprawia zmysłową rozkosz „wcielonej duszy” i prowadzi ją dokąd zechce [*incorpoream animam corporaliter mulcet, et solo auditu ad quod vult deducit*] (Causs. *De eloq. lib. VIII, cap. VII*, s. 365-366). Zwraca poza tym uwagę, że nie często zdarza się okazja, aby użyć w oracji przedstawień apelujących do zmysłu wzroku [Causs. *De eloq. lib. VIII, cap. VII*, s. 364-365] i przestrzega przed nadużyciami: nawet mówcy przedstawiający Pańską mękę i wprowadzający przy tym osobliwości, zmyślane osoby i ucieleśnione obrazy błagalników, mogą wzbudzić śmiech: należy strzec się podobnych scen [*dramatibus*] i stosować raczej środki samej wymowy (ich repertuar nie różni się specjalnie od tego, który podaje Kwiatkiewicz), „nad którą człowiek nie posiada nic szlachetniejszego” [*qua nihil homini nobilius datum est*] (Causs. *De eloq. lib. VIII, cap. VII*, s. 366).

Fałęcki, kładąc wielki nacisk na środki apelujące do zmysłu wzroku i słuchu, niewątpliwie, poza mechanizmami kompozycyjnymi, wykorzystuje w *Wojsku...* możliwości „samej wymowy”. Wymaga od swojego idealnego odbiorcy uruchomienia złożonych procesów alegorezy i, ogólniej, interpretacji, jak również dowcipu wychodzącego naprzeciw autorskim konceptom. Jednocześnie cała wiedza kulturowa stanowiąca podstawę wdrożenia owych procesów dotyczy tekstów, obrazów i dźwięków funkcjonujących w popularnym obiegu (jak wskazuje Czesław Hernas, wykorzystywanie tej domeny tradycji kulturowej w ogóle cechuje literaturę schyłkowego baroku zawartą w symbolicznym przedziale lat osiemdziesiątych XVII wieku i czterdziestych XVIII stulecia<sup>42</sup>); autor balansuje tym samym pomiędzy sferą znaczeń zaledwie przybliżonych, a tym, co apeluje do zmysłów – posiadającym kapitalne znaczenie ze względu na główny cel dzieła: rozpalenie „serdecznych afektów”. Tworzy tym sposobem rodzaj „**teatru**”, będącego w dobie prężnej działalności zakonu jezuickiego ważną instytucją wychowawczą<sup>43</sup>, a ponadto, w szerszym znaczeniu, obecnego w postaci rozlicznych inscenizacji, w których człowiek baroku uczestniczył m.in. podczas uczt, pogrzebów<sup>44</sup>, uroczystości religijnych i politycznych<sup>45</sup>. Kategoria ta,

<sup>42</sup> Cz. Hernas: *Poezja a malarstwo późnego baroku. Wokół warunków konfrontacji. W: Rokoko. Studia nad sztuką I połowy XVIII w.* Warszawa 1970, s. 71-73.

<sup>43</sup> J. Poplatek TJ: *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce.* Wrocław 1957, s. 6-42 i in.

<sup>44</sup> Por.: A. Nawarecki, *op. cit.*, s. 66-72; A. Nowicka-Struska, *op. cit.*, s. 51-72

<sup>45</sup> Zob. Cz. Hernas, *op. cit.*, s. 76. Nazywano je też dosłownie teatrem – jak w mowie *Jakub Sobieski Krajczy...*, s. 110: „Jeśli kiedy, teraz *in hoc theatro R[eipublicae/egni]* niski pokłon Królowi nad Królmi słusznie oddać mamy [...]”.

jak widzieliśmy, pojawia się u teoretyków (i praktyków<sup>46</sup>) krasomówstwa<sup>47</sup> równie często, jak metafory militarne, zwłaszcza przy okazji omawiania funkcji mowy określonej słowem *movere*<sup>48</sup>. Słowo „teatr” ma tu podwójnie metaforyczny charakter: autorzy podręczników wymowy nazwę tę przenosili na płaszczyznę widowiska, którym było żywe oratorstwo; do niego ich uwagi przede wszystkim się odnoszą. W przypadku Fałęckiego chodzi o „teatr-księgę”, do której reguły „teatru wymowy” stosują się o tyle, że, jak zaznaczyłam wcześniej, przeważna ich większość sformułowana została z uwzględnieniem „oratorstwa” funkcjonującego od dawna w obiegu czytelnicznym (z tego zbioru autorzy podręczników krasomówczych czerpią wszelkie ilustracje). Jeśli jednak odnieść się do dzisiejszych rozstrzygnięć badaczy rezerwujących kategorię teatralności wyłącznie dla tekstów, co do których istnieje świadectwo faktycznego wystawienia na scenie<sup>49</sup> (immanentne cechy utworu byłyby w tym przypadku niewystarczające), można mówić o usytuowaniu rekolekcjonarza o. Hilariona w bliskości właściwego dramatu. Decydujące byłoby niekwestionowane przeznaczenie *Wojska...* do żywej aktualizacji, pozbawionej jednak owego aspektu umowności/iluzyjności, który cechować ma przedstawienie teatralne wąsko rozumiane (umowność ta nie jest jednak wartością historycznie niezmienną<sup>50</sup>).

„Teatralność” *Wojska...* realizuje się na wiele sposobów. Przedstawiliśmy już szczegółowo budowę drugiej części dzieła, która upodobnia ją do scenariusza „udramatyzowanego epitalamium nabożnego”; jak dowodzą źródła, mieliśmy też za czasów I Rzeczypospolitej próbę *sensu stricto* dramatycznego utworu o tej tematyce pióra Józefa Andrzeja Załuskiego. *Zaślubienie w cierniowym wieńcu dusz pokutujących oblubieńcowi*

---

<sup>46</sup> Przykładem służyć może nagłówek jednego z panegiryków w zbiorze *Plinius Polonicus...* - przypomniany przez Janika dla ilustracji wyjątkowej „napuszoneści” (M. Janik, *op. cit.*, s. 343-344): *Theatrum gloriae Potentissimo atque Invictissimo Poloniae ac Sveciae Regi Vladislao Quarto ab Alma Academia Vilnensi Societatis Iesu exstructum et consecratum anno MDCXXXVI*. W: *Plinius Polonicus. Illustres e Soc[ietate] Iesu Polona Oratores in Honorem Gratiamque Perillustris ac Magnifici Domini D. Stephani a Leszno Leszczyński Illustrissimi Incisoris Regni Magnae Spei Filii*. Kalisz (1661), s. 111-154 (BJ 18983 I Mag. St. Dr.; Estreicher odnotowuje pięć wydań kaliskich wydanay prawdopodobnie w latach 1661, 1667, 1668, 1669, data jednego nieustalona – Estr. VIII, 318, 332, 339; IX, 741, 763).

<sup>47</sup> Również w dziedzinach pokrewnych; jak dowodził Władysław Chomętowski w II połowie XIX stulecia, specyfika modelu państwowości polskiej wymagająca od obywateli stałego uczestnictwa w „żywym dramacie” wręcz przyczyniła się do spowolnienia procesu tworzenia teatru publicznego w czasach I Rzeczypospolitej: „Nadzycaj rozwinięte życie publiczne, które w innych krajach budziło zamięłowanie publicznych przedstawień, u nas, zbiegiem wyłącznych okoliczności, nie było przyjaznem wcale dla teatru. Szlachcie polski, nawykły do gwarnych rozpraw i scen burzliwych na zjazdach i w kołach sejmowych, nie łaknął innych wrażeń. Tam odgrywał się istny, żyjący dramat, na którym każdy z przytomnych był zarazem widzem i aktorem” – W. Chomętowski: *Dzieje teatru polskiego od najdawniejszych czasów do 1750 roku*. Warszawa 1870, s. 50.

<sup>48</sup> Por.: K.A. Glińska: *Między retoryką a teatrem. Teatralność komedii elegijnej w świetle teorii starożytnych i średniowiecznych*. W: *Pogranicza teatralności. Poezja, poetyka, praktyka*. Red. A. Dąbrowska. Warszawa 2011, s. 95-97.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 77-78.

<sup>50</sup> Zob.: *Ibidem*, s. 94-95.

*niebieskiemu*<sup>51</sup> (dialog spersonifikowanych Dusz (Oblubienic), Miłości Boskiej (Oblubieńca) i Świata; pojawiają się tu m.in. elementy zretoryzowanej laudacji Oblubieńca, jak też agonu pomiędzy Duszami a Światem) jest młodzieńczą sztuką autora z 1720 roku – jego liczne dramaty oryginalne, w większości zaginione, i tłumaczenia na potrzeby jezuickich scen szkolnych pochodzą z lat późniejszych<sup>52</sup>. Sam Załuski, jak wskazuje Litwornia, miał zresztą bardzo dobre kontakty z karmelitanami i niewykluczone że znał osobiście autora *Wojska...*, którego egzemplarz z 1740 roku, z własnoręczną adnotacją biskupa informującą o świeckim imieniu i nazwisku o. Hilariona, zachował w bibliotece<sup>53</sup>. Stanisław Windakiewicz poświadcza też istnienie scenariusza siedemnastowiecznej sztuki wielkopostnej z udziałem *Amoris Divini* (postaci o kapitalnym znaczeniu, gdy chodzi o rozumienie nie tylko pierwszej części *Wojska...*, ale i ogólnego konceptu dzieła), za którego sprawą *Peccator* (grzesznik) rażony zostaje strzałą miłości i pod jej wpływem ewokuje nabożne afekty:

W akcie I *Amor Divinus* żali się, że tak trudno pozyskać serca ludzkie dla Boga i postanawia w dniu dzisiejszym przywieść choć jednego człowieka do stóp krzyża. Nadchodzi *Peccator* [...]. Amor biada nad jego oziębłością, a potem modli się, żeby strzałą miłości Bożej tę duszę przenikła. W istocie Grzesznik uczuwa niebawem pragnienie zbliżenia się do krzyża, ale boi się tego dla grzechów uczynić. Wtedy Amor powoli namawia go do skruchy i doprowadza wreszcie, że *Peccator* obejmuje krzyż z łkaniem i u stóp jego w omdleniu pada. Przemowa jego u krzyża jest wcale wymowna.<sup>54</sup>

Podobieństwo do scenariusza (właściwe w ogóle modlitewnikom i książkom rekolekcyjnym) widzimy także w pozostałych częściach dzieła Fałęckiego. Wskazaliśmy już uprzednio dialog z „Wiecznością Piekiełną” włączony do czwartego rozdziału *Wojska...* Partie „Wieczności”, skoczne i być może „śpiewane”, utrzymane są w konwencji znamionującej wypowiedzi Śmierci w przedstawieniach bardzo popularnych za czasów Fałęckiego, kiedy przeciętny szlachcic z teatrem stykał się co najmniej w kościele i szkole; program szkół jezuickich na mocy instrukcji wdrożonych już 1599 roku przewidywał angażowanie wychowanków w szkolnym teatrze, spełniającym funkcję dydaktyczną i propagandową<sup>55</sup>; podobne utwory – zwłaszcza o treści religijnej, ale także panegirycznej czy historycznej powstawały i były też wystawiane w innych ośrodkach zakonnych –

<sup>51</sup> W: J. A. Załuski: *Tragedie duchowne*. Red. i oprac. J. Lewański. Lublin 2000, s. 2-11. O sztuce wspomina W. Chomętowski, *op. cit.*, s. 112.

<sup>52</sup> Zob. J. Lewański: *O religijnej twórczości teatralnej biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego*. W: J.A. Załuski, *op.cit.*, s. VI-IX i n.

<sup>53</sup> Zob. A. Litwornia, *op. cit.*, s. 445-446.

<sup>54</sup> S. Windakiewicz: *Teatr ludowy w dawnej Polsce*. Kraków 1902, s. 48.

<sup>55</sup> Zob. K. Wierzbicka-Michalska: *Teatr w Polsce w XVIII wieku*. Warszawa 1977, s. 52 i n.



widzami byli uczniowie i szersza publiczność<sup>56</sup>. Typowym dialogiem, w którym występowała Śmierć, było m.in. widowisko jasełkowe, wystawiane także na wsiach; autor *Dziejów teatru polskiego* przytacza odpowiedni fragment scenariusza, w którym partie Śmierci opatrzone są głosą informującą, że aktor mówić ma „prędkim głosem”, „zawsze prędko”; występujący obok Diabeł jest „zwinny”, „ruchliwy, „skacze”, „klaszcze w dłonie”<sup>57</sup>; Szatani przygotowujący się do ćwiartowania, kłucia, smażenia i rozpruwania ciała grzesznego Antitemiusza, bohatera jezuickiego dramatu szkolnego powstałego w Poznaniu (w okresie między XVI a XVII wiekiem), uprzedzają, że „poigrają sobie dowoli ze wspaniałym trupem”<sup>58</sup> – wspomniana skoczność krótkich, drobionych wersów wyśpiewywanych przez „Wieczność Piekelną” u Faleckiego doskonale ową „prędkość”, „zwinność” czy, „igry” oddaje.

Innego rodzaju „teatralność” uwzględnimy odwołując się do opracowania koncepcji teatru w mowie, jaką Kwiatkiewicz w oparciu o inne źródła przedstawia w dziele *Eloquentia reconditor ubi pleraque mira ab argumento, rariora pleraque per varia admirabilis aloquentiae specimina tractantur*<sup>59</sup>; autor podejmuje tu zagadnienia obecnie rozważane głównie w związku z problematyką *mimesis*, ujmuje jednak swój przedmiot konsekwentnie (a co ważne, dowcipnie – akumen jest bowiem dominantą, jeśli chodzi o ogólny zamysł *Eloquentiae...*) w ramy komparacji: *pantomimus – orator*:

In aliena intendit mimus, in omnia pantomimus: intendit autem, ut exprimat, seu naturae, seu artis sit quidam simius. Qui belle exprimit, Roscius in scena dicitur, quem in histrionia primas obtinuisse constat. Nec orator non pantomimus, dum probatissimae authorum ideae ita dictionem conformat, ut nec ovum ovo, nec nummus similior nummo videatur. Triplicem eloquentiam pantomimam statuo: quoad stylum, vel quoad affectus; vel quoad rei naturam, quam stylo adumbrat, si non exprimit. (Kwi. *Eloq. spec.* XI, s. 585)<sup>60</sup>

<sup>56</sup> Zob. W. Chomętowski, *op. cit.*, s. 66-85 i n.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>58</sup> *Antitemiusz. Jezuicki dramat szkolny*. Wyd. J. Dürr-Durski. Tekst łac. oprac. L. Winniczuk przy konsultacji naukowej M. Plezi. Przeł. L. Joachimowicz. Warszawa 1957, s. 211-217.

<sup>59</sup> Wydane dwukrotnie: Poznań 1689; Praga 1698 (Estr. XX, 421-422). Korzystam z edycji poznańskiej (BJ sygn. 51448 I Mag. St. Dr.); wszystkie odwołania za tym wydaniem, w tekście głównym oznaczone jako Kwi. *Eloq.* wraz z numerem rozdziału (tu: *speciminis = spec.*).

<sup>60</sup> W tłum. I.S.: „Do [naśladowania] innych dąży mimus, do [naśladowania] wszystkiego – pantomimus: usiłuje [on] mianowicie odtwarzać, jak gdyby małpować naturę lub sztukę. Kto doskonale naśladuje, nazywany jest Rosciuszem na scenie, który, jak wiadomo, przodował w sztuce aktorskiej. Także i mówca jest pantomimem, skoro tak kształtuje wypowiedź na wzór najlepszych autorów, że podobny jest do nich nie mniej, niż jajko do jajka i moneta do monety. Przyjmuję trzy odmiany wymowy naśladowczej: w zakresie stylu, afektów oraz w zakresie istoty rzeczy, której gdy [mowa] nie odtwarza, to ją oddaje za pośrednictwem stylu”. Jak widzimy, pojęcie naśladowania jest tu odniesione zarówno do mimetyzmu językowego (dwie pierwsze odmiany), jak i mimetyzmu w znaczeniu reprezentacji (odmiana trzecia) – por.: Z. Mitosek: *Mimesis. Zjawisko i problem*. Warszawa 1997, s. 21-30.

Wymowa zatem, jak pisze Kwiatkiewicz, posiada trojaki aspekt pantomimiczny:

- 1) W przypadku, gdy wybornie naśladuje czyjś rozpoznawalny styl [*quae styli cuiusvis bellissima imitatrix*]; jak pokazują ilustracje Kwiatkiewicza, chodzi tu przede wszystkim o cytacje i parafrazy danego autora, będące materiałem budulcowym kolejnej mowy (Kwi. *Eloq. spec.* XI, s. 586 i n.).
- 2) Kiedy naśladuje cudze życie, obyczaje i afekty – w etopoi. Może wymagać odniesienia do okoliczności osoby, miejsca i czasu [*personae, loci, temporis circumstantiae*]. Daną osobę wprowadza odpowiedni dla niej styl wypowiedzi [*stylus illi conformis*] (Kwi. *Eloq. spec.* XI, s. 594 i n.).
- 3) Gdy naśladuje coś przez opis (za pośrednictwem stylu [*stylo*] i żywych barw [*vivis coloribus*]); jak pisze, przodują w tym poeci. Autor *Eloquentiae...* powtarza też opinię o poezji jako swoistym malarstwie [*poesis quaedam pictura est*] (Kwi. *Eloq. spec.* XI, s. 604-607). Wśród ogólnych praw *eloquentiae pantomimae* wylicza Kwiatkiewicz następujące:

- 1) Orator ma wybierać co najlepsze wzorce do naśladowania [*ideas selectiores*], a przy tym, na podobieństwo pszczoły, czerpać z najrozmaitszych „kwiatów” [*omnes delibat flores*], aby na koniec „zbudować plaster” i napęlić go „słodkim nektarem” [*favos construat et dulci nectare distendat*].
- 2) Powinien upodobnić się do Proteusza i przybierać coraz to inne postaci [*alias, aliasque induere formas*]; kiedy wymagają tego okoliczności [*argumentum*], musi odmieniać afekty i styl [*permutare affectus et styli rationem*]. Winien korzystać z zasady *varietas* [*varietati styli*], aby ten sam temat (tu Kwiatkiewicz odsyła do wskazówek z *Phoenicis rhetorum*) przedstawić raz stylem zwięzłym i lakonicznym, raz bardziej rozwlekłym [*tum conciso et laconico, tum ampliori stylo*]; raz dowcipnie [*acuto*], raz erudycyjnie [*erudito*], raz alegorycznie [*allegorico*], raz naśladując wyborowych autorów, jak Cyzero, Kwintylijan, Seneka czy Tacyt.
- 3) W przypadku różnych mów okolicznościowych powinien korzystać z zasad wyłożonych, jak podsumowuje autor, w *Suada civili* i *Phoenice rhetorum* (Kwi. *Eloq. spec.* XI, s. 607-609).

„Pantomimiczne” będą zatem liczne cytacje i parafrazy u Fałęckiego, nie w pełni spełniające warunki wskazane przez Kwiatkiewicza, choć użyte w odpowiedniej funkcji: autor *Wojska...* nie „naśladuje” bowiem wybranego autora starożytnego, lecz zbiór powszechnie znanych tekstów kultury (z Biblią na czele), które, opatrzone dodatkowo znakiem cytacji, są też rozpoznawalne jako „naśladowane”. Wielka część (zwłaszcza ustępów z Pisma Świętego i uznanych autorytetów Kościoła) tego typu odwołań, służy m.in. podniesieniu powagi omawianych rzeczy oraz ich uprawomocnieniu (zob. też *Rodział II*). Wszystkie – włącznie z relacjami świadków, zaczerpniętymi także z mniej szacownych źródeł, oraz przysłowiami, fraszkami czy swobodnymi piosenkami – ukorzeniają dzieło Fałęckiego w obszarze wiedzy czy wyobraźni wspólnoty kulturowej, w której partycypuje,

i tym samym uwiarygodniają je. Możemy wskazać w *Wojsku...* również inny rodzaj stylizacji (nie ujęty przez Kwiatkiewicza), gdy autor naśladuje (parodiuje<sup>61</sup>), jak możemy się domyślić, poetykę wymówki (tj. uchylania się zatwardziałych grzeszników od poprawy). Parodia ta ma cel ludyczno-satyryczny; za jej pośrednictwem autor ośmiesza i dyskredytuje pewne przyzwyczajenia językowe przy okazji piętnowania postaw moralnych i proponuje nieznaczne zmiany w owych przyzwyczajeniach, za czym powinna iść poprawa obyczaju:

Nie pójde na mszę, bo mam pilną prywatę, / nie pojadę do kościoła, bo wielka słota, / nie dam jałmużny,  
bo z dziadami, babami się bratać / nad powagę, / nie odstąpię tej konfidentki, / bo mi przypadła do serca  
[...]. (*Woj.* 375)<sup>62</sup>

[...] nie będę za łada brednią rwał się do kordzika, / dzika fantazyja, bo mi napiszą [...]. / Nie będę  
się upijał, / bo strata zdrowia, łaski boskiej i potrzebnego grosza. / Nie pójde służaszczyk do karczmy  
dla swawoli, / bo mi się jeszcze / na karku chłopskie wezykatoryja nie zgoiły [...]. (*Woj.* 377-378)<sup>63</sup>

„Pantomimiczne”/„teatralne”/naśladowcze<sup>64</sup> będą afektywne deklaracje/afekty/etopoia przeznaczone do pierwszoosobowej artykulacji przez czytelnika za poddanym w postaci matrycy tekstem modlitw autora (niekiedy przechodzących w pieśń), odzwierciedlające również uczucia, do których nakłania Fałęcki w partiach rekolekcyjnych. Z kolei zwróćmy uwagę, w jaki sposób realizuje autor zalecenie, aby „wyryc” czy „wypalić w sobie” uczucia, które pragnie (jako pośrednik między ziemią i niebem, podkomendny Michała Wiśniowieckiego, a poprzez niego podległy św. Michałowi, dowódcy wojsk Pańskich) rozniecić u swego odbiorcy – tj. czytelnika, ale, w węższym zakresie, także u Najwyższego Adresata (zgodnie z koncepcją *Wojska...* jako przestrzeni wymiany ognistych afektów w mistycznym zespoleńiu Oblubieńca z Oblubienicą).

Punktem wyjścia niech będzie refleksja nad formą *prosimetri* zastosowaną w dziele. *Prosimetrum*, jako jeden z wyznaczników struktur mennipejskich (nie tożsamy, jak dowodzą niektórzy badacze, z wyznacznikiem satyry mennipejskiej, a będący jej elementem fakultatywnym<sup>65</sup>), których początek wywodzi się nie tylko od diatryby cynickiej uprawianej

<sup>61</sup> Por.: R. Nycz: *Parodia i pastisz. Z dziejów pojęć artystycznych w świadomości literackiej XX wieku*. W: *Idem: Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*. Warszawa 1995, s. 155 i in.

<sup>62</sup> Wyd. A (karta 247r.) i B (s. 451): „[...] bo trudno na tak wielką / słotę, / [...] babami się / bratać, nad powagę”.

<sup>63</sup> Wyd. A (karta 248v.), B (s. 454) i C (karta 150v.): „[...] fantazyja, / bo mi napiszą [...] i potrzebnego / grosza”.

<sup>64</sup> Rzecz charakterystyczna, że kategoria *mimesis* w podręcznikach krasomówczych pojawia się w odniesieniu do uczuć czy charakterów, z pominięciem trzeciej wskazanej przez Arystotelesa domeny: działania (por. Arystoteles: *Poetyka*. W: *Idem: Retoryka. Poetyka*. Przeł. i oprac. H. Podbielski. Warszawa 1988, s. 315-319); Caussin omawia kategorię *mimesis* krótko, jako „Morum affectuumque imitatio, in ethologia et etopoia” (Causs. *De eloq. lib.* VII, cap. XVII, s. 312).

<sup>65</sup> Zob. K. Korus: *Wokół satyry mennipejskiej*. „Eos” 1990, z. 1, s. 129-130.

przez Menniposa z Gadary, ale również wskazuje się na źródło, jakim jest grecka kultura oralna czy tradycje semicko-syryjskie<sup>66</sup>, znalazło zastosowanie w różnorodnych utworach o niejednoznacznej tożsamości gatunkowej. Spośród nich badacze, w zależności od przyjętego punktu widzenia, wyłaniają pewną grupę, której przysługiwałaby genologiczna etykieta satyry mennipejskiej<sup>67</sup>; przeważa niekiedy stanowisko, że stosuje się ona jedynie do utworów genologicznie otwartych, a przy tym nacechowanym ludycznie i satyrycznie<sup>68</sup>. Inni badacze twierdzą, że wyróżnikiem genologicznym jest tu komizm, pewna doza agresji oraz adydaktyzm, natomiast różnorodność gatunkowa to cecha obojętna<sup>69</sup>. Ujęcia te wykluczają możliwość kwalifikacji *Wojska...* jako satyry mennipejskiej; funkcja satyryczna przysługuje jedynie wybranym jego partiom oraz idzie w parze z przemyślaną dystrybucją środków ze względu na cel perswazyjny dzieła. Obok dążeń do uporządkowania i pogrupowania tekstów posiadających prozometryczną formę można też wskazać perspektywy badawcze, których zamierzeniem będzie znalezienie ogólnego klucza struktur mennipejskich, jakim byłoby stosunkowo uniwersalne sfunkcjonalizowanie formy *prosimetri*. Zaliczmy do nich m.in. ujęcie Bachtinowskie (akcentujące dialogiczny aspekt formy gatunkowo-hybrydycznej, która miałaby być nośnikiem karnawalizującego pierwiastka literatury i protoplastką gatunku powieściowego<sup>70</sup>) czy, z naszego punktu widzenia bardziej przydatną, koncepcję mówiącą, że hybrydyczność gatunkowa wydobyta za sprawą *prosimetri* pozwala na lepsze efekty pisarsko-wirtuozerskie<sup>71</sup>. W istocie, oprócz wskazanych funkcji, które pełnią w *Wojsku...* włączone doń rozmaite formy gatunkowe (przy jednolitej koncepcji całości dzieło spełnia jednocześnie funkcję modlitewnika i rekolekcjonarza zawierającego kompletny zestaw modlitw i wskazówek koniecznych do zbawienia; osadzone jest ponadto wyraźnie w kontekście innych tekstów kultury, uwierzytelniających je i wzbogacających jego semantykę na prawie intertekstu), zastosowanie *prosimetrum* pozwala nie tylko zawrzeć w nim, ale i podkreślić szeroką skalę uczuć, które autor wyraża, i które chciałby przekazać odbiorcy: „wypalone” czy „wryte” zostały one nie tyle na twarzy czy w tonie głosu mówcy, ile w samym zróżnicowanym rytmie wypowiedzi: modlitwy i partie rekolekcyjne przechodzą miejscami w pieśń – o charakterze umoralniającym, utrzymaną w tonie poważnym lub prześmiewczym, pieśń pasyjną, przepełnioną patosem, oraz skoczne, groteskowe

<sup>66</sup> J. Kusiak: *Staropolskie struktury i satyry menippejskie. Próba typologii gatunku*. „Przestrzenie Teorii” 2008, nr 10, s. 243-244.

<sup>67</sup> Zob. m.in.: *Ibidem*, s. 243-245; R. Piętka: *Satyra menippejska i późnoantyczne prosimetrum łacińskie*. „Meander” 2001, nr 3-4, s. 267-276.

<sup>68</sup> Zob. m.in. M. Bachtin, *op. cit.*, s. 353-370; J. Kusiak, *op. cit.*, 244-255.

<sup>69</sup> Zob. K. Korus, *op. cit.*, s. 126-129.

<sup>70</sup> Zob.: M. Bachtin, *op. cit.*, s. 353-370.

<sup>71</sup> Por. M. Brożek: *Wstęp*. W: Petroniusz: *Satyryki*. Przeł. M. Brożek. Wrocław 1968, s. XLVII-XLVIII.

i przerażające jednocześnie piosenki „wieczności piekielnej”. Afektywny rytm, potencjalnie rozpoznawalny dla czytelnika i stąd mogący udzielać się na zasadzie „wywoływania oczekiwania” i „powodowania aktywności”<sup>72</sup>, uwydatniony został dodatkowo dzięki zastosowaniu wiersza wolnego, który szczególnie eksponowaną pozycję zajął w XVII i XVIII-wiecznym elogium.

W całym dziele Fałęckiego – które, co istotne, jest pod tym względem wyjątkiem na tle przywoływanych wcześniej modliowników, da się zauważyć podporządkowanie tekstu wybranym regułom stylu elegijnego lub, miejscowo, elegijność *sensu stricto* – w zgodzie z ujęciem nie ograniczającym tego terminu wyłącznie do pochwały<sup>73</sup>. Barbara Otwinowska w gruntownym opracowaniu, uwzględniającym teoretyczne wskazówki z *Phoenixe rhetoricum...* i retoryk rękopiśmiennych naszego kręgu kulturowego (odwołujących się m.in. do Juglarisa czy Piotra Labbého), a także przykłady oratorskie, wylicza główne reguły elegium:

[...] zachowując inskrypcyjną formę linearną, raczej nie metryczną, powzięło równocześnie pewne szersze ambicje treściowe, zbliżające je do lirycznego lub refleksyjnego, rzadziej narracyjnego epigramu. W ten sposób wytworzyła się jakby swoista autonomia: autonomia poszczególnego wersu-linijki o zamkniętej strukturze formalno-znaczeniowej i autonomia ogólnej kompozycji, łączącej czy raczej nanizującej tamte samodzielne elementy w pewną nadrzędną całość kompozycyjną. Najczęściej jednak szczelność elementów podstawowych jest wyższego rzędu niż zwartość kompozycji nadrzędnej, podobnie jak w naszyjniku pereł: perła jest całością skończoną i zamkniętą, natomiast cały sznur może być skracany lub podłużany, a nawet przenizywany na nowo.<sup>74</sup>

Wszyscy autorzy zwracają uwagę na to, że przynajmniej co trzy linijki musi się pojawić ów koncept-pointa (acumen), wiążąc w całość linijkę wersu lub zespół dwu czy trzech linijek. Dodatkowo silnym akcentem powinny zaznaczone być początek i zakończenie – w tym drugim wypadku jednak zdarza się również i *explicit* urwany *ex abrupto*; można sądzić, że urwanie takie bywało również funkcjonalnie nacechowane. [...] Zapis – jak w wersyfikacji dzisiejszej – odgrywał w twórczości elegiarnej rolę bardzo

<sup>72</sup> Nawiązuję do ustaleń Jarosława Płuciennika: *Retoryka wzniosłości...*, s. 180-182.

<sup>73</sup> Por.: „Elogii nomine nunc intelligitur non tam laus quaecunque, quam quoddam concisae et acutae orationis genus, seu referta acutissimis laconismis oratio, quae posset quidem dici libera poesis, et quoddam epigramma continuum et multiplex, sed lege poetica solutum; nisi frequens epigrammatis levitas ab hoc illam nomine absolveret” - Kwi. *Phoe. pars. I, cap. III*, s. 391. W tłum. I. S.: „Pod nazwą elegium rozumiemy obecnie nie tyle jakkolwiek pochwałę, co pewnien rodzaj dowcipnej oracji ujętej w okres dzielony na krótkie odcinki, albo też skonstruowanej w oparciu o szczególnie dowcipne lakonizmy. Można by ją też nazwać wolną poezją albo dłuższym niż zazwyczaj i złożonym epigramem, wyzwolonym jednak spod rygoru praw poetyki, gdyby nie to, że epigramy cechuje jednak częsta płochość”. Barbara Otwinowska na podstawie teoretycznych uwag autorów opracowań elegiów i elegijnej praktyki wylicza w istocie: “[...] elogia religijne, historyczne, panegiryczne i refleksyjne” – B. Otwinowska: *Elogium – „Flos floris, anima et essentia” poetyki siedemnastowiecznego panegiryzmu*. W: *Studia z teorii i historii poezji*. Red. M. Głowiński. S. 1. Wrocław 1967, s. 161, zob też: *Ibidem*, s. 160-163. Zwrócenie uwagi na ten kontekst interpretacyjny *Wojśka...* zawdzięczam uwadze dr hab. Marii Barłowskiej.

<sup>74</sup> B. Otwinowska, *op. cit.*, s. 151-152

istotną, podkreślał samodzielność wersów, ich wzajemną paralelność lub przeciwstawność, a nadto – stosując różne kroje czcionek – wyodrębniał zawarte wewnątrz wiersza cytaty, aluzje lub foniczną grę wyrazów.<sup>75</sup>

[...] zasadniczo jedna linijka-wers jest równoznaczna z jakąś samodzielną strukturą składniową, dającą się intonacyjnie wyodrębnić. Nawet wówczas gdy główny akcent związany z konceptem spoczywa w wersie poprzedzającym lub następującym po niej, taka intonacyjna i syntaktyczna jednostka zachowuje swoją odrębność, aczkolwiek mniej wyrazistą niż wers spojony konceptem, ponieważ ja wersyfikacyjnie podpierający. To dla podkreślenia tej samodzielności intonacyjnej i składniowo-logicznej używa się w wypowiedziach przytoczonych poprzednio określeń *periodus* lub *sententia* (wymienne) aczkolwiek z tradycyjnie rozumianym okresem prozaicznym niewiele mają te zdania wspólnego. Dlatego też trafniej wyrażają się inni mówiąc raczej o członach (*membra*) lub ucinkach (*incisa*).<sup>76</sup>

Elogijne fragmenty, obejmujące kilka kolejnych wersów czy „nanizane” w długie ciągi podporządkowane nadrzędnej tematyce w wielkiej ilości znalazły się przede wszystkim w dwu ostatnich rozdziałach *Wojska...*, najsilniej nasyconych argucją, której efekty wzmacnia elegijna autonomia członów i odcinków; dzięki niej mocno, bo poprzez wyodrębnione zestroje akcentowe, uwydatniono gry semantyczne między poszczególnymi całościami brzmieniowo-składniowymi, potęgując też związany z argucją element emocjonalny wpisany w zaskoczenie. Odsyłając tu do innych licznych przykładów omówionych wcześniej, wskażmy dla szczegółowej ilustracji wybrane dwa fragmenty dotąd nie przywołane:

Zafrasuj się a mądrze, / w cyfry pozwijaną krętą czupryną, / wykrętny sapiencie. / Kręciłem, kręciłem, a wszystko się rwało, rwało się cudze fortuny, rwało się cudze zarobki. / Kręciłem z łakomej osnowy sznury wieczności straszliwej, / a kiedy mnie też Bóg wkręci w koło, co się też ze mną będzie działo? (*Woj.* 226-227)<sup>77</sup>

Bywszy Jezus Synem Boskim, stał się Synem / ludzkim, / i wzięwszy naturę ludzką za Matkę, / stał się i boleści Synem. / *Filius doloris*: / aby tylko ja grzeszny, stał się miłości jego lubej Rodzicielki Synem, która nas ludzi przez regenerację chrztu nowego, w wodzie łez pokutnych znajdując wszystkimi grzesznikami, czyni pięknymi, pięknego Nieba kandydatami. (*Woj.* 238)<sup>78</sup>

Mamy tu koncept oparty o grę słowami dwuznacznymi i wydobywający nieoczekiwaną przyczynę skutku, jakim jest przewidywany okrzyk cierpienia grzesznika wplecionego w koło tortur (okrzyk pobrzmiwający w homoioteleutycznym zakończeniu dwóch ostatnich członów „koło” – „działo”, sugestywnie naśladującym otwarte w przerażeniu

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 165.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 167.

<sup>77</sup> Wyd. A (karta 142v.), B (s. 264) i C (karta 85 r.): „[...] wieczności / straszliwej [...]”.

<sup>78</sup> Wyd. C (karta 98v.): „[...] Synem ludzkim / [...]”.

i bólu usta). Dzięki elogijnemu wyodrębnieniu różnej długości całości, które zyskały przez to większą wyrazistość intonacyjną i semantyczną, przyczyna ta jest wykładana stopniowo dzięki wprowadzeniu słów i frazeologizmów, których punktem wspólnym jest koło wpisane w ich pole semantyczne – stąd rodzaj ostatniej tortury i okrzyk, jaki się z nią wiąże, jawią się jako naturalny efekt różnego rodzaju „kręcenia” (grzesznik sam owo „koło” sobie „ukręcił”). Myśl odbiorcy – potencjalnego „sapienta” – kierowana jest od niekoniecznie negatywnie nacechowanego określenia, jakim on sam mógłby siebie „wykrętnie przedstawić” (głowa rozumiana dosłownie lub jako metonimia władzy sądenia - wskazana przez synekdochę „czupryny”, „kręta” i „pozwijana w cyfry”, potencjalnie przedstawiona jest jako 1) otoczona lokami, urodziwa, 2) rozważająca zawiłości czy przeprowadzająca rachunki, które dopiero gdy uwzględnimy okoliczność, że słowo „cyfra” bywa synonimem cyfry „0” – por.: SL I 337 – jawią się jako niewiele warte), do demaskacyjnej, ironicznej inwektywy („wykrętny sapiencie”), która następnie uzasadniona jest sparodiowaną „pokrętną” odpowiedzią adresata. Implikacyjnie odwołuje się on w autoprezentacji do metafory prządky, której „rwie się” nić, mimo iż pracowicie obraca kołem, przy czym zostaje „złapany za słowo” – „rwał”, podpowiada jego oskarżyciel, „cudze fortuny”, „kręcił”, ale „sznur z łakomej osnowy”, w domyśle: sznur, który zaciśnie się na jego własnej szyi.

Cel kolejnego z passusów najlepiej oddałaby uwaga autorki *Elogium...* odnosząca się do elogijnej twórczości filozoficzno-religijnej. „Rola czytelnika – pisze Otwinowska – sprowadza się do wnikięcia w przedstawione mu do rozważenia zagadki paradoksów i eliptycznych aluzji, przedzierania się przez te rebusowe obwarowania, stawania się niejako drugim obok autora odkrywcą zawartych w nich skarbów tajemnej myśli”<sup>79</sup>. „Skarbem tajemnej myśli”, który czytelnik „odkrywa” poprzez lekturę „eliptycznych aluzji” (mamy tu argucję, która najlepiej ujmowałby szósty punkt typologii *Phoenicis rhetorum...* – z wydobywania pewnej głębokiej myśli), jest tajemnica drogi zbawienia, wskazywana w *Wojску...* wielokrotnie. Trzeba zwrócić uwagę na funkcję, jaką tym razem spełnia rozczłonkowanie zdań oraz dystrybucję ich członów i ucinków w kolejnych wersach: przydawka „ludzkim”, wyłączona poza obręb członu, do którego formalnie należy, umieszczona (wyd. A, B i D) bezpośrednio pod nim, pisana małą literą w przeciwieństwie do podmiotu, który określa, i w przeciwieństwie do skonstrastowanej z nią przydawki paralelnej („Boskim”), w sposób zwizualizowany, dobitnie ilustruje degradację, na jaką zdobył się „Syn Boski”. Następny wyodrębniony uciniek ilustruje – znów dzięki zastosowaniu

---

<sup>79</sup> B. Otwinowska, *op. cit.*, s. 162.

wielkiej i małej litery – sposób uwznioślenia „ludzkiej natury” przez Chrystusa – poprzez wzięcie jej za „Matkę”. Uwnioślenie to opłacone zostało ofiarą – jej skalę ukazuje ponownie zabieg przedstawiający degradację (opuszczenie wersyfikacyjne członu pełniącego składniową funkcję *apodosis* w stosunku do członu poprzedniego oraz zastosowanie małej litery: „boleści”) i jednocześnie akcentujący słowo „ból”/„dolor”, powtórzone, a tym samym wyeksponowane w dwóch kolejnych wersach. Następne człony zdaniowe, rozmieszczone już w układzie typowym dla prozy i domagające się lektury ciągłej, zawierają zwieńczenie poprzednich myśli i wskazują na właściwą tajemnicę: „Syn Boski” stał się „Synem ludzkim” i „Synem boleści”, aby spokrewnić się z człowiekiem, który dzięki temu mógł stać się „Synem Rodzicielki” Chrystusa – „miłości”. Będąc zaś synem „miłości” i widząc – ukazaną wcześniej – ofiarę Chrystusową, nie mógłby nie zdobyć się na „pokutne łyzy”; stąd przywilej bycia „Synem miłości” wiąże się z „regeneracją”, odrodzeniem z „wody łez”/wody „chrztu nowego”/wody z łona Chrystusowej miłości! Kolejny homioptoton („grzesznikami” – „kandydatami”) w dwóch ostanich członach uwydatnia jeszcze cudowność ludzkiego awansu – od grzesznego życia do możliwości „kandydowania” do „Nieba” i udziału w „pięknie”, powiększonym tu przez iloczyn poliptoty („pięknymi” – „pięknego”).

Podobnie w ramach praktyki elogijnej mieszczą się teksty karty tytułowej i nagłówków wszystkich części *Wojska...* zredagowane z zastosowaniem zróżnicowanej czcionki. Zwróćmy uwagę, że w całym dziele także imiona „JEZUS”, „MARYJA”, „BÓG” oraz pojedyncze „JÓZEF” pisane są majuskułą. Na tle wielu innych współczesnych *Wojsku...* druków i rękopisów nie stanowi to wyjątku, jednakże ich wyodrębnienie (szczególnie dwu pierwszych imion) doskonale koresponduje z początkowym wskazaniem na hasło *Wojska.../„wojska”*: imiona „JEZUS i MARYJA”, które istotnie są wyraziście eksponowane w całym tekście, skupiając na sobie uwagę, domagając się akcentowania, czy – jak ujmuje to sam autor zarówno w *Wojsku...* jak i *Pańskim życiu...*<sup>80</sup> – „mellifikowania [łac. *mel*, *mellis* = „miód”, przenośnie także „słodycz wymowy” – I.S.] w ustach”. Z kolei w licznych partiach dzieła obserwujemy zręczne operowanie wierszem wolnym (charakterystycznym dla *elogium*, lecz nie stanowiącym wystarczającego kryterium jego definiowania) przechodzącym w prozę, gdzie zastosowanie możliwości graficznego rozczłonkowania tekstu, obok odpowiednich wariantów składniowej kompozycji zdań, służy przemyślanej dystrybucji akcentów

<sup>80</sup> Zob.: „[...] Jezus i Maryja, miodo-robne pszczołki, w których ustach łask swoich kanary, ci słodczy niebieskie czują” [Woj. 51]; „Pańska śmierć bo słodka śmierć, twoje usta Jaśnie O[świecona] Księżna były *favus distillans* [= ociekający kroplami plaster miodu – I.S. ], kiedy do nich *argumentosae apes* [wymowne pszczoły – I.S.] te miodorobne Jezus i Maryja pospieszyły pszczołki, aby gorszką śmierć osłodziły [...], kiedy w ustach twoich Jezus i Maryja stanęła para kanarowa” (H. Fałęcki: *Pańskie życie...*, k. I 3).



logicznych i emocjonalnych. Znamienne, że Fałęcki stosunkowo rzadko używa retorycznego periodu<sup>81</sup>, rytmizując jednak tekst za pośrednictwem „najbardziej podstawowych”, jak je ujmuję autorka *Elogium...*, figur gorgiańskich zalecanych przez Cyserona, „[...] takich jak *homoioteleuton*, *parison* (a zapewne trzeba tu rozumieć również i *isocolon* oraz *paromoion*), *antithesis*”<sup>82</sup>, stosowanych oszczędnie, wielokroć kontrapunktowanych „mową ucinkową”, która najlepiej, o czym przypomina także Kwiatkiewicz, służy zarówno wyrażeniu, jak i rozbudzeniu silnych afektów, w przeciwieństwie do zdań rozwlekłych, ujętych w period czy nazbyt zrytmizowanych (jak podkreśla – w odwołaniu do Cyserona – Caussin, mowa taka nie dość wyraża wzburzenie, tłumi uczucia mówcy, pozbawia go wiarygodności: „*Detrahit praeterea actionis dolorem, aufert humanum sensum actoris, tollit funditus veritatem et fidem*” – Causs. *De eloq. lib. VII, cap. XI*, s. 288). Rozszerzając zalecenia Kwiatkiewicza w zakresie filiacji pomiędzy aspektem rytmu mowy i afektami, przywołajmy jeszcze uwagi samego Cyserona, do którego autor *Phoenicis rhetorum...* wielokrotnie nawiązuje. Arpinata, opisując sztukę mowy „patetycznej” (gr. *pathetikon*) czyli gwałtownej, żarliwej, porywającej (zob.: Cic. *Orat. cap. XXXVII*, s. 308) – zaleca m.in. nie unikać muzyczności mowy, tj. stosować metrum, byle w sposób umiarkowany (zob.: Cic. *Orat. cap. LVII*, s. 327 i in.) i odpowiedni do potrzeb: „*Cursum contentiones magis requirunt, expositiones rerum tarditatem*” (Cic. *Orat., cap. LXIII*, s. 331)<sup>83</sup>. Spadki periodów powinny być miło zakończone, a „pełne i zaokrąglone” periody przeplatać się mogą z krótszymi „członkami” (gr. *kolon*, łac. *membrum*) i „ucinkami” (gr. *kommata*, łac. *incisa*) (Cic. *Orat. cap. LXVI-LXVII*, s. 333-335), co powinno silnie oddziaływać na słuchaczy zwłaszcza podczas obwiniania lub zbijania oskarżeń; Cycero owe krótsze jednostki porównuje też – z uwagi na ich poruszający charakter – do „uderzeń” (*ferire verbis*), pomiędzy które wtrącić można „harmonijny period” (*numerosa comprehensio*) (Cic. *Orat. cap. LXVII*, s. 335)<sup>84</sup>. Autor *De oratore* odsyła jednocześnie do doświadczenia zmysłowego. „[...] ea, quae maxime sensus nostros impellunt voluptate et specie prima acerrime

<sup>81</sup> Por. Cz. Hernas: *Teoria periodu retorycznego*. W: *Idem: Retoryka opisowa*. Wrocław 2000, s. 263-282. Teorie okresu retorycznego funkcjonujące w epoce barokowej omawia, szczególnie wnikliwie w odniesieniu do podręcznika Lauksmina, E. Ulčínaitė, *op. cit.*, s. 86-89. Zob. też m.in.: obszerny fragment retoryki Caussina – Causs. *De eloq. lib. VII, cap. V-XV*, s. 282-293; wiele uwagi poświęca temu zagadnieniu Stanisław Papczyński w podręczniku *Prodromus reginae artium sive informatio tyronum eloquentiae*, po raz pierwszy wydanym w Warszawie w 1663 r., kolejne edycje w latach 1664, 1665, 1669 (?) - S. Papczyński MIC: *Zwiastun królowej sztuk czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania*. Przeł. B. Kupis. W: *Idem: Pisma zebrane*. Red. A. Pakuła MIC. Warszawa 2007, s. 355-369.

<sup>82</sup> B. Otwinowska, *op. cit.*, s. 167.

<sup>83</sup> W tłum.: „Żwawe spory wymagają spieszniejszego [stosowne są krótsze stopy – I.S.], wykłady rzeczy powolniejszego [odpowiednio stopy dłuższe – I.S.] biegu” – M. Tulliusz Cyseron: *Mówca...*, s. 63-64.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 68 i in.

commovent, ab iis celerrime fastido quidam et satietate abalienemur” (Cic. *De orat.* lib. III, cap. XXV, s. 167)<sup>85</sup>; uwaga ta dotyczy doznań wzrokowych, węchowych, smakowych, dotykowych i słuchowych. Złotym środkiem nie jest jednak redukcja intensywności bodźców, ponieważ jednostajność nuży: „Quanto molliores sunt et delicatiores in cantu flexiones et falsae voculae quam certae et severae! quibus tamen non modo austeri, sed, si saepius fiunt, multitudo ipsa reclamatur” (Cic. *De orat.* lib. III, cap. XXV, s. 167)<sup>86</sup>. Podobnie: „Sic omnibus in rebus voluptatibus maximis fastidium finitimum est; quo hoc minus in oratione miremur; in qua vel ex poetis vel ex oratoribus possumus iudicare concinnam, distinctam, ornatam, festivam, sine intermissione, sine reprehensione, sine varietate, quamvis claris sit coloribus picta vel poesis vel oratio, non posse in delectatione esse diuturna” (Cic. *De orat.* lib. III, cap. XXV, s. 167)<sup>87</sup> – potrzeba tu „miejszc ciemnych” czy „odpoczynków” („[...] sed habeat tamen illa in dicendo admiratio ac summa laus umbram aliquam et recessum, quo magis id, quod erit illuminatum, extare atque eminere videatur” – Cic. *De orat.* lib. III, cap. XXVI, s. 167-168), aby „kwiaty słów i myśli” („[...] quasi verborum sententiarumque floribus [...]” – Cic. *De orat.* lib. III, cap. XXV, s. 166) znajdowały odpowiednie tło (Cic. *De orat.* lib. III, cap. XXV-XXVI, s. 166-168)<sup>88</sup>.

Afektywny styl Fałęckiego, pomijając fragmenty typowo elogijne, określić można jako zręczną realizację powyższych zasad. Na ostateczny efekt złożyło się tu m.in.:

1. Stosowanie retorycznej zasady przypisującej walor „przyjemnego” brzmienia układom semantyczno-składniowym, których ostatnie „członki” są równe lub dłuższe w stosunku do poprzedzających i zakończone są niewielkim układem metrycznym (ostatnia z dyrektyw realizuje się przede wszystkim w postaci regularnego paroksytonicznego akcentu

<sup>85</sup> W tłum.: „[...] co czyni na zmysłach naszych najprzyjemniejsze wrażenie, i co nas najmocniej wzrusza, prędko bardzo się nam przykrzy i przesyceniem od siebie odstręcza” – M. Tulliusz Cynceron: *Rozmowa o mówcy...*, s. 211.

<sup>86</sup> W tłum.: „Ligi i półtony słodsze są i przyjemniejsze, niżeli śpiew poważny i regularny; a jednak nie tylko znawcom, ale i gminowi nie podobają się, jeśli są często powtarzane” – *Ibidem*, s. 211-212.

<sup>87</sup> W tłum.: „A tak we wszystkim z największą rozkoszą zmysłową graniczy największe obrzydzenie; nic tedy dziwnego, że to samo zdarza się u mówców i poetów, to jest że mowa i poezja zawsze kwiecista, zawsze wystrojona, zawsze pompatyczna, bez zaniedbania, bez rozmaitości, jakkolwiek jasnymi malowana kolorami, długo podobać się nie może” – *Ibidem*, s. 212.

<sup>88</sup> Na tym tle interesująco, jako ewentualny punkt wyjścia do badań komparatystycznych, prezentuje się klasyczny, dziś już nieco zapomniany artykuł Jurija Tynianowa: *Oda jako gatunek retoryczny* (Tłum. Z. Saloni. W: *Rosyjska szkoła stylistyki*. Wybór i oprac. M.R. Mayenowa. Warszawa 1970, s. 281-314). Autor, analizując zmiany w zakresie definiowania gatunku ody i jej zfunkcjonalizowania w systemie literatury, jako jeden z ważnych kontekstów lekturowych XVIII-wiecznych utworów przywołuje *Retorykę* M. Łomonosowa z 1748 roku, reprezentującą, jak wynika z opracowania, ujęcie bliskie dziełom Kwiatkiewicza. Nader ciekawie wypada tu zastosowanie teorii afektów i prozodii do objaśnienia swoistości ody w jej intensywnie emocjonalnej odmianie; w przypadku lektury *Wojska...*, w którym kategoria granicy strofy i jej budowa tylko w niewielkim stopniu współtworzą system znaczących (*signifiants*), operacyjna przydatność wskazanych narzędzi lekturowych jest naturalnie niewielka, jednak odnośnie wielu innych dzieł mogłyby się one okazać zasadniczo wartościowe.

w spadkach zdań)<sup>89</sup>; spośród licznych przykładów przytoczymy dwa reprezentatywne, obydwie złożone ze zdań podporządkowanych nadrzędnie konstrukcji amplifikacyjnej (pierwszy prymarnie *a causarum enumeratione*, sekundarnie także *ab enumeratione partium* i *a contrario*; drugi *a distributione* i *ab enumeratione partium*) z zastosowaniem anafory i paralelizmu składniowego w członach z wzdłużonym zdaniem przydawkowym; w drugim z przykładów proporcja ta stabilizuje się począwszy od drugiego członu amplifikacji i jest podwójnie wyrazista w ostatnim członie z wtrąconą dodatkową konstrukcją przydawkową:

[...]

stanie krótka delicyja, na którą ludzie duszę, życie i wielkie ważyli fortuny, /  
 stanie Niebieska pieszczota, na którą ważyć bogacze nie chcieli mizernej szelązyny, /  
 stanie ciała sprośność, o jak w wielkiej była estymie, /  
 stanie Ciała Boskiego zacność, która była bardzo w wielkiej nieuwadze, /  
 stanie doczesność, która była w niezmiernych myśleniach /  
 stanie wieczność szczęśliwa i nieszczęśliwa, która była w ustawicznych wilipensyjach. /  
 O jakimże wtedy straszego wstydu trzeba się będzie zapalać rumieńcem! (Woj. 170)

Błogosławże mi Panie Jezu rękami twoimi, któreś do krzyża dla mojej miłości przybił. Błogosław usta, któreś zółcią i octem na krzyżu napoił. Błogosław oczami, któreś w krwawych powodziach pływał. Błogosław duszą, którąś niepojętymi boleściami napełnił. Błogosław sercem twoim, któreś, rozkrojone ostrym żelazem, nam na wiekuisty zadatek miłości zostawił. (Woj. 35)

Dążenie do odpowiedniej rytmizacji wypowiedzi ilustruje z drugiej strony świadectwo autorskiej korekty tekstu. W wariantcie C książka posiada erratę; spośród kilku wskazanych tam drobnych poprawek naszej uwagi domaga się jedna:

Warianty A – karta 95v.; B – s. 169; D – s. 153.	„[...] póki tysiącnymi ranami <b>jako jakimi boleściami</b> , Duszy twojej Boskiej nie wyrugowali.”
Wariant C – karta 56r.	„[...] póki tysiącnymi ranami <b>i boleściami</b> , Duszy twojej Boskiej nie wyrugowali.” Errata wprowadza zmianę: „[...] póki tysiącnymi ranami, <b>jako jakimi bramami</b> [...].”

Przytoczony przykład wskazuje na błąd autora albo składacza w edycji A i B – zaburzający sens zdania, zbudowanego zresztą z dbałością o prawidłowy spadek. Być może wydanie C było drugim lub trzecim z kolei – w którym starano się poprawić wadliwe zdanie,

<sup>89</sup> „Przyjemność” zdaje się w tym przypadku wynikać ze spełnionego oczekiwania „ucha” odbiorcy – zob.: Cic. *De orat. lib. III, cap. XLVIII-XLIX*, s. 187-189.

niekorzystnie ingerując jednak w rytm frazy, tj. pozbawiając jeden z kommatów symetrycznego odpowiednika, co koryguje już errata.

W poprawionym zdaniu wariantu C powrócono także (z małą zmianą: 9 + 9 + 12 sylab przeszło w szereg 9 + 8 + 12) do brzmieniowego kształtu wariantu A i B, wzmacniając dodatkowo motywację prawie równoczlónowego porównania dzięki efektowi kalamburu („ranami” – „bramami”).

2. Wykroczenia przeciwko tej zasadzie, jak we fragmencie: „[...] umierałeś na Krzyżu, / Bóg niepojętego majestatu, Pan nieba i ziemie, / Król chwały i władzy niepojętej, między łotrami” (Woj. 153).<sup>90</sup> Urwanie, zaburzenie toku zdania przyczynia się w tym przypadku do uwydatnienia kontrastu pomiędzy amplifikacyjnym szeregiem Bożych imion oznaczających wielkość najwyższego stopnia (podnosi go jeszcze amplifikacyjna *definitio per negatio* użyta dwukrotnie), a upokorzeniem tej wielkości – faktycznie służy zatem hiperbolizacji. Gdzie indziej (tylko w wydaniu D) widzimy odstępstwo od zasady paroksytonicznego akcentu spadku w funkcji brzmieniowego naśladowania i wzmocnienia grzmiącego w gniewie głosu Bożego<sup>91</sup>; wygłosowe słowo „gniew” wzmocniono dodatkowo przesuwając je w stosunku do paralelnego (semantycznie i brzmieniowo) słowa „strach” (nie umieszczonego w spadku i tym samym mniej wyrazistego) we wcześniejszym kommacie, tym sposobem ów „strach”/„gniew” potęgując: „O jakież to będzie strach na człowieka, / kiedy się miłość Boska zamieni w ciężki gniew!” (Woj. 48). W edycjach A (karta 29v.), B (s. 51) i C (karta 18v.) mamy inną klauzulę: „[...] w ciężką cholerę!” – zamiast efektu zrytmizowania występuje słowo „mocne” semantycznie, oznaczające zarazę.

3. Naprzemienne łączenie rozbudowanych konstrukcji składniowych z wyodrębnionymi z tekstu, powtarzanymi po kilkakroć apostrofami („O Jezu, o miłości!” – Woj. 152-154 i in.) wyrażającymi zsyntezowane treści całych akapitów. W rezultacie, pełniąc funkcję kompozycyjnego zwornika aktu modlitewnego, wytwarzają one efekt „rozfalowanych” emocji, które manifestując się bądź to w litanijnie spiętrzonych, wielosłownych konstrukcjach, bądź w krótkich, lecz nasyconych niewyartykułowanymi treściami westchnieniach, sytuują się stale w najwyższym rejestrze, opóźniając jednak uczucie monotonii – zgodnie z dyrektywą różnicowania toku afektywnej mowy.

4. Stosowanie wolnego wiersza eksponującego wybrane uciniki. Nie będąc (lub będąc sekundarnie) bezpośrednio nośnikiem konceptu, związany jest on tu przede wszystkim

<sup>90</sup> W wyd. A (karta 95v.), B (s. 169) i C (karta 56r.) efekt zaburzenia wzmocniony dzięki dodatkowemu przedziałowi międzywersowemu: „[...] niepojętej, / między łotrami!”.

<sup>91</sup> Na nacechowanie oksytonicznego zakończenia jednostek syntaktycznych w polszczyźnie wskazywała wcześniej Stefania Skwarczyńska: *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 2. Warszawa 1954, s. 393-394.

z określoną dystrybucją logiczno-emocjonalnego akcentu, jak w przykładzie poniżej, gdzie kolejne paralelnie zbudowane zdania celowe podporządkowane funkcji amplifikacyjnej (*a contrario* i *ab enumeratione partium*) pozostają rozmaicie rozczłonkowane, służąc afektywnej kontemplacji („mellifikowaniu”) atrybutów Boskich i samych Boskich imion w apostrofach; dzięki rozczłonkowaniu skontrapunktowano także prośby o wsparcie w dążeniu do całkowitego oddania się Chrystusowi potencjalną sugestią mówiącą, że pełne oddanie się Bogu jest już rzeczą dokonaną: słowa „imaginacja moja” i „Serce moje” zdają się tu występować zarówno w funkcji podmiotu zdania następnego, co kolejnego apostrofowego imienia Bożego, za pośrednictwem którego mówiący wskazuje, że Chrystus już włada jego uczuciem i wyobraźnią. Z kolei dzięki przerzutni wyeksponowano centralnie (bezpośrednio pod słowami „serce moje”) określenie „Serce Boskie”, a inicjalnie: „Seraficka” i „kochać”:

Pobłogosław Panie Jezu,  
aby głowa moja zawsze myślała o tobie P. Jezu,  
oczy moje w żadnych innych nie topiły się obiektach  
tylko w tobie o śliczny Jezu,  
uszy moje nie chciały o czym innym słuchać, tylko o twojej miłości najukochańszy  
Jezu.  
Nogi moje innego nie miały progressu, tylko z serdecznym amplexsem do nóżek twoich.  
O bolesny Jezu!  
Imaginacja moja  
nic innego nie apprendowała, tylko jakieś niepojęcie łaskawy o dobry Jezu!  
Serce moje  
tak się z Sercem Boskim pobratało przez  
Seraficką miłość, żeby nie mogło nic innego  
kochać, tylko ciebie o najmiłszy Jezu.  
(*Woj.* 36)<sup>92</sup>

„Falujące” afekty pantomimicznie naśladowane rytmem wypowiedzi uwydatnione są, jak widzimy, środkami najlepiej z nimi korespondującymi, takimi jak interogacje, ekhortacje, skargi oraz apostrofy i eksklamacje – opatrzone zarówno tradycyjnym znakiem wykrzyknienia, jak i implikowaną dzięki eksponowanej pozycji w wierszu wolnym dyrektywę silniejszej akcentuacji. Nagromadzenie tych środków – najczęściej w obrębie konstrukcji amplifikacyjnych – przesądza też o afektywnej dekadencyjności obszernych partii

<sup>92</sup> W wyd. C (karta 14r.): „[...] tylko ciebie / o najmiłszy Jezu!”. W wyd. A, B i C najdłuższe wersy rozbite najprawdopodobniej ze względu na brak miejsca na stronie.

tekstu uwypatnionych na tle miejsc „ciemnych”, gdzie zachowana jest względna proporcja kadencji i antykadencji.

Trzecia odmiana *orationis pantomimae* wymaga, jak pisze Kwiatkiewicz, zastosowania „barwnego” „stylu” opisu. Względnie krótka wskazówka autora *Oratoriae reconditae* domagałaby się w tym miejscu przywołania wszystkich dotychczas przedstawionych uwag dotyczących opisu, naoczności, sposobów odwołania się do zmysłu wzroku. Istnienie związku między efektem *evidentiae*, *descriptionis* czy *hypotyposis* oraz teatralizacją sugerował, jak pamiętamy, także Caussin, który za autorami starożytnymi wskazywał ponadto, że amplifikacyjne przedstawienie [*expositio*] powinno stanowić połączenie „żywego opisu” [*vivae et vegetae descriptionis*] z wprowadzoną doń rozmową, dialogiem [*sermocinatione*]; istotna też byłaby jego uwaga odnosząca się do konieczności – na potrzeby amplifikacji *ab effectis* – „jak gdyby przyoblekania ciałem” przedmiotów abstrakcyjnych bądź duchowych, w takiej postaci lepiej apelujących do wyobraźni zmysłowo-wzrokowej odbiorcy. Wskazałam już postaci dialogu wprowadzonego przez Fałęckiego – *sermocinatio* „ożywiające” zwłaszcza fragmenty „odautorskie”, o funkcji dydaktyczno-satyrycznej, a także częściowo „śpiewany” dialog z „Wiecznością piekielną” nawiązujący do tradycji teatru szkolno-kościelnego oraz dialog w postaci dramatycznych kwestii „Oblubienicy” i – w większości implikowanych, ale obecnych również *explicite* – „Oblubieńca” (w drugiej części *Wojska...*). Omówiłam również kilka przykładów zastosowania opisu – włączonego do tekstu dla celów amplifikacji (miłości Chrystusowej i cierpienia Chrystosowego) albo służącego przedstawieniom satyryczno-dydaktyzującym. Wspomnieć należałoby jeszcze o opisach dających wyraz poruszeniu i poruszających zgodnie z teoretycznym założeniem mówiącym, że afekty pobudza opis bogatych dóbr – zyskanych lub utraconych. Z pierwszą odmianą mamy w *Wojsku...* do czynienia w przypadkach przedstawień dóbr oczekujących uczestników Pańskich „uczt” – w ich obecnym wymiarze sakramentalnym i przyszłym, rajskim. Odmiana druga wprowadzona jest częstokroć przy okazji pobudki do rozważenia potencjalnej utraty niebiańskiej „wieczności” z powodu mizernego, „punkcikowego” doczesnego zysku. Mamy tu również przykład podręcznikowy – przywołany w charakterze ekshortacji do afektywnej refleksji nad znikomością ziemskich dóbr, nie wartych starań w przeciwieństwie do „nieba” godnego licznych zabiegów. Kwiatkiewicz swój wykład o odmianach poruszających historii zilustrował m.in. fragmentem utworu o cesarzowej Izabeli. Fałęcki w dłuższym wierszowanym utworze włączonym do *Melancholii ostatniej* w piątej części *Wojska...* nawiązuje do tej samej historii, która,

jak wskazywał Prejs<sup>93</sup>, była współcześnie bardzo popularna – inspirowała m.in. Dominika Rudnickiego oraz innego, anoniowego autora, relacjonującego wstrząs będący udziałem późniejszego świętego, Franciszka Borgiasza, który asystował podczas przenosin zwłok niegdysiejszej piękności:

[...]	[...]	[...]
Sic niveum cervicis ebur, sic lactea colli	Gdzież owo wdzięczne czoło przedziwnej piękności,	Urody cudney zginęły pozory,
Fluxit hyems, vivae sic periere rosae!	Które wstydziło gładkość i słoniowej kości?	Tylko zostały pełne prochów wory.
Os illud quod tema Charis Sirenque regebat	Nic nie mówicie usta, usta koralowe,	Gdzie Izabele już gustów nie mają,
Officio linguae dispereunte tacet!	Wzrokiem nie szafujecie, oczy kryształowe!	Tylko się białe gnaciki walają
Dulcia quas nuper poscebant basia malas	[...]	Węże się wiją po złotych warkoczach,
His putris sanies et gravis horror inest?	Z dolków gdzie były oczy, żaby wyglądają,	W dyamentowych żaby skrzeczą oczach.
Et ut in offusas bustis mortalibus umbras,	Po twarzy zaś zropiałej jaszczurki biegają	[...]
Desiit Hesperii lux Isabela throni! <sup>94</sup>	Świerzki w uszach gospodą do mózgu sztumują,	Gdzie są blandyle, balsamy, perfumy
(Kwi. <i>Phoe. pars. I, cap. IV</i> , s. 458)	Śliskie węże po kiskach pasmami się snują	Pozwiewały to śmiertelności szumy.
	[...]	[...].
	( <i>Heraklit próżność mody dzisiejszej.</i>	( <i>Woj. 390</i> )
	W: <i>Poeci polskiego baroku. T. II</i> , s. 738-739)	

Na koniec uwypuklić należałoby ponownie wizualny wymiar dzieła, którego treść ujęta została konceptycznie, zyskując jednocześnie „jakby cielesną” postać. Alegoria stojących w szyku oddziałów, uszczegółowiona na poziomie *argumenti* oraz w każdej części modlitewnika, wzbogacona dodatkowo o kolejne przedstawienia alegoryczne musiała silnie apelować do wyobraźni odbiorców. Podobnie oddziaływało efektowne przestrzenne rozplanowanie *Wojska...*, uporządkowanego zgodnie z powszechną wiedzą na temat struktur wojskowych i zgodnie z hierarchią środków warunkujących zbawienie (od „wymiany” miłosnych pocisków pomiędzy niebem i ziemią, poprzez uczestnictwo w sakramencie Komunii Świętej, „kompasyjonalne” uregulowanie rytmu serca według serca Chrystusowego, sakrament spowiedzi, aż do *Melancholii* „sprowadzonych” przez kapłana-„ochotnika”). pantomimicznym dziele Fałęckiego krzyżują się rozmaite płaszczyzny symboliczne, do których klucz stanowią inne teksty kultury; otwierane za ich pomocą *Wojsko...* jawi się

<sup>93</sup> M. Prejs, *op. cit.*, s. 213-216.

<sup>94</sup> W tłum. I.S.: „Tak szyi bielejącej niczym kość słoniowa, tak mleczne karku / spłynęły śniegi, tak żywe przepadły róże! / Usta owe, którymi władały Charyty i Syreny, milczą, wymawiając językowi posłuszeństwo! / Czyż w słodkie pocałunki, które niedawno jeszcze lgnęły do cudzych lic, nie wnuknie gnijąca posoka i głęboka zgroza? / I jak w mrokach zasnutych śmiertelnymi popiołami / zgasła Wieczorna Gwiazda, Izabela”.

jako dzieło spójne, a przy tym bogate w środki pobudzające, zabawiające i uzbrajające odbiorcę mającego zostać porwanym i samemu „porwać” *caelum*.

## Recepcja – część II

Dzieło o. Hilariona, który nie tylko praktycznie spożytkował zasady retoryki afektu, ale także retorykę „miłosnej batalii” uczynił częścią konceptu swojej książki, jeszcze w XVIII wieku spotkało się z kontestacją spod znaku retoryki afektywnej – w odmianie nie miłosnej, lecz zabójczej. Krytyce posłużył ten sam – odpowiednio zubożony – akumen, którego użył Fałęcki. Przypomnijmy: odczytanie metafory księgi jako oręża (także armii oraz miejsca miłosnych zmagania czy pola bitewnego) wymaga od czytelnika *Wojska...* uwzględnienia okoliczności, że temat pomocniczy batalistycznej metafory jest częścią alegorii, w której splata się symbolika *Amoris Divini* i *Mysticarum Nuptiarum* – jej „właściwy” sens rozciąga się z kolei w polu zagospodarowanym przez misterne alegorezy wielkich autorytetów Kościoła, takich jak wspomniani Orygenes czy św. Bernard z Clairvaux, a także dwoje reformatorów karmelitańskich: św. Teresa od Jezusa i św. Jan od Krzyża<sup>95</sup>. Akumen ten – również zubożony – wykorzystywano w obrębie nurtu pisarstwa eksplorującego zarówno alegorie *militis Christi*, jak i *militis christiani*; ideał żołnierza Chrystusowego, którego powinnością jest bój przeciwko światu, ciału i szatanowi Fałęcki również przywołuje, wyraźnie przyznając jednak pierwszeństwo (i większą skuteczność) miłosnym zmaganiom z samym „niebem”, czemu daje wyraz zarówno poprzez ogólną koncepcję tematyczną i kompozycyjną dzieła, jak i w postaci uwag *explicite*:

Wszelakie cnoty, nabożeństwa, mortyfikacje, jałmużny, są to drogi do nieba święte, ale to wszystko szatan zrujnować może. Niech kto będzie trzeźwy, znajdzie sposób, że będzie pijanica; niech będzie czysty, sprowadzi on na niego takie ciało, że ukala; niech będzie nabożny, sprowadzi pokusa, że będzie bezbożny, niech będzie jałmużnik, wyrobi szatan, że będzie dawał grosze, a będzie wydierał tysiące; niech będzie znaczny postnik, zwiedzie go pokuśnik, że będzie dzień pościł, a tydzień pił. Wszystkie tedy cnót fundamenta szatan zrujnować może, ale człowieka, którego uczynki położone na fundamencie kompasjonalnych afektów i miłości bolesnego Pana Jezusa, i Matki jego, zrujnować nie może. (*Woj.* 102-103)

Niech będzie świętokradca, niech kocha rany Pana Jezusa, będzie święty; niech będzie grzesznik, czoło wszystkich grzeszników, niech lubi boleści Pana Jezusowe, będzie usprawiedliwiony; niech będzie zródło wszelkich zbrodni, niech ma ustawiczną nad bolesnym Panem żalność, będzie zbawiony;

---

<sup>95</sup> Zob.: św. Teresa: *Twierdza wewnętrzna; Podnity miłości Bożej; Poezje*. W: *Eadem: Dzieła...* T. 2; św. Jan od Krzyża: *Pieśń duchowa*, a także *Droga na Górę Kamel; Noc ciemna; Żywy płomień miłości* w: *Idem: Dzieła*. Cz. 1-2. Kraków 2004.



niech będzie grzesznik plugawszy od diabła, będzie piękniejszy od anioła, niech tylko goreje kompasjonalną skatowanego Zbawiciela boleścią [...]. (*Woj.* 107-108)

Przykład typowy dla nurtu propagującego „duchowne bojowanie” znajdziemy w przedmowie do *Wojny duchownej* Scupolego; autor przekładu, ks. Deodatus Narsesowicz, dedykując go posiadającym już doskonale wyposażoną bibliotekę jarosławskim siostrom „[...] pod znakiem Benedykta Ś[więtego] tak w Koronie Polskiej, jako W[ielkim] K[sięstwie] L[itewskim] duchownie wojującym [...]” (*Scup. Woj.* 1 nlb.), podnosił wartość dzieła porównując je do Dawidowej broni – niepozornej, lecz skutecznej w walce przeciwko potężnemu przeciwnikowi:

Ponieważ życie zakonne jest wojowanie duchowne, toć księgi nabożne są oręża potrzebne wojującym. Wiem ja, że obfituje prześwietny zakon Benedykta Świątego w takowych rynsztunkach, to jest w księgach, którymi nie raz żołnierze Chrystusowi dumną nieprzyjacielską gromili imprezę [...]. Jednak widząc ja, że i małym kamykiem mężnych Goliatów odważni wojują Dawidowie, tę zalecić umyśliłem książkę: nie do biblioteki, ale do codziennego zażywania. (*Scup. Woj.* 7 nlb.)

Więc pobożny Czytelniku przyjmij książkę tę, a nie pogardzaj małego Dawida, który nierównie by był większym, gdyby się był Saulową nadstawił zbroją. (*Scup. Woj.* 11 nlb.)

Ignacy Krasicki, wykorzystując koncept książki jako oręża i posiłkując się tym samym typem erudycji co Narsesowicz (w porównaniu dzieła do broni jednego z biblijnych herosów) sięgnął jednocześnie po środek (z dosłownego rozumienia przenośni – zob. Cic. *De orat. lib.* II, *cap.* LXIV s. 119-120) zalecany przez Cyncerona w obrębie przywoływanej już części *De oratore* traktującej o dowcipie; księgę, którą tym sposobem zabójczo ośmieszył, dosłownie włożył w dłoń karykaturalnego bohatera *Monachomachii*. Krasicki, wzorem Kajetana Węgierskiego, którego bohaterowie toczą podobny bój w *Organach*<sup>96</sup>, mógł czerpać z pokaźnego zbioru nagłówków utworów, które „oświecone” środowisko określiło jako egzaltowane, zmanierowane, rozpowszechniające szkodliwe wzorce. Obydwaj autorzy poematów heroikomicznych kontynuowali tym samym tradycję parodystycznych przedstawień dewocyjnych bitew na woluminy zapoczątkowaną przez Nikolasa Boileau Despréaux w satyrycznym poemacie *Le Lutrin*<sup>97</sup>. Wybór nagłówka *Wojska...* umożliwił poza tym w obrębie heroikomicznego poematu zredukować semantykę, której nośnikiem były

<sup>96</sup> T.K. Węgierski: *Organy. Poema heroikomiczne w sześciu pieśniach*. Kraków 2004, s. 41. Por. A. Litwornia, *op. cit.*, s. 436-437.

<sup>97</sup> A. Litwornia, *op. cit.*, s. 435-437.

militarne motywy, tak częste w ówczesnym języku religijnym, do pewnego zakresu, a w jego obrębie łatwo ją skompromitować. Książka dewocyjna stała się tu metonimią agresywnej perswazji (którą łatwo można było skojarzyć z propagandą spod znaku żołnierstwa chrystusowego), symbolicznym orężem w „wojnie domowej” (por.: „Wojnę domową śpiewam więc i głoszę [...]”<sup>98</sup> (taki charakter miały wojny europejskie czasów kontrreformacji, a w samej Polsce - zniesławione, wyniszczające kraj działania wojenne między siłami kandydatów do tronu czy stronnikami króla i konfederatami czy rokoszanami) toczonej z błahych powodów i przynoszącej ogólne straty. W dziele piętnującym brak dyscypliny w zakonach żebraczych, folgowanie słabościom i zakłamanie przy nieumiarkowanym awanturnictwie, łatwo też było – poprzez militarny nagłówek nabożnej książki – zasugerować istnienie szeregu analogii między sytuacją w środowiskach zakonnych i w ówczesnym wojsku, przekierowując tak pewną część oburzenia społecznego wywołanego postępującym od XVII stulecia kryzysem w armii. Jak wskazują historycy, wyrazem pogłębiającej się niechęci wobec żołnierzy, niezdyscyplinowanych i pasożytujących na współobywatelach, bo też nie otrzymujących na czas żołdu, cierpiących z powodu braków organizacyjnych i zdemoralizowanych złym przykładem dowództwa<sup>99</sup>, były m.in. trwające już od połowy XVI stulecia spory na temat „stacji” żołnierskich w królewskich i dobrach duchownych fundacji królewskiej na czas hiberny. Kwestię tę, uregulowaną prawnie w I połowie XVII wieku, w ciągu kolejnych lat żywo dyskutowano; protesty wносиło zwłaszcza środowisko kleru, domagające się ustalenia podatku hibernowego w miejsce konieczności zapewnienia wojsku zimowych leży, co wiązało się – jak dowodzą liczne dokumenty z epoki – ze znaczną dewastacją zajętych majątków, a w dalszej kolejności miało prowadzić do dalszej demoralizacji żołnierzy<sup>100</sup>. W ostatniej dekadzie wieku XVII i na początku następnego stulecia, zwłaszcza w okresie bezkrólewia i w czasach wojny północnej, poddawano zresztą wcześniejsze ustalenia rewizji bądź wprost łamano prawo i wojska stacjonowały nie tylko w królewskich i dobrach duchownych, ale także na terenie majątków szlacheckich. Świadczenia mówią też o niechlubnej sławie, jaka przylgnęła zwłaszcza do wojsk konfederackich w latach sześćdziesiątych XVII wieku w związku z licznymi nadużyciami, jakich dopuszczano się w dobrach świeckich i, co stanowiło ówczynie

---

<sup>98</sup> I. Krasicki: *Monachomachia...*, w. 11

<sup>99</sup> Badacze, zgodnie wskazując na istnienie tego problemu, przywołują liczne świadectwa z epoki – zob. m.in.: T. Srogosz: *Żołnierz swawolny: Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*. Warszawa 2009, s. 108-156, 229-231 i in.; D. Milewski: *Kryzys wojskowości polskiej na przykładzie kampanii żwanieckiej Jana Kazimierza*. „Barok” 2001, nr 1, s. 95, 102-104, 106-108 i in.; S. Herman, *op. cit.*, s. 71-72, 98, 118-120 i in.

<sup>100</sup> Zob. W. Kriegseisen: „Krzywda nad wszystkie krzywdy – hiberna w Polsce”. *Problem świadczeń kleru katolickiego na wojsko Rzeczypospolitej w II połowie XVII i na początku XVIII wieku*. „Barok” 2001, nr 1, s. 19-29.

wstydlivy problem, majątkach duchownych katolickich; stąd m.in. zakaz udzielania absencji członkom związków wojskowych, wyklętych publicznie w 1663 roku<sup>101</sup>. W okresie „potopu”, jak też w latach wielkiej wojny północnej notuje się także częste gwałty wojska na innowiercach<sup>102</sup>. Ekscesom tym próbowano zapobiegać na drodze prawnej<sup>103</sup>; liczne zarzuty pojawiały się w memoriałach<sup>104</sup>. Niechlubny wizerunek wystawiła wojsku także literatura satyryczna<sup>105</sup>. Dowcipna – i poprzez to zapewne skuteczna – napaść Krasickiego, będąc niewątpliwie przejawem niechęci wobec różnych patologii życia zakonnego czy wobec pewnych środowisk zakonnych<sup>106</sup> i służąc jako wsparcie realizacji określonego programu politycznego, nie miała też wiele wspólnego z merytoryczną krytyką, bo też z trudem – z perspektywy oświeconego duchownego – dałoby się ją zastosować wobec dzieła, które służyć miało rozpalaniu głębokiej pobożności opartej na współmilości i kompasji, nieutożsamej ani z kontrreformacyjnym zacięciem (w czterystustronicowym dziele niemal brak schematycznych inwektyw pod adresem innowierców, nie mówiąc o rozbudowanej propagandzie argumentacyjnej), ani ze skrajną ascezą czy zaniedbywaniem obowiązków publicznych i domowych. Przeciwnie, jak widzieliśmy, znaczna część uwag Faleńskiego w części czwartej i piątej dzieła poświęcona jest krytyce niegospodarności,

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 23, 30-36; T. Srogosz, *op. cit.*, s. 138-142, 145-151 i in.

<sup>102</sup> W. Kriegseisen, *op. cit.*, s. 23; T. Srogosz, *op. cit.*, s. 174 i in.

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 85-107. Tamże obszerna bibliografia.

<sup>104</sup> W. Kriegseisen, *op. cit.*, s. 27-35. Tamże bibliografia źródeł.

<sup>105</sup> Obszerną bibliografię utworów epoki saskiej podejmujących omawiane zagadnienie znajdziemy w książce Pauliny Buchwald-Pelcowej: *Satyra czasów saskich*. Wrocław 1969. Autorka wylicza utwory: *Fizyognomija życia ludzkiego odrysowana* (*Ibidem*, s. 7); *Małpa – człowiek w cnotach, obyczajach i kroju* (*Ibidem*, s. 194-105), *Series popisu nakielskiego roku 1696 Idibus Septembris odprawionego; Zelislai ducis fugientis ex Castries Boleslai Chrobri regis; Marsa polskiego alarmo, któremu źle koresponduje echo* (*Ibidem*, s. 88 i in.); *Na żupy od związkowych odebrane* (*Ibidem*, s. 209); *Respons od jednego konsyliarza przy [...] Marszałku Związkowym zostającego, na list jednego hultaja jakiegoś, co karczma, co komin, to sobie konsystencję zakładającego, a niesłusznie się żołnierzem tytułującego; Kopia listu jednego towarzysza związkowego do pana konsyliarza tegoż związku pisanego do Sambora; Hymnus Patriae ad confederatos milites; Hymnus Cofederatorum militum ad Regem, Dyskurs konsyliarzów z związkowemi koronnemi* (*Ibidem*, s. 209-210); *Mazur i gospodarz z boku mitygując i podchlebiając; „Wyście hosudarscy horosyi ludzie...” Zwada Moskiewska z Saksonami o kwatery polskie, ordynans Sasom z Pomeranii do Polski; Swara saska z Moskałem w Wielkiej Polsce; Chłop i Sas; Wierna kompania rozerwana; Wiersze na Sasów co w Piotrowinie pogorzeli; Nagrobek Sasom katolikom na bagnach pod Kliszowem leżącym; Nagrobek Sasom lutrom; Walna ekspedycja IKM i JK Szwedzkiego; Syn koronny, orla jako ojca, Rzeczyplta jako matkę kochający; Gazeta Sieradzka; Pasyja mazowieckiego województwa; Rozmowa niektórych panów możnych; Szwed z podróżnym rozmawia Łowicza rezydentem* (*Ibidem*, s. 228-230); *Karnawał cudzoziemski w Polsce ab Anno 1701 ad 1705; Dyjalog albo nowa facies...; Gazety pewnemu z Ich Mościów wielkopolskich w Głogowie rezydującemu o jego korespondenta ze Lwowa [...] 1707 pocztą przesłaną I-ma Aprilis; Refleksyja o serwisie saskim albo podatku rozłożonym na miesiące na Kongres województwa krakowskiego podana* (*Ibidem*, s. 236-239); *Relacyja komedii na Pradze w nocy w niedzielę 3tia Januarii 1717 odprawionej* (*Ibidem*, s. 241); *Pieśń, którą chłop na wyrąbku Jachacy Bieniek z Mokotowa, przy godach swoich tęskliwych wolnym głosem intonował* (*Ibidem*, s. 260-261); *Pacierz śląski* (*Ibidem*, s. 269); *Wojciecha Stanisława Chrościńskiego Lament strapionej ojczyzny* (*Ibidem*, s. 152); bpa Antoniego Sebastiana Dembowskiego *Punkt honoru* (*Ibidem*, s. 288) i in.

<sup>106</sup> Por.: A. Litwornia, *op. cit.*, s. 437-439.

pieniactwa, chciwości, przekupstwa, salonowych miłostek i pojedynków, pijaństwa, rozwiązłości, także przemocy ze strony żołnierzy.

Z drugiej strony, w związku z niemal całkowitym zapomnieniem *Wojska...* w wiekach następnych czy też jego usytuowania w zbiorze literackich kuriozów epoki saskiej, musi pojawić się pytanie związane z celowością zastosowanej w nim aparatury retorycznej, którą uwieczniło jako jej – z pewnego punktu widzenia niefortunnie wzniesione – *monumentum*. Konceptualność dzieła, alegoryczność, wielka liczba wprowadzonych doń tekstów cudzysłowowych, a przede wszystkim efekt emocjonalnego rozedrgania osiągnięty drogą amplifikacji czy środkami *orationis pantomimae* składają się na modelowy obiekt, który doskonale reprezentowałby nurt pismiennictwa oceniany jako „zepsuty”, „czczy” faworyzujący *curam verborum* kosztem *curae rerum*<sup>107</sup>, a przy tym dowcipny, „zatracający różnice między poezją i prozą” (to odnośnie elogiów), pełen „zmyśleń” i popisów (jak ubolewają Michał Janik<sup>108</sup>, Karol Mecherzyński<sup>109</sup>, Stanisław Bednarski<sup>110</sup> – m.in. w odniesieniu do wzorów „zepsutego” krasomówstwa obecnych w podręcznikach najbardziej postponowanego Kwiatkiewicza, a dalej Radaua, Soareza, Juglarisa, Papczyńskiego, Wojsznarowicza, Ostrowskiego-Denaykowicza, Wysockiego i in.). Jednocześnie potencjalne sądy ganiące jego nadmiar formalny o tyle nie mają doń zastosowania, że osiągnięta formalnymi środkami afektywność *Wojska...* wprost odpowiada wyłożonemu w nim *explicite* założeniu mówiącemu, że najbardziej intensywny nawet afekt ludzki nie sprostą afektowi Boskiemu, z którym winien spółodczuwać (dostosować doń swój rytm jak pectoralik zawieszony na przebitym Chrystusowym sercu). Gdyby podwoić i potroić maszynię retoryczną *Wojska...*, nadal byłaby ona adekwatna do głównej myśli dzieła, którego autor pragnąłby mieć „tyle języków, ile liścia na drzewach”, aby miłość Boską „doskonale wymówić i w ludzi wmówić”; stara się on jak najlepiej pobudzać afekty i naśladować – na drodze dostępnych środków retorycznych – gorące nabożne uniesienie w najlepszym terezańskim duchu: „słowa – mówi św. Teresa opisując stan mistycznego „uśpienia władz duszy”<sup>111</sup> – płyną obficie na wysławianiu Pana, ale bez porządku i związku [...]. Chciałaby dusza, by wszyscy ją widzieli, oglądali tę chwałę jej i pomagali jej wielbić i chwalić Boga. [...] O Boże co się dzieje w tej duszy, gdy takie rzeczy z nią się dzieją!

<sup>107</sup> Por. z uwagami dotyczącymi dorobku Kwiatkiewicza w: Z. Rynduch: *Jana Kwiatkiewicza „Phoenix rhetoricum” jako traktat o wymowie barokowej*. W: „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego WSP”. Gdańsk 1962, nr 1, s. 7-11, 18, 22-23.

<sup>108</sup> M. Janik, *op. cit.*, s. 274-276, 439-468 i in.

<sup>109</sup> K. Mecherzyński: *Historia wymowy w Polsce*. T. III. Kraków 1860, s. 18-65, 383-400 i in.

<sup>110</sup> S. Bednarski TJ, *op. cit.*, s. 189-222 i in.

<sup>111</sup> Tj. trzeci stopień modlitwy na drodze mistycznego postępu – zob. św. Teresa od Jezusa: *Księga życia...*, s. 195 i n.

Rada by cała się przemienić w języki dla wychwalania Pana. Mówi Mu tysiąc świętych niedorzeczności [...]”<sup>112</sup>.

Dzieło Fałęckiego napisane zostało jednak w przededniu poważnych przemian historycznych i estetyczno-kulturowych, których ważnym dla nas aspektem jest zasadnicze przewartościowanie w dziedzinie postrzegania roli wymowy w przestrzeni społecznej. Jak wynika z pochwał i prób apologii krasomówstwa na samym progu owych przemian (około połowy wieku XVIII) – przywołuje je Michał Janik w celu demaskacji – *ars dicendi* w epoce Fałęckiego urastała do rangi sztuki godnej najwyższych starań, obok znajomości „spraw ojczystych” i ćwiczenia „w cnocie”; rozwój sztuki wymowy, wzorując się na autorach starożytnych, poczytywano za wskaźnik poszanowania dla zasady *libertatis* konstytutywnej dla ustroju *rei publicae*; kwitnącą *artem dicendi* uważano wprost za wyróżnik polskości czy polskiej kultury, będącej pod tym względem „klejnotem Europy”<sup>113</sup>. Ową wartość sztuki wymowy doskonale oddaje laudacja Wojciecha Bystrzonowskiego SJ, autora czternastokrotnie<sup>114</sup> wydawanego wzornika krasomówczego zawierającego listy i mowy, zacytowana też (w intencji parodystycznej) przez Janika<sup>115</sup>:

Jako nikt nie pozłaca złota, słodczy nie cukruje, nie oświeca słońca, tak ani mego jest umysłu tej zachwalać W.M.W.M. Panu nauki, *quae per se una laudabilis, per hanc omnia*, której inwencyja pewne fortuny znaleźne, ozdobniejsza dyspozycja nad drogie porządki, szacowna *quot verbis tot nummis eloquentia* [...]. Między wszystkimi ta jest *ars nobilissima*; prawie *ex ore prodiit Altissimi i suis humanioribus* jedynie ludźmi czyni. Słyszeliśmy, co mogła w Cyceronach, Demostenesach, Gallikańskich Herkulesach wymowa, jako *mors et vita in manibus linguae* zostawała. Jakoż i teraz, gdy wojny trzeba? – ona *classicum, olea*, gdy pokoju. Jej koniec - skuteczna we wszystkim perswazyja: ale wszystkie animusze *eloquentia obiurgante*, i one *condemnent, laudante praedicent, ingemiscant commiserante, indignante exardescant*. Ani też na *bonum, honestum i utile* tej nauce, która *miscet utile dulci*, nie schodzi, boć czy w senacie *curules*, czy w trybunale *subsellia*, czy w posiedzeniu *primatum* bierze i zasiada. Ona kalumniom zatyka gęby, cnotom nieśmiertelne czyni imię, przynosi zasługom chwałę; zgoła państwa, świat cały utrzymuje *vis dicendi*; i jako wymową świat stworzony: *dixit et facta sunt*, tak i stoi[...]. A chociaż zda się być ta *sedulitas* przycięzsza i czyniąc *nauseam* książka *facit amaricari ventrem*, potem *super mel dulce* będzie to *volumen* [...]. Aby tedy *vincat omnia labor*,

---

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>113</sup> M. Janik, *op. cit.*, s. 266-271.

<sup>114</sup> Estreicher notuje wydania: Lublin 1730; 1732; 1737; Warszawa 1732; 1739; Wilno 1733; 1738; Poznań 1733; 1738; Kalisz 1736; 1747; Kraków 1739; Lwów 1757, b.r. (Estr. IX, 123, 134, 139, 158, 163, 168, 172, 215, 280, 714).

<sup>115</sup> M. Janik, *op. cit.*, s. 270.

W.M.W.M. Pana na ostatek nie ja, ale Epictetus go animuje: *si vis bene audire, discito bene loqui*, iż elokwencji nie inszy odgłos, tylko chwalebne bywa imię [...].<sup>116</sup>

W latach następnych, jak pisze z aprobatą Janik, nie ocalono „skażonej wymowy od należytego potępienia”<sup>117</sup>, dając pierwszeństwo „wpajaniu” w młodzież „cnoty i prawdy”, i „ostrzeganiu” przed błędami; „musiano – kontynuuje swą batalię słowną – dojść nieodwołalnie do zapatrywania, że wymowa, uprawiana jako sztuka, narusza najprostsze zasady rozumu i ponieważ zabija w samym zarodku rozwój umysłowy, przeto wypacza wychowanie i przynosi społeczeństwu nieobliczalne szkody”<sup>118</sup>. Krytyka ta, posiadająca jeszcze głębsze filozoficzne zaplecze (w interesującym nas okresie reprezentują je wielkie postaci zachodniej filozofii - Bacon, Lock, Kartezjusz czy Kant), niż wynika to z wypowiedzi przywoływanych historyków wymowy, formułowana była z perspektywy, w ramach której językowi zretoryzowanemu przeciwstawiano mityczny dyskurs „przezroczysty” czy „neutralny”<sup>119</sup>. Czynniki te musiały zadecydować o tym, że książka Fałęckiego, najprawdopodobniej popularna przez pewien czas po jej wydaniu, zrehabilitowana z uwzględnieniem retorycznych wzorców – miłych uchu oraz imaginacji współczesnych – adresowana do czytelnika, dla którego sfera afektów w oczywisty sposób zagospodarowana była przez retorykę i nie leżała jeszcze na przeciwległym jej biegunie, musiała następnie znaleźć się na marginesie wszelkiego zainteresowania, nie licząc amatorów osobliwości. Przyczyny takiego stanu rzeczy można upatrywać także w sferze nie związanej z retoryką lub obejmującej tylko niewielką jej domenę. Musimy zatem wziąć pod uwagę przemiany dotyczące zasobu leksykalnego będącego w powszechnym użyciu i zmiany kryteriów poprawności stylistycznej decydujące o nieuchronnym starzeniu się języka każdego dzieła, a także stopniowe wycofywanie się łaciny ze szkół, wskutek czego pewna część latynizmów w *Wojsku...* mogła przestać być dla przeciętnego czytelnika zrozumiała, niosąc przy tym znamiona stylu, któremu, podobnie jak retoryce, nie oszczędzono najsurowszej krytyki<sup>120</sup> – tutaj dyktowanej ideą puryzmu językowego. Z uwagi na przemiany obyczajowości i zbiorowej wyobraźni przestały być także czytelne liczne odniesienia w dziele, co musiało zadecydować o spłyceniu jego lektury. Przede wszystkim jednak należy wziąć pod uwagę okoliczność, że *Wojsko...* pomyślane zostało jako dzieło rekolekcyjne i modlitewnik

<sup>116</sup> W. Bystrzonowski SJ: *Polak sensat w liście, w komplementach polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta...* Kraków 1739, karty C13-D1 (BJ sygn. 51797 Mag. St. Dr.).

<sup>117</sup> M. Janik, *op. cit.*, s. 272, zob. też s. 271-277.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 277.

<sup>119</sup> Zagadnienie referuje pokrótce M. Rusinek, *op. cit.*, s. 28-37; tamże dalsza bibliografia.

<sup>120</sup> Zob. M. Janik, *op. cit.* s. 431-439; zob. też: K. Mecherzyński, *op. cit.*, s. 15-17 i in.; S. Bednarski, *op. cit.*, s. 204-205.

skierowany do odbiorcy o specyficznym typie wrażliwości religijnej, dopuszczającej bardziej intensywne, niż w obrębie stopniowo laicyzującego się społeczeństwa późniejszego, przyżywanie *sacrum* - nie tylko w przestrzeni intymnej, ale i w sferze publicznej. Stąd może ono przedstawiać dziś jakąkolwiek wartość dla historyka oraz teoretyka kultury i literatury, podczas gdy nawet dla odbiorcy głęboko religijnego będzie pod wieloma względami nieczytelne, niezrozumiałe, nieodpowiednie: typ idealnego czytelnika *Wojska...* wymarł wraz z upadkiem kultury, która je zrodziła. Tym niemniej, biorąc pod uwagę okoliczność, że dzieło wyraziście aktualizuje reguły retoryki „afektywnej batalii”, można potraktować je jako punkt odniesienia w badaniach nad piśmiennictwem dzisiejszym; zawężając to rozległe pole badawcze skupimy się obecnie na wybranej jego domenie.

## Rozdział VI

### „Raptularz”

Kategoria „raptularza” nie doczekała się u nas satysfakcjonującego czy w ogóle obszerniejszego opracowania naukowego – inaczej niż w przypadku pamiętnika, dziennika, brulionu czy sylwy<sup>1</sup>. W nielicznych definicjach i wzmiankach funkcjonuje jako nazwa form pokrewnych wymienionym gatunkom<sup>2</sup>. Rekonesans wśród powstałych na przestrzeni kilku stuleci „raptularzy” pozwala jednak mówić o pewnej ich swoistości, którą należałoby rozpatrywać przede wszystkim na tle dzisiejszej definicji sylwy.

Etykieta pochodzi od czasownika *rapio*, *-ere*, którego sens zawiera się pomiędzy aspektami szybkości i przemocy; w łacinie klasycznej oznaczał on „(gwałtownie) porwać, chwycić, wyrwać, odciąć”; „szybko coś robić, przedsięwziąć, podjąć, wykorzystać”, a także (przenośnie) m.in. „zdobyć, zabrać, pochwycić”; „unieść, uprowadzić”; „nakłonić, ogarnąć”; „gwałtownie pociągnąć za sobą, powlec”; „zrabować”<sup>3</sup>. Dopiero jednak badacze łaciny średniowiecznej odnotowują znaczenie dla nas kluczowe – „spiesznie zapisywać” – obok innych, takich jak „poczytywać sobie za obrazę” czy „zmieniać zdanie” albo (w znaczeniu

---

<sup>1</sup>O „raptularzu” nie wspominają: M. Czerwińska, hasło: *Autobiograficzne formy*. W: *Słownik literatury XX wieku*. Red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka. Wrocław 1992; H. Dziechcińska: *Pamiętnik; Diariusz*. W: *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. Michałowska. Wrocław 1990; R. Lubas-Bartoszyńska: *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*. Kraków 1983; R. Nycz: *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*. Wrocław 1984; S. Skwarczyńska: *Kariera literacka form rodzajowych „silva”*. W: *Eadem: Europejskie związki literatury polskiej*. Warszawa 1969; J. Trz nadłowski: *Struktura relacji pamiętnikarskiej*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Red. Z. Czerny, H. Markiewicz, J. Nowakowski, M. Romankówna, K. Wyka. Kraków 1961; M. Zachara: *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej*. W: *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*. Red. H. Dziechcińska. Wrocław 1980. Lubas-Bartoszyńska (*op. cit.*, s. 185-205), oprócz pamiętnika, autobiografii, dziennika czy sylwy, wymienia nazwy trzech form „przypamiętnikarskich” (*notes, cahiers i carnets*) – bliskich „raptularzowi” jako odnoszących się do zapisków w różnym stopniu nieuporządkowanych, pisanych spontanicznie i stanowiących zbiory form synkretycznych.

<sup>2</sup>Bardzo ogólnie definiuje „raptularz” Marian Kaczmarek, jako odmianę diariusza - „zwięzłego i rzeczowego w treści, eliminującego opis na rzecz krótkiej informacji” i pomijającego „rozbudowany komentarz autorski”, pisanego „na gorąco”. Autor nie rozwija tego zagadnienia, definicję uzupełniając wzmiankami o „raptularzowych” w formie notatek na kartach drukowanych kalendarzy, zob.: M. Kaczmarek: *Wstęp*. W: *Antologia pamiętników polskich XVI wieku*. Red.: R. Pollak. Wrocław 1966, s. XXIII-XXVI. Podobnie Przemysław Matuszewska, która kategorię „raptularza” odnosi, jak się wydaje, do „doraźnych zapisków na luźnych kartkach” - pierwszej, brulionowej wersji *Historii Polski*, opublikowanych przez Karola Sienkiewicza w 1839 r. jako *Pamiętnik ks. J. Kitowicza*, zob.: *Eadem: Proza Jędrzeja Kitowicza*. Wrocław 1965, s. 15, 25, 31-32 i in. Z „księgą gospodarską w dawnej Polsce” utożsamia go Janusz Sławiński: *Raptularz*. W: *Słownik terminów literackich*. Red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński. Wrocław 1998. Tak samo Czesław Hernas, który wzmiankuje o formie „rodzinnego raptularza”, zob.: *Idem: Barok...*, s. 170. Przy niejednoznaczności nazwy „raptularza” i równocześnie jego „podrzędności” względem pamiętnika obstaje Andrzej Cieński; autor pamiętnik definiuje przy tym szeroko, jako formę służącą „upamiętnieniu zdarzeń przez opisanie ich”, a przy tym jej warianty „chaotyczne, niekoherentne, niedokończone” – „śmieciowe”, „niższe”, choć, z punktu widzenia badacza kultury, istotne – sytuuje na pograniczu, czy u źródeł pamiętnikarstwa, zob. *Idem: Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*. Wrocław 1981, s. 8-24, 52-69 i in.; *Idem: Pamiętniki i autobiografie światowe*. Wrocław 1992, s. 15, 17 i in.

<sup>3</sup>*Słownik łacińsko-polski*. Red. M. Plezia. Warszawa 1974. T. 4.



nieprzechodnim) „odwołać się do czegoś”<sup>4</sup>. W średniowieczu też miał się pojawić rzeczownik *raptura*, –ae, objaśniony jako „rabunek, grabież, kradzież” (inaczej: *rapina*, *spoliatio*) i „to co zostało zabrane, czyli tutaj: zapisane”<sup>5</sup>. Spolszczone derywaty od łac. czasownika, powszechnie używanego<sup>6</sup>, spopularyzowały się stosunkowo późno – na podstawie słowników dawnej polszczyzny możemy przyjąć, że w wieku XVIII – Linde, podobnie jak jego następcy, objaśnia kolejno: „rapt” – „porwanie kogo, uwięzienie”; „raptem”, „raptownie” – „nagle, porwannie, porywając, zrywając się, jak z bicia, z trzaskiem”; „raptowny” – „nagły, porwanny”; „raptura”, „raptularz” – „księga prędkich konoterek, od napisania z pierwszego pustu”; „raptus” – „szus waryjacki”<sup>7</sup>.

Zrealizowane kwerendy wskazują, że nie zachowało się wiele zinwentaryzowanych zabytków „raptularzy” – o takim nagłówku – sprzed XIX wieku; są to rękopiśmienne *annales* (*Rapturarz spraw czechowych sławnego smuklirskiego [bractwa] na rok pański 1650*<sup>8</sup>), rejestry gospodarskie (*Raptularz oblikwidacyi zbożnej i pieniężnej w folwarku Milczyckim z lat 1793-1794*<sup>9</sup>), przybornik kancelaryjny (*Raptularz form na przywileje*<sup>10</sup>), kaznodziejski brulion (*Raptulare concionum [...] in anno Domini 1751 [...] habitatum*<sup>11</sup>). Żadnej pozycji z tego okresu nie odnotowuje opracowanie *Pamiętników i relacji w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej*<sup>12</sup>. Dwa źródła wymienia obszerna, licząca sobie prawie pięć i pół

<sup>4</sup> Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce. Red. M. Rzepiela. Kraków 2002. T. 8, z. 1.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> Jeden z derywatów uległ leksykalizacji w terminie prawniczym: *raptio puellae*, stosowanym od połowy XVI wieku (zob.: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia państwa i prawa polskiego*. Warszawa 1976, s. 124, 160-161, 272). Jego warianty znajdziemy także poza domeną sądownictwa, np. w popularnym poemacie Claudiana *De raptu Proserpinae* i w świadectwach debaty wszczętej w XVI w. za sprawą pogłosek o porwaniu do nieba pewnej panny - Estreicher (Estr. VIII, 67, 68; IX, 734, 773) wymienia dotyczące tej sprawy pisma Marcina Białobrzzeskiego (*Censura de raptu in coelum puellae conficto*) Teofila Prawdzickiego (*Refutatio censurae de raptu puellae*), Hyperaspistes Irenaeusa (*Adversus praetigiatorem de raptu puellae*) oraz autora o pseudonimie „Raptus” (*De raptu virgineo libri III*).

<sup>7</sup> SL V. „Raptury” i żadnych innych polskich derywatów od *rapio* nie wymienia *Słownik staropolski* (Red. S. Urbańczyk. Warszawa 1976. T. 7), *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego* (Red. M. Kucała. Kraków 2008), *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska* (Red. H. Koneczna. Wrocław 1965. T. 2), brak ich w słowniku Juliusza Słowackiego (na podstawie: J. Słowacki: *Dzieła wszystkie*. Red. J. Kleiner. Wrocław 1952); hasel „rapio” czy „raptura” nie uwzględnia popularny staropolski leksykon polsko-łaciński (G. Knapski: *Słownik polsko-łaciński*. Kalisz 1769. T. 2). Spolszczone derywaty („raptem”, „raptus” i „raptusowy”) znajdują się natomiast w *Słowniku języka Adama Mickiewicza* (Red. K. Górski, S. Hrabec. Wrocław 1971. T. 17). Definicję Lindego bez większych zmian powtarza słownik wileński. Redaktorzy słownika warszawskiego „raptularz” (synonimy: „raptura” i „raptura” wywodzą od łac. słowa *rapturus* (dosłownie: „mający porwać”), nieobecnego w przywołanych wokabularzach łacińskich, a w dalszej kolejności od czasownika *rapio*; definiują je jako „zeszyt lub księgę do spisywania odręcznie zdarzeń, wypadków, w ogóle rzeczy, które chcemy zapamiętać; zbiór tymczasowych notat, notatnik, brulion” (*Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1898, t. 5).

<sup>8</sup> Zapiski z lat 1650-1671 (różnymi rękami) dotyczą obioru starszyny, przychodów i wydatków, obrad sądu bractwa, przyjmowania chłopców do terminu – BJ rkps 3038.

<sup>9</sup> BOss rkps 9746 III.

<sup>10</sup> W: Sz. Gawroński: *Pharaphrases seu varia sapientum notationes*. BK rkps 1023.

<sup>11</sup> BOss rkps Pawl. 212.

<sup>12</sup> Oprac. D. Kamolowa przy współpracy T. Sieniackiej. Warszawa 1998.

tysiąca pozycji, *Bibliografia pamiętników polskich i polski dotyczących (druki i rękopisy)* Edwarda Maliszewskiego<sup>13</sup>: *Raptularz karmelity bosego kowieńskiego* (z 1773 roku) i *Raptularz wypadków od roku 1700 – 1817*. Obydwa rękopisy należy jednak uznać za stracone<sup>14</sup>. Jedyne użycie kategorii „raptularza”, które pełniej wydobywałoby znaczenia źródłosłowe, pochodzi z ekscytarza<sup>15</sup> Fałęckiego – służącego pobudce do zwycięskiego „podboju” niebios i „szturmującego” równocześnie do czytelnicznych serc. Autor *Wojska...* podsumował przedostatni podrozdział książki słowami: „[...] i ja tak tę piątą część tego raptularza kończę”<sup>16</sup> – z uwagi na zorganizowanie tekstu, wykluczające jego powstanie *ad hoc*, zdanie to mieściłoby się w topice skromności, choć musimy wziąć pod uwagę dwie przesłanki: 1) dzieło od początku do końca eksponuje motywy militarno-kupidynowe (rapt leży w jego intencji wyłożonej *explicite*, a przy tym określa stan porwania modelowego czytelnika zgromadzonych w *Wojsku...* aktów strzelistych); 2) autor, jak widzieliśmy, wyjątkowo chętnie operuje paronomazją – kategoria „raptularza” przed połową XVIII wieku nie musiała wskazywać na mowę afektywną i apelującą do afektów, jednakże w tym przypadku taki jej wymiar mógł być sugerowany. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że w epoce Fałęckiego etymologia słowa „raptularz” była dobrze czytelna dla przeciętnego wykształconego odbiorcy, który używał łacińskiego rzeczownika *raptura* m.in. na określenie „porwania” „kordialnego” – jak autor sylwy z I połowy XVIII w. (pisanej częściowo ręką Piotra Słowakowicza, ucznia ostatniej klasy Akademii Zamojskiej), zawierającej, oprócz wyboru mów, listów, sentencji, toposów (znalazł się tu również odpis *Pańskiego życia...* Fałęckiego), teoretyczny ustęp poświęcony afektom oraz odpowiednim do nich „impetom”. Przy okazji wpisu na temat astrologicznych uwarunkowań sfery uczuciowej zanotowano odnośnie dnia Merkurego (czyli środy): „Ad rapturam cordis hic nos Mercurius inclinare videtur”<sup>17</sup>. Warto zaznaczyć, że istniał też łaciński rzeczownik *raptor*, -oris, tłumaczony jako „rabuś, uwodziciel”<sup>18</sup>; jeden z emblematów ze zbioru *Amoris Divini et Humani...* przedstawia Oblubienicę w jednej ręce trzymającą łuk, a drugą sięgającą po serce Oblubieńca

<sup>13</sup> Warszawa 1928, poz. 5118, 5119.

<sup>14</sup> Nie uwzględnia ich opracowanie pamiętników ze zbiorów Biblioteki Narodowej, a zatem – jako manuskrypty należące przed II wojną do Biblioteki Ordynacji Krasieńskich (z numerami inwentarzowymi: 3130 i 3362) – spaliły się najprawdopodobniej po upadku powstania warszawskiego, podpalone przez Niemców w gmachu przy ul. Okólnik 9.

<sup>15</sup> Inaczej pobudki, podniety, zachęty, ekhortacji, obejmujących m.in. odmianę mów zagrzewających do bitwy – zob. M. Barłowska: *Ekscytarz Chodkiewicza w Wojnie chocimskiej Wacława Potockiego. Powinowactwa literackie i rzeczywiste*. „Barok” 2001, nr 1, s. 82-83 i n.

<sup>16</sup> Tak w jednym z wydań (C) początkowych; w pozostałych edycjach widoczna pomyłka („pierwszą część”).

<sup>17</sup> „Merkury jawi się jako nakłaniający nas do porywu serca” (tłum. I.S.) – *Liber variarum gratulationum*, karty w tej części nlb., BK rkps 609.

<sup>18</sup> *Słownik łacińsko-polski*, op. cit.

widniejące spod rozchylonej na piersi szaty (z inskrypcją: „Vulnerasti cor meum, exordasti me, abstullisti cor meum, soror mea sponsa”<sup>19</sup>) zatytuowano też *Rapina Amoris*<sup>20</sup>.

Bardziej różnorodnie reprezentowane są „raptularze” XIX-wieczne; nagłówkiem tym opatrywano drukowane terminarze kancelaryjne adresowane do środowiska prawniczego (w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej zachowały się niektóre egzemplarze serii krakowskiej rozpoczętej w 1889 roku przez Lesława Borońskiego i kontynuowanej przez Leopolda Caro, sygn. 14654 III oraz 5911 III Czasop., a także dwa tomy z serii rzeszowskiej wydawanej przez Juliana Malca, sygn. 15541 III. Krakowska seria, zgodnie z deklaracją wydawcy, miała być konkurencyjna względem popularnej serii niemieckiej – „Geschäftsblätter”<sup>21</sup>) oraz osobiste zapiski, np. *Raptularzyk Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej z pobytu w Paryżu w 1825 roku* (tytuł dzienniczka prowadzonego na kartach drukowanego kalendarza dopisany został jednak później, inną ręką, BK rkps 7300) czy pugilares Juliusza Słowackiego (nazwany *Raptularzem 1843-1849* najprawdopodobniej przez sukcesora spuścizny pisarskiej po autorze, Teofila Januszewskiego<sup>22</sup>). Kilka podobnych dokumentów o charakterze brulionu opracowania historycznego (*Raptularz notatek o Uniwersytecie Królewskim w Warszawie 1816-1831* przypisywany Feliksowi Bentkowskiemu<sup>23</sup>), diariusza (*Jak to in illo tempore bywało. Z raptularza Szczepana Turny*<sup>24</sup>) i pamiętnika (*Historia domu naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta Tadeusza Konopki*<sup>25</sup>) doczekało się streszczeń lub wydań w opracowaniu, przy czym ich nagłówki z reguły pochodzą od wydawców (także kilka nie wymienionych tu manuskryptów zatytułowano podobnie już w archiwum). Jeden z „raptularzy” najprawdopodobniej spreparowano w środowisku bibliofilów – *Raptularz Imć. Pana Skarbnikowicza Braclawskiego*<sup>26</sup>, niedługą „konfesję” (dzieje tragicznego romansu z patriotycznymi akcentami), którą dopełniają dwa „listy” stanowiące jej pointę. Wspomnieć należałoby jeszcze o powieści awanturniczej Józefa Ignacego Kraszewskiego (*Raptularz Pana Mateusza Jasienieckiego*<sup>27</sup>) naśladującej szlachecki pamiętnik.

<sup>19</sup>Por.: „Vulnerasti cor meum, soror mea sponsa [...]” – Cant. 4, 9.

<sup>20</sup>Zob. Embl XXIII. w: *Miłości Boskiej i Ludzkiej...*, s. 74.

<sup>21</sup>Zob.: *Raptularz 1889*. Wyd. L. Boroński. Kraków 1888, s. 4.

<sup>22</sup>Zob. wydanie faksymilowe: J. Słowacki: *Raptularz 1843-1849*. Oprac. M. Troszyński. Warszawa 1996, s. IV.

<sup>23</sup>Wyd. A. Kraushar. Warszawa 1911.

<sup>24</sup>W: M. Rolle: *In illo tempore... Szkice historyczno-literackie*. Brody- Lwów 1914.

<sup>25</sup>Wyd. W. Konopka. Warszawa 1993.

<sup>26</sup>Wyd. S. Krzyżanowski: Kraków 1870. Na stronie tytułowej egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej (sygn. 20776 II) pozostawiono ręczny dopisek: „Darowski zażartował sobie z Krzyżanowskiego, sfabrykował rękopis i podsunął mu przez żyda”.

<sup>27</sup>Pierwodruk powieści ukazywał się w „Kurierze Warszawskim” (nr. od 224 z 1879 roku do 3 z 1880 roku z przerwami); premiera książkowa miała miejsce w 1881 roku – zob. S. Grzeszczuk: *Posłowie*. W: I. Kraszewski: *Szaławila; Raptularz Pana Mateusza Jasienieckiego*. Warszawa 1962, s. 294.

Etykieta „raptularza” stała się nadzwyczaj popularna w wieku XX. Opatrywano nią rękopiśmienne i drukowane (współczesne i wcześniejszej proveniencji) memuary, częściej dzienniki czy notatniki (także teksty stylizowane na pamiętniki, notatniki i diariusze), m.in. *Raptularz* Romana Brandstaettera z 1956 roku<sup>28</sup>, *Raptularz* Stanisława Kościółkowskiego (Londyn 1973), *Raptularze 1965-1967* (Kraków 1996), 1967-1968 (Warszawa 1993), 1968-1969 (Kraków 1997) Zbigniewa Raszewskiego, *Raptularz z końca wieku* Krzysztofa Rutkowskiego (Gdańsk 1997), *Raptularz* Jarosława Klejnockiego<sup>29</sup>. Często, zwłaszcza w przypadku zbiorów przygotowanych do publikacji, poddanych różnorodnym zabiegom redakcyjnym, pisanych przez biegłych stylistów, nieadekwatne staje się rozróżnienie dziennik – pamiętnik, dla którego, w przeciwieństwie do diariusza, przyjmujemy formułę określoną przez perspektywę dystansu/retrospektywność, integrującą rolę zabiegów podporządkowujących poszczególne elementy narracji nadrzędnym celom (np. funkcji parenetycznej) oraz ustrukturalizowanie ich według reguł sztuki narracyjnej, eksplikacyjność, jak również przemyślaną pozycję nadawcy i odbiorcy tekstu<sup>30</sup>. Niektóre spośród wymienionych pozycji to zbiory esejów stylizowanych na pamiętnik, dziennik albo notatnik, a także nasycone „osobistą” perspektywą antologie szkiców o tematyce kulturalno-literackiej – dotyczy to również *Raptularza literackiego* Zygmunta Lichniaka (Warszawa 1957), *Raptularza świętokrzyskiego* (Łódź 1970, 1983) i *Z raptularza* (Kielce 1999) Świętosława Krawczyńskiego, *Raptularza krytycznego* Włodzimierza Odojewskiego (red. S. Barć, Lublin 1994) oraz książki (w autorskiej przedmowie nazwanej „egzystencjalnym raptularzem”) Michała Pawła Markowskiego *Słońce, możliwość, radość* (Wołowiec 2010). Tytułowano w ten sposób powieści oparte na zamyśle gry z konwencją (*Rękopis z gospody „Pod Łososiem”*: *raptularz dla pełnoletnich dzieci* Franciszka Fenikowskiego, Gdynia 1957), „serdeczną” poezję legionową (*Mocniejsza niżli śmierć. Raptularz żołnierza-poety* Józefa Andrzeja Teslarsa, Warszawa 1928), tomiki poetyckie utrzymane w tonie refleksyjnym (*Raptularz szamotulski* Zenona Tomasza Pohla, Szamotuły 1984), podejmujące temat cierpienia i śmierci (*Raptularz i Raptularz* oraz *Raptularz czyli Święta liczba, chronometria i nierozgrzeszenie* Marka Bazylczuka, Łódź 1985 i 1988), poezje mistycyzujące (*Raptularz z czasów choroby* Janiny Poborczyk - Skierniewice 1998) oraz zbiory fraszek (*Raptularz zakochanych* Jana Sztudyngera - Warszawa 1986, 1993, 1994) czy złotych myśli

<sup>28</sup> BOss rkps 18048 II.

<sup>29</sup> Blog rozpoczęty w sierpniu 2008 r., dostępny w Internecie: <http://klejnocki.wydawnictwoliterackie.pl/strona/37/>, dnia 29.06.2010.

<sup>30</sup> Zob. m.in. J. Trznadłowski: *op. cit.*, s. 579 i in.; M. Czermińska, *op. cit.*, s. 49; M. Głowiński: *Pamiętnik. W: Słownik terminów literackich...*; A. Cieński: *Pamiętniki i autobiografie...*, s. 17; R. Lubas-Bartoszyńska, *op. cit.*, s. 11-12 i in.

(*Raptularz humanisty* Czesława Włoska - Katowice 2003). „Raptularzami” nazywali cykle felietonów i notatek prasowych: Artur Sandauer (*Raptularz radziecki* utrzymany w konwencji listów z podróży - „Polityka” 1988, nr. 22, 25, 27), Wilhelm Szewczyk („Dziennik Zachodni” 1989, nr. 71, 75, 87, 93, 99 i kolejne), Stanisław Zawisliński („Trybuna” 1990-1991, nr. 243-68). Nagłówkiem tym opatrywano zbiory szkiców (o charakterze naukowym, a także utrzymanych w konwencji gawędy) i materiałów historycznych oraz opracowania kronikarskie, przykładem *Raptularz Kielecki* (Kielce 1981-1988. T. 1-3), *Historyczny raptularz: szkice z dziejów Kościoła w Polsce i nie tylko* Marka Budziarka (Wrocław 1991), *Idzie Papież słowiański: raptularz wydarzeń* Anny Ruszkowskiej-Hartel-Mazaraki (Warszawa 2003), *Raptularz poznański* (pod red. Danuty Książkiewicz-Bartkowiak i Agaty Schneider-Wawrzaszek, Poznań 2003), *Raptularz kabaretu Pstrąg* (W: *Z ikrą i pod prąd...* Wiesława Machejki. Warszawa 2005), *Raptularz franciszkanów z Prudnika* Antoniego Kazimierza Dudka (Prudnik Las 2005), *Olsztyn 1945-2005. Raptularz miejski* Bohdana Łukaszewicza (Olsztyn 2006), *Kronika lekarskiej przyjaźni. Raptularz lekarski* Sławomira Hansa, Stanisława Januszki i Waldemara Jędrzejczyka (Toruń 2009), *Raptularz średzki* Bożeny Urbańskiej (Środa Wielkopolska 2010). Dalej - periodyki, nieregularniki, jednodniówki: „Raptularz Kulturalny” (Dąbrowa Górnicza, 1997-), „Raptularz Ostródzki. Gazeta zamkowa” (Ostróda 1997-1999), „Raptularz Silesianki” (Katowice, 2000-); serie wydawnicze, jak leżajska („Raptularz”), dotycząca m.in. spraw ogólnomiejskich, zainicjowana w 1996 r. przez Kazimierza Kuźniara oraz supraska („Supraski Raptularz”), rozpoczęta przez Wojciecha Załęskiego w 2005 roku. Należałoby na koniec wspomnieć o wydawnictwach nutowych (*Raptularzyk Lutni 1887-1901*, Warszawa 1901 oraz *Raptularzyk szkolny pieśni okolicznościowych* Stanisława Kazuro. Wilno 1925) i „raptularzach terenowych”<sup>31</sup>.

Na podstawie przeglądu można przyjąć, że najpowszechniej określa „raptularz” jego adtemporalność – służyć ma „chwytaniu” stanów, wydarzeń, także spersonalizowanych doświadczeń czy odczuć silnie związanych z określonym miejscem i czasem. Jego poetykę doskonale oddaje formuła zaproponowana przez Stefanię Skwarczyńską w odniesieniu do sylw: dominantą będzie tu zasada *varietas* przejawiająca się w wielości, różnorodności i niewspółmierności jednostek oraz ich uszeregowaniu w planie teoretycznie nieskończonym, otwartym<sup>32</sup>. Z uwagi na ogólną popularność tej formuły nie dziwi obecne wymienne stosowanie kategorii sylwy i „raptularza”. Metaliterackie uwagi niektórych autorów

<sup>31</sup> Chodzi o formularze specyfikacyjne opracowane w ramach Systemu Informatycznego Lasów Państwowych (dostępne w Internecie: [www.zilp.pl](http://www.zilp.pl), dnia 31.07.2010 r.).

<sup>32</sup> S. Skwarczyńska: *Kariera form literackich bloku „silva”*. W: *Eadem: Wokół teatru i literatury. Studia i szkice*. Warszawa 1970, s. 185.

eksponują brak odredakcyjnych zabiegów kompozycyjnych, spontanizację kolejnych zapisków – traktowanych jako swoista gwarancja „uchwycenia” „prawdy czasu”. Tak będzie m.in. w przypadku Raszewskiego, który, jak zapewnia wydawca jego *Raptularzy*<sup>33</sup> (w pełni realizujących wspomnianą formułę), przygotowując przed śmiercią materiały do druku, „nie poprawiał błędów i nie korygował mylnych informacji czy plotek”<sup>34</sup>; chodziło bowiem – jak dowiadujemy się z fragmentu listu Raszewskiego do czytelnika – o oddanie „atmosfery epoki”, nie zaś perspektywę historyka czy lektora, który „zna dalszy ciąg” i „dostrzega związki przyczynowe tam”, gdzie piszący „widział przypadek”<sup>35</sup>. Deklarowana „surowość” tekstu jest jednak w tym przypadku efektem decyzji redakcyjnych, wynikła z określonej świadomości językowej i literackiej autora odwołującego się do określonego miejsca wiedzy wspólnej, przekonania, iż pisanie bezpośrednio pod wpływem odczuć, wrażeń, emocji (sumujących się w tym przypadku na ową „atmosferę epoki”) skutkuje wykroczeniami przeciwko pewnym regułom sztuki na poziomie inwencji, dyspozycji i elokucji. Świadomość odpowiedniości formuły „raptularza” dla „bezpośredniej” ewokacji uczuć sygnalizuje Klejnocki w felietonie inicjującym jego *Raptularz końca czasów*, gdzie zresztą posługuje się wymiennie pojęciem „raptularza” i sylwy; „Jest jeszcze słowo raptus – pisze – też wywodzące się z podobnego [jak *silva* – I.S.], łacińskiego źródła. Charakteryzuje ono człowieka gwałtownego, powodującego się emocjami, trochę choleryka. Jedno z drugim ma wiele wspólnego, albowiem chciałbym, aby moje zapiski dotyczyły wszelkich możliwych spraw – nie tylko literackich – chwytanych często na bieżąco, z emocjami i subiektywnymi komentarzami [...]”<sup>36</sup>. Niedwuznacznie daje wyraz autorskim intencjom treść motto (zaczepniętego od Kraszewskiego), jakim opatrzył z kolei swój „raptularz” Rutkowski: „Dobroczynny, ale raptusowo i jakby od niechcienia, w sercu pełen namiętności i uczucia, szydził, aby pokryć, jak wiele cierpiał, jak czuł wiele”<sup>37</sup>; „raptusowo” – zgodnie z definicją słownikową – oznacza „po wariacku”, a zatem bez dbałości o normy, konwencje, wbrew oczekiwaniom, z podpowiedzi tego, co nieracjonalne. Autor wielokrotnie podsuwa czytelnikowi wniosek o afektywnej motywacji kształtu swojej książki, stylistycznie bliskiej gawędzie<sup>38</sup>, w której podejmuje m.in. kwestię zależności pomiędzy dolegliwościami

<sup>33</sup> Ze spisywanych od listopada 1965 do maja 1992 roku brulionów ukazały się dotychczas trzy, obejmujące lata 1965-1969; zob. *Nota edytorska*. W: Z. Raszewski: *Raptularz 1968-1969...*, s. 113.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 113.

<sup>36</sup> Zob.: <http://klejnocki.wydawnictwoliterackie.pl/strona/37>, dnia 29.06.2020 r.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>38</sup> Por. Z. Szmydtowa: *Poetyka gawędy*. W: *Eadem: Studia i portrety*. Warszawa 1969, s. 349 i in.

brzusznymi i pisaniem „ułamkowym”, obsesyjnym, rwanym<sup>39</sup>. Wyznaje, że został „zniewolony” przez „coś”<sup>40</sup> pojawiające się wraz z lekturą *De signatura rerum* Jakoba Böhme, którą spuentuje: „Świat wzywa do czytania. Świat zachwyca.”<sup>41</sup> Rutkowski, podobnie jak Nycz<sup>42</sup>, kwalifikuje także sposób pisania, który sam w pewnej mierze uprawia, jako opozycyjny względem istniejących konwencji pisarskich, a w efekcie umożliwiający „literaturę”, pojmowaną jako domena wolności:

[Literatura] schroniła się pośród „niskich i codziennych gatunków mowy, aby ocalić siebie, swą istotę i swą wolność, prawo do błędu, obłądu, naciągania, bajdurzenia, fantazjowania, zmyślania, dawania świadectwa prawdzie i zadawania kłamu, prawo do gędźby i prawo do głądźby.”<sup>43</sup>

Wspomniane wyżej przekonanie czy miejsce wspólne zbiorowego doświadczenia (rodzaj heurystyki<sup>44</sup>), do którego, podobnie jak Raszewski, odwołują się Klejnocki czy Rutkowski, a także autorzy podobnych „raptularzy” przygotowanych do publikacji, a zatem kształtowanych z uwzględnieniem elementarnych reguł komunikacyjnych (kategorię „raptularza” w nagłówkach dzieł można traktować jako sygnał informujący o aktualizowanej konwencji gatunkowej, umożliwiający orientację co do modelowej<sup>45</sup> sytuacji odbioru<sup>46</sup>), rozumieć przy tym należy za klasykami retoryki jako jeden ze środków służących uwierzytelnianiu wypowiedzi, ze względu na funkcję jaką pełni w dziedzinie perswazji, pokrewny zarówno toposom, rozumianym jako źródła dowodów, ogólne schematy argumentacyjne, jak i przesłankom większym<sup>47</sup>. Do wspomnianego miejsca odwoływał się niegdyś Stacjusz, zapewniając w swoich epicediach (włączonych do *Silvarum libris*) – *nota bene*: kształtowanych z uwzględnieniem retorycznych reguł i wypracowanych metrycznie – iż pisze „niemiły Apollinowi” („Phoebo gravis”), „szarpiąc lutnię błędnymi palcami”

<sup>39</sup>Zob. m.in. komentarz poświęcony pisarstwu Maine de Birana - K. Rutkowski, *op. cit.*, s. 206-207.

<sup>40</sup>*Ibidem*, s. 287.

<sup>41</sup>*Ibidem*, s. 289.

<sup>42</sup>R. Nycz, *op. cit.*, s. 24 i. in.

<sup>43</sup>K. Rutkowski, *op. cit.*, s. 36

<sup>44</sup>Por. H. Podbielski: *Wstęp*. W: Arystoteles. *Retoryka. Poetyka*. Przeł. H. Podbielski. Warszawa 1988, s. 50 i in.

<sup>45</sup>W ramach „porozumienia między pisarzem i czytelnikiem” – zob. m.in. M. Głowiński: *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*. W: *Problemy teorii literatury*. S. 2. Red. H. Markiewicz. Wrocław 1987, s. 134-135.

<sup>46</sup>Którą czytelnik może przekroczyć – w akcie lektury podejrzliwej, upatrując w tekście potencjału ludyczno-demistyfikatorskiego albo skupiając na możliwości różnicowania znaczeń zamiast na ich tożsamości, zob. D. Pawelec: *Jak możliwa jest dziś poetyka historyczna*. „Teksty Drugie” 1994, nr 5-6, s. 136-138. Niektóre z wymienionych dzieł wyraźnie prowokują do takiej właśnie krytycznej lektury; wszystkie powinny zostać jej poddane.

<sup>47</sup>Zob. m.in. Arystoteles, *op. cit.*; *Idem: Topiki*. Wstęp i przekł. K. Leśniak. Warszawa 1978; M. Tullius Cicero: *Ad C[aium] Trebatium topica*. W: *Idem: Opera rhetorica...*, s. 339-360; *Idem: Rhetoricae libri duo, qui sunt de inventione rhetorica*. W: *Idem: Opera rhetorica...*, lib. I, cap. XXIV-XXIX, s. 140-146 i in.; wszystkie odwołania w tekście głównym oznaczone skrótem Cic. *De invent.* wraz z numerem książki (*lib.*), rozdziału (*cap.*) i stronicy.

(„[...] incertum digitis errantibus amens / Tundo chelyn [...]”), w towarzystwie oniemiałych Muz („[...] et nil dulce sonantem / Nec digitis nec voce Deae [...]”)<sup>48</sup>. Świadomy specyfiki dykcji afektywnej był Kwintylijan, który „bezładność” czy „płytkość” „sylw” pisanych w przypływie „doraźnego zapалу”, „bez namysłu”, gotów był jednak usprawiedliwić wymogami sytuacji komunikacyjnej: „[...] aliquando tamen affectus sequimur, in quibus fere plus calor, quam diligentia, valet [...]”<sup>49</sup>. Na rodzimym gruncie moglibyśmy wskazać rozmyślne przywołanie toposu „bezładnej sylwy” u Andrzeja Frycza Modrzewskiego w przedmowie do *Liber I Sylw*:

Congessimus sylvam rerum et sententiarum, ut si quid inde construi possit, id praestent artifices. [...] Quin potius sic quisque sibi peruaderat me nihil dixisse de meo, sed que ab aliis accepi, in unum comportasse, diligentia aliqua mea et certe iudicio nonnulo, quod scilicet a tenuitate ingenii et veluti paupertate eruditionis nostrae fieri potuit, adhibito. [...] Et certe in diversis cogitationibus atque actionibus variis, publicis provatisque, animum et operas nostras confundi ac perturbari necesse fuerat. [...] Rudia igitur damus, inchoata, properatim confecta ac propterea Sylvarum nomine inscripta.<sup>50</sup>

Wyraźną intencją autora, który najprawdopodobniej nawiązuje do uwagi Kwintyliana z *Institutionis oratoriae*<sup>51</sup>, jest w tym przypadku złagodzenie – za pośrednictwem argumentów podlegających także topice skromności – polemicznego tonu regularnych rozpraw. Modrzewski, jako krytyk stanowiska Kościoła w kwestii dogmatu o Trójcy Świętej i równocześnie mediator postulujący zwołanie w tej sprawie soboru narodowego,

<sup>48</sup> P. Papinius Statius: *Libri quinque silvarum...* s. 609, 681, 683.

<sup>49</sup> M. Fabius Quintilianus: *De institutione oratoria*. Paryż 1821-1825. T. 4, *lib.* X, *cap.* 3, s. 142. W przekł.: „Niemniej jednak w pewnych wypadkach pójdziemy za tym, co nam będą dyktowały uczucia; bo w ich dziedzinie więcej znaczy żywe uniesienie niż wszelka staranność” – w tłum.: M. Fabiusz Kwintylijan: *Kształcenie mówcy*. Przeł. i oprac. M. Brożek. Wrocław 2005, s. 321.

<sup>50</sup> A. Frycz Modrzewski: *Sylvae*. Wyd. K. Kumaniecki. Warszawa 1960, s. 25. W tłum.: „Nagromadziłem całe mnóstwo wątków i zdań, w tej myśli, że jeśli da się coś z nich zbudować, niech tego dokonają mistrzowie [...]. ani słowa nie powiedziałem od siebie, lecz zebrałem w jedną całość wszystko, czego od innych się dowiedziałem [...]. Najczęściej czytałem i pisałem jakby w przelocie. Nie ulega też wątpliwości, że w naporze myśli i w nawale zajęć już to publicznych, już to prywatnych tok moich prac i rozważań musiał ulec zamieszaniu i zakłóceniu. [...] W świat tedy puszczam książki chropawe, niedoskonałe, napisane w pośpiechu, dlatego też nadaję im miano *Sylw*” – Przekł. za: A. Frycz Modrzewski: *Sylwy*. Red. K. Górski. Przeł. L. Joachimowicz. Warszawa 1959, s. 41-42.

<sup>51</sup> “Diversum est huic – pisał – eorum vitium, qui primo decurrere per materiam stilo quam velocissimo volunt, et sequentes calorem atque impetum ex tempore scribunt; hanc silvam vocant: repetunt deinde et componunt quae effuderant, sed verba emendantur et numeri, manet in rebus temere congestis, quae fuit levitas” – M. Fabius Quintilianus: *De institutione...* T. 4, *lib.* X, *cap.* 3, s. 141-142; w tłum.: „Inni natomiast popełniają błąd wprost przeciwny: pędzą najpierw od początku do końca przez całą treść tematu, jak tylko mogą najszybciej, i piszą bez namysłu wszystko, co tylko podyktuje im świeży zapal i rozmach. Taki brulion nazywają «gęstwina», *sylva*. Następnie przechodzą całość jeszcze raz i porządkują ten bez ładu na karty rzucony materiał. Niestety, można w ten sposób wygładzać słowa i rytmy, ale w treści, zebranej na oślep, pozostaje nadal pierwotna jej płytkość” – *Idem: Kształcenie mówcy...*, s. 321.



dla dobra własnej sprawy zaprzecza, jakoby prezentował własne wnioski, sugerując ich obiektywne wynikanie bezpośrednio ze słów Pisma Świętego<sup>52</sup>.

Obecnie definiuje się sylwy (co dotyczy także utożsamianych z nimi „raptularzy”) poprzez ich „negatywne odniesienie do retorycznego modelu wytwarzania, budowy i oddziaływania wypowiedzi” czy o „kształtowaniu ich podstawowych wyznaczników jako przeciwstawnych ujęć trzech zasadniczych planów retorycznego schematu: inwencji wraz z pamięcią, dyspozycji i elokucji” (albo „dominacji jednego z tych planów w ich sylwicznej modyfikacji” jako kryterium różnicowania sylw<sup>53</sup>). Definicja ta dotyczy jednakże bardziej tzw. „sylw współczesnych” niż tekstów dawnych, które użyczyły im nazwy – dotyczy to zarówno sylw (silnie zretoryzowanych utworów okolicznościowych), którym umowny początek dały poezje Stacjusza<sup>54</sup>, jak i staropolskich zbiorów opatrywanych nazwą *silvarum rerum*. Na ogół odnosimy tę etykietę do rozmaitego typu ksiąg rękopiśmiennych; jak pisze Joanna Partyka, „sylwa rerum” jako „sylwa rodzinna” w różnym stopniu aktualizowała typ księgi rachunkowej, raptularza, diariusza, kopiariusza, *miscellaneorum*, szkolnego podręcznika retorycznego, wzornika listów i mów, zbioru sentencji, poradnika, imionnika, kroniki, herbarza, antologii literackiej<sup>55</sup>. Jednak, na co zwraca uwagę Maria Zachara, największy procentowy udział w „sylwach” mają mowy i listy dotyczące spraw politycznych, częsta jest także publicystyka i wiersze o tej samej tematyce; liczne są mowy pogrzebowe i weselne, ponadto występują relacje, diariusze, utwory literackie, a także zbiory *loci communes*, sentencje, przysłowia<sup>56</sup>. „[...] zbiory rękopiśmienne typu encyklopedycznego – pisze Zachara – znane przeważnie pod nazwą *sylvae rerum*”<sup>57</sup> upowszechniły się między II poł. XVI w. a XVIII w. w sytuacji niedostatku książki drukowanej i wraz ze wzrostem znaczenia sejmików, czemu towarzyszyła „konieczność częstych publicznych wystąpień, a także narastający w XVII w. obyczaj uroczystego

<sup>52</sup> Zob. Ł. Kurdybacha: *Wstęp*. W: A. Frycz Modrzewski: *Sylwy...*, s. 22-35 i in.

<sup>53</sup> R. Nycz, *op. cit.*, s. 15-16.

<sup>54</sup> Zretoryzowanie *Silvarum librorum* stało się też onegdaj podstawą niepoehlebnym o nich sądów, później rewidowanych – zob. H. Szelest: „Sylwy” Stacjusza. Wrocław 1971, s. 9 i in.; zob. też: S. Śnieżewski: *Słowo i obraz. Studia historycznoliterackie nad „Sylwami” Stacjusza*. Kraków 2010, s. 16-20. Tamże bogata bibliografia.

<sup>55</sup> J. Partyka, *op. cit.*, s. 36-48.

<sup>56</sup> M. Zachara, *op. cit.*, s. 208-209. Wnioski Zachary oparły się głównie na lekturze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Także m.in. w Bibliotece Jagiellońskiej znajdziemy wielką ilość podobnych ksiąg rękopiśmiennych; niektóre z nich posiadają rejestry umożliwiające sprawne korzystanie ze zgromadzonych materiałów. Księgi te zawierają głównie instrukcje sejmikowe i diariusze sejmów, liczne mowy, listy i inne pisma, utwory literackie, materiały historyczne i bieżące wiadomości o tematyce politycznej; także mowy pogrzebowe i weselne oraz inne wymienione wyżej *miscellanea* – zob. m.in. BJ rkps sygn. 101; 102; 108; 110; 116; 910; 2285; 2906; 2969; 3356.

<sup>57</sup> M. Zachara, *op. cit.*, s. 217.

celebrowania wszelkich niecodziennych wydarzeń państwowych i indywidualnych [...]”<sup>58</sup>. Przy trafnym wniosku, że były „przejawem czytelniczych pasji”, a przede wszystkim wynikały z „[...] konkretnych, różnorodnych praktycznych potrzeb, związanych z bieżącym życiem dworu szlacheckiego i typem umysłowości twórcy [...]”<sup>59</sup>, należałoby jeszcze podkreślić, że niemało musiała przyczynić się do ich powstawania ówczesna wysoka świadomość retoryczna. Na przykładzie „szlacheckich sylw” widać wyraźnie – wskazuje Maria Barłowska – „[...] jak istotną rolę w sferze wyrastającej z potrzeb życia [...] zajmowało słowo oratorskie, ile staranności wymagało nawet od człowieka, który poza nim właściwie «piórem się nie parał»”<sup>60</sup>. Wewnętrzne tematyczne i formalne zróżnicowanie było też normowane zaleceniami oratorów – począwszy od Cyserona, od którego pojęcie to przeszczepione zostało najprawdopodobniej na staropolski grunt<sup>61</sup>, aż do autorów XVII wiecznych. Warto wymienić tu min. Kwiatkiewicza, który zebranie, lekturę i pamięciowe opanowywanie zawartości *silvae rerum et verborum ac multae eruditionis*<sup>62</sup> przyjmuje za jeden z warunków dobrego przygotowania oratora do różnego rodzaju „improvizowanych” (tj. dających wyraz mistrzowskiemu opanowaniu pamięciowemu wielkiej liczby wiadomości z różnych dziedzin oraz prawideł retorycznych) występów, oraz Juglarisa, poświęcającego zasadom zbierania *silvae rerum* cały rozdział *Ariadnae rhetorum...* (Jug. *Ariad. Obs.* IX, s. 50-60); trzeba zwrócić uwagę, że owe podręcznikowe zalecenia jednocześnie zawężają znaczenie pojęcia *silvae rerum (et verborum)* do zbioru materiałów użytecznego przede wszystkim na gruncie retoryki w sferze politycznej i towarzyskiej. Dobrze ujmowałoby je też zdanie Scaligera objaśniającego etymologię słowa *silva*: „Materiam hyle dixerunt Graeci, inde sylva nobis: innumeris enim pene vel operibus, vel officiis suppeditatur a lignis materia”<sup>63</sup>. W istocie, jak pokazują źródłowe badania

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 218.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 218.

<sup>60</sup> M. Barłowska: *Swada i milczenie...*, s. 154.

<sup>61</sup> Arpinata stosuje etykietkę „*sylva rerum*” na oznaczenie pewnego, jak słusznie pisze Stefania Skwarczyńska, zapasu „[...] słów, pojęć, gotowych ujęć i oratorskich środków [...]” (*op. cit.*, s. 187), a przy tym wskazuje na wstępną, inwencyjną domenę oratorskich zabiegów – zob. Cic. *De orat. lib.* III, *cap.* XXVI, s. 168; *lib.* III, *cap.* XXIV, s. 165-166; *lib.* III, *cap.* XXX, s. 171; *lib.* II, *cap.* XV, s. 73-74; Cic. *Orat. cap.* III, s. 281; *cap.* XL-XLI, s. 310-311; Cic. *De invent. lib.* I, *cap.* XXIV-XXVIII, s. 140-145. Więcej na ten temat kategorii „*silvae rerum*” w: I. Słomak: *Prozatorskie i poetyckie „sylwy” – wobec tradycji retorycznej*. Tekst złożony w redakcji „Śląskich Studiów Polonistycznych” oczekuje na recenzję.

<sup>62</sup> „Conquirenda huiusmodi oratori subitatio antea per multam lectionem sylva rerum et verborum ac multae eruditionis; quo collimat longus studiorum labor et evoluti tot auctores, et excerpta ex illis seu adversaria saepius lecta et memoriae impressa, ex qua velut ex cella penuaria depromas opportuno tempore quae congesseris. Instruenda ergo est lectione memoria, multis historiis, exemplis, sententiis et omnis generis eruditionibus. Talem fuisse et Gorgian indicat eius solenne Proponite; id est de quocumque” – Kwi. *Phoe, pars II, cap.* I, s. 543-544.

<sup>63</sup> J.C. Scaliger, *op. cit.*, *lib.* III, *cap.* C, s. 150; W tłum. I.S.: „Materię Grecy nazwali hyle i stąd nasza sylva [tu: w znaczeniu lasu]: bowiem obfitując w drzewo, dostarcza materiału niezbędnego przy wykonywaniu licznych prac”.

rękopisów z XVII i XVIII wieku zawierających różnego rodzaju mowy, poszczególne oracje i ich fragmenty bywały wielokrotnie przepisywane, a przy tym zmieniane czy podporządkowywane aktualnym potrzebom<sup>64</sup>.

Sytuując sylwy (nowocześnie rozumiane) na przeciwległym biegunie retoryki i skonwencjonalizowania, zakłada się też spetryfikowanie reguł dotyczących trzech wymienionych przez Nycza planów retorycznego schematu i pomija tym samym zalecenia dawnej teorii krasomówstwa:

Nemo autem a me exigat id praeceptorum genus, quod est a plerisque scriptoribus artium traditum, ut quasi quasdam leges, inmutabili necessitate constrictas, studiosis dicendi feram: utique *proemium* et id quale; proxima huic *narratio*, quae lex deinde narrandi; *propositio* post hanc, vel, ut quibusdam placuit, *excursio*; tum *certus ordo quaestionum*, ceteraque, quae, uelut si aliter facere fas non sit, quidam tamquam iussi secuuntur. Erat enim rhetorice res prorsus facilis ac parva, si uno et brevi praescripto contineretur; sed mutantur pleraque causis, temporibus, occasione, necessitate; atque ideo res in oratore praecipua consilium est, quia varie, et ad rerum momenta, conuertitur.<sup>65</sup>

Liczni XX-wieczni twórcy „raptularzy” aktualizujący pewną poetykę łączoną z kategorią „sylwy” niewątpliwie posługują się przy tym jednym z konwencjonalnych środków uwierzytelniania swojej wypowiedzi jako niezależnej względem norm sztuki słowa, spontanicznej, kształtowanej pod dyktando okoliczności, uczuć. Jak skuteczny to środek, niech świadczy okoliczność, że w zasadzie dotychczas nie kwestionowano takiego ich wymiaru (tj. nie wskazywano na umowność owej „spontaniczności”, „niekonwencjonalności”<sup>66</sup>), jakkolwiek istnieją opracowania kwestii pokrewnych (poetyki i retoryki wzniosłości

<sup>64</sup> Zjawisko obszernie zaprezentowane w książce Marii Barłowskiej, m.in. w rozdziałach: *Zbiory wtórnie uporządkowane oraz Między drukiem i rękopisem*, w: *Eadem: Swada i milczenie...*, s. 65-111, 221-310 i in.

<sup>65</sup> M. Fabius Quintilianus: *De institutione...* T. I, lib. II, cap. XIII, s. 321-322. W tłum.: „Nikt jednak nie może spodziewać się ode mnie tego rodzaju przepisów, jakie nam w przeważnej części przekazali autorzy prac o retoryce. Nie mam bowiem zamiaru dyktować tutaj pragnącym poznać tę sztukę żadnych i jakby niezmiennych, i jakichś ściśle obowiązujących w niej praw, np. najpierw wstęp, tj. *proemium*, i przepisy co do jego wyglądu; potem zaraz przedstawienie sprawy, czyli *narratio*, i odnoszące się do niego paragrafy; następnie tzw. *propositio*, czyli ustęp zbaczający od głównego tematu, który inni wolą nazywać *excursio*; dalej w odpowiednim porządku poszczególne punkty sporne i dalsze reguły, których – jak gdyby nie było wolno inaczej postąpić – trzymają się niektórzy dosłownie, jakby jakiegoś rozkazu. W takim razie bowiem, gdyby się retorykę dało ująć w podobny zwięzły zbiór przepisów, byłaby ona sztuką bardzo prostą i ograniczoną. Tymczasem przecież wszystko w niej po największej części ulega zmianom stosownie do treści spraw, czasu, okoliczności, potrzeby. Dlatego to najważniejszym przymiotem mówcy jest ten zmysł krytyczny, który mu pozwala zmieniać postępowanie w różny sposób, stosownie do okoliczności konkretnej sprawy” – M. Fabiusz Kwintylian, *op. cit.*, s. 197-198.

<sup>66</sup> Jak to zrobiono m.in. odnośnie gawędy, por. Z. Szmydtowa, *op. cit.*, s. 355; M. Maciejewski: *Gawęda jako słowo przedstawione*. W: *Idem: Poetyka: gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*. Wrocław 1877, s. 34-66.

czy tektowych reprezentacji afektu<sup>67</sup>), mogące dostarczyć odpowiednich narzędzi; stosunkowo dawno opisano też typ mowy „bezładnej” formalnie i treściowo, fragmentarycznej – jako ściśle konwencjonalny, umownie charakteryzujący człowieka powodowanego afektem czy, ogólniej, temperamentem:

Cholerici concitato sunt stylo, melancholia sicco, sanguinei florido, phlegmatici dissoluto et iacenti. [...] Amans secum ipse disceptabit, conscientiam sibi solvet, sperabit, desperabit, cogitata dissipabit, nova inducet, amabit, irascetur, concludet saepe prius, quam cogitet, evertet omnes affectus in se pervertetque, sensum saepe in oratione non perficiet, plus affectu quam argumentisaget.<sup>68</sup>

Przywołać należałoby także brzmieniowe reguły mowy afektywnej, wyłożone w podręcznikach wymowy i zaktualizowane przez Fałęckiego; przede wszystkim kluczowa byłaby tu zasada pisania „ucinkowego” – operującego elipsami, wypowiedzeniami, którym zbywa na „zaokrągleniu”, rozbitych na drobne układy zgrupowane wokół słów i zdań stanowiących dominantę logiczno-emocjonalną, zdaniami urywanymi, falującymi od emocji (Fałęcki, jak widzieliśmy, osiąga taki efekt stosując wiersz wolny; w przypadku dzisiejszych „raptularzy” zasada ta spełniona zostaje poprzez włączenie do tekstu języka mówionego, noszącego pewne piętno „niedbałości”, „bezpośredniości”, „afektywności”, tj. powszechnie rozpoznawalnego jako taki). Istotna byłaby myśl Kwiatkiewicza zwracającego uwagę na ten aspekt mowy afektywnej, jakim jest pewien właściwy jej brak wewnętrznej ciągłości myślowej, konsekwencji logicznej; aspekt w zasadzie nieobecny w *Wojsku...*, natomiast chętnie eksponowany przez świadomych literacko twórców dzisiejszych „raptularzy”. Można też owe dzisiejsze aktualizacje zapomnianych czy symbolicznie uśmierconych dawnych reguł retorycznych spuentować konceptem zaczerpniętym od Kwiatkiewicza, który we wstępie do *Phoenicis rhetorum...* ironicznie radzi potencjalnemu nieukontentowanemu lektorowi, aby postąpił z dziełem tak, jak to wynika z samej nazwy „feniksa” – rzucił go ogień!<sup>69</sup>

<sup>67</sup> Zob. przywoływane już prace Pluciennika – *Retoryka wzniosłości...*, *Literackie identyfikacje...* i *Figury niewyobrażalnego...*

<sup>68</sup> M.K. Sarbiewski: *De perfecta poesii sive Vergilius et Homerus. O poezji doskonałej czyli Wergiliusz i Homer*. Wyd. S. Skimina. Przeł. M. Plezia. Wrocław 1954, s. 150; w tłum.: „[...] choleryków cechuje styl podniosły, melancholików suchy, sangwiników kwiecisty, flegmatyków niedbały i bezbarwny. [...] Zakochany mówi sam ze sobą, chętnie sobie pobłaża, już to żywi nadzieję, już to wpada rozpacz, porzuca to, co wymyślił, a układa nowe plany, kocha i gniewa się, pierwej nieraz postanawia, niż się namyśli, lubi grzebać we własnych uczuciach, mówiąc często nie kończy myśli, więcej oddziaływa na nas swoim uczuciem niż argumentami”. Zob. też: M.K. Sarbiewski: *Characteres lyri. Charaktery liryczne*. W: *Idem: Praecepta poetica...*, s. 36-40.

<sup>69</sup> Por.: „Ergo haec in lucem publicam protrusa boni consule; et, si faecunditatem ingeniorum non penitus odisti, contra maligna, si quae sunt, quorundam ingenia tuere. Neque invidiae plenum atticismi encomium affecto, quod illi Quintilianus inscripsit, quo teste, attice dicere, est optime dicere: sat praemii labori improbo retulisti, si hanc etiam (quae communis rhetoricae notio est) artem bene etsi non optime dicendi definieris. Quod si neque hoc a te impetraverit; saltem, titulo Phoenicis respondeat, eam in ignem et cinerem (quae postrema Phoenicis

Skuteczność wskazanych środków uwierzytelniania można tłumaczyć w odwołaniu m.in.<sup>70</sup> do wiedzy na temat retorycznej teorii afektów, której jedno z założeń, jak pamiętamy, mówi, że przede wszystkim mówca lub poeta „zapalony” uczuciem może „rozpalić” odbiorcę: „Ut enim nulla materies tam facilis ad exardescendum est – pisze Ciceron – quae nisi admoto igni ignem concipere possit, sic nulla mens est tam ad comprehendendam vim oratoris parata, quae possit incendi, nisi ipse inflammatus ad eam et ardens accesserit” (Cic. *De orat. lib. II, cap. XLV*, s. 102)<sup>71</sup>. „[...] quamobrem veterum praeceptum fuit – podkreśla Scaliger w rozdziale poświęconym sylwom typu Stacjuszowego, które, jak wskazuje, odnieść należy przede wszystkim do dziedziny oratorstwa - consolatori quoque dolore praese ferendum, augendamque rei atrocitatem: atque huius quidem rei nullam afferunt rationem. [...] Melius auditori persuaderi posse, ac quiescendum sibi esse, si videat nos item aequo animo ferre [...]”<sup>72</sup>. „Noster autem orator – zaznacza we wstępie obszernego rozdziału o afektach Caussin – [...] affectibus, quasi ventis rapitur, et eos ipsos in auditorum animis excitare solet [...]” (Causs. *De eloq. lib. VIII, cap. I*, s. 358)<sup>73</sup>. Uczucia, które odbiorca mógłby odwzajemnić, muszą być wyrażone w sposób wiarygodny, a przy tym dobitny, co oznacza także: konwencjonalny; w odniesieniu do owych typowych znamion (odniesionych tu do sfery *actionis*, jednak, jak wiemy z lektury Kwiatkiewicza, możliwych do naśladowania w *oratione pantomima*) pisze Arpinata: „verba enim neminem movent nisi eum, qui eiusdem linguae societate coniunctus est; sententiaeque saepe acutae non acutorum hominum sensus praetervolant: accio quae praese motum animi fert, omnis movet; iisdem enim omnium animi

---

fata sunt) destinabis” (Kwi. *Phoe. Praef.* s. 270) – w tłum. I.S.: „Zatem pochwal rzecz na świat wydaną i, gdy całkiem nie zbrzydła ci bystra wymowa, podejmij się obrony niektórych pomysłów przeciwko miejscom słabszym, jeśli takie są. I nie ubiegam się o komplement pełen niechęci dla attycyzmu, kierując się stwierdzeniem Kwintyliana, że wtedy mowa jest attycką, kiedy jest najlepsza: wystarczająco nagrodziłeś lichą pracę, jeśli tę choćby sztukę, którą nazywamy retoryką, dobrze albo i najlepiej określiłeś. Jeśli i tak nie udało mi się ciebie zjednać, przynajmniej, odpowiednio do tytułu *Feniksa*, pošlesz tę księgę w ogień i popiół (które są przeznaczeniem feniksa)”.

<sup>70</sup> Szerszy wachlarz możliwości prezentuje Jarosław Płuciennik, opierając się na licznych źródłach (starożytnych i późniejszych), a także na współczesnych, również własnych, badaniach dotyczących kognitywnych aspektów poetyki – *Idem: Retoryka wzniosłości...*, s. 176-184 i in; *Idem: Literackie identyfikacje...*, s. 8-10 i n. Tamże bogata bibliografia.

<sup>71</sup> W tłum.: „Jako nie ma tak palnego materiału, żeby się zapalił, jeśli doń ognia nie przyłożysz, tak nie ma człowieka jakkolwiek gotowego do przyjęcia wszelkich wrażeń od mówcy, który by mógł się zapalić, jeśli sam palając ogniem do niego się nie zbliżysz” – M. Tulliusz Ciceron: *Rozmowa o mówcy...*, s. 127.

<sup>72</sup> I. C. Scaliger, *op. cit.*, *lib. III, cap. CXXII*, s. 168; w tłum. I.S.: „I dlatego starożytnych zasada mówiła: pocieszyciel także powinien okazywać ból i wyolbrzymiać okropność rzeczy, przedstawiając ją również jako niemożliwą w kalkulacji. [...] Lepiej słuchacza ukoić, jeśli może ujrzeć, że powodowani jesteśmy tym samym co on uczuciem”.

<sup>73</sup> W tłum. I.S.: „Nasz z kolei orator [...] afektami jakby wichrem jest porwany, i te same uczucia wznieca w sercach słuchaczy”.

motibus concitantur et eos iisdem notis et in aliis agnoscunt et in se ipsi indicant” (Cic. *De orat. lib. III, cap. LIX*, s. 196)<sup>74</sup>.

Wspomniani twórcy raptularzy manifestując stany „porwania” (uwiedzenia przez okoliczności zewnętrzne i własne afekty) w sposób wiarygodny (oparty na określonej konwencji mowy) projektują pewien model odbioru. Uwodzicielska siła dzisiejszego „raptularza” bierze się zatem, m.in., właśnie z jego **umownego** usytuowania poza sferą sztuki pojmowanej jako zbiór norm, także poza sferą racjonalną: w odpowiedzi na wypowiedź „afektywną” audytorium/czytelnik reaguje empatycznie nie kwestionując jej afektywnego wymiaru – tłumaczyłoby to karierę raptularzy w czasach poromantycznych, kiedy stosowanie się do utartych reguł pisarstwa nosi znamiona epigonizmu, natomiast mowa odbierana jako bezpośrednia, dyktowana afektem, postrzegana jest jako zindywidualizowana i opozycyjna względem istniejących konwencji. Na takim rozgraniczeniu opiera się zarówno krytyka XIX-wieczna (zob. charakterystyczny komentarz do *Sylw Stacjusza*), jak i dzisiejsza, której przykładem są objaśnienia do *Raptularza* Słowackiego, wydane *in toto* dopiero pod koniec ubiegłego wieku:

Status quum subito calore et quadam festinandi voluptate, ut ipse ait, ideoque magis impetu quam consilio carmina scripsisset, haec etsi multis vitiis laborent, id tamen habent proprium, quod nativum quendam colorem referunt, et ubi non ad dolosa artificia aberrant, aut lascivo acumine ludunt, veram exhibent naturae imaginem; id quod maxime in descriptionibus rerum oculis perceptarum cernitur.<sup>75</sup>

Wiele nakładających się na siebie przyczyn mogło wpłynąć na powstanie oryginalnej sylwy Słowackiego. Niepoślednią rolę odegrało poczucie zbliżającej się śmierci, braku czasu czy choćby ochoty na cyzelowanie zdań. Przeżycia okresu mistycznego nie poddawały się też łatwo dyskursywnemu opisowi. Niekonwencjonalna mieszanina treści i form to w końcu też naturalne zwieńczenie eksperymentatorskiej pasji poety przełamującego kanony i kwestionującego romantyczny język.<sup>76</sup>

Dzisiejsze „raptularze” mieszczące się w typie omówionym w ilustracjach odpowiadają bardziej odmianie sylwy rozumianej jako *miscellanea* czy notatnik, niż sylwom opisanym przez Scaligera – w tym sensie, że nie aktualizują retorycznych wzorów

---

<sup>74</sup> W tłum.: „[...] bystre myśli często nie są zrozumiane przez ludzi nie mających bystrego pojęcia; ale akcja, która wyraża wzruszenia duszy, wszystkich wzrusza; bo wszyscy ludzie doznają tych samych uczuć, wszyscy je tymi samymi znakami objawiają, i te znaki w drugich postrzegają” – M. Tulliusz Cyceon: *Rozmowa o mówcy...*, s. 249.

<sup>75</sup> F.G. Hand. W: *Praefatio recentioris editoris ad lectorem*. W: P. Papinius Statius, *op. cit.*, s. XV. W tłum. I.S.: „Stacjusz z nagłym zapalem i, jak sam powiedział, nie bez pewnej kontentacji, a stąd bardziej w natchnieniu niż z namysłem pisał wiersze, które niechby i miały wiele wad, jednak posiadają tę właściwość, że oddają pewien naturalny koloryt i, kiedy tylko nie popadają w zwodniczą sztuczność czy efektowny konceptyzm, przedstawiają prawdziwy wizerunek natury – najlepiej widoczny w opisach rzeczy”.

<sup>76</sup> M. Troszyński: *Wstęp*. W: J. Słowacki: *Raptularz 1843-1849...*, s. VII.

formułowania pochwały, kondolencji, gratulacji czy pobudki (pamiętajmy jednak, że Scaliger, podobnie jak Kwintilian, zaleca oratorowi/poecie innowacyjność, podkreślając, że zużyte środki perswazji tracą moc oddziaływania)<sup>77</sup>. Ich autorzy korzystają jednak z podobnej jak u Stacjusza formuły eksplikacyjnej, często dostosowując ją do dzisiejszych standardów tekstu zrodzonego „*subito calore*” (nie tylko deklaratywnie „surowego” czy „bezladnego”, ale i wytwarzającego często efekt owej „surowości”, „bezladności”, braku szlifów, poprzez odpowiednią (de)kompozycję, niejednorodność tematyczną czy naśladowanie języka mówionego). Pozostają też „raptularzami” tyleż samo, co dzieło Fałęckiego, które należy wszakże odnieść do standardów obowiązujących w jego epoce. Jeśli przy tym kategorie „raptularza” i sylwy funkcjonują dziś wymiennie, to pierwsza z nich przez wskazanie na afektywność określonej poetyki (inaczej niż sylwa w dzisiejszym rozumieniu), równocześnie stawia w stan podejrzenia/krytykuje przekonanie o rozdzielności uczuć oraz domeny konwencji. Sylwy jako „sylwy” (w ujęciu najbardziej dziś rozpowszechnionym) wskazują głównie na zasadę *varietas* jako krytyczną względem stałego dążenia mowy i literatury do petryfikacji; sylwy jako „raptularze” prowokują do pytań o możliwości komunikacji poza domeną umowności, konwencji, gatunków, retoryki.

---

<sup>77</sup> Więcej na ten temat: I. Słomak: *Prozatorskie i poetyckie „sylwy”*....

## Wybrana bibliografia

### Literatura podstawowa

H. Fałęcki: *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych na większą Chwałę Boską afektów pod Komendą Jaśnie Oświeconego Książęcia de Primis Princibus, bo Michała, w którego imieniu Bóg całej Ojczyzny Honor, Sławę i całość konserwuje, ile Serwacego Korybuta Wiśniowieckiego, Wojewody Wileńskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego Hetmana, ale jeszcze większego przed Bogiem, Niebem i całym Polskim Światem, wysokich zasług, Prerogatyw wodza, ciągnięciem za wyciągnionym na Krzyżu Jezusem, trzema Kolumnami, Wiary, Nadziei, Miłości, idące....*

Wyd. A - Poczajów 1739. BJ sygn. 71639 II Mag. St. Dr.

Wyd. B - Poczajów 1739. BJ sygn. 71637 II Mag. St. Dr.

Wyd. C - Poczajów 1739. BJ sygn. 71638 II Mag. St. Dr.

Wyd. D - Poznań 1746. BJ sygn. 391218 II Mag. St. Dr.

### Literatura przedmiotu

#### Rękopisy i starodruki:

- *Acta capituli conventus varsaviensis carmelitarum discalceatorum [...]* 1641 continuata ad 1864. Rps BUW dawn. zas. 40, mf. 6982.
- *Atak niebieskiej twierdzy ognistymi Miłości Boskiej pociskami uzbrojony, na przykład rycerstwu Chrystusowemu w wojującym Kościele żądającemu z fortecy berdyczowskiej N. P. Maryi pokazany. Roku od zaczętej wojny Chrystusowej 1772.* Berdyczów. BJ sygn. 38109 I Mag. St. Dr.
- J. Boczyłowicz: *Orator politicus albo wymowny polityk różne traktujący materie.* Toruń 1699. BJ sygn. Bern. 2362 I Mag. St. Dr.
- Bonawentura OFM (Siewierzanin): *Zegar nabożny Oblubienicy Chrystusowej, w którym Chrystus Pan Oblubienicy swojej pokazuje, co której godziny czynić ma dla miłości swego Oblubieńca.* Poznań 1624. BI sygn. 4593.
- J. Buchler: *Institutio poetica ex R. P. Jacobi Pontani....* Kolonia 1613. Dzieło dołączone do: *Idem: Thesaurus prhrasium....* Kolonia 1614. BJ sygn. Gramat. 170 Mag. St. Dr.



- W. Bystrzonowski SJ: *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta....* Kraków 1739. BJ sygn. 51797 Mag. St. Dr.
- *Catechismus ex decreto concilii tridentini ad parochos...* Rzym 1566. BJ sygn. Teologia 936 Mag. St. Dr. Polski przekład (anonimowy): *Katechizm rzymski, to jest nauka chrześcijańska za rozkazaniem Concilium Trydenckiego....* Kalisz 1603. BJ sygn. 42522 I Mag. St. Dr.
- N. Caussin: *De eloquentia sacra et humana libri XIV.* Kolonia 1634. BJ sygn. Teol. 5204 II Mag. St. Dr.
- J. Daneykowicz-Ostrowski: *Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie....* Lublin 1745. BJ sygn. 22580 III Mag. St. Dr., mf. 11594.
- J. David J. SJ: *Veridicus christianus.* Antwerpia 1606. BJ sygn. 1215 II Albumy.
- M.G. Dobracki: *Wydworny polityk podawając sposób, jako we wszelakich rozmowach z zacnymi osobami...* Gdańsk 1685. BJ sygn. 51306 I Mag. St. Dr., mf. 5712.
- K. Drużbicki: *Tractatus de variis passionem Domini nostri Iesu Christi meditandi modis.* Lublin 1652. BJ 35253 I Mag. St. Dr.
- H. Fałęcki: *Pańskie życie, Pańska śmierć, Pańska w Niebie Korona Jaśnie Oświeconej Księżny Maryjanny z Lubomirskich Sanguszkowej....* Lublin 1729. BJ sygn. 392937 III Mag. St. Dr.
- M. Głoskowski: *Zegarek abo pamiątka gorzkiej męki i śmierci Zbawiciela naszego...* Królewiec 1714. BJ 575 I Mag. St. Dr.
- J. David: *Pancarpium Marianum.* Antwerpia 1618. BJ sygn. Teol. 1229 b. Mag. St. Dr.; Dig. St Dr. 0004.
- Jan od Jezusa Marii: *Zegar serdeczny, w którym Jezus godziny wybija w sercu grzesznika, aby go do pokuty nawrócił.* Przeł P. Domiechowski. Kraków 1651. BJ sygn. 37492 I Mag. St. Dr.
- A. Juglaris: *Ariadne rhetorum manuducens ad eloquentiam adolescents....* Liège 1672. BI sygn. 5654.
- Kasperowicz A.G.: *Monarchini nieba i ziemi najświętsza, Maryja Panna w cudownym i ukoronowanym obrazie w fortocy berdyczowskiej pierwszymi wodzami pulków Kościoła wojującego otoczona, to jest godzinki na wszystkie uroczystości świętych fundatorów zakonów różnych.* Berdyczów 1769.
- *Idem: Obóz uszykowany wojsk niebieskich najjaśniejszej Królowy nieba i ziemi przy cudownym i ukoronowanym obrazie Jej, w fortocy berdyczowskiej mieszkającej,*

asystujący. *To jest oficjum albo godzinki na wszystkie uroczystości aniołów świętych.* Berdyczów 1770.

- *Idem: Ogród zamknięty liliami niewinności panieńskiej ozdobiony, pod strażą Królowy Panieńskiej będący. To jest godzinki [...] z przydatkiem siedm psalmów o męce Pańskiej [...] modlitwę i akty niektóre w sobie zamykający.* Berdyczów 1770. Dzieła Kasperowicza w adligacie: BJ sygn. 42289-42291 I Mag. St. Dr.
- BCz rkps: sygn. 10262 Pol. 1661-1852, *Klucz sieniawski. Folwark Cieplice. Inwentarze folwarku*, dawn. sygn. Ew. 137; sygn. 10270 Pol. 1707-1899, *Klucz sieniawski. Folwark Cieplice. Akta prawno-majątkowe związane z dzierżawami*, dawn. sygn. Ew. 137; sygn. 10271 Pol. 1694, *Klucz sieniawski. Folwark Cieplice Dolne. Rejestr dochodów i wydatków produktowych*; sygn. Pol. 1651-1853, *Klucz sieniawski. Folwark Dąbrowica. Inwentarze folwarku oraz wsi do niego należących: Cieplice, Dąbrowica, Słoboda, Dachnów*, dawn. Sygn. Ew. 137; sygn. 10398 Pol. 1695-1699, *Klucz sieniawski, wieś Cieplice. Propinacje i kontrakty dzierżawne oraz akta sądowe związane z dzierżawami karczm, rejestry pieniężne 1695-1699*, dawn. sygn. Ew. 145, Ew. 3531, Ew. 3530; sygn. 9888 T. 1. Pol. 1663-1869, *Klucz sieniawski, Rejestry i sumariusze oraz wykazy zbiorcze dochodów i wydatków pieniężnych oraz produktowych*, dawn. sygn. Ew. 359.
- J. Kwiatkiewicz: *Carmen de aeternitate gemina, infelici ac Beata. Pienie o wieczności dwojakiej, szczęśliwej i nieszczęśliwej* dołączone do: *Idem: Supplex libellus pro Deo...* Kalisz 1687.
- *Idem: Eloquentia reconditor ubi pleraque mira ab argumento, rariora pleraque per varia admirabilis eloquentiae specimina tractantur.* Poznań 1689. BJ sygn. 51448 I Mag. St. Dr.
- *Idem: Fax ascetica. Peregrino terrestri, per exercitia spiritualia aeternis intento, in via triplici, purgativa, illuminativa et unitiva. Ad divina et felicem viae terminum praelucens.* Ingolstadt 1733. BJ 38196 I Mag St. Dr.
- *Idem: Invitatio ad epulum in terris caeleste seu ad crebriorem SS. Euchristiae usum esumque. Zapraszanie wtóre na bankiet anielski abo do częstego zażywania Najświętszego Sakramentu.* Dołączone do: *Idem: Supplex libellus...*
- *Idem: Phoenix rhetorum, seu rarioris atticismi, nec vulgaris eloquentiae fundamenta et species.* Wrocław 1679. BJ sygn. 51467 I Mag. St. Dr.

- *Idem: Suada civilis, oratoriae atque politiae nostratis ingenio accommodata.* Wrocław 1679. BJ sygn. 51467 I Mag. St. Dr.
- *Idem: Supplex libellus pro Deo...* Kalisz 1687. BJ sygn. 366 I Mag. St. Dr.
- Św. Leo Magnus: *Sermo IX de Quadragesima*, cap. I. W: *Idem, Sermones in praecipuis anni totius festinantibus....* W: *Idem: Opera omnia quae reperiri potuerunt.* Paryż 1623. BJ sygn. Aug. 10409 Mag. St. Dr.
- *Liber Post Mortem Vivorum in Domine.* Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej, Zespół Arch. Kl. w Wiśniowcu, sygn. AKWC 1.
- *Liber professorum Provinciae Polonae S. Spiritus Carmelitarum Discalceatorum.* Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych w Czernej, zespół Arch. Niep. Pocz. W Kr., sygn. ANPK 6.
- *Missale romanum ex decreto sacrosancti Concilii Tridentini restitutum....* Wrocław 1712. BJ sygn. 948142 IV Mag. St. Dr.
- T. Młodzianowski: *Recollectiones ad methodum s[ancti] patris nostri Ignatii.* Poznań 1677. BJ sygn. 36385 I Mag. St. Dr. Polski przekład: *Idem: Ćwiczenia duchowne.* Przeł. ks. A. Chmielowski. Warszawa – Kraków 1904.
- *Nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące niegdyś pod tytułem Zegarek czyśćcowy wydane, a teraz na żądanie pobożnych osób za pozwoleniem zwierzchności duchownej przedrukowane.* Kraków 1797. BJ 587710 I Mag St Dr.
- *Odpisy wierszy z dzieła o. Hilariona Fałęckiego: „Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych na większą chwałę Boską afektów” i inne wiersze religijne.* BOss rkps 5314 I.
- *Ozdoba i obrona ukraińskich krajów, przecudowna w berdyczowskim obrazie Maryja [...] ukoronowana...* Cz. 1-2. Berdyczów 1767. BJ sygn. 58895 Mag. St. Dr.
- J.S. Pisarski: *Mówca Polski albo suplement do tomu pierwszego Mów Sejmowych.* Kalisz 1684. BJ sygn. 19621 I Mag. St. Dr.
- J.S. Pisarski: *Mówca polski...* T. 1. Kalisz 1683. BJ sygn. 19621 I Mag. St. Dr.
- *Plinius Polonicus. Illustres e Soc[ietate] Iesu Polona Oratores in Honorem Gratiamque Perillustris ac Magnifici Domini D. Stephani a Leszno Leszczyński Illustrissimi Incisoris Regni Magnae Spei Filii.* Kalisz (1661). BJ 18983 I Mag. St. Dr.
- H. Pociąg: *Kazania i homilie.* Supraśl 1714. BJ sygn. 71524 I Mag. St. Dr.
- M. Radau: *Orator extemporaneus seu artis oratoriae breviarium bipartitum.* Kraków 1666. BJ Aug. 61, Mag. St. Dr.

- A.S. Radziwiłł: *Dyskurs nabożny z kilku słów wzięty o wysławieniu najświętszej Panny Bogarodzicy Maryjej. Świeckim, zakonnym, kaznodziejom potrzebny*. Kraków 1650. BJ sygn. 37105 I Mag. St. Dr.
- *Rationale Collegii Lubransiani Academiae Posnaniensis proventuum et expensorum. Ab a[nno] 1714-1763*. BJ rkps 95, mf. P-2376.
- M. Rubczyński: *Chrześcijanin cierpliwością uzbrojony w uciskach bez zasmucenia....* Berdyczów 1765. BJ sygn. 586797 I Mag. St. Dr.
- *Idem: Kościół Chrystusów wojujący najmocniejszymi całego piekła siłami niewyciężony....* Berdyczów 1777. BJ. sygn. 38734 II Mag. St. Dr.
- I.C. Scaliger: *Poetices libri septem*. [Lyon] 1561.
- L. Scupoli: *Wojna duchowna*. Przeł.: ks. D. Narsesowicz. Zamość 1683. BJ sygn. 585451 I Mag. St. Dr.
- *Skarb bogactw nieustających, to jest afekty albo akty wewnętrzne cnót świętych....* Kraków 1699. BJ sygn. 585759 I Mag. St. Dr.
- P. Skarga: *Pobudki do modlitwy czasu wojny*. W: *Idem: Kazania o siedmi sakramentach kościoła świętego katolickiego, do których są przydane kazania przygodne....* Kraków 1600. BJ sygn. Cim. 8884 Mag. St. Dr.
- *Idem: Żołnierskie nabożeństwo...* Kraków 1618. BJ 37378 I Mag. St. Dr., mf. 18001.
- *Spis ksiąg polskich po zeszłym nauczycielu J. Panu Chromińskim* W: *Papiery dotyczące zbiorów bibliotecznych i archiwalnych, publicznych i prywatnych, m.in. Biblioteki Żaluskich, archiwum prowincji litewskiej bazylianów, archiwum Sapiehów, archiwum Radziwiłłów oraz ksiąg i rękopisów z koń. w. XVIII i pocz. w. XIX*. BCz rkps 1896 IV.
- Sz. Starowolski: *Institutorum rei militaris libri VIII*. Kraków 1639. BJ sygn. 84040 Mag. St. Dr.
- *Strzały Ognistych Aktów [...] z natężonej miłością Serca cięciwy wypuszczone....* (1750). Rkps. BJ sygn. 3525 I.
- E. Thesaurus: *Idea argutae et ingeniosae dictionis, ex principiis Aristotelicis sic eruta, ut in universum arti oratoriae, et inprimis lapidariae atque symbolicae inserviat*. Frankfurt – Lipsk 1698. BJ sygn. Gramatyka 2823 II Mag. St. Dr.
- J. de Voragine: *Legenda [...] aurea....* Lyon 1510. BJ sygn. Historia 6297 III Mag. St. Dr.  
Polski przekład: *Idem: Złota legenda. Wybór*. Przeł. J. Pleziowa. Wyb. M. Plezia. Warszawa 2000.

- S. Wysocki: *Adwent z postem....* Warszawa 1749. BJ sygn. 915015 III Mag. St. Dr.
- *Idem: Chwała chwalebneho w świętych swoich Boga [...] kazaniami na wszystkie w roku całym dni święte [...] ogłoszona....* Warszawa 1747. BJ sygn. 319446 III Mag. St. Dr.
- *Idem: Orator polonus, primo aliquot instructionibus de comitiis, legationibus, militia, politica; deinde occasionibus ibidem dicendi, modis, materiis, exemplis et supplementis....* Warszawa 1740. BJ sygn. 391025 II Mag. St. Dr.
- *Zbawienne umierającego i do szczęśliwej się wybierającego wieczności afekty.* Przeł. M. Paszkowski. Kraków 1793. Wersja łacińska i niemiecka: *Salutares morientis, seque pro felici aeternitate disponentis affectus a quopiam societatis Jesu sacerdote in commodum moribundorum congesti et annexis ritibus, ac ordine deferendi ss. viatici, et extremæ unctionis, nec non commendationis animae, secundo auctius editi.* Wyd. F.A. Hirnle. Olomouc (ok. 1756); *Gottselige Tuged-Ubungen und Andächtige Seutzer, Besonders Zum Gebrauch der Krancken und Sterbenden zusammen getragen.* Wyd. *Idem.* Olomouc 1756. BJ sygn. Aug. 5104-5106 Mag. St. Dr.
- *Zegar męki Pańskiej człowiekowi chrześcijańskiemu do wieczności szczęśliwej idącemu w drodze potrzebny.* B. m. 1687. BJ sygn. 42518 I Mag St. Dr.
- *Zegar myśli chrześcijańskich, to jest medytacje albo rozmyślania święte i nabożne, którymi człowiek chrześcijański zabawiać się powinien słysząc zegar bijący, niegdyś przez X.K.Z.K.Z.K.S.D.B.R. wydane, a teraz nieco augmentowane, od omyłek drukarskich oczyszczone i świeżo do druku podane... od I.P.S.S.B. Królewiec 1744.* BJ sygn. 7835-37837 I Mag. St. Dr.
- *Zegar serca wzbudzający do oddania pokłonu Najświętszemu Sakramentowi: który napomina zakonnice Najświętszego Sakramentu i wszystkich zgromadzonych ku oddaniu czci tej tajemnicy Boskiej, co mają robić i czym się zabawiać na każdą godzinę dzienną i nocną w oddawaniu chwały i uwielbienia Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie; tudzież nagradzając krzywdy, które mu zadają niebożni.* B. m., r. i autora (ok. II poł. XVIII w.). BJ sygn. 311336 Mag. St. Dr.
- *Zegarek, na który dusze w czyście będące często poglądają czyli za dusze w czyście cierpiące codzienne nabożeństwo przez pewną pobożną panią złożone i używane, a po jej śmierci dla wszystkich na śmierć pamiętnych drukiem odnowione.* Częstochowa 1783. BJ sygn. 294342 I Mag. St. Dr.

## Pozostała literatura

- A. Alciatus: *Emblematum Libellus. Księżeczka emblematów*. Przeł. i oprac. A. Dawidziuk, B. Dziadkiewicz, E. Kustroń-Zaniewska pod kierunkiem M. Mejora. Warszawa 2002.
- *Antitemiusz. Jezuicki dramat szkolny*. Wyd. J. Dürr-Durski. Tekst łac. oprac. L. Winniczuk przy konsultacji naukowej M. Plezi. Przeł. L. Joachimowicz. Warszawa 1957.
- Arystoteles: *Retoryka. Poetyka*. Przeł. i oprac. H. Podbielski. Warszawa 1988.
- Św. Augustyn: *Confessionum libri tredecim*. Stuttgart 1856. Polski przekład: *Idem: Wyznania*. Przeł. Z. Kubiak. Warszawa 1987.
- Św. Augustyn: *De civitate Dei libri XXII*. T. 2. Lipsk 1877. Polski przekład: *Idem: Państwo Boże*. Przeł. W. Kubicki. Wstęp J. Salij OP. Kęty 2002.
- Św. Augustyn: *Chrześcijańska walka*. W: *Idem: Pisma katechetyczne*. Przeł. ks. W. Budzik. Warszawa 1952.
- M. Bachtin: *Satyra*. Przeł. T. Brzostowska-Tereszkiewicz. W: *Ja – inny. Wokół Bachtina. Antologia*. T. 1. Red. D. Ulicka. Kraków 2009.
- De Backer A. i A.: *Bibliothèque des écrivains de la compagnie de Jésus ou notices bibliographiques*. Liège 1853.
- M. Barłowska: *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera Bartłomieja Nowodworskiego....* Szczecin 2006.
- *Eadem: Jerzy Ossoliński – orator polskiego baroku*. Katowice 2000.
- *Eadem: Ossoliński, Moskorzowski, Sarbiewski – mowy pogrzebowe: teksty w dialogu*. Katowice 2008.
- *Eadem: Swada i milczenie: zbiory oratorskie XVII-XVIII wieku: prolegomena filologiczne*. Katowice 2010.
- Barth J.: *Literatura wyczerpania*. Przeł. J. Wiśniewski. W: *Nowa proza amerykańska. Szkice krytyczne*. Red. Z. Lewicki. Warszawa 1983.
- *Idem: Postmodernizm: literatura odnowy*. Przeł. J. Wiśniewski. „Literatura na Świecie” 1982, nr 5-6.
- S. Bednarski TJ: *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*. Kraków 1993.
- Św. Bernard z Clairvaux: *Kazania do „Pieśni nad Pieśniami”*. Przeł. R. Tichy. W: *Wszystko to ze zdziwienia. Antologia tekstów filozoficznych z XII wieku*. Wyb. i oprac. M. Frankowska-Terlecka. Warszawa 2006.

- *Biblia sacra vulgatae editionis [...] edita Romae ex Typographia Apostolica Vaticana MDXCIII. Editio nova auctoritate summi pontificis Leonis XII excusa.* Frankfurt 1826. Polski przekład: *Biblia to jest księgi Starego i Nowego Testamentu.* Przeł. J. Wujek. Lipsk 1898.
- W. Boetticher: *Orlando di Lasso und seine Zeit 1532—1594.* Kassel-Basel 1958.
- F. Bohomolec: *Życie Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego....* Kraków 1860.
- A. Boniecki: *Herbarz polski.* Warszawa 1902.
- W. Borowy: *O poezji polskiej w wieku XVIII.* Warszawa 1978.
- M. Brożek: *Wstęp.* W: Petroniusz: *Satyryki.* Przeł. M. Brożek. Wrocław 1968.
- P. Buchwald-Pelcowa: *Satyra czasów saskich.* Wrocław 1969.
- K. Burke K: *Tradycyjne zasady retoryki.* Przeł. K. Biskupski. W: *Retoryka. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”.* Red. M. Skwara. Gdańsk 2008.
- W. Chomętowski: *Dzieje teatru polskiego od najdawniejszych czasów do 1750 roku.* Warszawa 1870.
- M. Tullius Cicero: *Ad M[arcum] Brutum orator.* W: *Idem: Opera rhetorica.* Lipsk 1884. Przekład polski: M. Tulliusz Cynceron: *Mówca Brutusowi poświęcony.* W: *Idem: Pisma krasomówcze i polityczne.* Przeł. E. Rykaczewski. Poznań 1873.
- M. Tullius Cicero: *De claris oratoribus liber, qui dicitur Brutus.* W: *Idem: Opera rhetorica....* Polski przekład: *Idem: Brutus, czyli o sławnych mówcach.* Przeł. i oprac. M. Nowak. Warszawa 2008.
- M. Tullius Cicero: *De oratore libri tres.* W: *Idem: Opera rhetorica....* Polski przekład: *Idem: Rozmowa o mówcy bratu Kwintowi poświęcona.* W: *Idem: Pisma krasomówcze i polityczne....*
- M. Tullius Cicero: *De re publica librorum sex.* Lipsk 1964. Polski przekład: *Idem: O rzeczypospolitej, czyli o najlepszej formie rządów ksiąg sześciorgo.* Przeł. E. Rykaczewski. Poznań 1873.
- T. Cieślukowska: *Centon i centonowa twórczość.* W: *Eadem: W kręgu genologii, intertekstualności, teorii sugestii.* Warszawa-Łódź 1995.
- E.R. Curtius: *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze.* Przeł. i oprac. A. Borowski. Kraków 2009.
- A. Czyż: *Dwa systemy gatunków w polskim baroku: żywioł i norma.* W: *Genologia i konteksty.* Red. Cz.P. Dutka. Zielona Góra 2000.

- A. Czyż: *Ja i Bóg. Poezja metafizyczna późnego baroku*. Wrocław 1988.
- A. Czyż: *Zabawa barokowa. Okruchy genologiczne*. „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 4.
- *Dawna facecja polska (XVI-XVIII w.)*. Opr. J. Krzyżanowski i K. Żukowska-Billip. Warszawa 1960.
- M. Dayczak-Domanasiewicz: *Miles Christianus w kościele Św. Krzyża w Krakowie. Przyczynek do badań nad programem ikonograficznym polichromii wnętrza*. W: *Studia z dziejów kościoła Św. Krzyża w Krakowie*. Cz. 2. Red. ks. Z. Kliś. Kraków 1997.
- Cz. Dążek SJ: *Rozwój kultu serca Jezusa w Polsce*. W: *Bóg bliski. Historia i teologia kultu najświętszego serca Jezusa*. Kraków 1984.
- *Droga Krzyżowa. Dzieje nabożeństwa i antologia współczesnych tekstów*. Oprac. J. Kopeć CP. Poznań 1987.
- H. Dziechcińska H.: *Zwierciadło*. W: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowieczno-renańs-barok*. Red. T. Michałowska z udziałem B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temeriusz. Wrocław 1999.
- *Emblematy miłosne (emblemata amatoria) Jakoba Catsa. W trzech różnych językach. A także w ujęciu polskim z XVII wieku przedstawione*. Oprac. J. i P. Pelcowie. Warszawa 1999.
- *Encyklopedia powszechna*. Wyd. S. Orgelbrand. Warszawa 1860.
- *Epitalamia antyczne czyli antyczne pieśni weselne*. Przeł. i oprac. M. Brożek. Uzup. i wyd. J. Danielewicz. Warszawa-Poznań 1999.
- Erazm z Rotterdamu: *Podręcznik żołnierza Chrystusowego nauk zbawiennych pełny*. Przeł. J. Domański. Warszawa 1965.
- K. Estreicher: *Bibliografia polska*. Kraków 1898.
- O. Filek OCD: *Nauka i nauczanie w zakonach karmelitańskich*. W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*. T. 2. Cz. 2. Red. M. Rechowicz. Lublin 1975.
- K. Furmanik OCD: *Księga zmarłych karmelitów bosych w Polsce, na Litwie i Rusi 1607-1998*. Kraków 2002.
- R. Girard: *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*. Przeł. K. Kot. Warszawa 2001. Paterculus C. Welleius: *Historiae Romanae ad M[arcum] Viniciū*. Paryż 1822; polski przekład: G. Wellejusz Paterkulus: *Historia Rzymska*. Przeł. i oprac. E. Zwolski. Wrocław 1970.



- K.A. Glińska: *Między retoryką a teatrem. Teatralność komedii elegijnej w świetle teorii starożytnych i średniowiecznych*. W: *Pogranicza teatralności. Poezja, poetyka, praktyka*. Red. A. Dąbrówka. Warszawa 2011.
- J. Głazewski: „*Libellum composui epigrammaton*”. *Dworzanki Jana Gawińskiego wobec tradycji „Emblematów” Alciatusa*. „Barok” 2003, nr 2.
- Ł. Gołębiowski: *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach*. Warszawa 1831.
- D. Gostyńska: *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*. Warszawa 1991.
- K. Górski: *Teologia ascetyczno-mistyczna (wiek XVI-XVIII)*. W: *Dzieje teologii katolickiej*. T. 2., cz. 1. Red. bp M. Rechowicz. Lublin 1975.
- M. Hartleb: *Domenico Mora. Na marginesie wileńsko-włoskiego „Rycerza” z 1589 roku*. Lwów 1929.
- S. Herman: *Wojna i żołnierz w okresie kontrreformacji (do roku 1648). Szkice z dziejów literatury polskiej i obcej*. Zielona Góra 1983.
- Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 2002.
- Cz. Hernas: *Poezja a malarstwo późnego baroku. Wokół warunków konfrontacji*. W: *Rokoko. Studia nad sztuką I połowy XVIII w.* Warszawa 1970.
- Cz. Hernas: *Retoryka opisowa*. Wrocław 2000.
- Św. Ignacy de Loyola: *Ćwiczenia duchowne*. Przeł. Jan Ożóg SJ. Kraków 2002.
- Św. Jan św. od Krzyża: *Dzieła*. Cz. 1-2. Kraków 2004.
- M. Janik: *Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII*. „Pamiętnik Literacki” 1908, r. VII.
- F. Jaroszewicz OFM: *Matka Świętych Polska albo żywoty Świętych, Błogosławionych, Wielebnych, Świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek....* Piekary Śląskie 1850.
- A. Jocher: *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*. Wilno 1857.
- F. Karpiński: *O wymowie w prozie albo w wierszu*. W: *Idem: Dzieła wierszem i prozą*. T. 4. Warszawa 1806.
- *Katalogus librorum bibliothecae collegii regii Varsaviensis clericorum regularum scholarum piarum renovatut*. Warszawa 1822.
- J. Kitowicz: *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Oprac. R. Pollak. Wrocław 2003.
- M. Klimowicz: *Oświecenie*. Warszawa 1998.
- J.L. Kontkowski: *Sanktuarium maryjne w Starej Wsi*. Stara Wieś 1978.
- J. Kopeć: *Godzinki*. W: *Encyklopedia katolicka*. T. 5. Lublin 1989.

- M. Korolko: *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1990.
- K. Korus: *Wokół satyry mennipejskiej*. „Eos” 1990, z. 1.
- T. Kostkiewiczowa: *Sentymentalizm*. W: *Eadem: Klasycyzm. Sentymentalizm. Rokoko*. Warszawa 1975.
- I. Krasicki: *Monachomachia. Antymonachomachia*. Wstęp i oprac. Z. Goliński. Wrocław 1969.
- W. Kriegseisen: „*Krzywda nad wszystkie krzywdy – hiberna w Polsce*”. *Problem świadczeń kleru katolickiego na wojsko Rzeczypospolitej w II połowie XVII i na początku XVIII wieku*. „Barok” 2001.
- R. Krzywy: „*Muzy – poetów boginie*”. *Późnobarokowy suplement do staropolskiego mitoznawstwa*. „Ruch Literacki” 2000, nr 1.
- *Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Zebrał i oprac. S. Adalberg. Warszawa 1889-1894.
- J. Kusiak: *Staropolskie struktury i satyry menippejskie. Próba typologii gatunku*. „Przestrzenie Teorii” 2008, nr 10.
- K. Kuśnierz: *Sieniawa. Złożenie rezydencjonalne Sieniawskich. Rozwój przestrzenny w XVII oraz XVIII wieku*. Rzeszów 1984.
- D. Kuźmina: *Katechizmy w Rzeczypospolitej XVI i początku XVII wieku*. Warszawa 2002.
- H. Lausberg: *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł. i oprac. A. Gorzkowski. Bydgoszcz 2002.
- *Leksykon liturgii*. Opr. ks. B. Nadolski. Poznań 2006.
- M. Lenart: *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI-XVIII w.)*. Warszawa 2009.
- *Idem: Spór duszy z ciałem i inne wierszowane spory w literaturze staropolskiej na tle tradycji średniowiecznej*. Opole 2002.
- Z. Libera: *Poezja polska XVIII wieku*. Warszawa 1983.
- J.Z. Lichański: *Retoryka w Polsce: studia o historii, nauczaniu i teorii w czasach I Rzeczypospolitej*. Warszawa 2003.
- *Idem: Retoryka: od renesansu do współczesności – tradycja i innowacja*. Warszawa 2000.
- *Idem: Retoryka: od średniowiecza do Baroku: teoria i praktyka*. Warszawa 1992.
- M.B.S. Linde: *Słownik języka polskiego*. Warszawa 1994-1995.
- A. Litwornia: *Samsonowy oręż ojca Gaudentego*. W: *Świt i zmierzch baroku*. Red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński. Lublin 2002.

- J. Malicki: *Wacława Potockiego „Rozbój duchowny”*. W: *Idem: Legat wieku rycerskiego. Studia staropolskie dawne i nowe*. Katowice 2006.
- K. Mecherzyński: *Historyja wymowy w Polsce*. T. III. Kraków 1860.
- M. Mieleszko: *Emblematy*. Red.: D. Champerek. Wstęp: R. Grześkowiak, J. Niedźwiedź. Warszawa 2010.
- D. Milewski: *Kryzys wojskowości polskiej na przykładzie kampanii zwanieckiej Jana Kazimierza*. „Barok” 2001, nr 1.
- *Miłości Boskiej i ludzkiej skutki różne. Wraz z siedemnastowieczną wersją tekstów do „Amoris Divini et Humani effectus varii”*. Oprac. P. i J. Pelcowie. Warszawa 2000.
- Z. Mitosek: *Mimesis. Zjawisko i problem*. Warszawa 1997.
- Z. Morsztyn: *Emblemata*. Oprac. J. i P. Pelcowie. Warszawa 2001.
- K. Mroczek: *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989.
- A. Nawarecki: *Czarny karnawał. „Uwagi śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka tekstu i paradoksy recepcji*. Wrocław 1991.
- J. Nieć: *Drukarnia klasztoru oo. Bazylianów w Poczajowie*. „Przegląd Biblioteczny” Kraków 1935, r. IX.
- J. Niedźwiedź: *Nieśmiertelne teatra sławy: teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII-XVIII wieku*. Kraków 2003.
- K. Niesiecki SJ: *Herbarz polski*. Wyd. J. N. Bobrowicz. Lipsk 1859.
- *Nowa księga przysłów polskich*. Red. J. Krzyżanowski. T. 1-4. Warszawa 1969-1978.
- T.M. Nowak, J. Wimmer: *Historia oręza polskiego 963-1795*. Warszawa 1981.
- A. Nowicka-Jeżowa: *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI-XVIII wieku*. Lublin 1992.
- A. Nowicka-Struska: *Ex fumo in lucem: barokowe kaznodziejstwo Andrzeja Kochanowskiego*. Lublin 2008.
- *Nowy Korbut. Piśmiennictwo staropolskie*. Opr. R. Pollak. T. 2. Warszawa 1964.
- R. Nycz: *Parodia i pastisz. Z dziejów pojęć artystycznych w świadomości literackiej XX wieku*. W: *Idem: Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*. Warszawa 1995.
- S. Orgelbrand: *Encyklopedia powszechna*. Warszawa 1862.
- Orygenes: *Homilie o „Pieśni nad Pieśniami”*. W: *Pisma starochrześcijańskich pisarzy*. T. 24. Przeł. S. Kalinkowski. Oprac. E. Stanula. Warszawa 1980.

- B. Otwinowska: „*Concors discordia*” Sarbiewskiego w teorii konceptyzmu. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 3.
- Eadem: „*Wciąż nowa Minerva*”. *Próba kwalifikacji retoryki barokowej*. W: *Retoryka a literatura*. Red. Eadem. Wrocław 1984.
- Eadem: *Elogium – „Flos floris, anima et essentia” poetyki siedemnastowiecznego panegiryzmu*. W: *Studia z teorii i historii poezji*. Red. M. Głowiński. S. 1. Wrocław 1967.
- *Pamiętniki Łosia, towarzysza chorągwi pancernej Władysława Margrabi Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od roku 1646 do 1667*. Wyd. D.E. Friedlein. Kraków 1858.
- *Pamiętniki z osiemnastego wieku*. Nakładem J.K. Żupańskiego. Poznań 1862.
- S. Papczyński MIC: *Zwiastun królowej sztuk czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania*. Przeł. B. Kupis. W: *Idem: Pisma zebrane*. Red. A. Pakuła MIC. Warszawa 2007.
- W. Pawlak: *Koncept w polskich kazaniach barokowych*. Lublin 2005.
- J. Pelc: *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*. Kraków 2002.
- M. Pidłypczak-Majerowicz: *Bazylianie w Koronie i na Litwie. Szkoły i książki w działalności zakonu*. Warszawa 1986.
- M. Pieczyński: *Między poezją a poetyką. O tzw. nurcie eksperymentalnym poezji polskiej późnego baroku w świetle wypowiedzi teoretycznych* (niepublikowana praca doktorska).
- *Idem: Pomiędzy błazeństwem a capriccio. Uwagi o grotesce w późnobarokowej poezji religijnej*. „Barok” 2005, nr 2.
- *Pieśni, tańce, padwany XVII wieku*. Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1903.
- R. Piętka R: *Satyra menippejska i późnoantyczne prosimetrum łacińskie*. „Meander” 2001, nr 3-4.
- Plutarch: *Zalecenia małżeńskie*. W: *Idem: Moralia. Wybór pism filozoficzno-popularnych*. Przeł. i opr. Z. Abramowiczówna. Wrocław 1954.
- J. Płuciennik: *Figury niewyobrażalnego*. Kraków 2004.
- *Idem: Literackie identyfikacje i odzwierki. Poetyka a empatia*. Kraków 2004.
- *Idem: Retoryka wzniosłości w dziele literackim*. Kraków 2000.
- *Poeci polskiego baroku*. T. 2. Oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska. Warszawa 1965.
- J. Poplatek TJ: *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*. Wrocław 1957.
- M. Prejs: *Poezja późnego baroku*. Warszawa 1989.

- Pseudo-Longinos: *O górnosci*. W: *Trzy poetyki klasyczne: Arystoteles, Horacy, Pseudo-Longinos*. Przeł. i oprac. T. Sinko. Warszawa 1951.
- Ks. T. Reroń: *Sakrament pokuty w dobie Soboru Trydenckiego*. Wrocław 2002.
- C. Ripa: *Ikonologia*. Przeł. I. Kania. Red. P. Buscaroli. Kraków 2002.
- W. Rusinek: *Miedzy retoryką a retorycznością*. Kraków 2003.
- Z. Rynduch: *Jana Kwiatkiewicza „Phoenix rhetorum” jako traktat o wymowie barokowej*. W: „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego WSP”. Gdańsk 1962, nr 1.
- P. Rypson: *Piramidy, słońca, labirynty. Poezja wizualna w Polsce od XVI do XVIII wieku*. Warszawa 2002.
- J. Samek: *Refleksy kultu cordis Jesu w polskim rzemiośle artystycznym*. „Biuletyn Historii Sztuki” Warszawa 1967, nr 2.
- M.K. Sarbiewski: *De acuto et arguto liber unicus sive seneca et Martialis. O poincie i dowcipie jedna księga czyli Seneka i Marcjalis*. W: *Idem: Praecepta poetica. Wykłady poetyki*. Przeł. i oprac. S. Skimina. Wrocław-Kraków 1958.
- W. Siedlecka: *Polskie zegary*. Wrocław 1988.
- P. Skarga SJ: *Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok*. Kraków 1882.
- M. Skwara: *„Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*. Szczecin 1994.
- *Idem: O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych*. Szczecin 1999.
- S. Skwarczyńska: *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 2. Warszawa 1954.
- A. Smagacz OCD: *Rozwój i podział Prowincji Polskiej OCD*. W: *Cztery wieki karmelitów bosych w Polsce 1605-2005*. Red. A. Ruszała OCD. Kraków 2005.
- J. Sójka: *Wojciech i Antoni Wolnscy – księgarze poznańscy XVIII w.* „Księgarz” 1968, nr 2 (XII).
- T. Srogosz: *Żołnierz swawolny: Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*. Warszawa 2009
- Publius Papinius Statius: *Libri quinque silvarum*. Paryż 1825.
- P. Styger: *Wizerunki św. Augustyna na podstawie najstarszych portretów i dokumentów*. W: *Studia augustyńskie*. Warszawa 1931.
- A. Sudacka: *Kościół św. Marka w Krakowie. Wyposażenie – przemiany historyczne*. W: *Studia z dziejów św. Marka w Krakowie*. Red. ks. Z. Kliś. Kraków 2001.

- *Szesnastowieczne epitalamia łacińskie w Polsce*. Przeł. i komentarzem opatrzył M. Brożek. Wstęp i oprac. J. Niedźwiedź. Kraków 1999.
- B. Śniecikowska: *Zwierciadło*. W: *Słownik rodzajów literackich*. Red. G. Gazda, S. Tynecka-Makowska. Kraków 2006.
- W. Tatarkiewicz: *Dzieje sześciu pojęć: sztuka, piękno, forma, twórczość, odkrywczność, przeżycie etetyczne*. Warszawa 1988.
- J. Tazbir.: *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*. Warszawa 1987.
- Św. Teresa od Jezusa: *Dzieła*. T. 1-2. Przeł. i oprac. bp. P.H. Kossowski. Kraków 1962.
- M. Trębska: *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia, obrzęd, źródła*. Warszawa 2008.
- J. Tynianow: *Oda jako gatunek retoryczny*. Tłum. Z. Saloni. W: *Rosyjska szkoła stylistyki*. Wybór i oprac. M.R. Mayenowa. Warszawa 1970.
- E. Ulčinaitė: *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku. Próba rekonstrukcji schematu retorycznego*. Wrocław 1984.
- K. Uniłowski: *Polska proza innowacyjna w perspektywie postmodernizmu*. Katowice 1999.
- G. Uth: *Szkic historyczno-biograficzny zakonu augustiańskiego w Polsce*. Kraków 1930.
- B.J. Wanat OCD: *Bibliografia św. Teresy od Jezusa w Polsce*. W: *Otrzymałam ducha mądrości. Księga pamiątkowa z okazji ogłoszenia św. Teresy od Jezusa Doktorem Kościoła Powszechnego*. Red. O. Filek. Kraków 1972.
- B.J. Wanat OCD: *Drukarnia Karmelu Fortecy N.M.P. w Berdyczowie. Działalność wydawnicza i poligraficzna karmelitów bosych w Berdyczowie na Ukrainie*. Kraków 2002.
- B.J. Wanat: *400 lat fundacji zakonu w Krakowie i jego rozwój w I. Połowie XVII wieku w Polsce*. W: *Cztery wieki karmelitów bosych....*
- B.J. Wanat: *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*. Kraków 1979.
- Flawiusz Wegecjusz Renatus: *Epitoma rei militari. Zarys wojskowości*. Przeł. A. M. Komornicka. „Meander” 1973, nr 10 i nr 11-12; „Meander” 1974, nr 4-5 i nr 7-8.
- M. Wichowa: *O nikczemności żartów i śmiechu świeckiego, czyli płacz Heraklita i śmiech Demokryta chrześcijańskiego w piśmiennictwie ascetyczno-medytacyjnym doby potrydenckiej w Polsce*. „Napis” 2008. S. XIV (*Krzywe zwierciadło na gościńcu. Literacka satyra, karykatura, groteska*).

- K. Wierzbicka-Michalska: *Teatr w Polsce w XVIII wieku*. Warszawa 1977.
- P. Wilczek: *Barokowa poezja wizualna w Europie i w Polsce. Prolegomena*. W: *Staropolskie teksty i konteksty. Studia*. Katowice 1990.
- S. Windakiewicz: *Teatr ludowy w dawnej Polsce*. Kraków 1902.
- H. Wisner: *Rzeczypospolita Wazów. T. 2. Wojsko Wielkiego Księstwa Litewskiego, dyplomacja, varia*. Warszawa 2004.
- *Zabawa duchowna z najprzedniejszych nabożeństw i słodkich afektów zebrana płci osobliwie białogłowskiej służąca*. Częstochowa 1827.
- J.A. Załuski: *Tragedie duchowne*. Red. i oprac. J. Lewański. Lublin 2000.
- J. Zieliński OCD: *Herb Karmelu. Historia, symbolika, duchowe przesłanie*. Kraków 2001.
- J. Ziomek: *Retoryka opisowa*. Wrocław 2000.
- K. Żukowska: *Próba spojrzenia na staropolskie kazania humorystyczne*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1982. T. 27, s. 204.

#### **Literatura do Rozdziału VI: „Raptularz”**

- Arystoteles: *Topiki*. Wstęp i przekł. K. Leśniak. Warszawa 1978.
- J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak: *Historia państwa i prawa polskiego*. Warszawa 1976.
- M. Barłowska: *Ekscytarz Chodkiewicza w Wojnie chocimskiej Wacława Potockiego. Powinowactwa literackie i rzeczywiste*. „Barok” 2001, nr 1.
- M. Bazylczuk M.: *Raptularz*. Łódź 1985.
- *Idem: Raptularz czyli Święta liczba, chronometria i nierozgrzeszenie*. Łódź 1988.
- R. Brandstaetter: *Raptularz*. BOss rkps 18048 II.
- M. Budziarek: *Historyczny raptularz: szkice z dziejów Kościoła w Polsce i nie tylko*. Wrocław 1991.
- M. Tullius Cicero: *Ad C[aium] Trebatium topica*. W: *Idem: Opera rhetorica....*
- *Idem: Rhetoricae libri duo, qui sunt de inventione rhetorica*. W: *Idem: Opera rhetorica....*
- A. Cieński: *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*. Wrocław 1981.
- *Idem: Pamiętniki i autobiografie światowe*. Wrocław 1992.
- M. Czermińska: *Autobiograficzne formy*. W: *Słownik literatury XX wieku*. Red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka. Wrocław 1992.

- A.K. Dudek: *Raptularz franciszkanów z Prudnika*. Prudnik Las 2005.
- H. Dziechcińska: *Pamiętnik; Diariusz*. W: *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. Michałowska. Wrocław 1990.
- F. Fenikowski: *Rękopis z gospody „Pod Łososiem”*: raptularz dla pełnoletnich dzieci. Gdynia 1957.
- A. Frycz-Modrzewski: *Sylvae*. Wyd. K. Kumaniecki. Warszawa 1960. Polski przekład: *Idem: Sylwy*. Red. K. Górski. Przeł. L. Joachimowicz. Wstęp Ł. Kurdybacha. Warszawa 1959.
- M. Głowiński: *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*. W: *Problemy teorii literatury*. S. 2. Red. H. Markiewicz. Wrocław 1987.
- S. Hans, S. Januszko, W. Jędrzejczyk: *Kronika lekarskiej przyjaźni. Raptularz lekarski*. Toruń 2009.
- *Jak to in illo tempore bywało. Z raptularza Szczepana Turny*. W: M. Rolle: *In illo tempore... Szkice historyczno-literackie*. Brody- Lwów 1914.
- M. Kaczmarek: *Wstęp*. W: *Antologia pamiętników polskich XVI wieku*. Red.: R. Pollak. Wrocław 1966.
- S. Kazuro: *Raptularzyk szkolny pieśni okolicznościowych*. Wilno 1925.
- G. Knapski: *Słownik polsko-łaciński*. Kalisz 1769.
- T. Konopka: *Historia domu naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*. Wyd. W. Konopka. Warszawa 1993.
- S. Kościółkowski: *Raptularz*. Londyn 1973.
- I. Kraszewski: *Szaławiła; Raptularz Pana Mateusza Jasienieckiego*. Warszawa 1962.
- Ś. Krawczyński.: *Raptularz świętokrzyski*. Łódź 1970.
- *Idem: Z raptularza*. Kielce 1999.
- *Liber variarium gratulationum*. BK rkps 609.
- Z. Lichniak: *Raptularz literacki*. Warszawa 1957.
- R. Lubas-Bartoszyńska: *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*. Kraków 1983.
- B. Łukaszewicz: *Olsztyn 1945-2005. Raptularz miejski*. Olsztyn 2006.
- W: Machejko: *Raptularz kabaretu Pstrąg*. W: *Idem: Z ikrą i pod prąd...*. Warszawa 2005.
- M. Maciejewski: *Gawęda jako słowo przedstawione*. W: *Idem: Poetyka: gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*. Wrocław 1877.
- E. Maliszewski: *Bibliografia pamiętników polskich i polski dotyczących (druki i rękopisy)*. Warszawa 1928.



- M.P. Markowski: *Słońce, możliwość, radość*. Wołowiec 2010.
- P. Matuszewska: *Proza Jędrzeja Kitowicza*. Wrocław 1965.
- R. Nycz: *Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu*. Wrocław 1984.
- W. Odojewski: *Raptularz krytyczny*. Red. S. Barć. Lublin 1994.
- *Pamiętniki i relacji w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej*. Oprac. D. Kamolowa przy współpracy T. Sieniatckiej. Warszawa 1998.
- D. Pawelec: *Jak możliwa jest dziś poetyka historyczna*. „Teksty Drugie” 1994, nr 5-6.
- J. Poborczyk: *Raptularz z czasów choroby*. Skierniewice 1998.
- Z.T. Pohl: *Raptularz szamotulski*. Szamotuły 1984.
- M. Fabius Quintilianus: *De institutione oratoria*. Paryż 1821-1825. Polski przekład: *Idem: Kształcenie mówcy*. Przeł. i oprac. M. Brożek. Wrocław 2005.
- *Raptulare concionum [...] in anno Domini 1751 [...] habitatum*. BOss rkps Pawl. 212.
- *Raptularz form na przywileje* W: Sz. Gawroński: *Pharaphrases seu varia sapientum notationes*. BK rkps 1023.
- *Raptularz Imć. Pana Skarbnikowicza Braclawskiego*. Wyd. S. Krzyżanowski. Kraków 1870.
- *Raptularz Kielecki*. T. 1-3. Kielce 1981-1988.
- „Raptularz Kulturalny”. Dąbrowa Górnicza, 1997-.
- *Raptularz notatek o Uniwersytecie Królewskim w Warszawie 1816-1831*. Wyd. A. Kraushar. Warszawa 1911.
- *Raptularz oblikwidacyi zbożnej i pieniężnej w folwarku Milczyckim z lat 1793-1794*. BOss rkps 9746 III.
- „Raptularz Ostródzki”. Ostruda 1997-1999.
- *Raptularz poznański*. Red. D. Książkiewicz-Bartkowiak i A. Schneider-Wawrzasek. Poznań 2003.
- „Raptularz Silesianki”. Katowice 2000-.
- „Raptularz”. Leżajsk 1996-
- „Raptularz”. Wyd. J. Malec. BJ. Sygn. 15541 III.
- „Raptularz”. Wyd. L. Boroński, L. Caro. BJ sygn. 14654 III oraz 5911 III Czasop.
- *Raptularzyk Celestyny z Zamoyskich Działyńskiej*. BK rkps 7300.
- *Raptularzyk Lutni 1887-1901*. Warszawa 1901.
- *Rapturarz spraw czechowych sławnego smuklirskiego [bractwa] na rok pański 1650*. BJ rkps 3038.

- Z. Raszewski: *Raptularz 1965-1967* (Kraków 1996), *1967-1968* (Warszawa 1993), *1968-1969* (Kraków 1997).
- A. Ruszkowska-Hartel-Mazaraki: *Idzie Papież słowiański: raptularz wydarzeń*. Warszawa 2003.
- K. Rutkowski: *Raptularz z końca wieku* Krzysztofa Rutkowskiego. Gdańsk 1997.
- A. Sandauer: *Raptularz radziecki*. „Polityka” 1988, nr. 22, 25, 27.
- M.K. Sarbiewski M.K.: *De perfecta poesi sive Vergilius et Homerus. O poezji doskonałej czyli Wergiliusz i Homer*. Wyd. S. Skimina. Przeł. M. Plezia. Wrocław 1954.
- S. Skwarczyńska: *Kariera form literackich bloku „silva”*. W: *Eadem: Wokół teatru i literatury. Studia i szkice*. Warszawa 1970.
- J. Sławiński: *Raptularz*. W: *Słownik terminów literackich*. Red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński. Wrocław 1998.
- I. Słomak: *Prozatorskie i poetyckie „sylwy” – wobec tradycji retorycznej*. Tekst złożony w redakcji „Śląskich Studiów Polonistycznych” oczekuje na recenzję.
- J. Słowacki: *Raptularz 1843-1849*. Oprac. M. Troszyński. Warszawa 1996.
- *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*. Red. M. Rzepiela. Kraków 2002.
- *Słownik języka Adama Mickiewicza*. Red. K. Górski, S. Hrabec. Wrocław 1971.
- *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*. Red. H. Koneczna. Wrocław 1965.
- *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego. Warszawa 1898.
- *Słownik łacińsko-polski*. Red. M. Plezia. Warszawa 2007.
- *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*. Red. M. Kucała. Kraków 2008.
- *Słownik staropolski*. Red. S. Urbańczyk. Warszawa 1976.
- „Supraski Raptularz”. Supraśl 2005-.
- H. Szelest: „Sylwy” *Stacjusza*. Wrocław 1971.
- W. Szewczyk: *Raptularz*. „Dziennik Zachodni” 1989, nr. 71, 75, 87, 93, 99 i kolejne.
- Z. Szmydtowa: *Poetyka gawędy*. W: *Eadem: Studia i portrety*. Warszawa 1969.
- J. Sztaudynger: *Raptularz zakochanych*. Warszawa 1986, 1993, 1994.
- S. Śnieżewski: *Słowo i obraz. Studia historycznoliterackie nad „Sylwami” Stacjusza*. Kraków 2010
- J.A. Teslar: *Mocniejsza niżli śmierć. Raptularz żołnierza-poety*. Warszawa 1928.

- J. Trznadlowski: *Struktura relacji pamiętnikarskiej*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Red. Z. Czerny, H. Markiewicz, J. Nowakowski, M. Romankówna, K. Wyka. Kraków 1961.
- B. Urbańska: *Raptularz średzki*. Środa Wielkopolska 2010.
- Cz. Włosek: *Raptularz humanisty*. Katowice 2003.
- M. Zachara: *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej*. W: *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*. Red. H. Dziechcińska. Wrocław 1980.
- S. Zawiśliński: *Raptularz*. „Trybuna” 1990-1991, nr. 243-68.

### **Skróty:**

BJ – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

Boss – Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu

BK-Biblioteka Kurnicka PAN w Kurniku

BI-Biblioteka Ignacjanum w Krakowie

BCz – Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie







**II 2.** Siódma brama triumfalna zbudowana na uroczystości koronacji cudownego obrazu N.M.P. Berdyczowskiej.  
 Źródło: *Ozdoba i obrona ukraińskich krajów [...] watykańskimi koronami [...] ukoronowana....* Cz. 1.  
 Berdyczów 1767, karta Www 2r. BJ sygn. 58895 Mag. St. Dr.





II. 3. Pochód z wojskową asystą na pierwszym planie zdążający do ukoronowanego obrazu NMP Berdyczowskiej. Źródło: *Ozdoba i obrona ukraińskich krajów [...] watykańskimi koronami [...] ukoronowana....* Cz. 2. Berdyczów 1767, karta tyt. v. BJ sygn. 58895 Mag. St. Dr.



28. CASTRORVM ACIES ORDINATA.



Castroꝝ directā acies, te vindice, detur  
Fundere victrici castra inimica manu.

Wesst als een heyr tot spoedt, vloeyt in slachorden staende,  
Als Maria deur t'goedt, al t'quaet te bouen gaende.

Ce bataillon fourny, est range' sous tel ordre;  
Que d'enfer l'ennemy, n'y pourra iamais mordre.

II. 4. Maryja jako „zamek zbrojnie uformowany”. Źródło: J. David: *Pancarpium Marianum*. Antwerpia 1618, ryc. 28. BJ sygn. Teol. 1229 b. Mag. St. Dr.



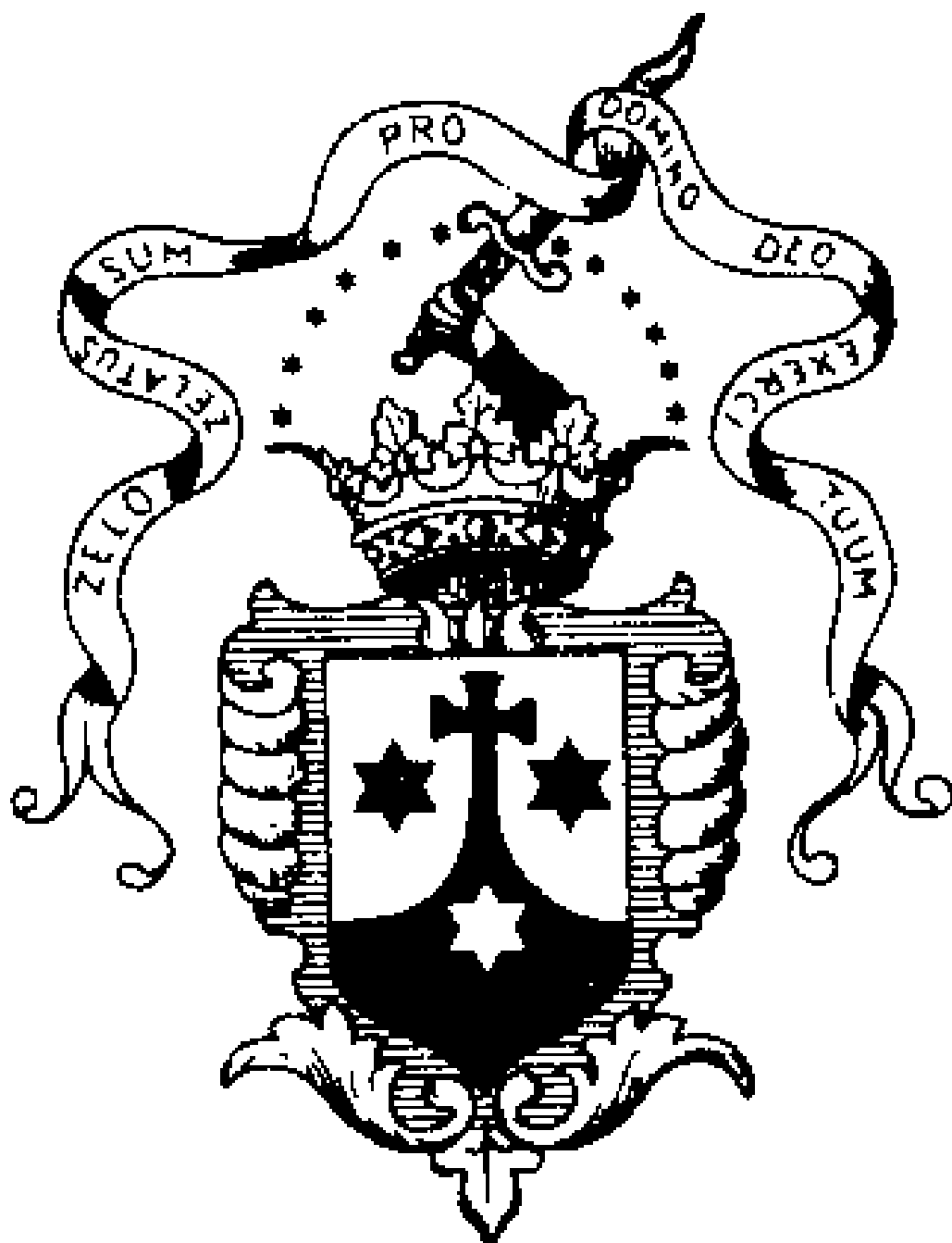


II. 5. Karta tyt. r. anonimowego Ataku Niebieskiej Twierdzy.... Berdyczów 1772. BJ sygn. 38109 I Mag. St. Dr.





II. 6. Karta tyt. r. Wojska serdecznych nowo rekrutowanych afektów... H. Fałęckiego. Poznań 1746.  
BJ sygn. 391218 II Mag. St. Dr.



II. 7. Herb karmelitański. Źródło: J. Zieliński OCD: *Herb Karmelu. Historia, symbolika, duchowe przesłanie*. Kraków 2001, s. 1.





II. 8. Obraz XVIII Na bankiet z samego siebie nagotowany w Sercu duszę Pan Jezus zaprasza. Źródło: M. Mieszko: *Emblematy*. Red.: D. Champerek. Wstęp: R. Grześkowiak, J. Niedźwiedź. Warszawa 2010, s. 206.

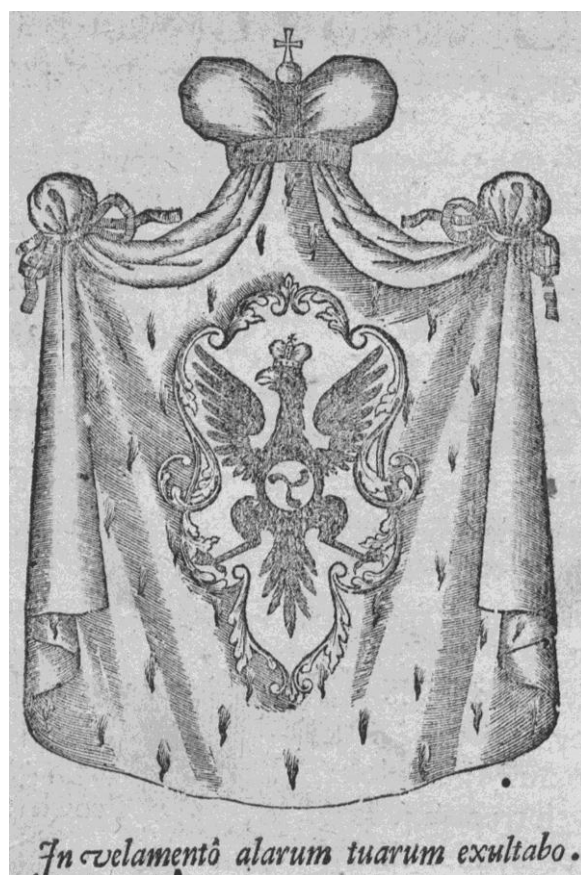




**II. 9.** Ambona w kształcie serca w krakowskim kościele pod wezwaniem św. Marka, II poł. XVIII wieku.  
Źródło: archiwum własne.



II. 10. Rycerz Chrystusowy i jego auxilia. Źródło: Rycina do rozdziału XXXIX *Triplex contra hostes animae praesidium* w zbiorze: J. David SJ: *Veridicus christianus*. Antwerpia 1606, s. 115, BJ sygn. 1215 II Albumy.



II. 11. Herby Wiśniowieckich i Radziwiłłów z poczajowskich wydań dzieła Fałęckiego. Źródło: H. Fałęcki: *Wojsko serdecznych nowo rekrutowanych afektów...* Poczajów 1739 (Wyd. A), BJ sygn. 71639 II.

## Spis treści

▪ Wstęp.....	2
▪ Rozdział I	
▪ Hieronim Fałęcki.....	17
▪ Edycje <i>Wojska</i> .....	19
▪ Tradycja „batalii duchownych”.....	24
▪ „Wojska” afektów.....	31
▪ Książki do nabożeństwa Andrzeja Gabriela Kasperowicza .....	31
▪ <i>Atak niebieskiej twierdzy. Miles Christi i Kupido (Amor Divinus)</i> .....	36
▪ <i>Wojsko</i> ... Fałęckiego.....	42
▪ Nagłówek <i>Wojska</i> .....	43
▪ <i>Argumentum Wojska</i> .....	45
▪ „Oddział” pierwszy <i>Wojska</i> ...: „straż przednia”.....	49
▪ Rozdział II	
▪ „Oddział” drugi <i>Wojska</i> ...: <i>corpus</i> .....	51
▪ Bankiet u króla.....	52
▪ Odwiedziny.....	53
▪ Amplifikacja.....	54
▪ Nicolaus Caussin: <i>De eloquentia sacra et Humana libri XVI</i> .....	55
▪ Michał Radau: <i>Orator extemporaneus seu artis oratoriae brevium bipartitum</i> .....	59
▪ Jan Kwiatkiewicz: <i>Phoenix rhetorum, seu rarioris atticismi, nec vulgaris eloquentiae fundamenta et species</i> .....	60
▪ Teoria oracji powitalnych i pożegnalnych.....	62
▪ Kwiatkiewicz: <i>Suada civilis, oratoriae atque politiae nostratis ingenio accommodata</i> .....	63
▪ Radau: <i>Orator extemporaneus</i> ... i Caussin: <i>Eloquentia sacra</i> .....	68
▪ Fałęckiego serdeczne modlitwy powitalne i pożegnalne	
▪ Część rekolekcyjna.....	72
▪ Mowy powitalne i waleta.....	77
▪ Zaślubiny mistyczne.....	82
▪ Wnioski.....	91

▪ Rozdział III	
▪ „Oddział” trzeci: „straż bokowa” i zegary.....	100
▪ Rekolekcjonarze – „zegary”.....	114
▪ Rozdział IV	
▪ „Oddział” czwarty i piąty	
▪ „Straż placowa”.....	121
▪ „Odwód”.....	128
▪ Akumen.....	130
▪ <i>Ars ludendi</i> .....	150
▪ Rozdział V	
▪ Retoryka „miłosnej batalii”. <i>Eloquentia rarior</i> . Teatr.....	158
▪ Recepcja – część II.....	191
▪ Rozdział VI	
▪ „Raptularz”.....	199
▪ Ilustracje .....	215
▪ Bibliografia.....	226
▪ Spis treści.....	246